



Tadeusz Dziechciowski

# Dziennik z internowania: Goleniów – Wierzchowo Pomorskie – Strzebielinek (1981–1982)



IPN Szczecin



Tadeusz Dziechciowski

**Dziennik z internowania:  
Goleniów – Wierzchowo  
Pomorskie – Strzebielinek  
(1981–1982)**



Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu  
Oddział w Szczecinie  
Szczecin 2016



Tadeusz Dziechciowski

**Dziennik z internowania:  
Goleniów – Wierzchowo  
Pomorskie – Strzebielinek  
(1981–1982)**

wstęp i opracowanie Marta Marcinkiewicz



**IPN Szczecin**

Recenzenci

prof. dr hab. Wojciech Polak  
Grzegorz Majchrzak

Redakcja

Jolanta Rudzińska

Projekt serii

Iwona Lemirska

Projekt okładki

Tomasz Przedpeński

Skład

ess studio graficzne

Druk

Instytut Technologii Eksploatacji – Państwowy Instytut Badawczy  
ul. K. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom

Zdjęcia na okładce:

1. Cela dla internowanych w Ośrodku Odosobnienia w Wierzchowie Pomorskim. Internowani dzielą się święconką w Niedzielę Wielkanocną (11 IV 1982 r.). Od lewej stoją: Janusz Buczek, Stanisław Wądołowski, Marian Jurczyk, Wojciech Rudnicki, Henryk Grecki, Marek Lechowicz, u góry Radzimierz Nowakowski (ze zbiorów Małgorzaty i Tadeusza Dziechciowskich).
2. Znaczek poczty obozowej z Ośrodka Odosobnienia w Strzebielinku oraz stempel pocztowy z Ośrodka Odosobnienia w Wierzchowie Pomorskim (ze zbiorów Małgorzaty i Tadeusza Dziechciowskich).

W poddruku na okładce:

Fragment dziennika Tadeusza Dziechciowskiego.

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Szczecinie, 2016

ISBN 978-83-61336-83-9

## Spis treści

---

Wstęp .....	7
Nota edytorska .....	17
Dziennik .....	21
Wykaz skrótów .....	337
Indeks osobowy .....	343
Indeks geograficzny .....	355





Tadeusz Stanisław Dziechciowski urodził się 12 marca 1940 r. w Kazimierce, niewielkiej wsi na Wołyniu, gdzie jego ojciec, Tomasz, góral spod Zakopanego, w 1939 r. został powołany do Korpusu Ochrony Pogranicza i pełnił służbę w okolicy Kostopola. W obawie przed bestialskimi mordami, dokonywanymi przez gestapo i ukraińskich nacjonalistów, ostrzeżona przez miejscowego księdza prawosławnego, rodzina Dziechciowskich zgłosiła się „na roboty” do Niemiec. Po wojnie, choć mieli możliwość pozostania w zachodniej strefie okupacyjnej, jak tysiące polskich rodzin wrócili do Polski i osiedlili się na Pomorzu Zachodnim. W 1964 r. Tadeusz, jako jedyny z siedmiorga rodzeństwa, ukończył studia wyższe (polonistykę na Wydziale Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego). Okres studiów silnie wpłynął na kształtowanie się jego postawy i poglądów. Po studiach powrócił do Szczecina. Ponieważ był absolwentem „zakazanej” uczelni, o uczeniu dzieci „ludowej” ojczyzny nie mogło być mowy. Odmowa kuratorium zatrudnienia go jako nauczyciela zweryfikowała jego plany życiowe. Zmusiło go to niejako do ukończenia Podyplomowego Studium Bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, co nastąpiło w 1968 r. W tym samym roku wziął ślub.

Jeszcze na drugim roku studiów rozpoczął pracę bibliotekarza w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Szczecinie. Odkrył wówczas w sobie potrzebę wykraczania poza obowiązki zawodowe. Organizował wyjazdy do oddalonych bibliotek, wystawy zdjęć, zapraszał na spotkania interesujących ludzi. Szybko przestał być w środowisku anonimowy. W latach 1970–1977 pracował jako kustosz w Bibliotece Naukowej Pomorskiej Akademii Medycznej. Informacje o strajkach na Wybrzeżu w sierpniu 1980 r. zastały go w Bibliotece Naukowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie, gdzie od 1977 do września 1980 r. był kustoszem i jednocześnie pełnił funkcję zastępcy dyrektora. Euforia sierpniowych dni zawiodła go do rodzącej się w Szczecinie „Solidarności”.

Został członkiem Międzyzakładowej Komisji Robotniczej. Na przełomie czerwca i lipca 1981 r. był delegatem na I Walny Zjazd Delegatów Regionu Pomorze Zachodnie, a następnie członkiem Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorze Zachodnie. W tym okresie jego życie upływało jednak przede wszystkim pod znakiem tygodnika „Jedność”. Było to pierwsze pismo związkowe, które uzyskało debiet wydawniczy i od 10 stycznia 1981 r. ukazywało się oficjalnie w kioskach RUCH-u. Sekretarzem redakcji „Jedności” był od września 1980 r. Praca w kolegium pochłonęła go bez reszty. Był współorganizatorem działalności wydawniczej, a także autorem ważnych tekstów, m.in. *Palenie mostów* o narastającym konflikcie na linii Związek – władza, a także wywiadów: z Janem Kulajem, Piotrem Baumgartem, Januszem Rożkiem, Marianem Jurczykiem (wspólnie z Tomaszem

Zielińskim) czy Edmundem Bałuką. Interesował się nie tylko sprawami politycznymi, ale też przemianami dokonującymi się na polskiej wsi. Oceniany był jako jeden z bardziej radykalnych dziennikarzy w tygodniku. Jeden z napisanych przez niego artykułów stał się niemal zarzewiem strajku. W tekście pt. *W interesie stoczniowych załóg, dla zagwarantowania socjalistycznej odnowy*, który miał ukazać się w trzynastym numerze „Jedności”, odpowiedział na atak „Trybuny Ludu” na szczecińskich działaczy „Solidarności”. Wystosowali oni 26 lutego 1981 r. oświadczenie krytykujące Stanisława Kanię za jego wystąpienie na XXVI Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Tekst Dziechciowskiego został zdjęty przez cenzurę, co niemal doprowadziło do ogłoszenia pogotowia strajkowego w Szczecinie. Ostatecznie przychyłono się do prośby Lecha Wałęsy, by zaniechać akcji strajkowej i nie drukować polemicznego artykułu.

Tadeusz Dziechciowski narażał się jednak nie tylko rządzącym, ale także kolegom z Zarządu Regionu, którzy chcieli uczynić z tygodnika organ Związku. Dziechciowski, wspólnie z innymi redaktorami, bronił niezależności pisma. Podkreślał, że powinno być związkowe, służyć interesom klasy robotniczej i wszystkich ludzi świata pracy, ale że na jego łamach powinny ścierać się różne poglądy, z którymi redakcja wcale nie musi się zgadzać. Była to cecha wyróżniająca „Jedność”. Redakcja wytykała brak reform gospodarczych w państwie, odważnie atakowała władzę, niespektującą interesów klasy robotniczej, nierzadko powołując się w swej retoryce na klasyków marksizmu. Radykalny krytycyzm „Jedności” spowodował, że urząd cenzorski nie dopuścił do ukazania się numerów trzeciego i dziesiątego. Jednocześnie krytykowano doradców „Solidarności” za ich zbytnią uległość, włączono się w dyskusję dotyczącą odwołania z prezydium gdańskiego MKZ Anny Walentynowicz, a po wygranych przez Lecha Wałęsę jesienią 1981 r. wyborach na przewodniczącego „Solidarności” redakcja podawała w wątpliwość jakość jego programu. Zastanawiano się także, jak pogodzić polityczne aspiracje NSZZ „Solidarność” z jego czysto związkową działalnością.

Choć problemów w Związku z każdym miesiącem było coraz więcej, autor dziennika uważał ten okres za najlepszy w swoim życiu. Jak sam mówił, możliwość pisania, bez kłamstw i propagandy, była spełnieniem jego snów o Polsce. Utworzył w redakcji swojego rodzaju enklawę, w której, jak wspominali po latach ci, którzy ją odwiedzali, oddychało się wolnym słowem. Mimo że stanowisko redaktora naczelnego pełnił Leszek Dlouchy, to nie było tajemnicą, że w rzeczywistości „Jedność” redagowali Tadeusz Dziechciowski i Tomasz Zieliński.

Kiedy w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. wprowadzono stan wojenny i rozpoczęto zatrzymania działaczy związkowych i opozycjonistów, Dziechciowski udał się do Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, gdzie w zakładowej drukarni przygotowywał strajkowe wydanie „Jedności”. Przebywał w niej aż do pacyfikacji zakładu w nocy z 14 na 15 grudnia. Przez kilka dni ukrywał się w mieszkaniu, które wynajął po rozstaniu z żoną, dlatego funkcjonariusze SB mieli problemy z ustaleniem miejsca jego pobytu. Schronienie znalazł także w domu państwa Bier-

nawskich przy ul. Kozierowskiego. Ponieważ znajdował się na przygotowywanych od kilku miesięcy listach ponad 4 tys. osób przeznaczonych do internowania, zatrzymanie go było tylko kwestią czasu. Nastąpiło to kilka dni później, 26 grudnia. Początkowo przetrzymywano go w Areszcie Śledczym w Szczecinie, skąd 31 grudnia 1981 r. został przewieziony do Ośrodka Odosobnienia w Goleniowie. Został tam swego brata, Zygmunta, internowanego już 13 grudnia. Następnie, wraz z grupą szczecinian, 11 stycznia 1982 r. przewieziono go do ośrodka odosobnienia zlokalizowanego w Zakładzie Karnym w Wierzchowie Pomorskim. Po kilku miesiącach dołączył do nich trzeci z braci, Sławomir. Naczelnikiem ZK był mjr Marek Gadomski. Komendantami ośrodka odosobnienia byli kolejno: mjr Janusz Mikołajewski i mjr Marian Ostrowski. Administracyjnie podlegał on Okręgowemu Zarządowi Zakładów Karnych w Koszalinie, którego dyrektorem był płk Tadeusz Judycki. Miejsce przeznaczone dla internowanych formalnie powstało na podstawie Dekretu o stanie wojennym (art. 41 ust. 1) i Zarządzenia nr 50/81/CZZK Ministra Sprawiedliwości z 13 XII 1981 r. Na ich mocy w całym kraju utworzono kilkadziesiąt ośrodków odosobnienia, przeznaczonych do internowania działaczy opozycji. Do Wierzchowa Pomorskiego skierowano działaczy związkowych i opozycyjnych z województw szczecińskiego i koszalińskiego. Byli wśród nich członkowie obu zarządów regionów, członkowie Komisji Krajowej, działacze Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Znaczny odsetek stanowiły osoby z wyższym wykształceniem. Internowano także sześciu byłych funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, działaczy Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO. W ośrodku przebywali także internowani więźniowie kryminalni. W czasie stanu wojennego wydano w sumie 10 132 decyzje o internowaniu, przy czym z województwa szczecińskiego internowano 252 osoby (11 osób dwukrotnie).

Warunki, w których przebywali opozycjoniści, nie były łatwe i zdecydowanie różniły się z oficjalnym przekazem władz dotyczącym miejsc internowania. Posępne, przez wiele tygodni zamknięte cele, w których zamieszkiwało od czterech do dziewięciu osób, kiepskie jedzenie, złe warunki sanitarne, brak ciepłej wody w celach. Z łaźni, która znajdowała się w sąsiednim pawilonie, korzystano niesystematycznie: czasami dwa razy w tygodniu, często tylko raz, np. za karę za protesty przeciwko nieprzestrzeganiu przez administrację więzienia statusu internowanych. Mydło czy pastę do zębów otrzymano dopiero po kilku dniach internowania, na dodatek nie od administracji więzienia, lecz od PCK. Toaleta, oddzielona półtorametrowym parawanem, znajdowała się w celi. Internowani byli często przemieszczani pomiędzy celami, co należałoby tłumaczyć potrzebą tworzenia stale nowych grup, tak, aby osadzeni za każdym razem na nowo wymieniali się informacjami ze współlokatorami, a tym samym poszerzali stan wiedzy podsłuchujących ich funkcjonariuszy. Ci ostatni zapewne nie chcieli również dopuścić do konsolidacji internowanych.

Apogeum represji przypadło na 13 lutego 1982 r., kiedy w ośrodku doszło do brutalnego pobicia internowanych. Przyczyną był ich protest przeciwko ukara-

niu Jacka Figla i Bronisława Śliwińskiego, którzy kilka dni wcześniej wykryli w celi podsłuch. Pobito około czterdziestu osób. W następstwie tego wydarzenia wymieniono część funkcjonariuszy służby więziennej, a dzięki temu, że sprawa zyskała rozgłos, wkrótce nastąpiło stopniowe rozluźnienie rygoru. Sprawą zajęła się także zawiadomiona przez internowanych prokuratura w Koszalinie. Ostatecznie sprawę umorzyła, a częściową odpowiedzialnością za pobicie obciążyła internowanych, którzy rzekomo „sprowokowali reakcję strażników”. Odtąd jednak przeszukiwania cel, czyli tzw. kipsisze, odbywały się z mniejszą częstotliwością, a niebawem otwarto cele (dotąd internowani kontaktowali się między sobą przez okna bądź przy pomocy internowanego lekarza, Zbigniewa Zdanowicza, działacza związkowego, któremu z racji wykonywanego zawodu pozwalano w nagłych przypadkach na kontakty z internowanymi przebywającymi w innych celach). Częściej przyznawano też prawo do dodatkowych widzeń z najbliższymi, dotąd rygorystycznie przestrzegano częstotliwości raz w miesiącu. Zmiany były również skutkiem wizyty przedstawicieli Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, która miała miejsce w połowie marca 1982 r.

Dziechciowski opisuje obozową codzienność, próby zachowania pozorów normalności i odtworzenia bodaj namiastki domowej atmosfery, choćby przez sposób przygotowywania posiłków w celi. Internowani starali się zorganizować sobie czas wolny, na ile pozwalały na to warunki więzienne. Początkowo w stopniu bardzo ograniczonym, ale po rozluźnieniu rygoru pierwszych tygodni nie ograniczali się do gry w szachy, brydża czy pisania listów, ale też grali w ping-ponga, oglądali telewizję, czytali książki wypożyczone z zakładowej biblioteki, którą opiekował się Michał Paziewski, czy uczyli się języków obcych. Internowani mieli dostęp do oficjalnej prasy, a także do nielegalnie przekazywanej im z zewnątrz prasy podziemnej. Stworzyli też własne (nielegalne) kilkustronicowe pisemka: „Wierchowoj Njus” i „Solidarność Internowanych”, podobnie jak w innych ośrodkach produkowali okolicznościowe stemple, znaczki czy koperty. Wykorzystując możliwość samokształcenia, organizowali wykłady. Mieli prawo do godzinnego pobytu na świeżym powietrzu na niewielkim, ogrodzonym kolczastym drutem placu spacerowym, przylegającym do pawilonu internowanych. W obozie rozwijało się także życie religijne, o którego rozwój dbali m.in. internowani działacze Szczecińskiego Klubu Katolików: Przemysław Fenrych, Jan Tarnowski czy Ewaryst Waligórski. Internowani mieli prawo do niedzielnej mszy świętej, odprawianej w sali telewizyjnej. Ośrodek odwiedzali też biskupi: Ignacy Jeż, Jan Gałęcki, Kazimierz Majdański, Stanisław Stefanek.

2 sierpnia 1982 r., wraz z grupą 34 szczecinian, Tadeusz Dziechciowski został przewieziony do kolejnego, ostatniego już miejsca odosobnienia – Strzebielinka. Ośrodek odosobnienia umieszczony w Zakładzie Karnym w Strzebielinku funkcjonował od 13 grudnia 1981 do 23 grudnia 1982 r. Był jednym z największych ośrodków dla internowanych, głównie z północy kraju. Łącznie przebywało w nim 491 osób. Wśród nich byli działacze z regionów gdańskiego i słupskiego,

zatrzymani w siedzibie „Solidarności” w Gdańsku członkowie Komisji Krajowej. W marcu 1982 r. przewieziono działaczy z regionów toruńskiego i bydgoskiego, internowanych dotąd w Ośrodku Odosobnienia w Potulicach, w sierpniu 1982 r. przywieziono grupę internowanych z Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorze Zachodnie, przebywającą wcześniej w Wierzchowie Pomorskim, a we wrześniu 1982 r. internowanych z ośrodka w Warszawie-Białoleże.

Ośrodek w Strzebielinku, w porównaniu z poprzednim miejscem przebywania Tadeusza Dziechciowskiego, miał lepszy standard, który podwyższała choćby ciepła woda w kranach czy duża, jasna stołówka. Uciążliwe były wieloosobowe cele, ale ogólne warunki bytowania były przyzwoitsze. Pomny konspiracyjnych nawyków z Wierzchowa Pomorskiego, nieprzystających do swobodniejszych warunków panujących w Strzebielinku, starał się odnaleźć w nowym miejscu. Już samo spotkanie z komendantem ośrodka, mjr. Franciszkiem Kaczmarkiem, było doświadczeniem diametralnie odmiennym od nieprzyjemnych rozmów z komendantami poprzedniego miejsca internowania. Znacznie większy plac spacerowy i możliwość dłuższego przebywania na świeżym powietrzu – w zaimprovizowanym ogródku uprawianym przez internowanych czy na boisku do gry w siatkówkę – budziły zachwyt i niedowierzanie. Oprócz tego internowani mieli prawo do regularnych, coniedzielných wizyt rodzin, organizowali wykłady i kursy językowe, koncerty piosenek czy zajęcia sportowe w ramach „Spartakiady Strzebielińskiej”. Poprawa warunków nie objęła jednak opieki medycznej, kilkunastoosobowych cel czy cenzury korespondencji. Podobnie jak w innych ośrodkach odosobnienia, produkowano tu stemple i znaczki obozowej poczty, malowano plakaty, wydawano apele i oświadczenia, obchodzono święta religijne i narodowe, a także miesięcznice wprowadzenia stanu wojennego. Internowani w Strzebielinku utworzyli tzw. Radę Obozu (zwaną też Radą Starszych), która miała reprezentować ich w kontaktach z władzami ośrodka. W jej skład weszli przedstawiciele poszczególnych regionów „Solidarności”, a na czele stał Konrad Maruszyk. Nie wszyscy akceptowali jej nadrzędność.

Podobnie jak w Wierzchowie Pomorskim, także w Strzebielinku zaznaczyły się podziały między grupami internowanych. Działacze zachodniopomorskiej „Solidarności”, w tym Tadeusz Dziechciowski, spotkali się z ludźmi, którzy w ostatnim roku mieli realny wpływ na politykę Związku. Autor dziennika szczególnie cenił sobie rozmowy z kolegą z celi, Lechem Kaczyńskim, nawet gdy ten nie szczędził słów krytyki pod adresem „Jedności”, zarzucając jej jednostronność. Szczecinianie zderzyli się też z poglądami najbardziej radykalnego nacjonalistycznego skrzydła „Solidarności”, z jakimi do tej pory nie mieli kontaktów, a które w ośrodku w Strzebielinku wyrażał m.in. Jan Koziątek.

W Ośrodku Odosobnienia w Strzebielinku nie dochodziło do przypadków stosowania przemocy fizycznej jak w Załężu, Wierzchowie Pomorskim czy Kwidzynie. Wykorzystywano jednak metody pracy operacyjnej, które pozwalały kontrolować i wpływać na internowanych: rozmowy operacyjne przeprowadzane przez funkcjonariuszy SB z internowanymi, namawianie do podpisywania „lojalek”



(w Wierzchowie Pomorskim nazywanych „zajawkami”), do współpracy bądź do wyjazdu z kraju. SB wykorzystywała w swej pracy w ośrodkach odosobnienia również tajnych współpracowników.

Kwestia współpracy internowanych z SB pozostaje odrębnym zagadnieniem. Niektórzy tajni współpracownicy znaleźli się w ośrodkach odosobnienia już 13 grudnia, innych zatrzymywano, czy raczej wprowadzano do ośrodka, później, a jeszcze innych zwerbowano do współpracy w trakcie internowania, szczególnie w pierwszym jego okresie, wykorzystując przede wszystkim strach. W wyniku rozmów operacyjnych prowadzonych od 13 grudnia 1981 do 20 lutego 1982 r. w Strzebielinku pozyskano do współpracy 29 internowanych, natomiast w Wierzchowie Pomorskim, przez cały okres funkcjonowania ośrodka, przebywało ponad 30 tajnych współpracowników, pozyskanych do współpracy przed wprowadzeniem stanu wojennego bądź w trakcie pobytu w ośrodku. Internowani tajni współpracownicy przebywali w odosobnieniu, wyrażając na to uprzednio zgodę, przy czym za swoją pracę otrzymywali wysokie wynagrodzenie. Gdyby na podstawie wypisów z ewidencji operacyjnej po byłym KW MO/WUSW w Szczecinie podjąć próbę oszacowania liczby tajnych współpracowników w Wierzchowie Pomorskim, to należałoby przyjąć, że w każdej celi było co najmniej jedno osobowe źródło informacji. Stan zachowania materiałów archiwalnych nie pozwala na jednoznaczne opisanie charakteru tej współpracy. Należy pamiętać, że SB wspierała się też techniką operacyjną w postaci podsłuchów. W przypadku dziennika Dziechciowskiego istotna wydaje się szczególnie współpraca Franciszka Skwierczyńskiego, tajnego współpracownika o pseudonimach „Śmiały”, „Kamil” i „Port”. Do współpracy pozyskany został 10 stycznia 1964 r. przez oficera Departamentu I MSW Mieczysława Wentla. Szkolony do realizacji zadań za granicą, nie poradził sobie z należyтым opanowaniem języka angielskiego, co było jedną z przyczyn przekazania go w 1968 r. do Wydziału III KW MO w Szczecinie. Informował o sprawach gospodarczych w miejscu pracy – Fabryce Mechanizmów Samochodowych „Polmo”, nastrojach w środowisku, opracowywał charakterystyki osób, którymi interesowała się SB. Zaliczany do grona cennych i oddanych współpracowników, był dobrze wynagradzany (na początku lat osiemdziesiątych były to kwoty oscylujące w granicach 6–10 tys. zł miesięcznie, dodatkowo otrzymywał premie za wykonanie ważniejszych zadań oraz specjalną premię szefa SB MSW, gen. bryg. Władysława Ciastonia). Od sierpnia 1980 r. wykorzystywano go do rozpracowywania szczecińskiej „Solidarności”. Był jednym z najlepszych agentów w jej łonie. Spotkania ze swym oficerem prowadzącym odbywał codziennie, a zawartość czterech tomów akt, dokumentujących współpracę, nie pozostawia złudzeń co do jego roli w rozbijaniu Związku. Przeniknął do najwyższych struktur, stając się członkiem prezydium Zarządu Regionu. 13 grudnia 1981 r. został za swoją zgodą internowany, najpierw w Goleniowie, następnie w Wierzchowie Pomorskim. Podczas czteromiesięcznego pobytu w ośrodkach przekazywał informacje dotyczące internowanych, ich

postaw, planów, nieformalnego przywództwa, kanałów łączności, metod przemycania grypsów, planowanych inicjatyw czy spraw osobistych. Wpływał na emocje innych internowanych, przyczyniając się do powstających między nimi sporów. Pewnym problemem były sposoby kontaktowania się i przekazywania informacji. Częste wyjścia z celi na spotkania z oficerem prowadzącym kpt. Waldemarem Wojciechowskim tłumaczył rozmowami na temat stanu zdrowia i staraniami o zgodę na przeprowadzenie operacji w szpitalu. W tym czasie pracownicy „Polmo” zebrali znaczną sumę pieniędzy na pomoc jego rodzinie. Po wyjściu z internowania kontynuował pracę w podziemiu, rozbijając jego struktury. Wykorzystał do tego m.in. znajomość z rodzeństwem Tadeusza Dziechciowskiego, bratem Sławomirem czy siostrą Teresą. Kobieta, nieświadoma podwójnej roli, jaką Skwierczyński odgrywał w podziemiu, przekazywała mu drugoobiegowe wydawnictwa i próbowała za jego pośrednictwem uzyskać papier do ich druku.

W środowisku uchodził za „zagorzałego zwolennika Związku i podziemia”, co znacznie ułatwiało mu zdobywanie poufnych informacji dotyczących działań podejmowanych w podziemiu. Co ważne, we wrześniu 1982 r. TW „Kamil” wszedł w posiadanie fragmentów dziennika Tadeusza Dziechciowskiego, które otrzymał z prośbą o przekazanie ich działaczom podziemia. Skwierczyński przekazał je funkcjonariuszowi SB, a ten sporządził z nich fotokopie i mikrofilm, który znajduje się dzisiaj w Archiwum IPN Oddział w Szczecinie.

\* \* \*

Dziennik jest zapisem dni spędzonych przez Tadeusza Dziechciowskiego w ośrodkach odosobnienia w Goleniowie, Wierchowiu Pomorskim i Strzebielinie. Pierwsze sporządzone przez niego notatki są fragmentaryczne i chaotyczne. Autor rozpoczął je, jak sam twierdzi, dość późno (7 stycznia 1982 r.), ponieważ wcześniej nie miał na czym pisać. Po pewnym czasie, będąc już w Wierchowiu Pomorskim, uzupełnił tzw. okres goleniowski internowania, w czym pomogły mu rozmowy z innymi internowanymi. Od początku nie miał zresztą wątpliwości co do tego, że musi pozostawić jakiś ślad po tych wydarzeniach, a zdając sobie sprawę z ulotności ludzkiej pamięci, starał się zapisywać to, co działo się wokół niego dzień po dniu. Z robionych często na kolanie, w kącie, czasami przy zgaszonym świetle notatek, wynoszonych dyskretnie podczas widzeń, często przemycanych w skarpetce, wyłania się niezwykle ciekawy zapis tych, jakże trudnych dla wielu, dni. Dziechciowski notuje w iście kronikarskim stylu, z dziennikarskim zacięciem, oddając panującą w ośrodku atmosferę. Internowani odnosili się do bieżących wydarzeń, dyskutowali o nich, rozpatrywali różne warianty rozwoju sytuacji. Dziechciowski opisuje reakcje internowanych na wiadomości docierające do nich z zewnątrz, toczony wówczas dyskusje, wywoływane zarówno przez informacje, które uzyskiwali dzięki przemycanej do ośrodka prasie drugoobiegowej, jak i te podawane w oficjalnych mediach.

Spisana przez niego kronika jest wiarygodna i została skonfrontowana z innymi dostępnymi źródłami i literaturą, o czym niżej. Co ważne, autor niejednokrotnie zaznacza, których wydarzeń był świadkiem, co osobiście widział bądź słyszał, a co zostało mu przekazane przez inne osoby. Nie ucieka od przytaczania plotek, zawsze jednak wskazuje, że nie był naocznym obserwatorem opisywanych sytuacji. Ponieważ są to informacje, które funkcjonowały w obiegu internowanych i wpływały na podejmowane decyzje i zachowania, dodają autentyzmu opisowi obozowej codzienności. Dziennik pełen jest anegdot i informacji o działaczach opozycji. Jeżeli autor nie dowierzał jakimś informacjom, przy zapisie stawiał znak zapytania.

Na kartach dziennika znajdziemy wiele ocen autora nacechowanych subiektywizmem, często krytycznych. Opisuje on tak niedawne zdarzenia, jak i ludzi biorących w nich udział. Daleki jest od patosu i patetyzmu, nie ukrywa przy tym rozczarowania postawą niektórych przywódców „Solidarności”. W ośrodkach roztrząsano stare spory, jak gorzko odnotował: „funkcjonują mniejsze i większe koterie, układy”. Nie stroni również od krytycznych ocen, dotyczących np. nagłego wzrostu religijności wśród niektórych internowanych czy niestosowności różnych zachowań, piętnuje „atmosferę pikniku”, która z czasem wytworzyła się w obozie i postawę tych, którzy zaczęli przypominać wczasowiczów.

Jedną z wartości dziennika są emocje, które autor opisuje, a które nierozdzielnie związane były z pobytem w ośrodkach odosobnienia. W izolacji podchwytywano każdą informację dotyczącą wyjścia na wolność. Plotka o kolejnym terminie, kiedy ośrodek miała opuścić większa grupa ludzi, urastała do rangi informacji wywołującej poruszenie i oczekiwanie na funkcjonariusza służby więziennej, nawołującego do zabrania rzeczy z celi i rozczarowanie, gdy nikt z takim poleceniem się nie pojawiał.

Tadeusz Dziechciowski porusza także sprawy bardzo osobiste, które nałożyły się na czas zawirowań historycznych. Przez cały okres pozbawienia wolności towarzyszyła mu stała, związana z rozłąką niepewność. Był to czas ważny w jego życiu nie tylko z powodu internowania, ale też ze względu na życie osobiste, rozwód, próbę ułożenia życia z nową partnerką, Małgorzatą Piekara. Autor wielokrotnie wspomina o głębokim uczuciu do niej. Ta osobista warstwa dziennika dodaje mu jeszcze bardziej ludzkiego wymiaru.

Autor nie ucieka od spraw trudnych. Jednym z poważniejszych zagadnień, które wywoływało skrajne odczucia w ośrodkach odosobnienia, była kwestia wyjazdu z kraju. Emigracja była tematem niełatwym. Dzieliła internowanych i z czasem stała się jednym z najczęstszych wątków dyskusji. Dla części działaczy wyjazd był dezercją, dla innych próbą rozpoczęcia wszystkiego od nowa, szansą i nadzieją na lepsze życie. Autor nie ocenia tych wyborów. Sam silnie odczuwał potrzebę normalnego życia, jednak długo wzdbraniał się przed decyzją wyjazdu.

20 listopada 1982 r. z ciężkim zapaleniem płuc i ogólnym wycieńczeniem organizmu, w stanie wymagającym natychmiastowego leczenia szpitalnego, otrzy-



mał przepustkę zdrowotną, by 9 grudnia 1982 r. na stałe opuścić Ośrodek Odosobnienia w Strzebielinku. Wkrótce uregulował swe sprawy osobiste, 30 grudnia otrzymał rozwód i niebawem ponownie się ożenił. W lutym 1983 r. przywrócono go do pracy w uczelnianej bibliotece Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie, nie wrócił jednak na poprzednio zajmowane stanowisko wicedyrektora. Oddelegowano go do pracy w prowincjonalnej bibliotece na obrzeżach miasta, gdzie pełnił funkcję kustosza. Również jego żona, Małgorzata, została odsunięta od bezpośredniego kontaktu z czytelnikami i przeniesiona do działu opracowań.

Pod wpływem żony oraz strachu o rodzinę starał się ograniczyć kontakty z dawnymi kolegami do minimum, choć nie raz, jak sam stwierdził, musiał uprawiać „podwójną konspirację”. Zaangażował się w działalność podziemnej struktury „Solidarności” w środowisku akademickim WSP w Szczecinie, nadal pisał artykuły drukowane w pismach podziemnych, m.in. „Obrazie” i „Jedności Podziemnej”. W marcu 1983 r. na krótko wrócił jeszcze do pisania dziennika, jednak notatek tych nie włączono do niniejszej edycji, nie dotyczą bowiem pobytu w ośrodkach odosobnienia. Nadal był represjonowany, zatrzymywano go na 48 godzin. Kiedy zaczęły się pogrozki pod adresem jego ciężarnej żony, udał się do ambasady szwedzkiej, by złożyć wniosek o wizę. We wrześniu 1983 r. wraz z żoną udał się na emigrację do Szwecji, gdzie od kilku miesięcy przebywał z rodziną jego młodszy brat, Sławomir, a z czasem przybył też kolejny, Zygmunt.

Po pobycie w ośrodku dla uchodźców w Oxelösund w środkowej Szwecji (gdzie po trzech tygodniach od przyjazdu urodził się jego syn Tomasz) został asystentem bibliotekarza w Bibliotece Instytutu Sławistyki Uniwersytetu w Lund, gdzie pracował do emerytury w 2005 r. Próbując pogodzić obowiązki rodzinne z powinnościami wobec kraju, zaangażował się w pomoc Polakom pozostałym w ojczyźnie. Został członkiem Komitetu Pomocy „Solidarność”, swój sprzeciw wobec sytuacji w ojczyźnie wyrażał także poprzez udział w manifestacjach pod ambasadą i konsulatem PRL w Szwecji w kolejne rocznice wprowadzenia stanu wojennego.

\* \* \*

Fakt, że dziennik jest jednym z nielicznych, tak szczegółowych zapisów życia w internowaniu był tylko jednym z powodów decydujących o jego wydaniu. Choć wielu internowanych, zdając sobie sprawę z ulotności wspomnień, podejmowało próby zapisywania wydarzeń mających miejsce w ośrodkach odosobnienia, to częste przeszukania cel, jak i udających się na widzenie z najbliższymi internowanych, nie sprzyjały wydostaniu się sporządzanych notatek na zewnątrz. Tadeusz Dziechciowski opisując niemal dzień po dniu czas spędzony w ośrodkach odosobnienia, pokazuje, jak wyglądało życie wypełnione ciągłym oczekiwaniem na wyjście. Pełne zniecierpliwienia, wywoływanego strzępkami informacji z zewnątrz, często niespójnych, ale jednak stale analizowanych, pozwalających planować czas

po wyjściu. Dostrzegalna jest także narastająca z czasem apatia i nerwowość, kiedy do internowanych docierała świadomość tego, że na zewnątrz życie toczy się własnym torem, ludzie żyją własnymi problemami, a internowani nie znajdują się w centrum zainteresowania społeczeństwa. Dziennik jest bardzo osobistym wyznaniem, a równocześnie dokumentem jednego z najważniejszych wydarzeń historycznych ostatniego półwiecza w Polsce. Jest zajmującym obrazem obozowego życia, źródłem uzupełniającym wiedzę, szczególnie o ośrodkach odosobnienia i stanie wojennym na Pomorzu. O ile dysponujemy kilkunastoma relacjami internowanych w innych ośrodkach<sup>1</sup>, to jest to pierwsze tego typu źródło dokumentujące internowanie w ośrodkach odosobnienia w Goleniowie i Wierzychowie Pomorskim (nie licząc kilku krótkich wspomnień zamieszczonych w internecie i fragmentów pamiętnika Witolda Romanowskiego, opublikowanych w albumie *Stan wojenny okiem internowanego*, wydany w 2001 r. przez uczniów i nauczycieli VI Liceum Ogólnokształcącego w Szczecinie w ramach serii „Spotkania z Historią”).

---

<sup>1</sup> Między innymi: W. Bartoszewski, *Dziennik z internowania. Jaworze: 15.12.1981–19.04.1982*, przedm. A. Friszke, Warszawa 2006; A. Drawicz, *Wczasy pod łufą*, Warszawa 1997; A. Drzycimski, A. Kinaszewski (pod ps. J. Mur), *Dziennik internowanego (grudzień 1981 – grudzień 1982)*, Gdańsk–Warszawa 1989; W. Kuczyński, *Obóz*, Londyn 1983; J. Kula, *Zapiski internowanego*, Katowice 1996; *Kwidzyn. W niewoli brata mego... Stan wojenny. Wspomnienia, refleksje, oceny*, oprac. B.K. Gołąb, W. Kałudziński, Olsztyn 2005; T. Mazowiecki, *Internowanie*, Warszawa 1982; P. Rajski, *Uherce to takie mile więzienie koło Leska. Dziennik internowanego*, wpraw. Z. Woźniczka, wstęp J. Jelonek, E. Żurawska, Katowice 2010; E. Staniowski, *Białoleka*, Warszawa 2006; *idem, Darłówek. Dziennik z internowania 23.05.1982–12.06.1982*, Warszawa 2006; *idem, Jaworze. Wczasy pod łufą 12.02.1982–22.05.1982*, Warszawa 2006; E.A. Szczepańska, *Zanim wybaczę. Pamiętnik walki i zdrady*, Zakrzewo 2009.

Dziennik Tadeusza Dziechciowskiego, w latach osiemdziesiątych przekazywany „z rąk do rąk” wśród zaufanych działaczy, funkcjonował – przynajmniej we fragmentach – w podziemnym obiegu. Część zapisków znajduje się w teczce pracy tajnego współpracownika o pseudonimach „Śmiały”, „Kamil” i „Port”, o czym już wspomniano. Cały dziennik został przekazany do Instytutu Pamięci Narodowej w 2009 r. przez Danutę Dąbrowską, która przez 25 lat była depozytariuszką pożółkłych, zapisanych drobnym pismem kartek.

Autorka opracowania dołożyła wszelkich starań, aby czytelnik, szczególnie młodszego pokolenia, mógł znaleźć w przypisach wyjaśnienia być może nie zawsze klarownych dla niego zagadnień, niezbędnych dla zrozumienia minionej epoki. Dziennik zaopatrzone w przypisy osobowe i rzeczowe. Zamieszczone biogramy większości działaczy opozycyjnych zaczerpnięto z pierwszego tomu *Encyklopedii Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, pod red. M. Łątkowskiej (Warszawa 2010) oraz z wydania elektronicznego, zamieszczonego na stale uaktualnianej stronie internetowej [www.encyklopedia-solidarnosci.pl](http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl). Część biogramów stworzono na podstawie publikacji, m.in.: *Kryptonim „Wasale”. Służba Bezpieczeństwa wobec Studenckich Komitetów Solidarności 1977–1980*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra (Warszawa 2007); *Kryptonim „Pegaz”. Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978–1980*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra (Warszawa 2008); *Solidarność Walcząca w dokumentach*, t. 1: *W oczach SB*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, W. Sawicki, G. Waligóra (Warszawa 2007); *Kryptonim „Gracze”. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” (1976–1981)*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra (Warszawa 2010); *Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982*, t. 1–2, red. Ł. Kamiński (Warszawa 2006–2007); *Fikcja czy rzeczywistość. Wybór audycji Polskiego Radia Szczecin z lat 1946–1989*, wybór, wstęp i oprac. P. Szulc (Szczecin 2009); W. Rodowicz, *Komitet na Piwnej. Fakty – dokumenty – wspomnienia* (Warszawa 1994).

W przeważającej części biogramy ograniczono do działalności konkretnych osób w latach osiemdziesiątych, choć są od tej reguły wyjątki. Ponadto przy opracowywaniu przypisów rzeczowych korzystano m.in. z prac: J. Eisler, *„Polskie miesiące” czyli kryzys(y) w PRL*, (Warszawa 2008); A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981–22 VII 1983* (Warszawa 2006); W. Polak, *Czas ludzi niepokornych. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” i inne ugrupowania niezależne w Toruniu i Regionie Toruńskim (13 XII 1981–4 VI 1989)* (Toruń 2003); *idem, Stan wojenny – pierwsze dni* (Gdańsk 2006); *idem, Wydawnictwo „Alternatywy”. Z dziejów gdańskiej poligrafii podziemnej* (Gdańsk–Toruń–Bydgoszcz 2009); *idem, Anatomia agenta.*

*Historia tajnego współpracownika Służby Bezpieczeństwa o pseudonimie „Karol” (1978–1983)* (Gdańsk 2005); *idem, Najtrudniejsze egzaminy. Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu na tle wydarzeń w kraju i regionie (1980–1982)* (Toruń 2001); *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek (Warszawa 2003); *NSZZ „Solidarność” 1980–1989*, t. 3: *Polska północna*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra (Warszawa 2010); *Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980–1983)*, wybór, wstęp i oprac. B. Kopka, G. Majchrzak (Warszawa 2001); S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929–2010)* (Poznań 2010); *Encyklopedia Szczecina*, t. 1–2 oraz suplementy, red. T. Białecki (Szczecin 1999–2000); A. Frydrysiak, *Solidarność w województwie koszalińskim 1980–1989* (Koszalin 2006); A. Walentynowicz, A. Baszanowska, *Cień przyszłości. Pamiętniki, wspomnienia, biografie* (Kraków 2009).

Na precyzyjne określenie dat internowania, wizytacji, nazwisk oraz potwierdzenie wielu faktów opisywanych przez autora dziennika pozwoliły dokumenty zachowane w Archiwum IPN w Gdańsku, Szczecinie i Warszawie, Archiwum Akt Nowych oraz Archiwum Opozycji Ośrodka „Karta” w Warszawie. Oprócz tego wykorzystano bazy umieszczone na portalu [www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl) (katalogi Biura Lustracyjnego), [www.13grudnia81.pl](http://www.13grudnia81.pl) (spis spraw karnych z lat 1981–1983) oraz [www.internowani.xg.pl](http://www.internowani.xg.pl).

W biogramach świadomie pominięto informacje o współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa, także w przypadkach już opisanych w literaturze przedmiotu. Dziennik jest źródłem wyjątkowym, uznano zatem, że ograniczenie się do „suchych” zapisów ewidencyjnych w przypisach osobowych, które często nie oddają skomplikowanych przypadków, np. osób formalnie zarejestrowanych, choć w danym czasie unikających rozmów z funkcjonariuszami SB, nie byłoby dobrym rozwiązaniem, zwłaszcza gdy brak dowodów na wpływ ich współpracy na losy Tadeusza Dziechciowskiego. Wyjątek uczyniono dla opisanego we wstępie Franciszka Skwierczyńskiego, którego działania bezpośrednio przełożyły się na losy dziennika. Odniesiono się także do współpracy Zygmunta Lampasiaka, o której autor wspominał w tekście.

W nawiasach kwadratowych rozwinięto skróty oraz inicjały. W sytuacji gdy występuje tylko imię, aby uniknąć pomyłki (było kilka osób noszących to samo imię) konsekwentnie dodano nazwisko, za wyjątkiem drugiej żony, Małgorzaty, nazywanej przez autora również „Emikiem” bądź „M.” oraz byłej żony autora dziennika, nazywanej „Pańcią” bądź „W”.

Autor często odwoływał się do poszczególnych numerów cel. Nie podjęto próby ustalenia ich składu osobowego, ponieważ, z opisanych wyżej powodów, bardzo często ulegał on zmianie.

---

\* \* \*

W tym miejscu pragnę podziękować za pomoc w pracy nad dziennikiem. Przede wszystkim Państwu Małgorzacie i Tadeuszowi Dziechciowskiemu, którzy mimo odległości Szczecina od Eslöv nie szczędzili życzliwości, słów wsparcia i cierpliwości w odpowiadaniu na moje liczne zapytania. Za wnikliwą lekturę i cenne uwagi dziękuję recenzentom, prof. Wojciechowi Polakowi oraz Grzegorzowi Majchrzakowi, ale również dr. Sławomirowi Cenckiewiczowi, Przemysławowi Fenrychowi, dr. Michałowi Paziewskiemu, Marcinowi Różańskiemu, dr. Marcinowi Stefaniakowi, dr. Pawłowi Szulcowi i Janowi Tarnowskiemu. Za pomoc archiwalną serdecznie dziękuję Ewie Muzyczuk. Szczególne podziękowania składam dr. Sebastianowi Ligarskiemu.



## 7 stycznia

Rozmowa z[e] S[tanisławem] W[ądołowskim]<sup>1</sup>.

Jak wzięto Wałęsę<sup>2</sup> – Milicja nocą. Powiedział, że nie wpuści, żona<sup>3</sup> przez okno zaczęła wołać o pomoc. Zaczęli się gromadzić ludzie. Wałęsa powiedział, że wyjdzie, jeżeli przyjdą wojewoda<sup>4</sup> i Fiszbach<sup>5</sup>. Przywieziono ich i Wałęsa samochodem wywieziony został do Warszawy.

Kto przygotowywał uchwały na ostatniej Krajówce<sup>6</sup>? – Eksperci<sup>7</sup>. (Geremek<sup>8</sup>...). Przedstawili projekt, który został odrzucony jako za mało zdecydowany.

<sup>1</sup> Stanisław Wądołowski (ur. 1938) – 1966–2002 prac. SSz, uczestnik strajków 1970, 1971 i 1980 tamże, w sierpniu 1980 r. członek Prezydium MKS, w grupie negocjującej z delegacją rządową, sygnatariusz Porozumień Sierpniowych; od września 1980 r. w „Solidarności”, członek Prezydium KKP, wiceprzew. ZR, delegat na I KZD, wiceprzew. KK; 13 XII 1981–30 XI 1982 internowany w OO w Goleniowie, Wierzchowie Pomorskim i Strzebielinku; koordynator podziemnych struktur „S” na Pomorzu Zachodnim, 1982–1985 organizator spotkań przedstawicieli TKZ, 1986–1987 członek Tymczasowej Rady Koordynacyjnej Pomorza Zachodniego, w kwietniu 1987 r. współzałożyciel Grupy Roboczej KK domagającej się zwołania KK w składzie z 1981 r., 1987–1989 przew. TKZ w SSz; w 1987 r. założyciel Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Myśli Politycznej.

<sup>2</sup> Lech Wałęsa (ur. 1943) – od 1967 r. zatrudniony jako elektryk w SG, 1978–1980 działacz WZZ Wybrzeża, po rozpoczęciu 14 VIII 1980 r. strajku w SG stanął na jego czele, negocjator i sygnatariusz Porozumień Sierpniowych, pierwszy przew. NSZZ „Solidarność”; 13 XII 1981 r. zatrzymany, przetrzymywany w ośrodkach rządowych w Chylicach i Otwocku pod Warszawą, decyzję o internowaniu otrzymał 26 I 1982, 11 maja tr. przewieziony do ośrodka rządowego w Arłamowie, zwolniony 14 listopada tr.; powrócił do pracy w SG, przez władze traktowany był jako osoba prywatna; w 1983 r. otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla; 30 IX 1986 r. powołał Tymczasową Radę „S”; od 25 X 1987 r. na czele KKW, utworzonej z połączenia Tymczasowej Rady „S” i TKK, zignorował tym samym żądania Grupy Roboczej KK „S”, której uczestnicy od września 1987 r. domagali się zwołania KK w składzie z 1981 r.; w maju i sierpniu 1988 r. uczestnik strajków w SG; 31 VIII 1988 r. spotkał się z min. spraw wewnętrznych gen. Czesławem Kiszczakiem, co zapoczątkowało rozmowy dot. warunków ponownej legalizacji „S” i przygotowań do obrad Okrągłego Stołu; 1990–1995 prezydent III RP.

<sup>3</sup> Danuta Wałęsa (ur. 1949) – od 1969 r. żona Lecha Wałęsy.

<sup>4</sup> Wojewoda gdański – Jerzy Kołodziejwski.

<sup>5</sup> Tadeusz Fiszbach (ur. 1935) – 1975–1982 I sekretarz KW PZPR w Gdańsku.

<sup>6</sup> Krajówka, Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” – wybrana podczas I KZD struktura władz NSZZ „S” (wcześniej Krajowa Komisja Porozumiewawcza), na czele której stał przewodniczący Lech Wałęsa. W jej skład wchodził także przew. 38 regionów oraz 69 osób wybranych przez delegatów. Pierwsze posiedzenie KK odbyło się 8 X 1981 r.; koordynowała m.in. działalność struktur regionalnych związku, reprezentowała go w rozmowach z władzami.

<sup>7</sup> Eksperci – grupa osób wywodząca się m.in. z KSS KOR, doradzająca robotnikom podczas rokowań z władzami w sierpniu 1980 r., która następnie zaangażowała się w tworzenie związku. Należeli do niej m.in.: Bronisław Geremek, Jacek Kuroń, Tadeusz Mazowiecki. Eksperci weszli w skład utworzonego na mocy uchwały KKP z 8 I 1981 r. Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych, którego przew. został Geremek, a wiceprzew. Wiesław Chrzanowski i Andrzej Tymowski. Ośrodek pełnił rolę organu doradczego i konsultacyjnego wobec KKP; prowadził badania i opracowywał prognozy, opinie i propozycje dot. stanowiska NSZZ w zakresie spraw gospodarczych i społecznych, przygotowywał materiały do szkolenia związkowego i działalności oświatowej, opracował szereg dokumentów związkowych.

<sup>8</sup> Bronisław Geremek (1932–2008) – historyk, działacz opozycyjny, współzałożyciel i wykładowca TKN, 1955–1985 prac. naukowy Instytutu Historii PAN w Warszawie, 1962–1965 wykładowca Sorbony i dyr.



Eksperci się obrazili. Robili Karol [Modzelewski]<sup>9</sup> i Janek [Rulewski]<sup>10</sup>. Gwiazda<sup>11</sup> był im przeciwny.

Kto uciekł? – Bujak<sup>12</sup> i Jedynak<sup>13</sup> poszli na dziwki (?). Borusewicz<sup>14</sup> uciekł z IV piętra po piorunochronie. Strzelali za nim.

Ośrodka Kultury Polskiej w Paryżu; 1950–1968 w PZPR, wystąpił w proteście przeciw agresji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację; 20 VIII 1980 r. sygnatariusz Apelu 64 intelektualistów, popierającego postulaty strajkujących stoczniowców, od 22 sierpnia tr. obecny w SG, od 24 sierpnia tr. członek Komisji Ekspertów MKS, doradca MKZ Gdańsk, KKP, nast. KK, przew. Rady Programowo-Konsultacyjnej Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych, uczestnik I KZD, przew. Komisji Programowej, współautor programu politycznego „S” pt. „Samorządna Rzeczpospolita”; 13 XII 1981–23 XII 1982 internowany w OO w Białolece, Jaworzu i Darłównu; 17 V 1983 r. aresztowany pod zarzutem organizowania nielegalnych zebrań, w lipcu tr. zwolniony na mocy amnestii. Od 1983 r. doradca TKK „Solidarność” i Lecha Wałęsy; 1988–1990 członek KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie; w 1989 r. uczestnik obrad plenarnych Okrągłego Stołu oraz zespołu ds. reform politycznych.

- <sup>9</sup> Karol Modzelewski (ur. 1937) – historyk, działacz opozycyjny, podczas strajków w sierpniu 1980 r. krótko przebywał w SG; od września 1980 r. w „S”, wiceprzew. Komitetu Założycielskiego we wrocławskich placówkach PAN, członek Prezydium MKZ we Wrocławiu, współautor pomysłu utworzenia jednej reprezentacji NSZZ, wspólnej rejestracji oraz przyjęcia nazwy „Solidarność”; członek KKP, XI 1980–IV 1981 jej rzecznik prasowy (złożył rezygnację po kryzysie bydgoskim), członek Prezydium ZR, delegat na I KZD, członek KK. 13 XII 1981 r. internowany w OO w Strzebielinku i Białolece, 23 XII 1982 r. aresztowany pod zarzutem próby obalenia ustroju PRL, osadzony w AŚ Warszawa-Mokotów, w lipcu 1984 r. zwolniony na mocy amnestii; w 1983 r. zwolniony z pracy, 1987–1992 prac. naukowy PAN.
- <sup>10</sup> Jan Rulewski (ur. 1944) – 1974–1980 specjalista konstruktor w Ośrodku Rozwojowo-Badawczym Zakładów Rowerowych Romet w Bydgoszczy, przew. Rady Zakładów ZZ Metalurgów tamże. W sierpniu 1980 r. Rada Zakładowa ZZR Rometu (pod jego przewodnictwem) wezwała oficjalne związki zawodowe do poparcia postulatów strajkujących robotników Wybrzeża, 25 sierpnia zatrzymany, następnego dnia po interwencji załogi Rometu zwolniony. Od września 1980 r. w „S”, przew. MKZ w Bydgoszczy, członek Prezydium KKP, przew. ZR Bydgoszcz, członek KK; 19 III 1981 r. pobity przez funkcjonariuszy MO na sesji WRN, co stało się przyczyną tzw. kryzysu bydgoskiego i postawiło w stan gotowości strajkowej cały kraj; w lipcu 1981 r. delegat na I WZD Regionu Bydgoskiego, delegat na I KZD; 13 XII 1981 r. internowany w OO w Strzebielinku i Białolece, 19 XII 1982 r. aresztowany, przetrzymywany w AŚ Warszawa-Mokotów; uczestnik głodówek, w tym 21-dniowej, m.in. o status więźnia politycznego i przeciw osadzeniu więźniów politycznych w jednej celi z kryminalnymi, zwolniony w sierpniu 1984 r. na mocy amnestii; w 1987 r. współzałożyciel Grupy Roboczej KK domagającej się zwolnienia KK w składzie z 1981 r., 8 IX 1988 r. współorganizator Rady Organizacyjnej Regionu Bydgoskiego, 18 IV 1989 r. współorganizator i przew. Tymczasowego ZR Bydgoskiego.
- <sup>11</sup> Andrzej Gwiazda (ur. 1935) – działacz opozycyjny, współzałożyciel i działacz WZZ Wybrzeża, współtwórca NSZZ „S”, jeden z dwóch z-ców Lecha Wałęsy, wiceprzew. MKZ, KKP, KK; 13 XII 1981 r. internowany w OO w Strzebielinku i Białolece; 22 XII 1982 r. aresztowany, przetrzymywany w AŚ Warszawa-Mokotów, zwolniony w lipcu 1984 r. na mocy amnestii; w kwietniu 1987 r. współzałożyciel Grupy Roboczej KK domagającej się zwolnienia KK w składzie z 1981 r.; przeciwnik obrad Okrągłego Stołu.
- <sup>12</sup> Zbigniew Bujak (ur. 1954) – współprac. KSS KOR, od 1980 r. przew. MKZ Mazowsze, później ZR Mazowsze, członek prezydium KKP, później KK; w stanie wojennym ukrywał się w Gdańsku i Warszawie; autor wielu oświadczeń i tekstów programowych publikowanych głównie na łamach podziemnego „Tygodnika Mazowsze”. 22 IV 1982 r. współzałożyciel TKK „S”, 8 maja tr. współzałożyciel RKW „S” Mazowsze. W marcu 1983 r. zatrzymany, zdołał uciec; w maju 1986 r. aresztowany, przetrzymywany w AŚ Warszawa-Mokotów, 11 IX 1986 zwolniony na mocy amnestii. Od września 1986 r. członek jawnego RKW Mazowsze, od 29 września tr. w Tymczasowej Radzie „S” powołanej przez Lecha Wałęsę; od 25 X 1987 r. w KKW „S”; od 18 XII 1988 r. w KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie.
- <sup>13</sup> Tadeusz Jedynak (ur. 1949) – 1974–1981 prac. KWK „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju, 29 VIII–3 IX 1980 uczestnik strajku, sygnatariusz porozumienia jastrzębskiego. Od września 1980 r. w „S”, wiceprzew. MKS w Jastrzębiu-Zdroju, wiceprzew. ZR Śląsko-Dąbrowskiego, delegat na I KZD, członek KK oraz redakcji „Naszej Solidarności”; 13 XII 1981–23 XII 1982 internowany w OO w Katowicach, Zabrzeżu-Zaborzu, Nowym Łupkowie. Od czerwca 1983 r. w ukryciu, przew. RKW Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, członek TKK. 17 VI 1985 r. aresztowany w Warszawie, 11 IX 1986 r. zwolniony na mocy amnestii. We wrześniu 1986 r. wszedł w skład jawnej Tymczasowej Rady „S”, 7 X 1986 r. Tymczasowej Rady „S” Regionu Śląsko-Dąbrowskiego; w 1989 r. uczestnik obrad Okrągłego Stołu w podzespole górniczym.



Jak było w Gdańsku? – psy wyciągały ludzi ze stoczni.

Błędy Związku<sup>15</sup>? – histeria antyradziecka, trzeba było w ogóle zabronić. Histeria antypartyjna. Wolne wybory do sejmu (nikt nie oddaje władzy). Niepotrzebne, nierealne uchwały. Brak konsekwencji w realizacji przyjętych dokumentów. Brak pełnej informacji w dół i w górę. Za mało konsultacji. Pomijanie spraw typowo związkowych. Partie polityczne trzeba było wyrzucić poza Związek.

Co będzie? – czołówce przygotowuje się procesy, innych się wypuści, ale bez możliwości pracy w związku. Nie będziesz Tadziu<sup>16</sup> pisać w „Jedności”<sup>17</sup>. Ani ty, ani Leszek [Dlouchy]<sup>18</sup>. „Jedność” może będzie, ale bez was. Mnie też nie będzie.

Rozmowy z Glempe<sup>19</sup> – około 8 XII. Pytał Karola [Modzelewskiego]: Pan widzi, do czego prowadzi to, co pan głosi. Dla kogo pan to robi? Mówił też, że trzeba pozbyć się takich jak Jurczyk<sup>20</sup>, Rulewski, Rozpłochowski<sup>21</sup>, Kopaczewski<sup>22</sup>.

<sup>14</sup> Bogdan Borusewicz (ur. 1949) – działacz opozycyjny, współprac. KOR, KSS KOR, WZZ Wybrzeża, członek redakcji „Robotnika” i „Robotnika Wybrzeża”; inicjator i współorganizator strajku w SG, współautor postulatów strajkowych, członek prezydium MKZ w Gdańsku, 14–16 XII 1981 r. uczestnik strajku w SG, po jego pacyfikacji w ukryciu, organizator podziemnych struktur „S”, od maja 1982 r. członek RKK Gdańsk, od 1984 r. TKK; w styczniu 1986 r. aresztowany, zwolniony we wrześniu tr. na mocy amnestii. Od listopada tr. członek Tymczasowej Rady „S”, w maju i sierpniu 1988 r. wspierał strajki w SG. Od 1989 r. w Prezydium KKW „S”; odmówił udziału w obradach Okrągłego Stołu, uznając porozumienie z władzami za przedwczesne.

<sup>15</sup> Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” – powstał po podpisaniu porozumień z rządem 30 VIII 1980 r. w Szczecinie, 31 sierpnia tr. w Gdańsku i 4 września tr. w Jastrzębiu-Zdroju. 17 IX 1980 r. przyjął formułę ogólnopolską. 10 listopada tr., po zarejestrowaniu przez SN, uzyskał osobowość prawną.

<sup>16</sup> Chodzi o autora dziennika, Tadeusza Dziechciowskiego.

<sup>17</sup> „Jedność” – od 24 VIII 1980 r. organ MKS przy SSz, później pismo i biuletyn informacyjny MKZ NSZZ „S”, od stycznia 1981 r., po otrzymaniu debitu wydawniczego, tygodnik NSZZ „S” Pomorza Zachodniego, pierwszy w Polsce oficjalnie wydawany periodyk NSZZ „S”. Pomysłodawcą, założycielem i redaktorem naczelnym był Leszek Dlouchy, a w skład redakcji wchodził pisańcy w różnych okresach i z różnym nażeniem: Tadeusz Dziechciowski (sekretarz redakcji, główny odpowiedzialny za linię programową), Karol Markowski (red. techniczny), Michał Paziewski, Lidia Kowalińska-Maślanka, Tomasz Zieliński, Stanisław Wiszniewski, Ewa Gutkowska, Jarosław Piwar i Andrzej Węglarz. Nakład sięgał 100 tys. egz., z czego 35 tys. trafiało do kiosków, a reszta rozprowadzana była przez poszczególne instancje „S”; w 1981 r. wyszło 49 numerów.

<sup>18</sup> Leszek Dlouchy (ur. 1953) – prac. SSR „Gryfia”, w sierpniu 1980 r. rzecznik prasowy MKS, pierwszy red. naczelny tygodnika „Jedność”, 13 XII 1981–19 VIII 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzbach Pomorskim; w 1982 r. wyemigrował do Szwecji, po 12 latach wrócił do Polski.

<sup>19</sup> Józef Glempe (ur. 1929) – duchowny rzym.-kat., 1981–1992 metropolita warszawsko-gnieźnieński, 1981–2004 przew. KEP, 1981–2009 prymas Polski.

<sup>20</sup> Marian Jurczyk (ur. 1935) – od 1954 r. prac. SSz, 18–30 VIII 1980 r. przew. KS tamże, nast. MKS, prowadził negocjacje z delegacją rządową, 30 VIII 1980 r. sygnatariusz szczecińskich Porozumień Sierpniowych; przew. MKR w Szczecinie, członek KKP, delegat na I WZD Regionu Pomorze Zachodnie, przew. ZR, delegat na I KZD, członek KK, w wyborach na przew. „S” kontrkandydat Lecha Wałęsy – zajął 2. miejsce, uzyskując 201 głosów (24,1%); 13 XII 1981–18 XI 1982 internowany w OO w Goleniowie, Wierzbach Pomorskim i Strzebielinku, w grudniu 1982 r. aresztowany, przetrzymywany w AŚ Warszawa-Mokotów, zwolniony w sierpniu 1984 r. na mocy amnestii, zwolniony z pracy, pod koniec 1984 r. zatrudniony ponownie – w magazynie SSz, od 1986 r. na rencie; 22 X 1986 r. współtwórca Tymczasowej Rady Regionalnej Pomorza Zachodniego; w kwietniu 1987 współzałożyciel Grupy Roboczej KK domagającej się zwolnienia KK w składzie z 1981 r., w opozycji wobec Lecha Wałęsy, 7 X 1988 współorganizator TZR Pomorze Zachodnie.

<sup>21</sup> Andrzej Rozpłochowski (ur. 1950) – mechanik samochodowy, 1977–1983 prac. Huty Katowice w Dąbrowie Górniczej; 29–31 VIII 1980 r. uczestnik strajku tamże, od 31 sierpnia tr. przew. MKS tamże, nast. MKR, 11 września tr. sygnatariusz porozumienia katowickiego, przew. MKZ „S” w Katowicach, członek Prezydium KKP, 1981 r. współzałożyciel Krajowego KOWZP i członek regionalnych struktur,

Rozmowa z Tom., M., Fr.<sup>23</sup> – S[tanisław] W[ądołowski] powiedział mi, że podejmie działalność w każdej „Solidarności”, na jaką będzie zgoda władz. Opowiadał (S[tanisław] W[ądołowski]) o spotkaniu z G[łempem] (około 8 XII), podczas którego wyrażono zgodę, że władza będzie mogła decydować, kto nie może być w „Solidarności”. Ma to być w ustawie o zw[iązkach] zaw[odowych].

Błędy Związku – akcenty antyradzieckie. Nieodpowiedzialni ludzie, wypowiedzi (Rul[ewskiego], Rozpł[ochowskiego], Jurczyka w Trzebiatowie<sup>24</sup>).

Zw[iązki] będą musiały balansować w marginesie legalności. Przebudowę trzeba rozłożyć na lata.

## 8 stycznia

Wyszedł Lampasiak<sup>25</sup>. Plotki: ubek, podpisał kolaborację. (?)

Leszek [Dłouchy]: Wolna [Europa]<sup>26</sup> podała, że Austria oficjalnie zwróciła się do rządu o przyjęcie na azyl wszystkich internowanych. Bałuka<sup>27</sup>: to możliwe.

---

przedstawiciel „S” w Komisji ds. ustawy o związkach zawodowych, delegat na I i II WZD (woj. katowickiego) Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, delegat na I KZD, członek Komisji Programowej, KK; 13 XII 1981 r. internowany w OO w Katowicach, Zabrze-Zaborzu, Grodkowie i Uhercach, 23 XII 1982 r. oskarżony o „próbę obalenia siłą ustroju PRL”, przetrzymywany bez wyroku w AŚ Warszawa-Mokotów, zwolniony na mocy amnestii w lipcu 1984 r.; działacz podziemnej „S”, od 1985 r. członek Prezydium Polskiej Partii Niepodległościowej, od października 1986 r. członek jawnej Tymczasowej Rady „S” w Regionie; od 1988 r. na emigracji w USA.

<sup>22</sup> Antoni Kopaczewski, ps. „Michał Jodłowski” (ur. 1941) – działacz opozycyjny, przew. MKZ i ZR w Rzeszowie, członek KKP, delegat na I KZD, członek KK; 13 XII 1981–6 VIII 1982 internowany w OO w Ilawie i Załężu k. Rzeszowa; 1983–1989 przew. Solidarności Walczącej Oddział Rzeszów.

<sup>23</sup> Nie udało się ustalić, do kogo należą wymienione inicjały.

<sup>24</sup> Chodzi o zawierające antysemickie akcenty wystąpienie Jurczyka w Trzebiatowie 25 X 1981 r., w którym wezwał do radykalnych rozliczeń z komunistami, mówił o budowaniu szubienic. Władze wykorzystały je do propagandowego ataku na „Solidarność”.

<sup>25</sup> Piotr Zygmunt Lampasiak (ur. 1927) – prawnik, prac. WSM, doradca MKR Szczecin, radca prawny ZR NSZZ „S” Pomorza Zachodniego, bliski współprac. Mariana Jurczyka; 21 XII 1981–8 I 1982 internowany w Goleniowie. Z akt zgromadzonych w archiwum IPN wynika, że od września 1980 r. kontaktował się z Wydz. II KW MO w Szczecinie, gdzie prowadził rozmowy nt. sytuacji w szczecińskim MKR. Dokumentacja jest niepełna i kończy się w lutym 1981 r., brak dokumentów wskazujących na sformalizowanie tej współpracy.

<sup>26</sup> Radio Wolna Europa – utworzone w 1949 r. w Nowym Jorku, audycje nadawało od 4 VII 1950 r., z siedzibą w Monachium. 1952–1994 w strukturze RWE funkcjonowała Rozgłośnia Polska, której dyrektorami byli: Jan Nowak-Jeziorański (1952–1976), Zygmunt Michałowski (1976–1982), Zdzisław Najder (1982–1987), Marek Łatyński (1987–1989), Piotr Mroczek (1989–1994). Nadawało audycje do krajów bloku wschodniego, które po II wojnie światowej znalazły się w orbicie wpływów ZSRR. W założeniu miało przełamywać monopol informacyjny władz, ujawniano nieprawości systemu, m.in. dzięki informacjom przekazywanym przez osoby zza żelaznej kurtyny. Służby państw komunistycznych podejmowały stałe próby zagłuszania radia.

<sup>27</sup> Edmund Bałuka (ur. 1933) – 1958–1972 prac. SSz, uczestnik strajku okupacyjnego także w 1970 r., organizator i przywódca drugiego strajku także w styczniu 1971 r. Delegat na VII Kongres CRZZ w Warszawie – jako jedyny głosował przeciwko statutowi, który potwierdzał faktyczną podległość związków zawodowych wobec PZPR. 1 V 1971 r. współorganizator wyprowadzenia z oficjalnego pochodu ok. 2 tys. osób w tzw. czarnym marszu z żądaniem ukarania winnych zbrodni w Grudniu ’70. W listopadzie 1972 r. zwolniony z pracy; w 1973 r. zatrudniony w PŻM w Szczecinie, 2 III 1973 r. wypłynął na pokładzie m/s Siekierki, opuścił statek w Las Palmas. 1973–1981 na emigracji, aktywny politycznie, w Wielkiej Brytanii współprac. emigracyjnej PPS, we Francji w kontakcie z trockistowską grupą OCI (Organisation Communiste Internationale), 1977–1980 w Paryżu wydawca i red. naczelny pisma „Szerzeń”, w marcu 1980 r. w Paryżu współorganizator emigracyjnej Polskiej Socjalistycznej Partii Pracy.

Sala opracowała pismo do naczelnika więzienia<sup>28</sup> o poprawieniu warunków naszego pobytu.

Plotka – komendant: w poniedziałek wywiezieni zostaniecie pod Wałcz do ośrodka przysposobienia społecznego.

Rozmowa z M[arianem] J[urczykiem], F[ranciszkiem] Ł[uczko]<sup>29</sup>, E[dmundem] B[ałuką], J[anem] N[owakiem]<sup>30</sup>, J[anem] K[osteckim]<sup>31</sup>. Układ po II wojnie<sup>32</sup> odpowiada wszystkim (???). Zachód opuści nas, bo zagrażamy porządkowi. (Nieprawda, ten układ nie odpowiada bardzo wielu. Obawa przed komunizmem, który eksportuje Sąsiad<sup>33</sup>, zagraża interesom społeczeństw zachodnich. Walka przy pomocy gospodarki, nowoczesnej technologii. Jesteśmy wszyscy w ich kieszeniach i nadszedł moment, w którym postanowiono to bezwzględnie wykorzystać. Inną formą był szaleńczy wyścig zbrojeń, którego nie możemy wytrzymać). To może dać zwycięstwo bez działań militarnych, bez zmian granic.

Co będzie?

1) po częściowym spacyfikowaniu społeczeństwa zwolni się nas, zabraniając działalności związkowej. [Powstanie] nowa „Solid[arność]”.

2) optymistyczny wariant. Blokada zrobi swoje. Kolejna zmiana warty. Zwolnienie wszystkich. „Solidarność” wznowi działalność z zastrzeżeniem, że tylko statut. Stworzenie pozorów nowego F[rontu] J[edności] N[arodu]<sup>34</sup>.

Od kwietnia 1981 r. w Polsce na fałszywym francuskim paszporcie, od 21 tm. na terenie SSz: po poręczeniu KZ „S” prac. SSz, we wrześniu 1981 r. założyciel w Szczecinie PSPP; 13 XII 1981–3 VI 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzychowie Pomorskim; 3 VI 1982 r. (w czasie internowania) aresztowany, 30 VI 1983 r. skazany wyrokiem sądu POW w Bydgoszczy na 5 lat więzienia i pozbawienia praw obywatelskich, osadzony w ZK w Barczewie, zwolniony 11 VIII 1984 r. na mocy amnestii, zwolniony z pracy; w listopadzie 1984 r. członek Społecznego Obywatelskiego Komitetu Obrony Pracowników w Szczecinie; wiosną 1985 r. wyemigrował do Francji.

<sup>28</sup> Naczelnikiem ZK był mjr Marek Gadomski, początkowo także komendantem OO, później zastąpił go mjr Janusz Mikołajewski (do 8 X 1982 r.) i mjr Marian Ostrowski. Gadomski przez internowanych nazywany był „katem z Czarnego”, ze względu na stłumiony w tamtejszym ZK bunt.

<sup>29</sup> Franciszek Łuczko (ur. 1932) – nauczyciel historii, działacz „S”, w 1981 r. delegat na I WZD Regionu Pomorza Zachodnie, członek ZR, delegat na I KZD, przew. „S” Pracowników Oświaty i Wychowania Pomorza Zachodniego; 13 XII 1981–8 VII 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzychowie Pomorskim, prowadził wykłady historyczne i historyczno-religijne, uczestnik 3-dniowej głodówki, w lutym 1982 r. razem z kilkudziesięcioma innymi internowanymi pobity, pozbawiony prawa wykonywania zawodu; wykładowca w Szczecińskim Klubie Katolików oraz parafiach Pomorza Zachodniego (w ramach Stowarzyszenia PAX), w 1988 r. uczestnik strajku w ZPSz-Ś.

<sup>30</sup> Jan Nowak (ur. 1940) – kierowca WPKM w Szczecinie, działacz WZZ Pomorza Zachodniego, kolporter wydawnictw podziemnych, od września 1980 r. działacz „S”, członek ZR NSZZ „S” Pomorza Zachodniego; dwukrotnie internowany: 13 XII 1981–4 II 1982 i 13 V–1 X 1982, w OO w Goleniowie i Wierzychowie Pomorskim; w 1982 r. wyemigrował do Kanady.

<sup>31</sup> Jan Kostecki (ur. 1926) – od 1946 r. w wojsku, od 1949 r. w PZPR, w 1975 r. zwrócił legitymację partyjną; 1975–1982 prac. PKS, od września 1980 r. w „S”; 13 XII 1981–24 VII 1982 internowany w OO w Goleniowie, Wierzychowie Pomorskim i Darłównku; w 1983 r. zdegradowany ze stopnia majora do szeregowego.

<sup>32</sup> Chodzi o dwubiegunowy układ sił na świecie, który powstał w wyniku rozpadu koalicji antyhitlerowskiej. W Europie Środkowo-Wschodniej doszło do utworzenia wyłącznej strefy wpływów ZSRR. Rozpad systemu państw satelickich ZSRR rozpoczął się w 1989 r.

<sup>33</sup> Chodzi o ZSRR.

<sup>34</sup> Front Jedności Narodu – utworzona w 1952 r. (do 1956 pod nazwą Front Narodowy) organizacja społeczno-polityczna, w skład której wchodziły partie polityczne, związki zawodowe i organizacje społeczne; podporządkowana PZPR, miała monopol na zgłaszanie kandydatów do sejmu i rad narodowych; istniała do 1983 r.

Memoriał do Naczelnika Zakł[adu] Karnego. Żądania: otwarte cele, msze w niedzielę, świetlica, godzinne spacery i widzenia, stworzenie Komitetu Internowanych. Termin realizacji 24 godziny. Jeśli nie, to przesyłamy do Episkopatu i Czerwonego Krzyża.

Nowa wiadomość o wywiezieniu nas: Mały Michał<sup>35</sup>: Połczyn-Zdrój.

Jasiu K[ostecki] miał widzenie: za żoną łązą jacyś gnoje i wulgarnie straszą. Dowiedzi Michała K[aweckiego]<sup>36</sup>. Podobno zastraszony.

## 10 stycznia

O 14.00 msza św. Po lewej stronie stołu, który przykryty białym obrusem pełnił funkcję ołtarza, na ścianie duży czerwony napis „Solidarność” (na przeście-radle). Przemek [Fenrych]<sup>37</sup> czytał lekcję<sup>38</sup>, Zygmunt [Dziechciowski]<sup>39</sup> prowadził śpiew. Kolędy. Z sali ludzie wypowiadali głośno intencje. Za przywrócenie spokoju i sprawiedliwości, za cierpiących w więzieniach, za sądzonych w Bydgoszczy<sup>40</sup>, ... za Mariana [Jurczyka], aby znalazł w sobie siłę i rozwagę (Łuczko). Kilkadziesiąt osób u spowiedzi i komunii (Jurczyk, Wądołowski). Na zakończenie *Boże coś Polskę*. Później msza dla drugiej grupy.

<sup>35</sup> Chodzi o Michała Paziewskiego, zob. dalej, przyp. 66.

<sup>36</sup> Michał Kawecki (ur. 1947) – psycholog, 1976–1983 asystent i starszy asystent w Zakładzie Psychologii WSP w Szczecinie; w 1968 r. uczestnik studenckich demonstracji marcowych, zmuszony do przeniesienia się z UAM na UJ; 1970–1981 członek PZPR, 1975–1980 założyciel Szczecińskiego Ośrodka Społecznej Pomocy Rodzinie przy parafii św. Stanisława Kostki w Szczecinie; od września 1980 r. członek „S”; w 1980 r. współzałożyciel tygodnika „Jedność”, autor artykułów, redaktor. W 1981 r. inicjator spotkań międzuczelnianych w celu powołania w Szczecinie uniwersytetu, realizator pomysłu włączenia ludzi nauki (Ewy Gutkowskiej, Małgorzaty Piekary, Bazylego Barana, Tadeusza Dziechciowskiego, Jerzego Wojciechowskiego) do pracy MKR. Od 14 XII 1981 r. uczestnik strajku okupacyjnego w SSz; 5 I–12 VI 1982 r. internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim; po wyjściu z internowania działacz podziemia, organizator szkoleń, kolporter.

<sup>37</sup> Przemysław Fenrych (ur. 1951) – 1979–1983 starszy bibliotekarz w WiMBP w Szczecinie, działacz DA, ROPCio i RMP, 1980–1984 współorganizator i wiceprezes Szczecińskiego Klubu Katolików, prowadził m.in. wykłady z historii Kościoła i Polski w Szczecinie i Gorzowie Wielkopolskim, konferencje na pielgrzymkach. W sierpniu 1980 r. uczestnik strajku solidarnościowego w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Szczecinie; w 1980 r. wiceprzew. Komitetu Założycielskiego w WiMBP w Szczecinie, później wiceprzew., a nast. przew. Komisji Zakładowej, przew. Ogólnopolskiej Międzybibliotecznej Komisji Porozumiewawczej NZSS „S”, członek Prezydium ZR, uczestnik I WZD Regionu Pomorza Zachodniego, delegat na I KZD, współzałożyciel, red. naczelny i jeden z autorów „Komunikatu Zarządu Regionu NSZZ »Solidarność«”; 13 XII 1981–24 XI 1982 internowany w OO w Goleniowie, Wierchowiu Pomorskim i Strzebielinku; w 1989 r. współzałożyciel i członek prezydium OKP NSZZ „S” Ziemi Szczecińskiej.

<sup>38</sup> Lekcja – w liturgii chrześcijańskiej czytanie wyjątku z Listów Apostolskich, najczęściej św. Pawła, składowa część liturgii słowa, pierwotnie lekcję czytał kleryk zwany lektorem.

<sup>39</sup> Zygmunt Dziechciowski (ur. 1942) – 1964–1983 prac. ZPSz-Ś, 20–30 VIII 1980 r. uczestnik strajku tamże; od września 1980 r. w „S”, przew. KZ w Porcie Szczecińskim, przew. Komisji Oddziałowej w Pionie Eksploatacji ZPSz-Ś, członek KZ, współwydawca, red. czasopisma „Komunikat” wydawanego przez ZPSz-Ś, V–XII 1981 r. jeden z redaktorów tygodnika „Jedność”; 13 XII 1981–24 VII 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim; od 1983 r. na emigracji w Szwecji, po 14 latach powrócił do Polski.

<sup>40</sup> Chodzi o tzw. proces jedenastu działaczy szczecińskiej „S” przed sądem POW w Bydgoszczy. Po pacyfikacji SSz w nocy 14/15 XII 1981 r. zatrzymanym związkowcom postawiono zarzut zorganizowania strajków w szczecińskich zakładach pracy. Wyrok ogłoszono 4 III 1982 r., sąd POW w Bydgoszczy skazał Andrzeja Milczanowskiego na 5 lat pozbawienia wolności oraz na 3 lata pozbawienia praw publicznych, Mieczysława Ustasiaka na 4 lata pozbawienia wolności oraz 3 lata pozbawienia praw publicznych,

Plotki – BBC<sup>41</sup> i Głos Ameryki<sup>42</sup> na podstawie listu Jaruzelskiego<sup>43</sup> do Reagana<sup>44</sup> o deportacji internowanych wraz z rodzinami na Zachód, dla 20 osób (Gwiazda, Jurczyk, Rozpłochowski, Karol Modzelewski) – procesy<sup>45</sup>.

Inna – w najbliższych dniach wywiozą nas do Wyszkowa Pomorskiego koło Złocieńca<sup>46</sup>. Jest tam O[środek] P[rzysposobienia] S[połecznego]<sup>47</sup>. Dołączą: Koszalin i Piła.

Wieczorem zrobili mi w celi awanturę, że nic się nie robi z „Jednością”. Nie ważne, czy będzie to powielane w dużej ilości, czy będzie krążyć w pojedynczych egzemplarzach. To będzie duża rzecz. Informacja o nas, świadectwo naszej postawy oraz zwykły trening.

Lampasiak ogłosił swoje oświadczenie<sup>48</sup>. Sokalski<sup>49</sup> dał do tego komentarz, b[ardzo] wredny. Zeszmacił się. Streszczano to wystąpienie jeszcze w dwóch dziennikach.

Tadeusza Lichotę na 3,5 roku pozbawienia wolności oraz 3 lata pozbawienia praw publicznych, Ryszarda Drewniaka, Witolda Karolewskiego i Stefana Niewiadomskiego na 1,5 roku pozbawienia wolności, wobec Jana Denisewicza, Wojciecha Duklanowskiego, Krzysztofa Jagielskiego i Ryszarda Lendasa postępowanie umorzono, Ewaryst Waliński został uniewinniony.

<sup>41</sup> BBC – Sekcja Polska BBC była oddziałem British Broadcasting Corporation, działała w latach 1939–2005, pierwszą audycję nadano tydzień po rozpoczęciu II wojny światowej, w PRL-u władze próbowały ograniczyć dostęp do niezależnych informacji z zagłębienia.

<sup>42</sup> Głos Ameryki – radiostacja należąca do rządu USA, 1942–2004 audycje nadawane w języku polskim, podobnie jak w RWE i BBC, również były zagłuszane przez władze PRL.

<sup>43</sup> Wojciech Jaruzelski (ur. 1923) – gen., działacz partyjny, państwowy i wojskowy, od 1943 r. w Armii Polskiej w ZSRR i WP, od 1947 r. w PPR/PZPR; 1961–1989 poseł, 1968–1986 min. obrony narodowej, 1971–1989 członek BP KC PZPR, 1981–1989 I sekretarz KC PZPR, 1981–1985 premier, 1981–1983 przew. WRON, 1985–1989 Przewodniczący Rady Państwa, 1989–1990 prezydent PRL/RP.

<sup>44</sup> Ronald Reagan (1911–2004) – amerykański polityk republikański, 1981–1989 prezydent Stanów Zjednoczonych.

<sup>45</sup> Sprawa jedenastki – we wrześniu 1982 r. z art. 123 kk: „Kto, mając na celu pozbawienie niepodległości, oderwanie części terytorium, obalenie przemocą ustroju lub osłabienie mocy obronnej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podejmuje w porozumieniu z innymi osobami działalność zmierzającą do urzeczywistnienia tego celu, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 5 albo karze śmierci” postawiono zarzuty i zmieniono kwalifikację z internowania na aresztowanie działaczom KSS KOR: Jackowi Kuronowi, Janowi Lityńskiemu, Adamowi Michnikowi, Zbigniewowi Romaszewskiemu, Henrykowi Wujcowi; w grudniu tr. członkom KK „S”: Andrzejowi Gwieździe, Sewerynowi Jaworskiemu, Marianowi Jurczykowi, Karolowi Modzelewskiemu, Grzegorzowi Palce, Andrzejowi Rozpłochowskiemu, Janowi Rulewskiemu. Zarzuty postawiono także działaczom KSS KOR przebywającym za granicą: Janowi Józefowi Lipskiemu i Mirosławowi Chojeckiemu. Śledztwo od 1 II 1982 r. prowadziła Naczelna Prokuratura Wojskowa, powołano też specjalny zespół składający się z przedstawicieli Wydz. Administracyjnego KC PZPR, Prokuratury Generalnej i Naczelnej Prokuratury Wojskowej; sprawę odpowiedzialności karnej Lecha Wałęsy planowano rozstrzygnąć osobno. Przywódców „S” zamierzano sądzić w związku z jednym z zapisów uchwały KK z 12 XII 1981 r., wzywającym do strajku powszechnego w razie uchwalenia przez Sejm PRL Ustawy o nadzwyczajnych uprawnieniach dla rządu lub wprowadzenia represji uniemożliwiających normalną działalność Związku. W lipcu 1983 r. na mocy amnestii zwolniono większość osób aresztowanych, z wyjątkiem 11 działaczy „S” i KSS KOR. Przetrzymany w więzieniu znanych działaczy odbiło się szerokim echem na świecie, co stało się problemem dla władz PRL, w październiku 1983 r. min. spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak przedstawił abp. Bronisławowi Dąbrowskiemu propozycję wyjazdu z kraju całej „jedenastki” na 5 lat. Ostatecznie śledztwo w sprawie członków KK „S” umorzono 26 VII 1984 r. na mocy amnestii.

<sup>46</sup> Chodzi o Wierzychowo Pomorskie w woj. zachodniopomorskim (dawniej koszalińskim), w pow. drawskim.

<sup>47</sup> Znajdował się tam Zakład Karny.

<sup>48</sup> Oświadczenie b. doradcy Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego – Zygmunta Lampasiaka, „Wiadomości Szczecińskie” 9–10 I 1982, s. 6. Z zamieszczonego komentarza Janusza Sokalskiego wynika, że Lampasiak przysłał na adres redakcji list zatytułowany *Chwila zastanowienia*,



Po zgaszeniu światła rozmowa z Edmudem [Bałuką] o programie jego partii<sup>50</sup>. Bzdet. Nie warto się tym zajmować na serio. A sam Bałuka?

## 11 stycznia

Przewieziono nas do Wyszkowa Pomorskiego, 12 km od Złocienca. Pierwsza grupa była już na spacerze, kiedy porucznik zaczął chodzić z listami. Zabrali z naszej celi Kosteckiego oraz Tomaszewskiego<sup>51</sup>, Grudę<sup>52</sup> i Krystosiaka<sup>53</sup>. Powieźli ich jako najstarszych do Darłówka<sup>54</sup>, później zabrali Mikszę<sup>55</sup>. Na końcu ja z Bałuką. Powieźli nas czterema wielkimi sukami po 20 osób. Warunki podłe. Pościel zatłuszczona brudem. Jest nas 7 w celi: Zygmunt [Dziechciowski], Kazik Kostrzew-

---

w którym prosił o umożliwienie mu zaprezentowania na łamach dziennika stanowiska odnośnie do swojej działalności w „S”. Lampasiak, bliski współprac. Mariana Jurczyka, zarzucał związkowi upolitycznienie i zbyt duży wpływ grupowań opozycyjnych, pisał o panującej w związku atmosferze nienawiści i dyskryminacji wobec PZPR.

<sup>49</sup> Janusz Sokalski (ur. 1941) – 1967–1991 dziennikarz „Głosu Szczecińskiego”. Komentując zamieszczony w „Wiadomościach Szczecińskich” list Lampasiaka, zarzucił mu krótką pamięć i chęć wybielenia się.

<sup>50</sup> Polska Socjalistyczna Partia Pracy – założona w 1980 r. na emigracji we Francji przez Edmunda Bałukę. Program partii sformułowany został w 13 punktach: 1. Wolność kraju; 2. Zniszczenie monopolu PZPR; 3. Ewakuacja wojsk Kremła z terenów Polski; 4. Rozwiązanie sił represyjnych MSW, wzorowanych na formacjach hitlerowskich SS i stalinowskiej NKWD; 5. Niezależne Związki Zawodowe niepodlegające żadnej partii politycznej; 6. Prawo do strajku zagwarantowane konstytucyjnie; 7. Gwarancja wolności osobistej, wolności zrzeszania się, wolności zgromadzeń; 8. Wolność radia, prasy, TV, zniesienie cenzury; 9. Powołanie Rad Robotniczych we wszystkich zakładach pracy; 10. Zmiana ordynacji wyborczej do sejmiku; 11. Zagwarantowanie prawem konstytucyjnym, że WP i uzbrojone formacje MO nie będą interweniowały przeciw demonstracjom i strajkującym robotnikom; 12. Zagwarantowanie konstytucyjne autonomii uniwersytetów i wyższych uczelni; 13. Unieważnienie zawartych traktatów krzywdzących Polskę w stosunku do ZSRR, w tym unieważnienie układów z Jałty, Teheranu i Poczdamu.

<sup>51</sup> Jerzy Tomaszewski (ur. 1923) – żołnierz AK, ekonomista, rencista; 13 XII 1981–20 II 1982 internowany w OO w Goleniowie, Wierzchowie Pomorskim i Darłównku, zwolniony po orzeczeniu komisji lekarskiej, która uznała, że internowany ze względu na stan zdrowia nie może przebywać w warunkach ośrodka odosobnienia.

<sup>52</sup> Mieczysław Gruda (ur. 1921) – radca prawny, w czasie strajku 1980 r. w Szczecinie pełnił rolę eksperta, członek ZR, przew. KZ SR „Parnica” w Szczecinie, 13 XII 1981–20 V 1982 internowany w OO w Goleniowie, Wierzchowie Pomorskim i Darłównku.

<sup>53</sup> Aleksander Krystosiak (1922–2002) – od 1941 r. żołnierz NSZ-AK, nast. w Narodowym Zjednoczeniu Wojskowym, w kwietniu 1947 r. ujawnił się, w 1948 r. aresztowany, w 1951 r. skazany wyrokiem WSR w Warszawie na 8 lat więzienia; 1956–1981 prac. SR „Parnica” w Szczecinie, uczestnik strajku 1970 r. w SSz, współprac. WZZ Pomorza Zachodniego, 18–30 VIII 1980 r. uczestnik strajku w „Parnicy”, przew. KS, członek MKS w SSz, od września tr. w „S”, członek Prezydium MKR w Szczecinie, delegat na I WZD Regionu Pomorze Zachodnie, wiceprzew. ZR, delegat na I KZD; 13 XII 1981–1 VI 1982 internowany w OO w Goleniowie, Wierzchowie Pomorskim i Darłównku, zwolniony w związku z ciężką chorobą syna, zwolniony z pracy; działacz podziemnej „S”, kolporter, w 1986 r. współorganizator Tymczasowej Rady Koordynacyjnej Pomorza Zachodniego, 1986–1989 członek założyciel Polskiej Ligi Obrony Praw Człowieka w Szczecinie, 1987–1988 w PPS; od 1988 r. na emigracji w USA.

<sup>54</sup> Ośrodek Odosobnienia w Darłównku – tzw. złota klatka, mieścił się w ośrodku wczasowym „Gniewko” „Mostostal” Wrocław, działał od 13 XII 1981 do 23 XII 1982 r., przebywało w nim ponad 200 internowanych kobiet i mężczyzn, początkowo po 55. roku życia, od maja 1982 r. w ośrodku umieszczono intelektualistów przewiezionych z OO w Jaworzcu, m.in. Ankę Kowalską, Grażynę Kuroń, Joannę Duda-Gwiadzę, Halinę Mikołajską, Bronisławę Geremka, Tadeusza Mazowieckiego, Wiktora Woroszyłskiego, Andrzeja Czumę, Andrzeja Drawicza, Janusza Szpotańskiego.

<sup>55</sup> Brunon Miśko (ur. 1949) – prac. Przedsiębiorstwa Przemysłowo-Handlowego Centrala Rybna Szczecin, przew. KZ NSZZ „S” tamże; 13 XII 1981–30 IV 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzchowie Pomorskim.

ski<sup>56</sup>, Heniek Grela<sup>57</sup>, Grzegorz Olejnik<sup>58</sup> i jeszcze dwóch, nie pamiętam teraz nazwisk, Tadek Janukiewicz<sup>59</sup>. Chleb jak glina, czarny. Dotarliśmy dopiero na kolację. Chleb, margaryna i kawa. W celi zlew i ubikacja. Cele cały czas zamknięte. Wszyscy uważają, że nie wyjdziemy przed latem. Są tacy, którzy twierdzą, że będziemy tutaj co najmniej rok.

Ośrodek Odosobnienia dla Osób Internowanych  
70–530 Wierzchowo Złocienieckie  
woj. Koszalin

### 13 stycznia

Zygmunt [Dziechciowski] od kilku dni cierpi na jakieś silne bóle w nodze. To od czasu Goleniowa<sup>60</sup> i spania przy ścianie. Dzisiaj miał bardzo bolesny atak. Zawołaliśmy oddziałowego, Zygmunt prosił, żeby zawołał dr. Zdanowicza<sup>61</sup> z sąsiedniej celi, albo żeby pozwolił mu tam pójść. Oddziałowy odmówił, powiedział, że ponieważ nie ma dzisiaj lekarza dyżurnego<sup>62</sup> zadzwoni po pogotowie do odległego o 3 km Wierzchowa. Długo nie wracał. Zyga [Zygmunt Dziechciowski] zaczął dobijać się do drzwi (dzwonek zepsuty). Zjawił się oddziałowy. Zygmunt

<sup>56</sup> Kazimierz Kostrzewski (ur. 1944) – tokarz-frezer w SSz, działacz „S”, oddelegowany do ZR jako kier. działu interwencji; 13 XII 1981–8 IV 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim.

<sup>57</sup> Henryk Grela (1936–1982) – działacz opozycyjny, w sierpniu 1980 r. inicjator, współorganizator strajku w PŻM, od września 1980 r. w „S”, wiceprzew. KZ w PŻM w Szczecinie, w czerwcu 1981 r. delegat na I WZD Regionu Pomorze Zachodnie, członek Komisji Rewizyjnej; 13 XII 1981–13 III 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim, 30 I 1982 r., na znak poparcia proklamowanego przez prezydenta Reagana Dnia Solidarności z Polską, uczestnik głodówki, skazany na karcer, od 13 lutego tr. (po akcji pobicia współwięźniów) ciężko chory na serce, pozbawiony specjalistycznej pomocy medycznej, 13 marca tr. zwolniony w wyniku interwencji MKCK. Szykanowany w pracy, odsunięty od obowiązków, III–VIII 1982 r. regularnie przesłuchiwany, poddawany rewizjom. Jego pogrzeb stał się manifestacją niepodległościową.

<sup>58</sup> Grzegorz Olejnik (ur. 1951) – prac. ZPD „Luxpol” w Stargardzie Szczecińskim, od września 1980 r. działacz „S”, członek ZR Pomorza Zachodniego; 13 XII 1981–4 II 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim.

<sup>59</sup> Tadeusz Feliks Janukiewicz (ur. 1934) – 1963–1981 technik dentystyczny, od września 1980 r. w „S”, przew. Komitetu Założycielskiego przy 109. Wojskowym Szpitalu Garnizonowym w Szczecinie, od listopada tr. przew. KZ „S” Pracowników Cywilnych MON i MSW przy MKR w Szczecinie, członek RKK Służby Zdrowia, Prezydium KKK Pracowników Cywilnych MON i MSW przy MKZ w Gdańsku. 13–14/15 XII 1981 r. uczestnik strajku w SSz, 14 XII 1981 r. zwolniony z pracy; 15 XII 1981–15 X 1982 internowany w OO w Goleniowie, Wierchowiu Pomorskim i Strzebielinku; potem działacz podziemia, od lipca 1983 r. na emigracji w Szwecji.

<sup>60</sup> Ośrodek Odosobnienia w Goleniowie w woj. szczecińskim – działał od 13 XII 1981 do 11 I 1982 r. Przebywali w nim działacze związkowi ze Szczecina i Koszalina, których nast. przewieziono do OO w Wierchowiu Pomorskim i Darłównu.

<sup>61</sup> Zbigniew Bonawentura Zdanowicz (ur. 1933) – chirurg, działacz opozycyjny, 16–30 VIII 1980 r. organizator protestu solidarnościowego w swojej przychodni, delegat służby zdrowia do SSz, uczestnik strajku okupacyjnego tamże, od września 1980 r. w „S”, przew. KZ Pracowników ZOZ, nast. KZ Pracowników ZOZ w Szczecinie, delegat na I WZD Regionu Pomorze Zachodnie, członek ZR, konsolidator (z dr. M. Kurowskim) KZ w województwie, delegat na I KZD; 13 XII 1981–4 XII 1982 internowany w OO w Goleniowie, Wierchowiu Pomorskim i Strzebielinku; działacz podziemnej „S”, organizator pomocy więzielnym i ich rodzinom, organizator biblioteki wydawnictw podziemnych we własnym domu, działacz Szczecińskiego Klubu Katolików; w 1989 r. członek, nast. przew. OKP „S” Regionu Pomorza Zachodniego.

<sup>62</sup> Lekarzem w OO w Wierchowiu Pomorskim był dr Janusz Radomski.

zagroził skargą do prokuratora. Poszedł znowu po pogotowie. Po dłuższej chwili zjawił się, żeby ustalić nazwisko, imię i rok urodzenia (za pierwszym razem więc nie dzwonił). Po jakiejś godzinie wezwano go do lekarza. Kiedy wrócił, okazało się, że był potrzebny jakiś zastrzyk, ponieważ jednak nie mają tutaj igieł, posłali po karetkę do Wierchowa.

Zestaw leków, którymi dysponuje lekarz, jest podobno skandaliczny. Jakieś środki opatrunkowe, pabialgina<sup>63</sup>. Dopiero teraz będą to uzupełniać.

Zyga [Zygmunt Dziechciowski] opowiedział o jeszcze jednym skandalicznym przypadku, którego był świadkiem. Zjawił się więzień, skarżąc się na zatoki, a lekarz, na podstawie zdjęcia wykonanego przed rokiem usiłował wmówić pacjentowi, że niczego tam nie widzi (zwracając się cały czas do więźnia bezosobowo, tak jak klawisze).

Dzisiejszy dzień spokojny. Pół godziny spacerek, obiad – pół do piątej (kapuśniak i makaron z resztkami jakiegoś mięsa). Krótka potem kolacja (czarna kawa i znowu ten cholerny gliniasty chleb, po którym brzuch pęcznieje jak balon). Dodatkowo nasi kalifaktorzy<sup>64</sup> podali nam kawę, a później zapomnieli o chlebie. Po godzinie zaczęliśmy się upominać. Ciągłe nie mamy noża i posługujemy się przemyconym przez Andrzeja [Kamińskiego]<sup>65</sup> scyzorykiem.

Heniek Grela miał sensacje z sercem i wywieziono go do szpitala. Wszyscy mamy nadzieję, że wyjdzie do domu. Jest nadzieja, że zawiadomi rodziny. Dostaliśmy się wreszcie do tutejszej biblioteki. Michał [Paziewski]<sup>66</sup> i Rysiek Ukielski<sup>67</sup> są bibliotekarzami. Wypożyczyłem teksty Iłowieckiego<sup>68</sup> *Nasz wiek XX* i *Ziele na kraterze*<sup>69</sup>.

Fenrych rozmawiał dzisiaj z komendantem obozu<sup>70</sup>. Nie zgadza się na otwarte cele, chociaż jest taka możliwość. Na spacerze postanowiono, że będzie rozmawiać jeszcze Jurczyk. Są też jakieś trudności z mszą św. w niedzielę. Przed południem poker. Zgrałem się kompletnie z papierosów.

<sup>63</sup> Pabialgina – lek o działaniu przeciwbólowym i przeciwgorączkowym, działa też uspokajająco i nasennie.

<sup>64</sup> Kalifaktor – w gwarze więziennej oznacza więźnia funkcyjnego, np. roznoszącego posiłki.

<sup>65</sup> Andrzej Kamiński (ur. 1946) – 1979–1980 inspektor techniczny w PŻM, 18/19 VIII 1980 r. współorganizator wiecu w PŻM, delegat do MKS w SSz; od września 1980 r. w „S”, od grudnia 1980 r. w KZ, członek Prezydium, rzecznik prasowy i red. naczelny „Biuletynu Informacyjnego NSZZ »S« w Polskiej Żegludze Morskiej”, delegat na I WZD, członek Sekcji Morskiej „S” (struktura krajowa zrzeszająca armatorów), rzecznik prasowy, organizator pisma „Głos Marynarza”; 13 XII 1981–16 VI 1982 internowany w Goleniowie i Wierchowie Pomorskim, uczestnik 11-dniowej głodówki przeciw stanowi wojennemu; od sierpnia 1982 r. na emigracji w Szwecji.

<sup>66</sup> Michał Paziewski (ur. 1953) – absolwent historii w WSP, politolog, archiwista, współprac. KSS KOR, red. „Jedności”, członek KOWZP w Szczecinie; 13 XII 1981–9 XII 1982 internowany w OO w Goleniowie, Wierchowie Pomorskim i Strzebielinku, współredagował gazetkę „Wierchowo Njus”; 1982–1989 współredagował miesięcznik „Obraz” i pismo stoczniovców „Grot”.

<sup>67</sup> Ryszard Ukielski (ur. 1947) – prac. naukowy PS, członek KZ NSZZ „S” tamże; 19 XII 1981–17 III 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowie Pomorskim.

<sup>68</sup> Maciej Tadeusz Iłowiecki (ur. 1935) – poeta, dziennikarz.

<sup>69</sup> Powieść Melchiora Wańkowicza.

<sup>70</sup> Marek Gadomski (ur. 1939) – mjr SW, komendant ZK w Wierchowie Pomorskim, od 13 XII 1981 r. komendant OO.



Razem z nami jest tutaj 16 koszaliniaków<sup>71</sup>. Było ich ponad trzydziestu, ale reszta już wyszła. Kiedy przywieźli nas tutaj, tamci byli kompletnie zastraszeni. Traktowano ich jak kryminalistów. Teraz i oni mają lepiej.

Wczoraj wszystkie nasze cele podjęły próbę „urobienia” obsługi. Wystosowano postulatory: otwarte cele, widzenia w niedziele, msza niedzielna, wymiana pościeli (dostaliśmy zniszczone, podarte prześcieradła), trzeci dodatkowy koc (w celach jest bardzo zimno), świetlica, biblioteka. Nie skutkowało. Zaczęło się więc tłuczenie do drzwi. Kanonada trwała kilkanaście minut. Wreszcie wpadła jednostka ochrony, pałki, kaski. Na szczęście dowódca był w miarę rozsądny. Zaczęły się rozmowy w poszczególnych celach. Obiecano stopniową realizację żądań.

Przydziały do cel były robione już wcześniej i wszyscy zachodzą w głowę, według jakiego klucza. Jurczyk, Kocjan<sup>72</sup>, Wądołowski, Jan Nowak i Skwierczyński<sup>73</sup> są w jednej celi.

Wczoraj wieczorem wpuszczono nas do świetlicy, dzieląc wszystkich na dwie grupy. Uzgodniliśmy, że trzeba będzie dalej wojować o wolne cele. Po telewizji poszliśmy z Heńkiem [Grelą] na brydżowy rewanż. Skończyliśmy już po zgaszeniu światła. Klawisz pyszczył trochę, ale wszystko skończyło się dobrze.

Spekulacje na temat terminu wyjścia nie ustają. Wszyscy liczymy bardzo na siłę nacisków Zachodu.

## 15 stycznia

I nowa fala spekulacji. Zbieramy różne okrucy wiadomości, potwierdzające opinię, że władza, WRON-a<sup>74</sup>, jak mawia Bałuka, nie jest już tak pewna siebie.

<sup>71</sup> Między innymi: Tomasz Czarnik, Zbigniew Długolecki, Jacek Figiel, Henryk Jasiocki, Marian Kracmar, Paweł Michalak, Wiesław Romanowski, Grzegorz Stachowiak, Władysław Szpindor, Bronisław Śliwiński.

<sup>72</sup> Stanisław Kocjan (ur. 1942) – 1971–1987 prac. Zakładów Chemicznych „Police”, od września 1980 r. w „S”, współpracownik Komitetu Założycielskiego tamże, nast. przew. KZ, IX 1980–V 1981 wiceprzew. MKR, w czerwcu i lipcu 1981 r. delegat na I WZD Regionu Pomorze Zachodnie, sekretarz ZR, delegat na I KZD, wiceprzew. Zjazdu, członek KK; sygnatariusz porozumień społecznych Komisji Mieszanej ds. Realizacji Postulatów Strajkowych (z udziałem Kazimierza Barcikowskiego i Stanisława Malca ze strony rządowej); 13 XII 1981–6 XII 1982 internowany w OO w Goleniowie, Wierchowiu Pomorskim i Strzebielinku, zwolniony z pracy; potem działacz podziemia, w kwietniu 1987 r. współzałożyciel Grupy Robotniczej KK domagającej się zwołania KK w składzie z 1981 r., współorganizator druku i kolportażu pism podziemnych, działacz Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy parafii św. Stanisława Kostki.

<sup>73</sup> Franciszek Skwierczyński (ur. 1941) – prac. FMS „Polmo”, członek prezydium ZR Pomorze Zachodnie; 13 XII 1981–9 IV 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim; zob. *Wstęp*.

<sup>74</sup> WRON – Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego – pozakonstytucyjny organ administrujący Polską w czasie stanu wojennego, pogardliwie nazywany WRON-ą. Istniał od 12 XII 1981 do 22 VII 1983 r., w składzie: przew. gen. armii Wojciech Jaruzelski, gen. dyw. Józef Baryła (wicemin. obrony narodowej), płk Kazimierz Garbacik, ppłk Mirosław Hermaszewski, gen. dyw. Tadeusz Hupałowski (min. administracji gospodarki terenowej i ochrony środowiska), adm. Ludwik Janczyszyn (dow. Marynarki Wojennej), gen. bryg. Michał Janiszewski (szef URM), gen. bryg. Jerzy Jarosz (dow. 1. Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej), gen. dyw. Czesław Kiszczak (min. spraw wewnętrznych), gen. dyw. Tadeusz Krepski (dow. Wojsk Lotniczych), płk Roman Leś, gen. dyw. Longin Łozowicki (dow. Wojsk Obrony Powietrznej Kraju), płk Tadeusz Makarewicz, gen. broni Eugeniusz Molczyk (wicemin. obrony narodowej), gen. dyw. Włodzimierz Oliwa (dow. Warszawskiego Okręgu Wojskowego), gen. dyw. Czesław Piotrowski (min. górnictwa i energetyki), gen. dyw. Henryk Rapacewicz (dow. Śląskiego Okręgu Wojskowego), gen. dyw.

Wczoraj miał widzenie Rysiek Ukielski. Kończy się już zwalnianie z pracy, np. w redakcji „Kuriera”<sup>75</sup> nie wymagają od ludzi samookreślenia się. Nie ma już tak, że albo „Solidarność”, albo praca. Poprzestają na przyjęciu oświadczenia, że będzie się wypełniać polecenia służbowe. W „Warskim”<sup>76</sup> na nowo chcieli przyjmować pozwalnianych w pierwszym odruchu ludzi<sup>77</sup>, naturalnie nie wszystkich. To oczywiście nie z sympatii do ludzi, ale diabli wzięli produkcję. Najważniejsze, że ludzie otrząsnęli się podobno z szoku. Nie ma jeszcze powszechnego oporu, ale skończyło się podobno to przygnębienie i apatia. W Gdańsku i Warszawie wychodzą nielegalne biuletyny.

Wczoraj po dzienniku TV<sup>78</sup> i po filmie siedzieliśmy z Kazikiem [Kostrzewskim] i Grzegorzem [Olejnikiem] jeszcze długo po zgaszeniu światła. Opowiadali o ściganiu afer przestępczych. To jest określenie trochę banalne, ale jak inaczej nazwać te wszystkie afery z Goleniowa, Gryfina, Szczecina. Afery, w trakcie których trzeba było dobrze patrzeć na ręce ludziom z NIK-u, żeby przypadkiem nie zatuzowali sprawy. Prokuratura otrzymywała dziesiątki dokumentów spraw, które nadawały się do natychmiastowego rozpoczęcia procesów. Rezultat jest taki, jaki

---

Florian Siwicki (z-ca członka BP KC PZPR, wicemin. obrony narodowej), gen. broni Tadeusz Tuczapski (wicemin. obrony narodowej), gen. dyw. Józef Użycki (dow. Pomorskiego Okręgu Wojskowego), ppłk Jerzy Włosiński, gen. dyw. Zygmunt Zieliński (szef Departamentu Kadr MON). Niektórzy o udziale we WRON dowiedzieli się z obwieszczeń.

<sup>75</sup> „Kurier Szczeciński” – dziennik wydawany w Szczecinie od 7 X 1945 r., początkowo jako popołudniówka, od 1994 r. jako dziennik poranny.

<sup>76</sup> Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego (SSz) – powstała na terenach dwóch przedwojennych niemieckich stoczni, 1945–1950 wchodziła w skład przedsiębiorstwa Zjednoczone Stocznie Polskie Przedsiębiorstwa Państwowe w Gdańsku Oddział w Szczecinie, w 1950 r. przekształcona w przedsiębiorstwo państwowe Stocznia Szczecińska, od 1959 r. pod nazwą Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego, wiodący w całym regionie zakład. W latach siedemdziesiątych zatrudniała ponad 12 tys. prac., w 1980 r. ok. 10 tys., pod koniec lat osiemdziesiątych – ponad 6 tys. Była miejscem wielu wystąpień robotniczych. Do najbardziej dramatycznego doszło po ogłoszonych przez rząd PRL 12 XII 1970 r. podwyżkach cen. W wyniku wydarzeń, które zostały zapoczątkowane podwyżką, w Szczecinie zginęło 16 osób, a kilkadziesiąt zostało rannych. W konsekwencji kolejnego strajku w styczniu 1971 r. do SSz przybył Edward Gierek. Po jego rozmowach ze stoczniovcami doszło do zakończenia strajku 25 I 1971 r. Kolejny protest robotniczy w stoczni wybuchł 18 VIII 1980 r. Powstał wówczas MKS, na czele którego stanął Marian Jurczyk, wysunął 36 postulatów, domagając się m.in. utworzenia wolnych związków zawodowych. 30 VIII 1980 r. po spotkaniu Prezydium MKS z Komisją Rządową podpisano porozumienie szczecińskie, w wyniku którego zakończono strajk. 17 XII 1980 r. przed główną bramą stoczni dokonano uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej ofiarom Grudnia '70 w Szczecinie. Do kolejnych protestów dochodziło w 1981 i 1988 r.

<sup>77</sup> 13 XII 1981 r. w SSz powstał MKS z przew. Mieczysławem Ustasiakiem, który wśród postulatów postawił żądanie zwolnienia wszystkich zatrzymanych i zakończenie stanu wojennego. W strajku uczestniczyło ponad 8 tys. osób. Wieczorem 14 grudnia stocznię otoczyły oddziały WP, MO i ZOMO, które w nocy wtargnęły na teren zakładu. Mimo zatrzymania kilkudziesięciu osób, 15 grudnia rano ponownie podjęto strajk. Nie przyjął on charakteru okupacyjnego, załoga przychodziła do pracy, jednak jej nie podejmowała, trwał tzw. strajk włoski. 18 grudnia władze zakładu zawiesiły działalność stoczni i przystąpiły do zwalniania pracowników, jej działalność wznowiono 4 I 1982 r. W wyniku represji postrajkowych zwolniono z pracy ok. 1,5 tys. osób, z których później ponownie większość przyjęto.

<sup>78</sup> Dziennik Telewizyjny (DTV) – główny program informacyjny TVP w PRL, nadawany 1958–1989. Od 1965 r. główne wydanie emitowano o godz. 19.30. Po wprowadzeniu stanu wojennego prezenterzy dziennika występowali w mundurach wojskowych. Ponieważ DTV był głównym ośrodkiem propagandy i narzędziem manipulacji w rękach władz w PRL, był bojkotowany przez część społeczeństwa, która w godzinie jego emisji wychodziła na spacer.

jest – siedzą ci, którzy wskazywali złodziei. W dziennikach radiowych i TV, w prasie (czy te kilka tytułów zasługuje na podobne określenie?) informacje o wyrokach na działaczy „Solidarności” przeplatają się z nazwiskami osób internowanych za czerpanie korzyści z zajmowanych stanowisk<sup>79</sup> (tak to ładnie określa się złodziei). I trudno naprawdę zrozumieć, że potrzeba było dopiero stanu wojennego, żeby się za to zabrać. Tygodniami strajkowały całe regiony, aby rozliczyć wojewodów, prezydentów. Władza wołała narazić gospodarkę, niż przyznać, że związek ma rację, że wśród rządzących nie brakuje pospolitych złodziei. I ta propaganda, która towarzyszyła temu wszystkiemu, to rozdzieranie szat nad ruiną gospodarki kraju, nad warcholstwem, zanikiem dyscypliny społecznej. Niedobrze robi się na samo wspomnienie. Najgorsze zaś, że nic od tego czasu się nie zmieniło. Komentarze „Trybuny Ludu”<sup>80</sup>, „Żołnierza Wolności”<sup>81</sup>, nie mówiąc już o gadzinówkach<sup>82</sup> regionalnych, są tak prymitywne, że wierzyć się wprost nie chce. Ale to nie jest błąd w sztuce. To chłodno wykalkulowana metoda. Oglupiać i trzymać za mordę. Bawienie się w argumentację mogłoby okazać się niebezpieczne, no i uczyłoby ludzi myśleć. Najgorsze co może się zdarzyć.

W grupie spokój. Nadal nie można przełamać zamkniętych cel, odwiedzin tylko w dni robocze. Komendant ośrodka powiedział, że nie zależy to od niego. Jurczukowi obiecano spotkanie z komendantem wojewódzkim MO ze Szczecina<sup>83</sup>, któremu podlegamy.

Kazik [Kostrzewski] i Grzegorz [Olejnik] byli wczoraj na przesłuchaniach. Sztampa: co będą robić po wyjściu, jaki będzie związek, jak ocenia stan Komisja Krajowa, jak się czują koledzy. Grzegorza pytali o mnie. Na „Dzienniku TV” okazało się, że przesłuchiwali prawie całe prezydium. Karoliniak<sup>84</sup> z piętnastki, który

<sup>79</sup> Chodzi o internowanych w Głębokiem byłych prominentów PZPR, uznanych za odpowiedzialnych za doprowadzenie w latach siedemdziesiątych do kryzysu państwa i nadużywanie stanowisk do własnych korzyści. Przebywali tam: Teresa Andrzejewska, Edward Babiuch, Ludwik Drożdż, Edward Gierek, Zdzisław Grudzień, Piotr Jaroszewicz, Stanisław Juraszek, Franciszek Kaim, Wiesław Kiczán, Bernard Kokowski, Antoni Krysiak, Edmund Lehmann, Włodzimierz Lejczak, Józef Łabudek, Jerzy Łukaszewicz, Józef Majchrzak, Zbigniew Mrukowicz, Zbigniew Nadratowski, Jan Piskorski, Przemysław Piskorski, Jan Przytarski, Tadeusz Pyka, Jan Stepien, Jan Szotek, Jan Szydłak, Władysław Śleboda, Andrzej Śliwiński, Włodzimierz Tyras, Mirosław Wierzbicki, Marek Wołyniak, Tadeusz Wrzaszczyk, Andrzej Zajdel, Jerzy Zasada, Zdzisław Żandarowski.

<sup>80</sup> „Trybuna Ludu” – dziennik ukazujący się od 1948 r., pierwszy numer wydano 16 grudnia, w czasie kongresu zjednoczeniowego PPS i PPR, w wyniku którego powstała PZPR. „Trybuna Ludu” stała się organem KC PZPR i była główną tubą propagandy partii w PRL. Nakład sięgał do ok. 1,5 mln egz.; 1948–1990 red. naczelnyymi byli: Leon Kasman, Władysław Matwin, Roman Werfel, Jerzy Morawski, Walenty Titkow, Stanisław Mojkowski, Józef Barecki, Wiesław Bek, Jerzy Majka.

<sup>81</sup> „Żołnierza Wolności” – dziennik WP, wydawany 1943–1991. Powstał z inicjatywy polskich komunistów skupionych w ZPP dla potrzeb propagandowych formującej się w ZSRR 1. Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki; 1945–1950 pod zmienioną nazwą „Polska Zbrojna”. Prezentował problematykę wojskową i oficjalne stanowisko partii. Był drugą, obok „Trybuny Ludu”, najważniejszą tubą propagandową rządzących w PRL.

<sup>82</sup> Gadzinówka – określenie wydawanej przez Niemców w czasie II wojny światowej polskojęzycznej prasy uważanej za kolaboracyjną. Tu pogardliwie o oficjalnej prasie w PRL.

<sup>83</sup> Ośrodki odosobnienia formalnie podlegały komendantom wojewódzkim MO, którzy wydawali decyzje o internowaniu i zwolnieniu. 1 XII 1981–15 III 1990 komendantem wojewódzkim MO/WUSW w Szczecinie był płk Jarosław Wernikowski (ur. 1934).

<sup>84</sup> Brak bliższych danych. Prawdopodobnie chodzi o Mieczysława Korolko.

dostał kilka dni izolówki, prowadzi głódówkę. Nie wiemy dobrze, od jak dawna, bo nie pozwolono, aby obsługiwali go nasi kalifaktorzy.

Dostaliśmy dzisiaj do celi taką wiadomość na kartce. ¼ kartki zwykłym pismem ręcznym, coś w rodzaju więziennej gazetki „Solidarność Internowanych ZK Wierchowo”:

„Koledzy: Trwają represje i ograniczenia naszych praw. W celi 8 kpr. Maruszewski<sup>85</sup> skonfiskował flagę z napisem »Solidarność«. R[adziej] Nowakowski<sup>86</sup>, który wziął na siebie »winę« wykonania flagi z ręcznika więziennego, ma zostać ukarany przez komendanta mjr. Gadomskiego na wniosek por. Jankowika<sup>87</sup> wstrzymaniem widzeń. Zapowiedziano ścisłe egzekwowanie wewnętrznego zakazu używania emblematów naszego związku. Ponieważ »Solidarność« nie została zdelegalizowana, nie możemy poddawać się bezprawnym nakazom gorliwej administracji więzienia. Proponuje się, aby od dziś wszyscy nosili w widocznym miejscu plakietki »Solidarności Internowanych«. Trzymajcie się. Dnia 15 stycznia 1982 r.”

Każdy w celi dostał plakietkę z napisem „Solidarność Internowanych”, które mamy nosić.

Kolacja: czarna kawa, margaryna, chleb, cebula.

### 16 stycznia

Dotarł do naszej celi sztandar związkowy. Trochę dłuższa kartka papieru. Białe płótno zatłuszczone brudem. Napis „Solidarność Internowanych”. W lewym rogu górnym:

Goleniów 13 XII [19]81.

Wierchowo 11 I [19]82.

Z lewej strony okno więzienne z połamanymi kratami. Na ich tle litera „V”<sup>88</sup>. Nad słowem „Solidarność” medalik Matki Boskiej. Na odwrocie wszyscy podpisują.

<sup>85</sup> Andrzej Maruszewski (ur. 1957) – kapral SW, oddziałowy w ZK w Wierchowie Pomorskim.

<sup>86</sup> Radziej Nowakowski (ur. 1951) – 1975–1980 asystent projektanta w PKZ w Szczecinie; od 1978 r. współprac. ROPCiO w Szczecinie, kolporter niezależnych wydawnictw, 18–30 VIII 1980 r. uczestnik strajku rotacyjnego w PKZ w Szczecinie, od października 1980 r. w „S”, członek Komitetu Założycielskiego w PKZ; w 1981 r. zatrudniony w redakcji „Biuletynu Informacyjnego Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego NSZZ »Solidarność«”; 13 XII 1981–20 VII 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowie Pomorskim; od 1982 r. kolporter pism podziemnych, red. „Jednodniówki Bezokolicznościowej”, do lipca 1983 r. bez zatrudnienia, od lipca 1983 r. na emigracji w Szwecji, 1983–1989 współprac. Biura Informacyjnego „S” w Sztokholmie.

<sup>87</sup> Stanisław Jankowiak – por. SW, komendant pawilonu, z-ca komendanta Gadomskiego.

<sup>88</sup> Pierwsza litera ang. *victory*, „zwycięstwo”. W PRL w kształt litery „V” układano symbolicznie palce dłoni.

### 18 stycznia (poniedziałek)

Wczoraj na widzeniu Teresa<sup>89</sup> dała mi list od Małgorzaty<sup>90</sup>. To pierwszy list, nigdy nie byliśmy tak długo rozłączeni. Przeczytałem go dopiero po powrocie do celi. Jest kochana. Może jeszcze jakoś się ułoży, tak bardzo bym tego chciał.

Dzisiaj na spacerze Jurek Zimowski<sup>91</sup> relacjonował swoją wczorajszą rozmowę z komendantem ośrodka. Powiedział otwarcie, że pojęcie internowania, konferencja prasowa Urbana<sup>92</sup> i wypowiedzi innych osób na ten temat są dla zagranicy, a tak naprawdę to jest to areszt tymczasowy wraz z wszystkimi konsekwencjami<sup>93</sup>. Nie ma mowy o otwartych celach, o kontaktach grupowych poza grupami spacerowymi. Jedyne co uzyskał, to zgoda na pracę przy kaplicy więziennej. Wiadomości z innych widzeń są ponure. Wracają czasy stalinowskie. Wojskowi przychodzą do szkół (od III klasy) i przekonują dzieci, że jesteśmy przyczyną wszystkich nieszczęść, że trzeba nas (internowanych) żywić, podczas kiedy brakuje żywności dla robotników, że jesteśmy w domach wypoczynkowych, mamy luksusowe warunki, bo dopominają się o to ci, którzy finansują całą „Solidarność”. Andrzej Kamiński opowiadał o takiej lekcji w VIII klasie, w której jest jego córka. Kiedy dziewczyna powiedziała, że to nieprawda, bo jej ojciec jest w więzieniu w Goleniowie, wojskowy zaczął kręcić, że może to jakiś pojedynczy przypadek, ale że tak jest z Jurczykiem, który jest przecież kryminalistą i zbrodniarzem. Dziewczyna na to, że Jurczyk siedzi razem z jej ojcem. W klasie zrobił się szum. Wojskowy zebrał papiery i wyszedł. Podobny przypadek zdarzył się z dzieckiem Stodolnego<sup>94</sup>. Podobno dzieciom grozi się, że jak

<sup>89</sup> Siostra Tadeusza Dziechciowskiego.

<sup>90</sup> Małgorzata Piekara (ur. 1951) – w 1975 r. ukończyła Wydz. Polonistyki na UAM, asystentka w WSP w Szczecinie, następnie bibliotekarka w Bibliotece Naukowej oraz na Wydziale Przyrodniczym tamże; od września 1980 r. w „S”, współpracowała z tygodnikiem „Jedność”; od 1983 r. żona Tadeusza Dziechciowskiego.

<sup>91</sup> Jerzy Zimowski (1941–2007) – polityk, adwokat, 1989–1991 poseł na sejm, 1964–1972 prokurator Prokuratury Rejonowej w Szczecinie, 1972–1980 radca prawny m.in. w WPKM w Szczecinie; kolporter niezależnych wydawnictw, w 1980 r. wystąpił z PZPR i wstąpił do „S”, 1980–1981 doradca MKR w Szczecinie, nast. dyrektor Biura Prawnego Regionu Pomorze Zachodnie, 1980/1981 doradca strajkujących rolników w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie; 13 XII 1981–23 XII 1982 r. internowany w OO w Goleniowie, Wierchowiu Pomorskim i Strzebielinku; organizator zespołu doradztwa i pomocy prawnej dla represjonowanych, działacz podziemnych struktur NSZZ „S”, od 1984 r. współpracownik Tajnej Rady Koordynacyjnej „S” Pomorza Zachodniego, piszący do pism podziemnych „Obraz” i „Grot”, w 1988 r. uczestnik strajków w WPKM i Porcie Szczecińskim, odpowiedzialny za udzielanie informacji dla rozgłośni zagranicznych, od października tr. rzecznik prasowy MKO „S” w Szczecinie, w 1989 r. członek KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie.

<sup>92</sup> Jerzy Urban (ur. 1933) – dziennikarz, od sierpnia 1981 do kwietnia 1989 r. rzecznik prasowy rządu PRL, ustanowił tradycję transmitowanych w TVP cotygodniowych konferencji prasowych z udziałem dziennikarzy polskich i zagranicznych, które stały się tubą propagandową kolejnych rządów PRL. Jego rola wykraczała poza funkcje rzecznika prasowego rządu, kreował politykę propagandową władz PRL w latach osiemdziesiątych.

<sup>93</sup> Internowanie było środkiem prewencyjnym, stosowanym wobec osób, co do których zachodziło podejrzenie, że pozostając na wolności, mogą prowadzić działalność zagrażającą bezpieczeństwu państwa. Dla zastosowania internowania nie było konieczne popełnienie przestępstwa, opierało się na decyzji administracyjnej. Natomiast tymczasowe aresztowanie stosowano w toku postępowania karnego, w związku z popełnieniem konkretnego przestępstwa.

<sup>94</sup> Henryk Stodolny (ur. 1949) – prac. Szczecińskich Zakładów Graficznych, przew. KKK Pracowników Poligrafii NSZZ „S”, członek ZR Pomorze Zachodnie; 13 XII 1981–9 IV 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim.

będą opowiadać takie rzeczy, to odpokutują za to ich rodzice. W „Wiadomościach Szczecińskich”<sup>95</sup> namawia się ludzi, aby donosili władzom, że ich sąsiedzi mają np. nie wiadomo skąd benzynę. Trudno wprost uwierzyć, że tyle miesięcy po sierpniu<sup>96</sup> mogły komuś przyjść do głowy podobne pomysły. Plotki: Barcikowski<sup>97</sup> uciekł podobno do Austrii. Po Polsce krążą podobno jakieś listy podpisane przez 35 profesorów<sup>98</sup>, w Gdańsku działają jakieś niezidentyfikowane grupy terrorystyczne, wykonujące wyroki śmierci na funkcjonariuszach M[ilicji] O[bywatelskiej]<sup>99</sup> i S[łużby] B[ezpieczeństwa]<sup>100</sup>. Jakimś potwierdzeniem tego byłoby i to, co dzieje się ma w Szczecinie. Na osiedle Zawadzkiego<sup>101</sup>, zasiedlone głównie przez wojsko i milicję, wstęp jest tylko dla mieszkańców i z przepustkami. Przed blokami mieszkalnymi stoją posterunki, pozdejmowano z drzwi wizytówki, a mimo to malowane są na drzwiach czarne krzyże. Podobno Lampasiakowi wymalowano na drzwiach trumnę. A w ogóle jest w mieście podobno coraz więcej hasel i ulotek.

W celach i podczas spacerów bezustanne spekulacje. Teraz czekamy wszyscy na posiedzenie sejmu. Jeszcze z rozmowy Zimowskiego z komendantem. W najbliższym czasie mają być u nas przedstawiciele Czerwonego Krzyża z Koszalina<sup>102</sup>, ma być też podobno Komorowska<sup>103</sup> albo Olbrychski<sup>104</sup> z ramienia Patro-

<sup>95</sup> „Wiadomości Szczecińskie” – dziennik powstały z połączenia dwóch dzienników: „Głosu Szczecińskiego” i „Kurieru Szczecińskiego”, wydawany od 14 XII 1981 do 17 I 1982 r. Nazwą nawiązywał do periodyku wychodzącego w Szczecinie w 1945 r. Ukazało się 26 numerów o objętości od 4 do 8 stron.

<sup>96</sup> Po podpisaniu Porozumień Sierpniowych 30 i 31 VIII 1980 r. w Szczecinie i Gdańsku.

<sup>97</sup> Kazimierz Barcikowski (1927–2007) – polityk, dr nauk ekonomicznych, od 1953 r. członek PZPR, 1968–1990 członek KC, 1971–1980 z-ca członka, a 1980–1989 członek BP KC PZPR, 1968–1970 I sekretarz KW PZPR w Poznaniu, 1970–1974 sekretarz KC, 1977–1980 I sekretarz Komitetu Krakowskiego, 1980–1985 ponownie sekretarz KC, 1974–1977 min. rolnictwa i członek Prezydium Rządu, od lutego do października 1980 r. wicepremier, 1980–1985 członek, a 1985–1989 z-ca Przewodniczącego Rady Państwa, 1965–1989 poseł na Sejm PRL, przew. komisji rządowej prowadzącej w sierpniu 1980 r. negocjacje z MKS w Szczecinie, zakończone podpisaniem porozumienia, do października 1980 r. przew. Komisji Mieszanej mającej na celu dopilnowanie przez rząd realizacji zapisów porozumienia.

<sup>98</sup> Prawdopodobnie chodzi o list skierowany do Przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego przez 30 historyków polskich (w tym 10 profesorów), w którym wyrazili oni oburzenie z powodu oszczerczych artykułów wymierzonych w osobę i dorobek naukowy internowanego prof. Bronisława Geremka, eksperta KK NSZZ „S”, które zostały opublikowane na łamach „Żołnierza Wolności”, „Trybuny Ludu” i „Dziennika Ludowego”.

<sup>99</sup> Milicja Obywatelska – formacja porządkowa utworzona w 1944 r. na mocy dekretu PKWN i podporządkowana MBP, od 1955 r. MSW.

<sup>100</sup> Służba Bezpieczeństwa – tajna policja polityczna mająca na celu walkę z wrogami ustroju PRL, utworzona na mocy ustawy z listopada 1956 r. jako jeden z pionów MSW. Była kontynuatorką działań Urzędu Bezpieczeństwa, istniała do lipca 1990 r.

<sup>101</sup> Osiedle Zawadzkiego-Klonowica położone jest ok. 5 km na północny zachód od centrum Szczecina.

<sup>102</sup> Polski Czerwony Krzyż – działająca od 1919 r. polska organizacja humanitarna, jest częścią składową Międzynarodowego Ruchu Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy. Zajmuje się m.in. udzielaniem pomocy socjalnej bądź pomocy w czasie wojen.

<sup>103</sup> Maja Komorowska (ur. 1937) – polska aktorka teatralna, telewizyjna i filmowa, debiutowała w teatrze „Groteska” w Krakowie, później związała się z teatrem Jerzego Grotowskiego, występowała na scenach Krakowa, Wrocławia i Warszawy. W czasie stanu wojennego członkini Prymasowskiej Rady Pomocy Internowanym i Ich Rodzinom, odpowiedzialna za wyjazd do ośrodków odosobnienia.

<sup>104</sup> Daniel Olbrychski (ur. 1945) – polski aktor teatralny, telewizyjny i filmowy, w czasie stanu wojennego członek Prymasowskiej Rady Pomocy Internowanym i Ich Rodzinom, odpowiedzialny za wyjazd do ośrodków odosobnienia.



natu<sup>105</sup>, jakaś komisja z Episkopatu, a w marcu Międzynarodowy Czerwony Krzyż<sup>106</sup> (a ja się ciągle łudzę, że do tego czasu już wyjdziemy). W ocenie komendanta 70 procent z nas to psychopaci, ludzie żyjący w jakimś amoku, oderwani od rzeczywistości.

### 19 stycznia (wtorek)

Kazik Kostrzewski w grudniu 1970 był w strajku. Ludzie z wydziału (ok. 1500 osób, jeden z większych wydziałów) chcieli, żeby był przewodniczącym komitetu wydziałowego. Odmówił. Jest szczerzy. Bał się S[łużby] B[ezpieczeństwa], przesłuchań, milicji. Był w obstawie Gierka<sup>107</sup> i ekipy, kiedy ci zjawili się w stoczni w 1971 roku. Gierek był bardzo pewny siebie, nie bał się. Zaraz za bramą zaczął zwoływać ludzi, chodźcie, chodźcie. Na świetlicę wpuścili tylko kierownictwo wydziałów.

W sierpniu był już przewodniczącym komitetu wydziałowego. Jak w 1970, był szefem ochrony Barcikowskiego. Jest bardzo trzeźwy: „Wiem, że nie mogę wyjść do władz poza region. Nie ta świadomość. Znam swoje możliwości”. W regionie był w dziale interwencji. Mieliśmy go w redakcji za niezbyt ciekawego człowieka, trochę przypadkowego. Pomyłka. Dobrze rzeźbi. Zrobił mi jakiś drobiazg w kostce szarego mydła. Dam Małgorzacie na Dzień Kobiet.

Rozmowa z ubekiem<sup>108</sup>. Ten sam, który przesłuchiwał mnie na Małopolskiej. Ani słowa o stoczniowych numerach „Jedności”. Jakie mam plany, czy coś piszę na zewnątrz, czy prowadzę jakiś dziennik. Czy nie chciałbym czegoś przy nim napisać, co mogłoby pójść do telewizji. Bo wie pan, jak czytałem pana teksty, to wyobrażałem sobie pana jako skrajnego ekstremistę. Zapowiedział ponowne spotkanie za dwa tygodnie.

Piosenka na melodię *Na zielonej Ukrainie*<sup>109</sup>:

Cele, cel otwierajcie  
A nam wolność oddawajcie  
Otwierajcie wszystkie bramy  
My zastraszyć się nie damy

<sup>105</sup> Chodzi o Prymasowską Radę Pomocy Internowanym i Ich Rodzinom.

<sup>106</sup> Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża – działająca od 1864 r. niezależna, międzynarodowa organizacja humanitarna z siedzibą w Genewie. Niesie pomoc ofiarom wojny i przemocy, interweniuje u władz państwowych w sprawach jeńców, internowanych itp.

<sup>107</sup> Edward Gierek (1913–2001) – polityk, członek PZPR, poseł na sejm, 1949–1954 sekretarz KW PZPR w Katowicach, od 1954 r. członek KC PZPR, 1970–1980 I sekretarz KC PZPR, odpowiedzialny za zaciągnięcie kredytów na Zachodzie w latach siedemdziesiątych. W stanie wojennym internowany w OO w Głębokiem, oskarżony o przywłaszczenie domu i działki w Katowicach.

<sup>108</sup> Chodzi o Jerzego Synowca (ur. 1949) – kpt. MO, członka PZPR, od 1974 r. w SB, 1975–1990 w Wydz. III, IIIA KW MO w Szczecinie, nast. Wydz. V WUSW jako inspektor operacyjny zajmował się rozpracowywaniem szczecińskiego środowiska opozycyjnego.

<sup>109</sup> *Na zielonej Ukrainie* – piosenka biesiadna autorstwa polsko-ukraińskiego poety i kompozytora Tomasza Padurry (1801–1871), śpiewana na melodię *Hej sokoły*.

Refren

Hej, hej, hej ubecy  
Kto wam daje dziś do kiesy  
Że nas wszystkich tu trzymacie  
Choć robicie wszyscy w gacie?

Refren

Hej, hej, hej wojacy  
Bądźcie razem z ludźmi pracy  
Bo gdy razem się zbierzemy  
Razem wronie dokopiemy

II. Sił bezpieki się nie bójmy

Pałki, hełmy im zdejmujemy  
Niech zmykają skąd ich ród  
Pozostanie po nich smród

Refren

Hej, hej, hej rodacy  
Wyruszymy znów do pracy  
Bo w fabryce tyś jest bracie  
Panem sobie przy warsztacie  
Hej, hej, hej rodziny  
Żony, córki oraz syny  
Razem stwórzmy spójny lud  
Znów nad Wisłą będzie cud

III. Choć siedzimy za kratkami

Cała Polska jest tu z nami  
A ci, którzy nas zamknęli  
Żyją jakby byli w celi.

Refren I

Gdy będziemy solidarni  
Damy radę każdej armii  
I zostanie mokra plama  
Z czerwonego atamana

Refren II

Niech ta pieśń się echem niesie  
Poprzez miasta, w polu, w lesie  
Niech się naród uraduje  
Niech ze strachu bledną zbóje

Refren III

Hej, hej, hej milicjanci  
Nie bądźcie tacy palanci  
Bierzcie przykład z jednej celi  
Gdzie z MO chłopcy siedzieli



### 20 stycznia (środa)

Przygnębiająca rozmowa w świetlicy, fatalny dzień. Około 12.00 ogłoszono przez głośniki nowy zaostrożony regulamin. Apel w dwuszeregu, rewizje w celach i rewizje osobiste, zakaz posiadania prywatnych rzeczy (poza ustalonymi przez komendanta). O 15.00 milicjanci z dziesiątki zaczęli bombardować drzwi. Wiele cel się przyłączyło, nie wiedząc, o co chodzi. Po apelu usłyszeliśmy, że wyprowadzają tych z dziesiątki. W świetlicy spotkaliśmy się w niewielkiej grupie. Ani Jurczyka, ani Wądołowskiego, ani Kocjana. Ludzi to ruszyło i wtedy Jasiu Nowak wyjaśnił, że Wądołowski uważa siebie tutaj za prywatną osobę i będzie działać tylko we własnym imieniu, Kocjan nie będzie przychodził do świetlicy, bo rozmowy są o dupie Maryni, a Jurczyka... boli głowa. Wymogliśmy na Nowaku, żeby sprowadził Jurczyka. Przyszedł i wygłosił starą śpiewkę. On się nie boi niczego, zawsze będzie z ludźmi, i postąpi tak, jak chcą tego ludzie. Ale on sam niczego nie wie. Po żenujących rozmowach ustalono, że nie przejmujemy się regulaminem podejmującym równocześnie energiczne starania o sprowadzenie komisji Episkopatu. I żadnych podobnych do dzisiejszej akcji. W sumie niewiele, ale dobre i to. Z każdym dniem wyraźniej ujawniają się charaktery, okazuje się, jacy są ludzie, którzy nami kierowali. I to jest właśnie przygnębiające.

Napisałem list do Małgorzaty, mam nadzieję, że jutro żona Kazia [Kostrzewskiego] dostarczy go jej Boże, żeby to już się skończyło, tyle rzeczy mam jeszcze do zrobienia.

### 23 stycznia (sobota)

Wczoraj wieczorem wrócił Heniek Grela ze szpitala więziennego na Kaszubskiej<sup>110</sup>. Okazało się jak bardzo zżyliśmy się. W celi ogólna radość. Całowania z dubeltówki. Opowieść o tym, co zdarzyło się w ciągu tego czasu, tutaj i na Kaszubskiej, co słyhać w mieście. Trochę zmartwiony jest tylko Kazik [Kostrzewski], musi znowu wracać na gorsze łóżko. Warunki w szpitalu fatalne. Małeńkie dwuosobowe cele, okna z blendami<sup>111</sup>, zamykane drzwi, posiłki podawane przez otwór w drzwiach. Ścisła izolacja. Heniek [Grela] miał w ciągu tego czasu tylko jedno widzenie z żoną. Wypisał się na własne żądanie, uzasadniając to warunkami. Razem z nim wrócili: Staszek Wądołowski, Franek Skwierczyński, Roszak (?)<sup>112</sup>, Józwiakowski<sup>113</sup>. Został tylko dyrektor Markiewicz<sup>114</sup> i jeszcze dwóch innych, którzy trafili tam razem z Heńkiem [Grelą].

<sup>110</sup> Szpital Więzienny w Areszcie Śledczym przy ul. Kaszubskiej 28 w Szczecinie.

<sup>111</sup> Blendy – ciemne szyby uniemożliwiające widoczność, przesłony okien. W polskich więzieniach to najczęściej blaszane pudła umieszczone na oknach cel, wpuszczające światło jedynie od góry.

<sup>112</sup> Włodzimierz Roszak (ur. 1951) – kierowca w Przedsiębiorstwie Budownictwa Kolejowego w Szczecinie, działacz „S”; 19 XII 1981–4 II 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzchowie Pomorskim.

<sup>113</sup> Julian Józwiakowski (ur. 1949) – 1969–1975 prac. Rozgłośni Polskiego Radia w Szczecinie, 1975–1982 w TVP Szczecin, w sierpniu 1980 r. uczestnik strajku w szczecińskim PRiTV, przew. KS, od września 1980 r. w „S”, organizator i przew. Komitetu Założycielskiego, delegat na I WZD Regionu Pomorze Zachodnie; 22 XII 1981–8 III 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzchowie Pomorskim, 13 II 1982 r. z kilkudziesięcioma innymi internowanymi ciężko pobity, zwolniony z pracy.

<sup>114</sup> Blizszych danych nie ustalono.

Wczoraj dzień widzeń. Do nas było dwóch braci i kobieta. Nie wpuścili ich jednak i nie wiemy, kto to był. Może Małgorzata? Może zostawili jakiś list, ale dają je dopiero w niedzielę. Były żony do Kazika [Kostrzewskiego] i Andrzeja [Kamińskiego]. Wiadomości z miasta bardzo optymistyczne. Ludzie wyzbyli się już strachu, masa ulotek. Do zwolnionych stoczniowców przychodzą przedstawiciele dyrekcji, prosząc o powrót do pracy. Ludzie, którzy dostali pobory za 3 miesiące z góry (40–50 tys.) wypinają się jednak.

Coraz bardziej prawdopodobne wydaje się być nasze wyjście w najbliższych dniach.

Grzegorz [Olejniki] był u lekarza ze swoim ciśnieniem, ten powiedział, że nie da mu żadnych leków, bo lada dzień wychodzimy. To samo mówią ubecy przy widzeniach. Poluzowanie jest widoczne. Podczas widzeń można przekazać na dobrą sprawę nawet moździerz, jak to powiedział Kazik [Kostrzewski].

Ciągle dochodzą nowi ludzie. Wczoraj przywieźli (?)<sup>115</sup> i jeszcze kogoś. Jakiś straszny facet. Michał Paziewski, który powiedział mi o tym przez drzwi, nie zna go. Od Michała wiem też, że Janka<sup>116</sup> wróciła do Politechniki. Tadekowi [Janukiewiczowi] śniło się dzisiaj, że wyszliśmy wszyscy. To samo śniło się Grzegorzowi [Olejniki]. To rezultaty wczorajszych rozmów. Wszyscy obiecujemy sobie ogromnie dużo po najbliższym posiedzeniu sejmu<sup>117</sup>. Wydaje się być oczywiste, że władze muszą podjąć jakąś wyraźną próbę dogadania się ze społeczeństwem. Muszą coś zrobić, żeby odblokować restrykcje gospodarcze Zachodu<sup>118</sup>. Na wczorajszym posiedzeniu Prezydium Rządu<sup>119</sup> wicepremier Madej<sup>120</sup> mówił o dramatycznych brakach materiałowych. Grozi całkowity krach. Pomoc krajów RWPG<sup>121</sup> nie jest w stanie niczego zmienić, sami przecież ledwo wiążą koniec z końcem. Ubek, który mnie przesłuchiwał mówił wprawdzie, że można żyć i w lepiankach, ale to jest absurd.

<sup>115</sup> Autor pozostawił znak zapytania zapewne z zamierzeniem późniejszego dopisania poprawnego nazwiska. Jednym z przywiezionych 21 I 1982 r. do OO w Wierchowiu Pomorskim był Witold Romanowski (ur. 1938) – ślusarz-spawacz, od 1980 r. członek nielegalnej PSPP w Szczecinie, od września 1980 r. w „S”; 12 I–7 VII 1982 r. internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim; od końca 1982 r. na rencie.

<sup>116</sup> Janina Kozakiewicz – wcześniej pracowała jako sekretarka i administratorka w redakcji „Jedności”.

<sup>117</sup> Chodzi o pierwsze posiedzenie sejmu po wprowadzeniu stanu wojennego z 25 I 1982 r., zob. przyp. 124.

<sup>118</sup> 23 XII 1981 r. Ronald Reagan nałożył sankcje gospodarcze na PRL, m.in.: zablokowanie dopływu kredytów i nowoczesnych technologii, zakaz połowu na amerykańskich wodach, wstrzymanie dostaw dla rolnictwa, zamrożenie gwarancji pożyczkowych Banku Eksportowo-Importowego, sprzeciw wobec przyjęcia do Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Kraje zachodniej Europy nie przyłączyły się do sankcji. Zostały one całkowicie zniesione 19 II 1987 r.

<sup>119</sup> Prezydium Rządu – nieformalna część Rady Ministrów, w skład której wchodził Prezes Rady Ministrów oraz wiceprezisi. W tym czasie w skład prezydium wchodził: Wojciech Jaruzelski, Andrzej Jedynak, Edward Kowalczyk, Zbigniew Madej, Janusz Obodowski, Jerzy Ozdowski, Roman Malinowski, Mieczysław Rakowski.

<sup>120</sup> Zbigniew Madej (ur. 1932) – ekonomista, polityk, członek PZPR, 1975–1980 związany z resortem finansów, 1981–1982 przew. Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, 1981–1983 wicepremier w rządzie Wojciecha Jaruzelskiego.

<sup>121</sup> Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej – utworzona z inicjatywy Józefa Stalina 25 I 1949 r. podczas konferencji moskiewskiej. W jej skład weszły: Albania, Bułgaria, NRD, Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Węgry i ZSRR. Była sowiecką kontrpropozycją na plan Marshalla i powstanie Organizacji Europejskiej

W dzisiejszym przeglądzie prasy zacytowali artykuł z „Trybuny Ludu” poświęcony „Jedności”<sup>122</sup>.

Dwie ciekawe wiadomości z „Dziennika [TV]” o 7.00. Władze Polski wystosowały noty do uczestników K[onferencji] B[ezpieczeństwa i] W[spółpracy w] E[uropie]<sup>123</sup>, protestując przeciwko intencjom niektórych państw wprowadzenia sprawy Polski na lutowe posiedzenie tej konferencji, a telewizja polska odmówiła udziału w międzynarodowej audycji telewizyjnej na nasz temat, audycji przygotowywanej przez Stany Zjednoczone. Określa się to jako prowokację. Nie powtórzo- no natomiast informacji o wypowiedzi Madeja.

### 25 stycznia (poniedziałek)

Znowu nabierało się trochę wydarzeń. Dzisiaj posiedzenie sejmu<sup>124</sup>. Wczoraj do późna w nocy prowadziliśmy burzliwe rozmowy. Zyga [Zygmunt Dziechciowski] uważa, że nic ono nie zmieni, ale większość uważała za bardziej prawdopodobną moją prognozę. Do końca miesiąca uwolnienie większości internowanych (z wyjątkiem bardzo nielicznej grupki). W lutym zatwierdzenie ustawy o związkach zawodowych i przywrócenie (może nie natychmiast) „Solidarności”. Za każde wyjście poza formułę uznającą kierowniczą rolę partii dekret, a właściwie już ustawa o stanie wojny. Zobaczymy. W totku<sup>125</sup>, który tutaj zorganizowaliśmy na określenie terminu wyjścia tylko Grzegorz [Olejnik] wskazał lipiec, a Tadek [Janukiewicz] czerwiec. Pozostali uważają, że zostaniemy zwolnieni najpóźniej przed Wielkanocą<sup>126</sup>. Oczywiście możliwe, że będziemy mieć zakaz podejmowania pracy, nadzór milicyjny, ale wyjdziemy. Nie są w stanie tego dłużej utrzymać, wali się gospodarka, potrzebna jest pomoc Zachodu. Wczoraj bardzo odważne przemówienie prymasa<sup>127</sup>. O potrzebie pojednania, ale czas skończyć ze szkalowa-

---

Współpracy Gospodarczej (OEEC). Handel odbywał się na zasadach dwustronnych umów poszczególnych krajów z ZSRR, na mocy których ZSRR kupował produkty po cenach niższych, a sprzedawał po wyższych. Walutą rozliczeniową RWPG był rubel transferowy.

<sup>122</sup> Opr. [zkl], *Celów nie ukrywano*, „Trybuna Ludu”, 23 I 1982. W tekście stwierdzono m.in., że „Jedność” realizowała cele propagandowe najbardziej ekstremistycznego skrzydła „S” oraz że odegrała niemałą rolę w doprowadzeniu kraju na skraj przepaści.

<sup>123</sup> Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie – wielostronne rokowania na szczeblu rządowym prowadzone od początku lat siedemdziesiątych przez państwa europejskie oraz USA i Kanadę. W 1975 r. przywódcy 37 państw podpisali Akt końcowy KBWE, zw. również Wielką Kartą Pokoju, która była uroczystą deklaracją intencji o znaczeniu politycznym i moralnym dziesięciu zasad rządzących wzajemnymi stosunkami między uczestnikami konferencji, ujętymi w tzw. koszykach, m.in. powstrzymanie się od groźby użycia siły, pokojowe załatwianie sporów, nienaruszalność granic, współpraca między państwami, poszanowanie prawa narodów do samostanowienia, praw człowieka, wolności myśli, przekonań, wyznania. W 1995 r. przekształciła się w Organizację Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

<sup>124</sup> Na posiedzeniu sejmu 25 I 1982 r. gen. Wojciech Jaruzelski uzasadniał wprowadzenie stanu wojennego, oskarżył „Solidarności” o dążenie do konfrontacji, paraliżowanie władzy, terroryzm strajkowy i rujnowanie gospodarki. Zapowiedział też dalsze represje wobec osób, które będą prowadzić działania nielegalne. Ponadto sejm zatwierdził wsteczne dekryty o wprowadzeniu stanu wojennego.

<sup>125</sup> „Totek” – Toto-Lotek, popularna gra liczbowo organizowana przez Totalizator Sportowy. Polega na wytypowaniu wyników losowania 6 liczb z zakresu od 1 do 49. Pierwsze losowanie odbyło się w 1957 r.

<sup>126</sup> Wielkanoc w 1982 r. przypadała na 11–12 kwietnia.

<sup>127</sup> Kazanie prymasa Józefa Glempa wygłoszone 24 I 1982 r. podczas mszy świętej w kościele Świętego Krzyża w Warszawie dotyczyło zarówno postępowania władzy, jak i zachowania społeczeństwa.

niem ludzi, potrzebna jest prawda, również w życiu publicznym. Niedzielną mszą św. była właściwie w intencji internowanych. Tymczasem zaraz po niej mieliśmy rewizję. Klawisz jak zwykle zapowiedział spacer, ale kiedy wyszliśmy na korytarz w piątkę (Grzegorz [Olejnik] i Tadek [Janukiewicz] zostali w celi) okazało się, że jesteśmy sami i we dwójkę zrobili nam obmacywaną. Na szczęście Heniek [Grela] nie pozwolił sobie rewidować, zrobiło się zamieszanie i miałem sposobność schować notatki do buta. Kiedy dołączyliśmy do spacerujących okazało się, że była to duża akcja. W sobotę odebrali nam prawo korzystania ze świetlicy, podobno ktoś ją zdemolował. W niedzielę nie było mszy św. Jeszcze wcześniej odebrano drugą kąpiel w tygodniu. Właśnie w tej chwili Heniek [Grela] wyklóca się o konstytucję. Nie mają. Nie chcą też dać ani regulaminu, ani dekretu. Dzisiaj rano zastępowałem Grzegorza [Olejnika] jako kalifaktor. Podczas spaceru dostaliśmy masę bibuły<sup>128</sup>. Więc najpierw nasze: „Apel internowanych w Z[akładzie] K[arnym] Wierzchowo Pomorskie” skierowany do społeczeństwa polskiego i ludzi dobrej woli za granicą o poparcie wysiłków na rzecz przywrócenia praworządności, uwolnienia więzionych. Apel informuje o warunkach internowania oraz zapowiada, że od 30 stycznia na znak protestu cała grupa rozpocznie odmowę przyjmowania posiłków. Autorzy proszą o przekazanie go prymasowi, Międzynarodowej Organizacji Pracy<sup>129</sup> i Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi. Drugim dokumentem był projekt listu do sejmu i Rady Państwa. Ponieważ nasze środki obrony wyczerpały się, od 30 stycznia rozpocznie się akcja nie przyjmowania posiłków oraz odmowa wykonywania wszelkich poleceń administracji więzienia. Żądania: 1) dostosowanie warunków naszego pobytu do statusu (międzynarodowego) osób internowanych oraz do zapewnień oficjalnej propagandy, 2) przybycie komisji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża oraz Episkopatu, 3) umożliwienie udziału katolikom w cotygodniowych mszach jak gwarantuje to konstytucja, 4) spełnienie postulatów socjalno-bytowych: zaniechanie bezprawnego ograniczenia korespondencji, widzeń i dostarczania paczek, zaniechania szykan i szantażu przez pracowników S[łużby] B[ezpieczeństwa] podczas przesłuchań, pozbawienie możliwości korzystania z prasy i TV, zajęć k[ulturalno-]o[światowych], wypisek<sup>130</sup>, wiarygodnej kontroli posiłków (kaloryczność, wartości odżywcze). Protest do czasu spełnienia żądań.

Trzecia informacja to plan akcji. 24–26 stycznia konsultacje w grupach, przygotowanie wskazań (dla nas), apelu internowanych i listu otwartego. 26–29 stycznia przerzut na zewnątrz listu i apelu. 29 stycznia dostarczenie listu na ręce administracji Z[akładu] K[arnego] i dalej do K[omendy] W[ojewódzkiej] M[ilicji] O[bywatelskiej]. 30 stycznia rozpoczęcie akcji. Rano zawieszenie na drzwiach napisu „głódówka” i spisu żądań. Odmawianie przyjmowania wszelkich posiłków z wy-

<sup>128</sup> Bibuła – prasa wydawana nieoficjalnie, w tzw. drugim obiegu, bez zgody cenzury.

<sup>129</sup> Międzynarodowa Organizacja Pracy – utworzona 28 VI 1919 r. na konferencji pokojowej w Paryżu – organizacja zajmująca się problemami pracowniczymi, afiliowana przy ONZ, z siedzibą w Genewie.

<sup>130</sup> Wypiska – określenie zakupów dokonywanych przez osadzonych w więziennej kantynie.

jątkiem napojów. Odmowa wykonania poleceń (spacery, kąpiel, zajęcia świetlicowe, widzenia). Nie wychodzimy z cel. Udział w ewentualnej mszy indywidualny.

Najciekawsze były materiały z zewnątrz. „Podstawowe zasady oporu” opracowane w Rybniku i Katowicach 21 grudnia 1981 r. przez Związek Oporu Solidarności<sup>131</sup>. W 16 punktach jest wszystko: towarzyski bojkot gorliwców, donosicieli, komisarzy i ich rodzin, pomoc rodzinom uwięzionych i prześladowanych, tworzenie kas pomocy społecznej, malowanie hasel, plakatów, przekazywanie informacji, rozprowadzanie bibuły.

Ulotka zatytułowana „Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo” (J. Piłsudski<sup>132</sup>) podpisana przez Z[bigniewa] Bujaka, Wiktora Kulerskiego<sup>133</sup> (wiceprzewodniczący Mazowsza) i Zbigniewa Janasa<sup>134</sup> (przewodniczący Z[arządu] F[abrycznego] Z[akładów] M[echanicznych]<sup>135</sup>) zawierała 12-punktowy kodeks okupacyjny (organizowanie pomocy uwięzionym, pomaganie wyrzuconym z pracy, zbieranie i rozpowszechnianie informacji o represjach i oporze, kolportaż ulotek, bojkot towarzyski donosicieli, służalców). Kończyła się hasłem: Zostawmy WRON-ie koszary, zakłady pracy. Ulica, kolejka, osiedle są nasze. Oni mają tylko czołgi, karabiny, pałki. Jeszcze pan nie wygrał tej wojny generale. 12 I 1982.

„Biuletyn Informacyjny”<sup>136</sup> nr 3 Komitetu Oporu Solidarności<sup>137</sup> zawierał sporo wiadomości już nieaktualnych. Nasz list z Goleniowa z 2 stycznia do Międzynarodowej Organizacji Pracy i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Podejrzewam, że niewiele osób o nim wiedziało. W Warszawie centrum pomocy internowanym jest Kościół św. Marcina<sup>138</sup> na Starówce. Brak tam już miejsca na paczki (3 kg tyto-

<sup>131</sup> Były powielane na maszynach do pisania w Warszawie przez Annę i Bogdana Rowińskich.

<sup>132</sup> Józef Piłsudski (1867–1935) – działacz niepodległościowy, 1918–1922 Naczelnik Państwa, od 1918 r. naczelny wódz Armii Polskiej, od 1922 r. pierwszy Marszałek Polski, w 1926 r. dokonał zamachu stanu, rozpoczynając tzw. rządy sanacji, 1926–1928 i 1930 premier Polski.

<sup>133</sup> Wiktor Kulerski (ur. 1935) – historyk, działacz opozycji w PRL, związany z Polskim Podziemiem Niepodległościowym, KOR, „S”, wiceprzew. ZR Mazowsze, delegat na I WZD Regionu Mazowsze i I KZD; po wprowadzeniu stanu wojennego ukrywał się, poszukiwany listem gończym; 1982–1989 wchodził w skład podziemnego RKW, 1986–1987 członek TTK; w 1988 r. w składzie KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie, w 1989 r. uczestnik obrad Okrągłego Stołu w podzespole ds. nauki, oświaty i postępu technicznego.

<sup>134</sup> Zbigniew Janas (ur. 1953) – działacz opozycji w PRL, związany z KSS KOR, ROPCiO i „S”, delegat na I WZD Regionu Mazowsze i I KZD, członek KK; w czasie stanu wojennego ukrywał się, działał w podziemnych strukturach związku, 1982–1984 członek RKW; 1985–1989 działacz podziemnej Solidarności Polsko-Czechosłowackiej, w 1989 r. założyciel Solidarności Polsko-Węgierskiej.

<sup>135</sup> Zakłady Mechaniczne „Ursus”, znajdujące się w warszawskiej dzielnicy Ursus, produkujące głównie ciągniki rolnicze.

<sup>136</sup> „Biuletyn Informacyjny” – ze względu na dużą ilość biuletynów o tym samym tytule (wychodzących w tym czasie) trudno ustalić, o które pismo chodzi.

<sup>137</sup> Komitet Obrony Solidarności lub Komitety Oporu Społecznego – działające w podziemiu po wprowadzeniu stanu wojennego kilkusobowe grupy działaczy opozycyjnych; wydawali biuletyny, tzw. KOS-y.

<sup>138</sup> Kościół św. Marcina przy ul. Piwnej 9 na Starym Mieście w Warszawie – w 1977 r. stał się miejscem dwutyg. głodówki opozycjonistów na rzecz uwolnienia aresztowanych w 1976 r. robotników. Od 17 XII 1981 r., pod patronatem prymasa Glempa, działał przy nim Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom – społeczno-kościelna instytucja charytatywna, zorganizowana wokół kapelana franciszkanek, Bronisława Dembowskiego. Komitet niósł pomoc internowanym i ich rodzinom, gromadził informacje o losie i miejscu pobytu represjonowanych, udzielał pomocy prawnej, dostarczał uwięzionym paczki.



niu dla L[echa] Wałęsy). Wiadomości o procesie Ustasiaka<sup>139</sup> i pozostałej dziesiątki<sup>140</sup>. Okazało się, że informacja o przekazaniu sprawy do sądu cywilnego była nieprawdziwa. Centrum pomocy w Szczecinie jest kościół na Pocztowej<sup>141</sup>. To już nieaktualne. Zrezygnowano z takiego centrum. Robią to wszystkie parafie. W Urzędzie Celnym w Szczecinie postawiono pracownikom ultimatum: albo „Solidarność”, albo praca. 30 osób zwolniono (1,5 kartki maszynopisu).

Najciekawszym materiałem jest „Tygodnik Wojenny NSZZ Solidarność Region Mazowsze”<sup>142</sup> nr 1–2 z 7 I 1982 (5 stron maszynopisu). Otwiera go apel Wałęsy do narodu: „Nie dajmy się załamać. Podejmujemy strajki w wielkich zakładach pracy, w małych stosujemy bierny opór. W razie stosowania siły przez wojsko postępujemy tak, aby nie doszło do przelewu krwi. Pomagajmy sobie wzajemnie, a udowodnimy, że nasz związek istnieje i działa nadal. Bądźmy solidarni” (Chyliczki 15 XII 1981).

<sup>139</sup> Mieczysław Ustasiak (ur. 1936) – 1980–1981 adiunkt na PS, w 1983 r. wychowawca w Domu Opieki Młodzieży Upośledzonej Umysłowo w Szczecinie, 1984–1989 technolog w Fabryce Urządzeń i Aparatury Mleczarskiej w Szczecinie. Od 1977 r. uczestnik DA prowadzonego przez o. Huberta Czumę; od 1978 r. współred. niezależnego pisma „Korzenie”, działacz ROPCiO w Szczecinie. Od września 1980 r. w „S”, współzałożyciel „S” na PS, przew. KZ „S” Pracowników PS; od 1980 r. członek Szczecińskiego Klubu Katolików, w 1981 r. współzałożyciel i członek Regionalnego KOWzP. W czerwcu i lipcu 1981 r. delegat na I WZD Regionu Pomorze Zachodnie, członek Prezydium ZR i wiceprzew. ZR, 13–15 XII 1981 r. przew. MKS w SSz, uczestnik strajku okupacyjnego do momentu spacyfikowania SSz; aresztowany, osadzony w AŚ w Szczecinie, Inowrocławiu i Bydgoszczy, 4 III 1982 r. skazany w trybie doraźnym wyrokiem sądu POW z siedzibą w Bydgoszczy (w tzw. procesie jedenastu) na 4 lata więzienia i 3 lata pozbawienia praw obywatelskich, osadzony w ZK w Koronowie, Potulicach, Wrocławiu, warunkowo zwolniony 14 XII 1982 r. ze względu na stan zdrowia. Po wyjściu pozbawiony prawa wykonywania zawodu nauczyciela. Od września 1988 r. członek MKO Pomorza Zachodniego, od 17 III 1989 r. członek Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „S” Regionu Pomorza Zachodniego, przew. OKP do wyborów parlamentarnych 4 VI 1989 r.

<sup>140</sup> Zob. przyp. 40.

<sup>141</sup> Chodzi o kościół św. Andrzeja Boboli w Szczecinie – od lutego 1946 r. parafia prowadzona jest przez Towarzystwo Jezusowe. Od 1947 r. funkcjonowało tu DA (kierowali nim m.in. o. Władysław Siwek – 1950–1954 i 1957–1970, o. Hubert Czuma – 1975–1978). W styczniu 1955 r. jezuita, oskarżeni przez władze państwowe o negatywny wpływ na młodzież i środowiska inteligentkie, zmuszeni zostali do opuszczenia miasta. W październiku 1957 r., po stwierdzeniu bezpodstawności zarzutów, ponownie objęli parafię. Od lat siedemdziesiątych w parafii organizowano Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, dyskusje i wykłady, w których uczestniczyli m.in.: Władysław Bartoszewski, Stefan Kisielewski, Wiesław Chrzanowski, Leszek Moczulski, Aleksander Hall, Władysław Siła-Nowicki, Tadeusz Mazowiecki, Kazimierz Wóycicki. Od września 1980 r. w pomieszczeniach parafii odbywały się spotkania organizacyjne „S”. W październiku 1980 r. świeccy działacze katolicycy powołali przy parafii Szczeciński Klub Katolików. Po 13 XII 1981 r. w kościele odprawiane były msze święte za ojczyznę. Z inicjatywy Anny Tarnowskiej-Tierling, działającej w Sekcji Charytatywnej przy kościele Jezuitów św. Andrzeja Boboli, za zgodą ówczesnego proboszcza o. Mieczysława Beresińskiego, zorganizowano także punkt pomocy dla internowanych – Biskupi Komitet Społeczno-Charytatywny, który udzielał pomocy poszkodowanym w wyniku wprowadzenia stanu wojennego. Siedziba oraz magazyny komitetu mieściły się w pomieszczeniach udostępnionych przez jezuitów. W lutym 1982 r. w skład kierownictwa wchodziła: Maria Teresa Dziembowska, Maria Katarzyna Głińska, Wanda Karczewska, Jadwiga Kosińska, Janusz Nagiel i Tarnowska-Tierling. Zbierano dane o aresztowanych, internowanych, zwolnionych z pracy, organizowano dla nich pomoc duszpasterską, materialną, prawną bądź medyczną. Formalny patronat nad sekcją w kwietniu 1982 r. objął ks. bp Kazimierz Majdański, a zwierzchnictwo nad nią powierzył ks. bp. Stanisławowi Stefankowi.

<sup>142</sup> „Tygodnik Wojenny NSZZ Solidarność Region Mazowsze” – pismo założone przez Waldemara Baraniewskiego, Włodzimierza Cichomskiego, Piotra Szuberta, Czesława P. Stańczyka, Ewę Nawój, Piotra Bigosia, Joannę Deręg, Joannę i Wita Mularczyków, Czesława Apiecionka, Tomasza Trepkę, Ryszarda Holzera i Jana Strękowskię. Wydawane 2 I 1982–24 III 1985 w Warszawie, najpierw jako „Tygodnik Wojenny”, od nr. 17 z maja 1982 r. pt. „Tygodnik Wojenny Region Mazowsze”.

Bardzo potrzebna informacja pracowników Wydziału Prawa U[niwersyte- tu] J[agiellońskiego] z 14 XII 1981 r., że Rada Państwa<sup>143</sup> nie miała prawa wydać dekretu o stanie wojny<sup>144</sup>. Ma takie prawo tylko między sesjami sejm, brak też jakichkolwiek podstaw do uznania, że faktycznie zaszły przesłanki do wprowadzenia go. Konstytucja nie przewiduje też czegoś takiego jak WRON-a. W tej sytuacji nie jest naruszeniem prawa ignorowanie jej poleceń.

Obozy internowanych – ma ich być podobno około 78<sup>145</sup>. Warunki od dobrych (Białoleka<sup>146</sup>) do fatalnych (nieogrzewane namioty na polu<sup>147</sup>). Dopiero pod koniec grudnia zlikwidowano obóz na stadionie we Wrocławiu<sup>148</sup>. Katowice – Z[motoryzowane] O[dwody] M[ilicji] O[bywatelskiej]<sup>149</sup> uczestniczące w akcji w kopalni Wujek<sup>150</sup> było pod wpływem środków wywołujących agresję. Podobno w Pafawagu<sup>151</sup>, Dolmelu<sup>152</sup>, w Hucie im. Lenina<sup>153</sup> użyto psów milicyjnych.

<sup>143</sup> Rada Państwa – kolegialny organ naczelny władzy państwowej RP i PRL w 1947–1989, miała kompetencje władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej; 1952–1989 pełniła obowiązki kolegiальной głowy państwa (odpowiednik prezydenta) oraz zapewniała ciągłość najwyższego kierownictwa państwowego po upływie kadencji sejm (działała aż do wyboru nowej Rady Państwa przez nowo wybrany sejm). W okresach między sesjami sejm wydawała dekrety z mocą ustawy, które były przedstawiane sejmowi na najbliższej sesji do zatwierdzenia.

<sup>144</sup> Dekret o stanie wojennym – wydany przez Radę Państwa w nocy z 12 na 13 XII 1981 r. (antydatowany, Dz. U. 1981, nr 29, poz. 154). Wprowadzał stan wojenny na terytorium całego kraju. Rada Państwa miała wprawdzie prawo wydawać dekrety w okresach między sesjami sejm, ale ponieważ w grudniu 1981 r. trwała sesja, wprowadzenie stanu wojennego było niezgodne z konstytucją PRL. 25 I 1982 r. Sejm PRL uchwalił ustawę o szczególnej regulacji prawnej w okresie stanu wojennego, zatwierdzającą dekrety grudniowe.

<sup>145</sup> Liczba ośrodków odosobnienia stale się zmieniła. Zarządzeniem nr 50/81/CZZK Ministra Sprawiedliwości z 13 XII 1981 r. utworzono 46 ośrodków odosobnienia: w ZK w Bydgoszczy-Fordonie, Cieszynie, Gębarzewie k. Gniezna, Głogowie, Goleniowie, Grodkowie, Hrubieszowie, Ilawie, Jastrzębiu-Szerokiej, Kamieniu Pomorskim, Kamiennej Górze, Kielcach-Piaskach, Krasnymstawie, Kwidzynie, Lublinie, Lublińcu, Łęczycy, Łowiczu, Miechowicach k. Bytomia, Mielęcinie k. Włocławka, Nowym Łupkowie, Nowym Wiśniczu, Nysie, Ostrowie Wielkopolskim, Piotrkowie Trybunalskim, Potulicach, Raciborzu, Sieradzu, Strzebielinku k. Wejherowa, Strzelcach Opolskich, Uhercach, Warszawie-Białoleka i Olszynie Grochowskiej, Wierchowiu Pomorskim, Włodawie, Wrocławiu, Wronkach, Zabrze-Zaborzu, Załężu k. Rzeszowa; w AŚ w Bytomiu i Opolu, w areszcie KW MO w Katowicach; ponadto: w ośrodkach wczasowych w Darłównku, Gołdapi, Kokotku k. Tarnowskich Gór i Jaworzu. Potem utworzono kolejne, pod koniec 1981 r. władze więzienne wymieniały 52 ośrodki. Z biegiem czasu ich liczba systematycznie spadała.

<sup>146</sup> Ośrodek Odosobnienia w Białoleka – utworzony 13 XII 1981 r. w AŚ na terenie zakładu karnego dla mężczyzn w warszawskiej dzielnicy Białoleka. Funkcjonował do 23 XII 1982 r. Przebywali w nim głównie opozycjoniści z Warszawy i okolic, m.in.: Janusz Onyszkiewicz, Karol Modzelewski, Jacek Kuroń, Henryk Wujec, Jan Rulewski, Bronisław Geremek.

<sup>147</sup> Nie było ośrodków odosobnienia umieszczonych w namiotach. W takich warunkach przetrzymywano później niektórych działaczy opozycyjnych wysłanych na „szkolenia wojskowe”. Krażyły także plotki o przetrzymywaniu internowanych w nieogrzewanej Hali Ludowej we Wrocławiu.

<sup>148</sup> Nie było takiego obozu. Ośrodek Odosobnienia we Wrocławiu ulokowano w ZK przy ul. Kleczkowskiej.

<sup>149</sup> Impulsem do ich utworzenia były wydarzenia poznańskiego Czerwca 1956 r. Oddziały wyposażone m.in. w pałki, hełmy, armatki wodne, granaty łzawiące, szkolone były do walk ulicznych i rozpraszania tłumów. Stały się powszechnie znanym symbolem władzy PRL, pogardliwie nazywani zomowcami bądź „bijącym sercem partii”; ZOMO rozwiązano 7 IX 1989 r.

<sup>150</sup> Chodzi o pacyfikację w KWK „Wujek”, do której doszło 16 XII 1981 r., w wyniku akcji MO, WP i ZOMO zginęło 9 górników, a 21 zostało rannych.

<sup>151</sup> Pafawag – Państwowa Fabryka Wagonów – zakład we Wrocławiu, produkujący wagony, lokomotywy, zespoły trakcyjne, na potrzeby PKP.

<sup>152</sup> Dolnośląskie Zakłady Wytwórcze Maszyn Elektrycznych „Dolmel” – utworzone w 1947 r., były wyłącznym dostawcą maszyn elektrycznych dużej mocy na rynek polski.

<sup>153</sup> Huta im. Włodzimierza Lenina – zakład przemysłowo-kombinat metalurgiczny w dzielnicy Nowa Huta w Krakowie, powstał w 1954 r.

Partia: oddali legitymacje m.in.: E[rnest] Bryll<sup>154</sup>, P[iotr] Kuncewicz<sup>155</sup>, Tadeusz Łomnicki<sup>156</sup>, cała organizacja partyjna Teatru Ateneum<sup>157</sup>. Kończą całość życzenia świąteczne Zbigniewa Bujaka.

### 26 stycznia (wtorek)

Przesłuchania zaczynają się na ostro. Grzegorzowi [Olejnikowi] przedstawili oświadczenia potwierdzające urządzenie libacji. Nie jestem pewien, czy powtórzył wszystko, ale wrócił lekko załamany. Myślę, że chodzi o jakiś szantaż. Straszili deportowaniem i zgnojeniem na wiele lat w kryminale. Zaraz po nim był Kazik [Kostrzewski]. Jego chcą znowu zrobić w jakieś sprawy polityczne. Przypuszczam, że jutro pójdę ja z Zygą [Zygmunt Dziechciowski]. I wszystko to po pierwszym dniu posiedzenia sejmu. Po dziesięciu dniach oczekiwania chłopcy poszli wreszcie do fryzjera. Byłem działaj u lekarza, gdzieś się przeziębilem. Mam trzy dni leżenia w łóżku.

### 27 stycznia (środa)

Przenieśli mnie do innej celi. Zaraz po obiedzie. Zyga [Zygmunt Dziechciowski] miał dzisiaj kolejkę mycia statków<sup>158</sup>. Nie zdążyłem nawet zapalić papierosa, wszedł klawisz i powiedział, żebym się zbierał ze wszystkimi rzeczami. Nie wiedzieliśmy, co jest grane. Jeszcze przed chwilą żartowaliśmy z Andrzeja [Kamińskiego], że nie wiadomo, może jeszcze dzisiaj wyjdziemy. Przez chwilę też mi to chodziło po głowie. Dopiero po chwili zajrzał po raz drugi i wtedy odpowiedział, że pójdę do innej celi. Wylądowałem w szóstce. Żałuję tamtego składu, tutaj są zwariowani działacze. Znam ludzi z widzenia: Rysiek Śnieg<sup>159</sup> z „Gryfia”<sup>160</sup>, Mietek [Stankiewicz]<sup>161</sup>. Mieliśmy z nim robić wywiad, ale już nic z tego nie wyszło. Jakiś Wojtek<sup>162</sup> ze stoczni w Świnoujściu<sup>163</sup>, jeden z braci Witkowskich<sup>164</sup>. Jest nas

<sup>154</sup> Ernest Bryll (ur. 1935) – poeta, pisarz, dziennikarz, członek ZLR, PEN Clubu, tłumacz, krytyk filmowy, dyplomata.

<sup>155</sup> Piotr Kuncewicz (1936–2007) – poeta, pisarz, krytyk teatralny i literacki, historyk literatury, publicysta, od 1965 r. członek, a nast. prezes ZLP.

<sup>156</sup> Tadeusz Łomnicki (1927–1992) – aktor, reżyser teatralny, założyciel i pierwszy dyrektor warszawskiego Teatru na Woli, legitymację partyjną złożył 17 XII 1981 r.

<sup>157</sup> Teatr Ateneum im. S. Jaracza w Warszawie – założony w 1928 r., jego siedziba mieści się na Powiślu.

<sup>158</sup> Potocznie o zmywaniu naczyń.

<sup>159</sup> Ryszard Śnieg (ur. 1951) – mechanik-kierowca w SSR „Gryfia”, przew. Wydziałowej Komisji NSZZ „S” i członek Prezydium KZ; 13 XII 1981–23 VII 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzchowie Pomorskim, od 26 V do 8 VI 1982 r. urlopowany.

<sup>160</sup> Szczecińska Stocznia Remontowa „Gryfia” – powstała w 1952 r., mieści się na położonej na Odrze wyspie Gryfia, początkowo miała obsługiwać SSz. Pracownicy przedsiębiorstwa brali udział w kolejnych ważnych wydarzeniach: grudniowych w 1970 r., styczniowych 1971 r., strajkowali w 1976 i w sierpniu 1980 r. Po wprowadzeniu stanu wojennego kilku pracowników stoczni zostało internowanych, m.in. Leszek Dlouchy czy Ryszard Borkowski.

<sup>161</sup> Mieczysław Stankiewicz – przew. KZ w NBR, 13 XII 1981–16 VIII 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzchowie Pomorskim.

<sup>162</sup> Chodzi o Wojciecha Strzeszewskiego (ur. 1940) – ślusarza, prac. Morskiej Stoczni Remontowej w Świnoujściu, przew. KZ; 13 XII 1981–16 IV 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzchowie Pomorskim.

<sup>163</sup> Morska Stocznia Remontowa w Świnoujściu – powstała w 1970 r., zajmowała się m.in. remontem małej i średniej wielkości jednostek handlowych, floty rybackiej; 1982–1987 zatrudniała 1200–1400 osób.



szóstka, szósty jest Wojtek z Wiskordu<sup>165</sup>. To jeden z tych, którzy ostrzygli się do gołej skóry. Była z tego afera, fryzjer dostał op[ie]r[nicz], bo Gadomski uznał to za prowokację.

W „Głosie”<sup>166</sup>, który tutaj mają, pokazali mi artykuł Chmielowskiego<sup>167</sup> o sygnatariuszach szczecińskich Klubów Rzeczypospolitej<sup>168</sup> – Leszku [Dlouchym] i Michale P[aziewskim]<sup>169</sup>. Najwięcej dostało się Michałowi (...). Boję się każdego numeru, nie wiem, dlaczego mnie do tej pory oszczędzają. Chmielowski pisze, że zjadliwość Michała w niszczeniu ustroju niewiele odbiega od „speców” z „Jedności”. Myślę, że może to chodzić o mnie. W każdym razie robione to jest bardzo nachalnie i prymitywnie. Nie cofają się przed żadnymi środkami. Przykład Grzegorza [Olejnika] jest bardzo znaczący. Dzisiaj rano słuchaliśmy przygotowanej relacji z dyskusji sejmowej. Trudno w to uwierzyć. Przychodzą na myśl najgorsze wzorce z dawnych lat. Wystąpienie Przymanowskiego<sup>170</sup> jest wprost kuriozalne. Mielśmy wiadomości, że pięciu posłów oddało mandaty poselskie<sup>171</sup>. Za późno zabrała się „Solidarność” za wybory do wszelkich ciał przedstawicielskich, teraz pozostaje tylko liczyć na dojrzałość społeczeństwa. W końcu będzie musiało do tych wyborów dojść. Jaruzelski rzeczywiście powiedział w sejmie, że nie będą wprawdzie siłą nikogo deportować (a Grzegorza [Olejnika] ubek straszyl), ale nikomu nie będą robić przeszkód w opuszczeniu kraju. Zobaczmy, co z tego wszystkiego wyjdzie.

## 29 stycznia (piątek)

Od jutra ma zacząć się głódówka części grupy. Jeszcze wczoraj Jurek Zimowski, który powiedział, że cztery cele nie przyłączają się, usiłował coś zmienić – bez

<sup>164</sup> W OO w Wierchowiu Pomorskim przebywało dwóch braci Witkowskich, Jan i Mirosław. W celi nr 6 przebywał Jan.

<sup>165</sup> Chodzi o Wojciecha Rudnickiego (ur. 1949) – 13 XII 1981–30 VII 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim, potem wyemigrował do Szwecji.

<sup>166</sup> „Głos Szczeciński” – dziennik ukazujący się od 1947 r., do 1990 r. organ KW PZPR w Szczecinie. Początkowo jako mutacja „Głosu Ludu”, organ KC PZPR, pod nazwą „Szczeciński Głos Ludu”, od 1949 r. jako „Głos Szczeciński”. Kolejno red. naczelnymi do 1990 r. byli: Stanisław Szydłowski, Antoni Pokorski, Adam Perłowski, Władysław Ślęzak, Bronisław Szymt-Kowalski, Józef Baran, Wiesław Rogowski, Stefan Janusiewicz, Henryk Prawda, Janusz Sokalski, Krzysztof Matlak.

<sup>167</sup> Henryk Chmielowski – dziennikarz „Głosu Szczecińskiego”.

<sup>168</sup> Kluby Samorządnej Rzeczypospolitej Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość powstały 22 XI 1981 r. Odwoływały się do uchwalonego na zjeździe „S” programu „Rzeczpospolita Samorządna”. Wśród sygnatariuszy byli m.in. Zbigniew Bujak, Jan Lityński, Jacek Kuroń, Adam Michnik, Janusz Onyszkiewicz.

<sup>169</sup> H. Chmielowski, *Kuroń, Michnik i ... ekipa szczecińska. Jeszcze o „Klubach Rzeczypospolitej Samorządnej”*, „Głos Szczeciński”, 26 I 1982. O Michale Paziewskim pisał jako o człowieku „tryskającym jadem i nienawiścią do wszystkiego, co tchnie socjalizmem”.

<sup>170</sup> Janusz Przymanowski (1922–1998) – pisarz, autor m.in. powieści *Cztery pancerni i pies*, poeta, dziennikarz m.in. „Skrzydlatej Polski” i „Żołnierza Polskiego”, scenarzysta, 1980–1985 poseł na sejm, płk WP, zadeklarowany zwolennik wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. W przemówieniu sejmowym 25 I 1982 r. powiedział m.in.: „Niektóre zarządy regionów [„S”] wymieniały na listach proskrypcyjnych również i dzieci. Co prawda powyżej lat sześciu, ale Dżyngis-chan był bardziej laskawy, bowiem mordując podbite narody, wyrzynał je powyżej osi wozu, a wozy miał na kołach wysokich. Mieściły się poniżej osi dzieci 11- czy 12-letnie”.

<sup>171</sup> Chodzi prawdopodobnie o posłów, którzy 25 I 1982 r. zrzekli się mandatów poselskich: Ludwika Drożdża (bezpartyjny), Józefa Grygiela (PZPR), Józefa Haensela (PZPR), Mieczysława Hebdę (PZPR).

skutku. Te głupole muszą głodować, bo: „co powiedziałbym dzieciom, siedziałem w kryminale i nie bili mnie, nie głodowałem” – jak monologował nieraz głośno Rysiek Śnieg. Taką jest właśnie szóstką. Wczoraj wieczorem rozboleła głowa Mietka Stankiewicza, więc Rysiek [Śnieg] i Wojtek Rudnicki w duecie odśpiewali, a raczej odrzyczeli, pieśń wieczorną (muszę zapisać później jej słowa), a po zgaszeniu światła wspólnie z czwórką i piątką *Boże coś Polskę* i *Jeszcze Polska*. I nikt nie czuje nie stosowności sytuacji słów obu hymnów. Jest teraz około godziny 22 i wszyscy twardo śpią, przy świetle obu żarówek i nadającym bez przerwy od godziny ósmej głośniku. Wczoraj podobnie. Wstaną, kiedy podawać będą śniadanie, przemyją twarze, zjedzą, dyżurny uporządkuje celę, a później [a], czytają go tutaj całym [b], przerywany dominem, od kiedy zabrali karty, i dyskusjami, dlaczego jest w Polsce wiecznie źle? Bo nikt nie jest zainteresowany w efekcie pracy, w zyskach. Stąd nadmiar biurokracji. Śnieg opowiada, iż kiedy w 1962 roku poszedł do „Gryfii” jako kierowca, to całą bazę transportową prowadził jeden człowiek, teraz są trzy panienki z kalkulatorem i wiecznie coś jest zawalone. Wojtek Strzeszewski ze Świnoujścia mówił o robotnikach, którzy po otrzymaniu rysunku muszą go najpierw sprawdzić, potem zabierają się do szukania materiałów. To są sprawy oczywiste dla wszystkich. No, bo kiedy każdy musi mieć pracę, czy chce tego, czy nie, kiedy wysiłki pracowników nakierowuje się w kierunku spełnienia jednego z filarów ideologicznych zapewniających wyższość dziejową, to kto i jak ma to później pogodzić z twardymi regułami konkurencji. Tworzą więc postęp. Wczoraj toczyły się takie właśnie rozmowy. Szkoda, że nie doszło to tam, gdzie powinno. Od kilku dni administracja zaczyna dbać o nas nad podziw. Powstawiali powybijane szyby, dali proszek do mycia naczyń, każda cęła dostała odpis regulaminu. Wszystko każe się spodziewać jakiejś wizyty w najbliższych dniach.

Co się dzieje z Emikiem? Śni się nieraz cała ta moja kabała. Boże, gdy Ona nie wytrzyma tego czekania i tych wszystkich kłopotów, które są jeszcze przed nami, to nie umiem sobie wyobrazić, co wtedy. Chyba zdecydowałbym się na wyjazd za granicę. Aż trudno uwierzyć, że wszystko to przytrafiło mi się w rzeczywistości. To więzienie, że straciła pracę i mogę Jej już nigdy nie mieć, że zawsze taki przywiązany do rodziny, do domu mogę nagle w wieku czterdziestu paru lat zostać pozbawiony tego wszystkiego. Czy w pozostałych mi [dniach] zdołam to jeszcze wszystko odrobić?

### 30 stycznia (sobota)

Dzień solidarności z Polską obchodzony przez Stany Zjednoczone<sup>172</sup>. Zaczęła się głodówka. Na drzwiach celi Janek Witkowski nalepił żądania na kartce A4: „Głodówka protestacyjna, i niżej: żądamy: 1) otwarcia cel, 2) przybycia komisji

<sup>a</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>b</sup> Wyraz nieczytelny.

<sup>172</sup> Ronald Reagan ogłosił Dzień Solidarności z Polską na 30 I 1982 r.

Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i Episkopatu, 3) posług religijnych i mszy w każdą niedzielę, 4) zaprzestania cenzurowania korespondencji, ograniczania wیدهń oraz paczek, 5) zaprzestania przez SB i służbę więzienną szantażu oraz wymuszania zgody na współpracę z SB, 6) pełnej możliwości korzystania ze świetlicy TV, prasy, wypisek, 7) zaprzestania stosowania kar dyscyplinarnych wobec internowanych celem ich sterroryzowania oraz zastraszenia, 8) wiarygodnej kontroli posiłków w zakresie ich kaloryczności oraz wartości odżywczej, 9) prawidłowej opieki lekarskiej”. W prawym dolnym rogu: „Solidarność”. Pod naszymi drzwiami miska z chlebem, który był w celi. Poranny apel spokojny. Dyżurny przeczytał żądania i nie zareagował. Awantura zaczęła się dopiero przy roznoszeniu śniadania. Przekonałem celę, że trzeba wystawić na korytarz miski i talerze. Wojtek Rudnicki zrobił to z wielkim hukiem. Klawisz coś tam mrucał, że to niepotrzebne, ale zostały. Po pewnym czasie wpadł zastępca komendanta – Sikorski<sup>173</sup>. W rękę miał listę pełną żądań z innych cel. Był wściekły. Krzychał, że to więzienne metody, że tak nie wolno. Miski wylądowały w celi pod drzwiami. Podobno tylko dziewiątka (Jurek Zimowski) i czternastka (Jurczyk) nie przyłączyły się do akcji.

Wczoraj miałem rozmowę ze swoim ubekiem<sup>174</sup>. Na początku podsunął mi podkreślony fragment wystąpienia Jaruzelskiego dotyczący internowanych. Rozmowa nie różniła się od poprzednich: że przeglądał jeszcze raz „Jedność” i nie ma wątpliwości, że byłem najbardziej radykalny, ile tekstów odrzuciła mi cenzura, kto napuszczał Jurczyka na mnie: „Nie myśli pan, że to Lampasiak i Fenrych?” co będę robił, jak wyjdę, no i propozycja współpracy, że oczywiście oni nie mogą proponować jej wszystkim, bo nie chcą byle kogo, ale na moją decyzję czekają. Cała rozmowa nie trwała więcej jak pół godziny. O następnym spotkaniu już nie mówił. I już po akcji. Wojtek Rudnicki odpyskował coś głupio Sikorskiemu. „Zapamiętam pana” – powiedział Sikorski odchodząc. Po jakimś czasie zjawił się klawisz Cap<sup>175</sup> i zakomunikował, że Wojtek [Rudnicki] ma przygotować wszystkie rzeczy. Powiedzieliśmy, że podczas głodówki nikt z celi nie wyjdzie.

Klawisz wyszedł, przekazaliśmy wiadomość do sąsiednich cel, uzgadniając, że nie pozwolimy nikogo zabrać. Minął znowu jakiś czas i władowało się do celi około 10 ludzi z ochrony. Stankiewicz, który z nimi rozmawiał, wzięli za Wojtka [Rudnickiego]. Zaczęli krzycheć, żeby wyszedł dobrowolnie, bo użyją siły. Dali 5 minut na spakowanie i wyszli. Po kilku minutach zjawili się na powrót do Mietka [Stankiewicza], który powiedział wtedy, że on nie jest Rudnicki. Zjawił się Sikorski i wskazał Wojtka [Rudnickiego]. Zaczęli wyciągać go siłą. Ten w krzyk, że łamią mu rękę. Pod nim śpi Wojtek [Strzeszewski] ze Świnoujścia, ja na dole. Zacząłem tłumaczyć jednemu z nich, grzecznie, żeby tego nie robili: „Niech pan będzie człowiekiem”. Szarpanina trwała dalej. Cella pełna mundurowych

<sup>173</sup> Lubomir Sikorski (ur. 1941) – por. SW, do lutego 1982 r. p.o. z-cy komendanta OO w Wierzychowie Pomorskim ds. internowanych.

<sup>174</sup> Chodzi o por. Jerzego Synowca.

<sup>175</sup> Aleksander Cap – plut. SW, strażnik w OO w Wierzychowie Pomorskim.

w kaskach, z pałkami. Przez moment nie wiedziałem, co robić. Głupio tak przyglądać się beczynnie. Podniosłem się z łóżka i zacząłem odciągać jednego z nich. Rysiek Śnieg, który śpi na sąsiednim łóżku, też zaczął się zbierać. Janek Witkowski, z łóżka nade mną też. Przy Mietku [Stankiewicz] stał cały czas z wyciągniętą pałką jeden z gliniarzy. I wtedy jeden z nich użył gazu. Dostałem prosto w oczy. Zacząłem się dusić. Witkowski i Śnieg również. Zrobił się tumult. W celach zaczęto walić w drzwi. Wojtek [Strzeszewski] ze Świnoujścia i Mietek [Stankiewicz] potwierali okna i pociągnęli nas do świeżego powietrza. Oczy piekły i łzawiły, zbierało mi się na wymioty. Cała akcja trwała nie więcej niż 15–20 minut.

### 31 stycznia (niedziela)

Dzisiejszą mszę św. odprawiał bp Ignacy Jeż<sup>176</sup> z diecezji koszalińskiej. Była to jedyna jak dotąd okazja spotkania całej grupy. Mieliśmy więc rację – te nadzwyczajne przygotowania nie były przypadkowe. Zamiast homilii biskup odczytał list konferencji Episkopatu z 19 stycznia, wyrażający jednoznaczne stanowisko Kościoła wobec wszystkiego, co wokół nas się dzieje. Biskupi piszą, że ograniczenie wolności rodzi opór i bunt. Potwierdzenie tego słyszeliśmy w dzienniku o 19. W Gdańsku doszło do zamieszek ulicznych<sup>177</sup>. I znowu dłuższa godzina policyjna oraz szereg innych ograniczeń<sup>178</sup>. Zaczyna narastać spirala nienawiści. Aż strach pomyśleć, do czego może to doprowadzić.

Głodówka jako akcja protestacyjna nie udała się. Trudno powiedzieć dokładnie, kto się wyłamał, ale jest sporo takich cel – Jurczyk, Zyga [Zygmunt Dziechciowski], Fenrych, Michał P[aziewski]. Biskup, który odwiedzał po mszy wszystkie cele apelował, aby zachować siły na inny czas, ale dwaj towarzyszący mu księża z zainteresowaniem czytali listę żądań na drzwiach cel (trzeci egzemplarz, dwa pierwsze zerwali). Myślę, że wykorzysta też informację o użyciu gazu wczoraj. Cała ta akcja głodówkowa nie uzyskała poparcia prezydium<sup>179</sup>. Jurczyk chodzi z tego powodu przybity. Jeszcze raz okazało się, że brak mu instynktu przywódcy, który ma na przykład Bałuka. Myślę, że kosztuje go to wiele rozmyślań. Fakt, że akcja właściwie nie wypaliła, odbija się bardzo na pozostałych. Mietek Stankiewicz od wczoraj opycha się cukierkami, dzisiaj dołączył do niego Wojtek Strzeszewski. My się jakoś trzymamy, ale nie ukrywam, że nie mogę doczekać się zupy śniadaniowej.

<sup>176</sup> Ignacy Jeż (1914–2007) – bp rzym.-kat., 1960–1972 bp pomocniczy gorzowski, 1972–1992 bp diecezjalny koszalińsko-kołobrzegi, w 1989 r. złożył rezygnację z obowiązków biskupa diecezji. Zmarł w przededniu ogłoszenia go kardynałem.

<sup>177</sup> Chodzi o zajścia związane z obchodami Międzynarodowego Dnia „Solidarności”. W Gdańsku pod pomnikiem Poległych Stoczniovców zgromadziło się kilka tysięcy osób, które zapalały świece i składały kwiaty. Demonstranci zostali zaatakowani przez ZOMO. W wyniku rozruchów zatrzymano 260 osób.

<sup>178</sup> Godziną milicyjną w Gdańsku wydłużono od 20.00 do 5.00. Oprócz tego w Gdańsku wyłączono telefony, ograniczono wydawanie upoważnień zezwalających na wyjazd z miasta, wstrzymano sprzedaż paliwa i zakazano ruchu prywatnych samochodów.

<sup>179</sup> Chodzi o przebywających w ośrodku członków Prezydium ZR NSZZ „S” Pomorze Zachodnie z jego przew. Marianem Jurczykiem.

Dużo i niezbyt radośnie myślałem dzisiaj o M. Boję się o nią, nie wiem, jak sobie daje radę, trzeba pozbyć się maniakalnej myśli o moich latach, o różnicy wieku. Czy wystarczy jej uczucia, żeby wiązać się ze mną? Niczego nie mam więcej. Jeśli nic się nie zmieni, to nie wyobrażam sobie ułożenia życia. Mieszkanie, praca... przy tych cenach, ile trzeba zarabiać, żeby zabezpieczyć rodzinę. Mimo tych wszystkich wątpliwości zależy mi na Niej strasznie. Różnie było na Pomorzanie<sup>180</sup>, ale jest przecież tyle pięknych wspomnień. W tym wszystkim nie mogę pozbyć się wyrzutów sumienia wobec W<sup>181</sup>. I można powiedzieć, że myślę o Niej tyle samo. Została przecież zupełnie sama. Jeszcze dzisiaj ten Rysiek Śnieg, który jest tak prosty i tak prymitywny, ale trafia czasem bezbłędnie. I w czasie jakiejś głupiej rozmowy na temat wierności zaperzył się: no przecież tej swojej Jadzi przysięgałeś na Ewangelię. Łudzę się, że Pańcia jakoś się już urządziła. W końcu, chociaż z trudnością, przebija się to przez te wyrzuty sumienia, byłem traktowany przez lata w sposób rzeczywiście nieuczciwy. Nie mogę mieć żalu do M., że była tylko raz, wiem przecież, ile ma zajęć i kłopotów, ale tak bardzo chciałbym Ją zobaczyć. Aż boję się czytać ten list, który od Niej dostałem. Jest zbyt piękny i boję się, że to może się skończyć. Żeby tylko wyjść w lutym.

## 2 lutego (wtorek)

Pierwsze śniadanie po trzech dniach głodówki. Kasza na mleku, kubek gorącej czarnej kawy. Spokój i odprężenie. Trzy doby to niby drobiazg, ale kiedy dzisiaj wstałem rano, żeby się myć, zrobiło mi się ciemno w oczach, i gdyby nie drzwi, nie utrzymałbym się na nogach. Nie mogłem tej nocy spać, obudziłem się, musiałem zapalić papierosa. Myślałem o liście do M. Jak powiedzieć, że bardzo mi Jej brak. Nie potrafiłem niczego wymyślić, co nie byłoby banałem. Uświadomiłem to sobie tym wyraziściej, że jestem bezpośrednio po lekturze *Dzienników* Nałkowskiej<sup>182</sup> z czasów wojny.

W rannym przeglądzie prasy mówili o wypowiedzi Zawadzkiego<sup>183</sup> dotyczącej internowanych. Powtórzył to, co mówił Jaruzelski w sejmie, że nie będą robić przeszkód w opuszczeniu kraju.

Dobry, bardzo dobry dzień. Zupełnie nie licząc na to, miałem widzenie. I była Małgorzata, podczas spaceru uzgodniłem z Jasiem Tarnowskim<sup>184</sup>, który

<sup>180</sup> Na Pomorzanie znajdowało się wynajęte przez Tadeusza Dziechciowskiego mieszkanie, w którym mieszkał z Małgorzatą.

<sup>181</sup> Wiesława, pierwsza żona Tadeusza Dziechciowskiego.

<sup>182</sup> Zofia Nałkowska (1884–1954) – pisarka, poetka, publicystka, posłanka do KRN, Sejmu Ustawodawczego i Sejmu I kadencji (do śmierci w 1954), działaczka Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, autorka m.in. powieści *Granica* i opowiadań *Medaliony*. Od 1899 do 1954 r. pisała *Dzienniki*.

<sup>183</sup> Sylwester Zawadzki (1921–1999) – prof. nauk prawnych, polityk, 1967–1981 red. naczelny miesięcznika „Państwo i Prawo”, 1972–1989 poseł na Sejm PRL, 1980–1981 prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego, 1981–1983 min. sprawiedliwości, 1985–1989 członek Rady Państwa, uczestnik obrad Okrągłego Stołu.

<sup>184</sup> Jan Tarnowski (ur. 1937) – 1967–1992 prac. Biura Inwestycji Pomorskiej DOKP, działacz DA, współprac. ROPCiO, kolporter i drukarz prasy niezależnej, od września 1980 r. w „S”, członek KZ w Biurze

spodziewał się żony, że przekażę list do Małgorzaty i następną partię notatek. Bałem się, czy uda mi się to załatwić, kiedy klawisz zapowiedział, żebym się ubierał na widzenie. Przed opuszczeniem bloku rewizja osobista. Ustawiłem się na końcu i schowałem papiery do buta. Cała godzina rozmowy. Byli też oboje Sławkowie<sup>185</sup> i Tereska. Okazało się, że Małgorzata była i poprzednim razem, ale nie pozwolono Jej zobaczyć się ze mną. To stara szkoła, bardzo często stosowana tutaj. Jest bardzo kochana, a ja jestem bezdennie głupi. Kiedy przypomniałem sobie dzisiejsze rozważania nocne, czułem się bardzo głupio.

Od Małgorzaty dowiedziałem się, że w tym tygodniu, w którym zwinęto mnie na al. Jedności<sup>186</sup>, zjawiła się „suka”<sup>187</sup> pełna glin na ul. Kozierowskiego<sup>188</sup>. Szukali mnie i mieli przeszukać dom. Byli bardzo zaskoczeni kiedy Daneczka<sup>189</sup> – i znowu na nią to wypadło – powiedziała im, że jestem już na Małopolskiej<sup>190</sup>. Natychmiast sprawdzili krótkofalówką i uspokojeni odjechali.

Wzruszająca jest pamięć ludzi o nas. Władze naprawdę popełniły błąd internując nas – zafundowały sobie tysiące bohaterów i męczenników. To jednoczy ludzi. I aż wstyd przyjmować te wszystkie paczki z jedzeniem i odzieżą. Wiemy przecież, jakim kosztem się to odbywa, oni tam przecież sami nie mają co jeść. A jeszcze teraz, po tylu podwyżkach. Ubek, który pilnuje nas podczas widzenia, jest bardzo tolerancyjny. Nie ma kłopotów ani z przekazaniem czegośkolwiek, ani z odebraniem, wzbogaciłem się więc o pilnik do paznokci. Ale to jeszcze nie wszystko. Zyga [Zygmunt Dziechciowski] dał mi zegarek, bo oni mają w celi dwa, więc mamy wreszcie i w swojej celi zegarek.

Nasi opowiadali, że w mieście jest spokój, ale Tadek Janukiewicz, który też dzisiaj miał widzenie, mówił, że „Warski” znowu otoczony jest wojskiem i milicją. Podobno stoi też całe Trójmiasto<sup>191</sup>. W jakimś stopniu potwierdził to Grzegorz Olejnik, który miał dzisiaj kolejną rozmowę ze swoim opiekunem. Powiedział mu on, że mieliśmy wyjść jeszcze w lutym, ale że sytuacja w Gdańsku skomplikowała wszystko. Potwierdziła się też wiadomość, że jacyś ludzie obcięli „na zero” sekretarkę Terenię [Krowicką] z Zarządu Regionu. Nie wiadomo, co o tym sądzić.

Niedzielną wizyta bpa Jeża nie minęła bez śladu. Wczoraj wrócił do celi Wojtek Rudnicki, dostał 7 dni, ale w zawieszeniu na miesiąc. Zmienił się też stosunek

---

Inwestycji, nast. członek Prezydium MKR w Pomorskiej DOKP, delegat na WZD Regionu Pomorze Zachodnie, członek Prezydium ZR oraz Międzyzakładowej Komisji Porozumiewawczej Kolejarzy i Okręgowej Komisji Porozumiewawczej Kolejarzy, współorganizator i kier. Ośrodka Badań Społecznych przy ZR; 13 XII 1981–9 IV 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzchowie Pomorskim; 1982–1989 członek TKZ w Pomorskiej DOKP, współorganizator MKK w Szczecinie, 1988–1989 w Prezydium MKO.

<sup>185</sup> Tak o najmłodszym bracie, Sławomirze i jego żonie Jadwidze.

<sup>186</sup> Przy al. Jedności Narodowej (od 2007 al. Jana Pawła II) mieścił się akademik dla prac. WSP, w którym mieszkała Małgorzata Piekara.

<sup>187</sup> Pogardliwie o radiowozie milicyjnym.

<sup>188</sup> Przy ul. Kozierowskiego znajdowało się mieszkanie rodziców Małgorzaty.

<sup>189</sup> Danuta Sawicka – najmłodsza siostra Małgorzaty Piekary.

<sup>190</sup> Przy ul. Małopolskiej mieściła się Komenda Wojewódzka MO w Szczecinie.

<sup>191</sup> 1 II 1982 r. w Gdańsku i Gdyni doszło do starć z milicją. Nie były one jednak już tak gwałtowne jak te z 30 stycznia, brała w nich udział głównie młodzież.



klawiszy. Dzisiejszy dyżurny pozwolił mi nawet wejść do celi Zygmunta [Dziechciowskiego], mogłem pogadać i nawet wypić kawę. Kosztowało mnie to tylko paczkę papierosów, którą przyjął bez zmużenia oka. To też rzadkie, normalnie nie pozwalają sobie na taką swobodę. Dostaliśmy też do celi karty do brydża. Może więc przywrócą możliwość korzystania ze świetlicy, kto wie? Zwłaszcza że w najbliższą niedzielę ma być u nas bp Majdański<sup>192</sup>, który przywiezie ze sobą osobiste pozdrowienia papieża dla naszego obozu.

Wieczorem wreszcie dostaliśmy „konikiem”<sup>193</sup> bibułę z zewnątrz: „Odezwa do stoczniowców »Warskiego« i »Gryfii«” (bardzo słabo odbita na powielaczu spirytusowym, A4, podpisana przez NSZZ „Solidarność” „Warskiego” i „Gryfii”, apeluje o organizowanie pomocy uwięzionym i internowanym oraz ich rodzinom, sygnowana przez Międzyzakładowy Komitet Obrony „Solidarności” w Gdańsku), „Do rządów i narodów świata” (wykonana tą samą techniką, też bardzo nieczytelna, oddaje cały dramat obecnej sytuacji w kraju). Apelują bowiem o utrzymanie wszelkiej pomocy dla Polski. I to jest właśnie takie trudne, bo wstrzymanie tej pomocy, utrudniając doraźne poprawienie dna gospodarczego kraju, jest zarazem jedyną szansą na zmuszenie władzy do ustępstw na rzecz społeczeństwa. W jakimś więc sensie istotnie jest tak, że im gorzej, tym lepiej. Odwlekając doraźny efekt uzyskuje się jakąś szansę na zabezpieczenie zdobyczy okresu posierpniowego. Gdyby to się powiodło, niegroźny byłby żaden kryzys. Przypomina mi się w tym miejscu moja rozmowa z ubekiem, który zbijając moje obawy co do efektów obecnej polityki władz, powiedział, żebym się nie martwił: „Stać nas na to, aby za każdym pracownikiem postawić milicjanta czy wojskowego”. A jak będzie potrzeba, to przecież i w lepiankach ludzie mogą mieszkać. Wszystko to w imię obrony doktryny, która jest wartością najwyższą. Obłąd.

Do tej samej sprawy nawiązują autorzy innej odezwy do społeczeństwa. Pochodzi ona także z Gdańska. Język jest rzeczywiście niezbyt wyszukany, ale trafnie, w sposób najbardziej przystępny wyjaśnia, dlaczego blokada gospodarcza kraju jest jedyną nadzieją społeczeństwa. Wszystko sprowadza się do faktu, że ci, którzy podają się za reprezentację narodu, dbającą o interes państwa, nigdy w gruncie rzeczy nie byli tą autentyczną reprezentacją. W tych warunkach interesy, które oni starają się zabezpieczyć, nigdy nie były interesami społeczeństwa. Bardzo proste i... przerażające.

W dzisiejszych dziennikach radiowych ani słowa o sytuacji w Gdańsku. Zwykły bełkot. We wtorkowej „Trybunie Ludu” nekrolog Zdzisława Grudnia<sup>194</sup>, który

<sup>192</sup> Kazimierz Majdański (1916–2007) – bp rzym.-kat., w 1962 r. mianowany bp. pomocniczym diecezji wrocławskiej, 1979–1992 ordynariusz diecezji szczecińsko-kamieńskiej, od 1992 r. abp *ad personam*.

<sup>193</sup> „Konik” – w gwarze więziennej urządzenie do porozumiewania się pomiędzy celami. Składa się z podwójnego sznurka, rozpiętego między kratami okien sąsiadujących celi. Do owiniętego wokół krat sznurka przyczepia się pudełko (np. od zapalek), do którego wkłada się kartkę z informacjami. Przesuwanie sznurka powoduje przesuwanie się pudełka. W ten sposób łączy się rzędy cel, co umożliwia szybkie porozumiewanie się między nimi.

<sup>194</sup> Zdzisław Grudzień (1924–1982) – polityk, górnik, członek PZPR, 1971–1980 I sekretarz KW PZPR w Katowicach, 1964–1981 członek KC PZPR, 1971–1975 z-ca członka, a 1976–1980 członek BP KC PZPR, 1965–1982 poseł na Sejm PRL; internowany w OO w Głębokiem, zm. tam 30 I 1982 r. na zawał.



zmarł na atak serca w Sylwestra. Jeszcze parę podobnych nekrologów i będziemy wiedzieli wreszcie, kto robił „Grunwald”<sup>195</sup>.

### 3 lutego (środa)

Nocne rodaków rozmowy do trzeciej nad ranem. Przede wszystkim o związkę, żelazny temat większości tutejszych rozmów. Przy okazji sporo wiadomości o ludziach z celi. Jestem tutaj na miejscu Mirka Witkowskiego<sup>196</sup>, który poszedł na moje miejsce, pozostał w szóstce jego młodszy brat Jan<sup>197</sup>, „kornik”<sup>198</sup> z Gryfina. Jest z 1952 r., żona, dwoje dzieci. Pracuje w „Dolnej Odrze”<sup>199</sup>. Do 1976 r. nie interesował się polityką, chociaż zawsze sam szukał sobie odpowiedzi na pytania, które go interesowały. Z tego powodu został wyrzucony ze szkoły górniczej w Zabrzu w 1971 r. Pokłócił się z nauczycielem historii o współczesną historię Polski.

<sup>195</sup> Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald” – powstałe w październiku 1980 r. z inicjatywy frakcji PZPR (tzw. betonu), stowarzyszenie polityczne o charakterze antysemickim, komunistyczno-narodowym. Jego działacze wywodzili się z różnych środowisk ideowych: od PZPR, poprzez wojskowych i oficerów MO, po grupy narodowo-katolickie, skupione wokół tzw. koncesjonowanych stronnictw katolickich w PRL. Rozwiązało się w 1995 r.

<sup>196</sup> Mirosław Witkowski (ur. 1955) – 1974–1980 prac. w Zakładach Suchej Destylacji Drewna w Szczecinie, 1980–1981 prac. techniczny w Teatrze Lalek Pleciuga, 1983–1984 stolarz w prywatnym zakładzie stolarskim w Szczecinie, 1984–1989 referent w Biurze Projektów Gryfprojekt w Szczecinie. Od 1977 r. współprac. KOR, nast. KSS KOR, kolporter wydawnictw niezależnych KOR i ROPCiO, 1978–1981 współprac. redakcji pisma „Robotnik”; w 1979 r. współzałożyciel WZZ Pomorza Zachodniego, red. niezależnego pisma „Robotnik Szczeciński”, organizator kontaktów z działaczami WZZ w Gdańsku: Bogdanem Borusewiczem, Andrzejem Gwiazdą, Krzysztofem Wyszkowskim, Anną Walentynowicz. Od września 1980 r. w „S”, od 1981 r. prac. Biura Informacji w ZR Pomorza Zachodniego; 13 XII 1981–23 XII 1982 internowany w OO w Goleniowie, Wierzchowie Pomorskim (współtwórca pisma internowanych „Wierzchowo Njus”) i Strzebielinku. Po wyjściu z internowania działacz struktur podziemnych „S”, kolporter podziemnych wydawnictw, uczestnik demonstracji; 23 XI 1984 r. sygnatariusz deklaracji założycielskiej Regionalnego Społecznego Obywatelskiego Komitetu Obrony Praworządności Regionu Pomorza Zachodniego, sygnatariusz protestu skierowanego do Sejmu PRL, Przewodniczącego Rady Państwa, Prokuratury Generalnej i Komisji Praw Człowieka ONZ przeciwko odmowie zarejestrowania RSO KOR, uczestnik głodówki protestacyjnej w kościele św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej w obronie uwięzionego Marka Adamkiewicza, działacz Ruchu WiP i DA u jezuitów w Szczecinie, uczestnik spotkań ze środowiskiem czechosłowackiej Karty 77, wielokrotnie zatrzymywany, poddawany rewizjom, 1987–1989 wydawca pisma literackiego (art-zin) „Skafander”.

<sup>197</sup> Jan Witkowski (ur. 1952) – 1975–1984 elektromonter w Zespole Elektrowni „Dolna Odra” w Nowym Czarnowie, 1984–1987 elektryk w Kombinacie Remontowo-Budowlanym „Prefabud” w Szczecinie. Od 1977 r. współprac. KSS KOR, 1978–1981 w redakcji pisma „Robotnik”, w 1979 r. współzałożyciel WZZ Pomorza Zachodniego, współtwórca, red. i wydawca niezależnego pisma „Robotnik Szczeciński” w Gryfinie. Od września 1980 r. w „S”, członek Prezydium KZ w „Dolnej Odrze”, w 1981 r. przew. Komisji Rewizyjnej przy gryfińskiej Delegaturze ZR Pomorza Zachodnie. W 1981 r. oskarżony (z bratem Mirosławem) o nielegalne wydawanie pisma, Sąd Rejonowy w Gryfinie umorzył sprawę. 13 XII 1981–19 XI 1982 internowany w OO w Goleniowie, Wierzchowie Pomorskim i Strzebielinku. W 1983 r. twórca i współprac. pisma podziemnego „Krawędź. Ziemia Gryfińska” drukowanego na terenie Elektrowni „Dolna Odra”. Po wyjściu z internowania uczestnik wielu demonstracji, wielokrotnie zatrzymywany, poddawany rewizjom, zastraszany, pobity przez ZOMO, 11 XI 1983 r. skazany na rok więzienia, osadzony w ZK w Goleniowie i Braniewie, w lipcu 1984 r. zwolniony na mocy amnestii, kolporter wydawnictw podziemnych w Regionie Szczecińskim, zwolniony z pracy.

<sup>198</sup> Związany z KSS KOR.

<sup>199</sup> Elektrownia „Dolna Odra” – w Nowym Czarnowie k. Gryfina, zbudowana w 1970–1977, jest głównym producentem energii elektrycznej w woj. zachodniopomorskim. Wśród pracowników elektrowni byli współpracownicy KSS KOR, współzałożyciele WZZ Pomorza Zachodniego: Jan Witkowski i Zdzisław Podolski, którzy kolportowali na terenie zakładu niezależne wydawnictwa, m.in. „Robotnika”.

Uznano, że obraził nauczyciela. Z tamtego okresu pozostało mu zdjęcie – uścisk dłoni z Gierkiem, który jeszcze jako I sekretarz w Katowicach uświetniał jakąś szkolną uroczystość. W 1976 r. „Dolna Odra”, jako jedyny obok „Gryfii” zakład w regionie, przyłączyła się do strajków Radomia i Ursusa<sup>200</sup>. Strajk załamał się, a po kilku dniach wielu z nich manifestowało na stadionie „Pogoni”<sup>201</sup>. I to był przełom. Usłyszawszy o powstaniu K[omitetu] O[brony] R[obotników]<sup>202</sup> Mirek [Witkowski] pojechał do Warszawy i tak został „kornikiem”. W pierwszym numerze „Robotnika”<sup>203</sup> napisał o strajku, dyrektor poczuł się dotknięty i zaczęły się awantury. Przeniesiono go na inny wydział, do nieznanych ludzi. Przed jego przyjęciem uprzedzono brygadę, że przyjdzie taki rozrabiacz, wróg kraju, który finansowany jest przez ośrodki na Zachodzie. Upłynęło sporo czasu zanim wyjaśnili sobie o co chodzi. Przez kilka lat żadnych awansów, premii, nagród. Goła pensja, niewiele ponad 2 tysiące. I nieustanne rewizje, dwa, trzy razy w tygodniu. W 1979 r. wydali pierwszy numer „Robotnika Szczecińskiego”, 20 stron, 3 tysiące nakładu na ręcznej ramce. W konsekwencji proces i konfiskata jedynej maszyny do pisania. Jeszcze w marcu 1981 r., po kilku miesiącach istnienia „Solidarności”, kapitan Animuski<sup>204</sup> podczas rewizji zwracał się do żony per kurwo: „Jak złapię cię za d... to wyrzucę cię przez okno”. W tym najtrudniejszym okresie po 1976 r. korzystał rzeczywiście z pomocy KOR-u: 2 tys. miesięcznej zapomogi. Nie dałby bez tego rady. Wprowadzenie stanu wojennego i jemu pogmatwało życie. Kończył zaoczne technikum<sup>205</sup>, wybierał się na studia do Poznania. Nie wiadomo, co z tego wyjdzie, ale nie traci optymizmu. Najbardziej zmartwiony jest tym, że sześćioletni Tomek powiedział mamie, że on będzie branzowcem, bo nie chce siedzieć w więzieniu tak jak tatuś. A taki był z niego konspirator. Kiedy szli ulicą, mały na widok milicjanta natychmiast uprzedzał go: „Tata, chowaj »Robotnika«, idzie glina”. Zdarzyło się też kiedyś, że podczas rewizji ubek zwrócił

<sup>200</sup> 24 VI 1976 r. rząd Piotra Jaroszewicza ogłosił drastyczne podwyżki cen. Największe protesty miały miejsce w Radomiu, Płocku i Ursusie, ale łącznie zastrajkowało niemal 100 zakładów pracy, w tym Elektrownia „Dolna Odra” koło Gryfina. 25 czerwca w zakładzie doszło do jednodniowego strajku okupacyjnego. Wybrano KS z Jerzym Nowakiem na czele, wyznaczono warty i robotnicze patrole. Strajk zakończono po wieczornym przemówieniu telewizyjnym Jaroszewicza.

<sup>201</sup> Po protestach robotników w czerwcu 1976 r. władze organizowały masowe wiece poparcia dla partii, potępiające „warcholów z Ursusa”. Odbывały się one na placach i stadionach miast. Jeden z nich miał miejsce 28 czerwca na stadionie szczecińskiej „Pogoni”.

<sup>202</sup> Komitet Obrony Robotników – organizacja opozycyjna powstała 23 IX 1976 r., jej celem była obrona robotników, wobec których zastosowano represje po protestach z czerwca 1976 r. Jej członkowie domagali się m.in. ujawnienia skali represji, ukarania winnych łamania prawa, przyjęcia do pracy zwolnionych pracowników oraz amnestii wobec skazanych za udział w strajkach. Wśród członków KOR byli m.in.: Jerzy Andrzejewski, Stanisław Barańczak, Seweryn Blumsztajn, Bogdan Borusewicz, Andrzej Celiński, Ludwik Cohn, Jacek Kuroń, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Jan Lityński, Antoni Macierewicz, Adam Michnik, Piotr Naimski, Antoni Pajdak, Zbigniew Romaszewski, Józef Rybicki, Aniela Steinsbergowa, Adam Szczypiorski, Henryk Wujec, ks. Jan Zieja, Wojciech Ziemiński. Następcą KOR był KSS KOR.

<sup>203</sup> Chodzi o art. Mirosława Witkowskiego *Strajk w Dolnej Odrze*, umieszczony w pierwszym numerze „Robotnika Szczecińskiego” z 31 III 1980 r. Było to pismo Komitetu Założycielskiego WZZ Pomorza Zachodniego, w skład redakcji wchodził m.in. Jan Witkowski, Mirosław Witkowski, Stefan Kozłowski.

<sup>204</sup> Bliższych danych nie ustalono.

<sup>205</sup> Technikum Mechaniczno-Energetyczne w Szczecinie.

się do chłopca, czy tatuś czyta „Robotnika”. – „Tata czyta tylko »Głos Szczeciński«” – odpowiedział mały. Gorzej znosi to żona, ale jakoś tam się trzyma. Jego brat, Mirek, pracował u nas w Zarządzie Regionu w komórce propagandy. Teraz siedzą tutaj obaj, podobnie jak my z Zygą [Zygmunt Dziechciowski].

Znowu pojawiają się nowe plotki o naszym dalszym losie. Po piętnastym mamy zostać przewiezieni w suwalskie. Nie wiadomo, od kogo to wyszło.

#### 4 lutego (czwartek)

Dzień pełen niespodzianek. Po okresie pierwszego zawieszenia broni ranek zaczął się ostro. Mietek Stankiewicz, starszy celi, wezwany został do komendanta za uporczywe nalepianie na drzwiach celi żądań, które wysuwaliśmy podczas trzydniowego protestu głodowego i za głośne śpiewy. Odebrano nam prawo do jednej paczki żywnościowej w tym miesiącu. Klawisz widocznie wiedział, co jest grane i rozegrał to tak, jak oni potrafią:

– Obywatel Mieczysław Stankiewicz.

– Słucham.

– Proszę na korytarz. – Byłem w pobliżu drzwi i wyrzałem z celi. Korytarz był pusty.

– Nie może pan powiedzieć, o co chodzi? – zapytałem.

– Nie mam obowiązku.

– Ale nie może pan tego zrobić ot tak, od siebie?

– Ani mi się śni.

Po powrocie Mietka wiadomość przez okno z sąsiedniej celi. Zaskoczeni podają, że wzywali ich pojedynczo, otrzymali nagany za głośne sprawowanie się, a Łuczko dostał polecenie spakowania się. Zostanie przeniesiony do innej celi. Za chwilę klawisz jest u nas ponownie. Jasiu Witkowski wzywany jest do ubeka. Odmawia. Jeszcze chwila i klawisz jest znowu. Tym razem prosi mnie mój ubek. Też odmawiam. Te spotkania rzeczywiście nie mają sensu, nie jest to przecież żadne formalne przesłuchanie, nie jest spisywany żaden protokół. Diabli wiedzą, do czego mogą wykorzystać rozmowę i co mogą z niej wypichcić. Jeszcze nie skomentowaliśmy tego wszystkiego i zjawił się por. Sikorski, zastępca komendanta. Wojtek Rudnicki idzie do siedemnastki (Fenrych), a Mietek [Stankiewicz] do szesnastki (moja poprzednia cela). Na korytarzu zrobiło się głośno. Wiedzieliśmy, że nie są to jedyne przemieszczenia. Rzeczywiście, na ich miejsce przeniesiono Andrzeja Antosiewicza<sup>206</sup> z szesnastki i Ryśka Borkowskiego<sup>207</sup> od Fenrycha. Powstała nieocze-

<sup>206</sup> Andrzej Antosiewicz (1953–2008) – od 1972 r. prac. SSz, członek KS tamże w sierpniu 1980 r., nast. MKS tamże, od września 1980 r. członek „S”, przew. Komisji Robotniczej Wydz. W-2, członek KZ, delegat na I WZD Regionu Pomorze Zachodnie; 13 XII 1981–24 VII 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzchowie Pomorskim; 1982–1989 członek TKZ w SSz.

<sup>207</sup> Ryszard Borkowski (ur. 1946) – prac. SSR „Gryfia”, od 1976 r. w kontakcie z KOR, nast. KSS KOR, kolporter wydawnictw bezdebitowych, 20–30 VIII 1980 r. organizator strajku w „Gryfii”, członek KS i MKS z siedzibą w SSz; od września 1980 r. w „S”, członek Komitetu Założycielskiego i Prezydium KZ, w czerwcu 1981 r. delegat na I WZD Regionu Pomorze Zachodnie; 18 XII 1981 r. zwolniony z pracy,

kiwanie stoczniowa cela. Andrzej [Antosiewicz] jest z „Warskiego”, a Borkowski i Śnieg z „Gryfii”.

Od Andrzeja [Antosiewicza] dowiedzieliśmy się o sensacji dnia. Zwolnieni zostali: Nowak, Olejnik, Nachumieniuk<sup>208</sup> i Roszak, a podczas rozmów z ubekami ludzie dowiedzieli się, że będziemy puszczani partiami. Nowak cieszył się, ale Grzegorz [Olejnik] był zaskoczony i zaniepokojony: „Co ja powiem ludziom, znajomym? Jak im wytłumaczę, że niczego nie podpisałem?” Zaczęły się spekulacje. Skąd to zwolnienie dwóch członków Prezydium Zarządu Regionu?<sup>209</sup> Byliśmy wszyscy święcie przekonani, że oni właśnie odsiedzą najdłużej. Ktoś przypomniał sobie o plotce z wywiezieniem grupy pod Suwałki. Może będzie tak, że część ludzi pozwalniają, a pozostałych pobieranych z różnych obozów przewiozą w suwalskie?

Spacer dopiero przed drugą. Od Jasia Tarnowskiego dowiaduję się, że doktor Zdanowicz robi starania, aby Podolski<sup>210</sup>, który znajduje się w bardzo ciężkim stanie w szpitalu na Jagiellońskiej<sup>211</sup>, mógł być umieszczony w którymś ze szpitali klinicznych. Bardzo ciężki jest też stan Balcerzaka<sup>212</sup>. Miał on kiedyś otwieraną czaszkę i od tego czasu nosi jakąś płytkę metalową. I właśnie coś się z nią stało. Czy szpital więzienny na Kaszubskiej jest mu w stanie zapewnić właściwą opiekę?

Dostałem zgodę na dodatkowe widzenie w tym miesiącu. Może uda mi się przekazać wiadomość Małgorzacie przez żonę Michała Kaweckiego, który jutro ma mieć widzenie.

Przed chwilą Andrzej [Antosiewicz], który uzyskał pozwolenie na pójście do szesnastki po lekarstwa, przyniósł wiadomość, że jutro mają podobno wypuścić dalszych ośmiu ludzi.

## 5 lutego (piątek)

Odezwa otrzymana „konikiem” z siódemki „Do członków NSZZ »Solidarność« Regionu Pomorza Zachodniego” (powielacz A4) datowana w Szczecinie

do 23 XII 1981 w ukryciu, 23 XII 1981–4 VII 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim; 1982–1987 ślusarz w SR „Parnica” w Szczecinie.

<sup>208</sup> Ryszard Nachumieniuk (ur. 1950) – rolnik, działacz „S”, 13 XII 1981 r. internowany, w Kamieniu Pomorskim i dwukrotnie w Wierchowiu Pomorskim: do 4 II 1982 i 17 IX 1982–19 XI 1982.

<sup>209</sup> Grzegorza Olejnika i Jana Nowaka.

<sup>210</sup> Zdzisław Podolski (ur. 1938) – 1974–1979 prac. Elektrowni „Dolna Odra” w Gryfinie, od 1977 r. współprac. KSS KOR, 1978–1980 kolporter pisma „Robotnik”, współzałożyciel i działacz WZZ Pomorza Zachodniego, w 1980 r. współzałożyciel pisma „Robotnik Szczeciński”; wielokrotnie zatrzymywany i poddawany rewizjom, w 1979 r. zwolniony z pracy w „Dolnej Odrze”, w styczniu 1981 r. przywrócony; od września 1980 r. w „S”; 13 XII 1981–10 III 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim, 13 II 1982 r. pobity, prowadził głodówkę, od 11 marca tr. hospitalizowany, zwolniony z pracy; działacz grup podziemnych skupionych wokół braci Jana i Mirosława Witkowskich oraz Edmunda Bałuki, kolporter podziemnych wydawnictw na terenie Gryfina, m.in. „Robotnika Pomorza Zachodniego”, w 1983 r. współwydawca podziemnego pisma „Krawędź. Ziemia Gryfińska”, zaangażowany w pomoc dla represjonowanych.

<sup>211</sup> Szpital przy ul. Jagiellońskiej 44 w Szczecinie, istnieje od 1946 r.

<sup>212</sup> Jerzy Balcerzak (ur. 1951) – asystent projektanta w „Gryfprojekt” Szczecin, przew. KZ tamże; 13 XII 1981–2 II 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim.

19 stycznia. Zawiera ocenę wydarzeń z dystansu miesiąca trwania stanu wojennego. Hasła propagandowe: stabilizacja sytuacji w kraju, ochrona gospodarki przed ostatecznym krachem, zapobieżenie wojnie domowej, są lansowane tak prymitywnie, że nie znajdują posłuchu nawet w kręgach ludzi zaprzędanych. Autor(-zy) twierdzi, że poza plecami ekipy podpisującej porozumienia z Gdańska i Szczecina przygotowywano plany unicestwienia związku (obie grupy ściśle ze sobą współpracowały). Idea zamachu pojawiła się już przed marcem i była przesądzona, gdyż sierpień uruchomił mechanizmy, które musiały doprowadzić do upadku dotychczasową ekipę i wprowadzić nowe mechanizmy życia społecznego, uniemożliwiające taką formę sprawowania władzy. Przeprowadzono zatem świadomy demontaż gospodarki, zantagonizowano grupy społeczne, stwarzano psychozę anarchii i chaosu. Zawarta w odezwie ocena wydarzeń po 13 grudnia zakłada długotrwały stan wojenny, który ma umożliwić silny aparat władzy, wytępienie wszelkich przejawów niezależnego myślenia. Członkowie związku winni odbudowywać ogniwa związkowe, eliminując prowokatorów i agentów (wielu z nich znajdowało się nawet we władzach związku). Odezwa ostrzega przed aktami terroru jako obcymi duchowi związku, tylko bierny opór. Potrzebna jest praca od podstaw. Jasiu Witkowski, żyjąc całymi dniami na swoim piętrze, zadomowił się tam zupełnie: czyta książki, prowadzi notatki (przeczytał ją głośno i za chwilę przekazemy ją do piątki tą samą drogą).

Mam dzisiaj niezbyt udany dzień, od rana ból głowy, Michał K[awecki], któremu przekazałem list do Emika (z notatkami z ostatnich dni) i list do mecenasa Warszawskiego<sup>213</sup>, nie miał tego widzenia. Nie mogę sobie darować, że nie zabezpieczyłem się jeszcze kimś innym. Obiecywałem, że dzisiaj je prześlę i tak zawałem sprawę. Wyobrażam sobie Jej rozczarowanie jutro. Wczorajsze wiadomości o wyjściu ósemki nie sprawdziły się. Nie liczyłem, że wyjdę akurat ja, ale zawód pozostał.

### 6 lutego (sobota)

Pusty dzień. Żadnych nowych wyjść, żadnych ciekawych wiadomości. Spacer skrócono nam o pół godziny, bo sobota jest „dniem z łaźnią”. Wieczorem przyszedł do celi doktor Zdanowicz, który jako lekarz ma nieco więcej możliwości opuszczania celi. Przyniósł trzy koperty opieczetowane wykonanymi przez naszych ludzi znaczkami, coś dla filatelistów. Dowiedzieliśmy się przy okazji, że uzyskano wstępną zgodę, aby w jednej z cel prowadzić lektoraty angielskiego i niemieckiego dla początkujących i zaawansowanych. Nie wiem, kto będzie prowadził niemiecki, natomiast angielski będzie prowadził on sam. Jest też kilka wiadomości z Gdańska, dotyczących zająć w dniu 30 stycznia. Wczoraj przywieziono tutaj z Gdyni jednego z redaktorów „Kwadratu”<sup>214</sup>, Procha<sup>215</sup>, którego zdjęto tam kil-

<sup>213</sup> Zygmunt Warski zajmował się sprawą rozwodową Tadeusza Dziechciowskiego.

<sup>214</sup> „Kwadrat” – dwutygodnik społeczno-zawodowy KKK Pracowników Poligrafii „S”, wydawany w Szczecinie 9 IV–9 XII 1981 w obiegu oficjalnym. Ukazało się 18 numerów, drukowanych w nakładzie 45 tys. egz.

ka dni temu. Podobno brało w nich udział wielu robotników i to właśnie oni stanowili większość, nie zaś „grupy wyrostków”, jak przedstawiała to oficjalna propaganda. Po raz kolejny podpalono też budynek komitetu. Natomiast po wprowadzeniu podwyżek cen<sup>216</sup> wielu robotników z Trójmiasta wysłano na urlopy. No i jeszcze jedna ciekawostka. Okazało się, że wizytowali nas dzisiaj przedstawiciele Czerwonego Krzyża. Dwie osoby, kobieta i mężczyzna. Nie wiemy nawet, w których celach byli. Mówili coś o jakichś paczkach, które mamy dostać, a poza tym byli podobno tak przestraszeni, że zmyli się tak szybko, jak tylko się dało. Dzisiaj w nocy śniła mi się Małgorzata. Mam cały czas pretensję do siebie, że nie potrafiłem przesłać Jej listu. Michał [Kawecki] przeproszał mnie dzisiaj raz jeszcze za zawód, ale niczego to nie zmienia. Czekala. Mam nadzieję, że jutro uda mi się to załatwić.

### 8 lutego (poniedziałek)

Biskup Majdański dotrzymał słowa i chociaż trochę się spóźnił, marznąca mżawka, to przyjechał. Homilia, a właściwie gawęda, jak sam powiedział, bardzo trafiła do wszystkich. To, co mówił o potrzebie zachowania godności, o czasie, którego nie powinno się marnować, o sensie naszego losu, było przekonujące, bo mówił to człowiek, który sam przeszedł niemieckie obozy koncentracyjne<sup>217</sup>. Przekazał też osobiste błogosławieństwo od Ojca św.<sup>218</sup>, który bardzo wiele czasu i uwagi poświęca swojej ojczyźnie. Przywiózł też ze sobą leki i witaminy, obiecując w następną niedzielę chyba jakieś paczki. W czasie tej homilii poinformował, że w rocznicę Grudnia '70<sup>219</sup> została odprawiona w „Warskim”, a później w Katedrze<sup>220</sup> msza św. i że brały w nich udział tłumy ludzi.

Po mszy odwiedzał poszczególne cele, por. Sikorski nie omieszkiał pokazać kotłów z obiadem, którym mógł się pochwalić: rosół i sztuka mięsa. Można tylko żałować, że ksiądz biskup nie zobaczył już kolacji: czarna kawa, chleb i trochę dżemu. Przed mszą, po wyjściu z celi, po raz pierwszy rewizja osobista. Spodziewali się, że będziemy przekazywać sobie jakieś materiały, bardzo słusznie. Karo-

W skład redakcji w różnych okresach wchodził: Roman Łyczywek, Sławomir Majewski, Barbara Owczarek, Krzysztof Próchniewicz (z-ca sekretarza redakcji), Leszek Sławiński (red. naczelny), Henryk Stodolny, Jolanta Brodziska, Wojciech Chocianowicz (sekretarz po zmianie redakcji), Maciej Mielnicki, Kazimierz Proch (red. naczelny po zmianie redakcji), Tadeusz Szumigraj.

<sup>215</sup> Kazimierz Proch (ur. 1940) – członek KKK Pracowników Poligrafii „S” w Szczecinie, drukarz i red. naczelny pisma „Kwadrat”, 4 II–9 IV 1982 r. internowany w OO w Wierchowiu Pomorskim.

<sup>216</sup> Chodzi o drastyczne podwyżki cen wprowadzone w lutym 1982 r., ceny żywności wzrosły o 241%.

<sup>217</sup> Sachsenhausen i Dachau.

<sup>218</sup> Jan Paweł II (Karol Wojtyła, 1920–2005) – duchowny rzym.-kat. (od 1946), aktor, poeta, filozof, od 1958 r. bp tytularny Ombrii i bp pomocniczy Krakowa, aktywny uczestnik Soboru Watykańskiego II, od 1964 r. abp metropolita krakowski, od 1967 r. kardynał, 1978–2005 papież.

<sup>219</sup> Grudzień 1970 r. – bunt robotniczy, który miał miejsce w dniach 14–22 XII 1970 r., głównie w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i Elblągu. Bezpośrednią przyczyną była podwyżka cen artykułów spożywczych z 12 grudnia. Demonstracje strajkujących robotników zostały krwawo spacyfikowane. Według oficjalnych danych śmierć poniosło 45 osób, 1165 zostało rannych, a zatrzymano ponad 3 tys.

<sup>220</sup> Bazylika Archikatedralna św. Jakuba Apostoła w Szczecinie – świątynia staromiejska, najważniejszy kościół Szczecina.



lowi Markowskiemu<sup>221</sup> zwinęli pamiętnik, trzymał go w kieszeni. Byłem przezorniejszy, swój materiał miałem w skarpetce. Miałem szczęście, przekazałem go chłopcu, którego nie znam z nazwiska, ale znam go z widzenia. Mieszkał na parterze na Mazowieckiej<sup>222</sup>. Po widzeniach dostałem listy od Małgorzaty i od Sławka. Ten od Małgorzaty bardzo niedobry, nie uspokoję się aż do następnego widzenia.

Późnym wieczorem z siódemki cały pakiet informacji. Jasiu Witkowski czytał go głośno już po zgaszeniu światła, przy oknie oświetlonym od zewnątrz. Najciekawsze są dwa pierwsze numery „Biuletynu Informacyjnego NSZZ »Solidarność« Regionu Pomorza Zachodniego”<sup>223</sup> z 28 stycznia i 1 lutego, 3 kartki formatu A4, obustronnie zapisane. W numerze pierwszym krótka ocena sytuacji stanu wojennego z apelem o kontynuowanie działalności związkowej, o przełamanie strachu, na którym opiera się siła władzy. W „Kalendarzu wydarzeń” informacja o strajku w „Warskim”<sup>224</sup> i „Gryfii”, która trzymała się aż do 17 grudnia. I właśnie w rocznicę tamtego Grudnia<sup>225</sup>, w czasie, gdy pod tablicą pamiątkową w „Warskim” odbywała się msza św., na bagnistej części wyspy, na której znajduje się „Gryfia”, wylądował desant. Strajk został stłumiony. W tym samym numerze informacje o naszym obozie, nazwiska ludzi w poszczególnych celach.

Numer drugi rozpoczyna króciutki tekst o podwyżkach – ich wysokość jest niespotykana w żadnym innym kraju, stanowią rachunek za cały powojenny okres, w istocie stanowią istotę całej reformy. Nawiązuje do tego tekstu apel Wałęsy o przeciwstawienie się podwyżkom, tak jednak, aby nie zniszczyć ocalałych struktur związku. W tym samym numerze znalazła się informacja o naszym apelu. I wreszcie wiadomość o zwolnieniach z pracy, które wbrew aktowi abolicji są formą rewanzu za działalność sprzed 13 grudnia. „Warski” – 1648 osób, Z[arząd] P[ortu] S[zczecin] – 102 osoby. Wyższe uczelnie: zawieszono około 30 studentów. List od Małgorzaty mówi o przygotowywanych listach do zwolnienia w W[yższej] S[zko]le P[edagogicznej]<sup>226</sup>. W Prokuraturze Wojewódzkiej 8 osób (członków związku) złożyło rezygnację na znak protestu przeciw próbie wymuszenia składa-

<sup>221</sup> Karol Markowski (ur. 1942) – technik poligraf, kier. działu gazetowego Zakładów Graficznych, działacz „S”, 1980–1981 red. techniczny „Jedności”; 13 XII 1981–11 II 1982 internowany w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim.

<sup>222</sup> Jedna z ulic śródmiejskich Szczecina.

<sup>223</sup> „Biuletyn Informacyjny NSZZ »Solidarność« Pomorza Zachodniego” – pismo wydawane w Szczecinie 28 I 1982–III/IV 1989, początkowo przez „S” Regionu Pomorza Zachodniego, a od 1986 r. przez Społeczny Komitet Nauki. Ukazało się 95 numerów, od nr. 22. z 13 XII 1982 jako „BiS” z podtytułem: „Biuletyn informacyjny NSZZ »Solidarność« Regionu Pomorza Zachodniego”, nast. „Pismo Społecznego Komitetu Nauki. Biuletyn informacyjny »Solidarność«”. W skład redakcji wchodził: Janusz Szaban, Danuta Kaczanowska (ps. rys), Kazimierz Jordan, Marek Tałasiewicz (ps. Jan Tatarski, jt).

<sup>224</sup> Strajk w Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego trwał od 13 grudnia, został spacyfikowany w nocy z 14/15 grudnia.

<sup>225</sup> Chodzi o Grudzień ’70.

<sup>226</sup> Wyższa Szkoła Pedagogiczna – rozpoczęła działalność 1 X 1973 r. Rektorami kolejno byli: Henryk Leśniński, Kazimierz Jaskot, Tadeusz Klanowski. W 1985 r. przekształcona w Uniwersytet Szczeciński.



nia oświadczeń potępiających uchwały radomskie i gdańskie<sup>227</sup>. Wypowiedzenia otrzymali też dziennikarze, członkowie komisji zakładowych. Otrzymaliśmy też wiadomość o losach jedenastki z „Warskiego”<sup>228</sup>. Proces dwukrotnie zawieszany (po raz pierwszy z powodu braku świadków, drugi raz ze względu na brak dowodów, potwierdzających godzenie w obronność kraju) rozpocznie się w trybie dorocznym przed sądem wojskowym i przebiegać będzie w trzech turach: 8–11, 15–19 i 22–23 lutego. Nadal brak wszelkiej łączności z Gdańskiem. Podobne zamieszki miały podobno miejsce również we Wrocławiu i Lublinie<sup>229</sup>.

Klinicznym przypadkiem stosowanych metod propagandowych, znamienne, że również wewnątrz partii, jest 78 numer „Informacji KW PZPR”<sup>230</sup> z 25 stycznia. Dokładnie to samo, co serwuje TV i prasa. Nazwisko do zapamiętania Maciej Ludwikowski<sup>231</sup>. Temat na później: działalność organizacji partyjnej w Zespole Portowym<sup>232</sup> – co to za „niezliczone dowody zaangażowania i aktywności organizacyjnej”? Wspólnie z dyrekcją partia przeprowadza weryfikację całej kadry kierowniczej, poczynając od brygadzystów: „Szczególną uwagę w tej ocenie poświęcamy tym wszystkim kierownikom, którzy oddali legitymacje partyjne bądź oddalili się na ich zdaniem »bezpieczną« odległość i stanowili grupę partyjnych statystów”. Informacja podpisana przez KZ.

Do sprawdzenia: W Trzcińsku-Zdroju na rzecz powodzian członkowie partii przekazali ponad 20 tys. zł. Pracownicy PKS Kamień Pomorski zakupili w dziwnowskiej Bellonie konserwy rybne na sumę 30 tys. zł i przewieźli je własnymi transportem do Płocka. Szczecińskie Zakłady Przemysłu Ziemniaczanego w Nowogardzie przekazały do Płocka 16 820 zł i żywność za kwotę 1 200 000. Są to wypracowane dodatkowo produkty na bazie przetwórstwa ziemniaczanego.

Dostaliśmy te trzy autentyczne ulotki reżimowe. Prymityw. I wreszcie dzisiaj na spacerze przekazano nam „Bieżące zadania ogniw zakładowych związku”. Harcerstwo.

Przed chwilą wyszła komisja: Zdanowicz, więzienny lekarz, pielęgniarka i por. Sikorski sprawdzali zaopatrzenie w leki i witaminy. Sikorski zostawił kazanie Majdańskiego wygłoszone w katedrze drugiego lutego. Zdanowicz mówił też o projekcie stworzenia komisji gospodarczej, która dbać będzie, aby ci, którzy mniej dostają z domu, nie głodowali. Poza wszystkim innym jest to szansa zapewnienia kontaktu między celami. Czyżby zanosilo się na dłuższe siedzenie?

<sup>227</sup> Chodzi o posiedzenia Prezydium KK i przewodniczących zarządów regionów w Radomiu 3 XII 1981 r. i Komisji Krajowej w Gdańsku 11–12 XII 1981 r., gdzie w reakcji na działania władz wzywano do podjęcia przez „S” radykalnych kroków wobec rządu.

<sup>228</sup> Chodzi o tzw. proces jedenastu działaczy szczecińskiej „S” przed sądem POW w Bydgoszczy; zob. przyp. 40.

<sup>229</sup> 15 i 17 II 1982 r. w Lublinie zorganizowano protestacyjne spacerzy w czasie nadawania głównego wydania DTV, w których wzięło udział ok. 3 tys. osób.

<sup>230</sup> „Informacje KW PZPR” – wewnętrzny biuletyn KW PZPR w Szczecinie kolportowany w instancjach partyjnych, mający na celu wyjaśnianie członkom partii na bieżąco wszystkich najważniejszych kroków podejmowanych przez władze.

<sup>231</sup> Brak bliższych danych.

<sup>232</sup> Zespół Portowy Szczecin-Świnoujście.

Wczoraj dostałem od Michała P[aziewskiego] jego zapiski. Są bardzo nieczytelne, ale uzupełnię sobie może pierwszy okres goleniowski.

Bardzo niespokojnie dzisiaj spałem. Obudziłem się grubo przed pobudką. Wczorajszy list nie daje mi spokoju, jak mogła w ten sposób odczytać tamto niefortunne zdanie. Jak Ją przekonać, że jest dla mnie wszystkim?

### 9 lutego (wtorek)

Dzisiaj po południu przywieźli Andrzeja Kamrowskiego<sup>233</sup> i Waldka Jadłowskiego<sup>234</sup>. Kamrowski jest chyba w naszej grupie i spotkamy się z nim na spacerze jutrzejszym. Przywieźli też ze szpitala Zdzicha Podolskiego. Wojtek [Rudnicki] był na korytarzu, kiedy wnosili go siedzącego na krześle. Nieustanne głodówki doprowadziły do tego, że nie może chodzić. Po co jednak takiego człowieka przywozi się tutaj, dlaczego nie idzie do szpitala? Jest też pewna wiadomość, że Iwona Szubryt<sup>235</sup> dostała wyrok – 3 lata. Jasiu Witkowski jest przygnębiony. Pracowali razem i bardzo ją cenili. No a poza wszystkim innym jest bardzo atrakcyjna.

Wypiska. Wybrałem na około 250 zł. Niczego nie ma, ogórki konserwowe, krem do golenia, pudełko „Nivea”, małe lustro, 3 zyłki, 10 lizaków, jakieś paluszki. No prawda, jeszcze ćwiartka smalcu. Na kolację po pół jabłka, kawa i chleb.

Nie udało mi się wyrzucić na zewnątrz listu do Małgorzaty. Liczyłem, że Andrzej [Antosiewicz] będzie miał widzenie i wychodząc na spacer schowałem go do buta w obawie przed rewizją. Z widzenia Andrzeja nic nie wyszło, a gdybym list miał pod ręką mógłbym go może przekazać Michałowi P[aziewskiemu], który przechodził obok na widzenie z matką. Szkoda. Pocięszam się jednak, że dotarł już list przekazany w niedzielę.

Całe popołudnie kłótnia w celi. O polityce związku, o taktyce walki, o naszych stosunkach ze wschodnim sąsiadem, o sensie naszego siedzenia. Zaczyna się spokojną rozmową, a kończy skakaniem do oczu. Widocznie nie wytrzymujemy już psychicznie.

### 11 lutego (czwartek)

Sensacją ostatnich dwóch dni jest wykryty podsłuch w celach. Wczoraj przed południem wykryli go koszalinianie w dwójce i trójce. Za moment przekazano nam to z piątki, która to odnalazła w wywietrzniku. Andrzej [Antosiewicz] natychmiast zajrzał do naszego i oczywiście znalazł przewody. Mikrofon ulokowany

<sup>233</sup> Andrzej Kamrowski (ur. 1954) – geodeta, prac. Okręgowego Przedsiębiorstwa Geodezyjno-Kartograficznego w Szczecinie, współzałożyciel WZZ Pomorza Zachodniego, członek „S”; 9 II–9 IV 1982 r. internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim.

<sup>234</sup> Waldemar Jadłowski (ur. 1951) – elektronik, współzałożyciel WZZ Pomorza Zachodniego, działacz „S”, red. „Informatora Solidarności Wiejskiej”; 25 I 1982–17 XI 1982 internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim i Strzebielinku.

<sup>235</sup> Iwona Szubryt (ur. 1956) – oskarżona o to, że 19 XII 1981 r. posiadała przy sobie i rozpowszechniała ulotki i broszury pt. *Dwie Ojczyzny, Dwa Patriotyzmy*, skazana na karę 3 lat pozbawienia wolności oraz karę dodatkową pozbawienia praw publicznych na okres 2 lat, zasądzone od niej także koszty postępowania i opłatę na rzecz Skarbu Państwa w wysokości 4200 zł.

został pod tynkiem. Ledwie zdążył przerwać przewody, zjawili się klawisze. Wyprowadzili nas z celi do pustej piętnastki. Wróciliśmy po pół godziny. Urządzenie zostało zdemontowane, otwór zagipsowany. Przy okazji przeprowadzono w celi rewizję. Pozabierano znaczki, szkaplerze okolicznościowe. Na szczęście moje rzeczy ocalały, a miałem także, nie licząc zapisek i listu do M., pierwszy i drugi numer „Biuletynu Informacyjnego Regionu Pomorza Zachodniego”. Najwięcej zamieszania wywołała grupa koszalińska. Zdemontowali całe urządzenie i ukryli je. Przez resztę dnia, noc i następne przedpołudnie ubecy poszukiwali tego. Przesłuchiowano wszystkich koszaliniaków. Ponieważ nie chcieli dobrowolnie opuścić celi, wezwano oddział ochrony. Zjawili się uzbrojeni w pałki, hełmy i tarcze. Koszalińskiaków wyprowadzono. Pozostałe cele po naszej stronie znalazły się przy otwartych oknach. Skandowali głośno – Bandyci! Pałkarze! Za chwilę odśpiewano *Warszawiankę*, później *Rotę* ze zmienionym tekstem: „Nie będzie Moskal pluł nam w twarz i dzieci nam niewolił”. Do późna w nocy przekazywano sobie przez okna informacje o szczegółach całej akcji.

Dzisiaj nowa niespodzianka. Zwolniono następne trzy osoby: Karola Markowskiego, Ryśka Drozdowicza<sup>236</sup> i Bronka Modrzejewskiego<sup>237</sup>. Odżyły na nowo spekulacje. Kto następny i kiedy. Nowe przesłuchania. Wojtek Strzeszewski siedział przeszło 2 godziny. I znowu straszono procesem, namawiano do współpracy, wypytywano o kolegów, kto prowadzi pamiętniki, kto przekazuje grypsy. Jasiu Witkowski i Andrzej Antosiewicz odmówili. Bezpośrednio po spacerze wszedł do celi Zbyszek Kuczkowski<sup>238</sup> z „Wiadomości Zachodnich”<sup>239</sup>. Do tej pory nie wie, czy gazeta będzie się jeszcze ukazywać. Niezależnie od tego stracił już pracę, ponieważ jest rolnikiem z wykształcenia pójdzie prawdopodobnie do P[aństwa] G[ospodarstwa] R[olnego]<sup>240</sup>. Podczas całej rozmowy zastanawiałem się nad sobą. Zobaczmy, najważniejsze, żeby wyjść, no i żeby potrafił przekonać, że jest naprawdę tak, jak to Jej tłumaczę.

Wieczorem dali znowu znać o sobie klawisze. Wojtek [Strzeszewski] dostał silnego bólu żołądka. Oddziałowy odmówił sprowadzenia Zdanowicza z celi niemal naprzeciwko. Powiedział, że może tylko wezwać pogotowie. Minęła chyba godzina i okazało się, że przekazał już służbę koledze, nie przekazując mu, o co chodzi. Zmiennik też nie mógł wezwać Zdanowicza i posłano po lekarza więzien-

<sup>236</sup> Ryszard Drozdowicz (ur. 1954) – rolnik, przew. Zarządu Wojewódzkiego NSZZ RI „S” w Szczecinie; 13 XII 1981–11 II 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim.

<sup>237</sup> Bronisław Modrzejewski (ur. 1942) – prac. WPKM w Szczecinie, działacz KOR, współzałożyciel WZZ Pomorza Zachodniego, członek „S”; 13 XII 1981–11 II 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim.

<sup>238</sup> Zbigniew Kuczkowski (ur. 1952) – rolnik, dziennikarz „Wiadomości Zachodnich”, członek „S”; 13 XII 1981–30 IV 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim.

<sup>239</sup> „Wiadomości Zachodnie” – lokalny tygodnik społeczno-gospodarczy w Szczecinie. Redaktorami naczelnymi byli kolejno: Juliusz Mianowski (1960–1962), Stanisław Pawłowicz (1962–1967), Ireneusz Jelonek (1967–1973), Tadeusz Wójcik (1973–1981). Zajmowało się m.in. sprawami wsi.

<sup>240</sup> Państwowe Gospodarstwa Rolne – w 1949–1993 duże gospodarstwa rolne, których właścicielem było państwo.

nego. Sprowadzono go specjalnie. Interwencja u oficera dyżurnego nic oczywiście nie dała. Nie wolno, takie są polecenia.

W czwartkowej „Trybunie Ludu” złowrogą wywiad ministra sprawiedliwości prof. Zawadzkiego na temat prac legislacyjnych sejmu<sup>241</sup>. Zastanawiające, że głosząc w propagandzie hasła trwania przy zapoczątkowanych sierpniem procesach odnowy prof. Zawadzki wyraża tyle obaw nurtujących władze (i posłów?), aby instytucjonalne gwarancje demokratyzacji życia społecznego nie mogły być wykorzystywane przez przeciwników ustroju. Albo ile to czasu zajmuje władzom poszukiwanie takich rozwiązań prawnych, które uniemożliwiłyby przyszłym organizacjom związkowym wykraczanie poza uprawnienia statutowe, żeby tylko broń Boże nie przekształciły się w ruch społeczny czy partię polityczną. Albo jak rozbroić prawnie strajk, albo nieukrywane zadowolenie, że wreszcie nie trzeba konsultować niczego z tymi okropnymi związkami zawodowymi, które często blokowały inicjatywy rządowe. Tragiczne, gdyby to miała być wizja przyszłej „socjalistycznej” demokracji.

Do ciekawostek, ale bardzo charakterystycznych dla naszych warunków społeczno-ustrojowych, zaliczyć można podane przez Albinowskiego<sup>242</sup> w jednym z ostatnich numerów „Trybuny” wyznania wicepremiera Madeja, odpowiedzialnego za gospodarkę kraju, iż dopiero niedawno doszedł do wniosku, że błędem jest opieranie gospodarki kraju na węglu(!) Czysty obłęd. Czyż można dziwić się czemuśkolwiek, jeśli rządzą nami tacy ludzie, a dziennikarz przechodzi nad podobnym tekstem bez słowa komentarza.

### 13 lutego (sobota)

Pobito nas podczas apelu. Cały dzień niczego nie zapowiadał. Skrócony jak zwykle w soboty spacer, nie byłem na nim już drugi dzień – moje buty zabrano do naprawy po złożeniu podania. Kąpiel, obiad, który trzeba było wyrzucić do ubikacji i dopiero około godziny 18. nastąpił pierwszy incydent. Jednego z koszalinian<sup>243</sup> zabierano do izolatki i cała część naszego bloku zaczęła gwizdać i krzyżeć. I wtedy wprowadzono oddział ochrony uzbrojony w pałki, na korytarz wprowadzono węża od hydrantu. Do siódemki obok nas wpadli milicjanci z ochrony, spalowali celę i wszystkich zabrali<sup>244</sup>. Przed apelem oddziałowy zapowiedział, że

<sup>241</sup> *Bogaty program prac legislacyjnych. Rozmowa z ministrem Sprawiedliwości S. Zawadzkiem*, „Trybuna Ludu”, 10 II 1982.

<sup>242</sup> Stanisław Albinowski (1923–2005) – ekonomista, dziennikarz, publicysta ekonomiczny, autor kilkunastu książek o tematyce gospodarczej. W latach osiemdziesiątych członek Rządowej Komisji ds. Reformy Gospodarczej oraz grupy ekspertów do prac nad rządowym Raportem o stanie gospodarki i Programem przewycięzania kryzysu.

<sup>243</sup> Chodzi o Bronisława Śliwińskiego (ur. 1950) – radca prawny w przedsiębiorstwie „Autosan” w Barwicach, od września 1980 r. wiceprzew., a od 21 III 1981 r. przew. MKZ NSZZ „S” w Szczecinku, w czerwcu 1981 r. przebywał w Anglii na kongresie Związku Robotników; radca prawny Regionu Północno-Zachodniego NSZZ „S” (oddział Szczecinek), delegat na IKZD; 16 XII 1981–30 X 1982 internowany w OO w Goleniowie, Wierchowiu Pomorskim i Strzebielinku, 13 lutego został ukarany 7-dniową izolatką za niewstanie na apel.

<sup>244</sup> W celi nr 7 umieszczeni wtedy byli: Henryk Jarząbek, Julian Józwiakowski, Zbigniew Kuczkowski, Ryszard Bogacz, Jan Tarnowski i Marian Sadłowski.

mamy być w dwuszeregu. Potraktowaliśmy to jak każdego dnia. Rysiek Borkowski położył się rozebrany do łóżka, Andrzej [Antosiewicz] zaczął analizować partię szachów, a ja z Ryśkiem Śniegiem i Jasiem Witkowskim usiedliśmy do kart. Jak zwykle puszczono dziennik o 19. i za chwilę dzwonek na apel. Wszedł porucznik<sup>245</sup>. „Apel! Powstać z miejsc!” Siedzimy milcząc. „Pomóżcie im wstać” – krzyknął do korytarza. Cela wypełniła się milicjantami z ochrony. Hełmy, tarcze, pałki w rękach. Wojtek [Strzeszewski] twierdził później, że sprawiali wrażenie albo podchmielonych, albo czymś odurzonych. Myślę jednak, że to nie to, oni byli pełni nienawiści, której nie ukrywali czekając tylko na chwilę, żeby się z nami zabawić. Porucznik jeszcze raz rzucił swoje „Powstań”. Za moment na znak głową zaczęli bić. Jakikolwiek opór był bez sensu. Wstaliśmy z miejsc. Ustawiliśmy się. Porucznik, jeden z tych najbardziej wrednych z tutejszej obsługi, dosłownie wycedził: „Tak ma być codziennie. Skończyły się pieszczoty. Mamy zezwolenie generała”.

Dotąd nie mogę się uspokoić, trzęsę się cały ze zdenerwowania. Nie dlatego, że dostałem pałą, ale nie mogę oswoić się z samym faktem użycia siły. Jeszcze na chwilę przed apelem uspokajałem chłopców. Bałem się szczególnie o Ryśka Śniega: „Nie dajcie się sprowokować, nie mogą nas uderzyć”. Jeszcze jedno złudzenie. Później długo nie było spokoju. Wyprowadzali chłopców z cel. Metalowe drzwi nie pozwalały łapać sensu słów. Korytarz pełen był śmiechu, jakichś dowcipów, triumfowali.

Mija dzisiaj dokładnie dwa miesiące od wprowadzenia stanu wojennego. Uczczono to. W celi milczeniem. Nie wiadomo, co będzie jutro.

#### 14 lutego (niedziela)

Podczas spaceru i przed mszą, którą odprawiał bp Gałęcki<sup>246</sup>, uzyskaliśmy nowe informacje o wczorajszych zajściach. Okazuje się, że nie pobito jedynie cel Jurczyka oraz koszaliniaków, którzy nie wytrzymali i zameldowali podczas apelu tak, jak wymaga tego obsługa. We wszystkich pozostałych celach pobito ludzi, przy czym w kilku przypadkach bardzo poważnie<sup>247</sup>. Jeden z naszych milicjantów, Łakomski<sup>248</sup>, odwieziony został do szpitala z podejrzeniem wstrząsu mózgu, w innej

<sup>245</sup> Chodzi o Edwarda Ambryszewskiego (ur. 1950) – por. SW, w ZK w Wierzbowie Pomorskim od 1979 r., technik penitencjarny, instruktor ds. BHP, dowódca zmiany. 13 II 1982 r. w dniu pobicia był oficerem dyżurnym, wspólnie z por. Kazimierzem Wronkowskim dowodził akcją tzw. ścieżki zdrowia, przez więźniów nazywany „Gibusem”.

<sup>246</sup> Jan Stefan Gałęcki (ur. 1932) – duchowny rzym.-kat., dr filozofii, 1974–2004 bp pomocniczy szczecińsko-kamieński, od 2007 r. bp senior archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej.

<sup>247</sup> Wśród poważnie pobitych internowani wymieniali: Piotra Baumgarta, Jacka Figła, Henryka Jarząbka, Juliana Józwiakowskiego, Henryka Makiełę, Brunona Miksę, Grzegorza Ostrowskiego, Zbigniewa Kuczkowskiego, Witolda Romanowskiego, Mariana Sadłowskiego, Bronisława Śliwińskiego, Eugeniusza Wąsowicza.

<sup>248</sup> Zdzisław Łakomski (ur. 1944) – 1970–1972 milicjant w KM MO w Szczecinie, 1973–1980 dzielnicowy w KD MO Szczecin-Pogodno, w 1981 r. st. sierżant dzielnicowy w IV Komisariacie MO w Szczecinie. W 1976 r. wystąpił z PZPR, w 1981 r. współzałożyciel niezależnych związków zawodowych w Komisariacie MO Szczecin-Pogodno, 26 V 1981 r. wiceprzew. Tymczasowego Komitetu Założycielskiego ZZFM woj. szczecińskiego, 17 VI 1981 r. zwolniony z pracy; 25 IX 1981 uczestnik akcji

celi młody chłopak, student, dostał pałką w twarz. Zbyszka Kuczkowskiego z siódemki wyciągnęli z celi za nogi i przewlekli w ten sposób przez cały długi korytarz. Już po całej akcji, kiedy ci z ochrony śmiejąc się i dowcipkując buszowali po korytarzu, jeden z nich chwalił się, że wyfroterował korytarz. Siódemka była jedną z najbardziej poszkodowanych cel, bo w czasie pierwszego zajścia wpadli tam bijąc na oślep. Rysiek Bogacz<sup>249</sup>, który miał zwolnienie lekarskie i leżał na łóżku, dostał tak mocno po nogach, że nie mógł dzisiaj stanąć o własnych siłach. To właśnie z siódemki zabrali czterech do piątego pawilonu. Pozostał tylko Tarnowski i Bogacz. Z innych cel zabrano również 6 osób. Natychmiast po całej akcji sprowadzono lekarza. Przyjął około 20 osób.

Leszek Dlouchy powiedział mi dzisiaj, że jego zdaniem cała akcja była z góry zaplanowana. W sobotę rano był ze skargą o skrócenie spaceru u por. Sikorskiego, zastępcy komendanta, i ten miał mu powiedzieć: „Niech pan poczeka, czeka was dzisiaj jeszcze niespodzianka”. Opowiedział też o wizycie u komendanta Gadomskiego jednego z milicjantów z ich celi oraz tego chłopca z Koszalina, o którego poszła później pierwsza awantura<sup>250</sup>. Gadomski, nazywany Katem z Czarnego<sup>251</sup>, świadomie obydwu prowokował. Był wulgarny, zwracał się cały czas per „ty” i koszalinianin dał się sprowokować. Wdał się w pyskówkę i w rezultacie dostał ileś dni izolatki. Reszta była już łatwa do przewidzenia.

Do późna w nocy nie mogliśmy się uspokoić, ci na korytarzu zachowywali się zresztą tak głośno, że trudno było usnąć. Przechadzali się, licytowali się nawzajem: „Jak przypierdoliłem jednemu, to aż mi ręka zdrętwiała”; „Widziałeś, jak załatwiłem tego pod oknem?”

Na dzisiejszy apel oczekiwaliśmy z niepokojem. Postanowiliśmy na niego nie wstawać, jeżeli wejdą z pałkami, trudno. Kiedy rozległ się dzwonek na apel zrobiło mi się chłodno w piersi, w ciszy, która trwała aż do zgrzytu klucza w drzwiach, wydawało mi się, że serce bije zbyt głośno. Na szczęście wszystko przeszło spokojnie. Oficer dyżurny wszedł do celi, przeliczył nas w łózkach, zadał pytanie: „Co to, nie słyszeliście dzwonka na apel?” i wyszedł wiedząc, że nie będzie i tak odpowiedzi. Oddziałowy po otwarciu celi stwierdzał głośno, że szóstka cała, zapisał to i było po wszystkim. Snuliśmy domysły, co będzie dalej, kiedy klawisz wszedł do celi i zapowiedział mi widzenie. Zabierałem się właśnie do sprzątnięcia, które dzisiaj na mnie wypadło. To była niespodzianka. Baliśmy się, że odbiorą nam widzenia. Rewizja przed wyjściem z pawilonu wyjątkowo staranna. Jak nigdy obszukano mi całą kurtkę, obmacując ją po kawałku. Listy od Małgorza-

---

protestacyjnej w Hali Gwardii w Warszawie przeciwko odmowie rejestracji ZZFM, po 13 XII 1981 r. uczestnik strajku okupacyjnego w SSz; 17 XII 1981–25 III 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzychowie Pomorskim, 7 V–7 VII 1982 ponownie w Wierzychowie Pomorskim; potem kolporter pism bezdebitowych.

<sup>249</sup> Ryszard Bogacz (ur. 1941) – prac. PKP, członek ZR NSZZ „S” Pomorze Zachodnie, członek Prezydium KK; 24 XII 1981–10 III 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzychowie Pomorskim.

<sup>250</sup> Chodzi o Bronisława Śliwińskiego.

<sup>251</sup> Przydomek uzyskał po stłumieniu latem 1980 r. buntu w więzieniu w Czarnem.



ty, które trzymałem pod podszewką wpadły. Rzucił się na nie, oczekując widocznie, że jest tam Bóg wie co. Przystudiował je starannie, ale na szczęście zwrócił. Upojony tym szczęściem, nie zajrzał do skarpetek, gdzie były notatki i list. Była Małgorzata. Przyjechała z Kaziem, Józkiem i Sławkiem<sup>252</sup>. Wygląda bardzo mizernie, ale nadrabia miną. Wracalem szczęśliwy i nawet klawisz, ten sam, który mnie rewidował, wydał mi się teraz znacznie sympatyczniejszy. Żeby tylko jak najszybciej wrócić.

Biskup Gałęcki przyjechał później niż zwykle, msza zaczęła się dopiero około 14. Miał bardzo piękne i mądre kazanie o wartości cierpienia. Przed mszą Jurczyk opowiedział o wczorajszym zajściu. Te niedzielne msze stanowią dla nas duże przeżycie. Kiedy na zakończenie śpiewaliśmy *Boże coś Polskę*, a później *Rotę*, wielu płakało. Ci sami ludzie wczoraj wieczorem wytrzymali spokojnie pałowanie. Ale czy nie może ścisnąć za gardło, gdy kilkudziesięciu mężczyzn w niewielkiej sali śpiewa pełnym głosem: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę wolną racz nam zwrócić Panie”? Jak każdej niedzieli po mszy biskup obchodził wszystkie cele, mówiło się przede wszystkim o wczorajszych zajściach. Oficer dyżurny i inni funkcjonariusze z obsługi obecni byli we wszystkich celach. Jacy układni i grzeczni byli. Ich wczoraj nie było, o niczym nie wiedzą. Sprawdzą, jutro albo pojutrze będzie zresztą prokurator, wszystko się wyjaśni.

Wieczorny apel też minął spokojnie. Zobaczmy, co będzie dalej. Nastrój w celi stopniowo poprawia się, wygadaliśmy się dzisiaj, widzenia mieli Andrzej [Antosiewicz] i Rysiek Borkowski. Zrobiliśmy kawę. Przywiązaliśmy się do siebie, cieszymy się z każdego widzenia. Jest dobrze.

### 17 lutego (środa)

Wrócili chłopcy zabrani w sobotę na piąty pawilon. Rozmawiałem ze Zbyszkim Kuczkowskim i z Józwiakowskim. Opowiadają straszne rzeczy. Wtedy, kiedy wywlekli ich z celi, boso, w koszulach, urządzono im regularną radomską ścieżkę zdrowia<sup>253</sup>. Wzdłuż korytarza, w szpalerze bijących na osłep ludzi z ochrony. Przy nieustających wyzwiskach: „Wy skurwysyny, popamiętacie!” Bito po głowach, rękach. Józwiakowski po którymś tam uderzeniu zaczął krwawić. Do Makieli<sup>254</sup> z dwudziestki doskoczył w pewnym momencie któryś z „postronnych” klawiszy, uderzył z całej siły pięścią w żołądek. Chłopak nie wytrzymał, zwyczajnie zesrał się natychmiast. Kiedy prowadzono ich obok łaźni, funkcjonariusze z obsługi, którzy tam stali, dopingowali swoich kolegów: „Dopierdolcie im zdrowo.

<sup>252</sup> Młodszy bracia Tadeusza Dziechciowskiego.

<sup>253</sup> „Ścieżka zdrowia” – ironiczne określenie na stosowaną wobec działaczy opozycji w PRL formę tortur. Polegała na biciu pałkami milicyjnymi biegnącego pomiędzy dwoma szpalerami funkcjonariuszy SB, MO czy ZOMO aresztanta. Jednym z najgłośniejszych przypadków była „ścieżka zdrowia” zastosowana wobec robotników strajkujących w czerwcu 1976 r. w Radomiu.

<sup>254</sup> Henryk Makiela (ur. 1954) – operator dźwigu w Przedsiębiorstwie Usług Technicznych PGR Szczecin; 13 XII 1981–31 VII 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim; potem wyemigrował do Szwecji.



Nauczcie rozumu tych wałęsiaków”. Bito po głowie, ręce, którymi je osłaniali, czerniały natychmiast od uderzeń. Brunon Mikszo pośliznął się na zalanej wodą posadzce, upadł, uderzając o nią głową. Utracił przytomność. Oficer dyżurny złapał go za kołnierz koszuli i kopnął do przodu. Natychmiast, kiedy rozmieszczono ich po celach, sprowadzono lekarza<sup>255</sup>, obejrzał całą dziesiątkę, posporządkował opisy obrażeń.

Wieczorem normalny apel. Wpadł do celi oficer dyżurny i znowu wrzask: „Wstawać natychmiast, do dwu szeregu!” Zmaltretowani ludzie z trudem zebrali się do zejścia z łóżek. „Szybciej, mamy wam pomóc!? Dostaliśmy pozwolenie od ministra i chrońcie swoje skóry”. Przez otwarte drzwi celi właczała się do celi gromada „pałkarzy”, gotowych natychmiast przystąpić do akcji. Podpierając się o poręczę krzeseł ustawili się w dwuszeregu. W niedzielę do Józwiakowskiego i Zbyszka Kuczkowskiego przyjechały rodziny. Nie zezwolono na widzenia. Nie dopuszczono też do spotkania z obecnym w ośrodku biskupem Gałęckim. Nikt nie wiedział, czym to się skończy.

Niedzielne widzenia zostały po południu przerwane. Nie wystarczyło już, że pozwolono się witać z rodzinami tylko pojedynczo, nie wystarczyło rozdzielnie dwoma stołami. Jeden z milicjantów z celi Jurczyka zaczął głośno opowiadać o sobotnich zajściach. Kobiety zaczęły płakać. Tymczasem jeszcze w niedzielę szesnastka rozpoczęła głodówkę<sup>256</sup>. Zażądali widzenia z władzami z zewnątrz. Przeniesiono ich do pawilonu naprzeciwko nas. Tymczasem wiadomości poszły na zewnątrz przez bpa Gałęckiego i przez rodziny. „Wolna Europa” już w niedzielę podała informację o zbiorowym pobiciu.

W poniedziałek przyjechał płk Pawlaczyk<sup>257</sup>, główny inspektor Centralnego Zarządu Zakładów Karnych z Warszawy i nieznany z nazwiska ppłk z Okręgowego Zarządu Zakładów Karnych z Koszalina<sup>258</sup>. Od 12 do 18 rozmawiali z głodującą szesnastką. Oprócz Jankowiaka zaproszono na to spotkanie dr. Zdanowicza. Dzisiaj dostaliśmy sporządzony przez naszych „komunikat z rozmów”. Uzgodniono, że Prokuratura Wojewódzka w Koszalinie rozpocznie natychmiast postępowanie wyjaśniające. W przypadku stwierdzenia naruszenia prawa zostanie wszczęte postępowanie karne, w którym w charakterze oskarżycieli posiłkowych będą mogli występować pełnomocnicy osób poszkodowanych<sup>259</sup>. Niezależnie od postępowania karnego poszkodowani będą mogli domagać się odszkodowania. Zapewniono nas

<sup>255</sup> Według relacji świadków oględziny lekarskie odbywały się w obecności nieznanego cywila i kilku strażników.

<sup>256</sup> Prowadzącymi protest głodowy w celi nr 16 byli: Zygmunt Dziechciowski, Henryk Greła, Tadeusz Janukiewicz, Henryk Sosnowski, Mieczysław Stankiewicz, Mirosław Witkowski.

<sup>257</sup> Bazyli Pawlaczyk – płk SW, naczelnik Wydz. Inspekcji CZZZK w Warszawie.

<sup>258</sup> Chodzi o płk. Tadeusza Judyckiego, dyr. OZZK w Koszalinie.

<sup>259</sup> 18 VIII 1982 r. Wojskowa Prokuratura Garnizonowa w Koszalinie warunkowo umorzyła śledztwo wobec funkcjonariuszy ZK w Wierchowiu Pomorskim, por. Kazimierza Wronkowskiego i por. Edwarda Ambryszewskiego. Prokurator zobowiązał obu funkcjonariuszy do świadczenia 10 tys. zł na rzecz Państwowego Domu Dziecka w Koszalinie, ustalił dla nich 2-letni okres próby i zobowiązał do opłaty po 600 zł kosztów, tym samym uznając ich winę.

również, że natychmiast rozpocznie się również dochodzenie służbowe. Szesnastka domagała się odwołania osób odpowiedzialnych za przeprowadzeni sobotniej akcji, a w szczególności por. Edwarda Ambryszewskiego, który pełnił funkcję oficera dyżurnego tego dnia, i przejawiał wyjątkową brutalność. Ambryszewskiego rzeczywiście nie ma od poniedziałku, podobnie jak por. Sikorskiego, zastępcy komendanta<sup>260</sup>. Zniknął też jeden z kaprali najbardziej aktywnych. Ze względu na długie wąsy nazywaliśmy go między sobą Wałęsą. To właśnie on przechwalał się, że froterował korytarz Łakomskim<sup>261</sup>. To on, kiedy wpadli do śpiewającej *Wszystkie nasze dzienne sprawy* piątki, już po całej akcji, obracając fantazyjnie młynka pałką, zwracał się do oficera dyżurnego: „Któremu przypierdolic?”

Płk. Pawlaczyk zobowiązał się do rozmów z kierownictwem ośrodka, mających na celu zliberalizowanie stosowanych wobec nas przepisów. I rzeczywiście dzisiaj po południu ogłoszono przez głośnik komunikat, że od jutra pobudka w dni powszednie odbywać się będzie godzinę później, o godzinie 6.45. Pawlaczyk powiedział, że sytuacja, która powstała w Wierchowiu skrajnie odbiega od tego, co dzieje się w innych ośrodkach. Prosi, aby powstrzymać się od czynnych wystąpień indywidualnych, gdyż on zda relację swoim przełożonym i w przyszłości nie dojdzie już do podobnych incydentów. Głodówka szesnastki została przerwana. Wczoraj i dzisiaj trwają przesłuchania. Przyjechał jakiś major z Koszalina, podobno prokurator<sup>262</sup>. Dosłownie przed chwilą Mirek Witkowski powiedział przez drzwi, że wracają z kolejnego przesłuchania u Gadomskiego. Nie podał żadnych szczegółów, ponieważ klawisz stał tuż przy nim. Dzisiaj po południu był na przesłuchaniu ktoś z piątki. Żadnych rewelacji. Pytano o przebieg zajścia w ich celi. Wczoraj mieli rozmowę z sędzią penitencjarnym<sup>263</sup>, wyprosili go z celi, kiedy stwierdził, że milicja ma prawo korzystać z pałek i gazu, a na temat podsłuchu to długo trzeba by rozmawiać.

Na porannym spacerze rozmawiałem z Bogaczem, który z trudnością się porusza. Miał dzisiaj rozmowę ze swoim ubekiem. Ten oczywiście o niczym nie miał pojęcia, jest zaskoczony. Współczuje nam bardzo. Bogacz, który jest człowiekiem bardzo opanowanym, nie wytrzymał tym razem i poprosił o przerwanie rozmowy.

Klawisze zmienili się nie do poznania, są uprzejmi, grzeczni. Dzisiejszy oddziałowy, kapral Maruszewski, ten sam, który w sobotę dawał nam dwie minuty na wyczyszczenie judasza, obiecując, że będziemy to robić ze śpiewem na ustach, pyta dzisiaj uniżenie, czy może rano zgasić światło w celi, czy nie będzie nam za ciemno.

<sup>260</sup> 13 II 1982 r. był ostatnim dniem służby por. Lubomira Sikorskiego w OO w Wierchowiu Pomorskim, wrócił do poprzedniego miejsca służby w Stargardzie Szczecińskim.

<sup>261</sup> Chodzi o Tadeusza Jana Nawrockiego (ur. 1947) – st. sierż. SW, magazynier mundurowy w ZK w Wierchowiu Pomorskim.

<sup>262</sup> Dochodzenie w tej sprawie prowadził podprokurator Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Koszalinie por. Janusz Rychliński.

<sup>263</sup> Chodzi o Jana Tupkę – sędziego Sądu Wojewódzkiego Wydz. V Penitencjarnego w Koszalinie.

Po południu mogliśmy wymienić książki w bibliotece. Spotkałem tam Zbyszka Kuczkowskiego, opowiedział mi o tym, co przeżyli w ciągu tamtej soboty. Nie rozumiem skąd w nich tyle nienawiści, skąd ta żądza bestialskiego bicia. Na moment zajrzał do nas również Józwiakowski. Chłopcy z naszej celi znowu wrócili do tego, że tamci byli pijani, ale Julek [Józwiakowski], zwany „Telewizorem” z racji swojej pracy w telewizji, nie zgodził się z tym. Oni byli zupełnie trzeźwi i właśnie dlatego jest to wszystko tak potworne. Chcieli nas świadomie skatować, z premedytacją. Sądzę, że ma rację, że działanie pod wpływem alkoholu czy innych środków odurzających zdejmowałoby z nich część winy. Byliby bezwolnymi narzędziami, a tak przecież nie było. Dlaczego podjudzali ich funkcjonariusze przy łaźni, niebiorący bezpośredniego udziału w akcji? Nienawiść, jakaś niezrozumiała nienawiść, chęć odegrania się. Ale za co? Efekt codziennej propagandy sączonej w prasie, radiu i telewizji? Wystąpienie Siwaka<sup>264</sup> i innych orędowników „wojennej” odnowy?

Kiedy słuchałem Kuczkowskiego i „Telewizora” byłem wstrząśnięty. Wracały wspomnienia wszystkich obozowych lektur. Ale wtedy to byli obcy, opanowani obłądną racją wyższości własnej rasy. A tutaj? Ci ludzie, którzy w sobotę pastwili się nad nami, żyją przecież wśród nas jako normalni, zwyczajni ludzie. Co przekształca ich w zwierzęta, co wyzwała żądzę mordy? Wczoraj skończyłem *Żart* Milana Kundery<sup>265</sup>, książkę z okresu błędów i wypaczeń w Czechosłowacji. Jakie to wszystko aktualne. A w tle informacje z głośnika, jak to nasi przedstawiciele w Madrycie zapewniają o sumiennym respektowaniu praw człowieka i obywatela. Czarny humor.

### 17 lutego, Goleniów – początki

Rozpocząłem prowadzenie tych notatek zbyt późno, nie tylko dlatego, że dostarczono mnie do Goleniowa dopiero w Sylwestra 1981 r. Zaważyły też okoliczności zupełnie prozaiczne – nie miałem na czym pisać, nie miałem papieru. Wiele razy postanawiałem później wrócić do tego początkowego okresu, odtworzyć go we wspomnieniach ludzi, których przywieziono do Goleniowa w pierwszych godzinach po wprowadzeniu stanu wojennego. Wiem, że wiele osób prowadziło różnego rodzaju zapiski, kiedyś będę musiał do tego dotrzeć.

Dzisiaj w bibliotece Michał Paziewski opowiedział mi o niektórych szczegółach. Chaotycznie, wyrywkowo. Staliśmy przy oknie świetlicy, w której odbywała się niedzielna msza. Opowiadał półgłosem, bo ponad wszelką wątpliwość jest tu podsłuch, spieszył się, bo w każdej chwili mógł wejść klawisz. Przyjdzie więc jeszcze wielokrotnie do tego okresu wracać, ale to już później.

<sup>264</sup> Albin Siwak (ur. 1933) – od 1965 r. działacz PZPR, związany z frakcją moczarowską, od 1980 r. z-ca członka, a od 1981 r. członek KC PZPR, 1981–1986 członek BP KC PZPR.

<sup>265</sup> Milan Kundera (ur. 1929) – czeski i francuski pisarz. Jego pierwszy utwór pt. *Żart* (1967) był satyrą na życie w komunistycznej Czechosłowacji. Z powodu krytyki radzieckiej agresji w 1968 r. na Czechosłowację jego utwory trafiły na czarną listę; w 1975 r. wyemigrował do Francji.

Ciekawe są informacje o gorączkowych przygotowaniach do przyjęcia internowanych. W sobotę 12 grudnia naczelnik więzienia dostał polecenie opróżnienia pawilonu D. Zaczęło się przemieszczanie więźniów, przygotowywanie cel. Kiedy znaleźli się tam rankiem 14 grudnia znać było ślady tego pośpiechu, brud, pozostawione rzeczy. O godzinie 23. naczelnik został wezwany telefonicznie do Koszalina, do okręgu<sup>266</sup>. Tam dowiedział się o wprowadzeniu stanu wojennego, dowiedział się też, dla kogo mają być przeznaczone opróżnione cele. Po powrocie, już po północy, odbyła się odprawa, zarządzono pogotowie służby więziennej.

Po pierwszej w nocy przywieziono pierwszych internowanych: Grzegorza Olejnika ze Stargardu i Kołpaczyńskiego<sup>267</sup> z Goleniowa. Obaj w kajdankach. Między 4 a 5 nad ranem więzienne budy, zwane „świetlicami” albo „dyskotekami”, przywozły ze Szczecina podstawową grupę około 54 osób. Było w niej 5 lub 6 kobiet. Między innymi Owczarek<sup>268</sup> z „Kwadratu”, Ewa Roman<sup>269</sup> z telewizji, Matjanowska<sup>270</sup>. Chyba po trzech dniach przetransponowano je do Kamienia Pomorskiego<sup>271</sup>, gdzie utworzono ośrodek dla kobiet. Osobno dostarczono Wojtka Strzeszewskiego, bezpośrednio ze Świnoujścia Piotra Baumgarta<sup>272</sup> i Artura [Balaza]<sup>273</sup>, których aresztowano w Szczecinie-Dąbiu<sup>274</sup> w pociągu.

<sup>266</sup> W Koszalinie mieścił się OZZK.

<sup>267</sup> Paweł Kołpaczyński (ur. 1936) – rolnik, 13 XII 1981–24 III 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzychowie Pomorskim.

<sup>268</sup> Teresa Barbara Owczarek-Szubert (ur. 1955) – dziennikarka, od września 1980 r. działaczka „S”, współorganizatorka niezależnych struktur związkowych w białostockiej prasie, od kwietnia do 13 XII 1981 r. red. i sekretarz redakcji w niezależnym piśmie KKK „S” Poligrafii „Kwadrat”, wydawanym w Szczecinie; 13 XII 1981–5 III 1982 internowana w Kamieniu Pomorskim, Goleniowie i Goldapi.

<sup>269</sup> Ewa Roman-Kobylińska – dziennikarka OTV Szczecin, internowana 13–16 XII 1981 r.

<sup>270</sup> Maria Matjanowska – nauczycielka historii, działaczka „S”, łączniczka między MKR a kurią biskupią; 13 XII 1981–17 III 1982 internowana w OO w Goleniowie i Goldapi.

<sup>271</sup> W OO w Kamieniu Pomorskim umieszczano kobiety, które na początku stycznia 1982 r. przewieziono do Goldapi.

<sup>272</sup> Piotr Baumgart (1941–2000) – technik-mechanik, pod koniec lat sześćdziesiątych prac. szczecińskiego oddziału przedsiębiorstwa Polska Poczta, Telegraf i Telefon, właściciel gospodarstwa ogrodniczego; od 1979 r. kolporter niezależnych wydawnictw, głównie wśród rolników, w sierpniu 1980 r. dostawca żywności dla strajkujących robotników SR „Parnica” w Szczecinie; od września tr. w „S”, współtwórca struktur „Solidarności Wiejskiej”, w 1981 r. przew. NSZZ RI „S” Pomorza Zachodniego oraz wiceprzew. KK NSZZ RI „S”; 13 XII 1981–11 III 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzychowie Pomorskim (gdzie został ciężko pobity), po wyjściu współprac. podziemnych pism „Grot” i „Robotnik Pomorza Zachodniego”, 1 VII 1982 r. ponownie internowany w Wierzychowie Pomorskim, zwolniony w październiku tr. (od 24 lipca urlopowany w związku z leczeniem); od grudnia 1988 r. członek KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie, uczestnik obrad Okrągłego Stołu w zespole ds. rolnictwa.

<sup>273</sup> Artur Balazs (ur. 1952) – od 1977 r. właściciel gospodarstwa rolnego w Łuskowie k. Wolina; 1978–1981 w PZPR, od września 1980 r. współzałożyciel (z Piotrem Baumgartem) związku zawodowego rolników w woj. szczecińskim, 14 XII 1980 r. uczestnik i członek Prezydium I Ogólnopolskiego Zjazdu NSZZ Rolników Solidarność Wiejska na Politechnice Warszawskiej, 20 II 1981 r. sygnatariusz porozumień rzeszowsko-ustrzyckich, 8–9 III 1981 uczestnik Zjazdu Zjednoczeniowego związków zawodowych rolników w Poznaniu, na którym powołano Ogólnopolski Komitet Założycielski NSZZ RI „Solidarność”, 5 XI–XII 1981 r. uczestnik strajku w Siedlcach, przew. komisji negocjacyjnej z rządem; 13 XII 1981 r. internowany w OO w Goleniowie i Wierzychowie Pomorskim, w lipcu 1982 r. zwolniony na przerwę na przeprowadzenie żniw, we wrześniu tr. aresztowany na 30 dni pod zarzutem wydawania podziemnego pisma „Solidarność Wiejska”, przetrzymywany w AŚ w Szczecinie, nast. w październiku tr. w OO w Strzebielinku, zwolniony 9 XII 1982 r.; w 1986 r. członek Prezydium Tymczasowej Krajowej Rady Rolników „S”, VIII/IX 1988 r. uczestnik strajku w Porcie Szczecińskim, oskarżony przez Prokuraturę Rejonową

Po otwarciu bud przeszli przez szpaler zomowców stacjonujących w Goleniowie oraz funkcjonariuszy więziennych. Zomowcy z bronią na piersiach. Znaleźli się za bramą. Ustawiono ich w dwuszeregu. Jeden z oficerów wydał polecenie: ja wyczytam nazwisko, jego właściciel poda imię i przyjdzie na drugą stronę. Chwył dobrze znany z literatury dotyczącej aresztowań w Związku Radzieckim. Polecono oddać paski, sznurówki, klucze, zegarki.

Nadal nie wiedzieli, o co właściwie chodzi, co się dzieje. Zabrano ich z mieszkań, prosto z pościeli. Nie zabrali ze sobą ani szczoteczki do zębów, ani mydła, ani dodatkowej bielizny. Około godziny szóstej usłyszeli z głośników umieszczonych w celach przemówienie Jaruzelskiego<sup>275</sup>, dowiedzieli się o rozmiarach katastrofy.

Przez pewien czas panowało przekonanie, że jest to sprawa kilku dni, że niemożliwe jest, aby coś takiego mogło się dłużej utrzymać. Najpóźniej do końca roku musi się wyjaśnić, no, najdłużej do połowy stycznia. Wiele osób spało nie rozbieając się. Jakiegokolwiek próby porozumiewania się między celami były brutalnie likwidowane. Zomowcy, którzy stacjonowali na górnym piętrze, wpadali do cel strasząc zaprowadzeniem „porządku”. Hełmy i pałki nie dawały złudzeń, w jaki sposób będą go przeprowadzać.

Warunki, które im stworzono były bardzo trudne dla ludzi, którzy po raz pierwszy w życiu znaleźli się w więzieniu, to był szok. Zimne cele, zbyt mało koców, kubeł w kącie celi, do którego trzeba się było załatwiać nocą, jedzenie jak dla niepracujących więźniów, jakaś zupa bez drugiego dania. Maleńkie cele, które musiały zmieścić po 4 osoby. Michał Paziewski obliczył, że wypadało na każdego po półtora metra kwadratowego. Jeszcze w niedzielę zaczęły się głodówki protestacyjne. Głodowały cele Bałuki, Baumgarta, Dlouchego. U Bałuki głodowano pięć dni, najdłużej. Powoli zaczęło zmieniać się na lepsze, dawano dodatkowe koce, uzupełniano bieliznę, pościel. Na plus obsłudze więzienia przyznać trzeba, że poza sporadycznymi przypadkami nie odnoszono się do internowanych wulgarnie. Wprost przeciwnie, wielu klawiszy nie kryło sympatii. Wojtek Strzeszewski opowiadał, że kiedyś w kotłowni jeden z więźniów kryminalnych zaczął mówić, że „Solidarność” skończyła się, wtedy klawisz zwymyślał go od głupców. Nie wszyscy byli naturalnie właśnie tacy, ale w czasie pobytu tutaj często wracamy wspomnieniami do Goleniowa, które wydaje się nam teraz bez porównania bardziej liberalne. To właśnie klawisze decydowali o tym. Ale to było dopiero później, kie-

---

w Szczecinie o organizowanie strajku; od 18 XII 1988 r. członek KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie, w 1989 r. uczestnik obrad Okrągłego Stołu w zespole ds. pluralizmu związkowego i ustawodawstwa o związkach zawodowych rolników indywidualnych.

<sup>274</sup> Szczecin-Dąbie – jedna z dzielnic Szczecina, znajduje się tam stacja kolejowa.

<sup>275</sup> 13 XII 1981 r. o godz. 6.00 w Polskim Radiu puszczono przemówienie gen. Jaruzelskiego nagrane o godz. 4.00 w bunkrze pułku łączności WP przy ul. Żwirki i Wigury w Warszawie, gdzie mieściło się zapasowe studio radiowe. Jaruzelski poinformował społeczeństwo o wprowadzeniu na terenie całego państwa stanu wojennego, ukonstytuowaniu się WRON oraz internowaniu „grupy osób zagrażającej bezpieczeństwu państwa”.

dy już ludzie pozbyli się tego pierwszego szoku. Nie brakowało ludzi chorych. Franek Skwierczyński powtarzał rozmowę z lekarką, która powiedziała mu, że gdyby to od niej zależało, skierowałaby go natychmiast na operację do szpitala, ale potrzebna jest na to, niestety, zgoda komendanta wojewódzkiego MO. I tutaj zgody oczywiście nie było<sup>276</sup>. Odwieziono go później wprawdzie do szpitala więziennego na Kaszubską, ale warunki sanitarne, które tam panowały, były takie, że na własną odpowiedzialność wołał wrócić do celi. Podobnych przypadków było znacznie więcej, można powiedzieć, że niespodzianie dużo: Wądołowski, Grela, Olejnik, Modrzejewski, Podolski, Borkowski.

### Pierwsze widzenia

Zezwolono na nie krótko przed świętami, dzień albo dwa. Jako jeden z pierwszych widzenie z żoną miał Jurek Zimowski. Jego żona jest sędzią, łatwiej było jej ustalić, co się stało z mężem, gdzie przebywa i jak uzyskać zgodę na spotkanie. Rozmowa w obecności ubeka odbywała się na telefon. Siedzieli w dwu osobnych pomieszczeniach, widząc się nawzajem przez szybę. Magnetofon nagrywał całą treść rozmowy. Później stopniowo wprowadzano coraz większe ulgi. Pod koniec można było rozmawiać bezpośrednio poprzez stolik, do końca obecny był jednak klawisz lub ubek. Widzenia stanowiły okazję do przekazywania wiadomości na zewnątrz. To była jedyna możliwość. Zwykła korespondencja podlegała cenzurze, decydowano się na tę drogę tylko w sporadycznych przypadkach, przy załatwianiu spraw np. urzędowych.

Uzyskanie widzenia w tym początkowym okresie nie było sprawą prostą, trudno było ustalić rodzinom w ogóle miejsce pobytu wziętych z domu. Przepadał wszelki ślad. Komenda milicji odsyłała do prokuratury, ta jeszcze gdzie indziej. Nikt nie wiedział. Zdarzały się przypadki świadczące o świadomym wprowadzaniu rodzin w błąd. Opowiada się także historię, która jest wprost zbrodnią. Żona Roszaka (P[rzedsiębiorstwo] B[udownictwa] Kol[ejowego w Szczecinie]), zwolnionego już zresztą, poszła do Komendy Wojewódzkiej MO szukać o nim wiadomości. Była już w trzecim miesiącu ciąży. I wtedy jeden z komendantów miał jej powiedzieć, że z mężem jest źle, nie wiadomo, czy w ogóle wyjdzie kiedykolwiek. Radzę pani usunąć raczej ciążę. Wiem, że to decyzja bardzo trudna, ale jak pani poradzi sobie sama. Widzi pani, co dzieje się w kraju. Trudno mi w to uwierzyć, ale podobno opowiadał to sam Roszak.

Po 3–4 dniach zaczęto podawać do cel pierwsze numery „Wiadomości Szczecińskich”. Przy braku widzeń była to forma „obróbki umysłowej”. Głośnik więzienny

<sup>276</sup> Był to element operacji prowadzonej przez SB. Skargi i prośby pisane przez Franciszka Skwierczyńskiego były pretekstem do spotkań z oficerem SB. W rozmowie z nim Skwierczyński twierdził, że czuje się bardzo dobrze, a list do komendanta z prośbą o skierowanie do szpitala na operację wynikał z nacisku dr. Zdanowicza i kolegów z celi, którym na tym zależało. Wyjaśniał, że koledzy przygotowują go do odegrania roli chorego i że prośby takie nadal będzie musiał pisać, aby nie ulec dekonspiracji. Prosił też swego oficera prowadzącego, aby po ewentualnej operacji mógł powrócić do ośrodka odosobnienia.



powtarzał na okrągło wiadomości o postępującej normalizacji, o rosnącej dyscyplinie pracy, o coraz lepszych wynikach produkcji. Pierwsze widzenia wprowadziły korekty, zaczęły napływać wiadomości o niepokojach, o pozorowanej pracy. Z celi do celi podawano sobie informacje przekazywane przez rozgłośnie zachodnie, Wolną Europę, BBC, Głos Ameryki. Po pierwszych dziesięciu dniach wprowadzono wreszcie spacer. Stworzono 3 grupy spacerowe i pod opieką dwóch strażników wyprowadzano ludzi na spacerniak ogrodzony wysoką siatką zakończoną drutem kolczastym. Głośniejsze rozmowy przerywane były natychmiast przez strażników. Mimo wszystko dawało to szansę porozumiewania się, przekazywania „grypsów”<sup>277</sup>. Od samego początku znalazło się w Goleniowie dwóch prawników: Mirek Kwiatkowski<sup>278</sup> i Jurek Zimowski. Kwiatkowski w przeciwieństwie do Zimowskiego reprezentował szkołę, że nie może być dnia bez pisma protestacyjnego. Szły więc odwołania do prokuratury w Szczecinie, do ministra sprawiedliwości. Kwestionowano zasadność decyzji o internowaniu, domagano się poprawy warunków życia.

Kwiatkowski pierwszy rozpoczął też próbę statystycznego opisanie całej grupy. Miejsce pracy, stanowisko, miejsce urodzenia. Ludzie, w których wykształcono już potrzebę nieustannego dokumentowania wszystkiego, gromadzenia pamiątek, bez szemrania wypełniali kilkanaście rubryk Mirkowego kwestionariusza. Poza wszystkim innym było to jakieś zajęcie.

### Posługi religijne

Dla nikogo nie stanowiło tajemnicy, że szczecińska „Solidarność” ma charakter klerikalny w stopniu większym niż w innych regionach kraju, Fenrych, Tarnowski, Ustasiak, Waligórski<sup>279</sup> byli czynnymi członkami Klubu Inteligencji Katolickiej<sup>280</sup>. Bardzo bliskie były kontakty z kurią biskupią. Jaki miało to wpływ na działalność związkową jest sprawą osobną, i dla kogoś, kto będzie się w przyszłości zajmował działalnością związkową na Pomorzu będzie to wymagało sta-

<sup>277</sup> Gryps – w gwarze więziennej nielegalnie przemycony list.

<sup>278</sup> Mirosław Kwiatkowski (1932–2000) – adwokat, w sierpniu 1980 r. doradca MKS w SSz, współred. zapisów porozumienia szczecińskiego, 1980–1981 radca prawny struktur związkowych Regionu Pomorze Zachodnie; 13 XII 1981–IV 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim, 13 II 1982 r. ciężko pobity przez służby więzienne; 1982–1989 obrońca więzionych i represjonowanych działaczy „S”.

<sup>279</sup> Ewaryst Waligórski (ur. 1937) – od 1961 r. prac. PKP, 1979–1981 prac. Biura Ekonomicznego Pomorskiej DOKP; współprac. ROPCiO, kolporter niezależnych wydawnictw; od 1978 r. członek KIK, w 1980 r. założyciel, do 1989 r. działacz Szczecińskiego Klubu Katolików; od września 1980 r. w „S”, od lutego 1981 r. przew. KZ „S” Okręgu Pomorskiego PKP, współzałożyciel (1980/1981) niezależnego tygodnika w Pomorskiej DOKP „Właściwy Tor”, w czerwcu i lipcu 1981 r. delegat na I WZD Regionu Pomorze Zachodnie, członek Prezydium ZR ds. współpracy z Komisjami Zakładowymi „S”, od października 1981 r. wiceprzew. Ogólnopolskiej Sekcji „S” Kolejarzy, delegat na I KZD, współzałożyciel, działacz KOWzP; 13–15 XII 1981 r. uczestnik strajku w Stoczni, 15 grudnia aresztowany, osadzony w AŚ w Szczecinie, Inowrocławiu i Bydgoszczy, sądzony przez sąd POW w Bydgoszczy w tzw. procesie jedynastu, niewinny, zwolniony 5 III 1982; 5 V–2 XII 1982 internowany w OO w Wierchowiu Pomorskim i Strzebielinku; 1983–1989 działacz konspiracyjnych struktur kolejarzy.

<sup>280</sup> Chodzi o Szczeciński Klub Katolików.

rannej analizy. W goleniowskim więzieniu stworzyło to problem usług religijnych. Brak mszy, spowiedzi, stanowiły dla tej grupy dodatkowy środek represji, pozbawiono ich czegoś, co stanowiło jedną z istotnych potrzeb duchowych zagwarantowanych konstytucją. Było to jeszcze jedno ograniczenie przysługujących im swobód obywatelskich.

W Wigilię dopuszczono do nich po raz pierwszy księdza. Proboszcz z Goleniowa<sup>281</sup> przeszedł po wszystkich celach, rozmawiał, dodawał otuchy, wyspowiadał, rozdał obrazki. Święta Bożego Narodzenia minęły bez mszy św. Dla wielu z nich był to pierwszy przypadek w życiu. Pierwsza msza odbyła się już po moim przybyciu do Goleniowa, w Nowy Rok<sup>282</sup>.

### 18 lutego (czwartek, ranek)

Wczoraj wieczorem dostaliśmy z siódemki, zwykłą drogą, nowy pakiet informacji. Czytaliśmy to jeszcze po zgaszeniu światła, ponieważ na dzisiejszym spacerze trzeba rzecz przekazać piątce, no a poza tym, co wszyscy uznali tu już za mój obowiązek, powinna to odnotować „Jedność”. Większość otrzymanych materiałów jest fatalnie wykonana, całe fragmenty są nieczytelne (zalana farba, nie odbite wiersze). Piąty numer „Tygodnika Wojennego” Mazowsza z 28 stycznia nie zawiera niczego rewelacyjnego, materiały są przestarzałe, ale nie to jest przecież najważniejsze. Zresztą nawet te informacje nie najświeższe mają dla nas swoją wartość. Jest więc informacja o ciężkim pobiciu przez służbę więzienną w Łowiczu<sup>283</sup> internowanego Zb[igniewa] Sekulskiego<sup>284</sup>. Przygnębiająca wiadomość z Wrocławia. Tamtejsi ubecy odwiedzają przedszkola szkoląc przedszkolanki, jak wyciągać od dzieci informacje o ewentualnym powiązaniu ich rodziców z opozycją. Jak daleko można się posuwać w poniżaniu nas. Numer kończy tekst S[ławomira] Mrożka<sup>285</sup> wyjaśniający cudzoziemcom istotę zachodzących tutaj procesów, oraz fragmenty krążącego osobno opracowania „Wstępna ocena sytuacji na dzień 20 XII 1981 r. wraz z elementami prognozy krótkoterminowej”. Ten ostatni tekst dostaliśmy osobno, wydany nakładem „Biuletynu Oporu” (8 stron A4, drobniutkie pismo). Różni się ten tekst od całej publicystyki powielanej zarówno poprawnością rozumowania, unikaniem emocji, jak i poprawnością języka. Nie przestaje być przez to mniej wymowny. Porównanie obecnej sytuacji z okresem okupacji hitlerowskiej

<sup>281</sup> Chodzi o ks. Bogdana Edwarda Szmida, proboszcza parafii św. Jerzego w Goleniowie od 1974 r.

<sup>282</sup> W tym fragmencie dziennika autor powraca do wcześniejszych wydarzeń, chodzi oczywiście o grudzień 1981 i styczeń 1982 r.

<sup>283</sup> Ośrodek Odosobnienia w Łowiczu ulokowano w ZK, istniał od 13 XII 1981 do sierpnia 1982 r., kiedy grupę ok. 40 internowanych przewieziono do OO w Kwidzynie; przebywało w nim około 100 internowanych.

<sup>284</sup> Zbigniew Sekulski (ur. 1947) – socjolog kultury, w latach siedemdziesiątych występował m.in. w klubach studenckich, śpiewając ballady i własne utwory o treści antyustrojowej, współprac. KOR, nast. związany z ROPCiO, współzałożyciel polskiej sekcji Amnesty International; internowany w grudniu 1981 r. w Łęczycy i Łowiczu; wyemigrował do USA.

<sup>285</sup> Sławomir Mrożek (ur. 1930) – dramaturg, prozaik, satyryk, felietonista, światową sławę przyniósł mu dramat *Tango* z 1964 r.

czy pinochetowskiego zamachu stanu w Chile<sup>286</sup>. Przeróżające, jak wiele jest cech wspólnych w rozmiarach wprowadzonych ograniczeń, w postawie władz (ograniczenia w swobodach poruszania się większe niż w Generalnej Guberni<sup>287</sup>, sparaliżowana łączność cywilna, podobne ograniczenie uprawnień pracowniczych z zagrożeniem karą śmierci włącznie). Nr 10 „Biuletynu Informacyjnego Mazowsza”, „Wiadomości” z 9 stycznia (jedna kartka A4) podaje m.in. treść listu do W[oiciecha] Jaruzelskiego podpisanego przez W[andę] Wilkomirską<sup>288</sup>, D[anie]la Olbrychskiego, M[ariana] Brandysa<sup>289</sup>. „Prawda”<sup>290</sup> (wolnych Polaków) nr 6 z 22–29 stycznia 1982 r. Jest to jednokartkowy tygodnik Wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja<sup>291</sup>. Wiadomości przestarzałe, komentarze sztapowe. Ciekawy jest natomiast list internowanych w Jaworzu<sup>292</sup> (koło Drawska) do L[echa] Wałęsy. Ciekawy nie dla swojej treści, ale przez listę osób tam przebywających: T[adeusz] Mazowiecki<sup>293</sup>, W[iktor] Woroszyński<sup>294</sup>, W[ładysław] Bartoszewski<sup>295</sup>,

<sup>286</sup> Wojskowy zamach stanu w Chile, dokonany w 1973 r. przez Augusto Pinocheta, dyktatora, który w 1974–1990 pełnił urząd prezydenta.

<sup>287</sup> Generalne Gubernatorstwo – jednostka administracyjno-terytorialna (1939–1945) utworzona na podstawie dekretu Adolfa Hitlera na okupowanej części terytorium II RP, która nie została bezpośrednio wcielona do III Rzeszy.

<sup>288</sup> Wanda Wilkomirska (ur. 1929) – właśc. Jolanta Rakowska, skrzypaczka, pedagog, pierwsza żona Mieczysława Rakowskiego.

<sup>289</sup> Marian Brandys (1912–1998) – prozaik, reportażysta, eseista, autor książek dla dzieci i młodzieży; 1945–1966 członek PPR/PZPR, członek ZLP (1950–1983) i SDP, sygnatariusz Memoriału 101, objęty zakazem druku, działał w TKN.

<sup>290</sup> „Prawda (Wolnych Polaków)” – tygodnik Wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja, nr 1 ukazał się w grudniu 1981 r., prawdopodobnie ukazało się siedem numerów pisma.

<sup>291</sup> Wydawnictwo im. Konstytucji 3 Maja – założone we wrześniu 1978 r. podziemne wydawnictwo, kierowane początkowo przez Andrzeja Czumę, a od 1979 r. przez Mariana Gołębiowskiego. Działalność wydawnictwa była kontrolowana przez SB m.in. za sprawą tajnych współpracowników.

<sup>292</sup> Ośrodek Odosobnienia w Jaworzu został umieszczony w ośrodku wczasowym Dowództwa Wojsk Lotniczych. Przebywali w nim intelektualści: pisarze, artyści, naukowcy, łącznie ok. 60 osób; panowały tam dobre warunki bytowe; funkcjonował od 13 XII 1981 do 22 V 1982 r.

<sup>293</sup> Tadeusz Mazowiecki (ur. 1927) – publicysta, polityk; 1952–1955 w Stowarzyszeniu PAX, 1950–1952 z-ca red. naczelnego „Słowa Powszechnego”, 1953–1955 red. naczelny „WTK”, współzałożyciel warszawskiego KIK, 1957–1963 i 1968–1969 członek zarządu, 1975–1981 i 1988–1990 wiceprezes, 1958–1981 red. naczelny „Więzi”; uczestnik protestów przeciwko zmianie konstytucji PRL, współzałożyciel TKN, członek Rady Programowej; w 1980 r. przew. Komisji Ekspertów MKS w Stoczni Gdańskiej, doradca KKP i KK NSZZ „Solidarność”, w 1981 i 1989 r. red. naczelny „Tygodnika Solidarność”; 13 XII 1981–23 XII 1982 internowany w OO w Jaworzu i Darłównu; członek KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie, 1989–1990 prezes rady ministrów, 1961–1972 i 1991–2001 poseł.

<sup>294</sup> Wiktor Woroszyński (1927–1996) – poeta, prozaik, tłumacz; od 1945 r. członek PPR/PZPR, przedstawiciel tzw. pokolenia pryszczatych, młodych literatów służących ideologii komunistycznej, od 1946 r. członek Akademickiego Związku Walki Młodych Życie, sekretarz redakcji „Po Prostu”; od 1948 r. instruktor Wydziału Kultury KC PPR, od 1949 r. członek ZLP; redaktor m.in. czasopisma „Głos Ludu”, „Po Prostu”, „Nowa Kultura” (od 1956 red. naczelny, w 1958 usunięty za rewizjonizm). Od 1956 r., po wydarzeniach na Węgrzech, rozpoczął krytykę ustroju, w 1966 r. wystąpił z PZPR na znak poparcia Leszka Kołakowskiego. Od 1968 członek PEN Clubu, sygnatariusz Memoriału 101, 1977–1978 red. naczelny pierwszego niezależnego pisma literackiego „Zapis”; współzałożyciel TKN, współprac. KOR, nast. „S”; 13 XII 1981–18 X 1982 internowany w OO w Białogórze, Jaworzu i Darłównu; od 1988 r. członek Zarządu PEN Clubu, w 1989 r. członek-założyciel SPP.

<sup>295</sup> Władysław Bartoszewski (ur. 1922) – publicysta, historyk, polityk; 1940–1941 więzień obozu koncentracyjnego Auschwitz, 1941–1943 student tajnego UW, żołnierz AK, członek Rady Pomocy Żydom „Żegota”, uczestnik powstania warszawskiego, z-ca kier. Referatu Żydowskiego w Departamencie Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj, działacz FOR, 1942–1944 red. konspiracyjnego miesięcznika

A[ndrzej] Drawicz<sup>296</sup>, obaj Amsterdamscy, Piotr<sup>297</sup> i Stefan<sup>298</sup>, P[iotr] Wierzbicki<sup>299</sup>, Kęćikowie<sup>300</sup>, B[ronisław] Geremek, M[aciej] Rayzacher<sup>301</sup>, i wielu innych. Razem chyba 60 osób. Jest tam również kolega Jurka Wojciechowskiego<sup>302</sup> – Jacek Bierezin<sup>303</sup> oraz Oskar Czarnik<sup>304</sup>, przewodniczący K[omitetu] Z[akładowego] NSZZ „Solidarność” w Bibliotece Narodowej.

„Prawda Młodych”; w 1946 r. współzałożyciel Ligi do Walki z Rasizmem, 1945–1946 współprac. Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce i IPN przy Prezydium Rady Ministrów, w 1946 i 1948 r. red. „Gazety Ludowej”, pracował w „Stolicy”; dwukrotnie więziony (1946–1948, 1949–1954), zrehabilitowany w 1955 r.; 1972–1982 sekretarz generalny PEN Clubu, od 1982 r. członek redakcji „Tygodnika Powszechnego”, współzałożyciel i wykładowca TKN; 13 XII 1981–28 IV 1982 internowany w OO w Białoleńcu i Jaworzu.

<sup>296</sup> Andrzej Drawicz (1932–1997) – krytyk i historyk literatury, tłumacz, publicysta; prac. naukowy UJ, UW i PAN, współprac. wielu pism literackich i popularnych: „Sztandaru Młodych” (1952–1975), „Przyjaźni” (1961–1973), „Współczesności” (1962–1971), „Literatury Radzieckiej” (1963–1976), „Kultury” (1964–1972); 1969–1983 członek ZLR, sygnatariusz Memoriału 59, od 1977 r. członek PEN Clubu i współprac. niezależnych pism: „Zapis” i „TKN”; 13 XII 1981–20 X 1982 internowany w OO w Białoleńcu, Jaworzu i Darłównu; w latach osiemdziesiątych publikował w „Tygodniku Powszechnym”, „Odrze”, „Krytyce”, „Kulturze Niezależnej” i „Pulsie”; od 1989 r. członek SPP, 1989–1991 prezes Komitetu ds. Radia i Telewizji.

<sup>297</sup> Piotr Amsterdamski (1955–2008) – astronom, tłumacz, alpinista; współprac. KSS KOR, działacz NSZZ „S”; 13 XII 1981–10 VII 1982 internowany w OO w Białoleńcu, Jaworzu i Darłównu.

<sup>298</sup> Stefan Amsterdamski (1929–2005) – prof., filozof, socjolog, chemik; 1947–1968 w PPR/PZPR, w 1968 r. usunięty z pracy na Uniwersytecie Łódzkim, od 1979 r. prac. Instytutu Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN; uczestnik protestów przeciwko zmianie konstytucji PRL, współzałożyciel TKN; 13 XII 1981–3 XI 1982 internowany w OO w Białoleńcu, Jaworzu i Darłównu; od 1982 r. członek Społecznego Komitetu Nauki, brał udział w obradach Okrągłego Stołu w ramach podzespołu ds. nauki, oświaty i postępu technicznego.

<sup>299</sup> Piotr Wierzbicki (ur. 1935) – dziennikarz, publicysta, prozaik, krytyk muzyczny; od 1952 r. członek ZMP, w 1977 r. podpisał list w obronie aresztowanych członków KOR, za co stracił pracę w redakcji „Literatury”; współprac. m.in. „Tygodnika Powszechnego”, „Zapisu”, „Biuletynu Informacyjnego” KSS KOR; od 1978 r. członek PEN Clubu; 13 XII 1981–10 VII 1982 internowany w OO w Białoleńcu, Jaworzu i Darłównu.

<sup>300</sup> Małżeństwo Wiesława i Marzeny Kęćików. Wiesław Piotr Kęćik (ur. 1946) – nauczyciel, działacz opozycyjny, w 1970 r. członek Ruchu, aresztowany i skazany na 3,5 roku więzienia, współprac. KOR, od 1978 r. członek KSS KOR, współorganizator wrocławskiego SKS oraz niezależnego ruchu chłopskiego, 1979–1980 członek redakcji „Placówki”, współtwórca NSZZ RI „S”, 1980–1981 wydawał „Solidarność Wiejską”; 13 XII 1981–9 XII 1982 internowany w OO w Białoleńcu, Jaworzu i Darłównu; 1985–1991 na emigracji w Szwecji. Marzena Kęćik (1945–1999) – polonistka, działaczka opozycyjna, uczestniczka Marca '68, 1969–1970 w Ruchu, skazana na 2 lata, współprac. KOR i KSS KOR, 1979–1980 członkini redakcji „Placówki”, 1980–1981 red. „Solidarności Wiejskiej”, w 1981 r. kierowała Niezależnym Wydawnictwem Chłopskim; 13 XII 1981–19 IV 1982 internowana w OO w Jaworzcu, zwolniona z powodu ciąży; 1985–1991 na emigracji w Szwecji.

<sup>301</sup> Maciej Rayzacher (ur. 1940) – aktor, działacz opozycyjny, uczestnik protestów przeciwko zmianie konstytucji PRL, współprac. KOR i KSS KOR, działacz „S”; 13 XII 1981–20 III 1982 internowany w OO w Białoleńcu i Jaworzu.

<sup>302</sup> Brak bliższych danych.

<sup>303</sup> Jacek Bierezin (1947–1993) – poeta, krytyk literacki, założyciel Łódzkiej Grupy Poetyckiej Centrum, z którą współpracował w latach 1967–1971; w marcu 1968 r. jako student I roku polonistyki członek KS Uniwersytetu Łódzkiego, w 1971 r. usunięty z uczelni za udział w niezależnej organizacji Ruch; współprac. pism: „Więź” (1967–1974), „Student” (1970–1972), „Poezja” (1972–1973), „Literatura” (1972–1974); w 1974 r. rozpoczął studia etnograficzne na Uniwersytecie Łódzkim, przerwane w 1977 r. relegowaniem z uczelni w związku z działalnością w KOR; sygnatariusz Memoriału 59, w 1977 r. współzałożyciel i red. naczelny (do 1983) kwartalnika literackiego „Puls”, od 1980 r. członek PEN Clubu, a od 1981 r. ZLP; 16 XII 1981–12 X 1982 internowany w OO w Jaworzu i Darłównu; od 1982 r. na emigracji we Francji, gdzie nawiązał współpracę z paryską „Kulturą” i RWE, 1987–1989 red. działu literackiego miesięcznika „Kontakt”, od 1989 r. członek SPP.

<sup>304</sup> Oskar Stanisław Czarnik (ur. 1937) – 1978–2008 bibliotekarz w BN, prof.; od września 1980 r. w „S”, przew. KZ BN; 13 XII 1981 r. zatrzymany, po kilku godzinach zwolniony, 14 grudnia uczestnik strajku

Dostaliśmy również dodatkową informację o rozmowach z poniedziałku w sprawie sobotnich zajęć. Przykro nawet o tym pisać, bo znowu dają o sobie znać wewnętrzne podziały w grupie. Dlaczego prowadził je Zdanowicz, dlaczego odbywano spotkanie przy kawie z płk. Pawlaczykiem? Informacja o przebiegu napisana bardzo niezręcznie przez Zdanowicza, język „Trybuny Ludu” – „omówiono wszystkie zasadnicze i podstawowe dla nas sprawy” (jakie?), „Znaleźliśmy wiele punktów zbieżnych i zgodnych” – opatrzona została dodatkowym komentarzem z celi Jurka Zimowskiego, bardzo złośliwym i niepotrzebnym.

Do późna w nocy ciągnęły się w celi zawile i pełne zółci rozważania: kto, z kim i jak. Niepotrzebnie. Wieczorem znowu głośne śpiewy przez okno *Roty*, hymnu, *Boże coś Polskę*. To zawsze wywoływało różnice zdań. Po sobotnich zajęciach spór zaostrzył się. Znowu podejrzenie o prowokację.

### 19 lutego (piątek)

Na spacerze rozmawiałem z R[yszardem] Bogaczem, jego nogi pozwalają mu już poruszać się. Przyszłość Związku, strategia działania. Wywiad Rakowskiego<sup>305</sup>, reaktywowanie działalności Komitetu do spraw Z[wiązków] Z[awodowych], narada w K[omitecie] C[entralnym] nad przyszłością ruchu związkowego – to wszystko pozwala przypuszczać, że już w najbliższym czasie, może to być sprawa dni, władze odkryją karty w tej kluczowej dla przyszłości kraju sprawie. Nie znając szczegółów można domniemywać, jaka będzie idea: uczynienie z „Solidarności” bardzo wąsko pojmowanego związku, zlikwidowanie go jako ruchu społecznego. Bogacz nie wątpi, że władze będą musiały podjąć rozmowy z Wałęsą, z prezydium K[omisji] K[rajowej]. Pytanie, czy Związek, jego władze, pójdą na kompromis, na jakąś formę akceptacji ograniczeń. Jego zdaniem jest to szansa, którą trzeba uchwycić. Trzeba wrócić między ludzi, odbudować struktury, rozpocząć pracę od podstaw. Alternatywą jest oczekiwanie na rewolucję, krwawą rewolucję. Od wielu dni wszystkie rozmowy w celi kończą się na tych rozważaniach. Internowanie to czas na wypracowanie nowej strategii działania, stworzenie jakichś rozwiązań wariantowych. Po wyjściu na wolność musimy mieć jakiś w miarę sensowny program działania. Można go modyfikować okolicznościami, o których tutaj nie wiemy, ale ten podstawowy szkielet musi być przygotowany. Już w tej chwili wiadomo, że dojdzie w samym Związku, wśród jego działaczy, do podziałów, że obok ludzi,

w BN, przew. KS, 14 XII 1981–29 IV 1982 internowany w OO w Białolecie i Jaworzu; 1984–1986 działacz Duszpasterstwa Środowisk Twórczych w Warszawie, 1984–1988 członek Duszpasterstwa Internowanych i Uwięzionych, 1986–1989 członek Rady Duszpasterstwa Ludzi Pracy w kościele św. Klemensa (przy ul. Karolkowej) w Warszawie.

<sup>305</sup> Mieczysław Rakowski (1926–2008) – historyk i dziennikarz, od 1946 r. w PPR, nast. PZPR, 1958–1982 zastępca, a nast. red. naczelny „Polityki”, 1958–1961 prezes ZG SDR, od 1982 r. w Stowarzyszeniu Dziennikarzy PRL, 1972–1989 poseł na Sejm PRL, 1981–1985 wicepremier, 1985–1988 wicemarszałek sejmu, 1988–1989 premier PRL, 1981–1985 przew. Komisji Rady Ministrów ds. Dialogu ze Związkami Zawodowymi, 1983–1990 członek Narodowej Rady Kultury, 1989–1990 ostatni I sekretarz KC PZPR.



którzy zechcą podjąć taką działalność, wielu będzie trwać w nadziei totalnej rozgrywki. Pytanie, co daje większą szansę na zmianę obecnego systemu, stare pytanie, na które odpowiedzi szukało i szuka każde pokolenie.

Dochodzenie w sprawie zajść z 13 lutego rozmyło się jakoś. Nie wiemy, co dzieje się w tej sprawie. Na apele nadal nie wstajemy i władze jakby to odpuściły, ale nic więcej. Por. Ambryszewski jednak pozostał, był wczoraj znowu oficerem dyżurnym.

W czwartkowej „Trybunie Ludu”<sup>306</sup> temat na materiał do „Jedności”, praca osiedlowego Komitetu Ocalenia Narodowego w Stargardzie. Będę musiał prowadzić jakiś specjalny wykaz takich tematów. Przyda się, mam nadzieję. Coraz ładniej na dworze, rano przymrozki i później dużo słońca. Coraz trudniej myśleć o mieście, o domu. Boże, wyjść jak najprędzej. Zdjęcie Małgorzaty przełożyłem w portfelu na sam wierzch, żeby je mieć jak najbliżej pod ręką.

### 21 lutego (niedziela, rano)

Przed chwilą skończył się apel. Oprócz znanego nam oficera dyżurnego chodzi grupa trzech, czterech nieznanymi oficerów. Mają stanowić podobną nową obsługę. Po wczorajszej kąpeli dostaliśmy paczki Międzynarodowego Czerwonego Krzyża: kilka mydeł toaletowych, proszek do prania, wata, szczotka i pasta do zębów, dwie paczki papierosów. Poza papierosami w całości dla Małgorzaty. Od piątku ubył Rysiek Borkowski, zabrali go na sprawę sądową, która rozpocznie się w poniedziałek. Strajk w „Gryfii” w okresie stanu wojennego. Byliśmy tym bardzo przejęci, bo chłopak może wyjść z wyrokiem, ale zapowiedź wydarzeń przyszłego tygodnia – posiedzenie VII Plenum<sup>307</sup>, sejm, propozycje rządowe w sprawie związków zawodowych – odsunęły wszystko na drugi plan. Może to być ważny dla nas tydzień, podjęte decyzje mogą mieć ogromne konsekwencje. Informacje podawane nam przez więzienną szczekaczkę wskazują, że w kraju nadal nie ma spokoju. Aktywność młodzieży, żeby nie powiedzieć dzieci – Związek Walki o Niepodległość w Brodnicach<sup>308</sup> – świadczy o narastaniu oporu, którego rozmiary przekraczają wszystko, co miało miejsce w ostatnich latach.

<sup>306</sup> T. Strumff, *Początki*, „Trybuna Ludu”, 17 II 1982. Powstały w grudniu 1981 r. na os. XXX-lecia w Stargardzie Szczecińskim Osiedlowy Komitet Ocalenia Narodowego był jednym z pierwszych w woj. szczecińskim, jego przew. był Marian Pajak. Forma samoorganizacji społeczeństwa tego osiedla została przedstawiona czytelnikom gazety za wzór godny naśladowania.

<sup>307</sup> VII Plenum KC PZPR odbyło się 24–25 II 1982 r.

<sup>308</sup> Związek Walki o Niepodległość w Brodnicach został założony 22 XII 1981 r. przez Jana Kóza, Mariannę i Mieczysława Łaszewskich, Zbigniewa Zielińskiego, braci Romana i Włodzimierza Szejchelów oraz Mariusza Seweryńskiego. 2 I 1982 r. opublikował programową *Odezwę*, w której protestował przeciwko stanowi wojennemu i represjom oraz nawoływał do walki konspiracyjnej. Grupa pisała ręcznie ulotki i przyklejała na murach, prowadziła także akcje zamalowywania czerwoną farbą nazwy PZPR na oficjalnych ogłoszeniach ulicznych. Pod koniec stycznia 1982 r. członkowie grupy zostali zatrzymani. 20 III 1982 r. w procesie przed sądem POW w Bydgoszczy Kóz, Łaszewska i Zieliński zostali skazani na 4 lata więzienia, Łaszewski na 3 lata, a Szejchel na rok. Większość skazanych zwolniono w okresie od 6 miesięcy do 1,5 roku, Kóz pozostawał w więzieniu do stycznia 1984 r.



## 22 lutego (poniedziałek, ranek)

Miałem zamiar wrócić do wczorajszej niedzieli, do wizyty bpa Stefanka<sup>309</sup>, ale dzisiejsze informacje radiowe o propozycjach komitetu Rady Ministrów ds. Z[wiązków] Z[awodowych] w sprawie przyszłości ruchu związkowego poruszyły mnie do tego stopnia, że trudno mi myśleć o czymkolwiek innym. Prawda, to, co usłyszałem jest zbyt wybiórcze, aby oceniać je w sposób pełny, nie ulega jednak wątpliwości, że generalne założenie jest jedno – likwidacja „Solidarności” w kształcie sprzed 13 grudnia. Rozumując na zimno, tego właśnie należało oczekiwać. Nie po to wprowadza się w kraju stan wojny, aby honorować później przeciwnika, który zagroził interesom władzy w stopniu uzasadniającym celowość podjęcia takiej decyzji, ale przecież mimo wszystko, wbrew całemu zdrowemu rozsądkowi, tkwił jakiś cień nadziei, może i głupiej, naiwnej, że chodzi jednak o wspólne dobro, o dogadanie się ze społeczeństwem. I nagle szydercze propozycje nad kształtem czegoś, co już istniało, co uzyskało społeczną aprobatę, z czym wiązano ogromne nadzieje na ostateczne wyjście z tego szamba, w którym tkwiliśmy od dziesięcioleci. Jak silna musi być żądza utrzymania władzy za wszelką cenę, aby zdecydować się na coś podobnego? Kiedy jeszcze parę dni temu notowałem refleksje po rozmowie z Ryśkiem Bogaczem, pisałem o konieczności kompromisu. Ale przecież do głowy nam nie przyszło, chociaż nie mogę tego mówić z całą pewnością za niego, że tak będą te propozycje wyglądać. Sądziłem, że może być brane w rachubę ścisłe przestrzeganie przez „Solidarność” zasad statutu, rezygnacja z ambicji politycznych. To, co usłyszałem dzisiaj rano, oznacza pogłębienie stanu wojny z jednoznacznym określeniem własnych pozycji. Jest to odkrycie kart. Skończyło się ogólne wołanie o potrzebie socjalistycznej odnowy, dzisiaj sprecyzowano jeden z zasadniczych warunków tej odnowy. Kiedy skończył się dziennik, nie wytrzymałem. Powiedziałem, że trzeba albo z tego kraju wyjechać, żeby resztę życia przeżyć jak człowiek, albo złapać za karabin maszynowy, decydując się na podjęcie walki. Rzeczywiście, kiedy słucha się komentarzy radiowych, dyskusji, kiedy czyta się „Trybunę Ludu”, ogarnia człowieka przerażenie. Kim ci ludzie są, w jaki sposób myślą, jakich argumentów trzeba użyć, aby do nich trafić? Przychodzi na myśl niesamowita, nierealna wizja jakichś istot, które zostały w nieznanym nam sposób zaprogramowane, które nie dostrzegają nikogo i niczego, prą naprzód. Byle dalej, byle szybciej. Ten potworny moloch spycha nas nieustannie, pozostawia nam coraz mniej miejsca. Jakiegokolwiek próby znalezienia wspólnego języka, zrozumienia motywów takiego a nie innego postępowania są donkiszoterią. Tego molocha trzeba po prostu rozwaląć, zniszczyć go.

<sup>309</sup> Stanisław Stefanek (ur. 1936) – bp rzym.-kat., chrystusowiec, 1980–1996 bp pomocniczy szczecińsko-kamieński, od 1996 r. bp diecezjalny łomżyński.

## Popołudnie

Miski i łyżki po obiedzie pozmywane, cała cela na łózkach. Chłopcy czytają. Andrzej [Antosiewicz] po raz kolejny przegląda w „Głosie Pomorza”<sup>310</sup> tezy o kształcie ruchu związkowego. Co bardziej wredne fragmenty odczytuje głośno z niecenzuralnym komentarzem.

Podczas spaceru rozmawiałem na ten temat z R[yszardem] Bogaczem, nie znaliśmy wtedy jeszcze pełnego tekstu. Bogacz sądził, że mimo wszystko należy wejść w tę nową organizację, obsadzić ją swymi ludźmi i wyciągnąć stamtąd ile się da, przekształcając ją w „naszą” organizację. To stara koncepcja, bardzo wielu ludzi w ten sposób chciało uzdrowić partię. O rezultatach nie ma co mówić. Pozostaje chwilowo czekać.

Michał P[aziewski] nie miał jednak widzenia, Małgorzata nie dostała listu. Następna szansa dopiero za tydzień. Żałuję i znowu jestem zły na siebie. Zabrakło wyczucia, trzeba było przekazać choćby Zbyszkowi Kuczkowskiemu. Po każdej udanej przesyłce miałem wrażenie, że rozmawialiśmy ze sobą i tydzień nie wydawał się aż tak długi.

Wczoraj podczas mszy przeprowadzono rewizję w celi Baumgarta, zabrali dziennik, który pisał. Wczorajsza niedziela to wizyta bpa Stefanka. Czekaliśmy na jego przyjazd, jest znany z cywilnej odwagi. Władze więzienne też to jednak wiedziały i nie uzyskał zgody na wizyty w celach. W trakcie mszy dzwoniło w tej sprawie dwukrotnie do Szczecina, bez efektów.

W czasie mszy powiedział o staraniach Episkopatu w sprawie naszego pobicia. Majdański spotkał się z ministrem sprawiedliwości<sup>311</sup>, on sam rozmawiał z komendantem wojewódzkim MO. Wszędzie obiecują, że winni zostaną ukarani, a tutejszy rygor, podobno wyjątkowy w porównaniu z innymi obozami, zostanie złagodzony. Jak dotąd są to tylko zapewnienia. Pobicie z 13 lutego narobiło jednak sporo zamieszania. Atmosfera w mieście stała się podobno bardzo podminowana, groziły niepokoje. Sam Stefanek opowiadał, że na spotkaniu w kościele Serca Jezusowego<sup>312</sup> musiał uspokajać ludzi. Jeden z milicjantów przyniósł z widzenia wiadomość, że aresztowany został naczelnik wydziału dochodzeniowo-sledczego w komendzie wojewódzkiej. Chodziło o jakieś nadużycia, branie łapówek przy akcji internowania. Z tego samego źródła pochodzi też wiadomość jakoby przygotowywano w komendzie akcję zwalniania w najbliższym czasie znacznej grupy. Kuczkowski przyniósł znowu „pewną” informację, że zmusza się ludzi do opuszczania kraju. Plotki, plotki, plotki.

Nic nie wiadomo na pewno, chwytamy każdą informację stamtąd, ekscytujemy się nimi.

<sup>310</sup> „Głos Pomorza” – dziennik ukazujący się od 1952 r. w Słupsku i Koszalinie, początkowo jako „Głos Koszaliński”, pod obecną nazwą od 1975 r. jako organ KW PZPR.

<sup>311</sup> Chodzi o Sylwestra Zawadzkiego, zob. przyp. 183.

<sup>312</sup> Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Szczecinie – dawny kościół garnizonowy, w czerwcu 1945 r. przekazany Towarzystwu Chrystusowemu; 5 III 1974 r. erygowano parafię pod ww. wezwaniem, 2 VI 1978 r. kościół konsekrowano.

Stefanek przekazał nam też pozdrowienia od Milczanowskiego<sup>313</sup> i pozostałej dziewiątki z procesu w Bydgoszczy. Są dobrej myśli. Andrzej zachowuje się podobno tak, jakby to on był oskarżycielem. Sędziowie, jak zażartował Stefanek, jeszcze nie wiedzą, jaki zapadnie wyrok. Stefanek, który nie szczędził nam komplementów za śpiew podczas mszy, zapowiedział, że musimy „wystąpić” w tym samym składzie już po wyjściu na wolność, w którymś kościele w mieście. Zaimponował wszystkim. Jego kazanie, oparte na scenie z niedzielnej Ewangelii, w której Chrystus przebywając w otoczeniu „uczonych w piśmie” zajmuje się epileptykiem, było znakomite. Ważne są nie ogólne zasady, prawa, głębokie prawdy, ale przede wszystkim indywidualny człowiek i jego krzywda. Powiedziane było współczesnym, świeckim językiem. Trafiało.

Coraz więcej myślę o przyszłości. Zaczynam się niemal obsesyjnie bać o pracę. Minie jeszcze jakiś czas i wyjdę, i co wtedy? Małgorzata jest dzielna, ale trzeba Jej zapewnić normalny dom. Ma prawo tego oczekiwać, więc może rzeczywiście należałoby wyjechać za granicę. Sprawa z Pańcią<sup>314</sup> nie powinna trwać długo, a liczy się każdy rok. Byłaby może szansa wreszcie pożyć po ludzku.

Rysiek Śnieg przed chwilą wrócił od fryzjera. Nowa sensacja. Jakiś pułkownik, który tutaj przyjechał, miał powiedzieć, że w najbliższych dniach większość wychodzi. Pomieszczenia potrzebne są podobno dla więźniów, którzy pracują w pobliżu. W celi kłótnia: „Głupi jesteś, jeśli potrzebne są pomieszczenia to mogą nas wywieźć choćby do tych cholernych Suwałk, nie od tego zależy nasze wyjście”... „A pamiętasz te przecieki z komendy, o których mówili milicjanci?”... „A te plotki z miasta?”...

<sup>313</sup> Andrzej Milczanowski (ur. 1939) – 1968–1980 radca prawny w przedsiębiorstwach związanych z gospodarką rolną, w WPKM w Szczecinie i Rejonowym Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji tamże. Od 1978 r. w kontakcie z KSS KOR, w sierpniu 1980 r. uczestnik strajku w WPKM w Szczecinie, członek KS, współred. i współwydawca (m.in. z Jerzym Zimowskim) biuletynu strajkowego „Tramwajarz”; IX–XI 1980 r. członek Prezydium Komisji Robotniczej WPKM, X 1980–VI 1981 przew. zespołu radców prawnych przy MKR w Szczecinie, od lipca 1981 r. doradca ZR Pomorze Zachodnie, równolegle radca prawny i doradca KZ „S” w SSz. 13–14/15 XII 1981 r. faktyczny przywódca strajku w SSz, 15 grudnia po pacyfikacji aresztowany, przetrzymywany w AŚ w Szczecinie, Inowrocławiu i Bydgoszczy, 4 III 1982 r. skazany w trybie doraźnym wyrokiem sądu POW z siedzibą w Bydgoszczy (tzw. proces jedenastu) na 5 lat więzienia i 3 lata pozbawienia praw obywatelskich, osadzony w ZK w Koronowie i Potulicach, w czerwcu 1982 r. inicjator 10-dniowej głodówki w obronie pobitych współwięźniów, inicjator i autor petycji do władz ws. statusu więźnia politycznego, nast. osadzony w Braniewie, na mocy amnestii z lipca 1983 r. wyrok złagodniono do 2 lat i 4 miesiące, zwolniony 17 IV 1984 r. W lipcu 1984 r. inicjator, członek Rady Koordynacyjnej „S” Regionu Pomorze Zachodnie, od listopada 1984 r. członek TKK, w 1985 r. założyciel podziemnego pisma „S” w WPKM „Termit”, w 1987 r. animator i współorganizator akcji składania wniosków w sądzie o rejestrację zakładowych organizacji „S”, w maju i czerwcu 1988 r. inicjator strajków w WPKM, 17 VIII–3 IX 1988 współorganizator strajku w Porcie Szczecińskim, członek KS, 18 VIII–3 IX 1988 inicjator strajku w WPKM, członek MKS z siedzibą w ZPSz-Ś, we wrześniu 1988 r. sekretarz jawnego MKO „S”, od 18 XII 1988 r. członek KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, w podzespole ds. reformy prawa i sądów, od maja 1989 r. członek Prezydium KKW „S”, współorganizator Obywatelskiego Komitetu w Szczecinie; 1990–1992 szef UOP, 1992–1995 min. spraw wewnętrznych.

<sup>314</sup> Chodzi o rozwód z pierwszą żoną autora.

Zanosi się na grubszą drakę, Rysiek ma na szczęście jeszcze jedną wiadomość: podobno przywieziono wczoraj jakieś paczki samochodem.

– No, to rozumiem. Może będą jakieś zagraniczne papierosy... A może będzie kawa? Przydałaby się taka, jaką miał Tadeusz, nie?

Awantura rozchodzi się po kościach. Podobno tutejsi funkcjonariusze kolportują plotkę, że pobili nas nie oni, tylko więźniowie. To są skurwysyny.

Wieczorem kartka z szóstki. Najnowsze kawały:

1) stan wojenny ma trwać 3 lata, żeby Siwak mógł skończyć podstawówkę;  
2) wymiana pieniędzy 1 Jaruzel = 30 srebrników;  
3) najskuteczniejszy środek antykoncepcyjny: kartka nad tapczanem z napisem: „I ty możesz zostać ojcem Albina Siwaka”;

4) zomowiec nagrywa na magnetofon, nagle telefon. Za moment zomowiec odkłada słuchawkę i zaczyna pałować magnetofon. Pytanie: co usłyszał przez telefon? Przesłuchać taśmę;

5) patrol ZOMO zatrzymuje przechodnia o 21.45. Jeden sprawdza mu dokumenty, drugi zaczyna pałować: „Co robisz – pyta kolega – nie ma przecież jeszcze godziny milicyjnej?” – „Ja go znam, on ma pół godziny do domu”.

„Hymn internowanych ekstremistów z Białoleki” (melodia nieznaną):

Niech się junta wystrzela

Trafi szlag Jaruzela

Orła WRONa nie zdoła pokonać

Potem wolni związkowcy

Ekstremiści, Korowcy

Na premiera wybiorą Kuronia<sup>315</sup>

Będą tańczyć wśród zgliszczy

Gwiazda, Jurczyk i Michnik<sup>316</sup>

<sup>315</sup> Jacek Kuroń (1934–2004) – pedagog, działacz opozycyjny i społeczny, polityk; 1949–1953 działacz ZMP, usunięty za krytykę organizacji, 1952–1965 w PZPR, w 1965 r. współautor listu otwartego do członków PZPR, aresztowany i skazany na 3 lata więzienia; w 1968 r. inicjator akcji protestacyjnych po zdjęciu *Dziadów* Adama Mickiewicza w reż. Kazimierza Dejmka z repertuaru Teatru Narodowego, ponownie skazany na 3,5 roku więzienia; w 1975 r. współorganizator akcji przeciwko zmianie konstytucji PRL, współzałożyciel KOR i KSS KOR, w 1978 r. współzałożyciel TKN, członek redakcji kwartalnika „Krytyka”; doradca NSZZ „S”, w 1981 r. członek Rady Programowo-Konsultacyjnej Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych przy KKP, nast. KK; w czerwcu 1981 r. uczestnik I WZD Regionu Mazowsze; 13 XII 1981 r. internowany w OO w Strzebielinku i Białolece, 3 IX 1982 r. aresztowany pod zarzutem próby obalenia siłą ustroju PRL, przewieziony do AŚ Warszawa-Mokotów, w lipcu 1984 r. zwolniony na mocy amnestii; współpracownik podziemnych struktur „S”, publicysta prasy podziemnej, m.in. „Tygodnika Mazowsze”, doradca RKW Mazowsze i TKK; w 1988 r. współtwórca KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie, w 1989 r. uczestnik obrad plenarnych Okrągłego Stołu w podzespole ds. reform politycznych.

<sup>316</sup> Adam Michnik (ur. 1946) – historyk, dziennikarz, uczestnik wydarzeń marcowych 1968 r., działacz KOR; w sierpniu 1980 r. aresztowany, we wrześniu tr. zwolniony na mocy Porozumień Sierpniowych, potem doradca MKZ Mazowsze, nast. ZR Mazowsze i Komisji Robotniczej Hutników w Hucie im. Lenina, uczestnik I KZD, w listopadzie 1981 r. współautor Deklaracji ideowej Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość; 13 XII 1981 r. internowany w OO w Białolece, we wrześniu 1982 r. aresztowany i przewieziony do AŚ Warszawa-Mokotów, prowadził 4-tyg. głodówkę

Wokół trumny Albina Siwaka  
 Na wieść o tym sam Breżniew<sup>317</sup>  
 Tak potężnie się zerznie  
 Że rozpadnie się mumia Lenina<sup>318</sup>  
 Potem wszystkich Czerwonych  
 Hen, za Ural się zgoni  
 I gdy Polska urodzi się nowa  
 Chińczyk gorszy od Berii<sup>319</sup>  
 Każe im na Syberii  
 Aż do śmierci komunę budować<sup>320</sup>.  
 Białółęka '81

### 23 lutego (wtorek, ranek)

Wczoraj późnym wieczorem otrzymaliśmy z szóstki zwykłą drogą najnowszy pakiet informacyjny. Przede wszystkim wydawnictwa szczecińskie: „Biuletyn Informacyjny NSZZ »Solidarność« Regionu Pomorza Zachodniego” z 10 lutego (1,5 strony, A4, powielacz) przynosi informacje, że we wtorek, 9 lutego, rozpoczęła się druga część procesu Ustasiaka i grupy (A[ndrzej] Milczanowski, St[efan] Niewiadomski<sup>321</sup>, T[adeusz] Lichota<sup>322</sup>, W[ojcich] Duklanowski<sup>323</sup>, K[rzysztof]

przeciwko próbom wymuszenia na jedenastu aresztowanych działaczach opozycji wyjazdu na emigrację, w lipcu 1984 r. zwolniony na mocy amnestii (sprawa uwolnienia „jedenastki”). Od lipca 1984 r. doradca TKK, w lutym 1985 r. ponownie aresztowany, skazany wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku na 3 lata więzienia, osadzony w ZK w Barczewie, w lipcu 1986 r. zwolniony na mocy amnestii, od 1987 r. doradca KKW „S”, od 18 XII 1988 r. członek KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie, I–III 1989 r. uczestnik poufnych rozmów „S” z władzą w Magdalence k. Warszawy, animator obrad Okrągłego Stołu, uczestnik obrad plenarnych oraz zespołu ds. reform politycznych i podzespołu ds. środków masowego przekazu; maj 1989–2004 red. naczelny „Gazety Wyborczej”, 1989–1991 poseł RP z listy KO „S”.

<sup>317</sup> Leonid Breżniew (1906–1982) – polityk komunistyczny, 1964–1966 I sekretarz KC KPZR, 1966–1982 sekretarz generalny KC KPZR.

<sup>318</sup> Włodzimierz Lenin (1870–1924) – teoretyk komunizmu, współzałożyciel i lider partii bolszewickiej, przywódca rewolucji październikowej, a potem ZSRR.

<sup>319</sup> Ławrientij Beria (1899–1953) – radziecki działacz komunistyczny, szef NKWD, odpowiedzialny za „wielkie czystki” okresu stalinowskiego.

<sup>320</sup> *Hymn internowanych* powstał w grudniu 1981 r. w Białółęce, jego autorem był prawdopodobnie Maciej Zembaty.

<sup>321</sup> Stanisław Niewiadomski (ur. 1936) – 1955–1982 prac. Fabryki Papieru Szczecin-Skolwin, 1964–1970 w PZPR, w 1981 r. oddelegowany do pracy związkowej, 18–22 XII 1970 r. przew. strajku rotacyjnego w Fabryce Papieru prowadzonego na znak poparcia strajkującej SSz; od 1978 r. współprac. ROPCiO, 18–30 VIII 1980 r. organizator strajku w Fabryce Papieru Szczecin-Skolwin, przew. KS, od września 1980 r. w „S”, przew. Komitetu Założycielskiego, Komisji Robotniczej, nast. przew. KZ tamże; w listopadzie 1980 r. delegat na I WZD Regionu Pomorza Zachodnie, członek ZR, delegat na I KZD, wiceprzew. Krajowej Sekcji Papierników, sygnatariusz porozumienia z ministrem leśnictwa i przemysłu drzewnego dot. Karty Papiernika Polskiego; w 1981 r. współprac. KOWzP; 13–14/15 XII 1981 r. uczestnik strajku w SSz, po pacyfikacji aresztowany, przetrzymywany w AŚ w Szczecinie, w ZK w Inowrocławiu i AŚ w Bydgoszczy, sądzony w tzw. procesie jedenastu, skazany na 1,5 roku więzienia, osadzony w ZK w Potulicach, zwolniony 24 III 1983 r., w marcu 1982 r. zwolniony dyscyplinarnie z pracy (bez prawa do zatrudnienia); 1984–1989 członek Tajnej Rady Koordynacyjnej Regionu Pomorza Zachodnie, dostawca papieru dla szczecińskich i łódzkich podziemnych wydawnictw, kolporter.

<sup>322</sup> Tadeusz Lichota (ur. 1938) – 1962–1974 prac. SSz, 1974–1980 w prywatnym warsztacie usługowym, 1980–1982 ponownie w SSz; 18–22 XII 1970 r. uczestnik strajku okupacyjnego tamże, 22–24 I 1971 r.

Jagielski<sup>324</sup>, R[yszard] Drewniak<sup>325</sup>, W[itold] Karolewski<sup>326</sup>, E[waryst] Waligórski, J[an] Denisewicz<sup>327</sup> i R[yszard] Lendas<sup>328</sup>) uzupełniona fragmentami oryginalnego

współorganizator tzw. strajku Bałuki tamże; 18–30 VIII 1980 r. uczestnik strajku okupacyjnego, od listopada 1980 r. w „S”, przew. Komisji Wydziałowej, członek Rady Zakładowej „S” SSZ, uczestnik I KZD w Gdańsku; 13–14/15 XII 1981 r. członek MKS strajku okupacyjnego w SSz, po pacyfikacji aresztowany, przetrzymywany w AŚ w Szczecinie, Inowrocławiu i Bydgoszczy, sądzony w tzw. procesie jedenastu przez sąd POW w Bydgoszczy w trybie doraźnym, w marcu 1982 r. skazany na 3,5 roku więzienia oraz utratę praw obywatelskich na 3 lata, osadzony w ZK w Koronowie, Potulicach, Wrocławiu i Strzelinie, w lipcu 1984 r. zwolniony na mocy amnestii; 1980–1985 członek nielegalnej partii politycznej PSPP (ps. Marian); kolporter niezależnych wydawnictw, dwukrotnie zwalniany z pracy w SSz, od 1985 r. na emigracji w Szwecji.

- <sup>323</sup> Wojciech Duklanowski (ur. 1945) – 1971–1986 technolog w Szczecińskiej Fabryce Kontenerów „Unikon”, 20–30 VIII 1980 r. organizator strajku tamże, przew. KS; od września 1980 r. członek „S”, od października tr. przew. KZ „S” w „Unikonie”, członek ZR Pomorze Zachodnie, delegat na I WZD; w 1981 r. członek-zalóżyciel Szczecińskiego Klubu Katolików, współprac. tygodnika „Jedność”; 13–14/15 XII 1981 r. uczestnik strajku i członek MKS w SSz, aresztowany i osadzony w AŚ w Szczecinie, Inowrocławiu i Bydgoszczy, sądzony w trybie doraźnym w tzw. procesie jedenastu przez sąd POW w Bydgoszczy, 4 III 1982 r. uniewinniony; potem działacz podziemia, 5 XI–23 XII 1982 internowany w OO w Wierchowiu Pomorskim.
- <sup>324</sup> Krzysztof Jagielski (ur. 1936) – ochmistrz, prac. PLO w Szczecinie, w sierpniu 1980 r. przew. KS w PLO w Szczecinie, członek Prezydium Komisji Robotniczej NSZZ „S” tamże, członek Prezydium MKR w Szczecinie, w 1981 r. członek ZR Pomorze Zachodnie; w 1983 r. wyemigrował do RFN.
- <sup>325</sup> Ryszard Władysław Drewniak (ur. 1952) – wiertacz naftowy, 1979–1981 prac. Kombinatu PGR Banie-Lubanowo, od września 1980 r. w „S”, przew. Komitetu Założycielskiego, nast. przew. KZ Pracowników Kombinatu PGR, przew. Sekcji Rolnej w ZR Pomorza Zachodniego, prac. Biura Interwencji, współzalóżyciel niezależnego pisma „Biuletyn Rolny”; w grudniu 1980 r. organizator Zjazdu Krajowego Sekcji Rolnych i Obsługi Rolnictwa, w 1981 r. sygnatariusz porozumienia z ministrem rolnictwa ws. układu zbiorowego; 13–14/15 XII 1981 r. uczestnik strajku w SSz, członek MKS, aresztowany, przetrzymywany w AŚ w Szczecinie, Inowrocławiu i Bydgoszczy, skazany w trybie doraźnym w tzw. procesie jedenastu przez sąd POW w Bydgoszczy na 1,5 roku więzienia, po apelacji prokuratorskiej na 2,5 roku, osadzony w ZK w Koronowie i Potulicach, w lipcu 1983 r. zwolniony na mocy amnestii; potem kolporter wydawnictw podziemnych, od 1984 r. na emigracji w Szwecji, organizator pomocy finansowej, lekarstw, materiałów drukarskich na potrzeby podziemnej „S” w kraju.
- <sup>326</sup> Witold Karolewski (ur. 1944) – działacz „S”, kierowca zatrudniony w SSz, członek KZ tamże; 13–14/15 XII 1981 r. uczestnik strajku w SSz, członek MKS, aresztowany, przetrzymywany w AŚ w Szczecinie, Inowrocławiu i Bydgoszczy, skazany w trybie doraźnym w tzw. procesie jedenastu przez sąd POW w Bydgoszczy na 1,5 roku pozbawienia wolności.
- <sup>327</sup> Jan Telesfor Denisewicz (ur. 1936) – oficer-mechanik w PZM, przew. KZ tamże, od 1978 r. w kontakcie z ROPCiO, od 1979 r. z KPN, przekazywał maszyny do pisania i materiały poligraficzne, kolporter niezależnych wydawnictw polskojęzycznych z zagranicy, działacz na rzecz Amnesty International; od września 1980 r. w „S”; 18 XII 1980–13 XII 1981 przew. KZ PZM, członek MKR, odpowiedzialny za informację i koordynację działań w zakładach pracy i kontakty związkowe z Francją, 9 III 1981 r. członek-współzalóżyciel KOWzP w Szczecinie, w czerwcu 1981 r. delegat na I WZD Pomorza Zachodniego, członek ZR, w 1981 r. współzalóżyciel podziemnego „Biuletynu Informacyjnego »S« PZM”; 13–14/15 XII 1981 r. członek MKS w SSz, 16 grudnia aresztowany, osadzony w AŚ w Szczecinie, Inowrocławiu i Bydgoszczy, sądzony w trybie doraźnym (tzw. proces jedenastu) przez sąd POW w Bydgoszczy, 4 III 1982 r. zwolniony z braku dowodów, zwolniony z pracy, nast. zatrudniony ponownie, 8 V–15 VI 1982 r. internowany w OO w Wierchowiu Pomorskim, zwolniony ze względu na stan zdrowia.
- <sup>328</sup> Ryszard Lendas (ur. 1946) – 1974–1991 informatyk na PS; 18–22 XII 1970 r. uczestnik strajku okupacyjnego, członek straży strajkowej w SSR „Gryfia”; 1976–1980 kolporter niezależnych wydawnictw KOR, nast. KSS KOR; 18–30 VIII 1980 uczestnik strajku w Instytucie Okrętowym PS, członek KS, delegat do SSz, od września 1980 r. w „S”; 13–14/15 XII 1981 r. uczestnik strajku, członek MKS w SSz, po spacyfikowaniu strajku aresztowany, osadzony w AŚ w Szczecinie, potem w ZK w Inowrocławiu, sądzony w trybie doraźnym przez sąd POW w tzw. procesie jedenastu, 4 III 1982 r. zwolniony; 1982–1984 działacz podziemnej Tajnej Komisji „S” na PS, dostawca sprzętu i materiałów poligraficznych dla podziemnego pisma „Jedność Podziemna”, informator RWE, kolporter wydawnictw podziemnych w środowisku akademickim.



aktu oskarżenia z 29 stycznia. Nic nowego: organizacja i kierowanie strajkami w stoczni, co uniemożliwiło jej normalne funkcjonowanie, działania na rzecz obronności (odezwy do wojska i milicji, organizowanie strajków w jednostkach zmilitaryzowanych, nawoływanie do niepodporządkowania się poleceniom). Informacje na ten temat zawiera „Biuletyn Informacyjny” nr 13 Komitetu Obrony Solidarności (1 strona, A4, maszynopis) – w miarę szczegółowe charakterystyki zachowania się poszczególnych oskarżonych. Kiedy czytałem oba te teksty, dostawałem gęsiej skórki. Naprawdę nie rozumiem, w jaki sposób nie włączono mnie do tej sprawy. Jeżeli T[adeusz] Lichota składał obszernie i szczegółowe zeznania, jeżeli sypali inni, to mieli wiele śladów. Poza wszystkim innym ta przekłeta biurokracja, musiałem kwitować np. przepustkę. I chociaż na zdrowy rozum już nic mi nie powinno z tej strony grozić, to czuję ciągle niepokój. Nr 12 „Biuletynu” podaje m.in., że B[ronisław] Geremek pozbawiony został statutu internowanego i wywieziony do nieznanego więzienia<sup>329</sup>, że zrezygnowali z pracy w „Polityce”<sup>330</sup> m.in. D[anuta] Zagrodzka<sup>331</sup>, A[leksander] Paszyński<sup>332</sup>, A[ndrzej] K[rzysztof] Wróblewski<sup>333</sup>, że 16 stycznia zmarła w szpitalu trzynasta ofiara z „Wujka”. Razem z tymi, którzy zginęli na miejscu jest to już dwadzieścia osób<sup>334</sup>. W kościele Piotra i Pawła przy ul. Mikołowskiej w Katowicach wzniesiono sanktuarium upamiętniające śmierć górników. Była wreszcie wiadomość, że 13 stycznia odbyło się spotkanie pozostających na wolności członków K[omisji] K[rajowej] i osób z nią związanych<sup>335</sup>. Jego uczestnicy utworzyli Ogólnopolski Komitet Oporu NSZZ „Solidarność”<sup>336</sup>. Podano jedynie pseudonim przewodniczącego Mieszko<sup>337</sup>. O[gólnopolski] K[omitet] O[poru] uważa się za naczelny organ związku do czasu odwołania stanu wojen-

<sup>329</sup> Bronisława Geremka internowano w okresie 13 XII 1981–23 XII 1982, przebywał w OO w Białogórze, Jaworzu i Darłównu.

<sup>330</sup> „Polityka” – tygodnik społeczno-polityczny, wydawany od 1957 r., stanowił organ KC PZPR. Pierwszym red. naczelnym był Stefan Żółkiewski, w 1958 r. zastąpił go Mieczysław F. Rakowski (do 1982), po nim Jan Bijak (do 1994).

<sup>331</sup> Danuta Zagrodzka (1934–2007) – dziennikarka, publicystka, 1957–1975 publicystka „Życia Warszawy”, 1975–1977 dziennikarka „Życia Gospodarczego”, 1977–1981 – „Polityki”, 1982–1984 z-ca red. naczelnego miesięcznika „Przegląd Organizacji”, 1984–1989 kier. działu ekonomicznego w „Zarządzaniu”.

<sup>332</sup> Aleksander Paszyński (1928–2001) – polityk, publicysta, dziennikarz, 1958–1962 red. tygodnika „Fundamenty”, 1962–1982 w redakcji tygodnika „Polityka”, 1981–1982 z-ca red. naczelnego.

<sup>333</sup> Andrzej Krzysztof Wróblewski (ur. 1935) – 1956–1981 dziennikarz „Polityki”, od 1960 r. członek SDP, 1984–1989 red. „Zarządzania”.

<sup>334</sup> W KWK „Wujek” zginęło 9 górników, a 21 zostało rannych.

<sup>335</sup> Na wolności pozostawali m.in.: Władysław Frasyniuk, Zbigniew Bujak, Zbigniew Janas, Zbigniew Romaszewski, Eugeniusz Szumiejko, Bogdan Lis, Bogdan Borusewicz, Władysław Hardek, Andrzej Konarski.

<sup>336</sup> Ogólnopolski Komitet Oporu – kierownicza struktura podziemnej „S” utworzona w styczniu 1982 r. przez Eugeniusza Szumiejkę i Andrzeja Konarskiego, którzy po pacyfikacji strajku w SG zdołali uniknąć aresztowania i ukrywali się. OKO był pierwszą inicjatywą ponadregionalną, miał ambicję pełnić funkcję centralnego przedstawicielstwa zawieszonoego Związku. Jego założyciele dążyli do skoordynowania spontanicznego oporu przeciwko władzom. Podstawowymi celami były: doprowadzenie do odwołania stanu wojennego, uwolnienia internowanych i aresztowanych za działalność związkową oraz podjęcie przez rząd negocjacji z pełnym składem Prezydium KK. Za datę zaprzestania działalności OKO przyjmuje się 22 IV 1982 r., kiedy powołano do życia TKK „S”.

<sup>337</sup> Wspólny pseudonim Eugeniusza Szumiejki i Andrzeja Konarskiego.

nego i bierze na siebie zadania koordynowania działalności konspiracyjnej w całym kraju. O[gólnopolski] K[omit] O[poru] przestrzega przed jakimikolwiek próbami kontaktów z władzą.

Ciekawostką jest „Jedność. Gazeta Wojenna” nr 73 (już) ze stycznia 1982 (1 strona A4, powielacz) firmowana przez Region Pomorza Zachodniego. Sądzimy, że to robota studencka. Myślę, że każdy z redakcji czuje się dumny. Okazało się bowiem, że nie była taka najgorsza ta „Jedność”, że zapadła jakoś w ludzką pamięć. Bardzo mi żal, że nie mogę przyłożyć do tego ręki. Sam numer jest mało, niestety, ciekawy. Jest to właściwie odezwa do społeczeństwa, bardzo stereotypowa. Dostaliśmy też oryginalną odezwę Komitetu Obrony Solidarności, a właściwie odezwa jest dziełem Niezależnej Grupy „Wolność” z lutego 1982. Wykonana na powielaczu o dużym formacie A2. I wreszcie nr 63/1 z 30 stycznia „Solidarności”, pisma NSZZ „Solidarność” stanowiącego kontynuację biuletynu strajkowego z Gdańska. „Zostać pokonanym, a nie ulec – to zwycięstwo”, słowa Piłsudskiego stanowią hasło. I to jest wreszcie to, o co chodzi w podobnych wydawnictwach. Krótkie informacje, komentarze, porady prawne. Omawiając działania Kościoła w obronie więzionych, internowanych i represjonowanych, „Solidarność” podaje, że według opinii Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Internowanym najgorsze warunki panują w obozie w Komańczy<sup>338</sup>. Pamiętam, że kilka lat temu byłem w Komańczy i wierzę w to. Nie daj Boże trafić na takie odludzie, dlatego z takim przerażeniem myślę o Suwalszczyźnie, gdzie moglibyśmy ewentualnie trafić.

### 24 lutego (środa)

Zamierzałem napisać dzisiaj do Małgorzaty, ale wolę to odłożyć na następne dni. Zbyt „czarny” byłby ten list. Od paru dni nie umiem sobie znaleźć miejsca, zaczynam powoli nie wytrzymywać tego bezruchu. Całymi dniami, od rana do późnej nocy, nie licząc krótkiej przerwy na spacer, w jednej celi, z tymi samymi ludźmi, którzy są nawet bardzo porządni, ale to, że nie można się wyizolować, pozostać bodaj na pewien czas samemu... I ciągły lęk o przyszłość. Co będzie, kiedy w końcu stąd wyjdę. Szczekaczka<sup>339</sup>, „Trybuna” i „Głos Pomorza”, na które jest się skazanym, doprowadzają w końcu do tego, że zaczyna się wątpić w sens jakiegokolwiek działania. Ta propaganda, robiona tak bezczelnie, powtarzanie sloganów i frazesów znanych od tak dawna, unikania pytań, które się narzucają, stawiania na głowie najbardziej zasadniczych prawd oburza, budzi wściekłość. Człowiek dziwi się, że ludzie, którzy żyją w tych samych warunkach, mogą nie widzieć i nie słyszeć tego co ja, Rysiek Śnieg i miliony nam podobnych. Mimo tego wszystkiego nie brak ludzi opowiadających tyle bredni. Po pewnym jednak czasie,

<sup>338</sup> Ośrodek Odosobnienia zlokalizowany w ZK na Przelęczy Łupkowskiej, 10 km od Komańczy, funkcjonował od 20 III do 23 XII 1982 r. (z przerwą 3–28 VIII). Przebywało w nim ok. 300 internowanych z południowej Polski. Warunki bytowe oceniane były jako dobre.

<sup>339</sup> Szczekaczka – głośnik zamontowany w celach, przez który podawano oficjalne informacje.

zwłaszcza gdy jest się w takiej sytuacji jak my tutaj, rodzi się zniechęcenie. Może to rzeczywiście jest porywanie się z motyką na słońce, może nie nadszedł jeszcze czas skutecznego oporu z szansami na wygraną. I nie są to tylko moje wątpliwości i rozterki. Inni też są już zmęczeni. Rysiek Bogacz mówi, że całymi godzinami w ich celi panuje milczenie. Ludzie przestali się już spierać, leżą czytając książki, śpią albo siedzą, nic nie robią. Kiedy się jeszcze coś dzieje, pojawi się jakaś nowa sensacja, ożywiają się, spekulują. Rysiek Śnieg, który ma chyba najwięcej z nas siły życia, zapowiedział dzisiaj wobec całej celi, że dopilnuje, żebym na spacerach nie rozmawiał z inteligentami, bo to źle na mnie działa i wracam później przygaszony. Z wielu względów łatwo mu to mówić, ale swoją drogą zazdrościć mu tej pewności siebie.

Jestem coraz bardziej przekonany, że trzeba będzie przekonać Małgorzatę do wyjazdu na Zachód. Tkwić do końca życia w tej potwornej szopce nie ma najmniejszego sensu. Nie móc być sobą, mówić i robić tego, co wydaje się służyć dobrej sprawie, co więcej, cierpieć przez to do końca życia. Po co to?

### 25 lutego (czwartek)

Kolejny nijaki dzień. Rysiek Borkowski nadal w Szczecinie, obawiamy się, żeby przypadkiem nie wrobiono go w jakiś wyrok. W celi coraz ciszej, od kiedy zabrali Borkowskiego spoważniał nawet Śnieg, który toczył z tamtym głośne spory, angażujące całą celę. W południe odczytano nam przez głośnik nowy regulamin. Przywrócono dwie kąpiele tygodniowo, we wtorki i soboty, możliwości korzystania z telewizora, co w języku naszych opiekunów nazywa się zajęciami świetlicowymi. Lista rzeczy niedozwolonych jest znacznie dłuższa. Nie ma więc mowy o żadnym samorządzie internowanych, o otwarciu cel i odwiedzinach w innych celach. Niedozwolone są także zbiorowe zajęcia samokształceniowe, śpiewanie w celach i w świetlicy, prenumerowanie „Głosu Szczecińskiego”. Mamy oczywiście prawo pisać skargi i odwołania, ale tylko indywidualnie. Opornych, zarówno tych, którzy nie przestrzegają porządku, jak i tych, którzy organizować będą akcje protestacyjne, pozbawiać się będzie widzeń, paczek, łaźni, świetlicy, a także zastrzegli sobie opiekunowie możliwość skierowania sprawy na drogę sądową. Gdyby zaś i te środki okazały się niewystarczające, komendant, którego nazwiska nigdy się nie podaje, ma możliwość skorzystania za specjalnych środków bezpieczeństwa. Więc jednak pałki są nadal w pogotowiu.

Po południu wymiana książek. Dużo teraz czytam, tak zresztą jak i wszyscy, odrabiam zaległości z poprzedniego okresu. Wybór nie jest zbyt wielki, ale zawsze można znaleźć coś interesującego. Korzystam zresztą ze „znajomości”. Michał Paziewski, który jest jednym z bibliotekarzy, zawsze odłoży mi coś ciekawego. Dzisiaj dostałem Grassa *Kot i mysz*<sup>340</sup>.

<sup>340</sup> Wydana w 1961 r. opowieść Güntera Grassa *Kot i mysz* wchodziła w skład tzw. trylogii gdańskiej (obok *Blaszanego bębenka* i *Psich lat*). W Polsce po raz pierwszy ukazała się w 1963 r.

Przy okazji kilka plotek. Oto obsługa zakładu dostała podobno podwyżkę w wysokości 4000 zł. Jest to suma tak duża, że Jurek Zimowski ma to gdzieś sprawdzić. Ustalono też, że strażnicy dostają w kasynie dodatkowo 2 litry wódki miesięcznie poza przydziałem kartkowym. Powtórzył też informację, że w przyszłym tygodniu ma wyjść duża grupa. To przestaje już być plotką, mówił o tym przecież Jaruzelski wczoraj na Plenum<sup>341</sup>. Może więc się zabiorę? Aż boję się zapeszyć.

Pytałem go też o plany na przyszłość, jest skłonny wyjechać. Nie krył jednak, że ma tam dobre układy. Sposób, w jaki to powiedział, nie zachęcał do kontynuowania tematu. Wygląda na to, że każdy będzie urządzać się na własną rękę. Dostałem też od niego kilka relacji z 13 lutego. To, co chłopcy piszą, biorąc nawet poprawkę na swoistą stylistykę, jest wstrząsające. Podpaliłem się na jakiś materiał. Wystarczy poustalać jeszcze pewne fakty i rzecz mogłaby być znakomita. Tylko co ja z tym zrobię? Gdybym miał jakieś dojścia na Zachód, a tak... Ale zobaczymy, pochodzę za tym.

### 26 lutego (piątek, przedpołudnie)

Wczoraj do późna w nocy rozmowa: co nas czeka po wyjściu. Rozproseni po swoich zakładach pracy, bez możliwości bezpiecznych kontaktów, co mamy mówić ludziom? A może jesteśmy im niepotrzebni, może będziemy im przeszkadzać? – zapytał w pewnym momencie Wojtek Strzeszewski ze Świnoujścia. Dlatego konieczne jest ustalenie tutaj jakiejś jednolitej strategii, konieczne jest przygotowanie nielegalnych kontaktów. Dzisiaj rano otrzymaliśmy z siódemki list M[ariana] Jurczyka do Prokuratora Generalnego<sup>342</sup> w sprawie zająć z 13 lutego. Jest też wstępny projekt oświadczenia całej grupy o tej sprawie wraz z żądaniami: wszczęcie śledztwa w sprawie pobicia 43 internowanych, zbadania pobitych przez lekarzy (z każdym dniem maleje celowość tego żądania). W niedzielę podjęta będzie decyzja w sprawie terminu rozpoczęcia głodówki, która zmusiłaby władze do zajęcia się tą sprawą. Wszystko wskazuje na to, że rozpocznie się ona czwartego marca.

### 27 lutego (sobota)

Wczorajsza rewizja przeszła swoimi rozmiarami wszystko, co było do tej pory. I nic jej nie zapowiadało. Nie mamy pojęcia, co mogła oznaczać. Ponieważ połączona była równocześnie z nowymi przemieszczeniami w celach, niektórzy przypuszczają, że może chodzi o oczyszczenie terenu przed wyjściem jakiejś większej grupy. Cała akcja trwała blisko trzy godziny. Po śniadaniu, oczekując na spacer spostrzegliśmy, że do drugiego pawilonu, na wprost naszych okien, wprowadzono siedemnastkę i dwudziestkę. Przez okno zdążyli nam powiedzieć, że robią rewizję w celach. Zaczęliśmy błyskawicznie chować swoje materiały. Za

<sup>341</sup> Zob. przyp. 307.

<sup>342</sup> Wówczas (1 XII 1981–31 V 1984) Prokuratorem Generalnym był Franciszek Rusek.

chwilę wyprowadzili nas także do dwójki. Starym sposobem, poprzez okna ustaliliśmy, że wyprowadzono cały nasz pawilon. Po chwili przyszła wiadomość, że cela po celi robią wszystkim rewizję osobistą i to tak dokładną, jak nigdy dotąd. Zaczęło się gorączkowe szukanie najlepszych skrytek. W celi nie można było niczego chować, nikt nie miał pewności, że będzie szansa wrócenia z powrotem. Byłem cały nafaszerowany, dosłownie, notatkami i bibułą. W tamtą niedzielę nie udało mi się przecież wypchać na zewnątrz zapisek z poprzedniego tygodnia, poprzedniego dnia dostałem od Michała [Paziewskiego] trzy relacje z 13 lutego, poza tym miałem różne notatki dodatkowe, wreszcie listy od Małgorzaty, które zresztą nosiłem przy sobie. Wiedziałem, że nic nie da się schować do skarpetek, na dno buta czy pod podszewkę w kurtce. Nie było wyboru, część rzeczy trzeba było zniszczyć, możliwie najdokładniej ukryć zapiski codzienne i relacje, zaś materiały, które najłatwiej można odtworzyć, ukryć tak, żeby „wpadły” i kłócić się o nie odwracając uwagę od tych najcenniejszych, które niszcząc buty ukryłem między cholewką a ocieplaczem. Po godzinie wyprowadzili nas do wolnej celi i trzech funkcjonariuszy rozpoczęło indywidualną rewizję. Obmacywali każdy fragment odzieży, zagłędano do skarpetek i butów. Zgodnie z umową stanąłem w drugim rzędzie, żeby móc wybrać możliwie najmniej sumiennego klawisza. I udało się. Wszystko przebiegło tak, jak planowałem. Niektóre rzeczy wyjąłem natychmiast, kiedy zaś zapytał, czy to rzeczywiście wszystko, zacząłem grając załamanie wyciągać spod podszewki dodatkowe. No proszę – zauważył z triumfem klawisz. Pozostałe rewizje już się skończyły, a ja podjąłem spór o materiały, które „wpadły”. Klawisz był nieustępliwy, długo tłumaczył mi, z kim mam rozmawiać, gdybym chciał je odzyskać. Przeciągałem rozmowę jak długo było to możliwe. Zniecierpliwiony wyrzucił mnie niemal z celi. Wyszedłem uszczęśliwiony. Ocalały! W celi, z której nas wyprowadzono, szukano, czy nie ukryliśmy czegoś przed wyprowadzeniem. Po trzech godzinach wróciliśmy do swojej szóstki, którą przetrząśnięto równie starannie.

Na spacerze, już po obiedzie, podliczyliśmy straty. Wpadło kilka pamiętników. Od Michała Paziewskiego dowiedzieliśmy się, że wypuszczono część ludzi z Darłówka. Pan Tomaszewski wyjedzie na dniach do Szwajcarii, córki już tam są. Do naszej grupy dołączył Leszek [Dlouchy], który znalazł się w piątce oraz Wądołowski i Mirek Kwiatkowski. Ubył Jasiu Tarnowski, przeniesiony gdzieś dalej.

Wczoraj wrócił Rysiek Borkowski. Przez cały dzień cieszył się, że jest znowu z nami. Siedział tydzień czasu w izolatce na Małopolskiej. Kiedy powiedzieli mu, że wraca do Wierzchowa, cieszył się, jakby wracał do domu – opowiadał. Nie przywiózł żadnych nowinek, przez 10 minut zeznawał na rozprawie. Nie wie, jak zakończył się proces.

Po dzisiejszym spacerze pozwolono zostać u nas Leszkowi [Dlouchemu] i Zbyszkowi Kuczkowskiemu. Przez kilka godzin kłóciliśmy się o związek, o popełnione błędy, o najbliższą przyszłość. Coraz bardziej umacniam się w przekonaniu, że wyjazd z kraju jest najbardziej sensownym rozwiązaniem.

## 2 marca (wtorek)

Poza Jasiem Witkowskim cała sala na „Dzienniku Telewizyjnym”, który stał się jednym z naszych „sukcesów”, okupionych biciem z 13 lutego. W tę cenę trzeba wkalkulować bardzo ciężki stan Łakomskiego, u którego wystąpiła podobno padaczka pourazowa i zachodzi konieczność trepanacji czaszki. Takie mamy tutaj informacje. Nastrój jest w ogóle fatalny, pochmurne, deszczowe dni i świadomość porażki, przegranej życiowej, z każdym dniem docierająca do większości z nas. Niewykluczone, że jest to rezultat braku pełnej informacji, że sprawia to sącząca się propaganda. Dzisiaj po łaźni – druga w tygodniu, jeszcze jedna nasza zdobycz, rozmawiałem z Leszkiem [Dlouchym]. Będzie się oficjalnie starał o wyjazd na Zachód: „Nie chcę marnować życia. Co mnie tutaj czeka? Brak pracy, nieustanne szykany i perspektywa konspiracyjnej działalności z aresztowaniem, śledztwem?” Swoje osobiste sprawy postanowił uregulować tak, jak większość mężczyzn – wraca do domu. Twierdzi, że nie przesądza tego definitywnie, ale myślę, że nie chce przyznać się do porażki.

Podczas spaceru rozmawiałem z Wądołowskim. Pierwsza dłuższa rozmowa od bardzo dawna. Nie kryje przygnębienia. Usiłuje podtrzymać nadzieję, że może jeszcze wiosna coś zmieni, że może wielkie ośrodki przemysłowe zdobędą się jeszcze na jakiś zryw, ale mówi to bez większego przekonania. Jest przykro zaskoczony postawą wielu działaczy związkowych: „Powiedz sam, gdzie są ci wszyscy krzykacze ze spotkań w »Korabiu«<sup>343</sup>, ze zjazdu<sup>344</sup>? Jacy byli odważni, jak wyrzucali nam brak zdecydowania. Dlaczego nie ma ich tutaj? Jak to się stało, że chodzą teraz spokojnie do pracy?” Opowiadał o próbach kompromitowania ludzi: „Wyciąga się znowu nieproporcjonalnie duże zarobki, prominencki tryb życia. Ile razy tłumaczyłem Marianowi [Jurczykowi], żeby jeździł do pracy tramwajem, żeby nie korzystał za często ze związkowych samochodów. No i doczekał się. Zapomniał w tym wszystkim, że sam też niejedno ma na sumieniu”. Opowiadał, jak tuż przed „wojną” Glemp domagał się odcięcia od poglądów Jurczyka, Rulewskiego, Gwiazdy. Twierdzi, że zabrakło czasu. Smutna rozmowa, jakie towarzyszą każdej porażce. Tak to już jest, że klęska nie ma rodziców.

Szukałem z nim tej rozmowy nie tylko dlatego, żeby poznać opinię drugiego człowieka w Związku. Interesował mnie jego wyjazd na pogrzeb matki. Okoliczności, które mu towarzyszyły były dość niezwykle. Matka mieszkała gdzieś pod Łomżą, a zmarła w poprzednim tygodniu. Rodzina wysłała telegramy do Szczecina, które jednak nie dotarły ani do jego żony, ani do siostry, która mieszka przy Wojska Polskiego. Ubecy nie wiedzieli jednak, że dwie inne siostry mieszkają w Policach i w poniedziałek przed południem dotarły one z wiadomością do żony.

<sup>343</sup> Stoczniowy Dom Kultury „Korab” przy ul. 1 Maja został oddany do użytku w czerwcu 1979 r. jako budynek należący do SSz. Odbywały się tam spotkania prezydium MKR ze stoczniovcami oraz przedstawicielami innych załóg.

<sup>344</sup> Zapewne chodzi o I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „S”, który odbył się gdańskiej Hali „Oliwia” 5–10 IX i 26 IX–7 X 1981 r. lub o I WZD NSZZ „S” Regionu Pomorze Zachodnie 5–9 VI i 13–17 VII 1981 r.



Ta poszła natychmiast do komendy starać się o zezwolenie na wyjazd Wądołowskiego, nikt jednak nie chciał przyjąć podania. Wądołowska poszła szukać pomocy u biskupa, który obiecał interweniować. Wróciła znowu do komendy, gdzie wszystko zaczęło się od początku. Żeby mieć świadków zagroziła, że zadzwoni po pogotowie, ponieważ fatalnie się czuje. I to poskutkowało. Podanie zostało przyjęte, a wieczorem Staszek [Wądołowski] dowiedział się, że jeżeli chce, to we wtorek rano będzie mógł wyjechać. Rewizja przed wyjazdem przeszła wszystko, z czym mieliśmy do czynienia. Przeszukano wszystko, łącznie z kalesonami. Pojechał fiattem, w towarzystwie trzech strażników. Na wieczór dotarli do Łomży, nocował w areszcie. Rano, w więziennym stroju, który kazano mu założyć, pojechali do domu. Żeby przypadkiem nie uciekł, dodano do eskorty jeszcze jeden samochód z ubekami – po drodze dołączył następny wóz. Przez godzinę mógł rozmawiać z rodziną. Na noc przewieźli go z powrotem do aresztu w Łomży. Pogrzeb odbył się w czwartek przed południem, znowu ta sama eskorta. Pozwolono mu być na mszy w kościele, a później mógł nieść trumnę. Ubeków było niewiele mniej niż uczestników pogrzebu. Z cmentarza zabrano go wprost do samochodu i wieczorem był Wierzchowie. Coś niesamowitego.

Wieczorem w dzienniku radiowym relacje z odbywających się „spontanicznie” w całym kraju... [c]

### 3 marca (środa)

Przez cały dzień leje deszcz, ze spaceru wróciłem kompletnie przemoczony. Nic się nie dzieje. Mieliśmy mieć wymianę książek w bibliotece, nie wiadomo jednak, dlaczego nic z tego nie wyszło. Po spacerze udało mi się dostać od Kuczkowskiego zbiór reportaży z 1976 r. *Klucze do zdarzeń*<sup>345</sup>, a do biblioteki może puszczać jutro. Po południu chłopcy z celi wścikieli się, bo naszej grupy nie puszczone na mecz w telewizji. Tak się ułożył plan zajęć „światlicowych”, a dwie grupy nie mogą przebywać ze sobą razem.

Wyszedł Krzysiek Sałaciński<sup>346</sup>, minęło to jednak bez większego wrażenia. Może jednak coś się ruszy na dniach?

### 4 marca (czwartek)

Podczas spaceru Artur Balazs mówił o swoim wczorajszym spotkaniu z ubekiem. Przebieg rozmowy typowy, naleganie, żeby podpisał akt lojalności, ale nowe były pewne szczegóły, dotyczące całej naszej grupy. W najbliższych dniach ma więc wyjść jakaś większa grupa, pod koniec marca następna, a reszta przewiezio-

<sup>c</sup> Brak w rkps jednej kartki zapisanej po obu stronach.

<sup>345</sup> *Klucze do zdarzeń. Wybór reportaży z Polski i o Polsce* – antologia wybranych reportaży polskich z lat 1944–1974, wydana przez redakcję literatury reportażowej Państwowego Wydawnictwa „Iskry” w 1976 r., w nakładzie 15 275 egz., w serii „Biblioteka Literatury XXX-lecia”.

<sup>346</sup> Krzysztof Sałaciński (1951–2000) – architekt, asystent na Wydz. Budownictwa i Architektury PS, współprac. „Jedności”, kolporter; 17 XII 1981–3 III 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzchowie Pomorskim.

na zostanie do 2–3 centralnych obozów dla internowanych, które to obozy utrzymane będą przez cały czas trwania stanu wojennego, a więc co najmniej 2–3 lata. Alternatywą będzie, tak twierdził ubek, wyjazd za granicę, dostępny zresztą, to nie jest zbyt jasne, nie dla wszystkich.

W wieczornym dzienniku radiowym relacja z konferencji prasowej w Urzędzie Rady Ministrów na temat prawa w okresie trwania stanu wojennego<sup>347</sup>. I znowu wiele uwagi poświęcono na antenie wyjazdom z kraju osób internowanych. Rozmowy przez cały dzień obracały się wokół tych spraw, czy podpisanie tego aktu lojalności, zakładając, że będzie on jedynym warunkiem wyjścia stąd, nie będzie korzystniejsze, gdzie bardziej można przydać się związkowi i ludziom, jaka ma być strategia dalszego działania? Opinie na ten temat były bardzo różne, nie brakowało krańcowych. Czy pozostawanie tutaj nie jest unikaniem ryzyka?

A poza wszystkim innym względy czysto ludzkie, rodzinne. Rysiek Borkowski nie kryje, że musi na ten temat porozmawiać z żoną w czasie najbliższego widzenia. Myślę, że w ten sam sposób postąpi większość z nas. W czwartkowej „Trybunie” dalsze głosy z VII Plenum<sup>348</sup>. Nie trzeba specjalnych umiejętności, aby zrozumieć, jak bardzo zagmatwana jest sytuacja w samej partii, za fasadą sztampowych uchwał widać olbrzymie różnice zdań, frakcyjność. Nie brakowało głosów niepokoju o najbliższą przyszłość. Najtragiczniejsze, że jest ich tak mało, że giną w obowiązującym nadal bełkocie ideologicznym.

Po południu zjawilo się podobno dwóch prokuratorów wojskowych, trwają przesłuchania w sprawie 13 lutego. Ich przyjazd nie wywołał jednak jakiegoś wyjątkowego poruszenia. Czekamy wszyscy na to, co będzie z nami, kiedy wreszcie zaczną wypuszczać, i kto się zabierze.

### 5 marca (piątek)

Wydarzeniem dnia był dzisiaj przyjazd przedstawicieli ministerstw spraw wewnętrznych, zagranicznych i ministerstwa sprawiedliwości<sup>349</sup>. Wygłosili prelekcję dla części naszych ludzi o polityce państwa, o potrzebie utrzymywania dobrych stosunków z sąsiadami, o potrzebie pojednania narodowego. Nie wiadomo, jaki zastosowano klucz, z naszej celi wzięli w tym udział Witkowski, Strzeszewski i Rysiek Śnieg. Po dwóch godzinach Jasiu Witkowski i Wojtek Strzeszewski wrócili do celi. Po prostu wyszli z sali razem z kilkoma innymi osobami. Chcieliśmy później dowiedzieć się czegoś o samym spotkaniu, ale niewiele powiedzieli. W najbliższych dniach podobne spotkanie ma być powtórzone dla pozostałych. Trwają przesłuchania w sprawie zająć z 13 lutego. Mirek Kwiatkowski opowiada, że Gadomski

<sup>347</sup> Konferencje prasowe prowadził Jerzy Urban, rzecznik rządu PRL, URM mieści się w budynkach przy Al. Ujazdowskich w Warszawie.

<sup>348</sup> (PAP), *Jedność gwarancją skutecznego działania*, „Trybuna Ludu”, 4 III 1982.

<sup>349</sup> Chodzi o spotkanie z lektorami KC PZPR: Tadeuszem Godlewski z Instytutu Ruchu Robotniczego (prac. naukowy, specjalista nauk politycznych), Marian Czekański z URM (ekonomista) i Jan Piekarski z MSZ, tematem: „Międzynarodowe uwarunkowanie sytuacji w Polsce”, wzięło w nim udział 28 internowanych, 16 z nich opuściło salę w trakcie dyskusji.

usiłuje przedstawić to jako samoobronę funkcjonariuszy. Mieli podobno jakieś przecieki, że przygotowujemy jakąś akcję prowokacyjną i żeby się zabezpieczyć trzymano w pogotowiu uzbrojony oddział ochrony(!). Mało tego, oskarża się niektóre osoby o czynną napaść na funkcjonariuszy. Nie wiemy jeszcze kogo się o to oskarża, ale są podobno przygotowywane akty oskarżenia. Wierzyć się nie chce. Od Kwiatkowskiego wiemy też, że Kuźmiszyn<sup>350</sup> wystąpił z powództwem cywilnym w sądzie w Koszalinie o pobicie i sprawa ma podobno w najbliższym czasie trafić na wokandę.

Wieczorem byliśmy ze swoją grupą na telewizji. W Monitorze Rządowym<sup>351</sup> rozmowa z ministrem Cioskiem<sup>352</sup> o przyszłości związków, dobrze prowadzona przez dziennikarza. Nie ma żadnych wątpliwości, nie będzie odwieszenia „Solidarności”. Pozostaje czekać na „naszą wiosnę”, jeżeli jednak w ciągu najbliższych 2–3 miesięcy nic się nie zmieni, jeżeli prowadzona „dyskusja społeczna” nie odwróci się w jakiś radykalny sposób, to na następne 5–10 lat mamy znowu wszystko „z głowy” i trzeba wyjeżdżać, nie oglądając się na nic. Kiedy wychodziliśmy z sali Kazik Kostrzewski powiedział mi, że jutro dostarczą nasze tezy do dyskusji o związkach, opracowane przez Jurka Zimowskiego. Mam nanieść własne uwagi i tekst jak najprędzej przekazać na zewnątrz. Bardzo dobry pomysł.

W radio i telewizji podano wiadomość o ujęciu sprawców zamachu na milicjanta w Warszawie. Oficjalnie podano, iż jednym z podejrzanych jest ksiądz, u którego na plebanii znaleziono broń<sup>353</sup>. Wygląda to na prowokację, której konsekwencje mogą jeszcze bardziej skomplikować sytuację. Jeśli połączy się to z głosami na VII Plenum oskarżającymi Kościół o współdziałanie z opozycją, to dzisiejsza wiadomość nabiera jednoznacznej wymowy.

<sup>350</sup> Grzegorz Kuźmiszyn (ur. 1954) – 1978–1983 kontroler w Oddziale Robót Budowlanych PKP w Stargardzie Szczecińskim, współzałożyciel DA przy katedrze Niepokalanego Poczęcia NMP w Koszalinie, od września 1980 r. w „S”, organizator, przew. Komitetu Założycielskiego, nast. KZ w Oddziale Robót Budowlanych PKP; 14 XII 1981 r. współorganizator 1-godz. protestu w zmilitaryzowanej PKP, 17 XII 1981–23 VII 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim; potem działacz podziemnej „S”, 13 XII 1983 r. po rewizji w mieszkaniu aresztowany, 4 II 1984 r. skazany przez Sąd Rejonowy w Szczecinie na 2 lata więzienia w zawieszeniu na 4 lata i grzywnę; od 5 III 1984 r. na emigracji w Szwecji.

<sup>351</sup> „Monitor Rządowy” – audycja nadawana w programie I TVP po DTV.

<sup>352</sup> Stanisław Ciosek (ur. 1939) – 1972–1985 poseł na sejm, 1980–1981 członek KC PZPR, XI 1980–XI 1985 członek Rady Ministrów (ds. współpracy ze związkami zawodowymi).

<sup>353</sup> Chodzi o przypadkowe śmiertelne postrzelenie sierż. Zdzisława Karosa w Warszawie. Dokonali go młodzi chłopcy z organizacji podziemnej pod nazwą „Powstańcza Armia Krajowa – Druga Kadrowa”, którzy zamierzali odebrać milicjantowi broń i 18 II 1982 r. zaatakowali go w drodze do pracy (zmarł 23 II w szpitalu). Śmierć milicjanta została wykorzystana przez władze w kampanii propagandowej przeciw organizującym się strukturom podziemnej opozycji. Broń przechowywana była na plebanii ks. Sylwestra Zycha (duchowego opiekuna organizacji), który wraz z resztą członków organizacji został oskarżony o próbę obalenia siłą ustroju PRL. Zapadło 17 wyroków, w tym 25 lat dla bezpośredniego sprawcy zabójstwa, Roberta Chechłacza. Księdza Zycha skazano na 6 lat, w 1989 r. został zamordowany przez nieznanych sprawców.

### 8 marca (poniedziałek)

Niedziela, do której znowu będę wracać przez najbliższe tygodnie. Małgorzata, mama i do tego piękny wiosenny dzień. Już dawno ta godzina nie wydawała mi się tak krótka. Bardziej niż kiedykolwiek dotąd czułem, że jest to jednak więzienie.

Podczas mszy bp Gałęcki powiedział o wyrokach w Bydgoszczy. Andrzej Milczanowski – 5 lat, Ustasiak – 4 lata, następne trzy wyroki nieco niższe<sup>354</sup>. W sumie znacznie niżej niż można się było obawiać, prokurator żądał zresztą 11 lat dla Andrzeja i bez porównania więcej dla pozostałych. Podczas ogłaszania wyroku obecny był na sali prymas Glemp. Zbyszek Kuczkowski opowiadał dziś o zasłyszonym zdarzeniu z sali sądowej. Prymas pobłogosławił najpierw skazanych i publiczność, a później miał zwrócić się do milicjantów: „Ja teraz chcę pobłogosławić funkcjonariuszy milicji obywatelskiej”. I w tym momencie obecne na sali „bijące serce partii” padło na kolana. Osobiście wątpię w to nieco, ale Zbyszek bożył się, że jest to prawda<sup>355</sup>.

Jak po każdej niedzieli pojawiło się sporo „pewnych” wiadomości. Od paru dni krąży już plotka, że część z nas mają wywieźć do Gołdapi<sup>356</sup>. Nie wiadomo było tylko, jak duża ma to być grupa. Dzisiaj mówi się już tylko o sześciu osobach: Jurczyk, Wądołowski, jeden z milicjantów i nieznana trójka. Cierpnę na myśl, że mógłbym się znaleźć w tej szóstce. Niepokoi mnie to tym bardziej, że nie pojawia się od bardzo dawna „mój” ubek, dlaczego? Leszek Dlouchy odchorował wczorajsze widzenie. Żona w obecności rodziców Leszka opowiedziała o rozmowie ze swoim dyrektorem. Powiedział jej, że powinna myśleć energicznie o zabezpieczeniu swego losu, bo jej małżeństwo się rozpadło. Opowiedziała podobno o całym tym zdarzeniu bez hysterii, ale Leszek chodzi przybity.

Wracając wczoraj z widzenia widziałem się z Łakomskim, który wrócił ze szpitala. Ciągle ma zawroty głowy.

### 9 marca (wtorek)

I znowu spory do późna w nocy, już dawno nie pamiętam tak ostrych. Siedzieliśmy po zgaszeniu światła przy kaganku, całą szóstką. Zaczęło się od pytania,

<sup>354</sup> Wyrok ogłoszono 4 III 1982 r., sąd POW w Bydgoszczy skazał Andrzeja Milczanowskiego na 5 lat pozbawienia wolności oraz na 3 lata pozbawienia praw publicznych, Mieczysława Ustasiaka na 4 lata pozbawienia wolności oraz 3 lata pozbawienia praw publicznych, Tadeusza Lichotę na 3,5 roku pozbawienia wolności oraz 3 lata pozbawienia praw publicznych, Ryszarda DREWNIĄKA, Witolda Karolewskiego i Stefana NIEWIADOMSKIEGO na 1,5 roku pozbawienia wolności, wobec Jana DENISEWICZA, Wojciecha DUKLANOWSKIEGO, Krzysztofa JAGIELSKIEGO i Ryszarda LENDASA postępowanie umorzono, Ewaryst WALIGÓRSKI został uniewinniony.

<sup>355</sup> Obecność prymasa Józefa Glempla na rozprawie członków szczecińskiego MKS 2 III 1982 r. i pobłogosławienie jedenastu oskarżonych jest potwierdzona w wielu źródłach, jednak fakt pobłogosławienia przez prymasa także funkcjonariuszy milicji nie znajduje potwierdzenia.

<sup>356</sup> Ośrodek Odosobnienia w Gołdapi funkcjonował w okresie 6 I–24 VII 1982 r. w ośrodku wczasowym Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Prasy, Książki, Radia i Telewizji w Gołdapi. Ogółem internowano tu 392 kobiety. Ze względu na dobre warunki bytowe wykorzystywany propagandowo przez władze.

które stawiane jest wśród nas coraz częściej: jaki sens ma nasze siedzenie tutaj, czy wyjście na zewnątrz nawet za cenę podpisu na akcie lojalności nie jest bardziej celowe, czy przypadkiem tam nie przydalibyśmy się bardziej. Pytanie w odniesieniu do wielu z nas czysto teoretyczne, ani mnie, ani wielu innym nikt nie proponował czegoś takiego, tym niemniej to pytanie wisi. Może się zdarzyć, że w każdej chwili trzeba będzie odpowiedzieć na nie.

Czy to jest jakiś problem moralny, czy rzeczywiście ten podpis stanowi zdradę, kapitulancję, konformizm? W ten właśnie sposób jest jednak traktowany, nawet ci, którzy twierdzą, że jest to decyzja całkowicie osobista, moja własna, dopatrują się w tym słabości charakteru. Nie pamiętam już kto, Borkowski albo Śnieg stworzyli teorię, skąd to się bierze. Ich zdaniem część z nas, nie wiadomo jak wielu, pozostanie do końca, nawet ewentualne podpisanie zajawki<sup>357</sup> nic im nie pomoże: Jurczykowi, Bałuce, Wądołowskiemu, Kocjanowi, jeszcze kilku innym. I to właśnie oni wytwarzają taką psychozę. Czy tak jest istotnie, trudno powiedzieć. Ale jest też prawdą i słyszałem to wielokrotnie podczas spacerów, właśnie od Wądołowskiego, że najwcześniej wyjdą „drobne płotki”. Powstała więc jakaś wewnętrzna hierarchia, wyjść wcześniej to znaczy, że jesteś taką właśnie „płotką” i wielu poczytuje sobie za honor, za wyróżnienie być „kimś”. Głupie to i szczeniackie. „No ja to wyjdę wtedy, kiedy zaczną puszczać Wałesę i samą górę” – powiedział mi nie dalej jak wczoraj Staszek [Wądołowski]. W tych nocnych godzinach szczerości nie brakowało i takich, którzy twierdzili, że zrobiono z nas męczenników i bohaterów narodowej sprawy, i że jest to dość wygodne bohaterstwo, bo w końcu, pomijając przypadki skrajne, stworzono nam w miarę znośne warunki, że nie jesteśmy narażeni na codzienne wybory tych z wolności. Oczywiście nie są to sprawy tak proste i jednoznaczne, jest przecież poczucie więzienia, kraty w oknach, to, że o każde wyjście do sąsiedniej celi trzeba prosić klawisza, są rozmyślenia przed snem o najbliższych, o tym jak oni sobie radzą, ze świadomością, że nie tylko nie można im pomóc, ale jest się dla nich ciężarem, przyczyną kłopotów. Andrzej Antosiewicz, Jasiu Witkowski wiedzą, że ich żony nie dostają ich poborów, że same nie mogą pracować zajęte dziećmi. Jak długo to może trwać? Naturalnie jest świadomość i tego, że nasza obecność tutaj łączy tamtych z zewnątrz, stwarza dodatkowe więzy, zbliża ludzi. Wiemy, że stanowimy nieustanne oskarżenie władzy, jesteśmy dowodem jej bezwzględności, nieliczenia się z własnym społeczeństwem. Jak to się jednak bilansuje, w którym momencie ten opór przestaje mieć sens, przestanie być potrzebny?

Od tego tylko krok do sporów o nasze cechy narodowe, czy poświęcanie się jest więcej warte od nieefektywnej pracy liczącej się z pewnymi realiami. Pisałem już kiedyś o tym, ale te rozważania nieustannie wracają, bo nikt nie da odpo-

<sup>357</sup> Chodzi o tzw. lojalkę, pisemne zobowiązanie do zaprzestania działalności opozycyjnej. Władze PRL nakłaniały do jej podpisywania działacze opozycji w okresie stanu wojennego. Oświadczenie to miało następującą treść: „Ja, niżej podpisany oświadczam i zobowiązuję się do zaniechania wszelkiej działalności szkodliwej dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w szczególności do przestrzegania obowiązującego porządku prawnego”. Lojalka nie była zobowiązaniem do współpracy z SB.

wiedzi jednoznacznej, przesądzającej ostatecznie pytania i kłótnie o błędy związku, o odpowiedzialność za nie. Czy tylko Rulewski, Rozpłochowski, Gwiazda i ci z Radomia i Gdańska doprowadzili do tego, co się stało? Dlaczego ani w komisjach zakładowych, ani ja w swojej „Jedności” nie potrafiłiśmy przyhamować, przetłumaczyć, że gra o wszystko może tak się skończyć.

Wyjazd za granicę. I znowu to samo. Zdrada, zdrada wobec tych, którzy zostaną, będą bici w dupę. Będą znowu przez lata podnosili się z kłęczek. Na dzisiejszym spacerze wałkowaliśmy znowu te sprawy z Dłouchym, Kuczkowskim, Jarząbkiem<sup>358</sup> i kimś ze Świnoujścia. Pod koniec dołączył Rysiek Śnieg, na samą końcówkę monologu Leszka [Dłouchego] o tym, że czas poczuć się Europejczykiem, że te wszystkie polskie sentymenty są niepotrzebnym balastem. Zakończenie rozmowy odbyło się w celi, ostre jak bodaj jeszcze nigdy. Robol pozostanie zawsze robolem. Jak było dobrze, to wszyscy chcieli się zebrać, być przy tym, pchali się do stanowisk. Robole zostali na dole. Teraz ci „z góry” wyjeżdżają za granicę. I znowu odpokutuje za wszystko robol. Tamci będą na Zachodzie zarabiać na swoim męczeństwie – to Borkowski i Śnieg. Zdrada, zdrada związku, nas roboli, narodu. Żadne argumenty nie trafiają, ani to, że ci sami ludzie stamtąd będą mogli zrobić więcej dla związku, dla narodu, dla nich wreszcie – roboli. Że łatwo mówić o ojczyźnie, o zdradzie, kiedy jest się spawaczem, kierowcą, kiedy dwie, trzy fuchy zapewnią utrzymanie rodzinie. Beton. Ostatecznie zgodzili się, że szeregowy członek związku ostatecznie może wyjechać, „nie miałbym nawet pretensji do ciebie”, ale nie wolno wyjechać tym, którzy kierowali nami, Jurczykowi, Kocjanowi, Baumgartowi.

Zapadło milczenie i skończyła się dyskusja. Czy w innych celach jest podobnie, w mniejszym lub większym stopniu pewnie tak. Zaczynają się podziały.

Ciągle nie ma ubeków i nadal oczekujemy, kiedy zaczną wypuszczać. Dzisiaj wyszło dwóch z Koszalina<sup>359</sup>, podobno nawet bez podpisów. Otrzymałem zawiadomienie o rozprawie sądowej na 22 marca, wieczorem będę musiał wystąpić o zgodę na dowieszenie mnie tam.

## 11 marca (czwartek)

Rysiek Bogacz, Heniek Grela, Jarząbek, Józwiakowski wyszli wczoraj przed południem<sup>360</sup>. Bez przesłuchań, bez podpisywania czegokolwiek, przygotowując

<sup>358</sup> Henryk Jarząbek (ur. 1946) – prac. PKP, od września 1980 w r. „S”, przew. Komitetu Założycielskiego, nast. KZ w Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych, od października tr. przew. Komisji Rewizyjnej MKZ Szczecin, członek Prezydium Krajowej Sekcji Kolejarzy, wiosną 1981 r. przew. I KZD „S” Kolejarzy we Wrocławiu, w czerwcu/lipcu delegat na I WZD Regionu Pomorze Zachodnie, przew. Komisji Rewizyjnej, delegat na I KZD, od października 1981 r. delegat do Międzyokręgowej Komisji Porozumiewawczej Kolejarzy „S”, współzałożyciel Biuletynu Informacyjnego Kolejarzy Pomorskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych „Właściwy Tor”; 13 XII 1981–10 III 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim, do 1989 r. współorganizator podziemnej edycji pisma „Właściwy Tor”, autor, organizator kolportażu.

<sup>359</sup> Chodzi o Zygmunta Bąka i Stanisława Pleskacza z Koszalina, których zwolniono 9 III 1982 r.

<sup>360</sup> 10 III 1982 r. zwolniono pięć osób. Oprócz wymienionych przez autora także Zdzisława Podolskiego.



się do spaceru usłyszeli od oddziałowego, że mają się szykować do wyjścia. Po paru minutach wiedział cały oddział, przez otwarte okna przekazywano adresy, telefony. Wyszli przed dwunastą, przy pełnej „widowni” cisnącej się do okien, wymachując rękami. Cały wczorajszy dzień, wszystkie rozmowy podporządkowane były temu wyjściu. Tak się złożyło, że jednocześnie zabrano dwie osoby do szpitala na Kaszubskiej, w tym Mirka Kwiatkowskiego. Zawsze to bliżej wolności, więc podniecenie jest zrozumiałe. W celi uchodzę za człowieka obdarzonego zdolnością przewidywania, czy odgadywania przyszłości. Natychmiast po pobudce zapowiedziałem, że dzisiaj będą wyjścia, rzeczywiście obudziłem się w nastroju pożegnań, rozbijania naszej tu wspólnoty. Ale zbudowały to też naprawdę rozmowy prowadzone w ciągu ostatnich dni, rozmowy, z których widać, że każdy zabiega o zabezpieczenie własnej przyszłości. Wojtek Strzeszewski określa to bardzo wulgarnie, ale trafnie – zasada „rwd” (ratuj własną dupę).

Nowa plotka, od 15 marca likwidują nasz obóz – część wyjdzie, a reszta do centralnych obozów. Potwierdził to Zbyszkowi Kuczkowskiemu prokurator podczas przesłuchania, ale nie określił czasu. Powiedział tylko, że będą to wygodne obozy, prawie takie, o jakich mówił minister Urban.

### 12 marca (piątek)

Wczoraj wyszedł Piotrek Baumgart, wszyscy oczekujemy wyjścia tej większej grupy. Podczas wczorajszego spaceru wyrzucono Andrzeja [Antosiewicza], który miał posprzątać celę i przeprowadzono rewizję. Rozwalili mi całe łóżko. Dzisiaj moje urodziny.

### 13 marca (sobota)

Jest pół do dziewiątej, na spacer pójdziemy widocznie później. Wojtek [Strzeszewski] oczekuje na dalszy ciąg przesłuchania u prokuratora. Siedzimy przy niedopitych herbatach, chłopcy opowiadają jakieś epizody z 13 grudnia, takie rocznicowe wspominki. Rysiek Śnieg mówi, jak cieszył się Zbyszek Kuczkowski, kiedy późnym popołudniem ich „dyskoteka” dotarła do Goleniowa. Jechali po ciemku, wychodzili z komendy w szpalerze milicjantów z bronią na piersiach. Skończyło się już miasto z oświetlonymi ulicami, które rozpoznawali poprzez szpary więziennej budy, wjechali w lasy. Samochód chybotął się w koleinach, w pewnym momencie zatrzymał się. Było ich wewnątrz 16–17 osób. Czy wszyscy pomyśleli o tym, co powiedział Kuczkowski: „O Boże, będą rozwalać”. Nie potrafią teraz opowiedzieć o tej ciszy, która zapanowała, czekali, kiedy otworzą się drzwi samochodu. Kiedy po chwili ruszyli dalej, zrzucali z siebie tamtą ciszę byle jaką głupią rozmową, żartami.

I nie był to przypadek odosobniony. Michał Paziewski, który wieziony był wraz ze swoją grupą wczesnym rankiem w niedzielę potwierdza, że obawiali się najgorszego. Jeszcze dramatyczniej odbierać to musiał Wojtek Strzeszewski. Z domu zabrali go w niedzielę przed szóstą rano, zawieźli na komendę w Świnoujściu,

a później w samochód pełen uzbrojonych milicjantów i dalej w drogę, do Szczecina, jak powiedział mu komendant, którego znał bardzo dobrze. Za Międzyzdrojami, po obu stronach gęsty las. I znowu, w pewnym momencie komenda: zatrzymaj się. Kierowca zgasił silnik. Cały spięty obserwował milicjantów, który z nich wyprowadzi go na zewnątrz. Nie potrafi powiedzieć, ile stali, minuty, sekundy. Usłyszał nadjeżdżający z tyłu samochód, za moment złapał ich swoimi światłami. Może to tamci? Odetchnął, kiedy usłyszał: są wreszcie, jedziemy. Ruszyli. Tamci z tyłu stanowili dodatkową obstawę.

Mirek Kwiatkowski z kolei był przekonany, że wkroczyli Rosjanie. Kiedy kazano mu przygotować się do wyjścia, zabrał wszystkie najcieplejsze rzeczy, kilka swetrów, ciepłą kurtkę. Tam to będzie właśnie najbardziej potrzebne. I on też odetchnął w Goleniowie. Byli szczęśliwi, dotarło do nich, że nie będzie tego najgorszego, że przeżyją. Dzisiaj opowiadają o tym ze śmiechem, zapisane wydaje się być niedobrą literaturą, trzy miesiące temu wszystko wydawało się zupełnie inne.

Wczoraj po południu przesłuchiwał mnie prokurator z prokuratury koszalińskiej, w dalszym ciągu wydarzenia z 13 lutego. Sympatyczny i nie kryjący życzliwości dla nas. Czy jednak będzie to mieć jakieś znaczenie w ostatecznym werdykcie? Pierwsze pytanie, czy wiem coś o jakimś buncie lub prowokacji przygotowywanej przez nas w tym dniu. Rysiek Borkowski miał spotkanie ze swoim ubekiem, [który] namawiał [go] do współpracy. Również Leszek [Dlouchy] rozmawiał z ubekiem. To samo, żadnemu z nich nie zaproponowano wyjścia pod warunkiem podpisania aktu lojalności. Przed południem wypiliśmy kawę przygotowaną wreszcie grzałką z trzech żyletek. Urodzinowa kawa, musiałem obiecać chłopcom pijaństwo już na wolności. To pierwsze urodziny w celi. 31 marca będzie obchodził swoje Rysiek Śnieg.

Dzisiaj rano Jasiu Tarnowski, który jest teraz jednym z kalifaktorów, powiedział, że wczoraj o 18-tej zaprezentowano w telewizji Piotрка Baumgarta, kajał się<sup>361</sup>. Trudno w to wprost uwierzyć.

### 17 marca (środa)

Wczoraj wyszła kolejna dwójka, nie pamiętam nazwisk, jakiś starszy budowlaniec i Franek z Portu<sup>362</sup>. I to wszystko, nic się nie dzieje. W sobotę, 13-tego o 21.00 zgasiliśmy na 13 minut światło. Grupy, którym wypadła telewizja odmówiły wyjścia, ale wszystko razem już właściwie nie robi wrażenia. Nie brakowało opinii, że to dziecinada. Atmosfera uciszyła się do tego stopnia, że decyzją komendanta za wzorowe zachowanie się internowanych przedłużono spacer w grupach do 90 minut. Ludzie po prostu „oklapli”. „Wiosna”, o której tyle się mówiło, nie nadchodzi i coraz mniej nadziei na jakąś radykalną zmianę sytuacji. Codzienne gazety, „Polityka”, której trzy pierwsze numery dotarły jakoś, pełne są informacji

<sup>361</sup> Informacja nieznajująca potwierdzenia.

<sup>362</sup> Bliższych danych nie ustalono.

o postępującym ciągle rozkładzie gospodarki, reforma, która stanowić miała cudowny lek, rozplywa się w braku zarządzeń wykonawczych, w indolencji administracji, ale co z tego wynika?

Coraz bardziej niepokoi mnie poniedziałkowa rozprawa, co znaczy ten „nieobowiązkowy” udział, jak przyjmie to wszystko Emik. Karteczka, którą dostałem w niedzielę, była taka wzruszająca, ale ta sprawa musi się wreszcie skończyć, mam nadzieję, że Pańcia to wreszcie zrozumiała.

Wczoraj wieczorem Jasiu Witkowski czytał głośno nowe numery nielegalnych wydawnictw, które do nas dotarły. Pierwszy numer, styczniowy „Przeglądu”<sup>363</sup> pisma Wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja (12 stron formatu A4), poświęcony jest w całości obozowemu życiu w Białoleńce – 250 osób. Rewizje, głodówki, niedzielne msze – wszystko to znamy bardzo dobrze. I u nas zastanawiający nawrót religijności, pytanie tylko, w jakim stopniu jest to autentyczne.

Ciekawa jest relacja z wizyty posłów, 3 osoby z sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości (oprawa wizyty tradycyjna – kalifaktorzy w nowych fartuszkach i czapczkach, nadprogramowa czysta pościel). Pierwsze pytanie, czy głosowaliście za zatwierdzeniem stanu wojennego, kończyło wizytę w większości cel, bo oczywiście głosowali i wtedy wypraszano po prostu z cel. Ale były też i rozmowy, stawiano im pytania, przeciwko komu i w obronie czego wprowadzono na ulice czołgi i wojsko, dlaczego zwalniano ludzi z pracy za przynależność związkową, czy zomowcy, którzy „we własnej obronie” użyli broni w kopalni Wujek zostali zaatakowani we własnych koszarach, co robiło wojsko na terenie innych zakładów pracy. Pytania retoryczne, bo jaka może być odpowiedź posła. Wychodzącą trójkę żegnały okrzyki „Na szubienicę Targowicę”. Numer kończyła szopka satyryczna „Gniazdo wronio” z Jaruzelskim, Siwakiem, Olszowskim<sup>364</sup>, Urbanem, Barcikowskim i innymi „bohaterami” ostatnich miesięcy. Brakło czasu (tak) żeby przepisać całą, a wiele fragmentów jest bardzo dobrych.

Jaruzelski: Jest żołnierskim mym zawodem

Lud obronić przed Narodem (...)

Olszowski: Oto sukces niebywały

Udało mi się prasę całą

Całą dziennikarską horde

Raz nareszcie wziąć za mordę (...)

albo chór żołnierzy: Panowie generałowie, raz, dwa, trzy

Gdzie ten wróg, niech który powie, raz, dwa, trzy

Bo nim wroga zobaczymy

Dupy sobie odmrozimy, raz, dwa, trzy.

<sup>363</sup> „Przegląd” – miesięcznik podziemny publikowany przez Wydawnictwo im. Konstytucji 3 Maja od 1979 r.

<sup>364</sup> Stefan Olszowski (ur. 1931) – polityk PZPR, poseł, VI 1964–VII 1986 członek KC PZPR, VIII 1980–VII 1982 sekretarz KC PZPR, VIII 1980–XI 1985 członek BP KC PZPR, 1971–1976 i 1982–1985 min. spraw zagranicznych; opowiadał się za twardym kursem wobec „S”.

Z tekstem Olszowskiego koresponduje wczorajsza wiadomość, że poznańskie środowisko dziennikarskie zaproponowało rozwiązanie dotychczasowego S[towarzystwa] D[ziennikarzy] P[olskich]<sup>365</sup> i stworzenie nowej organizacji zawodowej, zdolnej realizować postawione przez partię zadania. Znowu część ludzi odejdzie z redakcji, ale co to zmieni?

Siódmy numer tygodnika „Prawda wolnych Polaków” z 29 I–6 II przyniósł m.in. wiadomości o przebiegu zajęć w Gdańsku 30 stycznia.

### (po spacerze)

Nowe wyjścia, Rysiek Ukielski, Mirek Bojarski<sup>366</sup> i Szymański<sup>367</sup> z Akademii Rolniczej<sup>368</sup>. Ryśka widziałem w oknie, widać było, jak mocno to przeżywa, nie usiłował kryć. Wieczorem będzie już w domu. Czterech z Koszalina wywieźli do Darłowa, nie jest to zupełnie pewne, klawisze twierdzą, że wychodzą na wolność. Podniecenie w całej grupie, mówi się o dalszych wyjściach w najbliższych dniach. Na spacerze byliśmy w mieszanej grupie, razem z Jasiem Tarnowskim i koszalinia-kami. Zbyszek Kuczkowski, który ma dzisiaj imieniny, zbierał życzenia: „Żebyś jak najszybciej wyszedł”, „Żebyś święta spędził w domu”... A później powędrował do góry podrzucany przez całą gromadę. Zostaliśmy z Ryśkiem Śniegiem zaproszeni na imieninowego brydza przy kawie.

Od samego rana więźniowie porządkują teren, grabią ziemię, zbierają śmieci. Kalifaktorzy oczyścili korytarze. Dzisiaj lub jutro ma być wizytacja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Od kilku dni Leszek [Dłouchy] rozmawia ze mną tylko o wyjeździe, przekonuje mnie, że powinniśmy zrobić to razem, że łatwiej będzie znieść aklimatyzację.

Żeby skończyć jeszcze o siódmym numerze „Prawdy”. Wokół Pomnika Stoczniovców<sup>369</sup> zgromadziło się blisko 20 tys. ludzi<sup>370</sup>. Rozrzucano ulotki i śpiewano pieśni patriotyczne. O 16.00 ZOMO zapowiedziało, że dają 5 minut na rozjeżdżenie się. Kiedy minął termin, przystąpili do akcji. Działka wodne, gaz, raketnice, którymi strzelano bezpośrednio do ludzi, pałki. Zaatakowany tłum bronił się

<sup>365</sup> Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich – zrzeszające polskich dziennikarzy, powstałe w 1951 r. W okresie karnawału „S” kierowane przez Stefana Bratkowskiego, ściśle współpracowało z opozycją demokratyczną. Zawieszono 13 XII 1981 r., zlikwidowane 19 III 1982 r. Dzień później powołano całkowicie podległe władzom Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zw. esduperelem.

<sup>366</sup> Mirosław Bojarski (ur. 1956) – student AR, zatrudniony w Zarządzie Portu Szczecin, członek NSZZ „S”; 13 XII 1981–17 III 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim.

<sup>367</sup> Zbigniew Szymański (ur. 1957) – kierowca w AR, przew. KU „S” AR; 13 XII 1981–17 III 1982 i 9 V–8 VII 1982 r. internowany w OO w Wierchowiu Pomorskim.

<sup>368</sup> Akademia Rolnicza w Szczecinie – państwowa uczelnia wyższa, pod tą nazwą funkcjonowała od 1972 r., przemianowana z Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie, działającej od 1954 r.

<sup>369</sup> Pomnik Poległych Stoczniovców w Gdańsku (tzw. Pomnik Trzech Krzyży) – powstał w 1980 r., odsłonięty 16 XII 1980 r. podczas uroczystej mszy świętej, jego autorem był Bogdan Pietruszka. Ma wysokość 42 m i składa się z trzech prostych krzyży z kotwicami, złączonymi we wspólnym kręgu; w dolnej części monumentu przewidziano płaskorzeźby ze scenami z życia stoczniovców.

<sup>370</sup> 29 I 1982 r. w Gdańsku doszło do manifestacji, a następnie kilkunastogodzinnych rozruchów. Były one reakcją na zapowiedź drastycznych podwyżek cen zapowiedzianych od 1 II 1982 r. Żywność drożała średnio o 241%, opał i energia o 171%. W innych miastach doszło do strajków.

kamieniami wyrwanymi z torowisk. Na Hucisku<sup>371</sup> postawiono barykadę, kiedy ją opanowano, ludzie zaczęli uciekać w kierunku Targu Węglowego<sup>372</sup>. Z tramwajów i autobusów milicja i SB wyciągały wszystkich młodych ludzi, sprawdzano, czy mają czyste ręce, pałując na oślep. Tych, których zabierano na komisariaty, trzymano godzinami pod ścianą. Za plecami słyszeli trzask zwalnianych i zabezpieczanych zamków karabinowych. Od soboty do poniedziałku aresztowano ponad 500 osób. Ponad 40 studentów Politechniki decyzją dziekana, prof. Kazimierza Wysiatyckiego<sup>373</sup> skreślono z listy studentów. Po zakończeniu akcji milicję i ZOMO zakwaterowano w Novotelu, Monopolu, Posejdonie, Bałtyku. Zamknięci w pokojach schodzili na sygnał dzwonka na posiłki i do klubu na filmy. Dzienna racja mięsa wynosiła 400 g.

W tej chwili nadano przez głośnik komunikat komendanta ośrodka. Przyjechali przedstawiciele ministra sprawiedliwości i spraw wewnętrznych<sup>374</sup>. Przyjmowane będą skargi i zażalenia poprzez wychowawców. Jeszcze jeden chwyt propagandowy, ale Borkowski usiłuje się jakoś dostać. Klawisze nie wiedzą.

W poniedziałek plac wokół pomnika ogrodzony został drutem kolczastym, tablice informowały, że jest to „Teren wojskowy”, „Wstęp wzbroniony”. W serwisie informacyjnym z kraju podano, że w Gołdapi zwolniono internowaną 14 grudnia Izabelę Cywińską<sup>375</sup>, dyrektora Teatru Nowego<sup>376</sup>. Natomiast we Wrocławiu 1 marca we wszystkich większych zakładach przeprowadzono jednogodzinny strajk solidarnościowy, w dwóch miejscach obecny był szef regionu Frasyński<sup>377</sup>.

<sup>371</sup> Hucisko – jedna z ulic Gdańska.

<sup>372</sup> Targ Węglowy – plac w centrum Gdańska.

<sup>373</sup> Kazimierz Wysiatycki (ur. 1925) – prof., od 1967 r. kier. Zakładu Naukowego Mostów Stalowych na Wydziale Inżynierii Łądowej Politechniki Gdańskiej, 1977–1979, 1981–1983, 1985–1996 kier. Katedry Mostów, dziekan Wydziału Budownictwa Łądowego Politechniki Gdańskiej.

<sup>374</sup> MSW reprezentował płk W. Romanowski – oficer łącznikowy, pełnomocnik Czesława Kiszczaka ds. internowanych, a Ministerstwo Sprawiedliwości płk Bazyli Pawlaczyk.

<sup>375</sup> Izabella Cywińska (ur. 1935) – reżyser teatralny i filmowy, krytyk filmowy, 1970–1973 dyr. Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu, w 1973 r. reaktywowała Teatr Nowy w Poznaniu, którym kierowała do 1989 r.; 14 XII 1981–19 I 1982 internowana w OO w Poznaniu i Gołdapi (za wystawienie w 1981 sztuki *Oskarżony: czerwiec pięćdziesiąt sześć*).

<sup>376</sup> Teatr Nowy w Poznaniu – działał w latach 1923–1937 (zbankrutował), po wojnie reaktywowany, w 1945 r., jako prywatne przedsiębiorstwo Zbigniewa Szczerbowskiiego, w 1949 r. przeszedł pod rząd Dyrekcji Państwowych Teatrów Dramatycznych, autonomię odzyskał w 1973 r.

<sup>377</sup> Władysław Frasyński (ur. 1954) – kierowca w przedsiębiorstwach transportowych PKS i „Transbud” we Wrocławiu, od 1978 r. w MPK; w sierpniu 1980 r. uczestnik strajku w MPK w Zajezdni nr 9, delegat do MKS, od września 1980 r. w „S”, rzecznik prasowy MKZ we Wrocławiu, od marca 1981 r. jego przew., VI–X 1981 r. członek KKP, w czerwcu 1981 r. delegat na I WZD Regionu Dolny Śląsk, przew. ZR, delegat na I KZD, członek Prezydium KK. W listopadzie 1981 r. w wąskim gronie (m.in. z Aleksandrem Labudą, Mieczysławem Złatem) podjął decyzję o wyjęciu pieniędzy z konta TTK i ich ukryciu. 13 XII 1981 r. organizator i przew. RKS „S” Dolny Śląsk, 14–18 XII 1981 r. uczestnik strajków w kolejno pacyfikowanych zakładach pracy: „Pafawag”, „Dolmel”, „Bumar-Fadroma”, FAT; nast. w ukryciu, poszukiwany listem gończym, zwolniony z pracy; inicjator podziemnych struktur „S”, 1981–1982 kierował niejawnym RKS Dolny Śląsk, w 1982 i 1986–1987 wchodził w skład TTK; 1982–1986 więziony w ZK w Barczewie, Łęczycy, Gdańsku i Lubsku (z krótkimi przerwami) za działalność opozycyjną, w 1986 r. zwolniony na mocy amnestii; od 1986 r. w Tymczasowej Radzie „S” powołanej przez Lecha Wałęsę, 6 VII 1987 r. sygnatariusz deklaracji Kręgu Przyjaciół Solidarności Polsko-Czechosłowackiej, od października 1987 r. w KKW „S”, od 1987 r. przew. działającej jawnie RKW Dolny Śląsk, uczestnik

## 20 marca (sobota)

Mija kolejny tydzień, jak z wieloma innymi, wiązaliśmy z nim wiele nadziei. Kiedy w połowie tygodnia przybyła delegacja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża<sup>378</sup> razem z towarzyszącymi przedstawicielami P[olskiego] C[zerwonego] K[rzyża]<sup>379</sup> oraz ministerstw sprawiedliwości i spraw wewnętrznych<sup>380</sup>, sądziliśmy, że coś się wreszcie radykalnie zmieni. I nic, więcej, w wielu sprawach sprowadzono nas na ziemię. W czwartek po spacerze wszedł do celi jeden z dwu przedstawicieli P[olskiego] C[zerwonego] K[rzyża], jest zdaje się zastępcą naczelnego redakcji „Służby Zdrowia”<sup>381</sup>. Przyszedł zorientować się czy nie ma przypadków wymagających interwencji Czerwonego Krzyża. Rysiek Borkowski powiedział o żonie, która jest ciężko chora na serce, o dwójce dzieci, które zostaną same, kiedy matka będzie zabrana do szpitala, o braku pieniędzy – żona nie pracuje, jego w grudniu zwolniono z pracy z trzymiesięczną wyprawką. Zaczęła się rozmowa. Rysiek [Borkowski] opowiadał, w jaki sposób zwolniono go z pracy, jak stłumiono strajk w „Gryfii”. Andrzej [Antosiewicz], Śnieg, Witkowski mówili o swoich kłopotach, są w podobnej sytuacji. Zwolnieni z pracy, po dwoje dzieci, niepracujące żony. Pan redaktor, oglądając się co chwila na niedomkniętą celę, ściszym głosem: „Na pewno nie macie znowu podsłuchu?” – wypytał z przejściem o szczegóły, załamywał ręce: „O Boże!” – kiedy chłopcy opowiadali mu o akcji 13 lutego.

Za kwadrans dwunasta, jesteśmy już po spacerze, po kąpielu. Za dwie, trzy godziny obiad i koniec tygodnia. Będziemy czekać na jutrzejsze widzenia, na biskupa, który może przywiezie jakieś wiadomości. Chłopcy poukładali się w łózkach. Wojtek [Strzeszewski] i Jasiu [Witkowski] szukają czwórki do kart, można spokojnie wrócić do pisania. Ten ze „Służby Zdrowia” jest starszym człowiekiem, po pięćdziesiątce. Po kilkunastu minutach odtajał na tyle, że półgłosem (ciągle ten podsłuch) zaczął opowiadać, jak oni to wszystko odbierają tam w Warszawie. Dzięki delegacji z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża mieli okazję obejrzeć wiele ośrodków w kraju. Większość z nich znajduje się na terenach więzień, tylko niektóre ulokowano po ośrodkach wczasowych, to te dla starszych osób, dla intelektualistów. Panowie, wy macie tutaj zupełnie przyzwoicie, ciepłe pomieszczenia, duże okna, w miarę czysto. To, co widzieliśmy w Głogowie, w Grodkowie<sup>382</sup> jest

---

poufnych rozmów „S” z władzą w Magdalence k. Warszawy, 18 XII 1988–1990 członek KO przy Przedwodniczącym „S” Lechu Wałęsie, w 1989 r. uczestnik obrad plenarnych Okrągłego Stołu oraz zespołu ds. pluralizmu związkowego.

<sup>378</sup> Wizytacja przedstawicieli MKCK miała miejsce 16–17 III 1981 r., uczestniczyli w niej Bernard Grünfelder i Heinz Schlaepfer (lekarz).

<sup>379</sup> Ze strony PCK byli: W. Koniecznyński, Kowalczewski, Przecaliński.

<sup>380</sup> MSW reprezentował płk W. Romanowski – oficer łącznikowy, a Ministerstwo Sprawiedliwości płk Bazyle Pawlarczyk.

<sup>381</sup> „Służba Zdrowia” – czasopismo o tematyce medycznej i służby zdrowia, istniejące od 1949 r.

<sup>382</sup> Ośrodek Odosobnienia w Głogowie – utworzony 13 XII 1981 r. na terenie ZK dla więźniów z końcówkami wyroków, funkcjonował do 30 VIII 1982 r. OO w Grodkowie funkcjonował na terenie ZK od 13 XII 1981 do grudnia 1982 r. Przebywali tam mężczyźni głównie z Wrocławia, Jeleniej Góry, Nysy i Opola, w większości z wyższym wykształceniem, m.in. grupa wrocławskich dziennikarzy.



straszne. Brud, zimno, brak pościeli, pomieszczenia zaszczurzone, ostry rygor. Czy są szanse na szybką normalizację, na uwolnienie internowanych? „Nie ma się co oszukiwać. Ci z Warszawy są ciągle niepewni sytuacji, zwolnienie was mogłoby doprowadzić do odnowienia sytuacji sprzed 13 grudnia, znowu ożyłyby zakłady pracy, zaczęłyby się żądania. Jediną szansą jest dla nich utrzymanie obecnej sytuacji przez dostatecznie długi czas, aby wypaliły się emocje, aby ludzie weszli w normalny kierat walki o kawałek chleba”. I ścisząc jeszcze bardziej głos: „A do tego te nieustanne walki na górze. To nie jest żadna tajemnica, że Olszowski, Kociołek<sup>383</sup>, Karkoszka<sup>384</sup>, Zabiński<sup>385</sup>, Grabski<sup>386</sup> czekają tylko na potknięcie Jaruzelskiego, którego uważają za zbyt miękkiego, za zbyt liberalnego. A wasze wyjście? Będą zwalniać, to jest oczywiste. Mówi się, że w najbliższym czasie zwolnią 40–60%, w pierwszym rządzie rolników, robotników. Pozostałych zbierze się w kilku centralnych obozach i potrzyma się ich dość długo”.

To, co mówił potwierdzało tylko nasze domysły. Jest jednym z tych, którzy nie zgadzają się z władzą, metodami, które stosują dla zachowania pracy, stanowisk, a godzą się być narzędziem tej władzy. Co mi z jego wiary w wyższą sprawiedliwość, w historię, co z jego wewnętrznego buntu? Czy zmieni to cokolwiek?

Nocowali oni wszyscy w Połczynie, wieczorem na cześć gości z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża wydano uroczystą kolację. Jak za starych, dobrych czasów. Wymienialiśmy ze Szwajcarami porozumiewawcze spojrzenia, czuł i on i tamci niesmak, ale przy stole obecni byli pułkownicy z ministerstwa spraw wewnętrznych, więc rozumiecie sami... Oczywiście, rozumiemy, że na tym właśnie polega siła systemu. Klawisze, ludzie, którzy nas pilnują, też mają na ten temat swoje prywatne zdanie, rozmowy, które prowadzą wieczorem w domach, komentarze podczas dziennika telewizyjnego nie różnią się niczym od rozmów prowadzonych w naszych domach. A przecież przyjęli te kilka tysięcy podwyżki i natychmiast przerywają nam podczas spaceru rozmowy z kolegami z okien. No bo przecież kolega może donieść przełożonemu, że jest zbyt miękki, że przymyka oczy. System

<sup>383</sup> Stanisław Kociołek (ur. 1933) – działacz komunistyczny, polityk, poseł na Sejm PRL, 1967–1970 I sekretarz KW PZPR w Gdańsku, VII–XII 1970 r. wicepremier, 1968–1971 członek BP KC PZPR, współodpowiedzialny za strzelanie do robotników na Wybrzeżu w grudniu 1970 r.; 1971–1978 ambasador w Królestwie Belgii i Wielkim Księstwie Luksemburg, 1978–1980 prezes Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy, w 1980 r. ambasador PRL w Tunezji, 1980–1982 I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR, 1982–1985 ambasador w ZSRR; przedstawiciel dogmatycznego skrzydła w PZPR, zwolennik twardego rozprawienia się z „S”.

<sup>384</sup> Alojzy Karkoszka (1929–2001) – działacz komunistyczny, polityk, poseł na Sejm PRL, 1967–1970 sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR, VII 1970–XII 1971 I sekretarz KW PZPR w Gdańsku, 1976–1980 I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR i przew. Stołecznej Rady Narodowej, 1976–1980 sekretarz KC PZPR, II–XII 1980 r. członek BP KC PZPR, 1971–1975 min. budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, w 1976 r. wicepremier w rządach Piotra Jaroszewicza.

<sup>385</sup> Andrzej Zabiński (1938–1988) – działacz komunistyczny, polityk, poseł na Sejm PRL, 1967–1972 przew. Zarządu Głównego ZMS, 1973–1980 I sekretarz KW PZPR w Opolu, 1980–1982 I sekretarz KW PZPR w Katowicach, II–X 1980 r. sekretarz KC PZPR, od 1980 z-ca członka, a od 1981 r. członek BP KC PZPR; utożsamiany z grupą tzw. twardogłowych w PZPR.

<sup>386</sup> Tadeusz Grabski (1929–1998) – VIII 1980–VII 1981 członek KC PZPR, XII 1980–VII 1981 członek BP KC PZPR; utożsamiany z grupą tzw. twardogłowych w PZPR.

działa. Czy mamy prawo ich potępiać? Mają rodziny, dzieci na utrzymaniu, są ubezwłasnowolnieni, ich byt zależy całkowicie od decyzji tych, którzy nas tutaj posadzili za to, że usiłowaliśmy powstrzymać tryby maszyny, która niszczy nas wszystkich. I godząc się na rolę narzędzia, grzebią w ten sposób szansę poprawienia również swojego losu. A jednak godzą, ale przecież na to i tylko od czasu do czasu, kiedy są np. pojedynczo razem z nam na telewizji, pozwalają sobie na śmiech razem z nami, kiedy łąduje się nam wszystkim do głowy jakaś kolejną bzdurę. Czy zmieni się to kiedykolwiek, czy jest jakaś szansa i jak to zrobić? Czytam teraz *Wojnę żydowską* Feuchtwangera<sup>387</sup>, książkę napisaną jak gdyby dla nas, pokazującą mechanizm działania władzy, społeczeństwa, walki o przetrwanie narodu, o zachowanie własnej państwowości. Powtarzamy te same działania, szukamy odpowiedzi na te same pytania, tak samo błądzimy. Wczoraj była w ośrodku Maja Komorowska i jeszcze ktoś z Komisji Episkopatu. Przywieźli odzież, kilkadziesiąt kilo jabłek, cytryny, czosnek, jakieś książki z historii, podręczniki do niemieckiego i francuskiego, piłeczki pingpongowe, piłki. Spotkali się z czwórką wytypowaną przez biskupa, Janem Tarnowskim, Łuczką i jeszcze dwiema osobami<sup>388</sup>. Nie wiemy jeszcze, co będzie z tymi darami, ale na dobrą sprawę bardziej są one potrzebne w domach starców czy biednym po parafiach. Kilka dni temu przywieźli pierwszego naczelnego „Kwadratu” Sławińskiego<sup>389</sup>. Zbyszek Kuczkowski żartuje, że sprowadzą tutaj całą prasę solidarnościową.

Podczas spacerów Dlouchy bez przerwy mówi o Szwajcarii, gdzie się osiedli, co będzie robił, gdzie pojedzie z synkiem na narty. Boję się, że staje się to już niebezpieczne. Każdy ma jakieś swoje zmartwienia, mnie nie daje teraz spokoju sprawa z Pańcią. Żeby to się już raz skończyło, zamknąć to już za sobą. Zasypiam i budzę się z myślą o tym, to przecież to już pojutrze, no i ciągle nie wiem, czy zawiozą mnie na sprawę.

### 27 marca (sobota)

Jutro miną dokładnie trzy miesiące mojego pobytu tutaj, strata w mojej sytuacji ogromna. Tak się jakoś składało, że bardzo późno mogłem rozpocząć to, co naprawdę mnie interesowało, wtedy, kiedy większość ludzi ma już za sobą najważniejsze dokonania, kiedy umacnia swoją pozycję – ja dostałem swoją szansę. Doszły do tego jeszcze sprawy najbardziej osobiste i nagle to wszystko zostało mi odebrane, nie mam wpływu na rozwiązania, które nastąpią. To prawda, jestem teraz z całą pewnością znacznie mądrzejszy, wiele spraw starałbym się ina-

<sup>387</sup> Lion Feuchtwanger (1884–1958) – pisarz niemiecki, autor m.in. *Wojny żydowskiej* (1932, wyd. pol. 1960) czy *Lisów w winnicy* (1946, wyd. pol. 1962).

<sup>388</sup> Jedną z tych osób był Zbigniew Zdanowicz.

<sup>389</sup> Leszek Jakub Sławiński (1927–1996) – 1942–1944 żołnierz AK, po wojnie członek KW OM TUR, ZMP i PZPR (usunięty w 1957); od jesieni 1980 r. w „S”, od października tr. rzecznik prasowy MKZ w Białymstoku, pierwszy red. naczelny „Biuletynu Informacyjnego” MKZ Regionu Białystok, od lutego 1981 r. red. pisma KKK Pracowników Poligrafii „S” „Kwadrat” w Szczecinie; 18 III–9 IV 1982 r. internowany w OO w Wierchowiu Pomorskim.

czej prowadzić, ale nie można wykluczyć, że nie dostanę już szansy sprawdzenia tego, że nie będę mógł powtarzać. I to przygnębia. A jeszcze do tego ten bezruch, do którego nie jestem przyzwyczajony, który jest mi obcy. Od kilkunastu dni zaniedbałem nawet codzienne notatki, apatia. Całymi tygodniami żyłem nadzieją, że nie może to wszystko trwać tak długo, że coś musi się wyjaśnić. Wszyscy karmiliśmy się tymi złudzeniami, po każdym widzeniu powtarzaliśmy sobie najdrobniejsze fackiki, ploteczki utwierdzające nas w nadziei rychłej zmiany. Słowa otuchy biskupów podczas niedzielnych mszy św. wytworzyły w nas to oczekiwanie, które dzisiaj tak bardzo mi ciąży, kiedy wszystko wokół nas toczy się normalnym rytmem. Właśnie w tym momencie idzie przez radio rozmowa o burzach, grzmotach, o ich wartościach językowych. A za oknem przepiękna pogoda, słońce, ciepło.

Ludzie tutaj reagują rozmaicie. Są takie spacerunki, podczas których wciąż na nowo roztrząsane są dawne spory, plany na przyszłość. Tak jak dawniej, za dobrych czasów, funkcjonują mniejsze i większe koterie, układy. Strażnik, który za siatką naszego „wybiegu” opala się na krześle po starannym zamknięciu bramki, musi mieć nieraz dobrą zabawę, obserwując wędrujące w kółko na przestrzeni 120–150 metrów grupki zaciętrzewionych „prominentów”. Mija kilka dni i ani śladu wcześniejszego podniecenia, na ustawionej ławeczce i kilku stołkach przyniesionych z cel opalają się najbardziej opanowani, kopcąc papierosy, jakieś pojedyncze dwu-, trzyosobowe grupki prowadzą swoje nieustanne rozważania o głupocie WRON-y, o starych krzywdach narodowych. Taką własną „szkołę” ma tutaj Łuczeko, kilku jego dawnych uczniów trzyma się razem z nim. Inną taką „szkółkę” tworzą na przemian to Jurek Zimowski, to Wądołowski, który ciągle jeszcze znajduje chętnych [do] wysłuchania jego wszystkich „przewag”, wymienia się tam też Kocjan, który najczęściej trzyma się jednak osobno. Każdego dnia znajdują się entuzjaści sportu, manewrując między spacerującymi usiłują biegać czy nawet ćwiczyć. Jednak odkąd zabrano do szpitala Mirka Kwiatkowskiego, nie ma ich zbyt wielu. Żarty, kawały, które wszyscy znamy już na pamięć. Od wielu dni tematem numer jeden są wyjazdy za granicę, kandydatów jest niespodziewanie dużo, około 15–20 osób. Wszyscy już się z tym oswoili, chociaż ciągle otoczeni są oni piętnem zdrady, zdrady związku, kraju. Bardzo przeżywa to Leszek [Dlouchy], godzinami opowiada mi jacy to naprawdę są ci nieugięci, ci najlepsi – Wądołowski, Kocjan, Jurczyk. Mieszkał z nimi przez dłuższy czas w celi i przypomina teraz tamte rozmowy. Nieciekawe i smutne, ale tacy są właśnie ludzie.

Wyjścia, na które ciągle oczekiwaliśmy, ciągle nie nadchodzą. Co parę dni wychodzi ktoś pojedynczo, milicjant, Łakomski, jakiś rolnik i to wszystko. Ciągłe natomiast dochodzą nowi, w tym tygodniu przywieziono dwie nowe partie, około 18–20 osób. Nikt właściwie nie wie, kim są, podobno nie mają nic wspólnego ze związkiem. Po co w takim razie zasiedlono nimi nasz oddział? Zachowują się też zastanawiająco, nie podtrzymują rozmów, nie szukają żadnych kontaktów, może rzeczywiście są kryminalistami?

Dopiero wczoraj dali też znać o sobie ubecy, zaczęły się na nowo przesłuchania. Taktyka ciągle ta sama, podpisanie „zajawki”, współpraca. Ciągle czekam na „swojego”, na razie cisza, która mnie niepokoi. Może na początku przyszłego tygodnia?

Posiedzenie sejmu, które wczoraj zakończono, nie przyniosło dla nas niczego nowego. Sprawa przyszłości związku ciągle jest nieznaną, bez przerwy informacje o dyskusjach, tak samo bełkotliwych, nie rysujących żadnych konkretnych rozwiązań. Niedobra to wróżba i tym bardziej niezrozumiały jest dla mnie optymizm niektórych z nas, wierzących, że wszystko skończy się dobrze, że „Solidarność” w takim czy innym kształcie zostanie odwieszona. Rozmowy w celi na ten temat są już zbyt męczące, nie chce się do nich wracać. Niepojęte jest tylko, że podobne zdanie podtrzymują też te najbardziej „wpływowe” tutaj grupy. Ciągle towarzystwo Leszka [Dlouchego] utrudnia mi dojście do tych ludzi, zaszufiadkowany zostałem razem z nim jako defetysta, człowiek „bez ducha”. Znowu to, cholera, wraca ten „duch”. Tamci zaś organizują jakieś spotkania, opracowują od tygodnia list do Episkopatu, w którym sprecyzowane ma być stanowisko (czyje?) wobec listu ostatniej Konferencji Episkopatu. Jurek Zimowski, Przemek [Fenrych], Jasiu Tarnowski, Wądołowski, Kocjan. Wokół nich krąg satelitów w rodzaju Ryśka Śniega czy Andrzeja Antosiewicza. Chorzy ludzie, spierający się tygodniami o pojedyncze słowa, a tymczasem czas ucieka i zanim skończą swój list, można go będzie spokojnie wyrzucić do kosza. Potrzebne są decyzje, określające strategię działania, nie zaś bawienie się w „pierdołki”. Ale to stary błąd, świadczący, jak niewiele zrozumieli z tego, co się wydarzyło po 13 grudnia.

I zabawy w produkcję kolejnych stempelków ze świętymi, kolejne wersje Matki Boskiej. To, co mówię wygląda na zrządzenie, ale jak inaczej to nazwać?

Nie daje mi spokoju sprawa z Pańcią, jak to wreszcie skończyć, co mogę zrobić. Tak bardzo zależy mi na uporządkowaniu tego. Małgorzata nie może tkwić w nieskończoności w zawieszeniu. I bez tego ma dosyć kłopotów. Poza wszystkim innym uniemożliwiony mam wyjazd z kraju.

#### (wieczór)

Michał Paziński namawia mnie do wyjazdu, tak jak Leszek [Dlouchy] przekonuje, że nie będę mieć najmniejszych kłopotów z pracą: „Ktoś, kto tak pisze, nie przepadnie”. Nie chciałem go wprowadzać w szczegóły mojej sytuacji, ale przecież wie o wszystkim. „Słuchaj, to nie jest sprawa kilku dni, zdążysz to wszystko uregulować”.

Rozmawiałem z nim dzisiaj wyjątkowo długo, najpierw na spacerze przez okno, a przed chwilą skorzystałem z okazji i pod pozorem, że chcę wybrać coś z darów przekazanych przez Komorowską, też udało się porozmawiać. Kilka minut. Wczoraj miał kolejną rozmowę z ubekiem, który sugerował mu, że powinien dla własnego dobra wyjechać z kraju.

Podczas dzisiejszego spaceru zamieniłem też parę zdań z Zygą [Zygmuntem Dziechciowskim], nie widziałem go chyba od niedzieli. Miał rozmowę z ubekiem, też pytał go, czy nie zamierza wyjechać, Zygmunt jednak zostaje.

Ostatnia sensacja: ta dwudziestka, którą przywieziono, stanowi pierwszą grupę, która nas tutaj zmieni. Zobaczymy.

### **28 marca (niedziela)**

Odprawa całego stanu? Tego tutaj jeszcze nie było, jedyną tego rodzaju okazją była niedzielna msza, toteż snuto przeróżne domysły, co zechcą nam przekazać. Na wszelki wypadek wszelkie notatki pochowałem do skarpetek, bo a nuż zrobią rewizję w celach. Spotkanie poprowadził Gadomski w towarzystwie wychowawców i przedstawiciela Okręgowego Zarządu Zakładów Karnych. Gadomski poinformował nas, iż Komenda Wojewódzka MO wyraziła zgodę na złagodzenie regulaminu. Od jutra otwarte cele od 8.30 do 21.30, możliwość zajęć samokształceniowych, spacer w dwóch grupach, zajęcia rekreacyjne (siatkówka), ba, nawet możemy uprawiać ogródki. A poza tym wydzielenie jadalni, możliwość wspólnych posiłków, zapewnią warunki do prania bielizny, do gotowania herbaty. Pełen komfort. Nie ma więc wątpliwości, że zapowiada się długi pobyt, i że raczej nie wchodzi w grę natychmiastowe wywiezienie nas stąd. Do tego całego przygnębienia, wynikającego z samego faktu siedzenia, doszedł teraz dodatkowy kac moralny. Przecież wszyscy nasi najbliżsi, którzy takim kosztem zdobywają żywność przywożoną nam tutaj, o ileż cięższe mają życie. Przecież gdybym nie przeżywał tak bardzo rozłąki z Małgorzatą, to, jeżeli mam być szczery, nie mógłbym mieć specjalnie pretensji do losu. Warunki, które nam tutaj stworzono będą naprawdę niezłe, i rację ma Michał Paziewski, że dopiero tutaj ma wreszcie warunki uzupełnić swoje odczytanie, że może popracować nad sobą. I bez wątpienia wielu z nas postara się wykorzystać ten czas. Andrzej [Antosiewicz] ma widzenie. Kończę.

### **29 marca (poniedziałek)**

Sprawa z Pańcią komplikuje się dalej, nie wyraża zgody na rozwód. Po wczorajszym liście od Emika nie mogłem zasnąć niemal do rana. Nie mam pojęcia, jak mam to załatwić, szczególnie teraz. Heniek Stodolny opowiada, że podczas rozmowy z ubekiem ten wymienił mu kilka osób, które jak oświadczył, będą wcześniej czy później zmuszone do wyjazdu z kraju: Jurczyk, Wądołowski, Kocjan, Dłouchy i jeszcze parę innych nazwisk, wśród których jestem również ja. To wszystko zgadzałoby się i z opiniami Leszka [Dłouchego], i z jego relacjami z ubekiem. Jestem w matni. Na szczęście Małgorzata jest właśnie taka, jaka jest, inaczej nie wiem, co by się działo. Jej wczorajszy list jest wzruszający. Muszę zrobić wszystko, aby oszczędzić Ją, no i żeby Ją Boże nie stracił. Wydaje mi się teraz bliższa niż kiedykolwiek dotąd.

Wczoraj widzenia, dzisiaj pierwszy dzień nowego regulaminu. Po porannym apelu pozostawiono otwarte cele. Trudno się jeszcze do tego przyzwyczaić. Natychmiast po zakończeniu apelu zaczął się niebywały ruch, bez przerwy ktoś zagląda do celi. Po śniadaniu zostali na herbacie i kawie (to wkład Jasia Witkowskiego

z wczorajszego widzenia). Mirek Kwiatkowski, Leszek [Dlouchy], Andrzej Kamiński, Mietek [Stankiewicz]. Rozmowa, jak bardzo wiele tutaj: co nas oczekuje w przyszłości, nas jako ruch, jako prywatnych ludzi. Coraz powszechniejsze jest tutaj przekonanie, że przegraliśmy swoją szansę, że związek nie odrodzi się już w swoim dotychczasowym kształcie. Andrzej Kamiński powiedział, że podczas spowiedzi, dzieląc się z księdzem wątpliwościami – wyjechać z kraju czy zostać – usłyszał: „Wasza karta została niestety przegrana i w tej grze, która się będzie toczyć, nie wy będziecie decydować, a ziarno, które rzuciliście, musi wydać swój plon”. Najciekawsze, że ksiądz jest kanclerzem w szczecińskiej kurii, jest to więc ocena warta uwagi. Myślę wprawdzie, że nie jest to takie zupełnie pewne, czy wypadliśmy już z tej gry, że doświadczenie, które zdobyliśmy, mogłoby zaprocentować w dalszej pracy, wiele zależy jednak od tego, czy kierownictwo związku potrafi wypracować teraz jakąś sensowną koncepcję tej dalszej gry. Cała nadzieja w tym, że nie zabraknie mądrych ludzi, niestety tego tutaj nie widać.

Już po kilku godzinach na drzwiach większości cel pojawiły się karteczki: „Goście niemiłe widziani”, „Cela ciszy”, „Nie prowadzimy dyskusji politycznych”. Andrzej [Antosiewicz] i Rysiek [Śnieg] zmontowali z kartonów imitację kamery filmowej i z pożyczonym od kalifaktorów czerpakiem od kawy, który imitował mikrofon, biegali po celach przeprowadzając „wywiady”. Za kilka dni powinno się wszystko unormować, ruszą też z pewnością jakieś kółka zainteresowań. W każdym razie my z Leszkiem [Dlouchym] umówiliśmy się już wczoraj z Michałem Kaweckim na jakąś szerszą rozmowę, która pozwoliłaby jakoś usystematyzować nasze indywidualne przemyślenia na temat tego wszystkiego, co się wydarzyło.

Przed chwilą był tutaj Jurek Zimowski. Zaproponował, aby wspólnie z Michałem Paziewskim przygotować numer jakiegoś biuletynu. Warunki w tej chwili są wyjątkowe, absolutna niemal swoboda. Momentami zastanawiam się, co tu jest grane, nie chce się wprost wierzyć, aby zrezygnowano z rewizji i podsłuchów. Zresztą, decyzja kierownictwa ośrodka od początku przyjęta została nieco podejrzliwie. Wszyscy zachodzimy w głowę, co za tym wszystkim się kryje. Nie brakuje takich, którzy twierdzą, że jest to forma przygotowania gruntu pod zwolnienie nawet całej grupy. Ale twierdzą też, że mamy teraz zagwarantowany dłuższy pobyt, w najlepszym razie na kilka miesięcy. Czas pokaże, kto ma rację.

Wydarzeniem, dość starannie dotąd ukrywanym, jest radio w szesnastce. Udało się je jakoś przemycić podczas widzenia. I teraz już naprawdę nie wiadomo, skąd pochodzą różne rewelacje, jest ich kilka. Chrzest ostatniej córki Wałęsy, Wiktorii<sup>390</sup>, przekształcił się podobno w małą manifestację. Sam Wałęsa nie uzyskał podobno zgody na udział w uroczystości, ale wokół kościoła zgromadził się spory tłum. Ludzie wewnątrz kościoła zbiorowo podnosili ręce ze znakiem zwycięstwa. Nie brakowało okrzyków: „My chcemy Leszka”.

<sup>390</sup> Maria Wiktorina Wałęsa ur. 1982 r.



Opowiadają ponadto, że zarówno samego Wałęsę, jak i jego żonę, usiłuje się namówić na wyjazd za granicę. Krąży podobno gryps Wałęsy, jakiś niesłychanie patriotyczny, że jest Polakiem, że tutaj złoży swoje prochy i coś w tym stylu. Jest też wiadomość, że Bratkowski<sup>391</sup> zaskarżył do sądu decyzję o rozwiązaniu S[towarzystwa] D[ziennikarzy] P[olskich]<sup>392</sup>, że na liście protestacyjnym zebrano około 150 podpisów, w tym wiele znanych nazwisk.

### 30 marca (wtorek)

Jest już południe i nadal nie ma nikogo z sądu w sprawie rozwodu. Trzeba czekać dalej. Nie pojawili się też ubecy. Wczoraj wieczorem zajrzał do celi Marian Jurczyk. Nikogo nie było i miałem nadzieję, że wyciągnę go na jakąś dłuższą rozmowę. Nic z tego. Jurczyk jest taki, jak mówi to Leszek [Dlouchy]:

„– Głowa do góry, panie Tadeziu. Ja jestem dobrej myśli, jeszcze długo będziemy ze sobą pracowali, nie raz będziemy się jeszcze kłócić. Ja wierzę, że wszystko rozwija się dobrze dla nas.

– A co będzie, jeśli utworzą nowy związek, nawet nieduży 2–4 miliony ludzi, członkowie partii, branżyści, autonomiści, część z »Solidarności«, czy sądzi pan, że powinniśmy w taki związek wejść?

– Panie Tadeuszu, ja wierzę w społeczeństwo i wierzę, że im to się nie uda. Ludzie się dużo nauczyli i powiem panu szczerze, że nawet nie myślę o takiej możliwości”.

W tej sytuacji dalsze pytania były bez sensu, trudno rozmawiać z kimś, kto gotów jest przyjmować tylko to, co mu odpowiada. Zapytałem jeszcze o wyjazd za granicę, co sądzi o tych ludziach, jak ocenia takie postępowanie: „Powiem panu szczerze, że oceniam to źle. W tej chwili jest za wcześnie na takie decyzje, oni chcą się nas pozbyć i nie trzeba im ułatwiać. Jak wyjdę i okaże się, że nie mam pracy, że będę prześladowany, to wtedy nie żarzekam się, ale teraz nie”.

A wiadomości z widzeń są właśnie takie: ci, którzy wychodzą czują się z każdym dniem gorzej. Taki Felek Krupa<sup>393</sup> z portu podjął właśnie taką decyzję. Przy-

<sup>391</sup> Stefan Bratkowski (ur. 1934) – dziennikarz, publicysta, pisarz, od 1954 r. w PZPR, usunięty jesienią 1981 r., w latach pięćdziesiątych związany z tygodnikiem „Po Prostu”, w 1978 r. zainicjował Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”, w październiku 1980 r. współinicjator (ze Zbigniewem Iwanowem) tzw. struktur poziomych w PZPR, w listopadzie tr. poręczył w sprawie wypuszczenia z aresztu Jana Naroźniaka i Piotra Sapięły, 1980–1982 i 1989–1990 prezes SDP, w październiku 1981 r. usunięty z PZPR, 17 XI 1981 r. współzałożyciel Przymierza Społecznego „Odrodzenie”; po 13 XII 1981 r. autor niezależnego jednokartkowego „Biuletynu Bratkowskiego” oraz artykułów w „Le Figaro”, prelegent w kościołach w wielu miastach, organizator Wolnej Wszechnicy Robotniczej przy parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie; 1983–1986 red. (z Leonem Bójką, Stanisławem Brodzkim i Juliuszem Rawiczem) „Gazety Niecodziennej”, 1983–1988 pomysłodawca i autor publicystyki prezentowanej w „Gazecie Dźwiękowej”, nagrywanej przez Piotra Szewina i powielanej w nakładzie do 20 tys. kaset (18 nr.), 31 V 1987 r. sygnatariusz oświadczenia określającego podstawowe cele polskiej opozycji, 18 XII 1988–1990 członek KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie, w 1989 r. uczestnik obrad Okrągłego Stołu w podzespole ds. stowarzyszeń i samorządu terytorialnego.

<sup>392</sup> SDP rozwiązano 19 III 1982 r., w jego miejsce tworząc Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL.

<sup>393</sup> Feliks Krupa (ur. 1952) – kierowca, sztauer w Zarządzie Portu Szczecin, działacz „S”; 17 XII 1981–16 III 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzychowie Pomorskim.

jęto go wprowadzić do pracy, ale zmienili mu stanowisko pracy, koledzy i znajomi zaczęli go unikać, ludzie po prostu się boją. A do tego jeszcze nieustanne śledzenie każdego kroku przez SB, śledzenie nachalne, demonstracyjne, obliczone na psychiczne wykończenia. Taki sam los spotkał podobno Karola Markowskiego. Wrócił do drukarni, ale przestał być kierownikiem, dostał groszową pensję, podobno około 4 tysięcy. No i nieustanne śledzenie. Nieraz zdarzało się podobno, że w godzinę, dwie po wyjściu od znajomych urządzano tam rewizję. Nie wszyscy to wytrzymują, na wszelki wypadek część znajomych wołała się odsunąć. Po co narażać się na kłopoty? Felek Krupa podobno wręcz żałuje, że go stąd wypuszczono. Ale mimo wszystko wolalbym być tam, z Małgorzatą. Dzisiaj w nocy znowu nie mogłem spać, sprawa z Pańcią nie daje mi spokoju. Skąd w niej tyle złośliwości?

Wczoraj po południu Łuczko miał prelekcję z historii Polski, z okresu porobiorowego. W celi telewizyjnej zebrało się około 30 osób i co najważniejsze nie było nikogo z funkcjonariuszy, zadowolili się konspektem, który musiał wczoraj przedłożyć. Widocznie mają zaufanie do podsłuchu, który tam niewątpliwie jest.

Dzisiaj z samego rana spór w grupie. Poszło o pieśni religijne, które demonstracyjnie śpiewała cęła Łuczki, przy otwartych drzwiach. Z jednej strony część z nas obawia się, że może to spowodować ponowne zaostrenie regulaminu, ale równocześnie niektórych zaczyna razić nadmiar eksponowania religijności. To rzeczywiście jest przesada, wychodzą na jaw stare, jeszcze przedwojenne grzechy. Nie jesteśmy w końcu kółkiem różańcowym, związek nie jest przecież związkiem chrześcijańskim. To zrażało wielu ludzi, a poza tym to, co obserwuje się tutaj, brzmi fałszywie. Modlitwa kojarzy się raczej z ciszą, skupieniem.

Urodziny Zygmunta [Dziechciowskiego] – kończy dzisiaj 40 lat. Natychmiast po śniadaniu poszliśmy z Leszkiem [Dlouchym] złożyć mu życzenia. W szesnastce zebrało się kilkanaście osób, Zyga [Zygmunt Dziechciowski] „szarpnął się” i postawił kawę.

Po raz drugi powtarzają nowy regulamin ośrodka. Otwarte cele, kółka samokształceniowe, ogródek. Michał Paziewski został bibliotekarzem. Ustaliliśmy z nim, że będę się mógł zamykać w bibliotece, gdybym chciał popracować, a wieczorem Wolna Europa i BBC, bo szesnastka jemu przekazała swoje radio. Właśnie wczoraj wieczorem podano wiadomości, że papież nie przyjedzie w tym roku do kraju, o ile będzie trwał stan wojenny. Oświadczył to kardynał Macharski<sup>394</sup> w Rzymie.

### 1 kwietnia (czwartek)

Wtorkowa prelekcja Łuczki na temat historii emigracji polskich doprowadziła do kłótni, jakich tutaj jeszcze nie było. To, co nie udało się ubekom przez 3 miesiące, Łuczko załatwił w ciągu dwóch godzin – podsumował Wojtek Strzeszewski.

<sup>394</sup> Franciszek Macharski (ur. 1927) – 1978–2005 abp metropolita krakowski, od 1979 r. kardynał, 1979–1994 wiceprzew. KEP, członek Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu.

Wielu ludzi podziela ten pogląd. Wykład, dość słaby, kończący dzieje emigracji na roku 1945, pomijający bardzo interesujący problem politycznej emigracji powojennej, zrobiony został tendencyjnie, a nawiązanie do wyjazdów wielu osób spośród nas nie pozostawiało żadnych wątpliwości co do intencji prelegenta: jest to ucieczka, ratowanie własnej skóry, zostawianie na pastwę losu milionów ludzi. „Co by to było, gdyby wszyscy postanowili wyjechać, kto wtedy zostałby w kraju i co czekałoby tych ludzi?”

Dyskusja, która się wywiązała dotyczyła tylko tego jednego problemu: jaka jest moralna ocena tego rodzaju decyzji. Słowa, które padły były bardzo ostre. Dla mnie jest to dezercja – oświadczył Mundek Bałuka. W tej czy innej formie powtórzyło to wiele osób. Nawet siedzący obok mnie jeden z wychowawców, który ma opinię ubeka, przytakiwał półgłosem podobnym opiniom. „Jest dezercją opuszczenie kraju po pierwszej przegranej potyczce, po pierwszym niepowodzeniu”. Dopiero wczoraj powtórzyłem to Leszkowi [Dlouchemu], zastanawialiśmy się wspólnie, co ten człowiek naprawdę myśli. To przecież ubecy nakłaniają do wyjazdów. Jurek Zimowski potwierdził mi wiadomość, że jestem na liście osób, które będą się starać wyjechać za granicę za wszelką cenę, więc skąd nagle taka opinia u tego człowieka. Pamiętam, Leszek [Dlouchy] opowiadał, że oddawał swoje papiery na wyjazd właśnie temu wychowawcy i był wtedy podobno bardzo zaskoczony: „Pan też się zdecydował?” Wtedy tłumaczyliśmy to sobie zupełnie inaczej, ale teraz...

Przedwczorajsze spotkanie w świetlicy stało się dramatyczne, kiedy zabrali głos ci, którzy zdecydowali się na wyjazd: Andrzej Kamiński, Heniek Makiela, Leszek Dlouchy. Bronili swego prawa do decydowania o swoim losie, mówili o obowiązkach wobec najbliższych. Na szczęście było już późno i Wądołowski zaanonsował zakończenie spotkania. Łuczko zapowiedział, że na zakończenie powinniśmy odśpiewać *Boże coś Polskę*. Część została, bardzo wielu wyszło jednak z sali. I był to jakiś symptom tego, co zdarzyło się przed chwilą, rzeczywiście doszło do podziału grupy. Kłótnie i spory w celach trwały do późnej nocy.

Wczorajszy wykład Łuczki o św. górze Atos<sup>395</sup>, o tamtejszym sanktuarium Maryjnym zgromadził już niewiele osób i przeszedł właściwie bez echa, natomiast bardzo ciekawa rozmowa odbyła się później w naszej celi, była właściwie dalszym ciągiem tamtego spotkania, ale nie tylko. Zebrało się około dziesięciu osób. Tym, który rozbudził emocje, był Edek Bałuka. Nie miałem zamiaru prowadzić tamtego sporu, chciałem usłyszeć opinię Bałuki na temat oceny tego wszystkiego, co zdarzyło się w naszym kraju, na temat przyczyn 13 grudnia, chciałem dowiedzieć się wreszcie, jak widzi przyszłość. Każda rozmowa z Bałuką jest trudna, wyłowienie tego, co istotne z potoku słów, które wylewa z siebie, dziesiątków dygresji, które rozwija i wzbogaca nowymi dygresjami, nie jest łatwa. Rozmowa w grupie

<sup>395</sup> Św. Góra Atos – duchowe centrum prawosławia i miejsce kultu, gdzie zachowały się bezcenne skarby i relikwie prawosławnej tradycji oraz liczne zabytki sztuki z X–XIX w.

jest jeszcze trudniejsza, chłopcy dają się wciągać w te wszystkie rozważania poboczne, gubią zasadniczy wątek. Kiedy przerwałem to gadulstwo, żądając wyraźnej odpowiedzi, Mundek uciekł w rozważania o naturze dziennikarzy, i tak bez końca. Ostatecznie wydusił z siebie to, że ci, którzy tutaj siedzą, działacze średniego i wyższego szczebla, nie powinni zajmować się polityką, nie znają się na niej, są może i dobrymi katolikami, ale to nie daje patentu na działalność rozpoczętą w sierpniu. Wchodzenie w jakiegokolwiek układy z władzą jest nieporozumieniem. Jeżeli chcemy rzeczywiście stworzyć w tym kraju prawdziwy socjalizm, należy „zarać” wszystko co było do tej pory, i rozpocząć od podstaw. Czy on jako polityk, kalkulujący na zimno wszystkie za i przeciw uważa, że warunki są odpowiednie do podjęcia tego rodzaju decyzji? Tak, nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Zarówno sytuacja w kraju, jak i wytworzony układ sił na zewnątrz wskazuje, że przyszedł taki czas. Dlatego wrócił do kraju, dlatego wyjazd za granicę uważa za dezercję. I znowu rozpoczął spór: jest to dezercja czy nie, ma się obowiązek wobec rodziny, dzieci, czy też ważniejszy jest obowiązek wobec kraju i społeczeństwa?

Wczoraj nowa seria rozmów z ubekami. Pytania te same: czy zamierzamy wyjeżdżać za granicę i czy podpiszemy „zajawkę”. Taką właśnie rozmowę miał również Michał Kawecki.

Znowu plotki o zlikwidowaniu obozu do 20 kwietnia. Jeden z ubeków oświadczył, że do świąt wyjdzie wiele osób, bardzo o to zabiega Kościół, ponadto w najbliższym czasie zapadnie decyzja na najwyższym szczeblu, co zrobić z internowanymi.

W ośrodku zupełny luz, skończyły się spaceru na wybiegu, możemy (w czasie spacerów) poruszać się na terenie całego ośrodka. Obydwie grupy spacerowe grały wczoraj w piłkę, wychowawcy wdają się w koleżeńskie rozmowy. O co w tym wszystkim chodzi? Swoich notatek nie muszę już robić w kącie na kolanie. Trójka, cela „cynków”<sup>396</sup>, których przerzucono do drugiego oddziału, zamieniona została na pokój cichej pracy. Pięć stolików, krzesła, metalowe łóżka zamieniono na kanapy. Komfort.

W tej chwili w świetlicy odbywa się spotkanie z pełnomocnikiem komendanta wojewódzkiego MO w sprawie wyjazdów, jest tym zainteresowane ponad 20 osób. Sprawa Pańci zawiesza mnie w próżni. List od Warszawskiego, który wreszcie dostałem, daje wprawdzie nadzieję: Pańcia zgodzi się na rozwód, zabierając wszystko, co się da, ale kiedy można będzie to sfinalizować? Ciągłe nie zjawia się zapowiedziany prawnik, wygląda na to, że będę musiał porozmawiać z pełnomocnikiem komendanta wojewódzkiego.

Mirek Kwiatkowski szuka chętnych do stworzenia jakiejś sztuki, którą można by kiedyś wystawić. Chce to oprzeć na prawdziwym motywie: ludzie, którzy nieustannie naruszają prawo, którzy nas internowali, bili, pozbawili podstawo-

<sup>396</sup> Czyli informatorów.

wych swobód, usiłują nakłonić swoje ofiary do podpisywania aktu lojalności wobec prawa, tego samego prawa, które działało przeciwko nam. Swoje starania przeprowadzają łamiąc to prawo, strasząc, szantażując.

Podczas dzisiejszego spaceru, już po skończeniu gry w piłkę, rozmawiałem z Michałem Kaweckim. O wyjeździe za granicę, o tym jak wyglądać będzie przyszłość kraju. Michał jak zwykle usiłuje rozwiązać wszystko przy pomocy marksizmu: „Partia ma do odegrania wielką rolę jako czynnik przyspieszający narastanie pewnych procesów społecznych, które nigdzie dotąd nie miały miejsca. Obowiązkiem naszym jest – jak stwierdził – wyartykułowanie tego nowego ruchu, kształtowanie nowej świadomości. Zdaje sobie oczywiście sprawę, że czas, który nadchodzi, będzie najbardziej ponurym okresem naszej historii, podporządkowani już teraz bez reszty Rosji staniemy się obiektem narastających szykan i represji, tłumiona będzie każda niezależna myśl, nie mówiąc już o jakichkolwiek działaniach organizacyjnych”. Jak w tych warunkach ma wyglądać owo kształtowanie nowej świadomości? – tego już nie wyjaśnił, nie było zresztą czasu, trzeba było wracać do oddziału.

### 3 kwietnia (sobota)

I znowu ten sam sobotni wieczór. Niby ten tydzień był zupełnie inny: otwarte cele, ciągle pełna świetlica z ping-pongiem, gwarny korytarz, nawet dzisiejsze kino nocne..., ale przecież niczego to w gruncie rzeczy nic zmienia. Tak bardzo chciałbym być już w domu. Piszę w „czytelni naukowej”, tutaj zawsze panuje trochę spokoju. W tej chwili leci wieczorny dziennik w telewizji i nie licząc Michała Kaweckiego, który siedzi zapewne nad swoim marksizmem, jestem sam.

Po południu zakończyłem dwa teksty, które jutro pójdą na zewnątrz i prawdopodobnie ukażą się w „Tygodniku Wojennym”, musiałem przepisać je w trzech egzemplarzach, ponieważ pojedą trzema różnymi kanałami, a że chciałem zachować po jednym egzemplarzu również dla siebie, więc mam absolutnie dosyć pisanina. Nie czuję nawet tego odprężenia, które jest zawsze po zamknięciu jakiegoś materiału, ale mimo wszystko dobrze, że ostatecznie do tego doszło. Jeżeli się uda, będziemy podobne materiały przekazywać co tydzień. Będzie to jakaś namiastka pracy redakcyjnej.

Wykryliśmy jeszcze jeden podsłuch, tym razem w bibliotece. Chwilowo nikt więcej, poza Michałem P[aziewskim] i Jurkiem Z[imowskim], o tym nie wie, później zastanowimy się, co z tym zrobić. Jest o tyle fatalnie, że właśnie w bibliotece słucha się radia, Michał [Paziewski] robi z tego później serwis informacyjny i rzecz idzie między ludzi<sup>397</sup>.

<sup>397</sup> Z inicjatywy Stefana Kozłowskiego internowani w OO w Wierchowiu Pomorskim wydawali pismo zatytułowane „Wierchowo Njus”. Przepisywane ręcznie przez kalkę, w nakładzie 3–4 egz., ukazywało się co 2–3 dni lub codziennie. W składzie zespołu byli: Tomasz Zieliński i Michał Paziewski (nasłuch BBC i Głosu Ameryki), Mirosław Witkowski (wykonywał stemple z linoleum, którymi odciskał tytuł, i razem z Kozłowskim przepisywał informacje zanotowane wcześniej przez Zielińskiego lub Paziewskiego),

Dzisiaj imieniny obydwu naszych Ryśków, Borkowskiego i Śniega. Od rana procesje imieninowe. Najzabawniejszy [prezent] przyniósł Mirek Kwiatkowski, z wielką ceremonią, z delegacją swojej celi, wkroczył niosąc na aluminiowym talerzu maleńkiego korniszonka. Jako zagryzkę pod alkohol, który powinni postawić solenizanci. Skończyło się oczywiście na herbacie dla około 20 osób. Zorganizowaliśmy z zewnątrz jeszcze jeden stółek i zmontowało się zupełnie przyzwoity stół przykryty białymi ręcznikami. Trudno wymienić nawet obecnych, z urzędu niejako obecny był Jurczyk. A później było *Sto lat* i rozmowy. Żeby uniknąć więziennej, wspominkowej atmosfery pozwolono mówić staremu Sławińskiemu. I tak przegadaliśmy do obiadu.

Po południu, w świetlicy Łuczko mówił o Piłsudskim. Nie mogłem pójść, gdyż chciałem skończyć zamówione teksty.

### 7 kwietnia (środa)

Spotkanie z komendantem wojewódzkim MO – Wernikowskim, wyjście Ryśka Borkowskiego, nowa fala przesłuchań, nieudany telefon do Warskiego – pierwsza połowa Wielkiego Tygodnia nie szczydziła jak widać wydarzeń. A jeszcze do tego niedzielny list od Małgorzaty, spotkanie całej grupy z bp Stefankiem po mszy, sporo nowej bibuły. Kiedy indziej byłbym rozemocjonowany, snułbym nowe plany, tym razem jest jednak inaczej. Przebieg sprawy rozwodowej nie daje mi spokoju, nawet więcej – przygnębia i odbiera chęci do jakiegokolwiek działania. Liczyłem, że rozmowa z Warskim pozwoli mi uporządkować wszystko. Nie chcę zawieszać sprawy, muszę ją rozstrzygnąć jak najszybciej, czuję, jestem przekonany, że to już dojrzało, nie wątpię, że Pańcia rozumie to równie dobrze. Jestem przekonany, że mam za sobą dostatecznie silne dla sądu argumenty i wszystko to na nic. Będę musiał rzeczywiście napisać listy do Weroniki i do Wandy<sup>398</sup>, ale czuję, że wprowadzam tym samym nowy element do tej gry. Wciągnięcie do niej obcych ludzi może ją przedłużyć, zaczną się korowody ze świadkami, kwestionowanie ich, podważanie zeznań. Będę tracił czas, tymczasem wszystko, co dzieje się tutaj, informacje docierające do nas, wczorajsze spotkanie z komendantem – wszystko to przemawia za wyjazdem za granicę. Szczególnie w mojej sytuacji. Nie mam czasu czekać na podźwignięcie się gospodarce kraju, jestem zbyt stary, aby startować od zera, nie mam prawa narażać na to wszystko Małgorzaty.

---

Adam Wycichowski (rysunki), Sławomir Dziechciowski i Jerzy Zimowski (autorzy komentarzy wydarzeń). Zamieszczano wiadomości z nasłuchu BBC i Głosu Ameryki, prowadzonego z przemyconego radia (w ciągu dnia przechowywanego w kanale wentylacyjnym, bibliotece lub w wywieszonym za okno worku ze zjeżdżałą margaryną) oraz informacje przekazywane przez osoby odwiedzające internowanych. Pismo przekazywano z celi do celi.

<sup>398</sup> Koleżanki Tadeusza Dziechciowskiego, które były świadkami podczas rozprawy rozwodowej.



### 9 kwietnia (piątek)

Pierwsza noc bez łóżka nad sobą. Po wyjściu Ryśka Borkowskiego wynieśliśmy jego łóżko, a Jasiu [Witkowski] przeniósł swoje pod ścianę nad Wojtka [Strzeszewskiego]. Zostałem „na widoku” publicznym, a w celi zrobiło się od razu jaśniej. Ostatni dzień przed świętami, w którym ma szansę wyjść kolejna grupa. Jutro już Wielka Sobota i wątpliwe, aby kogokolwiek jeszcze puszczali. Jak dotąd wszystkie nasze nadzieje nie spełniają się. Wczoraj wyszedł wprawdzie nieoczekiwanie Kazik Kostrzewski. Stosunkowo dużo wyjść wśród członków Prezydium jest tutaj gorąco komentowane, ale to przecież wszystko nie to. Rozmowy z ubekami, których jest w tym tygodniu wyjątkowo dużo, pozostają jak dotąd bez efektów. Ciągłe niepokoje mnie milczenie wokół mojej osoby. W ciągu ostatnich dni przesłuchiwanie byli Leszek [Dlouchy], Michał Kawecki i Michał Paziewski, tylko nie ja. Zupełnie tego nie rozumiem. Kazik Kostrzewski po wyjściu od ubeka powiedział, że dojrzał na jego biurku jakąś listę z moim nazwiskiem na początku, ale nie zorientował się, co to była za lista. Czekam na tę rozmowę, może uzyskałbym jakieś informacje o tym, co mnie czeka, a tak pozostają tylko domysły. Leszek [Dlouchy] powtórzył znowu, że podczas swojej rozmowy pytał o przyszłość „Jedności” i ubek powtórzył znowu, że nie można wykluczyć, że gazeta mogłaby się ukazywać, być może nawet Leszek mógłby ją prowadzić, ale w żadnym wypadku nie może to być ten sam zespół.

Śnieg za oknem wali od samego rana, klawisze bezskutecznie nawoływali do spaceru, nikt nie chce wychodzić na zewnątrz. Wczorajsza wypiska niczym nie różniła się od poprzedniej, niczego nie ma, nawet herbaty. Kupiłem trochę krówek, dżem, pół kilo jabłek, wafelki.

Sprawa rozwodu ciągle wytrąca mnie z równowagi, staram się panować nad sobą, ale nieszczęśliwie mi to widocznie wychodzi skoro chłopcy bez przerwy poklepują mnie po ramieniu, prosząc, żebym się nie martwił. Ale jak to zrobić? Prosiłem Mirka Kwiatkowskiego przed wyjściem, żeby skontaktował się z Warskim, niech ruszy wreszcie tę sprawę, bo przecież niemożliwe, żeby to się tak ciągnęło.

Na korytarzu klawisz krzyczy, żeby chłopcy szykowali się do domu: Kamrowski, Proch. Muszę wyjść i sprawdzić. Tak, wychodzi aż szóstka: Jasiu Tarnowski, Stodolny, Skwierczyński, Sławiński. Korytarz od rana pusty i cichy, teraz jest głośny jak nigdy dotąd. Zostaje nas jeszcze 55. Michał Paziewski, który jest ze mną w czytelni, znowu zwraca uwagę, że większość Prezydium już wyszła, pozostali tylko funkcyjni. Może to być, jak twierdzi, sygnałem realizacji pewnej koncepcji, którą przedstawiono we wczorajszej „Trybunie Ludu”<sup>399</sup> – „Solidarność” tak, ale po pewnych przekształceniach organizacyjnych, po pozbyciu się całej ekstremy. Jestem zanadto rozkojarzony, aby się teraz nad tym zastanawiać, co chwila wpadają zresztą chłopcy, którzy wychodzą. Pożegnałem się już z nimi, ale zaglądamy jeszcze. Uniesiony kciuk, powodzenia stary, do zobaczenia.

<sup>399</sup> W. Rogowski, *Spojrzenie w przeszłość*, „Trybuna Ludu”, 7 IV 1982.

### 10 kwietnia (Wielka Sobota)

Już południe, nie zdążyłem się zabrać z pierwszą grupą do kąpieli, będę musiał poczekać na następną. Grupa uspokoiła się już po wczorajszych wyjściach. Jeszcze wieczorem powtarzano informację, z pewnego źródła, że dzisiaj wyjdą następni, ale nie ma już raczej na co liczyć. Ludzie siedzą w celach, sprzątają na jutrzejszą Wielkanoc. U Andrzeja Kamińskiego zabrali się nawet do pastowania podłogi i mycia okien. U nas poprzestano na przemeblowaniu celi. Moje łóżko poszło pod same okna, długi stół spod ściany przy drzwiach stanął pośrodku, a na jego miejsce pod ścianę poszedł „karciany” stolik. Na stole czysty biały obrus z czerwoną pieczętką tutejszego Zakładu Karnego. Poimieninowe storczyki, które dostał z domu Rysiek Borkowski oraz skromniutka palma wielkanocna, podarunek od bpa Stefanka, nadają celi rzeczywiście świąteczny wystrój. Zapomnieliśmy nawet o wczorajszej rewizji, tym bardziej że sposób jej przeprowadzenia był już nieco inny. W celi mogła zostać jedna osoba jak świadek. Pozostałych wyprowadzono do świetlicy, a kiedy przeszukano już celę, wprowadzono nas z powrotem, przeprowadzając wcześniej rewizję osobistą. Trudno się było oprzeć wspomnieniom sprzed kilku tygodni, a sami ludzie, którzy traktują nas teraz nieomal po koleżeńsku, znowu zaczęli warczeć, polecenia znowu ostre, przekazywali nas sobie jak rzeczy. Po wprowadzeniu do celi zamknięto ją znowu aż do zakończenia całej akcji. Szukano najwyraźniej matryc do stempli okolicznościowych, których wykonano dotąd 35 albo i więcej.

### 12 kwietnia (poniedziałek)

Drugi dzień Wielkiej Nocy, dyngus. Z samego ranka jakiś diabeł podbechtał chłopców, ganił się po korytarzu ze słoikami wody. Rysiek Śnieg zasiadł do śniadania w samych kalesonach i nowej świątecznej koszuli, którą dostał wczoraj na widzeniu. Spodnie i koszula więzienna suszyły się na kaloryferze, wrócił do celi przemoczony od stóp do głowy. Dyngusowy nastrój udzielił się również oficerowi dyżurnemu, podczas apelu otworzył celę i natychmiast odskoczył do tyłu. Nie leją u was? I dopiero teraz odważył się wejść. Ślady wody na mundurze wskazywały, że gdzieś poddano go obrzędowi.

Wielkanoc w więzieniu. Nigdy nie przyszło mi na myśl, że znajdę się kiedyś w takiej sytuacji. Na stole znalazły się jajka, szynka podarowana przez Artura [Balzsa] miała przywozić na myśl dawne czasy, kiedy Wielkanoc zyskała opinię świąt pełnych stołów. Nigdy w naszej celi nie celebrowaliśmy wspólnych posiłków przy stole, tym razem jednak udzielił się wszystkim świąteczny nastrój. Jako najstarszy pełniłem rolę głowy domu, z aluminiowym talerzem w ręku podchodziłem do kolegów z życzeniami. Były krótkie i zupełnie nieoryginalne: niech będą to ostatnie święta spędzone w ten sposób, niech nie powtórzą się już nigdy w życiu, aby jak najprędzej nadszedł czas wolności, uściski. Były szczere i nawet ci, którzy starają się nie okazywać nigdy swoich przeżyć, tym razem ulegli chwili. Był i smutek, i wiara w lepszy czas, i jakaś taka radość, że jesteśmy wspólnotą, którą los doświadcza,

ale która ma w sobie siłę. Na papierze brzmi to może fałszywie, sztucznie, ale było coś niepowtarzalnego podczas tego śniadania. I było właściwie cicho, rozmowa nie kleiła się. Wszyscy myśleliśmy o tym samym. Mogłem przecież być z Małgorzatą. Jeszcze kilka miesięcy temu przyszłość wydawała się być zupełnie inna, było tyle planów.

Nie skończyliśmy jeszcze śniadania, kiedy pierwsza partia wywołana została na widzenia. Rewizja tym razem była wyjątkowo skrupulatna. U Radka Nowakowskiego znaleziono większą ilość stempli okolicznościowych, ja wpadłem przypadkowo z niewielkim zapiskiem o Gadomskim: kto to jest, dlaczego nazywają go „Katem z Czarnego”, były też nazwiska funkcjonariuszy szczególnie aktywnych podczas bicia 13 lutego. Zupełnie o tej karteczce zapomniałem, podałem spokojnie dokumenty nie zdając sobie sprawy, że ona tam jest. Na szczęście inne rzeczy ocalały, chociaż już po zakończeniu rewizji poddano jej mnie powtórnie – sprawdzić tego jeszcze raz.

A później dwugodzinne widzenie. Małgorzata, mama, Tereska, Sławek, Kaziu<sup>400</sup>. Minęły te dwie godziny nie wiedzieć kiedy, tak strasznie trudno było wracać. I jeszcze kłopoty Małgorzaty, próba zwolnienia z pracy, strata pokoju w akademiku, kłopoty z codziennym życiem, o których my tutaj nie mamy nawet pojęcia. Rzeczywiście nie ma łatwego życia i ja jeszcze do tego wszystkiego. Jak to dobrze, że jest właśnie taka, że chce to wszystko znosić, że czeka. I wszyscy oni tam na zewnątrz, te dowody pamięci, kartki, cudowna pisanka od dziewcząt z wypożyczalni. Aż trudno uwierzyć, że istnieje to wszystko przy tej wielkiej podłości, nienawiści, więzieniach pełnych niewinnych ludzi, tysiący sprzedawczyków i pospolitych podleców.

Wiadomości z zewnątrz, którymi dzieliliśmy się po powrocie są takie same, jest i zmęczenie, rezygnacja, ale równocześnie i bierny opór i akcje ulotkowe. W „Gryfii”, „Dolnej Odrze”, „Warskim” nie udają się partii dyskusje o nowych związkach. Ludzie nie godzą się na rozmowy. Nie ma żadnych dyskusji, związek utworzony po sierpniu jest nowym związkiem, nie chcemy innego. Nie będziemy rozmawiać tak długo, jak długo istnieć będą obozy internowanych. Tak właśnie wypowiadają się ludzie, ale równocześnie istnieją tysiące niewielkich zakładów, w których ludzi znacznie łatwiej zastraszyć i złamać.

Rysiek Śnieg przyniósł wiadomość, że hutnicy ze Stołczyna zawiesili na kominie olbrzymią flagę związku, niszcząc drabinki. Trzeba było sprowadzić specjalną jednostkę straży pożarnej, aby zdjęła flagę<sup>401</sup>. W szkole Łuczki, w jedyńce<sup>402</sup>, została podobno rozwiązana cała jego klasa, uczniowie powielali i kolportowali masowo ulotki. Wielu chłopców aresztowano, w mieście wybuchł skandal. W kło-

<sup>400</sup> Rodzeństwo Tadeusza Dziechciowskiego.

<sup>401</sup> 7 IV 1982 r. na 50-metrowym maszcie oświetleniowym w Hucie „Szczecin” (w Stołczynie, dzielnicy Szczecina) zawieszono flagę z napisem „Solidarność”. Kilkudziesięciu pracowników zakładu uniemożliwiło jej zdjęcie.

<sup>402</sup> Chodzi o Liceum nr 1 w Szczecinie, Franciszek Łuczko był tam nauczycielem historii.

potliwej sytuacji znaleźli się ci spośród nas, którzy będąc działaczami, z wyboru zdecydowali się na emigrację. Tam na zewnątrz jest to przyjmowane fatalnie, jako ucieczka.

Świąteczna msza znacznie później niż normalnie, biskup Gałęcki czekał aż skończą się widzenia. Zygmunt [Dziechciowski] dostał wreszcie swoje organy elektryczne. Natychmiast po widzeniu pobiegł do świetlicy i grał do samej mszy, wyżywał się. Biskup Gałęcki odprawił mszę wyjątkowo uroczystą, w purpurowych biskupich barwach. Po niej wspólne dzielenie się wielkanocnym jajkiem. Przesiedzieliśmy do piątej po południu, śpiewając jakieś pieśni, których uczył biskup. Dziwnie brzmiało *Radujmy się, Alleluja*, w oknach kraty, w oddali wysoki mur więzienny wzmocniony drutem kolczastym. I jeszcze śnieg, który sypie na przemian ze słońcem. Fenrycha, który zazwyczaj wygłaszał kilka słów podziękowania skierowanego na ręce biskupa, dla wszystkich, którzy o nas pamiętają, zastąpił tym razem Wądołowski. Wygłosił przemówienie programowe. Siedzimy tutaj, w więzieniu, a przecież walczyliśmy tylko o demokrację. Upadliśmy, cierpimy, ale tak jak Chrystus podczas swojej drogi krzyżowej podniesiemy się i pójdziemy dalej. Trochę to było niezręczne, ale kto zwraca uwagę na podobne subtelności. Tutaj każda msza jest w istocie demonstracją patriotyczną. Czymże innym jest *Pieśń konfederatów barskich*<sup>403</sup>, która rozpoczyna mszę: „Nigdy z królami nie będziem w aliansach, nigdy przed mocą nie ugniemy szyi”, „Nie złamie nas głód ni żaden frasunek, ani zhołdują żadne świata hołdy”. Kiedy śpiewa to kilkudziesięciu mężczyzn, pełnym głosem, z nieukrywanym przejęciem, musi to robić wrażenie. Od kilku tygodni na tę samą melodię śpiewamy znowu *Do Boga modlitwę o zwycięstwo* Stefana Witwickiego<sup>404</sup>: „Krwi nie wołamy, zdobyczy nie chcemy. Nie chcemy mordów, do kupiectw niezdolni. Tylko odzyskać ojczyznę pragniemy. Tylko być wolni”. Ale te słowa nie mówią prawdy, kiedy się słucha, z jaką determinacją, niemal na granicy krzyku idzie ten śpiew – mrowie idzie po plecach. I rodzi się chęć wzięcia odwetu, wyrównania swoich krzywd, choćby siłą, bez czekania na łaskę zwycięzców. „Niech przed Twym ludem wrogi się ustraszą, w młodzieńców serca tchnij rycerzy męstwo. Za Twoją chwałę i za wolność naszą, daj nam zwycięstwo”. I zaraz po tym *Rota* i kończący spotkanie hymn *Boże coś Polskę* z otwartym „Ojczyznę wolną racz nam zwrócić Panie”. To wszystko robi wrażenie i aż dziw, że nasi opiekunowie tolerują to dotąd. Ale jestem też więcej niż pewny, że między innymi dlatego jest u nas tak mało wyjść. Dopiero ostatni tydzień zmienił tę sytuację. Jeszcze w Wielką Sobotę wyszła następna trójka: Proch, Sławiński i Stodolny, a Łuczko dostał pięciodniową przepustkę. Jego żona miała wypadek i trafiła do szpitala, ale nie zmienia to faktu, że nastąpiła jakaś odwilż, albo że raczej podjęto

<sup>403</sup> *Pieśń konfederatów barskich* z dramatu *Książę Marek* Juliusza Słowackiego z 1843 r. jest manifestem wiary katolickiej, symbolem odwagi i miłości do ojczyzny.

<sup>404</sup> Stefan Witwicki (1801–1847), poeta, publicysta, zwolennik romantyzmu i przyjaciel czołowych jego twórców, zwłaszcza Adama Mickiewicza. W 1832 r. wyemigrował do Francji. W *Piosnkach sielskich* (1830) opublikował popularne do dziś wiersze, np. *Gdybym ja była słoneczkiem na niebie*, do których melodie komponowali m.in. Fryderyk Chopin i Stanisław Moniuszko.

w Warszawie jakieś decyzje, dotyczące załatwienia problemu internowanych. Nie wiadomo tylko, co będzie dalej.

Po wyjeździe biskupa wypiliśmy u Artura [Balzsa] szampana, którego udało mu się przemycić. Za lepsze czasy, za wolność.

### 13 kwietnia (wtorek)

I już po świętach. Wczoraj był bp Stefanek, msza, a później tradycyjne już spotkania w świetlicy, w tej samej, w której odbywa się nabożeństwo. Rozmowa zupełnie inna niż ta z pierwszego dnia świąt, bez pieśni, bez kończących spotkanie gestów symbolizujących jedność i braterstwo, mimo wszystko nieco sztucznych. W Stargardzie, w tamtejszym więzieniu, zorganizowano osobny oddział dla uwięzionych za tzw. działalność polityczną, około 20 osób<sup>405</sup>. Są odizolowani od pozostałych więźniów, mają zakaz wykonywania jakiegokolwiek pracy. Stefanek odprawił dla nich mszę. Dowiedzieliśmy się również, że grupa Ustasiaka i Milczanowskiego przeniesiona została z Inowrocławia do Koronowa pod Bydgoszczą. Prokurator Generalny zaskarżył cały bydgoski wyrok, domagając się wyższych kar. Kocjan twierdzi, że nie dotyczy to podobno Ustasiaka i Milczanowskiego. Rozmowa obracała się wokół ogólnej sytuacji w kraju. To, co opowiadał biskup, nie brzmiało optymistycznie i chociaż, jak twierdził, są to tylko jego własne opinie, to przecież jest to znacznie bardziej wiarygodne od naszych dywagacji. Ma przecież znacznie pełniejsze informacje, jest lepiej zorientowany, co rzeczywiście dzieje się w kraju. Zwracał nam uwagę, że nie jesteśmy centrum wszystkiego, stanowimy jakiś drobny fragment całej rzeczywistości. I, jak twierdził, ciągle brak decyzji, które mogłyby zmienić bieg wypadków. Rozmowy Episkopatu są bezowocne, rozmawiają z ludźmi, którzy nie są władni podejmować jakichkolwiek istotnych decyzji. Są to kontakty, które nie mogą w żaden sposób zaowocować. Zaakcentował sprawy gospodarcze, rozwiązania podejmowane przez rząd – trzy „S” przedsiębiorstw – prowadzą przy „krótkiej kołdrze” do powstawania nowych zagrożeń. Rośnie liczba ludzi bez pracy, ludzi, w których narasta niezadowolenie. Zawieszenie działalności związków powoduje, że nie ma kto dbać o interesy tych ludzi, administracja niedostatecznie dba o tworzenie nowych miejsc pracy, nie uruchomiono sprawnego mechanizmu przekwalifikowania. Ludzie nie zdają sobie sprawy, gdzie są i z kim rozmawiają, usiłowali sprowadzić rozmowę na temat przyczyn 13 grudnia, ale biskup okazał się wytrawnym graczem i nie dał się w to wciągnąć, aczkolwiek sposób, w jaki to zrobił, nie pozostawiał złudzeń, że przyczyny te były znacznie głębsze i bardziej złożone niż chcieliby to widzieć niektórzy spośród nas. „Wchodzimy, moi panowie na bardzo grząski i niebezpieczny teren, nie jesteśmy dostatecznie przygotowani, aby się po nim poruszać”. Bez niedomówień twierdził też, że nie można postawić znaku równości między „Solidarnością” a tym wszystkim, co dobre, szlachetne, sprawiedliwe.

<sup>405</sup> W ZK w Stargardzie Szczecińskim przetrzymywano osoby skazywane za działalność polityczną, np. Piotra Jurczyka, Ryszarda Dworzyńskiego.



Bardzo to odbiegało od przemówienia Jurczyka na zakończenie mszy: „Walczylismy tylko o demokrację, sprawiedliwość i wolność. Jesteśmy gnębieni, ale wytrzymamy. Wierzymy, że już wkrótce będziemy mogli wrócić do normalnej działalności”. Nie bardzo wiem, czy więcej w tym naiwności, czy blagierstwa.

Przed wieczornym apelem spotkanie „swoich” ludzi u Jurczyka, około 15–20 osób. Skorzystałem z apelu i nie wróciłem już do czternastki, po świątecznych wizytach dużo nowej bibuły. Specjalne, świąteczne wydanie „Tygodnika Wojennego” naszego regionu nr 12/13, numer „Tygodnika Wojennego” Mazowsza. O szczecińskim nie ma co mówić, słabiutki. Bez porównania ciekawszy jest ten z Mazowsza. Dyskusja o kształcie organizacyjnym podziemnego państwa, o programie walki. Interesujące informacje o spotkaniach działaczy „Solidarności”, m.in. 6 marca odbyło się takie w siedzibie Biura Zarządu Polskiego Związku Katolicko-Społecznego<sup>406</sup> w Warszawie. Obecni byli m.in. Chrzanowski<sup>407</sup>, Siła-Nowicki<sup>408</sup>, odczytano też tezy prof. K[onstantego] Turowskiego<sup>409</sup> z K[atolickiego] U[niwersytetu] L[ubelskiego], doradcy tamtejszej „Solidarności”. Opinie bardzo różne, a uzgodnione tezy bardzo ogólnikowe: respektowanie realiów geopolitycznych i ustrojowych, odwieszenie związku ze strukturą terytorialno-branżową, apolitycznego (?). Oświadczenie władz rozwiązanego S[towarzyszenia] D[ziennikarzy] P[olskich]<sup>410</sup>. Z plotek, które przeniknęły najbardziej gorącą przekazał Tadek

<sup>406</sup> Polski Związek Katolicko-Społeczny – ogólnopolskie stowarzyszenie katolików założone w 1981 r. Pierwszym prezesem był Janusz Zabłocki. W latach 1981–1991 miał w sejmie 5-osobowe Koło Poselskie PZKS, powołane przez kilku jego założycieli, którzy byli bezpartyjnymi posłami. Jego przedstawiciele nie głosowali za usankcjonowaniem stanu wojennego.

<sup>407</sup> Wiesław Chrzanowski (ur. 1923) – prawnik, polityk, działacz opozycyjny; 1942–1945 w Stronnictwie Narodowym, żołnierz Narodowej Organizacji Wojskowej i AK, uczestnik powstania warszawskiego; w 1946 r. aresztowany, w 1956 r. współtwórca Katolickiego Klubu Dyskusyjnego „Start”, od końca lat siedemdziesiątych związany ze środowiskiem RMP; od 1980 r. w „S”, doradca KKP/KK, członek zespołów negocjacyjnych, współautor statutu związku, pełnomocnik „S” (z Janem Olszewskim) w postępowaniu rejestracyjnym przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie i SN, wiceprzew. Rady Programowo-Konsultacyjnej Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych przy KKP/KK, w 1981 r. negocjator w sprawie rejestracji NZS, 1982–1984 członek Prymasowskiej Rady Społecznej.

<sup>408</sup> Władysław Siła-Nowicki (1913–1994) – adwokat, obrońca w procesach politycznych, działacz opozycyjny; żołnierz kampanii wrześniowej, od 1941 r. w ZWZ, nast. AK i WiN, od 1943 r. w Stronnictwie Pracy; od 1961 r. członek warszawskiego KIK, od 1977 r. współprac. Biura Interwencyjnego KOR, KSS KOR, w 1980 r. współtwórca dok.: Raport madrycki. O przestrzeganiu praw człowieka i obywatela w Polsce; 1980–1981 doradca KKP, a nast. KK, współautor statutu „S”, członek ogólnopolskiego KOWZP przy KKP, nast. KK; po 13 XII 1981 r. w Prymasowskiej Radzie Społecznej, obrońca w procesach przywódców KPN, b. działaczy KSS KOR, działaczy podziemia, od maja 1983 r. pełnomocnik Barbary Sadowskiej – matki zamordowanego Grzegorza Przemyska; w 1983 r. zmuszony do przejścia na emeryturę po ukończeniu 70. roku życia; 1986–1989 członek Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa, w maju 1988 r. doradca Lecha Wałęsy podczas strajku w SG, w 1989 r. uczestnik obrad plenarnych Okrągłego Stołu oraz zespołu ds. reform politycznych po stronie koalicyjno-rządowej, współprac. Grupy Roboczej KK.

<sup>409</sup> Konstanty Turowski (1907–1983) – działacz polityczny i społeczny, publicysta; w 1945 r. współzałożyciel „Tygodnika Powszechnego”, członek Stronnictwa Pracy, od 1945 r. jeden z jego sekretarzy generalnych. Wobec prób rozbicia partii przez komunistów, złożył legitymację poselską do Krajowej Rady Narodowej, aresztowany w 1948 r. i skazany na 15 lat więzienia, zwolniony w 1956 r.; red. „Zeszytów Naukowych KUL” i dyr. Wydawnictwa Towarzystwa Naukowego KUL (1957–1973), w 1967 r. założyciel KIK w Lublinie, w 1981 r. założyciel PZKS.

<sup>410</sup> Chodzi o oświadczenie SDP z 9 IV 1982 r., w którym 208 dziennikarzy protestowało przeciwko decyzji prezydenta Warszawy o rozwiązaniu SDP.



Janukiewicz: 13 grudnia rozstrzelano w Stargardzie za odmowę wyjścia z koszar płk Muchę<sup>411</sup>, dowódcę pułku i pięciu wyższych oficerów (wiadomość od córki pułkownika, która trenuje gdzieś wspólnie z Janukiewiczem). Janukiewicz twierdzi też, że narasta ruch oporu wśród młodzieży, że może dojść do niekontrolowanego wybuchu. Natychmiast podchwycił to Michał Paziewski: „Trzeba atakować patrole milicyjne, organizować partyzantkę miejską”. Zupełnie zgłupiał.

Pogoda ciągle zmienna, na przemian śnieg i słońce. Zimno. Mało kto poszedł na spacer. A od rana zaczęto prace przy budowaniu muru przed naszymi oknami. Wszyscy zachodzą z głowę, co to jest i po co?

### 15 kwietnia (czwartek)

Odebrano mi wczoraj prawo do otrzymania paczki żywnościowej w kwietniu. Ukarano mnie w ten sposób za kilka zdań zapisanych na karteczce znalezionej podczas rewizji przed widzeniem świątecznym. Nowy komendant ośrodka<sup>412</sup>, do którego zostałem wezwany, uznał, że popełniłem przestępstwo pisząc o majorze Gadomskim per „Kat z Czarnego” (przezwiśko nadane mu przez więźniów po stłumieniu buntu więźniów w Czarnem w ubiegłym roku). Nie wiem, czy odnosiło się to też do nazwisk dwóch funkcjonariuszy szczególnie aktywnych w czasie zbiorowego bicia 13 lutego: Nawrockiego<sup>413</sup> *vel* Wałęsa i Janiszewskiego<sup>414</sup> *vel* Psychopata. Pan komendant ostrzegł mnie, że zastanowi się, czy skierować sprawę do prokuratora. Nie byłem zresztą sam, co najmniej kilka osób, przy których zatrzymano znaczki okolicznościowe i koperty ze znaczkami zostało ukaranych naganami.

W środę, trzynastego [*sic!*], uczciliśmy dzień „Solidarności”. O 21.00 we wszystkich celach wygasiliśmy oświetlenie, pozapalano świece i kaganki, a sami niemal w komplecie spotkaliśmy się w świetlicy. Światło wpadające z placu między oddziałem pierwszym i drugim, oświetlonym jarzeniówkami, świeczki i kaganki na oknach i stole pingpongowym tworzyły półmrok dający nastrój, ale uniemożliwiający jednocześnie swobodne poruszanie się po pomieszczeniu. Na szczęście obyło się bez okolicznościowych przemówień, zaśpiewaliśmy *Do Boga modlitwę o zwycięstwo*, a później inne pieśni towarzyszące kolejnym zrywom narodowym: *Mazurek Dąbrowskiego*, *Boże coś Polskę*. Gorzej było z pieśniami bardziej współczesnymi, Zdanowicz nie zgodził się na *Pierwszą Brygadę*<sup>415</sup>, ktoś inny na *Czerwone maki*<sup>416</sup>.

<sup>411</sup> Informacja niezajdująca potwierdzenia. Brak bliższych danych o wymienionej osobie.

<sup>412</sup> Janusz Mikołajewski – psycholog, mjr SW, kier. Działu Penitencjarnego w OZZK w Koszalinie, komendant OO w Wierchowiu Pomorskim do 8 X 1982 r.

<sup>413</sup> Tadeusz Nawrocki (ur. 1947) – st. sierż. SW, magazynier mundurowy w ZK w Wierchowiu Pomorskim, według relacji zamieszczonej w piśmie „Niepodległość” (nr 3 z 1982) po akcji pobicia miał się chwalić, że jednym z internowanych w Wierchowiu Pomorskim milicjantów, Zdzisławem Łakomskim, froterował podłogę; przez internowanych nazywany Wałęsą.

<sup>414</sup> Tadeusz Janiszewski – kpr. SW, przez internowanych nazywany Psychopata.

<sup>415</sup> *Pierwsza Brygada* – powstała w 1916 r. pieśń I Brygady Legionów Polskich dowodzonych przez Józefa Piłsudskiego. Autorami tekstu są Andrzej Hałaciński i Tadeusz Biernacki.

<sup>416</sup> *Czerwone maki na Monte Cassino* – pieśń wojskowa, powstała w nocy 17/18 V 1944 r., na kilka godzin przed zdobyciem klasztoru, autorem słów był Feliks Konarski.

Wcześniej, po *Rocie*, Kocjan zgłosił zresztą zastrzeżenie, że nie wypada trawestować oryginalnego tekstu śpiewając o „sowieckiej zawierusze”, „Moskalu plującym w twarz” i „niewolącym dzieci”. Zakończono więc ostatecznie tekstem podanym nam przez biskupa Gałęckiego. Nic pamiętam już słów, powtarzało się w każdym razie zawołanie „radujmy się”. Były też jeszcze *Wierzby płaczące*<sup>417</sup> i *Dziś do ciebie przyjść nie mogę*<sup>418</sup>. Na koniec minuta ciszy dla uczczenia ofiar kolejnych „wydarzeń”. Klawisze na szczęście nie interweniowali i obyło się bez żadnych scysji.

Trwają spotkania towarzyskie organizowane w poszczególnych celach, zaczęło się w poniedziałek u Jurczyka. Później podobne imprezy były u Mariusza Świontkowskiego<sup>419</sup>, a wczoraj u Wądołowskiego. Stoły dosłownie zavalone szynkami, polędwicami, słodyczami, za każdym razem odrobina jakiegoś alkoholu.

Coraz bardziej uporczywa jest plotka o zlikwidowaniu naszego obozu jeszcze w tym miesiącu. Ci, którzy pozostaną, mają być podobno przetransportowani do Jaworza.

### 17 kwietnia (sobota)

Nowe przemeblowania w celi. W piątek wyszedł Wojtek Strzeszewski, zupełnie niespodziewanie. Byliśmy na spacerze, Wojtek z Andrzejem [Antosiewiczem] zostali w celi, postanowili iść na spacer z drugą grupą. Poświęteczny tydzień był spokojniejszy niż przypuszczaliśmy, nie przyjeżdżali ubecy, wyszedł tylko Witek Szostało<sup>420</sup> z Koszalina, nic się nie działo. I właśnie podczas spaceru chłopcy zawołali przez okno, że wychodzi Wojtek [Strzeszewski]. Był tak przejęty, że nie przyszedł „na wybieg” pożegnać się. Kiedy z Leszkiem [Dlouchym] wyszliśmy przed wyjście, znikał już w bramie, objuczony paczkami. Dzisiaj nie jesteśmy tego tak wprawdzie pewni, bo Witek [Szostało] wylądował ostatecznie nie w domu, ale w Darłówwku<sup>421</sup>. Powiedział to chłopak z Koszalina, którego przywieźli dzisiaj właśnie z Darłówwka. Nie trudno sobie wyobrazić, co musiał przeżyć. Tak się cieszył, kiedy stąd wychodził. W każdym razie natychmiast po wyjściu Wojtka [Strzeszewskiego] urządziliśmy na nowo celę. Jego łóżko poszło pod ścianę, przynieśliśmy z dwójki dodatkowo materace, kapy i urządziliśmy jako kanapę. Pod wiszącą szafką

<sup>417</sup> *Rozszumiały się wierzby płaczące* – pieśń polskich partyzantów z okresu II wojny światowej. Jej pierwotnym wzorem była piosenka *Rozszumiały się brzozy płaczące*, według tekstu Romana Ślęzaka.

<sup>418</sup> *Dziś do ciebie przyjść nie mogę* – pieśń polskich partyzantów z okresu II wojny światowej. Nie ustalono twórcy tych strof i melodii, domniemane autorstwo przypisywane bywa Stanisławowi Magierskiemu, Bronisławowi Królowi i Krystynie Kraheleskiej.

<sup>419</sup> Mariusz Świontkowski – przew. KZ NSZZ „S” w Zespole Portów Szczecin-Świnoujście; 13 XII 1981–14 VIII 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowie Pomorskim; potem wyemigrował do Szwecji.

<sup>420</sup> Wiktor Szostało (ur. 1952) – artysta plastyk z Kołobrzegu, od 1976 r. działał w SKS w Krakowie i na Uniwersytecie Łatającym, w 1979 r. założył w Kołobrzegu Eksperymentalny Parafialny Teatr Misteriów i Środowiskową Radę Członków Związków Twórczych; działacz NSZZ „S” w Koszalinie, wiceprzew. MKZ NSZZ „S” w Kołobrzegu, III–VII 1981 r. przew. TZR NSZZ „Solidarność” Pobrzeże, współtwórca tygodnika „Sierpień 80”; 23 XII 1981–1 V 1982 internowany w OO w Wierchowie Pomorskim i Darłówwku; we wrześniu 1982 r. wyemigrował do Niemiec, a w marcu 1983 r. do USA.

<sup>421</sup> Wiktor Szostało w Darłówwku przetrzymywany był w ostatnim tygodniu internowania.

Andrzej [Antosiewicz] zamontował żarówkę, papierowy klosz dał efekt nocnej lampki, przy której mogę teraz pisać, nie przeszkadzając chłopcom. Mamy w ten sposób najbardziej ekskluzywną celę, ponieważ Andrzej [Antosiewicz] zamontował dodatkowo prowizoryczne gniazdko, także grzałki, również własnej roboty, nie musimy już teraz podłączać do żarówek pod sufitem. Komfort.

Na dzisiejszym śniadaniu gościliśmy siódmkę: Zbyszka Kuczkowskiego, Kocjana i Mariana Sadłowskiego<sup>422</sup>, jednego z organizatorów związku zawodowego funkcjonariuszy milicji<sup>423</sup>. Jak zwykle w końcu rozmowa zesła na wydarzenia z 13 grudnia, po raz trudno już zliczyć który, opowiadali o swoich aresztowaniach, o tym co wtedy przeżywali. Wszyscy znamy to już niemal na pamięć, ale mimo to wraca się do tego nieustannie. I za każdym razem powtarza się u wszystkich to samo: ulga, kiedy znaleźli się w Goleniowie, ulga, bo byli już pewni, że nie spotka ich to najgorsze – rozwalka gdzieś w lesie. A później Kocjan zdobył się na chwilę szczerości, powspominał nieco swoją więzienną przeszłość. A ma tego sporo, opowiadał mi kiedyś o tym Leszek [Dlouchy], który był z nim w celi dłuższy czas. Nie pamiętam już teraz, jak to wyglądało w relacji Leszka, a sam Kocjan właściwie tylko zamarkował temat. W których więzieniach siedział, jakie były warunki, przesiedział w każdym razie ponad 7 lat.

Podziały wśród nas pogłębiają się. Wczoraj podczas spaceru zaatakowano Jurka Zimowskiego za tekst w ostatnim „Tygodniku Wojennym”. I to jest dodat-

<sup>422</sup> Marian Witold Sadłowski (ur. 1941) – 1964–1981 mł. chor., inspektor dochodzeniowy w KW MO w Szczecinie, 1964–1982 w PZPR; w 1980 r. autor raportu o przestępczej działalności oficerów MO na terenie Szczecina, złożonego drogą służbową na ręce komendanta wojewódzkiego płk. dr. Zenona Trzcinińskiego, w NIK i MSW; od 30 V 1981 r. członek Komitetu Założycielskiego ZZFM Garnizonu Szczecińskiego, delegat na zjazdy OKZ ZZFM; 17 VI 1981 r. zwolniony z pracy, 1981–1982 st. ekspedytor w Zarządzie Portu Szczecin, współprac. ZR Pomorza Zachodniego; 10–13 XII 1981 r. współorganizator strajku głodowego na terenie SSz, 17 XII 1981–7 VII 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim; potem działacz podziemnych struktur, od 1984 r. na emigracji w Szwecji.

<sup>423</sup> Związek Zawodowy Funkcjonariuszy MO – milicyjny ruch związkowy, który narodził się w maju 1981 r. Postulował m.in.: zaprzestanie wykorzystywania MO do rozgrywek politycznych, utworzenie związku zawodowego funkcjonariuszy, odpolitycznienie resortu spraw wewnętrznych i odebranie aparatowi PZPR możliwości ingerencji w działania organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, oddzielenie SB od MO, wprowadzenie wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych i dniach wolnych. W czerwcu 1981 r. w Warszawie powołano OKZ ZZFM, pod przewodnictwem por. Wiktora Mikusińskiego, wkrótce zastąpił go Ireneusz Sierański. Władze nie wyraziły zgody na tworzenie związku zawodowego w MO. Mimo że 10 VI 1981 r. OKZ ZZFM złożył w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie wniosek o rejestrację związku, sąd go odrzucił ze względu na uchybienia formalne, później, po dostarczeniu wniosku uzupełnionego, wyznaczono termin rozprawy na 25 IX 1981 r. 22 września tr. na posiedzeniu niejawnym sędzia Zdzisław Kościelniak zawiesił postępowanie do czasu rozstrzygnięcia przez SN zapytania prawnego Ministerstwa Sprawiedliwości: „Czy funkcjonariusz MO jest pracownikiem w rozumieniu art. 2 Ustawy z dn. 1 VII 1949 o związkach zawodowych w związku z art. 2 i 19 Kodeksu pracy?” Oficjalnie odroczenie rozprawy ogłoszono 25 IX 1981 r., w dniu niedoszłej rozprawy rejestracyjnej; tego samego dnia OKZ przekształcił się w Komitet Protestacyjny, na czele którego stanął Sierański, podjęto okupację warszawskiej Hali Gwardii, przerwano ją jednak po kilku godzinach pod groźbą interwencji. W czerwcu 1981 r. rozpoczęły się czystki w MO, do 13 XII 1981 r. zwolniono ok. 120 osób. 10 XII 1981 r. w SSz przedstawiciele ZZFM podjęli głodówkę protestacyjną, 11 XII 1981 r. KK „S” poparła utworzenie ZZFM i wyraziła gotowość udzielenia pomocy, sprzeciwiła się też zwalnianiu funkcjonariuszy za działalność związkową. Po 13 XII 1981 r. internowano co najmniej 25 funkcjonariuszy, trzech aresztowano pod zarzutem ujawnienia tajemnicy służbowej.

kowy moment, który sprawił, że odmówiłem udziału w przygotowaniu nowego materiału. Kiedy przygotowywaliśmy swoje teksty poprzednim razem, umawialiśmy się, że pozostanie to naszą tajemnicą. Kto rozpałał, nie wiadomo, w każdym razie wszyscy wiedzą, że autorem „naszego stanowiska” jest Jurek [Zimowski]. Widziałem wtedy ten tekst w brudnopisie. Jurek przedstawił nam właściwie projekt, który nie powinien, jak sądziliśmy, wzbudzać nieporozumień. Stało się jednak inaczej. Część ludzi uznała, że nie miał prawa w ten sposób przedstawić problemu: nas zmusza się do podpisania „zajawki”, do wyjazdu za granicę, ale my nie zdradzimy sprawy. Nie pójdziemy ani na jedno, ani na drugie. Rzeczywiście nie przedstawił tego najszcześliwiej, ale rozpatrywanie tego w kategoriach zdrady jest grubą przesadą. Inna rzecz, że staliśmy się wszyscy trochę przewrażliwieni, że reagujemy często zbyt impulsywnie, te kilka miesięcy siedzenia robi jednak swoje.

Michał Kawecki, u którego byłem dzisiaj na herbacie, niepokoił się bardzo o Leszka [Dlouchego], że jest załamany, że trzeba mu jakoś pomóc, bo może się załamać i nie daj Boże zgodzi się jeszcze na współpracę z ubekami. Twierdził, że są to opinie kolegów Leszka z celi, ale zbyt dobrze pasuje to do niego, to właśnie on uważał go zawsze za „cienkiego”, goniącego za urządzeniem się w życiu. Ileż takich opinii pamiętam z rozmów w redakcji, ile razy zarzucał mu zdradę „sprawy”. A swoją drogą wyobrażam sobie opinie na swój temat. Zupełny obłąd.

### 21 kwietnia (środa)

Dwie godziny poza Ośrodkiem. Drawsko, Złocieniec, ulice pełne ludzi i spokój, aż trudno uwierzyć, że kilkadziesiąt kilometrów dalej jest coś takiego, jak nasz Ośrodek – grupa kilkudziesięciu osób, tworząca zupełnie inny świat. Ci ludzie z ulic Złocienica, Drawska, wchodzący i wychodzący ze sklepów, urzędów, okupujący ośrodek zdrowia – wyglądali najzupełniej normalnie, nie sprawiali wrażenia bardziej przygnębionych, złamanych, zwyczajny tłum. Kiedy wprowadzono mnie do poczekalni, klawisz i pielęgniarka, przyglądano mi się jak dziwakowi, czy domyślali się, że jestem internowanym? Może i tak, zwykły więzień nie jest przywożony do ośrodków miejskich, ma więzienny strój, jest dokładnie ostrzyżony i wygolony, więc na pewno wiedzieli, kim jestem, a jednak nie było ani jednego porozumiewawczego gestu, uśmiechu. Obserwowali mnie w milczeniu. Jak nierealnie, oderwane od rzeczywistości wyglądały wtedy nasze spory o formy oporu przeciwko WRON-ie, wszystkie rozważania o społeczeństwie, trwającym w opozycji biernym, milczącym, ale wcale przez to nie mniej zdecydowanym. Kiedy wracaliśmy już, Adam Wycichowski<sup>424</sup> zauważył to samo: „Popatrzcie, ani śladu

<sup>424</sup> Adam Wycichowski (ur. 1950) – architekt, sympatyk KSS KOR, kolporter niezależnych wydawnictw, od 1978 r. działacz ROPCiO; 23–30 VIII 1980 r. uczestnik strajku w BSiPSZ, członek KS, od września 1980 r. w „S”, autor rysunków satyrycznych w tyg. „Jedność” i „Tygodniku Solidarność”; 14–15 XII 1981 r. uczestnik strajku w BSiPSZ, 21 grudnia zatrzymany po rewizji w miejscu pracy, przetrzymywany w AŚ w Szczecinie, 24 XII 1981–12 VI 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzbowie Pomorskim; od sierpnia 1982 r. na emigracji w Szwecji, 1983–1986 organizator i działacz grupy pomocowej dla „S” w kraju.

wojny”. Rzeczywiście, nie licząc wojskowego patrolu w Złocińcu, można byłoby sądzić, że jesteśmy w zupełnie innej Polsce. Kim wobec tego jesteśmy my, czy przypadkiem nie gramy historii Don Kichota?

A w ogóle, to wracałem uspokojony. W poniedziałek na spacerze potknąłem się o coś i poleciałem na beton. Wieczorem prawa stopa spuchła, nie mogłem chodzić. Diagnoza Zdanowicza była fatalna: złamanie którejś tam kości śródstopia. We wtorek rano więzienny lekarz wypisał skierowanie do chirurga na zdjęcie, ale dopiero dzisiaj znalazł się transport. Pojechaliśmy w trójkę. Przed wyjściem na zewnątrz rewizje, zostaliśmy obmacani od szyi do skarpetek. Zabrałem ze sobą *Doktora Faustusa*<sup>425</sup>, klawisz oglądał go przez dłuższą chwilę, podejrzliwie przekartkował, a w końcu na wszelki wypadek zdecydował, że muszę zostawić go na wartowni: „Odbierze ją pan sobie przy powrocie”. Stopa na szczęście okazała się być cała, są tylko potłuczenia i krwiaki. Kiedy wróciliśmy trwał jeszcze spacer. Co tam na wolności? I co można było im powiedzieć? Nie uwierzyliby i tak. Może to i lepiej?

Nowe przesłuchania. Po raz pierwszy od czasu świąt pojawili się ubecy. Wzywano ponoć parę osób, między innymi Wieśka Parchimowicza<sup>426</sup>, Radka Nowakowskiego, Lachowicza<sup>427</sup>. Nakłaniano do podpisania „zajawki”, tylko Lachowicza straszono procesem, ale to dlatego, że jest kapeenowcem<sup>428</sup>. Wokół mnie nadal cisza.

Wydarzeniem ostatnich dni stało się przywiezienie Sławka Majewskiego<sup>429</sup> z „Kwadratu”. Graliśmy w brydża u Adama [Wycichowskiego], gdy wprowadzono go do celi. Zrobiło mi się ciepło. Razem robiliśmy przecież strajkową „Jedność”. Ostatni raz widziałem go krótko przed północą w stoczniowej drukarni. Staszek W[ądołowski] wyprowadził mnie wtedy na obchód stoczni, a krótko później nastąpił atak milicji. W celi zrobiło się natychmiast gęsto i nie chciałem już czekać na wolną chwilę, żeby można było porozmawiać. Wczoraj rano sam zresztą przyszedł do naszej celi i wyciągnął mnie na korytarz. Okazało się, że przez cały czas ukrywał się w Gdańsku, w ubiegłym tygodniu nie wytrzymał jednak dłużej i sam zgłosił się na milicję, to było chyba szesnastego. Trzymano go na komendzie

<sup>425</sup> *Doktor Faustus* – napisana w latach 1943–1947 powieść niemieckiego pisarza Tomasza Manna.

<sup>426</sup> Wiesław Parchimowicz (ur. 1958) – absolwent historii WSP w Szczecinie, związany z RMP i Wydawnictwem im. Konstytucji 3 Maja, uważany za łącznika działaczy opozycji przedsierpniowej w Szczecinie z opozycjonistami w kraju; 13 XII 1981–6 VI 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowie Pomorskim.

<sup>427</sup> Marek Lachowicz (ur. 1947) – działacz KPN w Szczecinie; 16 XII 1981–24 VII 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowie Pomorskim; potem wyemigrował do Szwecji.

<sup>428</sup> Czyli członkiem KPN-u – Konfederacji Polski Niepodległej, antykomunistycznej partii politycznej, założonej 1 IX 1979 r. przez Leszka Moczulskiego.

<sup>429</sup> Sławomir Majewski (ur. 1955) – prozaik, poeta, ceramik; 1980–1981 członek KK NSZZ „S” Pracowników Poligrafii, oddelegowany z Gdańska do Szczecina na stanowisko szefa „propagandy i informacji”; dziennikarz, członek kolegium redakcyjnego dwutygodnika „Kwadrat”, współpracował z „Jednością”; 13–14/15 XII 1981 r. brał udział w strajku w SSz, po jego pacyfikacji poszukiwany listem gończym, 19 IV–12 VI 1982 r. internowany w OO w Wierchowie Pomorskim, zwolniony wskutek interwencji episkopatu Polski i organizacji międzynarodowych; po wyjściu z internowania działacz podziemia, współpracował m.in. z RWE, współzałożyciel niezależnej Gdańskiej Agencji Informacyjnej, nadawał audycje Radia „S”.



w Gdańsku, a w poniedziałek wylądował u nas. Też usiłowano zrobić go w tamten strajk, w robienie gazety. Zaprzeczył. Od niego dowiedzieliśmy się, że jest ogólnopolska lista osób ukrywających się, ze zdjęciami i rysopisami. Obejmuje kilkaset osób. Ma też informacje, że został wydany nakaz aresztowania na Tomka Zielińskiego<sup>430</sup>. Wtedy ze stoczni wyszedł razem ze stoczniowcami, wyszli w dwójkę z dziewczyną, której imienia już nie pamięta, jeszcze tego samego dnia dostali się do konsulatu szwedzkiego<sup>431</sup>, a wieczorem pojechali pociągiem do Gdańska. Poruszył mnie jego przyjazd, byłem już pewien, że tamta sprawa przestała istnieć, a tu nagle on i to, że wypytywano go tak szczegółowo o stocznię. Na wszelki wypadek nie opowiedziałem niczego o sobie, co ze mną się wtedy działo, co robiłem, jak wydostałem się ze stoczni. Tak na wszelki wypadek, nie dlatego, żebym mu nie wierzył, żebym podejrzewał o chęć kapowania. Jego przyjazd stał się wydarzeniem także dlatego, że wszyscy jakoś podświadomie założyliśmy, że teraz będzie nas już tylko ubywać, że zbliża się może rozwiązanie problemu internowanych, a tu nagle ktoś nowy.

Dzisiaj po południu Jacek Tarabicki<sup>432</sup> mówił o sztuce, czym ona jest, co stanowi o jej istocie. Zupełnie nieoczekiwanie temat chwycił bardzo mocno, dyskusja przeciągnęła się niemal do wieczornego apelu.

## 22 kwietnia (czwartek)

Przywieźli Tomka Zielińskiego. Wczoraj około południa „zdjęli” go w Zduńowie, dokąd wybrał się z żoną i dziećmi na spacer. Wyszli na końcowym przystanku, gdzie czekały już dwa fiaty pełne ubeków. Kazali pożegnać się z żoną i dziećmi, wsadzili do samochodu i powieźli na Małopolską. Przesłuchanie normalne, co robił, gdzie się ukrywał, czy był w stoczni 14 grudnia, czy spotkał tam takich a takich ludzi (między innymi chodziło o mnie), czym się zajmował w redakcji, co robili tam inni. Przesłuchujący go ubek powiedział, co sądzi o jego dorobku w „Jedności” („cenzura wam to wprawdzie puszczała, ale wszyscy wiemy, pod jakim ogromnym była naciskiem”). Odnotowuję to również ze względu na siebie. W pewnym momencie Tomek zauważył, że był jednym z bardziej umiarkowanych publicystów, na co tamten zauważył: „No oczywiście, nie pisał pan tak jak Dziechciowski, ale wystarczy i to, co pan pisał”. Niepokoi mnie to powracanie do stoczni, tak się jakoś złożyło, że jest nas już teraz trzech. Może to i zbieg okoliczności, ale licho nie śpi. Nie obyło się oczywiście bez propozycji wyjazdu za granicę: „Wie

<sup>430</sup> Tomasz Zieliński (ur. 1947) – 1977–1981 dziennikarz w dziale ekonomiczno-morskim „Kuriera Szczecińskiego”, w sierpniu 1980 r. obserwator strajku w SSz, od października tr. członek „S” w „Kurierze Szczecińskim”, niemal od początku związany z tygodnikiem „Jedność”, w 1981 r. przew. KZ NSZZ „S” w ZR „Solidarność” Pomorza Zachodniego, 12–13 XII 1981 r. uczestnik posiedzenia KK NSZZ „S” w Gdańsku, 13–14/15 XII 1981 r. uczestnik strajku okupacyjnego w SSz, od pacyfikacji stoczni do 19 IV 1982 r. w ukryciu; 22 IV–20 X 1982 r. internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim i Strzebielinku; potem działacz podziemia, 1983–1989 red. naczelną pisma „Obraz”.

<sup>431</sup> Konsulat szwedzki znajdował się w Szczecinie przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 4.

<sup>432</sup> Jacek Cerebiez-Tarabicki (ur. 1955) – artysta, kulturoznawca; 16 XII 1981–29 VI 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzchowie Pomorskim.



pan co, panie Zieliński, w końcu dogadamy się z Kościołem i zwolnimy was, ale ci, na których nam zależy i tak zmuszeni w końcu zostaną do wyjazdu. Nie będziemy ich deportować, sami się w końcu na to zdecydują, nie będą mieć innego wyjścia”. Pytał także o plany na przyszłość, czy chciałby być dalej dziennikarzem – „Bo wie pan, to wszystko zależy od nas, od Służby Bezpieczeństwa, ode mnie”. W ten sposób znalazła się tutaj niemal w komplecie cała redakcja. Razem z Tomkiem przywieźli też Adolfa Szutkiewicza<sup>433</sup>, budowlańca, przewodniczącego Krajowej Komisji Koordynacyjnej Budowlanych, członka Zarządu Regionu. Przez miesiąc czasu [*sic!*] trzymano go na Małopolskiej, starając się wrobić w jakąś aferę ulotkową. W końcu założył głodówkę i po pięciu dniach zdecydowano się przewieźć go tutaj. Jutro na spacerze dowiem się jakichś szczegółów. Po południu, o osiemnastej w świetlicy urządzono nabożeństwo z okazji nawiedzenia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w naszej diecezji, taka duża impreza religijna trwająca tydzień. Przez cały ten czas obraz wystawiony jest w katedrze szczecińskiej i odbywa się jego nieustanna adoracja. Biskupi bezskutecznie zabiegali o odwołanie na ten okres godziny milicyjnej. Właśnie w dzisiejszym dniu adorować miał nasz obóz, zostało to podane do wiadomości całej diecezji. Cała sprawa ma duże znaczenie propagandowe. Kościół jeszcze raz manifestuje władzy swój związek z narodem, podkreśla jego katolicką tożsamość. Informacja o adoracji obozu w Wierchowiu też jest nie bez znaczenia. Tym bardziej zaskakująca była nikła frekwencja, było nas dosłownie kilkunastu.

Dostałem zgodę na dodatkowe widzenie w niedzielę.

### 24 kwietnia (sobota)

Miałem dzisiaj niezwykle sen. Do celi wszedł klawisz i uśmiechając się mówi: „No, szóstka, gotować się do wyjścia”. Byliśmy zupełnie zaskoczeni, nie wiedzieliśmy, o co chodzi: „Jak to do wyjścia, co to znaczy?” – „Po prostu, wychodzicie do domu”. – „Wszyscy?” – „Tak, wszyscy”. Rzuciliśmy się do pakowania, przeszkadzając jeden drugiemu. Sen był tak wyrazisty, że zwyczajnie obudziłem się. Było już jasno, koce spadły mi z łóżka. Potrzebowałem chwili czasu, aby uświadomić sobie, że to tylko sen. Poprawiłem koce i starałem się zasnąć na nowo, ale już nie mogłem. Po śniadaniu przyszedł Leszek [Dlouchy]. Opowiedziałem mu, co mi się śniło. I, o dziwo, nie wyśmiał mnie, nie obrócił tego w żart, tylko zupełnie serio zaczął

<sup>433</sup> Adolf Szutkiewicz (ur. 1940) – 1976–1983 prac. w KBO nr 1 w Szczecinie, 18–30 VIII 1980 r. przew. KS w tamże, od września 1980 r. członek „S”, przew. Komisji Robotniczej „S” przy KBO nr 1, członek Prezydium MKR w Szczecinie, przew. Komisji Koordynacyjnej Budownictwa przy MKR, do 13 XII 1981 r. wiceprzew. KKK Budownictwa przy KKP w Gdańsku, inicjator strajku w Szczecińskich Zakładach Poligraficznych na znak protestu przeciwko zatrzymaniu przez cenzurę wydania pierwszego numeru tygodnika „Jedność Stoczniowa”; w czerwcu 1981 r. delegat na WZD Regionu Pomorze Zachodnie, 13–14/15 XII 1981 r. członek KS w SSz; po wprowadzeniu stanu wojennego działacz podziemia, 25 III 1982 r. aresztowany, do 22 kwietnia tr. osadzony w AŚ w Szczecinie, po głodówce i groźbach samopodpalenia 22 IV–4 XII 1982 internowany w OO w Wierchowiu Pomorskim i Strzebielinku; od 1983 r. na emigracji w Szwecji.

mi opowiadać, że on wierzy w takie sny, że sam miał w życiu kilka przypadków, kiedy coś mu się wyśniło. Chłopcy skojarzyli to natychmiast z opóźnionym tego dnia apelem: „Coś rzeczywiście wisi w powietrzu”. A kiedy w łaźni dostaliśmy zupełnie nowe komplety pościeli i bielizny osobistej, też połączono to w jedną całość. Rzeczywiście wyglądało na to, że coś się szykuje.

Piszę to wszystko już grubo po północy i nic się oczywiście nie zdarzyło, a apel opóźnił się, ponieważ nasi wychowawcy po prostu zalali się wczoraj podczas imienin któregoś z klawiszy.

Od kilku dni zastanawiamy się w celi, jaki cel mają władze urządzając pochody pierwszomajowe. I to wszędzie, w całej Polsce. Miejscowy „Głos Pomorza” pisze o przygotowaniach do tych pochodów w najmniejszych dziurach. O co tu chodzi? Do niedawna potrzebna była zgoda na urządzenie imienin, a tutaj nagle manifestacje. Może przecież dojść do demonstracji, do awantur. Czyżby zatem potrzebny był pretekst do kolejnego dokręcania śruby? Do nowych represji? Pamiętamy wszyscy 1 Maja po Grudniu 1970 r.<sup>434</sup>, a teraz sytuacja jest bez porównania poważniejsza. Jak możliwe jest organizowanie radosnych festynów z muzyką, z kwiatami rzucanymi na trybuny, ze skandowaniem radosnych hasel? Kto to ma robić? Ludzie, których tak potwornie wyzuto z należnych swobód i praw? Jak można w ogóle wymagać tego od społeczeństwa, trudno przecież nie traktować tego jako kolejnego policzka, kolejnego upokorzenia. Zresztą, wydaje się, że decyzja była ogromnie ryzykowna i tym bardziej intrygujące są cele, dla których władza poszła na to ryzyko.

Jutro widzenie, żeby tylko była Małgorzata, żeby coś Jej nagle nie wypadło.

### 25 kwietnia (niedziela)

Trzecie spotkanie z Małgorzatą w tym miesiącu, coś takiego zdarzyło mi się po raz pierwszy. A to przecież jeszcze nie koniec, obiecała, że przyjedzie również w następną niedzielę. Ciągle mnie zaskakuje, jest taka serdeczna, taka opiekuńcza, tyle poświęca mi czasu i wysiłku. Każdy taki wyjazd to przecież wczesne wstawanie, to zapewne siedzenie do późna w sobotę, a w poniedziałek na nowo do pracy. I przy tym wszystkim jest taka pogodna, tak starannie unika mówienia o własnych kłopotach, z którymi musi sobie sama radzić. Natychmiast po widzeniu, korzystając z okazji, że nikogo nie było w celi, przeczytałem list od Niej napisany w ciągu tygodnia. Jeszcze raz uświadomiłem sobie, że zdarzyło mi się w życiu coś, czego nie jestem może wart i ciągle trwam w niedowierzaniu w realność tego, co mnie spotkało, boję się, żebym tego nie zniszczył, żebym Jej nie zawiódł. I jeszcze list od Danki<sup>435</sup>. Wyjątkowa, szczęśliwa niedziela.

<sup>434</sup> 1 V 1971 r. w Szczecinie podczas pochodu robotnicy dopominali się ukarania winnych masakry grudniowej oraz wyjaśnienia wszystkich okoliczności tej zbrodni. Niesiono transparenty, flagi z kirem oraz trumnę. Na czele pochodu szedł brat jednego z zabitych w Szczecinie, Henryk Toczek (wznoszący dłoń w czarnej rękawicy).

<sup>435</sup> Zob. przyp. 189.

Jak po każdym dniu odwiedzin, nowa porcja „sprawdzonych” wiadomości, plotek i półplotek. Od Ryśka Śniega dowiedziałem się wieczorem, że dotarła ponoć wiadomość, jakoby Janek Tarnowski wraz z Waligórskim podjęli próbę nawiązania rozmów z władzami województwa. Nie wiadomo, z kim się spotkali, z czyjej inicjatywy, w czym imieniu występowali. Podobno mogło to wyjść od szczecińskich biskupów, ale dlaczego nie uzgodniono tego wcześniej z obecnym tutaj kierownictwem regionu, dlaczego nie mówił nic na ten temat biskup Stefanek poprzedniej niedzieli? Same niewiadome. Zresztą na dobrą sprawę, nie jest nawet pewne, czy miało to w ogóle miejsce. Jurczyk ocenia to wydarzenie, jeśli zaistniało, negatywnie. Uważa, tak jak wielu tutaj, że nie my winniśmy występować z propozycjami. Trudno to zresztą oceniać bez rozmowy z samym Jurczykiem, opierając się tylko na relacjach Ryśka.

Znacznie ważniejsza jest natomiast informacja podana w radiu i telewizji o spotkaniu Jaruzelskiego z Glempem, do którego to spotkania miało dojść dzisiaj wieczorem<sup>436</sup>. Ale znowu nie słyszałem tego sam. Gdyby jednak była to prawda, można wówczas mieć nadzieję na jakąś zmianę sytuacji w kraju. Okazałoby się ponadto, że różne przecieki na temat możliwości zniesienia dalszych restrykcji związanych ze stanem wojennym nie były bezpodstawne. W mieście też krąży plotka, że w najbliższym czasie zwolniona zostanie jakaś większa partia internowanych, więc może...

Wszystkich pasjonuje także zapowiedziany program obchodów 1 Maja, dlaczego władze zdecydowały się na ten krok. Są tacy, którzy twierdzą, że władze nie miały innego wyjścia, po prostu tegoroczne święto pracy miało być obchodzone jako autentyczne święto ludzi pracy walczących o swoje prawa. Podobno w wielu ośrodkach, m.in. w Gdańsku, zapowiedziane zostało spotkanie czy manifestacja robotników. W tej sytuacji pompa, która towarzyszyć ma tegorocznemu świętu, stanowi próbę zneutralizowania tamtych zamiarów. W każdym razie wojsko i milicja są w stanie podwyższonej gotowości bojowej. Natomiast przygotowania do oficjalnych pochodów robione są w sposób przedsięwzięty, albo jeszcze wcześniejszy. Ludzie w zakładach pracy dostają podobno polecenia wzięcia udziału w pochodzie, odmowa jest równoznaczna z utratą pracy. Co za czasy! Z wiadomości, które dotarły do nas dzisiaj wynika ponadto, że najbliższe dni i tygodnie mogą przynieść zaostrzenie sytuacji w kraju. Z jednej strony występujący nadal brak towarów, a równocześnie zaczyna ludziom brakować pieniędzy na zakup tego, co jest. Na poniedziałek po 1 Maja zapowiedziany jest podobno strajk w „Warskim”, gdyby zaś doszło do jakichś zamieszek podczas sobotniego święta, wtedy naprawdę może się zrobić znowu gorąco. Bardzo złowieszcze są w tym kontekście artykuły w rosyjskiej prasie i tamtejsze audycje telewizyjne. Rosjanie dalej podtrzymują tezę o trwającej kontrewolucji w naszym kraju, co oznacza, że

<sup>436</sup> Spotkanie Wojciecha Jaruzelskiego z Józefem Glempem odbyło się w przeddzień wizyty Glempa 25 IV 1982 r. w Watykanie.

ekipa Jaruzelskiego nie potrafiła opanować sytuacji. Aż strach myśleć, co z tego może wyniknąć.

Papiery Leszka [Dlouchego] o paszport, które złożył chyba miesiąc temu, nie dotarły ciągle do wydziału paszportowego. Taką wiadomość przywiozła mu dzisiaj żona. Dlouchy nie kryje przygnębienia. A tymczasem ambasady i konsulatory państw zachodnich są przepełnione ludźmi starającymi się o wyjazd. Coraz więcej ludzi wyjeżdżających oficjalnie na Zachód nie wraca do kraju – sportowcy, artyści. Z ostatniego tournée „Mazowska” nie wróciło 11 osób<sup>437</sup>. Poprzednio zostało w Anglii dwóch piłkarzy reprezentacji młodzieżowej, jeszcze wcześniej nie wróciło kilku hokeistów z mistrzostw świata<sup>438</sup>, nie mówiąc już o marynarzach, pilotach<sup>439</sup>. Niesamowite.

### 26 kwietnia (poniedziałek)

Przeglądałem sporządzoną przez Michała P[aziewskiego] aktualną informację o składzie naszej grupy. Jest nas znowu ponad pięćdziesięciu, dokładnie pięćdziesięciu pięciu. Michał zadał sobie trochę trudu, dała tu o sobie znać żyłka archiwisty i poszukał niektórych przeciętnych. Pod dwoma względami nie odbiegamy od średniej krajowej, jesteśmy stosunkowo młodą wiekiem grupą, średnia 54 lata. To nic nowego, już znacznie wcześniej zwracano uwagę, że sierpień był dziełem trzydziestolatków, co szczególnie bolało rządzących. Było to przecież pokolenie ukształtowane w tym systemie, pokolenie karmione od najmłodszych lat „państwową” ideologią, a jednak zachowało własne oceny, zdrowy rozsądek, odmienne ideały. To mógł być rzeczywiście szok, stąd tyle uwagi poświęca się teraz sprawom wychowania, ale równocześnie to, co się robi w tej dziedzinie po 13 grudnia potwierdza tezę, że ludzie decydujący o mechanizmach życia zbiorowego nie potrafią wyzwolić się ze starych, „wypróbowanych” metod. To wszystko, co dzieje się w tej chwili w szkołach, na uczelniach, w organizacjach młodzieżowych. Przygotowuje nowe zastępy twórców Sierpnia. Ten sam fałsz, to samo zakłamanie, te same dogmaty. Taki widocznie jest ten system. Do gatunku ciekawostek należy natomiast stopień „upartyjnienia”. I on również nie odbiega od średniej krajowej, nie ma oczywiście aktualnych członków partii, większość wystąpiła po Sierpniu, a niektóre jednostki, jak np. Mundek Wiśniewski<sup>440</sup>, jeden z za-

<sup>437</sup> Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” od 21 I do 19 IV 1982 r. przebywał na tournée w USA i Kanadzie. Po zakończeniu koncertu w Hamilton 10 IV 1982 r. jedenastu członków zespołu odmówiło powrotu do Polski.

<sup>438</sup> Mistrzostwa świata rozgrywane były w Austrii 18–27 III 1982 r.

<sup>439</sup> W latach 1981–1982 dokonano 15 porwań samolotów, a 1038 marynarzy porzuciło polskie statki i pozostało poza krajem.

<sup>440</sup> Edward Feliks Wiśniewski (ur. 1947) – 1963–1981 funkcjonariusz MO w Szczecinie, w maju 1981 r. inicjator powołania i przew. TKZ „S” ZZFM woj. szczecińskiego, 1 i 9 VI 1981 r. delegat na zjazdy ogólnopolskie w Warszawie, od 1 VI 1981 r. członek Prezydium Ogólnopolskiego KZ ZZFM, 17 VI 1981 r. zwolniony z pracy w MO, 1981–1982 z-ca kier. w Zakładach Handlu Opalem WSS „Samopomoc Chłopska” w Szczecinie; 17 XII 1981–7 VII 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzchowie Pomorskim, 13 II 1982 r. pobity podczas tzw. ścieżki zdrowia; 1985–1987 drukarz i kolporter wydawnictw podziemnych, od 1988 r. na emigracji w USA.

łożycieli Zw[iązku] Zaw[odowego] Funkcjonariuszy MO, zostały z niej usunięte jako element obcy. Przypadek Mundka jest o tyle ciekawy, że odebrał tę decyzję jako jeszcze jedną krzywdę.

A tymczasem codzienne życie grupy staje się z każdym dniem coraz bardziej mniej więzienne. Pojawia się coraz częściej alkohol, wczoraj po południu siódemka pofolgowała sobie zdrowo i Kocjan przyplącił to zdrowym kacem. Na dzisiejszych imieninach u Lachowicza śpiew odbywał się już przy akompaniamencie gitary, którą sprowadził sobie Radek Nowakowski. Ale coraz częściej odbywają się podobne imprezy w „swoim” gronie, owocują w ten sposób otwarte cele. Można to również zaobserwować na przykładzie stosunku do religii, różnych nabożeństw. Niedzielne msze były kiedyś jednym z celów głódówki, kiedy je wreszcie uzyskano uczestniczyliśmy w nich niemal w komplecie. A teraz? Owszem, przyjazd biskupa stanowi za każdym razem wydarzenie, oczekujemy na jakieś sprawdzone informacje z ewentualnych rozmów z władzami, ale przychodzi na nie bez porównania mniej ludzi. Na innych nabożeństwach jest to widoczne jeszcze bardziej. W tym tygodniu jest w Szczecinie obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, odbywa się w sposób zorganizowany nieustanna adoracja w katedrze. W pierwszym dniu uzgodniona była adoracja naszego ośrodka, to podane zostało do wiadomości we wszystkich kościołach szczecińskich. A tymczasem tutaj wypadło to bardzo skromnie, w świetlicy, która pozbawiona stołu pingpongowego wydaje się być ogromna, zebrała się garstka ludzi, najwyżej kilkanaście osób. W następnych dniach Fenrych, nazywany „biskupem” (to też świadczy o nastrojach), zaproponował organizowanie takich nabożeństw w poszczególnych celach. Uczestniczy w nich po kilka osób. Właśnie dzisiaj wieczorem Rysiek Śnieg uzgadniał z nami, czy zorganizujemy takie nabożeństwo w naszej celi. Rezultat? Nie odbędzie się. Nie odczuwamy takiej potrzeby i Rysiek zgodził się z tym. Coraz częściej słyszy się głosy, że niektórzy spośród nas przesadzają z manifestowaniem swojej religijności. To też jest powrót do „normalności” – takimi była większość z nas na wolności. Albo gdzie te czasy, kiedy po zgaszeniu światła wszystkie cele śpiewały głośno *Rotę*, *Warszawiankę*, hymn państwowy, *Boże, coś Polskę*. Ich teksty przepisywane na karteczkach podawane były z celi do celi poprzez okna, przez kalifaktorów. Ileż o to było scysji i awantur z obsługą. A teraz? Znowu, nie odczuwamy takiej potrzeby. Oczywiście nie zmienił się nasz stosunek do władzy, do tego wszystkiego, co dzieje się w kraju, tyle że inaczej go wyrażamy, bez hurrapatriotyzmu, bardziej racjonalnie. Myślę, że dla wielu ludzi z zewnątrz to wszystko o czym piszę byłoby przykrym zaskoczeniem, że nie mieści się to w stworzonym obrazie męczeństwa celebrowanego za murami, ale takie właśnie jest życie. Myślę zresztą, że i dla nas samych, gdyby ktoś nam to powiedział wprost, stanowiłoby to zaskoczenie. Większość z nas nie uświadamia sobie z pewnością przeobrażeń, którym podlegamy. Podobnych przykładów można byłoby podać więcej. Czy jeszcze miesiąc, dwa temu ktoś pomyślał, że można grać z klawiszem w ping-ponga, a teraz staje się to czymś normalnym. To prawda, za każdym razem towarzyszy takim spotkaniom specyficzna atmosfere-

ra, każdy mecz traktowany jest prestiżowo, sprawia nam satysfakcję, której nie ukrywamy, kiedy w tych pojedynkach wygrywamy, niechętnie nawet gramy, ale gramy. Coś się zmieniło.

Jeszcze raz powrócił temat reportażu z obozu w Gołdapi zamieszczonego w „Głosie”<sup>441</sup>. Matjanowska, która przez jakiś czas tam była, następnego dnia po jego opublikowaniu poszła oburzona do naczelnego „Głosu”, Prawdy<sup>442</sup>. Powiedziała mu, co o tym myśli, zażądała wyjaśnienia. To, które otrzymała, było niezmiernie wymowne. „– Była pani w Gołdapi? – Mówiłam przecież panu, że byłam. Właśnie, dlatego przychodzę do pana. – Droga pani, jeśli nie chce pani tam wrócić ponownie, niech pani daruje sobie dalsze uwagi”. Po prostu, bez owijania w bawełnę.

Wywiad Urbana, spotkanie Jaruzelskiego z Glemphem, posiedzenie sejmku wyznaczone na poniedziałek – wszystko to robi znowu wśród nas atmosferę oczekiwania. Znowu pojawiły się „sprawdzone” wiadomości, że w pierwszych dniach mają wyjdzie jakaś większa grupa, znowu spekulacje, kto ma szansę wyjścia, a kto nie i dlaczego. Staje się to już denerwujące, staram się nie przyjmować tego w ogóle do wiadomości, przeżyłem już tyle rozczarowań, że chcę sobie oszczędzić kolejnych. Jest już późna noc, minęła chyba druga. Pora iść spać.

### 29 kwietnia (czwartek)

I znowu dni pełne wydarzeń. Spotkanie Jaruzelskiego z Glemphem, decyzje WRON-y łagodzące stan wojenny<sup>443</sup>, zwolnienie 800 internowanych<sup>444</sup>, wyjście Kułaja<sup>445</sup>. Spodziewamy się wszyscy, że jutro część z nas zostanie zwolniona. Ludzie starają się nie pokazywać tego po sobie, żartują, ale panuje nastrój wyczekiwania. Ilu nas w ogóle wyjdzie, kto to będzie, co zrobią z pozostałymi? Dzisiaj po południu odbyło się w trójce spotkanie, jak zachowywać się po wyjściu. Niestety, nie byłem na nim, przez przypadek. W planie miała być prelekcja Jurka Z[imowskiego] na temat wschodniej polityki Brandta<sup>446</sup> i w ostatniej chwili, licząc się

<sup>441</sup> D. Sidorski, *Dzień wśród internowanych*, „Głos Szczeciński”, 14 IV 1982.

<sup>442</sup> Henryk Prawda (ur. 1932) – dziennikarz, od 1956 r. w „Głosie Szczecińskim”, 1974–1984 red. naczelny, 1984–1990 w oddziale terenowym „Trybuny Ludu”.

<sup>443</sup> Zniesienie godziny milicyjnej, przywrócenie łączności telefonicznej, międzymiastowej.

<sup>444</sup> 30 IV 1982 r. zwolniono 800 internowanych i urlopowano 200.

<sup>445</sup> Jan Kułaj (ur. 1958) – od 1979 r. w ZSL, w grudniu 1980 r. przew. WKZ NSZZ Rolników Solidarność Wiejska woj. przemyskiego z siedzibą w Jarosławiu, sygnatariusz porozumień rzeszowsko-ustrzyckich; przedstawiciel strajkujących rolników na obradach KKP w Gdańsku, podczas których zapadła decyzja o wsparciu rolników w ich dążeniach do stworzenia Solidarności Rolniczej; 9 I 1981 r. podczas zjazdu zjednoczeniowego Solidarności Wiejskiej, Solidarności Chłopskiej i NSZZ RI wybrany na przew. OKZ „S” RI, w marcu 1981 r. członek Ogólnopolskiego KS „S” RI w Bydgoszczy; 13 XII 1981 r. zatrzymany, przetrzymywany w ZK w Iławie, 15 XII 1981–28 IV 1982 internowany w Konstancinie-Jeziornie i Chylicach; po wyjściu wystąpił w telewizji, składając samokrytykę, co zostało negatywnie przyjęte przez działaczy związkowych i rolników; w 1986 r. członek Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa Wojciechu Jaruzelskim.

<sup>446</sup> Willy Brandt (1913–1992) – socjaldemokratyczny polityk niemiecki, 1969–1974 kanclerz RFN, w 1971 r. laureat Pokojowej Nagrody Nobla. Prowadzona przez niego polityka wschodnia zakładała „zmiany poprzez zbliżenie”. Za swoich rządów nawiązał stosunki z Rumunią, Jugosławią, podpisał układy



z tym, że już jutro może wyjść jakaś większa grupa, zmieniono temat. Przebieg tego spotkania znam więc tylko z relacji Ryśka Śniega i Janka Witkowskiego. W pierwszym momencie bardzo tego żałowałam, ale jak mi się teraz wydaje, niewiele straciłam. W każdym razie napięcie w grupie jest łatwo wyczuwalne. Ja sam tym razem nie przeżywam tego tak bardzo, jestem prawie pewien, że nie wyjdzie nikt z redakcji, nikt, kto w jakikolwiek sposób związany był z opozycją, z KPN-em, KOR-em, P[olską] S[ocjalistyczną] P[artią] P[racy]<sup>447</sup>. Posiedzimy dalej, nie wyszedł przecież naczelny „Solidarności”<sup>448</sup>. Przypuszczamy, że mogą zwolnić około 20 osób, że będą to przede wszystkim robotnicy. Władze lansują przecież tezę o zdrowym, robotniczym trzonie związku, manipulowanym przez stosunkowo wąską grupę obcą robotnikom. I właśnie my jesteśmy tymi manipulatorami, obcymi robotniczy masom. Byłem dzisiaj na kolacji w celi Jurczyka. Mirek Kłyszko<sup>449</sup> i Leszek [Dlouchy] przygotowali na gorąco kielbasę na cebuli, a do tego zorganizowali jeszcze zieloną sałatę. Kolacja była tym bardziej wystawna, że zamieniono nam dzisiaj blaszane miski i talarze na „zastawy” niemal porcelanowe, a oprócz łyżek dostaliśmy także i widelce. Pełen Wersal<sup>450</sup>, zwłaszcza że po kolacji mogliśmy zapalić zagranicznego papierosa, dostaliśmy je bowiem w paczkach przekazanych nam wczoraj przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Przy herbacie rozmawialiśmy o tym wszystkim, co się aktualnie dzieje, co może jeszcze nastąpić. Bez optymizmu. Coś się ruszyło, rzeczywiście poniedziałkowe posiedzenie sejmu może przynieść dalsze decyzje, ale wydaje się, że ciągle dalecy jesteśmy od tych najbardziej zasadniczych rozwiązań. Nie brakuje oczywiście gestów, jak choćby odwołanie godziny policyjnej, czy zwolnienie części internowanych, czy powrót do rozmów z Kościołem, ale na ile jest w tym szczerzej chęci dogadania się, a ile wyrachowania, pozyskania sobie ludzi mało istotnymi ustępstwami – wykazać może to dopiero czas. W każdym razie naiwnością byłoby obiecywać sobie zbyt wiele.

Największą sensacją jest bez wątpienia zwolnienie Kułaja, jego wywiad w telewizji i deklaracja podjęcia współpracy z władzami. Wiadomość podał najpierw wieczorny dziennik radiowy, a później telewizja, ale nie wszyscy na telewizję chodzimy. Mówiło się w każdym razie, że „dał dupy”. Przypomniałem sobie, co opowiadał mi wcześniej Artur B[alasz], prosząc jednak o dyskrecję, że zachowuje się

o normalizacji wzajemnych stosunków z ZSRR, z Polską (zachodnie Niemcy uznały granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej) i NRD. Podczas wizyty w grudniu 1970 r. w Warszawie oddał hołd ofiarom getta, upadając na kolana pod Pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie.

<sup>447</sup> Polska Socjalistyczna Partia Pracy (PSPP) – partia założona 2 III 1980 r. na emigracji we Francji przez Edmunda Bałukę, zob. przyp. 50.

<sup>448</sup> Chodzi o internowanego w OO w Jaworzu red. naczelnego „Tygodnika Solidarność”, Tadeusza Mazowieckiego.

<sup>449</sup> Mirosław Kłyszko (ur. 1955) – 1979–1981 referent ds. przestępstw gospodarczych w III Komisariacie MO w Szczecinie, 25 V 1981 r. współzałożyciel TKZ ZZFMO w III Komisariacie MO w Szczecinie, nast. członek WKZ ZZFMO, 16 VI 1981 r. zwolniony z pracy, organizator spotkań w wielu zakładach pracy, prelegent, organizator akcji ulotkowych, spotkań z dziennikarzami; 17 XII 1981–16 VII 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzbowie Pomorskim, wykonawca matryc do druku znaczków i stempli; potem działacz podziemia.

<sup>450</sup> Wersal – siedziba królów francuskich, tutaj synonim luksusu.

fatalnie: alkohol, kobiety, rozmowy z przedstawicielami władz. Później jakoś zapomniałem o tamtej rozmowie i nagle wczorajsza wiadomość. Na dzisiejszy przedpołudniowy dziennik telewizyjny wybrało się wiele osób. Powtórzyli cały wywiad, wcześniej pokazali jego spotkanie z premierem Malinowskim<sup>451</sup>. Smutne to było rzeczywiście, ani razu podczas całego wywiadu nie padła nazwa „Solidarności”. Przyglądałem mu się bardzo uważnie, nie raz z nim przecież rozmawiałem, u nas, w redakcji, w Warszawie. Pamiętam go z rejestracji związku, z sali sądowej. Pamiętam, jak się cieszył, gdy związek został zarejestrowany. Jest ogromnym chłopem, wysokim, barczystym. Wyrzucił wtedy ręce do góry, podskoczył, całował się z ludźmi. Cieszył się jak dzieciak. A później, kiedy wyniesiono go na ramionach z sali sądowej, postawiono na przygotowanej naprędce trybunie, owacje warszawiaków, triumfalny pochód pod Grób Nieznanego Żołnierza<sup>452</sup>, do Domu Chłopa<sup>453</sup>. Był jednym z bohaterów narodowych. Młody, prosty chłopak, nowy Witos<sup>454</sup>. Bardzo chciałbym z nim porozmawiać, dowiedzieć się, jak do tego doszło, dlaczego to zrobił. Artur [Balazs] wyszedł z sali w trakcie wywiadu, dla niego sytuacja jest jasna, ocena prosta. Zdradził, nie wytrzymał, sprzedał się. Ale przecież Kułaj musi pamiętać jeszcze lepiej to wszystko, o czym myślałem oglądając go. Zdaje sobie chyba sprawę, jak to zostało ocenione, więc dlaczego zdecydował się na to? Przecież ludzie z jego wioski będą spluwać na jego widok, więc dlaczego? Żyd Flawiusz<sup>455</sup>, Wallenrod<sup>456</sup>? Ale przecież ta wojna nie została jeszcze przegrana, więc dlaczego już teraz takie poníženie? Wiele bym dał za rozmowę z nim, ale obawiam się, że nie będę miał takiej okazji przynajmniej w najbliższym czasie.

Przeczytałem pożyczone od Michała P[aziewskiego] „Zdanie”<sup>457</sup>, nowy tytuł, organ krakowskiej „Kuźnicy”<sup>458</sup>. Nazwiska Hieronima Kubiaka<sup>459</sup>,

<sup>451</sup> Roman Malinowski (ur. 1935) – polityk ZSL, dr nauk ekonomicznych, 1976–1989 poseł, 1971–1973 przew. Prezydium WRN w Łodzi, 1980–1985 wicepremier, 1980 – min. przemysłu spożywczego i skupu, 1985–1989 marszałek sejmu; zwolennik rozmów z opozycją.

<sup>452</sup> Grób Nieznanego Żołnierza – miejsce symboliczne – miejsce symbolizujące bezimiennych żołnierzy poległych w obronie ojczyzny; znajduje się na pl. Piłsudskiego w Warszawie.

<sup>453</sup> Hotel w Warszawie przy pl. Powstańców Warszawy 1.

<sup>454</sup> Porównanie do Wincentego Witosa (1874–1945) – polityka, działacza ruchu ludowego, trzykrotnego premiera (1920–1921, 1923 i 1926), jego ostatni rząd został obalony w wyniku przewrotu majowego.

<sup>455</sup> Autor nawiązuje do postaci Józefa Flawiusza (39–po 94), żydowskiego historyka, który podczas wojny rzymsko-żydowskiej został, wraz z grupą 40 żydowskich powstańców (czyli razem 41 osób), otoczony przez Rzymian w jaskini. Powstańcy od pojmania woleli samobójstwo, dlatego zdecydowali się utworzyć krąg i zabijać co trzecią osobę, aż zostanie tylko jedna, która popelni samobójstwo. Flawiusz wyliczył, że jeżeli chce uniknąć śmierci, powinien ustawić się na 16. miejscu. Dzięki temu pozostał, jako przedostatnia osoba, przy życiu, a następnie, wraz z osobą z numerem 31., oddał się w ręce Rzymian i przeżył.

<sup>456</sup> Konrad von Wallenrode – tytułowy bohater powieści Adama Mickiewicza z 1828 r., jako dziecko porwany przez Krzyżaków. Wychowywany w zakonie, nie stracił poczucia własnej narodowości, po latach wkraść się w szeregi przeciwnika i zdobył jego zaufanie, by następnie wyniszczyć go od wewnątrz.

<sup>457</sup> „Zdanie” – miesięcznik, organ krakowskiego stowarzyszenia „Kuźnica”, red. naczelnym był Zbigniew Regucki, pismo uchodziło za organ partyjnych reformatorów.

<sup>458</sup> Krakowskie Stowarzyszenie „Kuźnica” – założone w 1975 r. przez pisarza Tadeusza Hołuję stowarzyszenie zrzeszające polityków o lewicowych poglądach, intelektualistów i artystów.

<sup>459</sup> Hieronim Kubiak (ur. 1934) – prof. socjologii, działacz polityczny, 1953–1989 członek PZPR, 1981–1982 sekretarz KC PZPR, 1981–1986 członek BP KC PZPR, współzałożyciel Krakowskiego Stowarzyszenia

Hołuja<sup>460</sup> nie pozostawiają wątpliwości co do orientacji pisma, ale tym niemniej jest tam, przynajmniej w drugim numerze, wiele interesujących materiałów. Nie chodzi już nawet o wywiad z Turlejską<sup>461</sup> czy inne teksty dotyczące np. warunków uprawiania współczesnej historii, najcenniejsze jest to, że znakomicie pokazuje całą złożoność obecnej sytuacji kraju, jego gospodarki, społeczeństwa. Pokazuje świadomość zagrożeń, świadomość ludzi, którzy zadeklarowali się po stronie władzy. Po takiej lekturze jeszcze pełniej uświadamia sobie człowiek, w jaką ślepą uliczkę jesteśmy wszyscy wpychani, czym to grozi. Bardzo znamienne są pod tym względem także niektóre wystąpienia na ostatnim plenum partii.

A tymczasem w Wierzchowie Michał P[aziewski] i Stefan Kozłowski<sup>462</sup> wydają w rękopisie kolejne numery dziennika „Njus”, ostatnie wiadomości z nasłuchu radiowego, ciekawostki z życia naszej grupy, naprawdę dobre rysunki Adama Wycichowskiego. Z ostatniego numeru, chyba 25 – tego można dowiedzieć się, że najstarsi z nas to Zdanowicz i Bałuka (rocznik 1933 r.), najmłodszy jakiś chłopak z Koszalina, o ile pamiętam, Fikiel<sup>463</sup> z 1961 r., że ja należę do najlepszych szachistów, a Adam W[ycichowski] razem z Mietkiem Stankiewiczem są najlepszymi deblistami (ping-pong), a znowu Zyga [Zygmunt Dziechciowski] jest najlepszym organistą. Ot, takie bzdety.

### 1 maja (sobota)

Kilkanaście minut po ósmej. W telewizji jak za dawnych dobrych czasów uroczystości pierwszomajowe z placu Czerwonego, w radio informacje o ostatnich przygotowaniach do pochodu i manifestacji. Wszystko jak w jakimś złym śnie, jak gdyby nie było 13 grudnia, stanu wojennego, zabitych w „Wujku” górników, aresztowanych, internowanych. Robotnicze rodziny spieszą na miejsca zbiórek

---

„Kuźnica”; reprezentant strony rządowo-koalicyjnej podczas obrad Okrągłego Stołu w zespole ds. reform politycznych.

<sup>460</sup> Tadeusz Hołuj (1916–1985) – pisarz, poeta, publicysta; w czasie wojny członek ZWZ-AK, więzień obozów koncentracyjnych; członek PPR, z-ca kier. Wydziału Propagandy KM PPR w Krakowie, potem członek egzekutywy KW PPR, prezes Oddziału Krakowskiego ZZLP, w 1948 r. ustąpił z funkcji prezesa ZZLP i z PPR, w 1953 r. reaktywowany w prawach członka ZLP; od 1956 r. w PZPR, od 1969 r. członek PEN Clubu, 1972–1980 poseł na Sejm PRL, w 1979 r. członek KW PZPR w Krakowie, w 1982 r. członek komisji inicjującej utworzenie Tymczasowej Rady Krajowej PRON, od 1983 r. prezes Oddziału Krakowskiego ZLP i członek ZG.

<sup>461</sup> Maria Turlejska (1918–2004) – historyk, socjolog, publicystka, działaczka komunistyczna, 1950–1955 agentka MBP ps. Ksenia, w 1955 r. usunięta z PZPR, od 1976 r. współprac. drugiego obiegu, publikowała pod ps. Łukasz Socha.

<sup>462</sup> Stefan Kozłowski (ur. 1955) – od 1977 r. działacz KSS KOR i ROPCiO, w 1979 r. współautor i sygnatariusz Karty Praw Robotniczych, organizator spotkań z Janem Lityńskim, Stefanem Kisielewskim, Kazimierzem Wóycickim; 11 X 1979 r. współzałożyciel WZZ Pomorza Zachodniego, członek redakcji „Robotnika” i „Robotnika Szczecińskiego”, kolporter niezależnych wydawnictw, 20–30 VIII 1980 r. uczestnik strajku w SSz; 13 XII 1981 r. internowany w OO w Goleniowie i Wierzchowie Pomorskim, współtwórca pisma internowanych „Wierzchowo Njus”, w czerwcu 1982 r. podczas pobytu na przepustce uciekł, do października w ukryciu, 3 listopada zatrzymany, przewieziony do OO w Strzebielinku, 22 tm. zwolniony, w 1983 r. współzałożyciel podziemnego miesięcznika „Obraz”; od 1984 r. na emigracji w RFN.

<sup>463</sup> Chodzi o Jacka Figła (ur. 1961) – 27 I 1982–24 VII 1982 internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim.

w Katowicach, Lublinie, Gdańsku. Ulice miast udekorowane, starannie przygotowane. Te same miasta, ulice, ci sami ludzie, którzy kilka miesięcy temu otwarcie upomnieli się o swoje prawa, którzy rok temu nie zawahali się rzucić władzy w twarz, że nie ma ona prawa do organizowania robotniczego święta, że sama odebrała sobie to prawo dorobkiem kilkudziesięciu lat ludowego państwa. Dzisiaj, po zaledwie kilku miesiącach, wszystko wróciło „do normy”, więzienny klawisz manifestuje tutaj w Wierzchowie obnosząc pierwszomajowy znaczek w klapie, pilnując, czy przypadkiem nie zapomniał zamknąć którejś celi, celi Śniega, Antosiewiczza, Witkowskiego, Szutkiewicza, robotników z „Warskiego”, „Gryfii”, „Dolnej Odry” i kilkunastu innych zakładów pracy. Z okazji pierwszomajowej fety ludowa władza okazuje swój wielkopański gest, zwalniając z obozów setki ludzi. I szczyci się tym, dokłada wysiłków, aby ten gest dostrzegł cały świat, nie widząc w tym niczego już nie tylko kompromitującego, ale nawet wstydliwego, czegoś, co należałoby przemilczeć. Obłąkańczy czas, chorzy, zamroczeni ludzie.

Rozczarowanie i zawód po przedwczorajszych i wczorajszych oczekiwaniach. Wyszły zaledwie cztery osoby: Zbyszek Kuczkowski, Grzegorz Ostrowski<sup>464</sup>, Mikszo i Kocielowicz<sup>465</sup>. Artur Balazs dostał 14 dni urlopu i to wszystko. A przygotowania zapowiadały Bóg wie co. Rewizje w celach, rewizje osobiste. Byliśmy tak przejęci, że poza ukryciem osobistych notatek, znaczków, zapomnieliśmy o wszystkim innym. W rezultacie zdemolowano nam lampkę nocną, grzałkę. Wszystko trzeba będzie przygotowywać na nowo. Mirek Witkowski wpadł do nas przed chwilą. Wczorajsza audycja radia „Solidarność”<sup>466</sup> przerwana została po trzech minutach, tuż przed zapowiedzianym wystąpieniem Bujaka. Czyżby nakryli ich? W Warszawie szalała wczoraj milicja i esbecja. Pełno milicyjnych samochodów, rewizje. To też pierwszy maj.

### 3 maja (poniedziałek)

Rozruchy uliczne w Warszawie<sup>467</sup>. Z relacji BBC wynikało, że o dziesiątej wieczorem, kiedy zagoniono nas do cel, nie pozwalając obejrzeć trzeciego wydania

<sup>464</sup> Grzegorz Ostrowski (ur. 1960) – 1976–1981 monter w SSz, 1981–1982 operator urządzeń mechanicznych w ZPSz-Ś, od 1980 r. członek PSPP w Szczecinie, od września 1980 r. w „S”; 13 XII 1981–30 IV 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzchowie Pomorskim, 3 V 1982 r. uczestnik demonstracji patriotycznej i zajęć ulicznych w Szczecinie, 7 maja tr. postawiony przed kolegium ds. wykroczeń za lekceważenie godziny milicyjnej, 8 V–14 VI tr. ponownie internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim; potem działacz podziemia.

<sup>465</sup> Tadeusz Kocielowicz (ur. 1956) – ratownik w Wodnym Ochotniczym Pogotowiu Ratunkowym w Szczecinie, w 1979 r. współzałożyciel WZZ Pomorza Zachodniego, działacz „S”; 13 XII 1981–30 IV 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzchowie Pomorskim.

<sup>466</sup> Radio „Solidarność” – niezależne radiostacje stworzone przez podziemne struktury „S” wiosną 1982 r. Powstawały niezależnie od siebie w kilku miastach, najwcześniej w Warszawie, pod kierownictwem Zbigniewa i Zofii Romaszewskich; pierwsza audycja została wyemitowana 12 IV 1982 r.

<sup>467</sup> Na pl. Zamkowym zgromadził się ok. 7-tys. tłum. Ok. godz. 16 doszło do starć demonstrantów z wojskiem, MO, ZOMO, ROMO. Do najcięższych starć doszło na Rynku Starego Miasta, w okolicach mostu Śląsko-Dąbrowskiego. Manifestanci bronili się przed armatkami wodnymi, gazami łzawiącymi i pałami przy pomocy kamieni i płyt chodnikowych, betonowych krawężników. Na ulicach powstały barykady, np. na ul. Bednarskiej z autobusów MZK. Po wieczornej mszy św. w katedrze zomowcy atakowali

dziennika telewizyjnego (to zaskoczenie, dotąd nie zdarzały się podobne rzeczy, czyżby jakiś środek ostrożności?) w Warszawie, pod boki obradującego nad porozumieniem narodowym sejm, milicja i ubecja rozganiały uczestników rocznicowej manifestacji (Konstytucja 3 Maja). Palki, działka wodne, gazy, ślepe naboje. Nie słyszałem tego, ale nasza telewizja podała podobno, że podobne zajścia miały miejsce również w kilku innych miastach<sup>468</sup>. Boję się, wyrzucam sobie teraz, że nie wymusiłem na Małgorzacie podczas ostatniego widzenia obietnicy, że będzie trzymać się z daleka od udziału w podobnych manifestacjach.

Światło w celi zgasało nam już dość dawno, piszę to na okiennym parapecie przy świetle jarzeniówki, która pali się w pobliżu nas i nie wiem, czy jutro potrafię to odczytać, ale nie mogę położyć się spać odkładając wszystko do jutra. A poza tym nie zasnąłbym, jestem zresztą pewien, że we wszystkich celach prowadzone są gorączkowe rozważania sytuacji, która wytworzyła się dzisiejszego wieczora. W połączeniu z demonstracjami pierwszomajowymi tworzy to pewną nową jakość, która może zaowocować jakimiś radykalnymi rozwiązaniami. A do tego wszystkiego jeszcze Emik. Może Bóg da, że po pracy poszła na Kozierowskiego<sup>469</sup> i może nie puścili jej nigdzie. Jest taka zapalczywa i tak mało myśli o sobie, po co chodziła na manifestację pierwszomajową, czy i bez tego ma mało kłopotów? A najgorsze, że nie mogę niczego zrobić, że mogę mieć tylko nadzieję. I jeszcze ten narwany, dziecinny Sławek<sup>470</sup>. Strach myśleć.

Tymczasem tutaj ogarnął ludzi amok. Wychodząc od Adama [Wycichowskiego] spotkałem na korytarzu Mietka Stankiewicza. Taszczył z „czytelni” całą stertę książek, które trzymał tam niemal na stałe. „Wiesz, nie wiadomo co może być jutro”. Zdziwiający, jakie wrażenie może wywołać jedna relacja radiowa. Kiedy w niedzielę przyniosłem z widzenia zdjęcia z pochodu w Szczecinie, zrobiły furorę. Wiedzieliśmy już o demonstracji w Warszawie, wiedzieliśmy, że podobne demonstracje odbyły się również w innych miastach, przypuszczaliśmy, że w Szczecinie też musiało do nich dojść. Byliśmy jednak zaskoczeni jej rozmiarami, kilkadziesiąt tysięcy ludzi, transparenty, hasła, okrzyki<sup>471</sup>. Wszystko to w biały dzień, przez centrum miasta, w asyście ubeków i milicji, które powstrzymywały się jednak od interwencji. Cieszyliśmy się nie dlatego, że pamiętali o nas, domagając się uwolnienia internowanych. Był to test stanu świadomości społecznej, okazało się, że nie złamano ludzi, że pamiętają, o co idzie gra i co najważniejsze, że nie zamie-

---

ludzi wychodzących z kościoła. Prezydent Warszawy ponownie wprowadził godzinę milicyjną od 24.00 do 5.00, a dla młodzieży do lat 18 – od 21.00 do 5.00, zawieszono także działalność instytucji kulturalnych i rozrywkowych.

<sup>468</sup> Obchody święta 3 Maja w 1982 r. miały bardzo gwałtowny przebieg. Do manifestacji ulicznych doszło w: Białymstoku, Elblągu, Gdańsku, Gliwicach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Szczecinie, Świdniku, Toruniu, Warszawie i innych miastach. Wszędzie interweniowało ZOMO.

<sup>469</sup> Zob. przyp. 188.

<sup>470</sup> Sławomir Dziechciowski, młodszy brat Tadeusza.

<sup>471</sup> 1 V 1982 r. w Szczecinie ponad 5-tys. tłum manifestantów zgromadził się pod tablicą ofiar Grudnia '70 przy głównej bramie SSz, ulicami miasta maszerował w kierunku Cmentarza Centralnego.



rzają z niej rezygnować. Represje i nacisk całej maszyny, którą dysponują władze, okazały się na szczęście mało skuteczne. Po raz kolejny okazało się, że społeczeństwo, które doświadczyło kilkunastomiesięcznej wolności, nawet zakładając wszystkie jej ograniczenia, nie da się tak prędko zniewolić. Ale to było wszystko. Uspokajaliśmy się nawet nawzajem, aby nie wyprowadzać z tego zbyt daleko idących wniosków. Niektórzy przebąkiwali wprawdzie, że przecież w poniedziałek jest 3 Maja, że może dojść do kolejnych manifestacji, ale wydawało się to mało prawdopodobne. To przecież zwykły roboczy dzień, ludzie wejdą znowu w codzienny kierat. Snuliśmy domysły na temat przebiegu posiedzenia sejm, w programie obrad była przecież kwestia porozumienia narodowego. Można było oczekiwać jakichś propozycji rządowych. Może – tak myśleliśmy – rozwiążą globalnie problem internowanych, może zaczną nas zwalniać. Było to tym bardziej prawdopodobne, że chłopcy przynosili niecodzienne wiadomości z widzeń. U żony Tomka [Zielińskiego] był ubek: „Pani mąż wyjdzie w najbliższym czasie, gdyby się tak długo nie ukrywał, już byłby w domu”. Mało, powiedział, że jeżeli zechce, będzie mógł wrócić do „Kuriera”. Był w ogóle bardzo ludzki, bolał nad sytuacją materialną jego rodziny, zostawił dzieciom czekoladę. Żona Tomka okazała się jednak niedostatecznie wdzięczna i czekolada powędrowała do kosza.

Również Michał P[aziewski] miał wyjść ich zdaniem lada dzień. Ubek zapowiedział to rektorowi W[yzszej] S[zkoły] P[edagogicznej]<sup>472</sup> i poprzez znajomych oraz kolegów wiadomość dotarła do jego domu i od połowy tygodnia oczekiwano go każdego dnia. Michał stara się zachować twarz, że nie zależy mu niby na tym, że w to nie wierzy, ale widać było, że jest lekko poruszony tą perspektywą. I w takich nastrojach oczekiwaliśmy poniedziałku. O piątej po południu w czytelni zebrało się około dwudziestu osób. Odśpiewano *Warszawiankę*, *Rotę*, *Boże coś Polskę*, tak[ie] rocznicowe spotkanie, a ponadto Przemek [Fenrych] zapoznał nas z propozycjami społecznej Rady Episkopatu dotyczącymi ugody narodowej, propozycjami, o których Obodowski<sup>473</sup> miał oświadczyć, że są policzkiem dla rządu – nasz obozowy „Njus” określił to jakoś inaczej. Od drugiej po południu trwało tymczasem posiedzenie sejm, później ktoś podał wiadomość o rozruchach w Warszawie. No i wtedy zaczęło się. Potworzyły się grupki i grupeczki dywagujące zajadle, co z tego wszystkiego może być. Jakie decyzje podejmie trwający sejm, co na to wszystko Moskwa, czy aby nie cofnie ona mandatu zaufania Jaruzelskiemu, czy grozi nam interwencja, co oznacza to bezpośrednio dla nas. Nieskończona ilość wariantów, możliwości. Ano zobaczymy. Żeby tylko Małgorzata nie wplątała się w jakąś kabałę.

<sup>472</sup> Rektorem WSP od lutego 1982 r. był Kazimierz Jaskot (1936–2005).

<sup>473</sup> Janusz Obodowski (ur. 1930) – ekonomista, polityk, 1980–1981 min. resortu pracy, plac i spraw społecznych, 1981–1985 wicepremier, 1982–1983 przew. Komisji Planowania przy Radzie Ministrów w rządzie Wojciecha Jaruzelskiego.



#### 4 maja (wtorek)

Drugi dzień zająć w Szczecinie<sup>474</sup>. Na placu Zwycięstwa podpalono hotel milicyjny (?). Taką informację przekazał dzisiaj podczas posiedzenia sejmu gen. Kiszczak<sup>475</sup>. Jestem przerażony, Boże, co z Małgorzatą, co ze Sławkiem. Tyle razy prosiłem Ją w listach i podczas widzeń o rozsądek, o trzymanie się z daleka od jakiegokolwiek konspiracyjnej pracy, a tym razem jakoś zapomniałem o tym. Ten pozorny spokój uspił mnie i właśnie bezpośrednio po widzeniu musiało wydarzyć się coś takiego. Nie wybaczyłbym sobie tego do końca życia.

Nie przeglądałem dzisiaj wczorajszych notatek, miałem jednak w ciągu dnia wrażenie, że zareagowałem zbyt emocjonalnie, że trochę to było panikarskie, kiedy jednak wieczorem usłyszałem wystąpienie Kiszczaka – zmartwiałem. Jakieś przekleństwo czy inne fatum ciąży nad nami, co pcha nas do katastrofy? Jak zrozumieć stanowisko władz, które nie szukają autentycznego porozumienia, na co obliczona była farsa sejmowa na temat ugody narodowej? Jest przecież oczywiste, iż dalsze zwlekanie z konkretnymi decyzjami, które uzyskałyby akceptację społeczeństwa, prowadzi do radykalizacji nastrojów, radykalizacji, która może znaleźć ujście w niekontrolowanym wybuchu. Zaślepienie czy świadome decyzje?

#### 7 maja (piątek)

Dwa kolejne interesujące spotkania. W środę Mundek Bałuka mówił o szczecińskim grudniu '70, zaś wczoraj Przemek [Fenrych] poprowadził dyskusję nad tezami Rady Społecznej Prymasowskiej<sup>476</sup>. To pierwsze miało, jak sądzę, dla wszystkie spore wartości poznawcze. O grudniu '70 w Szczecinie napisano już wiele, znamy relacje wielu naocznych świadków, bezpośrednich uczestników. Wielokrotnie pisaliśmy o tych sprawach choćby w „Jedności”, po raz pierwszy jednak słyszałem na ten temat opinię Bałuki, przywódcy strajkowego, człowieka, który stał się od tamtego Grudnia „zawodowym rewolucjonistą” i dla którego zmieniło się wtedy życie osobiste. Trudno się więc dziwić, że ciągle są to dla niego sprawy aktualne, że latami starał się dociec prawdy, zrozumieć, co właściwie się wtedy wydarzyło, dlaczego przebieg wypadków był taki, a nie inny.

Niewiele jednak brakowało, a nie poszedłbym w ogóle na to spotkanie, poprzedniego wieczoru po kolacji pokłóciłem się z nim ostro na stary temat: co może nam dać w tej chwili rewolucja w kraju, czy są warunki dla przeprowadze-

<sup>474</sup> 3 i 4 V 1982 r. w Szczecinie doszło do zamieszek między manifestującymi zwolennikami „S” a dwutysięcznymi oddziałami MO i WOP. W ciągu dwóch dni zatrzymano 520 osób, kilkadziesiąt osób internowano.

<sup>475</sup> Czesław Kiszczak (ur. 1925) – od 1945 r. członek PPR/PZPR, gen. broni WP, poseł, 1972–1979 szef Zarządu II Sztabu Generalnego WP, 1979–1981 szef Wojskowej Służby Wewnętrznej, 1981–1990 min. spraw wewnętrznych, desygnowany na premiera w lipcu 1989 r., nie zdołał utworzyć rządu, w rządzie Mazowieckiego pełnił funkcję wicepremiera; 6 lipca 1990 r. wycofał się z życia politycznego, przekazując resort spraw wewnętrznych Krzysztofowi Kozłowskiemu. Był bliskim współpracownikiem gen. Jaruzelskiego, członkiem WRON, brał udział w przygotowaniu stanu wojennego.

<sup>476</sup> Chodzi o tezy Prymasowskiej Rady Społecznej z 5 IV 1982 r. w sprawie ugody społecznej. Zawierały one m.in. postulat reaktywowania „S” i innych organizacji, wycofywania restrykcji stanu wojennego i przywracania praw obywatelskich, propozycje programu reformy życia społecznego i gospodarczego.

nia jej, czy ma szansę powodzenia. Strzelanie było ostre, nazwałem go maniakiem, a jego P[olską] S[ocjalistyczną] P[artię] P[racy] „klubem samobójców”. Wyszedł z celi trzaskając drzwiami. Nie mogłem jednak nie pójść. Było około dwudziestu osób, nie wiem, dlaczego zabrakło Jurczyka i Kocjana. Bałuka starał się przeprowadzić tezę, że to, co zdarzyło się w Szczecinie 17 grudnia było prowokacją. To prawda, po podwyżkach 12 grudnia, po zajściach w Gdańsku panowało w stoczni duże wzburzenie, ludzie od kilku dni na dobrą sprawę nie pracowali, spędzając czas na dyskusjach. Nic jednak nie zapowiadało tego, co miało się zdarzyć, byli niezorganizowani. Siedemnastego wyprowadzono ich jednak na ulicę, pod bramą stoczni zjawili się czterech czy pięciu ludzi, jacyś kolejarze i tramwajarze, i zaczęli nawoływać, aby stoczniowcy przyłączyli się do nich, żeby poszli pod komitet wojewódzki<sup>477</sup>. Atmosfera w Stoczni była już tak podminowana, że to poskutkowało. Kilka tysięcy ludzi ruszyło do śródmieścia przez [ul.] Dubois, Parkową, Malczewskiego. Piątka, która ich wyciągnęła, zginęła gdzieś. Nie potrafi zrozumieć, dlaczego wybrali taką trasę, pod komitet można było dojść krótszą trasą. Szli w kierunku placu Grunwaldzkiego (po co?), na Świerczewskiego, tuż za skrzyżowaniem z al. Wyzwolenia zatrzymała ich milicja, użyto gazów. Rozproszyli się, ktoś rzucił hasło, aby pójść do portu, chcieli, żeby było ich więcej. Wrócili tą samą trasą, kierowali się wzdłuż Odry do mostu. Znowu zatrzymała ich milicja. Bałuka twierdzi, że zamykano im wszystkie trasy, wolna była tylko jedna, do komitetu. Ktoś chciał nas tam sprowadzić, mówił. Kiedy już po grudniu usiłował wyjaśnić sobie niektóre fakty, ustalił, że komenda milicji już od kilku dni przygotowywała się do oblężenia. Usuwano meble, gromadzono worki z piaskiem, wydano funkcjonariuszom długą broń. Po co? Bałuka twierdzi, że dla ekipy Gierka to, co wydarzyło się w Trójmieście, było niewystarczające, nie uzasadniało konieczności odsunięcia Gomułki<sup>478</sup>. Opowiadał, jak Gierek przedzierał się samochodem do Warszawy, jak, niczym w gangsterskim filmie, został po drodze ostrzelany. Mówił o rękoczynach na posiedzeniu Biura Politycznego, które powierzyło Gierkowi funkcję I sekretarza. Trudno powiedzieć, ile w tym prawdy, dla mnie ciekawe były fragmenty odnoszące się do samego strajku, do jego organizacji i przebiegu. To było ciekawsze, bo przecież zaledwie w dziesięć lat później w tej samej stoczni przeprowadzono strajk w sposób już doskonale sprawny. Wtedy, w grudniu, ci sami ludzie wszystkiego się uczyli. Rysiek Śnieg, już w dyskusji, przypomniał, jak to się zaczęło u nich w „Gryfii”. Przed dyrekcją zebrał się tłum ludzi, wznoszono jakieś okrzyki, był tumult. I wtedy stary, nieżyjący już dzisiaj dyrektor<sup>479</sup> powiedział im, jak mają zorganizować strajk. – Ludzie,

<sup>477</sup> KW PZPR w Szczecinie mieścił się przy pl. Żołnierza Polskiego.

<sup>478</sup> Władysław Gomułka (1905–1982) – ps. Wiesław, od 1926 r. należał do KPP, nast. PPR i PZPR, działacz komunistyczny, poseł, 1943–1948 sekretarz KC PPR, 1956–1970 I sekretarz KC PZPR. Współodpowiedzialny za krwawo stłumione robotnicze manifestacje na Wybrzeżu w grudniu 1970 r., 20 grudnia pod naciskiem zwolenników Edwarda Gierka zmuszony do ustąpienia ze stanowiska I sekretarza, a w 1971 r. przeniesiony na emeryturę.

<sup>479</sup> Wilhelm Pustelnik – kierował stocznią w 1957–1971.

wróćcie na wydziały, wybierzcie trójki, które będą was reprezentować, pospisujecie żądania, z tych trójek wybierzcie jeden ogólny komitet strajkowy, uporządkujecie zebrane żądania i wtedy przyjdziecie do mnie. Szybko to pojęli, a dyrektor Pustelnik też został doceniony. Już po grudniu władze dały mu kopniaka do zjednoczenia. Uważano, że będzie lepiej, jeśli nie będzie miał okazji spotykać się bezpośrednio z załogą. I „Warski” powtórzył tylko lekcję „Gryfii”. Jeszcze pierwszy komitet strajkowy, ten pięcioosobowy, którego szefem był Mieczysław Dopierała<sup>480</sup>, pozbawiony był zaplecza trójek wydziałowych, ale już w styczniu zrobili to dobrze. Nauczyli się też prędko, że nie wolno wychodzić na ulice, że najskuteczniejszy jest strajk okupacyjny. Po doświadczeniach M[ieczysława] Dopierały zrozumieli też, że jakiegokolwiek rozmowy z władzami trzeba prowadzić na własnym terenie. Nie wszystko przebiegało tak gładko, nie do wszystkich równie szybko docierały doświadczenia. Jeszcze w styczniu, kiedy „Głos” zamieścił zdjęcie – fotomontaż z Rurowni, na którym to zdjęciu przedstawiono załogę i wyeksponowano olbrzymie hasło na ścianie: „Załoga stoczni popiera czynem nowe kierownictwo partii i rządu”, ludzie chcieli znowu wyjść na ulice miasta, pod komitet, chcieli spalić redakcje miejskich gazet<sup>481</sup>. – Nie było łatwo ich przekonać – wspominał Bałuka – że to nic nie da, że redakcję trzeba będzie odbudować za ich własne robotnicze pieniądze. Sprowadzili wtedy do stoczni Gierka z Jaroszewiczem<sup>482</sup>. Uznali, że powinien wobec nich, przy świadkach, złożyć zobowiązanie, że będzie rządzić uczciwie. Wydawało im się, że to wystarczy, że ci dwaj pamiętać będą o ostrzeżeniu, które jeden z robotników stoczni sformułował wtedy głośno: „Zapamiętajcie, towarzyszu, jeżeli oszukacie nas, to i przeciwko wam zastrajkujemy”.

Działała wtedy na nich wszystkich magia nazwiska. Umiejętnie robiona propaganda szybko ugruntowała opinię Gierka jako zbawcy kraju, człowieka rozumiejącego robotnicze życie ze wszystkimi jego niedolami. Przedstawiano wtedy

<sup>480</sup> Mieczysław Dopierała (ur. 1935) – przywódca strajku w SSz w grudniu 1970 r., stanął na czele Ogólnomijskiego Komitetu Strajkowego, doprowadził do podpisania porozumienia z lokalnymi władzami. Nie angażował się w kolejne strajki, które wybuchły w styczniu 1971 r. W lutym tr. został I sekretarzem KZ PZPR, z funkcji partyjnych zrezygnował kilkanaście miesięcy później.

<sup>481</sup> 19 I 1971 r. na Wydziale W-4 (rurownia) w SSz zorganizowano masówkę, w której uczestniczyło ok. 300 robotników. Trwała zaledwie ok. 15 minut, została jednak wykorzystana przez władze propagandowo. Następnego dnia na pierwszej stronie „Głosu Szczecińskiego” zamieszczono zdjęcie fotoreportera Marka Czasnojcia, które poddano retuszowi: przycięto je w taki sposób, że odbiorca miał wrażenie, iż w spotkaniu uczestniczyły prawdziwe tłumy. Ponadto Bogdan Czubasiewicz w swym artykule podał nieprawdziwą informację, jakoby cała załoga rurowni (ponad 500 osób) chciała pracować w niedzielę. Kiedy 21 stycznia wyłoniono KS z Edmundem Bałuką na czele, wśród postulatów strajkowych znalazł się punkt o sprostowaniu nieprawdziwych informacji podanych w prasie.

<sup>482</sup> Spotkanie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza w towarzystwie min. obrony narodowej Wojciecha Jaruzelskiego i Franciszka Szlachcica z załogą stoczni odbyło się 24 I 1971 r. w stoczniowej świetlicy, trwało ok. 9 godzin. Piotr Jaroszewicz (1909–1992) – od 1944 r. członek PPR/PZPR, gen. dyw. WP, poseł, 1970–1980 premier PRL, współautor tzw. manewru gospodarczego z 1976 r., który polegał na podwyższeniu cen żywności połączonej z wprowadzeniem rekompensat, co doprowadziło do protestu robotników w Ursusie i Radomiu, w lutym 1980 r. usunięty przez Gierka z funkcji premiera oraz z BP KC PZPR, a w 1981 r. z PZPR; 13 XII 1981 r. internowany w OO w Głębokiem jako członek ekipy Gierka odpowiedzialnej za doprowadzenie do kryzysu gospodarczego państwa.

Gierka jako autentycznego górnika, człowieka pracy. Czy ktoś taki mógłby ich zawieść, zdradzić?

Gierek zjawił się w stoczni nieoczekiwanie. Straż przy bramie miała wprawdzie surowy zakaz wpuszczania kogokolwiek, ale kiedy zjawił się przy bramie, bez obstawy, bez świty, kiedy powiedział, kim jest, wpuścili go bez skontaktowania się z komitetem strajkowym. „Te głupie ch...” opowiadał o nich Bałuka, ale mówił to ze śmiechem, bo kiedy nieoczekiwanie zobaczył Gierka, kiedy tamten podał mu rękę przedstawiając się, też zaczął się jąkać, chociaż nigdy nie brakowało mu tupetu.

Spotkanie przemieniło się szybko w godziny wspomnień, wielu z nas uczestniczyło przecież w tamtych wydarzeniach bezpośrednio. Ale nawet wtedy dały o sobie znać momenty niecodzienne. Zabrał głos nawet Mietek Stankiewicz, który był wtedy... oficerem milicji w komendzie wojewódzkiej. Potwierdził przygotowania, o których mówił Bałuka. A później zdarzyła się rzecz jeszcze bardziej nieoczekiwana. Odezwał się Mundek Wiśniewski, milicjant i nagle okazało się, że był wtedy też na pierwszej linii, tyle że po drugiej stronie. Był wtedy w... ZOMO, w pierwszej kompanii, w pierwszej drużynie<sup>483</sup>. Kiedy Bałuka opowiadał, jak zatrzymano ich w pobliżu pl. Grunwaldzkiego, do głowy mu nie przyszło, że siedzący obok niego kolega był wtedy wśród tych, którzy ich zatrzymali. Przedwczoraj cała sala śmiała się, kiedy Rysiek Śnieg przerwał w pewnym momencie Wiśniewskiemu: „aleśmy wtedy popędzili wam kota”. I nie było w tym ani cienia urazy, gniewu. Ten chłopak siedzi przecież tak samo jak my, kiedy 13 lutego pałowano nas, on i jego koledzy nie byli bynajmniej oszczędzeni. Tak potoczyła się historia, że ci którzy kilkanaście lat temu występowali przeciwko sobie, są dzisiaj gnębieni przez tę samą władzę, znajdują się w takim samym położeniu. Relacja Mundka W[isniewskiego] była zresztą bardzo dramatyczna. W ciągu tamtego dnia, przed kilkunastu laty, nie raz znalazł się w sytuacji będącej zagrożeniem dla życia. Pałka, tarcza i hełm nie stanowiły dostatecznego zabezpieczenia w starciu ze zdeterminowanym tłumem. Byli wyposażeni wprawdzie w broń krótką, ale wtedy, na ulicy nie mieli prawa jej używać. Kiedy uciekali, chowali pistolety pod kurtki, kabury, które im odbierano, były na szczęście puste. Jeżeli mówię, że była to relacja dramatyczna, to przez swój wymiar jednostkowy, dla niego mógł ten dzień zakończyć się równie tragicznie jak dla wielu ofiar z grudnia. To prawda, użyto go do rozpędzania demonstrujących robotników, był narzędziem w rękach oprawców, ale znam go przecież jako uczciwego człowieka, który nie zawahał się w końcu dokonać wyboru, wymagającego od niego znacznie więcej odwagi niż od wielu z nas. A wtedy, za parę dni brał ślub.

Zupełnie inne było spotkanie wczorajsze. Było mniej więcej tyle samo ludzi, tyle że przyszedł i Jurczyk, i Kocjan. To zrozumiałe, przecież tezy Rady Prymasowskiej są jedynym dokumentem formułującym żądania społeczne. Ale było to

<sup>483</sup> Edward Wiśniewski był funkcjonariuszem MO w Szczecinie w 1963–1981.

zarazem niemiłe spotkanie, jego atmosfera przypominała zebrania związkowe sprzed 13 grudnia. Siedziałem przerażony, jak mało ci ludzi rozumieją z tego, co wokół nich się dzieje, jak bardzo są zaślepieni. Nie dociera do nich, że związek przegrał jako organizacja, jako określona siła, że sytuacja, jaka wytworzyła się w pięć miesięcy po wprowadzaniu stanu wojennego wymaga przemyślenia wielu zasadniczych spraw, reorientacji postaw i poglądów. Nie można w nieskończoność wysuwać tych samych warunków, nie oglądając się na realia, na możliwość zrealizowania tych postulatów: „Nie rozmawiać”, „Rzucić rząd na kolana”, „Wyprowadzić ze statutu kierowniczą rolę partii”, „Nie uznawać żadnego dokumentu, który mówi o konieczności uznania realiów”, „Nie będziemy bili się w piersi”. Zaskakująca jest każda tego typu wypowiedź, bo przecież nie są to szeregowi członkowie związku, ale ludzie z pewnego szczebla dowodzenia, od których należałoby oczekiwać myślenia bardziej realistycznego, uwzględniającego w owych planach i zamierzeniach to, co dzieje się wokół nich. Nie odzywał się zupełnie Kocjan, o którym tutejsza plotka mówi, że szykowany jest na nowego szefa regionu.

Dzisiaj rano pojawiła się plotka, że Wałęsę przewieziono gdzieś pod Gołdap<sup>484</sup>.

### 8 maja (sobota)

Zupełnie o tym wczoraj zapomniałem – w czwartek przed południem zjawily się jaskółki. Mają gniazda polepione nad naszymi oknami, do niektórych wprowadziły się już wcześniej wróble, ale część pozostała wolna i teras od wczesnego ranka rozlega się jaskółczy jazgot. To już prawdziwa wiosna.

Wyroki za demonstracje z pierwszego i trzeciego maja jak dotąd zaskakują pobłażliwością władz, grzywny, dwa, trzy miesiące aresztu. Wygląda na to, że nie zależy im na zaostrzeniu sytuacji. Potwierdzeniem tego jest również odwołanie niektórych restrykcji podjętych bezpośrednio po zajściach, czy jednak można sądzić, iż bliskie jest jakieś zawieszenie broni? Chyba trzeba jednak jeszcze trochę poczekać, chociaż... Pojawił się tutaj jakiś dokument, oświadczenie sygnowane przez działaczy związku naszego regionu, wyrażające chęć takiego porozumienia. Nie bardzo wiadomo jednak, kim są ci ludzie, którzy je opublikowali. Tezy tego dokumentu idą tak daleko w ustępstwach, że nie można wykluczyć jakiegokolwiek prowokacji. Z drugiej strony wiadomo też, że działacze skupieni wokół Bujaka i Frasyniuka<sup>485</sup> również wyrazili gotowość przystąpienia do rozmów, z tym że

<sup>484</sup> Lech Wałęsa był przetrzymywany od 13 XII 1981 r. w ośrodkach rządowych w Chylicach i Otwocku pod Warszawą, 11 V 1982 r. przewieziono go do ośrodka rządowego w Arłamowie, a zwolniono 14 XI 1982 r.

<sup>485</sup> Władysław Frasyniuk i Zbigniew Bujak byli współtwórcami powstałej 22 IV 1982 r. TKK NSZZ „S”. Była to ogólnopolska struktura konspiracyjna, skupiająca przywódców zorganizowanych regionów podziemnej „S”: Bogdan Lis (Gdańsk), Zbigniew Bujak (Mazowsze), Władysław Frasyniuk (Dolny Śląsk), Władysław Hardek (Małopolska). TKK miała koordynować działania zmierzające do odwołania stanu wojennego, zwolnienia uwięzionych, przywrócenia praw obywatelskich i wznowienia działalności „S”. Zamierzano to osiągnąć poprzez zawarcie kompromisu z władzami PRL, który miał być osiągnięty w wyniku wywarcia społecznej presji na władze (poprzez samoorganizację społeczeństwa w strukturach podziemnych, organizowanie oporu, z wykluczeniem terroru i przemocy).



warunki wstępne są znacznie twardsze – zwolnienie internowanych, odwieszenie związku. Jutro spodziewamy się przyjazdu któregoś z biskupów i, być może, dowiemy się jakichś szczegółów z rozmów Episkopatu z rządem. Dzisiaj przyjechał do Zygmunta [Dziechciowskiego] jego kapelan i podał trochę szczegółów o zajęciach trzeciomajowych. Odetchnąłem, brała w nich udział rzeczywiście niemal wyłącznie młodzież, więc może Małgorzata nie miała z tym nic wspólnego. Zastanawiające jednak, że nakłaniał Zygmunta do wyjazdu za granicę. Dlaczego? Rozmowie przysłuchiwał się cały czas funkcjonariusz i nie było możliwości dowiedzenia się czegoś bliższego.

### 9 maja (niedziela)

Wyjątkowa niedziela. Tuż przed mszą poszła plotka, że przywożą kilkadziesiąt osób. Już po chwili wiedzieliśmy, że nie jest to tym razem plotka. Więźniowie zaczęli przygotowywać trzy cele, sprzątano, znoszono łóżka, materace. Po mszy ksiądz dyrektor<sup>486</sup> zaprosił wszystkich na kawę z okazji [św.] Stanisława. W trakcie spotkania zjawili się „nowi”, rzeczywiście około 25 osób, w tym sporo znajomych: Denisewicz, Waligórski, Szymański, który wyszedł stąd kilka tygodni temu, Przygodzki<sup>487</sup> z „Selfy”, jeden z twórców „Odrodzenia”<sup>488</sup>, trzech lub czterech studentów z W[yższej] S[zkoły] P[edagogicznej]<sup>489</sup>, ktoś z Wyższej Szkoły Morskiej<sup>490</sup>, z P[omorskiej] A[kademii] M[edycznej]<sup>491</sup>. Zabierano ich już od połowy tygodnia i trzymano na Małopolskiej. Znajomego z „Polmo”<sup>492</sup> zabrali wczoraj w południe. Za kilka godzin mieli przyjść imieninowi goście, ktoś z rodziny wyszedł po wódkę, żona nakrywała do stołu. Formalnie oskarżono ich o przygotowywanie demonstracji pierwszomajowej, a tak naprawdę, to nikt nie wie dlaczego. Napięcie w całym kraju gwałtownie rośnie, są tacy, którzy twierdzą, że jest sztucznie pod-

<sup>486</sup> Ks. Wincenty Jankowski (ur. 1937) – od 1971 r. wikariusz w parafii św. Jana Chrzciciela w Szczecinie, od 1979 r. dyr. Wydz. Duszpasterskiego kurii diecezji szczecińsko-kamieńskiej.

<sup>487</sup> Marek Przygodzki (ur. 1946) – inżynier-mechanik, specjalista technolog w Zakładach Sprzętu Elektrogrzejnego „Predom-Selfa”, 9 V–28 VII 1982 r. internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim, od 18 czerwca na urlopie ze względów zdrowotnych, nie wrócił do ośrodka.

<sup>488</sup> Przymierze Społeczne „Odrodzenie” – stowarzyszenie społeczne powołane 3 XI 1981 r. w Szczecinie, które stawiało sobie za cel: dążenie do udziału społeczeństwa w sprawowaniu władzy przez samorządy lokalne i terytorialne, pluralizm polityczny światopoglądowy, swobodne głoszenie programów i idei. Oświadczenie podpisali m.in.: Anna Czabańska, Artur Frey, Danuta Kaczanowska, Mieczysław Kaczanowski, Jacek Kamiński, Jerzy Karpiński, Ryszard Lendas, Wojciech Lizak, Kazimierz Proch, Marek Przygodzki, Andrzej Strzelecki, Małgorzata Skarbek, Janusz Szaban, Marek Tałasiewicz, Jan Tarnowski, Ewaryst Waligórski, Andrzej Witkowski, Lidia Więckowska. Program stowarzyszenia został zaatakowany przez „Głos Szczeciński”, który stwierdzał, że jego celem jest zmiana systemu politycznego.

<sup>489</sup> Janusz Biernat (ur. 1958) – student IV roku WSP, 9 V–8 VII 1982 r. internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim; Jarosław Jasiński (ur. 1956) – student II roku WSP, 9 V–24 VII 1982 r. internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim.

<sup>490</sup> Dariusz Błaszkievicz (ur. 1962) – student I roku WSM, członek NZS, 9 V–8 VII 1982 r. internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim; Piotr Kubiczek (ur. 1962) – student I roku WSM, 9 V–24 VII 1982 r. internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim.

<sup>491</sup> Janusz Maćkowski (ur. 1954) – student PAM, 8 V–15 X 1982 r. internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim i Strzebielinku.

<sup>492</sup> Stanisław Suszek (ur. 1938) – ślusarz FMS „Polmo” Szczecin, członek Prezydium KZ, 9 V–24 VII 1982 r. internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim.



sycane prowokacyjnie przez najbardziej twardogłowych we władzy. W dzisiejszym dzienniku radiowym podano podobno informacje o nowych demonstracjach, na trzynastego zapowiedziany jest strajk generalny. Być może zamierzono profilaktycznie usunąć potencjalnych organizatorów. Ale równocześnie Staszek Wądołowski przyniósł wiadomość o nawołujących do strajków ulotkach i odezwach sygnowanych przez „Solidarność”, z którymi związek nie ma nic wspólnego. I które są ewidentną prowokacją. O co więc w tym wszystkim chodzi i kto prowadzi tę grę i czy przypadkiem te internowania nie stanowią jakiegoś elementu w tej grze? Nikt z nas nie jest w stanie odpowiedzieć na te pytania, ale wszyscy zdajemy sobie sprawę, że zaczęła się jakaś gra. Po raz pierwszy od kilku tygodni zakończyliśmy mszę hymnem *Boże coś Polskę*, a słowa modlitwy maryjnej, aby swym wstawiennictwem ochroniła Ojczyznę przed krwi rozlewem i wojną, zabrzmiała wyjątkowo przejmująco. Podczas mszy ksiądz odczytał komunikat ze 184. Konferencji Episkopatu<sup>493</sup>. Kościół po raz kolejny przedstawił swoje stanowisko wobec warunków porozumienia narodowego i znowu uwolnienie internowanych i uwięzionych z mocy dekretu przedstawione zostało jako jeden z warunków wstępnych. Również w trakcie modlitw wiele razy wracały prośby o zapanowanie pokoju i sprawiedliwości, o uwolnienie wszystkich uwięzionych i internowanych. *Wysłuchaj nas Panie* znowu było wypełnione może nie lękiem, ale troską i przejęciem. A przecież polecając te wszystkie sprawy opiece Boga, wiedzieliśmy już, że w grę nie wchodzi nie tylko ewentualne zwolnienie internowanych, ale wprost przeciwnie, byliśmy pewni, że lada moment znajdzie się razem z nami następnym kilkadziesiąt osób. Była podczas całej tej mszy niepewność o to, co mogą przynieść następne dni, dokąd to wszystko dąży, gdzie szukać ocalenia. A później list od Emika, straszny, pełen przerażenia tym, co widziała w mieście w poniedziałek i wtorek. Boże, jak wszystko to się ułożyło. Dlaczego musi znosić to wszystko sama, dlaczego nie mogę jej w niczym pomóc? Wszystkie złe przeczucia potwierdziły się, nawet więcej. Wydawało mi się, że wystarczy, aby nie mieszała się do niczego, aby unikała jakichś nieostrożnych działań i będzie bezpieczna. Okazało się, że nie gwarantuje to niczego, że narastająca nienawiść i gniew ludzki nie pozostawiają nikogo na uboczu, nie chronią przed niczym. I właśnie teraz musi być sama. Boże, jakże ja mam już dość tego wszystkiego, to są przecież szaleńcy, którzy dla zrealizowania swoich obłąkańczych zamiarów gotowi są poświęcić własny naród. Jak można z takimi ludźmi wchodzić w jakiegokolwiek porozumienia? Opętany wprost zostałem myślą, żeby Ją zabrać ze sobą i jak najprędzej wyjechać z tego kraju, pozyczyć wreszcie jak człowiek. Żeby bez lęku mogła wyjść na ulicę, żeby mogła się uspokoić i żeby już nigdy nie musiała myśleć, że dobrodziejstwem jest brak dzieci. Co za potworne czasy, nieludzkie.

<sup>493</sup> 184. Konferencja Plenarna Episkopatu Polski obradowała na Jasnej Górze 3–4 V 1982 r.

### 10 maja (poniedziałek)

Piękny, słoneczny dzień. Podczas spaceru, który skończył się o dwunastej, ludzie opalali się porozbierani „do rosołu”. Zdanowicz, Zimowski, Wądołowski i jeszcze kilka osób uprawiali swój ogródek. Zdaje się, że mają już wszystko obsiane i posadzone. A tymczasem dzisiejszy „Njus” podaje, opierając się chyba na zachodnich rozgłośniach, że w rezultacie utarczek w Szczecinie zmarły trzy osoby<sup>494</sup>. Znowu krew, spirala gwałtu pędzi coraz zawrotniej do góry. Przed chwilą klawisz poinformował nas, że przybędą do naszej celi następne dwie osoby, nowa dwudziestka internowanych znajduje się już podobno na terenie więzienia. Będzie nas znowu ponad 90 osób i nie wiadomo, czy to już wszystko. Mówi się o następnym transporcie, który dotrze tutaj jutro. Obłąd. Ilu ludzi można osadzić w więzieniach? W którym momencie władze przekroczą pewną barierę, która musi istnieć i wszystko pęknie.

W celi nowe przemieszczenia, Jasiu Witkowski wraca „na piętro”, ja utrzymam się może na swojej pojedynce, ale trzeba było zlikwidować kanapę. Stała się tym, czym była, więzienną pryczą. Do piątki przychodzi trójka nowych, Leszek [Dlouchy] przyszedł do nas na herbatę. Mówi, że nie może wytrzymać psychicznie kolejnego przygotowywania celi na przyjęcie nowych. To rzeczywiście szok, od pewnego czasu czuliśmy się tutaj jak w przededniu wyjścia. Od czasu do czasu kogoś wprawdzie ciągle przywożono, ale była atmosfera wylotu. Teraz wszystko to się zmieniło, chociaż z drugiej strony kursują uporczywe plotki o rozmowach związku z rządem. Podobno jeszcze w tym tygodniu mają stąd zabrać Jurczyka, Wądołowskię i Kocjana. Plotka głosi, że zbierają w jednym miejscu Komisję Krajową.

Wczoraj panowała tutaj atmosfera powitań, rozmów „starych Polaków”, zdarzały się takie spotkania rzeczywiście niecodzienne. Oto przywieźli ojca Andrzeja Antosiewicza<sup>495</sup>, nie widział się z nim ponad 20 lat. Odszedł z domu, kiedy Andrzej miał 7 lat, a jego siostra nieco mniej. Przez cały ten czas Andrzej nie otrzymał o nim żadnej wiadomości, nie utrzymywał z nim żadnych kontaktów, naturalnie nie wiedział, że tamten jest w Szczecinie, że pracuje jako kolejarz, jest działaczem „Solidarności”. Spotkali się nawet kiedyś przelotnie w „Korabiu”. Nie widziałem tego spotkania, ale bardzo je podobno Andrzej przeżył. Obiecuje sobie, że odbędzie z nim dłuższą i bardziej szczerą rozmowę.

### 11 maja (wtorek)

Mamy więc już tę nową dwudziestkę. Poza kilkoma znajomymi (Animucki<sup>496</sup> z W[ojewódzkiego] P[rzedsiębiorstwa] K[omunikacji] M[iejskiej], student Robert

<sup>494</sup> W Szczecinie zmarł Władysław Durda (1939 1982) – ślusarz z Zarządu Portu Szczecin, w nocy z 3/4 V 1982 r. zatruty gazami łzawiącymi, użytymi podczas rozpędzania demonstracji 3 maja. Nie brał udziału w demonstracji, przebywał w tym czasie w domu, do którego przedostały się gazy.

<sup>495</sup> Jerzy Antosiewicz (ur. 1928) – prac. PKP, 6 V–11 VI 1982 r. internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim.

<sup>496</sup> Grzegorz Animucki (ur. 1928) – prac. WPKM, doradca „S”, 8 V–27 VII 1982 r. internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim.

Górski<sup>497</sup>, działacz N[iezależnego] Z[rzeszenia] S[tudentów] z Akademii Rolniczej, „recydywista” Łakomski i może jeszcze kilku) większość to ludzie, którzy nie mają nic wspólnego ze związkiem. Nie pracują, mieli konflikty z prawem, wyroki. Zgarniano ich zupełnie przypadkowo, z ulic, z dworców, wszyscy mają decyzje o internowaniu, uzasadnienia nie różnią się od naszych. Wygląda to więc na jakąś świadomą akcję, nie bardzo jednak wiadomo, o co chodzi. W każdym razie pojęcie internowanego nabiera innych treści, a my tutaj zaczynamy funkcjonować jako mniejszość. Zobaczmy, co z tego wyniknie. Na początek zaobserwować daje się integracja naszej grupy, zniknęły wewnętrzne tarcia i animozje. Już w trakcie wprowadzania nowych do oddziału zastanawialiśmy się w mniejszych i większych grupach, jak należy postępować w tej nowej sytuacji, a po południu powołano komisję (Przemek [Fenrych], Mundek Bałuka, Zdanowicz, Jurek Zimowski), która przeszła po wszystkich celach i sporządziła w miarę szczegółową ewidencję tych nowych. Zobaczmy, co dała ta akcja. Poza tym dzisiaj ma dojść nowych 28 osób, i dopiero kiedy się wszystko uspokoi, zastanowimy się, co robić dalej. Chwilowo traktowani są z dużą rezerwą. Najczytelniej obserwuję to u siebie, zawsze byłem nieufny w stosunku do obcych, ale w tym przypadku jestem zaskoczony rozmiarami tej niechęci. Razi mnie ich więzienny slang, nawet ich wygląd zewnętrzny. Kryminaliści, obiboki. Nie potrafię przełamać tej niechęci, denerwuje i złości mnie nawet to, jedzą wspólnie z nami to wszystko, co z takim trudem zdobywane jest na zewnątrz dla nas. Znaleźli się tutaj wbrew swojej woli, to prawda, ale chcąc czy nie, służą jako narzędzia władzy w rozgrywce z nami, ze społeczeństwem. Rozumiem, że oni też stanowią część tego społeczeństwa, że to pojęcie, którym tak chętnie posługujemy się, jest bardziej obszerne niż nam się w pierwszym odruchu wydaje, a już w żadnym wypadku nie jest to tylko kilkanaście milionów członków i sympatyków związku. Zawiera ono w sobie wcale niemałą grupę ludzi takich, jak ci, których ani „Solidarność”, ani żadne programy naprawy Rzeczypospolitej mało obchodzą, których cała filozofia życiowa sprowadza się do przeżycia jeszcze jednego dnia, możliwie najłatwiej, najwygodniej, najmniejszym nakładem pracy. Trudno się z tym oswoić, ale jest to niestety rzeczywistość.

Dzisiaj oczekujemy następnej partii i znowu, jak w poprzednich razach, boję się, żeby nie daj Boże nie zobaczyć Sławka czy Józka<sup>498</sup>.

<sup>497</sup> Robert Górski (ur. 1960) – w 1980 r. współzałożyciel i działacz NZS w Szczecinie, od lutego 1981 r. przew. Komisji Uczelnianej NZS i organizator strajku na AR o rejestrację NZS, założyciel niezależnego pisma AR „Kret”, 13 XII 1981 r. organizator wiecu protestacyjnego i inicjator rozwiązania strajku studentckiego na AR przed pacyfikacją; do lutego 1982 r. w ukryciu, wówczas też relegowany z uczelni, skierowany do przymusowej pracy w Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego, 8 V–30 XI 1982 r. internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim i Strzebielinku; potem działacz podziemia, drukarz, kolporter wydawnictw podziemnych.

<sup>498</sup> Bracia Tadeusza Dziechciowskiego.

### 12 maja (środa)

I znowu coś się dzieje. Chłopcy wyszli na zwykły spacer, a ja zostałem, żeby posprzątać trochę w celi, która w ciągu ostatnich dwóch dni została zapuszczona jak nigdy dotąd. Bez przerwy otwarta, od rana do wieczora pełna ludzi, przypominała świetlicę dworcową. Brudne stoły, pełne niemytych kubków, porozrzucane gazety, papierosy.

Minęła dwunasta, przez szczekaczkę leci dziennik południowy. Cella nadal zamknięta, co oznacza, że rewizja jeszcze się nie zakończyła. Zdążyłem sprzątnąć celę, zgodnie z umową nastawiłem wodę na kawę i posłyszałem trzask zamka na zewnątrz. Po chwili wprowadzono pozostałą trójkę ze spaceru i na powrót nas zamknęto. Wiedzieliśmy już, że będzie rewizja. Można się było tego spodziewać, od niedzieli przywieziono ponad 50 osób, wczoraj ostatnią kilkunastoosobową grupę. Tak jak w poniedziałek, wielu było wśród nich kryminalistów, ludzi zupełnie przypadkowych. Dzisiaj rano zakończono selekcję i tak, jak żądaliśmy, kilkanaście osób przeniesiono na sąsiedni oddział, dwójkę nowych z naszej celi również. Zostaliśmy więc w starym składzie, można było wreszcie odetchnąć. Nie ma znowu potrzeby kontrolowania się, można spokojnie mówić i pisać. Rewizja miała umożliwić przechwycenie materiałów przemycanych ewentualnie przez przybyszów, oprócz kryminalistów przywieziono przecież sporo ludzi z zakładów pracy, z „Warskiego”, z „Gryfii”.

Właśnie w tym momencie otwarto celę, koniec rewizji. Ludzie rozchodzą się po celach, żartują: – To u was znaleziono ten karabin maszynowy – to ojciec Andrzeja [Antosiewicza]. – No tak, to przez was cała ta szopka – to Waligórski. Zwykle ustalanie, czy coś nie wpadło. U nas na szczęście wszystko w porządku. Zdjęcia z 1 i 3 Maja, ulotki, gazetki pochowaliśmy w koszach na śmieci, w ubikacji (w samej muszli klozetowej – to pomysł Jasia [Witkowskiego]) i udało się. Zwłaszcza że przeprowadzali tę rewizję bardzo niedbale. Tym razem ja zostałem w celi w charakterze świadka i przyglądałem się temu uważnie. Nie kryli nawet tego: „Gdybyśmy chcieli przeszukać dokładnie, to nie wystarczyłoby kilka godzin” – oświadczył jeden z nich, kiedy Andrzej [Antosiewicz] zapytał, jak długo będzie trwała. Przetrasnęli łóżka, zajrzeli pod materace, obmacali poduszki, przekartkowali książki i po piętnastu–dwudziestu minutach było po wszystkim. Chłopcy wrócili ze świetlicy i ekipa, która prowadziła przeszukania u nas, poszła do siódemki. Na kilkanaście dni znowu mamy spokój.

### 14 maja (piątek)

Wczoraj przed południem przywieźli Sławka [Dziechciowskiego]<sup>499</sup> razem z grupą pięciu innych osób. Zabrali go przedwczoraj przed dziesiątą z pracy, a póź-

<sup>499</sup> Trzeci, obok Tadeusza i Zygmunta, z internowanych braci Dziechciowskich: Sławomir (1955–1987) – prac. Zakładów Drobiarskich w Szczecinie, w stanie wojennym wydawca i kolporter pisma „Prolet”, 12 V–12 X 1982 r. internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim; w grudniu 1982 r. wyemigrował do Szwecji.

niej rewizja w domu, pięciogodzinne przesłuchanie na Małopolskiej, rutynowe, ze straszaniem więzieniem, namawianiem na współpracę. A później decyzja o internowaniu, noc w celi, a wczesnym rankiem wyjazd do Wierzchowa. Wykrakałem więc. Ci wczorajsi pocieszają się, podobnie jak ci z niedzieli i poniedziałku i wtorku, że zwinięto ich przed wczorajszym strajkiem. Mają nadzieję, że wyjdą niedługo, ale przecież wszyscy pocieszaliśmy się w ten sam sposób, też mieliśmy nadzieję, że nie potrwa to dłużej niż miesiąc–dwa.

Nie wiemy, jaki przebieg miał wczorajszy strajk. Radio i telewizja bagatelizują jego rozmiary. Komentarze i meldunki terenowych korespondentów pełne są słów uznania dla dojrzałości społeczeństwa, które nie dało się sprowokować i nieprzerwaną pracą manifestowało akceptację dla polityki władz. Rozgłośnie zachodnie, BBC, Wolna [Europa], były tak zagłuszone, że niewiele można było zrozumieć. Może najbliższe dni pozwolą ustalić trochę faktów. Bardzo liczyliśmy tutaj na wczorajszy dzień. Gdyby strajki się udały, można było mieć nadzieję, że władza stanie się bardziej ustępliwa. Jeżeli było jednak tak jak przedstawia to radio i telewizja, to niech Bóg ma nas w swojej opiece. Komentarze w „Trybunie Ludu”, Kraszewski<sup>500</sup> w przedwczorajszym dniu, Kolasiński<sup>501</sup> w dzisiejszej wskazują perspektywę, która może nas oczekiwać. „Solidarność” nadal jest siłą dążącą do obalenia ustroju, dyspozycyjną wobec swoich zachodnich mocodawców, i jako taka nie może być żadnym partnerem w ewentualnych rozmowach na temat ugody narodowej. Mogą za tym pójść procesy czołowych działaczy związku: Jurczyka, Gwiazdy, Rulewskiego, Rozpłochowskiego. Zależy to od oceny sytuacji, którą posiadają w Warszawie.

Wczorajszy dzień nie różnił się specjalnie od innych. Przyjazd tej szóstki nie stanowił aż tak wielkiej sensacji. Jedyny niecodzienny moment to przywóz trzeciego z nas. Jesteśmy teraz zdecydowanie najliczniejszą rodziną. Wiele było żartów na ten temat, ale nie ma w tym nic wesołego.

O dwunastej minutą milczenia uczciliśmy, każdy gdzie go to zastało, początek strajku. Wieczorem, o dziewiątej, spotkaliśmy się przy świeczkach w świetlicy. Hymn, *Rota*, *Boże coś Polskę*, *Mury*. Miesiąc temu było nas już niewiele, wczoraj – pełna sala. Śpiew wypadł okazałe, ale trudno uniknąć było tego porównania i trudno nie postawić pytania, dokąd to wszystko prowadzi, jak długo będą nas dowozić wciąż nowych. Chyba nie nadszedł jeszcze czas, aby runęły mury wokół nas, grzebiąc stary świat<sup>502</sup>.

### 15 maja (sobota)

Nie dostałem niedzielного widzenia. Nie bardzo rozumiem dlaczego, bo dostał je i Jasiu Witkowski i Zygmunt [Dziechciowski]. Rozmawiałam później

<sup>500</sup> J. Kraszewski, *Rodowód i technika dywersji*, „Trybuna Ludu”, 13 V 1982.

<sup>501</sup> M. Kolasiński, *Kto z czym przychodzi?*, „Trybuna Ludu”, 14 V 1982.

<sup>502</sup> Odwołanie do słów wspomnianej wyżej piosenki *Mury*, wykonywanej przez Jacka Kaczmarskiego do melodii piosenki *L'Estaca* (Ślup) katalońskiego pieśniarza Lluísa Llach'a.

z porucznikiem, ale nie umiał nic powiedzieć. Mam jednak nadzieję, że może w ostatniej chwili zmienią decyzję.

Wracają „urlopowicze”, dzisiaj powitaliśmy Artura Balazsa. Przez całe dwa tygodnie był pod nieustanną obserwacją i co parę dni miał rozmowy z ubekami. Za wszelką cenę chcieli uzyskać oświadczenia, że nie będzie prowadzić żadnej działalności związkowej. Mieli mu za złe, że przyjmował odwiedziny znajomych, którzy walili podobno drzwiami i oknami. Żeby zdeprymować sąsiadów na czwarty czy piąty dzień zajechał do domu z wielkim szumem milicyjny gazik, z czterema zomowcami uzbrojonymi w pałki, hełmy i tarcze. Po co?

Tymczasem tutaj od paru dni pasjonują się wszyscy turniejem pingpongowym. Okazało się jednak, że nawet przy stole pingpongowym można narazić się władzy. Chłopcy powywieszali na drzwiach plakaty, informujące, że turniej będzie rozgrywany o puchar przewodniczącego Regionu Pomorza Zachodniego NSZZ „Solidarność”. Dzisiaj przed południem komendant ośrodka wezwał Jurczyka i zakomunikował mu, że sprawa nosi znamiona prowokacji politycznej i będzie ją musiał przekazać prokuraturze. Rozmawiałem dzisiaj z Marianem [Jurczykiem], jest trochę zdenerwowany, bo pokazano mu sporą ilość ulotek podpisanych jego nazwiskiem, które, jak twierdził komendant, znaleziono w ich celi. I to również kwalifikuje się pod prokuratora. W tej chwili trudno przesądzić, czy komendant rzeczywiście zechce przekazać to prokuraturze, czy też tylko straszy.

### 18 maja (wtorek)

I znowu nowy transport ludzi, trzynastka z Jasiem Nowakiem, który przeleżał kilka tygodni w szpitalu i do połowy czerwca ma zwolnienie lekarskie. Zdjęli go z ulicy w połowie ubiegłego tygodnia, nic niezwykłego, jedno z setek zatrzymań. Zatrzymuje się przy chodniku samochód, wychodzi kilku panów, proszą do środka. Szybko, zdecydowanie. Przechodnie przyspieszają kroku, są bezsilni. Żona próbowała interweniować: „Panowie, mąż miał operację kręgosłupa”. Cóż to jednak dla nich znaczy? – „Może być pani spokojna, już my go wyleczymy”. Cała operacja trwa kilka minut, a później Małopolska i oczekiwanie, co dalej. Dzisiejszy transport stanowił niespodziankę, przypuszczaliśmy raczej, że zjawią się ubecy, że rozpocznie się może zwalnianie ludzi. Dalej więc nie wiadomo, co przyniosą następne dni i można wręcz oczekiwać wzmocnienia represji. „Publicystyka” „Trybuny Ludu” staje się z każdym dniem coraz bardziej przejrzysta: „Solidarność”, jej kierownictwo, a nawet działacze średniego szczebla określa się poprzez majowe zajścia jako nieprzejednanych wrogów ustroju, nie mogą więc być żadnym partnerem do rozmów. Pozostaje zatem skompromitować ją ostatecznie, „wykazać” bezpośrednio powiązania z najbardziej reakcyjnymi ugrupowaniami Zachodu. A więc procesy? Mirek Kłyszko przyniósł z niedzielnego widzenia taką właśnie wiadomość, podobno bezpośrednio z Komendy Wojewódzkiej.



### 19 maja (środa)

Andrzej [Antosiewicz] na powrót zrobił nocną lampkę i mogę znowu posiedzieć wieczorem. Właściwie zrobił ją już wczoraj, ale był gdzieś błąd konstrukcyjny i kiedy wieczorem chcieliśmy zagotować herbatę, instalacja nie wytrzymała obciążenia i zwyczajnie spaliła się. Cela była pełna dymu, ale dzisiaj przed południem wszystko już grało.

Po południu spotkanie z delegacją Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, będą jeszcze przez kilka dni<sup>503</sup>. Mam nadzieję, że uda mi się dogadać sprawę mojej obecności na sprawie rozwodowej. Będzie to ewentualnie jedyna korzyść z tej wizyty, chociaż nie bez znaczenia jest fakt, że wiarygodni będą mogli stwierdzić „postępy” normalizacji. Jest nas teraz 109 czy 110 osób, znacznie więcej niż kilka miesięcy temu,

W poniedziałek Waligórski mówił w świetlicy o procesie „jedenastki” w Bydgoszczy. Ponieważ wyrok został zaskarżony i należy oczekiwać rozprawy rewizyjnej, ani on, ani Denisewicz nie mówili o szczegółach, prosił o to na wstępie Jurek Zimowski. Opowiadali więc raczej o wrażeniach ogólnych, o atmosferze procesu, sposobie jego prowadzenia. Obaj zgodni byli w ocenie postawy sędziów, którzy prowadzili sprawę. Mówili, że był ten sąd w miarę obiektywny, że starał się dociekać prawdy, że nie było atmosfery nagonki. Ale równocześnie przytaczali fakty obnażające rzeczywiste mechanizmy sprawy, ukazujące tych samych sędziów w zupełnie innym świetle. Łatwo być obiektywnym i dociekliwym w drobiazgach, w szczegółach. To robi wrażenie, stwarza pozory praworządności. Pozory, bo jak ocenić postawę ludzi, którzy występują o 7 lat więzienia dla Duklanowskiego, któremu zarzuca się w jego charakterystyce, że „był aktywny, ma wyższe wykształcenie i trójkę dzieci” – dosłownie tyle. Prokurator nie starał się nawet udowodnić mu organizacji strajku, brakowało zeznań świadków. I nie pomogła nawet ocena zakładu pracy, organizacji partyjnej. Za sam fakt obecności prokurator żądał 7 lat.

Wszyscy zastanawialiśmy się także, dlaczego oskarżeni zostali właśnie oni. W komitecie strajkowym było przecież znacznie więcej osób. To pytanie postawił również obrońcy. Odpowiedź porucznika Służby Bezpieczeństwa była rozbijająca, sporządzenie listy było czynnością rutynową i była ona gotowa już w poniedziałek, jeszcze w momencie trwania strajku. Niczego więcej nie chciał mówić zasłaniając się tajemnicą zawodową. W pierwszym odruchu sędzia prowadzący sprawę zaproponował świadkowi, że sąd zwolni go od tej tajemnicy, i wtedy ktoś szybko zaskoczył, zaproponowano przerwę i do tematu już więcej nie wracano.

### 20 maja (czwartek)

Prowizorka zawsze pozostanie prowizorką. Trąciłem jakimś nieopatrzonym ruchem przewody i nasza wspiana lampka wyłączyła się. Nie miałem siły szukać usterki i poszedłem spać.

---

<sup>503</sup> Druga wizyta MKCK miała miejsce 19–21 V 1982 r.

Dzisiaj od rana oczekujemy spotkania z Czerwonym Krzyżem, cały wczorajszy wieczór ludzie zbierali postulaty. Szczególnie aktywni są ci najmłodszy stazem. Czego chcą? Dwóch trzygodzinnych widzeń w miesiącu, dodatkowych widzeń z dziećmi na terenie ośrodka, swobodnego poruszania się po całym ośrodku. Następuje bezwiedne przystosowanie się do warunków stworzonych nam przez naszych oprawców. O to czy tamto trzeba powalczyć, ale generalnie idzie o zapewnienie sobie bardziej „ludzkich” warunków. Ci sami ludzie nie kryją przy innych okazjach rozgoryczenia, kiedy stwierdzają, że tam na zewnątrz następuje to samo.

Przed chwilą wizytowała celę p. Flavia [Gunther], lekarka z Genewy<sup>504</sup>. Zajrzała do ubikacji, sprawdziła działanie spluczki i wyszła uśmiechając się sympatycznie.

### 21 maja (piątek)

Od kilku dni nie daje mi spokoju jutrzejsza rozprawa, a po wczorajszym widzeniu Leszka [Dlouchego] nie mogę się na niczym skupić. Boję się i ten stan ciągle narasta, z jednej strony czuję, że wszystko powinno się dobrze skończyć, zeznania Weroniki, Wandy, Tereski<sup>505</sup> powinny ostatecznie przesądzić sprawę, ale pozostaje lęk. Co będzie, jeśli się nie uda? Jak zniesie to Małgorzata? Miałem nadzieję, że prześle przez żonę Leszka [Dlouchego]<sup>506</sup> jakiś list, ale nic nie było. Jest podobno w złym stanie psychicznym, płacze. Tak twierdzi Nina. Mogę się tylko domyślać, ile Ją kosztuje ten koszmarny proces, i wszystko to musi przechodzić sama. Boże, żebym mógł przekazać Jej właśnie w dzisiejszy wieczór to wszystko, co czuję, żeby mogła to jakoś odebrać, żeby nie płakała.

Łudziłem się do samego wieczora, że zabiorą mnie dzisiaj do Szczecina, że interwencja M[iędzynarodowego] C[zerwonego] K[rzyża] odniosła jakieś skutki. I nic, nawet zawiadomienia z sądu o rozprawie. Ten tydzień będzie dla mnie okropny, a co gorsza – nie bardzo panuję już nad sobą. Chłopcy to widzą. Pomagałem dzisiaj małemu Michałowi<sup>507</sup> przygotować turniej szachowy, tyle mnie prosił, że nie mogłem mu już odmówić. Siedzieliśmy sami w bibliotece, opracowywałem tabele. Byłem rozdrażniony i odnosiłem się do niego, delikatnie mówiąc, mało uprzejmie. Robiło mi się głupio, kiedy przeproszał mnie i pocieszał: „Nie martw się, ja cię tak lubię i nie mogę znieść, że ty się tak męczysz. Zobaczysz, wszystko będzie dobrze”.

Przez wszystkie te miesiące nie mogłem się doczekać niedzieli z widzeniem, tym razem czekam na to spotkanie tak samo niecierpliwie, ale równocześnie boję

<sup>504</sup> W składzie przedstawicielstwa MKCK 19–21 V 1982 r. byli: Gerard Stegmann, Bernard Grünenfelder, Pascal Gondrand, Flavia Gunther, w towarzystwie ppłk. Bogdana Rożnowskiego, oficera łącznikowego min. sprawiedliwości i Kunegundy Lubelskiej, przedstawicielki PCK oraz p. Malika, tłumacza PCK.

<sup>505</sup> Chodzi o koleżanki Tadeusza Dziechciowskiego i jego siostrę Teresę, które były świadkami w jego sprawie rozwodowej.

<sup>506</sup> Nina Dlouchy pomagała w przemycaniu na zewnątrz fragmentów dziennika i listów.

<sup>507</sup> Chodzi o Michała Paziewskiego.

się go. Gdyby chodziło o inną sprawę zadzwoniłbym może w środę do Małgorzaty, zabiegałbym o możliwość zadzwonienia, ale boję się tej rozmowy. O Boże. I ta świadomość, że mogłem to wszystko załatwić już w grudniu, gdybym poszedł wtedy na to spotkanie, nie byłoby dzisiaj tego wszystkiego. Miałbym już, tak jak Leszek [Dlouchy], papiery złożone na wyjazd. Tyle razy w życiu powtarzałem sobie, że zacznę pilnować własnych interesów, za każdym razem znajduję coś ważniejszego, a później żal i miotanie się. Nie chcę po prostu myśleć, że mógłbym stracić Małgorzatę, a przecież całym swoim postępowaniem narażam Ją bez przerwy na plotki, obmowy, złośliwe uśmiechy. Jak długo to można znosić? Gdyby Ona jednak wiedziała, jak bardzo mi na Niej zależy, że nie jest to żadne wyrachowanie czy zła wola. Nie wiem, co będzie, jeśli nie zobaczę Jej na widzeniu. Już samo siedzenie tutaj, takie beznadziejne, bez określonego terminu, zaczyna doprowadzać mnie do szaleństwa. Wszędzie kraty, w oknach, na korytarzach, na spacerze. A maj jest w tym roku taki piękny. Jest tak ciepło, to już prawie lato. I nie można wyjść, zamykają nas na noc jak zwierzęta. To staje się nie do zniesienia. Nie chcę wychodzić na dwór, widok opalających się spokojnie ludzi doprowadza mnie do pasji, wielu z nich traktuje pobyt tutaj rzeczywiście jako okazję do wypoczynku, nie kryją tego. A może właśnie to powinno się uznać za normę, może reaguję histerycznie?

Tymczasem życie tutaj toczy się utartym szlakiem. Leszek [Dlouchy] jutro, a właściwie dzisiaj, bo jest już grubo po północy, ma urodziny, a chyba trzeciego imieniny. Nina nawiozła mu wczoraj całą furę ciast, słodczy, kwiatów. Ponieważ tort nie mógł czekać do jutra, wczoraj po południu wydał przyjęcie urodzinowo-imieninowe. Piątka nie mieściła ludzi. Było tak ja zwykle tutaj przy podobnych okazjach, trochę wspominków, trochę śpiewów przy gitarze, trochę żartów. W sumie wesoło.

Sensacją niedzieli była odpowiedź Rakowskiego na memoriał Marka Przygodzkiego. Memoriał, który przesłany został kilka miesięcy temu. Zawiera propozycję uregulowania sytuacji w kraju, jego tezy były zbliżone do propozycji społecznej Rady Episkopatu. Odpowiedź pana premiera jest bardzo uprzejma, przeczytał memoriał uważnie, a jakże... Zgadza się z nim w zasadniczych sprawach i jako premier usiłuje doprowadzić do takich rozwiązań. Wszyscy zaczęliśmy spekulować, dlaczego odpowiedź nadeszła w tej właśnie chwili, jeszcze jeden symptom nowej polityki władz?

Następna osoba na przepustce, tym razem Janusz Buczek<sup>508</sup>. Żebyśmy jednak nie obiecywali sobie zbyt wiele wrócił Tomek Czarnik<sup>509</sup> z Koszalina ze swo-

<sup>508</sup> Janusz Buczek (ur. 1951) – w sierpniu 1980 r. uczestnik strajku w ZWCh „Wiskord”, członek KS, od września 1980 r. w „S”, przew. KZ w ZWCh „Wiskord”, w 1981 r. delegat na I WZD Regionu Pomorza Zachodnie; 13 XII 1981–29 VII 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierchowiu Pomorskim, zwolniony z pracy; od 1983 r. na emigracji w Szwecji.

<sup>509</sup> Tomasz Czarnik (ur. 1947) – radca prawny, członek grupy inicjatywnej MKZ w Szczecinku, członek KKP; 13 XII 1981–12 VII 1982 internowany w OO w Wierchowiu Pomorskim, 15–25 V 1982 otrzymał przepustkę, przedłużoną nast. do 31 maja; od 22 IV 1983 r. na emigracji w Szwecji.

jej przepustki, którą przedłużono mu o kilka dni. Tak się złożyło, że spotkali się na dworcu w Złocińcu. Jeden wyjeżdżał, drugi wracał. Wyjaśniła się też sprawa Heńka Sosnowskiego<sup>510</sup>. Przewieziono go do aresztu na Kaszubską, ma być podobno świadkiem w przygotowywanym procesie prominentów z Komendy Wojewódzkiej MO<sup>511</sup>. Na razie nie znamy szczegółów. Nie brakuje również wiadomości niesprawdzonych. A to, że Wałęsa, którego przewieziono podobno do jakiejś leśniczówki pod Arłamowem<sup>512</sup>, wyraził zgodę na podjęcie rozmów, a to, że zlikwidowano podobno ośrodek w Jaworzu<sup>513</sup> i w ciągu czerwca nas czeka podobno to samo. W Jaworzu część ludzi mieli zwolnić, a resztę przewieźć do Darłówka.

Drugą sensacją dnia był zamieszczony w „Głosie Szczecińskim” wywiad Grudy, który 3 maja został urlopowany z Darłówka<sup>514</sup>. Po tym wywiadzie zostanie najprawdopodobniej zwolniony. Żałosny dokument. Co zmusiło takiego człowieka do czegoś takiego? Dlaczego naraził się na opinię szmaty? Wrażenie było duże, siedział przecież razem z nami w Goleniowie, a poza tym jest to w naszym regionie pierwszy przypadek tego rodzaju. Pomijając wszystko inne, sam wywiad, jego forma, ton pytań i ocena działania związku jest też symptomatyczny. Jeszcze miesiąc temu podobny tekst był nie do pomyślenia, szczególnie w „Głosie”. Oczywiście politykierstwo, oczywiście manipulowanie związkiem przez ludzi KOR-u i KPN-u w kierunku przekształcenia go w partię polityczną, podejmującą walkę o władzę, ale już bez prymitywnych napaści, bez tej zajadłości i nienawiści, która królowała jeszcze do niedawna. Nie wykluczono nawet rozmów z „Solidarnością”, wprawdzie jeszcze bez udziału tych manipulatorów, ale mimo wszystko. Co więcej, pozwolono mieć nadzieję, że związek może zostać przywrócony do działania. To bardzo dużo. Może więc te wszystkie pogłoski o możliwości nawiązania rozmów nie są zupełnie bezpodstawne? Zobaczmy, czy zjawią się jutro ubecy?

<sup>510</sup> Henryk Sosnowski (ur. 1952) – 1976–1980 kontroler w Wydziale Ruchu Drogowego KM MO w Szczecinie, 1980–1981 kierowca w I Komisariacie MO w Szczecinie, 1981–1984 taksówkarz w Szczecinie, później prac. PKP; w maju 1981 r. organizator i wiceprzew. TKZ Funkcjonariuszy MO przy I Komisariacie MO w Szczecinie, 16 VI 1981 r. zwolniony z pracy w MO, 25 IX 1981 r. uczestnik spacyfikowanej przez ZOMO akcji protestacyjnej w Hali Gwardii w Warszawie w sprawie odmowy rejestracji ZZFMO, 10–13 XII 1981 r. uczestnik głódówki protestacyjnej funkcjonariuszy MO w SSz; 20 XII 1981–12 VI 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzchowie Pomorskim.

<sup>511</sup> Chodziło o nadużycia dokonane w KW MO w Szczecinie przez wysokich oficerów, opisywane w „Jedności” i wskazywane przez członków ZZFMO; zob. *Milicjanta dotychczas nikt nie bronił*, „Jedność” 1981, nr 31.

<sup>512</sup> Wałęsę umieszczono nie w leśniczówce, tylko w ośrodku wypoczynkowym URM w Arłamowie 11 V 1982 r.

<sup>513</sup> Ośrodek Odosobnienia w Jaworzu zlikwidowano 22 V 1982 r., ponieważ zamierzano przygotować go do sezonu urlopowego (znajdował się w ośrodku wczasowym Dowództwa Wojsk Lotniczych). Część internowanych zwolniono, innych przewieziono do OO w Darłównku.

<sup>514</sup> *Nie wolno grać narodem i państwem. Za dużo było emocji, za mało rozsądku. Mówi Mieczysław Gruda – działacz „Solidarności”, rozmawiał Janusz Sokalski*, „Głos Szczeciński”, 28–30 V 1982. Za PAP wyjątki z wywiadu opublikowała 31 V 1982 „Trybuna Ludu”: (PAP), *Za dużo było emocji, za mało rozsądku*.

## 22 maja (sobota)

Wczoraj wieczorem zabrali Czeška Piaseckiego<sup>515</sup>, jednego z dwójki, która ostatnio trafiła do naszej celi. Przed chwilą Andrzej [Antosiewicz], który wrócił ze spaceru, przyniósł wiadomość o wypuszczeniu na przepustkę kolejnej osoby, chyba studenta W[yższej] S[zkoły] P[edagogicznej] – Adamkiewicza<sup>516</sup>. Wczorajsze wyjście Czeška było zupełnie nieoczekiwane, o dziewiątej wieczorem telefonogram z Komendy Wojewódzkiej, że dostał przepustkę do 10 czerwca i natychmiast ma się pakować. Dlaczego tak późno? Byliśmy tak zaskoczeni, że w połączeniu z podejrzliwością wobec ubecji zaczęliśmy obawiać się jakiejś prowokacji. W pierwszym momencie Czesiek nawet odmówił, pójdzie, ale dopiero rano, w czasie dnia. Dopiero później poinformowali go, że brat uległ jakiemuś wypadkowi i wtedy się oczywiście zdecydował. A teraz znowu Adamkiewicz, czyżby jakaś nowa forma zwolnień?

Wyjechała już delegacja z M[iędzynarodowego] C[zerwonego] K[rzyża], byłem w świetlicy w czasie ich spotkania z przedstawicielami cel. Irek Chmara<sup>517</sup> z P[olskiej] Ż[eglugi] M[orskiej], który zna angielski, przedstawił zebrane wcześniej postulaty. Nic nowego, pisałem już o tym: opieka lekarska, wyżywienie, możliwość kontaktów z bliskimi. Ci z M[iędzynarodowego] C[zerwonego] K[rzyża] bez przerwy podkreślali, żeby nie żądać rzeczy nierealnych, żeby, broń Boże, nie dotykać polityki. Nie ukrywali też, że oni również niewiele mogą zrobić, prawo jest jakie jest, oni go nie zmieniają. Mogą co najwyżej sugerować, prosić, proponować. W tym samym czasie przyjmowała w innej celi szwajcarska lekarka, a po południu, do późnego wieczora przewodniczący delegacji przyjmował sprawy indywidualne, przedstawiłem również swoją. Był zaskoczony decyzją milicji, zanotował ją na specjalnym formularzu, tak jak i wszystkie inne. Obiecał, że spróbuje interweniować, ale uprzedzał, abym nie wiązałem z tym specjalnych nadziei. Zarówno z rozmów „plenarnych”, jak i z wypowiedzi w niektórych celach, wynika, że uznano warunki naszego pobytu tutaj za nieodpowiednie i prawdopodobnie rozpoczną jakieś starania o przeniesienie ośrodka. Wymienił kilka razy Darłówek, czyżby więc i tym razem wszystkie plotki miały jednak coś z prawdy?

<sup>515</sup> Czesław Piasecki (ur. 1950) – ślusarz, monter kadłuba, prac. SR „Parnica” w Szczecinie, od września 1980 r. członek „S”; 13 V–23 VII 1982 r. internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim, 21 V–17 VI 1982 r. urlopowany w związku z ciężkim wypadkiem samochodowym jego brata.

<sup>516</sup> Marek Adamkiewicz (ur. 1957) – w 1977 r. student Uniwersytetu Wrocławskiego, współzałożyciel SKS, uczestnik akcji KSS KOR, KPN, ROPCiO, kolporter pism niezależnych, współprac. Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWA; w nocy 12/13 V 1978 r. pobity przez funkcjonariuszy MO na posterunku dworcowym we Wrocławiu, następnie za obrazę funkcjonariuszy skazany wyrokiem Sądu Rejonowego we Wrocławiu na 1,5 roku ograniczenia wolności (30 godz. prac społecznych miesięcznie), w 1978 r. relegowany (z Markiem Rospondem) z II roku fizyki, od października 1980 r. w NZS w Szczecinie; 8 V–27 XI 1982 r. internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim i Strzebielinku; potem działacz podziemia; w listopadzie 1984 r. w trakcie służby wojskowej odmówił złożenia przysięgi, za co 8 grudnia został skazany wyrokiem Sądu Garnizonowego w Szczecinie na 2,5 roku więzienia, przetrzymywany w AŚ przy ZK w Szczecinie, w ZK w Stargardzie Szczecińskim, 8 IX 1986 r. zwolniony; po wyjściu działacz Ruchu WiP.

<sup>517</sup> Ireneusz Chmara (1934–1987) – inżynier budowy okrętów, członek Komisji Robotniczej NSZZ „S” w PZM; 22 XII 1981–12 VI 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzchowie Pomorskim.

Tego samego dnia, przedwczoraj, była też delegacja z Komisji Episkopatu; Czartoryski<sup>518</sup> i Maciej Karpiński<sup>519</sup>, przywieźli trochę leków, żywność, zeszyty, jakieś środki higieniczne. Rozmawiał z nimi m.in. Jurek Zimowski i Leszek Dlouchy. Niedobre wiadomości. Po majowych zajściach internowano podobno w całym kraju ponad 1000 osób, a trzy tysiące aresztowano. Najbardziej przygnębiające jest jednak to, że pogłębia się ogólny impas. Nie ma żadnych rozmów z Episkopatem, nie wiadomo, dokąd zmierza polityka władz, ludzie masowo opuszczają kraj. Z całej licznej Komisji Episkopatu opiekującej się internowanymi zostało zaledwie parę osób. Brak perspektyw jakiegoś sensownego rozwiązania konfliktu. Potwierdzili też, że rozmiary strajku przeprowadzonego 13-tego maja były bliższe temu, co przedstawiła oficjalna propaganda. Co nas jeszcze czeka?

Osiemnastka ma własnego kota. Michał Paziewski wypatrzył gdzieś w kotłowni u palaczy małego kociaka i w końcu doprowadził transakcję do końca. Nie wiem, ile go to kosztowało papierosów. Kociak stał się pupilkim całej celi, wyleguje się po łózkach, rano dostaje własną porcję mlecznej zupy i czuje się znakomicie. Chłopcy martwią się tylko, że nie dostał decyzji o internowaniu.

Jutro znowu „pusta” niedziela, dzisiaj wieczorem napiszę do Emika i postaram się to przepchać na zewnątrz. Jak długo jeszcze?

### 23 maja (niedziela)

Niedobra niedziela, bez żadnych optymistycznych wiadomości. Już dawno nie było tak cichego niedzielnego popołudnia. Ludzie wracali z widzeń przygaszeni, nierozmowni. Nawet Rysiek Śnieg, taki zwykle twardy i pewny siebie, wciągnął się na swoje piętro i udawał, że jest śpiący. Dopiero później, przy kawie zaczął opowiadać, jak ojciec źle wygląda, jak w domu się wszystko wali. My chyba rzeczywiście nie zdajemy sobie sprawy, jak ciężko się ludziom żyje po tamtej stronie. I jeszcze ten brak perspektyw, niepewność jutra albo raczej świadomość, że każdy następny dzień przynosi jeszcze większe kłopoty, pogłębia braki. A gazety, dzienniki radiowe, podają coraz to nowe wyroki, powiększając w zastraszającym tempie liczbę skazanych, odizolowanych. W niedzielnym przeglądzie prasy, o dwunastej, zwrócono uwagę na artykuł chyba w „Polityce”, którego autor przedstawia bez osłonek perspektywę najbliższych miesięcy<sup>520</sup>. Nie ma co marzyć o porozumieniu na warunkach, które dla wielu z nas tutaj wydają się być minimum: odwołanie stanu wojennego, zwolnienie internowanych, rozmowy z „Solidarnością”. Nie po to przeprowadza się ryzykowny zabieg chirurgiczny, aby później

<sup>518</sup> Stanisław Czartoryski (ur. 1939) – dyplomata, były ambasador RP, członek rady Fundacji Książąt Czartoryskich, 1980–1990 działacz NSZZ RI „S”, a także Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom.

<sup>519</sup> Maciej Karpiński – reżyser, członek Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom, działał m.in. w Sekcji Wyjazdów do Internowanych.

<sup>520</sup> L. Krasucki, *Twarde lądowanie*, „Polityka” 1982, nr 14; M. Nasiłowski, *Dwa możliwe scenariusze*, *ibidem*, s. 4; *Z zewnątrz i od środka*, z prof. dr. Zbigniewem Messnerem, członkiem Biura Politycznego KC PZPR, *I sekretarzem KW PZPR w Katowicach rozmawia Jerzy Loch*, *ibidem*, s. 1, 8.



popęłnić samobójstwo. Jediną alternatywą obecnej polityki władz może być tylko dalsze nasilanie represji, zwiększanie rygorów stanu wojennego. To rzeczywiście jest logiczne, tylko że w życiu nie logika decyduje o wszystkim. Bywa tak, i ostatnie dwa lata dobrze to ilustrują, że następują wydarzenia, które później dopiero włącza się w jakiś logiczny ciąg i publiczności, naukowcy „odkrywają” ich miejsce w jakimś tam ciągu przyczynowo-skutkowym. Tak przecież było z powstaniem „Solidarności”, jeszcze w przeddzień podpisania gdańsko-szczecińskich porozumień „Trybuna Ludu” nazywała ten postulat zamachem na podstawy socjalistycznego państwa. R[yszard] Wojna<sup>521</sup> snuł złowieszcze wizje upadku państwowości, „nowych rozbiorów”. Więc tak naprawdę trudno orzekać dzisiaj, co możliwe lub nie będzie jutro.

W ostatnim numerze „Proletu”<sup>522</sup> odezwa Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej związku podpisana przez Bujaka, Frasnika i Lisa<sup>523</sup>. Zapowiadała, iż w przypadku rozwiązania „Solidarności”, co zdaje się zapowiadać ton propagandy rządowej, związek ogłosi strajk generalny w całym kraju, połączony z czynną obroną zakładów pracy. Przypominają się mimo woli Węgry z ’56 roku<sup>524</sup>, przerażająca perspektywa. Krąży też plotka, że któryś z ośrodków opozycyjnych wystosował formalne ultimatum wobec WRON-y: jeżeli do końca czerwca władza nie rozwiąże konfliktu zgodnie z wolą społeczeństwa, rozpoczną się maso-

<sup>521</sup> Ryszard Wojna (1920–2003) – dziennikarz, pisarz, polityk, 1976–1989 poseł na Sejm PRL, członek Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa Wojciechu Jaruzelskim, w latach osiemdziesiątych publicysta „Trybuny Ludu”.

<sup>522</sup> „Prolet: Tygodnik NSZZ »Solidarność«” – podziemne pismo związane ze szczecińskimi strukturami „S”, wydawane od kwietnia do listopada 1982 r. w Szczecinie; motto: *Żeby Polska była Polską* nawiązywało do tytułu popularnej pieśni Jana Pietrzaka. Ukazało się 21 numerów. W składzie redakcji byli założyciele pisma: Sławomir Majewski, Olgierd Wojciechowicz, Sławomir Dziechciowski, Mirosław Witkowski (publikacje pod własnym nazwiskiem), Wiesław Szajko. Omawiano w nim sytuację w kraju i wydarzenia za granicą, problemy zakładów pracy i kwestie praw robotników. Wzywano do wytrwania i kontynuowania społecznego oporu, nie odrzucając jednak rozmów z władzami PRL, pod warunkiem przywrócenia rządów cywilnych i zwolnienia z więzień przywódców „S”. Wydawanie pisma przerwała rewizja przeprowadzona w mieszkaniu Szajki w listopadzie 1982 r., do czego przyczynił się TW „Kamil”, Szajko ukrywał do aresztowania 30 III 1983 r.

<sup>523</sup> Bogdan Lis (ur. 1952) – 1972–1981 prac. Zakładów Okrętowych Urządzeń Elektrycznych i Automatyki „Elmor” w Gdańsku, 1975–1981 w PZPR, od 1978 r. działacz WZZ Wybrzeża, w sierpniu 1980 r. współorganizator strajku w „Elmorze”, wiceprzew. MKS w SG, współautor 21 postulatów, od września 1980 r. w „S”, wiceprzew. MKZ Gdańsk, członek KKP, członek Prezydium ZR, delegat na I KZD, członek KK; po 13 XII 1981 r. w ukryciu, poszukiwany listem gończym, zwolniony z pracy; 22 IV 1982 r. współzałożyciel TKK „S”, koordynator współpracy z zagranicą, w maju 1982 r. współzałożyciel RKK „S” Gdańsk; 8 VI 1984 r. aresztowany, przetrzymywany w AŚ Warszawa-Mokotów, zwolniony 8 XII 1984 r., 28 I 1985 r. śledztwo umorzono na mocy amnestii, 13 II 1985 r. ponownie aresztowany w Gdańsku po jawnym spotkaniu działaczy „S” z Lechem Wałęsą, skazany wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku na 2,5 roku więzienia, w wyniku rewizji wyrok zmniejszono do 2 lat, osadzony w ZK w Barczewie, zwolniony 11 IX 1986 r. na mocy amnestii; 1986–1987 członek jawnej Tymczasowej Rady „S”, 1987–1989 KKW „S”, przew. komisji zagranicznej; w kwietniu 1988 r. aresztowany, skazany przez kolegium ds. wykroczeń na 3 miesiące aresztu, osadzony w ZK w Braniewie, zwolniony po 4 tyg.; w sierpniu 1988 r. uczestnik strajku w KWK „Manifest Lipcowy” jako przedstawiciel KKW, od 18 XII 1988 r. członek KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie, w 1989 r. uczestnik obrad Okrągłego Stołu w zespole ds. reform politycznych, w tr. przywrócony do pracy w „Elmorze” i w składzie TZR Gdańsk.

<sup>524</sup> Odniesienie do powstania węgierskiego 23 X–10 XI 1956 r. Wolnościowe dążenia Węgrów zostały brutalnie stłumione przez zbrojną interwencję wojsk ZSRR.

we akcje terrorystyczne. Ile w tym prawdy, Bóg jeden wie. W każdym razie z każdym dniem robi się coraz bardziej gorąco. Leszek [Dlouchy], Andrzej Kamiński, Janusz Buczek i jeszcze paru innych niepokoją się coraz bardziej, czy zdążą wyjechać z kraju. Miał wczoraj widzenie Michał Paziewski i przyniósł wiadomość z Danii i Szwecji. Coraz bardziej naciskają go, żeby wyjechał z kraju, dotyczy to również nas wszystkich z „Jedności”. Nie musimy się niczego obawiać, będziemy mieli zapewnione warunki startu. Staram się o tym nie myśleć, ale coraz bardziej jestem zaniepokojony swoją sytuacją. I pomyśleć, że gdybym w poniedziałek 14 grudnia znalazł czas na spotkanie u Warskiego, mógłbym być w tej chwili zupełnie spokojny. Jeszcze jeden przypadek, który może mi zadecydować o dalszym życiu.

List od Emika. Boże, żeby to wszystko się udało, żebym Jej nie stracił. Kiedy pomyślę, ile zależy od wtorkowej rozprawy, czuję chłód w piersi, to musi się udać.

### 26 maja (środa)

Znowu zaczyna się coś dziać. Po raz pierwszy od bardzo wielu tygodni zjawili się ubecy. Wyszedł na przepustkę Rysiek Śnieg, zostaliśmy znowu w czwórkę. Rysiek starał się o tę przepustkę ze względu na Pierwszą Komunię syna, ale uroczystość będzie dopiero 6 czerwca, a poza tym był przygotowany raczej na decyzję odmowną. Kiedy klawisz kazał mu się pakować, nie chciał wierzyć, poczerwieniał na twarzy, ręce zaczęły mu latać. Gdyby nie nasza pomoc, nie zabrałby połowy rzeczy. Odprowadziliśmy go pod dyżurkę na końcu korytarza. – Nie wracaj tutaj, Rysiu.

Po południu karetka zabrała do szpitala w Drawsku Sławka Majewskiego z objawami lekkiej zapaści. Tak przynajmniej zawyrokował Zdanowicz, który zrobił awanturę wychowawcy, że człowieka w tym stanie trzyma się bez stałej opieki lekarskiej. Nikt z nas nie domyślał się, że jest z nim aż tak źle, a ten podobno i płuca i nerki czy wątroba. Właśnie w takich przypadkach jak ze Sławkiem zdajemy sobie sprawę, ile znaczy dla nas obecność Zdanowicza. To szczęście od Boga, że jest z nami. Zwracam zaś na to uwagę także i dlatego, że najprawdopodobniej odejdzie w najbliższym czasie. Energiczne starania o jego zwolnienie prowadzi środowisko lekarskie, głównie ludzie z Akademii Medycznej. Był dzisiaj „na rozmowie” u ubeka, nie zgodził się jednak podpisać „zajawki” i został, ale to już naprawdę kwestia najbliższego czasu.

Na dzisiejszych „rozmówkach” było zresztą około dziesięciu osób, przede wszystkim wszyscy studenci, których przywieziono głównie po łapanekach majowych. Jest ich tutaj podobno ponad dziesięciu. Przypuszczamy, że oni również wyjdą lada dzień. Również Michałowi Kaweckiemu obwieścił dzisiaj ubek, że wyjdzie najprawdopodobniej w pierwszych dniach czerwca. Podczas spaceru ożywiły się na nowo prognozy najbliższej przyszłości, znowu w mniejszych i większych grupkach dociekano, co oznacza wizyta ubeków, co zapowiada podane przez na-

szą prasę omówienie artykułu w „L’Humanité”<sup>525</sup>, w którym stwierdzono wprost, że w pierwszych dniach czerwca władze podejmą jakieś zasadnicze decyzje, stwarzające warunki ugody narodowej. Zastanawiano się, co oznacza desygnowanie Kociołka na ambasadora do Moskwy<sup>526</sup>, czy świadczy to o sile ekipy Jaruzelskiego, czy też wprost przeciwnie, przygotowywany jest w ten sposób polski Kadar<sup>527</sup>. A rano bynajmniej nie zapowiadał żadnych sensacji. Nad samym raniem zdefektowała spłuczka w naszej ubikacji i załało nam celę. Spałem tak mocno, że niczego nie słyszałem. Tuż przed apelem ktoś w piątce odkręcił przez nieuważę zamknięty zawór i znowu załało celę. Zamoczyło nam obuwie, odzież. Rysiek Piłat<sup>528</sup>, na którego wypadł dzisiejszy dyżur, przez dobrą godzinę doprowadzał wszystko do porządku. Zaraz po śniadaniu przyszedł zdenerwowany Leszek [Dlouchy]. Miał bardzo niedobry sen, nie wiadomo dlaczego śniło mu się, że ma wybite wszystkie zęby. Sen był tak wyrazisty, że po przebudzeniu sprawdził odruchowo, czy wszystko jest w porządku. „– Miałem – opowiadał – całe usta pełne krwi. Wypluwałem ją razem z zębami”. Był autentycznie przerażony. I kto by pomyślał, że ten mocno chodzący po ziemi Dlouchy jest równocześnie tak przesądny.

Miałem nadzieję, że dostanę dzisiaj jakąś odpowiedź na moje podanie do komendanta wojewódzkiego, ale nic z tego. Widocznie Michał Paziewski ma rację, że „Jedność” traktowana jest tutaj na specjalnych prawach. Nie wróży to jednak nic dobrego. Jeżeli jeszcze jutro nie dostanę odpowiedzi, będę musiał starać się o rozmowę z pełnomocnikiem komendanta.

### 27 maja (czwartek)

Znowu cisza, nikt nie przyjechał, nie ma wyjść. Mamy tylko nowego wychowawcę<sup>529</sup>, ale czy to ważne? Coraz bardziej źle się czuję, zaczynam nie wytrzymywać tej beczynności. Jak długo to może trwać, kiedy wreszcie będę mógł stąd wyjść? Wspominaliśmy dzisiaj przy kolacji Ryśka Śniega, ciągle pewnie oswaja się z domem, ze znajomymi. Zazdrość? Tak, zazdrościmy mu, ale to jest tak oczywiste, że nie ma co o tym pisać. Andrzej [Antosiewicz] postanowił, że napisze o przepustkę, bez podawania powodów, ot tak sobie, a może się uda? To oczywiście jest bez sensu, on też wie o tym dobrze, ale zdecydował. Widocznie dzisiejszy dzień ma w sobie coś takiego. Ja też na okrągło myślę o Małgorzacie, niemal fizycznie odczuwam Jej brak. Łapię się za lektury, rozmawiam, naciągnąłem Sławka [Dziech-

<sup>525</sup> „L’Humanité” – założony w 1904 r. w Paryżu dziennik francuski, 1920–1994 centralny organ Francuskiej Partii Komunistycznej.

<sup>526</sup> Stanisław Kociołek został ambasadorem w czerwcu 1982 r.

<sup>527</sup> János Kádár (właśc. János Csermanek, 1912–1989) – 1956–1989 I sekretarz generalny KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej.

<sup>528</sup> Ryszard Piłat (ur. 1945) – prac. „Suponu”, współprac. „Jedności”; 11 V–23 VII 1982 r. internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim.

<sup>529</sup> Wychowawcami w OO w Wierzchowie Pomorskim byli: Wojciech Burin, Józef Surma, Józef Suski i Roman Rompel.

ciowskiego] na szachy, ale nic nie pomaga. Czuję się jak mały psiak zabrany od matki. A w perspektywie niedziela bez widzenia i później jeszcze cały tydzień. Można oszaleć. Przypominam sobie w tym momencie rozmowę z Michałem Kaweckim po wizycie u ubeka: – Cieszę się, że być może wkrótce wyjdę, ale zastanawiam się, co to znaczy. – To „cieszę się” brzmiało tak lekko, niemal zdawkowo. Nie mogę tego zrozumieć, chyba że nie był szczerzy – że nie chciał mówić o tej radości. Ileż ja bym dał za taką wiadomość? Nieważne co się za tym kryje, jak ciężko będzie żyć, tylko wyjść stąd, być razem.

### 28 maja (piątek)

Wądołowski dostał miesięczny urlop, ma w tym czasie poddawać się zabiegowi chirurgicznemu w którymś ze szpitali. Zabrano go dzisiaj z pełnymi szukanami, czarna wołga, jakiś ubek w randze podpułkownika i ktoś z rodziny. Zaraz po nim zabrano jednego z milicjantów, Heńka Sosnowskiego, nie wiemy jednak, czy wyjdzie na wolność, czy też przenoszą go gdzie indziej. Kazano mu zapakować rzeczy, nie wyjaśniając po co, ani dokąd. W niedzielę będziemy już wiedzieć, czy trafił do domu. Obydwu pożegnano z niezwykłą pompą. Niemal cały oddział, nie licząc spacerowiczów, zgromadził się przy wyjściu, i gdy oni załatwiali zwyczajne w takich razach formalności, śpiewano głośno na melodię popularnej wśród nas pieśni wielkanocnej improwizowane na oczekaniu słowa:

Alleluja, alleluja, żegnamy cię  
 Żegnamy cię, alleluja  
 Żegnamy cię, alleluja  
 Żegnamy cię

Ponieważ tych formalności jest sporo, więc i pieśń się rozrastała: „Alleluja, alleluja, nie wracaj tu”, „Alleluja, alleluja, pamiętaj nas”. Nie zabrakło również słów, które spotęgowane pogłosem długiego, korytarza brzmiały niczym wyzwanie: „Alleluja, alleluja, zwyciężymy”. Poświęcam temu tyle miejsca, chociaż zdaję sobie sprawę, że ta pieśń, która towarzyszyć ma teraz każdorazowemu wyjściu, nie ma wielkiego znaczenia, ale przecież, mimo wszystko, dobrze świadczy o postawie naszej grupy. Myślę, że i takie gesty tworzą ubecką opinię o ośrodku jako o wyjątkowo twardym i opornym.

Znowu więc ubyla dwójka i to tych najstarszych, żeby jednak zachować właściwe proporcje dowieziono nam dwóch nowych pensjonariuszy. Ktoś ze Szczecina i drugi z Koszalina, nikt z nas nie wie jednak, co to są za ludzie.

Wczorajszy nasłuch przyniósł informację o przeniesieniu Wałęsy z willi rządowej w Rembertowie w nieznanie jeszcze miejsce. Wiadomość podał podobno Urban na konferencji prasowej dla dziennikarzy zagranicznych. Natychmiast podjęto dociekania, co może to oznaczać – dlaczego właśnie akurat teraz, w okresie pewnego ożywienia. Wszyscy czekamy tutaj na podjęcie rozmów ze związkami,

więc natychmiast każda taka wiadomość ożywia nadzieję, że może to nastąpi lada dzień, że jest to jakaś zapowiedź takich rozmów. Jest to naturalnie rozumowanie czysto „życzeniowe”, ale zdając sobie z tego sprawę, nie umiemy się jednocześnie od niego wyzwolić. Dają o sobie znać miesiące izolacji, brak pełnej informacji, nieuniknione oderwanie od rzeczywistości poza tym przeklętym murem. Zupełnie zapomniałem o wczorajszym wykładzie Marka Przygodzkiego. To jeden z najciekawszych tutaj ludzi, jeden z twórców „Odrodzenia”, delegat na IX zjazd, członek zjazdowy komisji wniosków i uchwał. Mówimy tutaj o nim „Milimetr”, ponieważ ma ponad dwa metry wzrostu. Jest inżynierem z „Selfy”. W 1968 roku był uczestnikiem zajść studenckich na Politechnice Wrocławskiej, później w sierpniu był w Czechosłowacji podczas interwencji „sprzymierzonych”. Do Szczecina trafił tuż przed grudniem ’70, a w pięć lat później wstąpił do partii jako jeden z tych, którym marzyła się przebudowa od wewnątrz. Tutaj w Wierchowiu nastąpiło zamknięcie tego etapu, definitywne, bo już wcześniej został usunięty z partii jako obcy jej ideologicznie. Tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego i później nie żałował sił na przebicie się z własnym programem „naprawy”. Rozmawiał z Barcikowskim, Rakowskim, zabiegał o spotkanie z Jaruzelskim, opracowywał memoriały i analizy. Opowiadał o sytuacji w partii od sierpnia ’80, o wszystkich tendencjach reformatorskich dołów partyjnych, o staraniach podejmowanych dla jej demokratyzacji. Przedstawił bardzo obrazowo mechanizm działania „góry” partyjnej, która potrafiła doprowadzić do tego, że w samym zjeździe, uchodzącym przecież za niesłuchanie demokratyczny, wzięło udział nie więcej jak 10 procent delegatów reprezentujących tendencje reformatorskie. Reszta przepadła po drodze, głównie w konferencjach wojewódzkich. Zadziałał słynny centralizm demokratyczny, faktycznie ubezwłasnowolnienie podstawowych ogniw organizacyjnych. Opowiadał o tym bardzo żywo i interesująco, „telewizyjna” cela nie mogła pomieścić wszystkich chętnych. W następnym tygodniu ma kontynuować temat.

Jak zwykle krąży sporo różnego rodzaju bibuły, teraz, ze względu na ogromną ilość ludzi, spośród których nie wszystkim można całkowicie ufać, jej przepływ organizuje się w sposób mniej widoczny. Z drugiej zaś strony, po otwarciu cel, po pewnej liberalizacji regulaminu, przestała już ona pełnić rolę podstawowego źródła informacji o tym, co na zewnątrz. Większość z nas podchodzi, jak sądzę, bardziej krytycznie do krążących tekstów, tym niemniej niektóre spośród nich są interesujące. Dzisiaj wieczorem miałem okazję przeczytać numer specjalny z 5 kwietnia wydawnictwa Komitetu Oporu Społecznego „KOS”. Zawiera on szkic Zbigniewa Romaszewskiego<sup>530</sup>, członka K[omisji] K[rajowej], Zarządu Regionu

<sup>530</sup> Zbigniew Romaszewski (ur. 1940) – działacz opozycyjny, we wrześniu 1980 r. główny red. dok.: Raport madrycki. O przestrzeganiu praw człowieka i obywatela w Polsce, od tego momentu w „S”, szef Komisji Interwencji i Praworządności, członek Prezydium ZR, delegat na I KZD, członek KK; od 13 XII 1981 r. w ukryciu, wiosną 1982 r. organizator (z żoną) pierwszego podziemnego Radia „S” (pierwsza audycja 12 kwietnia), 8 V 1982 r. współtwórca (ze Zbigniewem Bujakiem, Zbigniewem Janasem i Wiktorem Kulerskim) RKW Mazowsze, współprac. MRKS, 29 VIII 1982 r. aresztowany, 17 III 1983 r. skazany w procesie Radia „S” wyrokiem sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego na 4,5 roku więzienia, osadzony

Mazowsze, pt. *Sierpień 1980 – Grudzień 1981 – co dalej?*<sup>531</sup> Polecano mi to gorąco, ale w sumie nie ma tam niczego oryginalnego. Pozostała nam – twierdzi Romaszewski – jedna droga: opór nasilający się nieustannie, kształtowanie świadomości społecznej, demonstrowanie woli oporu. Najbardziej niebezpieczne są dla przyszłości związku i całego społeczeństwa propozycje politycznych rozwiązań ze strony władz, propozycje, które sprytnie podane, doprowadzić mogą do zbyt dalekich ustępstw. Władza zaś, jego zdaniem, nie ma w ostatecznym rozrachunku szans i będzie wcześniej czy później zmuszona zaakceptować postulaty społeczeństwa, potrzebna jest tylko wytrwałość i konsekwencja działania. Według jego obliczeń, ukazuje się w tej chwili w kraju około 1700 różnego rodzaju nielegalnych wydawnictw.

### 29 maja (sobota)

Ostatnia sobota maja, ciepła, słoneczna. Od sosnowego lasu spoza muru czuje się tę wiosnę najsilniej wieczorem, stojąc w otwartym oknie. Jest zupełnie cicho, hałasy najbliższej wioski tutaj nie docierają, a samo więzienie rzadko kiedy jest głośnie. W takie sobotnie wieczory życie koncentruje się w celach, zresztą o tej porze więźniowie są już po wieczornym apelu, powinni spać. Związkowa ekstrema okupuje telewizyjną celę, oglądają teraz chyba kino nocne. Minął jeszcze jeden tydzień. Jutro niedziela, widzenia, msza. Może przyjedzie wreszcie któryś z biskupów. W każdym razie będzie nowa porcja wiadomości z zewnątrz. Nadal wychodzą ludzie, wprawdzie pojedynczo i tylko na różnego rodzaju przepustki i urlopy, ale przecież ubywa nas. Dzisiaj przed południem wyszedł na tygodniową przepustkę Witek Romanowski<sup>532</sup>, przyjaciel Bałuki, jeden z nielicznych raczej członków jego P[olskiej] S[ocjalistycznej] P[artii] P[racy]. Po południu brydżyści zorganizowali króciutką uroczystość oficjalnego zamknięcia I Turnieju Brydża sportowego z udziałem (a jakże) Mariana [Jurczyka]. Wygłosił stosowną mowę, powręczał dyplomy, jak każdy prominent za najlepszych lat gierkowych. Otrzymał dyplom jako honorowy prezes, po czym zabrał się za organizację turnieju pingpongowego dla urodzonych przed pierwszym wrześniem 1939 r. Ośrodek stał się nagle zapełniony imprezami. Pingpongiści, brydżyści, szachiści, kursy gramatyki języka polskiego dla uczących się języków obcych (prowadzi go przywieziony w ostatniej grupie absolwent polonistyki W[yższej] S[zkoły] P[edagogicznej], nauczyciel na Pomorzach<sup>533</sup>), codzienne próby chóru prowadzone przez Zygmunta [Dziechciowskiego], nabożeństwa majowe, działkowicze. Żeby tylko zająć czas, żeby jak najmniej myśleć o tym, co nas czeka.

w AŚ Warszawa-Mokotów, w lipcu 1984 r. zwolniony na mocy amnestii, uczestnik spotkań opozycji polskiej i czechosłowackiej, od 1988 r. członek KKW i KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie.

<sup>531</sup> Z. Romaszewski, *Sierpień 1980 – Grudzień 1981. Co dalej?*, „KOS”, nr specjalny, 5 IV 1982.

<sup>532</sup> Witold Romanowski na urlopie przebywał od 29 V do 11 VI 1982 r. (zob. przyp. 115).

<sup>533</sup> Prawdopodobnie chodzi o Jana Olczaka (ur. 1954) – nauczyciela, 9 V–24 VII 1982 r. internowanego w OO w Wierchowiu Pomorskim.



### 1 czerwca (wtorek)

Ten tydzień będzie dla mnie najdłuższym spośród wszystkich spędzonych tutaj. Dopiero w niedzielę dowiem się prawdopodobnie, czy dzisiejsza rozprawa odbyła się i jaki jest wynik. Nie byłem dzisiaj na spacerze, ani w kąpieli. Łudziłem się, że w ostatniej chwili przyjdzie decyzja, żebym przygotował się do wyjazdu – nic z tego. Ani odpowiedzi z komendy, ani zawiadomienia z sądu. Czerwony Krzyż nic nie zwojował, a przecież chłopak z IX Oddziału dostał już zagraniczne leki przeciwko astmie, które mu obiecano. Dlaczego więc w moim przypadku nie można było niczego załatwić? Boję się o Małgorzatę, o siebie. Dzisiejsze „nie” oznaczałoby dla mnie siedzenie do końca stanu wojennego, tak długo, jak długo utrzymany będzie status internowanych. Pułapka, którą sam zastawiłem. Jak zniosłaby taką sytuację Małgorzata, czy wystarczyłoby Jej sił? Wierzę Jej, ale nie mogę pozbyć się lęku. Może jednak Bóg mnie wysłuchał i wszystko skończyło się dobrze?

Tak jak przypuszczaliśmy, zjawili się ubecy. Rozmawiali z ludźmi przywiezionymi po zajściach majowych. Ciągłe to samo, podpisanie „zajawki”, rozpytywanie o nastroje, o współmieszkańców. Może więc rzeczywiście przygotowywane są jakieś decyzje. W wieczornym dzienniku radiowym o dziewiętnastej omówiono opinię jakiegoś przedstawiciela Międzynarodowej Organizacji Pracy<sup>534</sup>, który widział się z Wałęsą. Pośrednio potwierdził krążące u nas plotki o tym, że Wałęsa gotów jest podjąć takie rozmowy. Rozmawiałem później na ten temat z Leszkiem [Dlouchym]. On też uważa, że związek „odpuści” dla dobra sprawy działaczy opozycji oraz tych najbardziej radykalnych. Dla nas z „Jedności” oznaczałoby to znalezienie się za burtą. Bardzo znamienne są również teksty w „Trybunie”, coraz więcej materiałów o węgierskich rozwiązaniach. W poniedziałkowym numerze znalazła się wypowiedź Sandora Gaspara<sup>535</sup> o roli i miejscu w życiu społeczno-politycznym tamtejszych związków zawodowych. To z całą pewnością nie jest przypadkowe.

Ceremonia żegnania ludzi wychodzących stąd, jak dotąd na przepustki, ciągle się wzbogaca. Dzisiaj wyszedł Grzegorz Stachowiak<sup>536</sup> z Koszalinia. Cały oddział ustawiony po obu stronach długiego na kilkadziesiąt metrów korytarza i Grzegorz zęgnął się kolejno ze wszystkimi; uściski, poklepywania po ramionach i przez cały czas głośny, chóralny śpiew „Alleluja”. Przy „zwycięzimy” poszły w górę ręce

<sup>534</sup> Mowa o odwiedzinach w połowie maja 1982 r. specjalnego wysłannika sekretarza generalnego MOP François Blancharda, któremu Wałęsa powiedział, że jest gotów do poważnego dialogu z rządem.

<sup>535</sup> *Musimy być stale aktywni. Sandor Gaspar o węgierskim ruchu związkowym, rozmawiał Andrzej Dzierżanowski*, „Trybuna Ludu”, 31 V 1982. Sándor Gáspár – członek BP Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (1962–1988) i przew. działającej pod nadzorem Kremla Światowej Federacji Związków Zawodowych (1978–1988).

<sup>536</sup> Grzegorz Stachowiak (ur. 1951) – od 1978 r. kolporter wydawnictw niezależnych, w sierpniu 1980 r. uczestnik strajku w „Unitrze-Unimie” w Koszalinie, od września 1980 r. w „S”, przew. KZ w „Unitrze-Unimie”, przew. MKZ w Koszalinie, III–VII 1981 r. wiceprzew. TZR Pobrżeże; 13 XII 1981–16 VI 1982 r. internowany w OO w Wierchowiu Pomorskim, Darłównu i ponownie w Wierchowiu Pomorskim; potem autor tekstów w czasopismach niezależnych, od października 1982 r. na emigracji w USA.

z palcami wskazującymi zwycięstwo. Tym razem oficer dyżurny był jednak mniej wyrozumiały i niewiele brakowało, aby ta „demonstracja”, jak to określił, nie kosztowała Grzegorza cofnięcia przepustki. Na szczęście skończyło się na groźbach. Z dzisiejszych rozmów z ubekami wiemy, że w najbliższych dniach wyjdą na przepustki Andrzej Kamiński i Irek Chmara. Ciągłe natomiast nie wychodzi Michał Kawecki, Dlouchy uważa jednak, że nastąpi to jeszcze w tym tygodniu.

Po pingpongistach i brydżystach rozpoczęli dzisiaj swój turniej szachiści. Rozgrywają go o „Więzienną Miskę” Wierchowa.

## 2 czerwca (środa)

Wyszedł Leszek [Dlouchy] razem z Andrzejem [Kamińskim]<sup>537</sup>. Zostałem sam. Te dwa pierwsze zdania zanotowałem tuż po wyjściu Leszka, krótko po śniadaniu. To było zaskakujące również dla niego. Kiedy wszedł do celi i powiedział, że wychodzi, przez moment nie wierzyłem. Pamiętałem rozmowę po widzeniu w niedzielę. Jego żona była na komendzie, prosiła o zwolnienie Leszka, ale jej odmówiono. Leszek opowiadał, że zastępca komendanta, który ją przyjął, powiedział wprost, że to nie wchodzi w ogóle w rachubę. A poza tym powtórzył jej znowu, żeby zastanowiła się, co robi, że przecież wie o tym, że Leszek zamierzał wyjechać z kim innym, że nie może mieć pewności, czy nie zostawi jej samej. To było rzeczywiście wredne i nie rokowało nadziei na szybkie wyjście. Stąd moje niedowierzanie, kiedy jednak spojrzałem na niego zrozumiałem, że to prawda. Ze zdenerwowania trzęsły mu się ręce, poprawiał co chwila okulary.

Po południu wyszedł jeszcze jeden, ktoś z tej ostatniej grupy. Przez resztę dnia nie mogłem sobie znaleźć miejsca. Gdybym wtedy w grudniu nie zawałił sprawy wyszedłbym najprawdopodobniej razem z nim. A tak nie wiadomo, co będzie. Wierzę, że Leszek zrobi rzeczywiście, co będzie mógł, aby ułatwić mi sprawy wizowe, ale do tego potrzebny jest rozwód, czy go jednak dostałem? Po południu roznoszono po celach pocztę – żadnej wiadomości. Byłem u wychowawcy, prosiłem o spotkanie z pełnomocnikiem komendanta. Niestety, nie ma go na miejscu, może będzie jutro. Nic mi się nie udaje, niczego nie mogę załatwić do końca. Chłopcy myślą, że to wyjazd Dlouchego tak na mnie podziałał. Starali się pocieszyć mnie jakoś. Zagadywali, wyciągali na rozmowy. Są wspaniali, zżyliśmy się przez ten czas. Taki Tomek Czarnik z Koszalina, z którym nie utrzymuję przecież żadnych bliższych kontaktów. Podszedł, objął ręką, przytulił do siebie: – Nie martw się Tadiusz, wyjdziemy i my. To bardzo miłe i rzeczywiście pomaga w jakimś sensie, ale mam już tak dosyć tego wszystkiego, tak mnie to męczy. Jestem przerażony. Kiedy pomyślę, że mógłbym tutaj posiedzieć jeszcze z pół roku... A tak właśnie przewiduje Jurek Zimowski, z którym rozmawiałem tuż przed zamknięciem cel. Ciągłe myślę o Małgorzacie. Czy wyszła już do pracy, co robi po południu, o czym rozmawia

<sup>537</sup> Andrzej Kamiński otrzymał przepustkę od 2 do 15 VI 1982 r., a 16 czerwca został zwolniony z internowania.

z panią Reginą<sup>538</sup>, dlaczego nie podała żadnej kartki przez Ninę [Dlouchy], o czym myśli wieczorami, i boję się, czy wszystko jest w porządku, czy będzie uśmiechnięta w niedzielę. Poproszę Ją, żeby mi o tym wszystkim pisała, dla Niej to codzienność, nic niezwykłego, rzeczy, o których nie warto wspominać, ale tutaj zupełnie inaczej się to odbiera. Boże, żeby tylko nie płakała, nie żałowała tego wszystkiego, co się stało. I żeby chciała poczekać.

### 3 czerwca (czwartek)

Zabrali Mundka Bałukę<sup>539</sup>. Nie wiemy, dokąd i po co, wszystko odbyło się szybko i tak jak dawniej, przed biciem. Kończyliśmy śniadanie, kiedy na korytarzu zrobił się szum. Rozgardiasz był taki, że trudno się było zorientować, o co chodzi. Coś tam ktoś mówił, że Bałuka wychodzi, ktoś inny, że nie chce wyjść. Za moment oddziałowy zaczął zapędzać nas do celu i zamykać. Sądziłyśmy, że szykuje się rewizja. Tak jak zwykle upychaliśmy po kątach swoje materiały. Andrzej [Antosiewicz] demontował nocną lampkę i grzałkę. W pewnym momencie od wejścia do oddziału zaczęto podawać oknami wiadomość, że wchodzi sześciu ludzi z ochrony zakładu. W hełmach, z pałkami. Myślałem, że jakiś głupi żart, bo niby po co oni tutaj. Za kilka minut Jasiu [Witkowski], który siedział z lusterkiem w oknie powiedział, że wyprowadzają Mundka, rozebranego do pasa, bez bagażu. Pootwierano cele i poszliśmy do siedemnastki dowiedzieć się szczegółów. Rzeczywiście wychowawca powiedział mu rano, że wychodzi. Mundek zażądał jednak dokumentu. Dostał nakaz internowania, chce mieć świadectwo, że teraz został on uchylony, że przestał zagrażać porządkowi. Ale wychowawca odmówił. – Jak nie wyjdzie pan dobrowolnie, użyjemy siły. – Proszę bardzo – na to Mundek. I rzeczywiście zjawiała się ta szóstka, obstąpili go i znowu padła komenda; panie Bałuka, proszę wyjść. Pańskie rzeczy zabierzemy później. Kiedy Fenrych relacjonował to, więzień pod nadzorem Capa, który jest dzisiaj oddziałowym, pakował rzeczy Mundka, bieliznę, odzież, jakieś konserwy, papierosy. Cap, oglądając się, czy nie nadchodzi przypadkiem oficer dyżurny, usprawiedliwiał się, że oni też nie wiedzą, dokąd go zabrali, że wie co najwyżej komendant ośrodka, że dla niego to też jest zaskoczenie i że jego zdaniem Bałuka trafi do aresztu śledczego.

Całe zajście rozegrało się z samego rana. Marian [Jurczyk], który w ostatnich dniach trochę niedomaga, jeszcze spał. Wyszedł z celi, kiedy było już po wszystkim. Myślę, że będzie usiłował wyjaśnić, co się stało z Mundkiem. Czyżby rzeczywiście przystąpiono do przygotowywania procesów przeciwko ludziom z opozycji?

Jesteśmy zupełnie zdezorientowani. Co bardziej spanikowani zaczęli zastanawiać się, czy Leszek [Dlouchy] trafił do domu. Przecież dotąd wszystkie zwolnienia odbywały się później, przed południem. Nie bardzo chce mi się w to wierzyć.

<sup>538</sup> Chodzi o Reginę Józwiak, koleżankę z pracy Małgorzaty Piekary.

<sup>539</sup> Edmund Bałuka został aresztowany i przewieziony do ZK w Koronowie, gdzie oczekiwał na proces.

I znowu tak jak dawniej – przy kaganku. Jakaś większa awaria. Wcześniej niż zwykle pozamykano cele. Dochodzi jedenasta, nikt jednak nie śpi. Tak jak kilka miesięcy temu trwają ożywione rozmowy poprzez okna, a w celach komentuje się ciągle zabranie Mundka.

W południe wyszedł Mariusz Świontkowski. Żegnaliśmy się z nim wyjątkowo serdecznie, ma już załatwioną wizę do Kanady i być może nigdy więcej się z nim nie zobaczymy. Po południu Marek Przygodzki kontynuował swoje wrażenia z IX zjazdu partii<sup>540</sup>. Starał się oddać jego burzliwą atmosferę, pokazać mechanizmy funkcjonowania partii, ale jednocześnie, jak sam powiedział, chciał udowodnić nam, że nie można traktować partii jako jednolitej grupy, odpowiedzialnej za powojenne doświadczenia kraju. Tę przeszkodę, o którą rozbijają się wszystkie dotychczasowe dążenia społeczeństwa do współdecydowania, stanowi wąska, licząca około 50 tys. ludzi grupa kierownicza. Masy członkowskie potrzebne są jej wyłącznie jako otoczka ochronna. W najgorętszym okresie przedzjazdowym ta grupa gotowa była rozwiązać partię, gdyż to, co działo się w dołach partyjnych, stanowiło zagrożenie jej pozycji. Nie doszło do tego tylko dlatego, że udało się okiełznać, wyhamować narastające procesy rewolty. Poza tym, na skutek postawy społeczeństwa, wystąpiło z partii, w okresie od sierpnia do zjazdu, blisko milion członków, wśród których większość stanowili ludzie najbardziej wartościowi, świadomi konieczności gruntownego przebudowania struktur wewnątrzpartyjnych.

Sam zjazd został przygotowany bardzo starannie, partyjna góra zrobiła wszystko, aby jego przebieg potwierdził jedność partii, jej wewnętrzną siłę. Mimo tych wysiłków niewiele brakowało, aby doszło do katastrofy. Przebieg wyborów I sekretarza był dramatyczny. Kiedy wybrany wcześniej Komitet Centralny zgłosił tylko dwie kandydatury, Kania<sup>541</sup> i Barcikowskiego, którego udało się zresztą nakłonić do kandydowania dopiero po długich targach, delegaci uznali to za policzek. Rakowski i Olszowski odmówili kandydowania, na obydwu kandydatów przypuszczono gwałtowny atak, zarzucając im współudział w doprowadzeniu do ogólnego krachu. Zażądano wyjaśnienia ich pozycji materialnej. Barcikowski zbesztal delegatów, odmawiając jakichkolwiek wyjaśnień, natomiast pozostali przekonywali, że niczego się nie dorobili. To prawda, mają domki, Olszowski podał markę samochodu, ale nie ma mowy o żadnych kontaktach bankowych. – Mam 7 tys. zł na książeczce – zapewniał „gruby Stefan”, a ja nie mam nic – licytował Kania. Od Moczara<sup>542</sup> domagano się ujawnienia tajemnicy jego kartotek, o których głośno

<sup>540</sup> IX Nadzwyczajny Zjazd Partii miał miejsce 14–20 VII 1981 r. w Warszawie. 15 lipca Rakowskiego zaatakował Ireneusz Gwidon Kamiński, następnego dnia doszło do rozliczeń członków partii i wykluczenia z jej szeregów: Gierka, Babiucha, Łukaszewicza, Pyki, Szydłaka, Żandarowskiego i Grudnia.

<sup>541</sup> Stanisław Kania (ur. 1927) – 1958–1962 kier. Wydziału Rolnego Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, 1962–1968 sekretarz Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego, 1968–1986 członek KC PZPR, IX 1980–X 1981 I sekretarz KC PZPR, 1982–1985 członek Rady Państwa.

<sup>542</sup> Mieczysław Moczar (właśc. Mykoła Demko, 1913–1986) – od 1937 r. w KPP, 1945–1948 szef Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi, od 1945 r. członek KC PPR/PZPR, 1956–1964

było od dawna. Ale Moczar odmówił, zaklinał się, że to jakieś insynuacje, że obecnie tutaj towarzysze są kryształowo czysti. Kosztowało go to utratę pozycji w K[omitecie] C[entralnym]. Tego rodzaju spięć i awantur było bardzo wiele. Jeden z delegatów gdańskich oświadczył, że to sam Kania przebywając na konferencji przedwyborczej w Gdańsku poprosił go, aby podczas zjazdu zapytał „Grubego Stefana” o jego majątek. W komisji wniosków i uchwał, w której pracował Marek [Przygodzki], szczególnie ostre spory toczyły się wokół problemów gospodarki, związków i samorządów. Kiedy jeden z członków komisji oświadczył, że w jego zakładzie pracy do związków branżowych należą sami złodzieje i obiboki, Olszowski wściekł się. Poderwał się z miejsca, zażądał przerwania posiedzenia i wyrzucenia z sali ekipy telewizyjnej, filmującej pracę komisji. W podobny sposób zareagował na jego wystąpienie o samorządzie wicepremier Jedynek<sup>543</sup>. Myślałem, że mnie pobije – mówił Marek [Przygodzki]. Zaś najbardziej pikantne w tym wszystkim było to, że ani Jedynek, ani członkowie komisji, nie mieli pojęcia o propozycjach „sieci”, nie czytali ich.

I w tej atmosferze przebiegał ten zjazd, na który teraz bez przerwy powołują się partyjni promineneci, co oczywiście nikomu nie przeszkodzi, aby wbrew przyjętemu wtedy statutowi, wybrać Jaruzelskiego nowym I sekretarzem podczas zwykłego plenum, bez zwoływania delegatów zjazdu, którzy przecież zachowali swe mandaty. Również wbrew temu statutowi powołuje się „pod broń” ludzi, którzy przypadli w kampanii przedzjazdowej, rozwiązuje organizacje partyjne, odwołuje niewygodnych ludzi. Taka jest partia, taka jest jej wewnętrzna demokracja, jej zwartość i siła. Dyskusja, która zapowiadała się bardzo ciekawie, została przerwana przez wieczorny apel. W przyszłym tygodniu mamy wrócić do tematu.

Znowu byłem u wychowawcy, pytałem o pełnomocnika. Przyjechał podobno wieczorem i jest nadzieja, że jutro mnie przyjmie.

Nie wiem, z czego to wynika, ale zaczynam się bać, że może Małgorzata nie przyjedzie na widzenie. Jeszcze tylko dwa dni. Napisałem nieprawdę, oczywiście wiem, skąd się to bierze, tylko boję się o tym nie tylko pisać, ale nawet myśleć, chociaż wiem przecież, że niczego nie zapeszę. Rozprawa miała się przecież odbyć we wtorek.

#### 4 czerwca (piątek)

Upał utrzymuje się już od kilku dni. Dałem się wreszcie namówić na spacer, wróciłem – zabrzmi to może pretensjonalnie – z moralnym kacem. Ekstrema związkowa, ci „najlepsi z najlepszych”, zanadto przypominają wczasowiczów z Między-

wicemin., a 1964–1968 min. spraw wewnętrznych, 1968–1971 sekretarz, a 1970–1981 członek KC PZPR, 1970–1971 i 1980–1981 członek BP KC PZPR, 1976–1980 członek Rady Ministrów jako prezes NIK, 1957–1980 poseł na Sejm PRL, 1980–1983 prezes Rady Naczelnej ZBoWiD.

<sup>543</sup> Andrzej Jedynek (ur. 1932) – inżynier, polityk, 1978–1980 ambasador Polski w Wiedniu, IV 1980–II 1981 min. przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych, II 1981–9 X 1982 wicepremier w rządzie Wojciecha Jaruzelskiego, 1982–1988 ambasador w Pradze.

zdrojów, atmosfera pikniku. Nasz dawny spacerniak zamienił się teraz w plażową „patelnię”, okupują go głównie ci, którzy potrafią godzinami leżeć w słońcu, przevalając się z pleców na piersi i odwrotnie. Gdzie indziej porozkładani na kocach brydżyści, którym nie wystarczył poranny turniej, przy hydrancie bajorko, w którym brodzą entuzjaści wodnych kąpiei, między nimi wszystkimi sportsmeni biegający, ćwiczący jakąś metalową szyną. Rozmowy, śmiechy. Pełna frajda. A w niedzielę, na widzeniach, będą znowu męczennikami sprawy. Może jest to złośliwość, może zachowywałbym się podobnie, gdybym tak bardzo nie tęsknił za domem, gdyby nie ta niewiadoma z rozprawą, gdyby nie wyjazd Leszka [Dlouche-go]. Może, ale dzisiaj tak to właśnie odbierałem.

Wrócił Heniek Sosnowski po tygodniu nieobecności, spędził ten tydzień w areszcie na Małopolskiej. Po prostu zabrano go jako świadka w jakiejś rozprawie karnej. Wrócił do swojej celi, na swoje łóżko. Natomiast my postanowiliśmy nie czekać ani na Ryśka [Śniega], ani na Czeška [Piaseckiego] i dzisiaj z rana, natychmiast po śniadaniu, przemeblowaliśmy na nowo swoją celę. Moje łóżko wyrzuciliśmy na korytarz, a na jego miejscu pod oknami umieściliśmy stół. Cały środek celi mamy w ten sposób zupełnie wolny i znowu szóstka ma opinię najbardziej ekskluzywnej celi, niemal apartament.

Dzisiejszy „Njus” – kilka stron rękopisu jak było to pierwotnie. Dzięki rodzimym specjalistom posiada już od dawna stałe rubryki, efektownie zawinietkowane. Przynosi omówienie ankiety, którą przeprowadzał po raz kolejny jeden ze studentów. Jedno z pytań dotyczyło stosunku do ugody narodowej. I oto okazało się, że 2/3 spośród nas uznaje konieczność takiej ugody. Gdzież ta przypisywana nam krwiożerczość? Resztę numeru wypełniają informacje uzyskane z nasłuchu radiowego i oczywiście doskonały rysunek Adama [Wycichowskiego]: wrzeszczący w głąb korytarza klawisz: „kipisz dla prawej strony”.

Znowu gorąca rozmowa z Michałem Kaweckim podczas spaceru. Ciągłe nie może mi darować, że zbyt mało dawaliśmy w „Jedności” tekstów programowych, artykułujących nowe idee, które powinna wypracować „Solidarność”. Do znużenia obstaje przy swojej tezie, że społeczeństwo, klasa robotnicza, wcześniej czy później odwróciłaby się od związku, ponieważ reformy społeczne, które proponowaliśmy, powtarzały wzorce zachodnie. Nowy ruch potrzebuje zupełnie nowego programu. Nie potrafię przekonać go, że gdyby nawet tak było – co nie jest takie zupełnie oczywiste – to przecież brakowało nam ludzi potrafiących taki program stworzyć, a „kobyły” pisane przez niego, byłyby dla ludzi niestrawne. W warunkach totalnego braku zaufania do rządowej prasy związkowcy oczekiwali od nas przede wszystkim informacji oraz komentarzy wyjaśniających to, co wokół nas się działo.

Ciągłe nie mogę doczekać się rozmowy z pełnomocnikiem. Nie rozumiem dlaczego tak się dzieje, upomnę się o to jutro z samego rana.



### 6 czerwca (niedziela)

Zwykle podsumowuję sobie dzień wieczorem, kiedy wszyscy pójdą już spać. Przeciąga się to zwykle grubo w noc, ale przyzwyczailem się już do tego. Wczoraj do bardzo późna mieliśmy w celi bez przerwy gości, a później nie miałem już na nic siły. Był to zresztą dzień dość bezbarwny. Zostałem przyjęty przez komendanta ośrodka, zupełnie niepotrzebnie, bo upominałem się o rozmowę z pełnomocnikiem komendanta wojewódzkiego MO. Niestety jest znowu nieobecny, będzie dopiero w poniedziałek. Dzisiaj od rana gorączkowe przygotowania do widzeń, zbieranie bielizny, konspirowanie grypsów, wszyscy biegają podnieceni. A ja boję się, czy będzie Małgorzata, czy będzie uśmiechnięta? Jeszcze najwyżej godzina... Poszła już druga grupa, a nas ciągle nie wywołują. Jestem przerażony.

### 8 czerwca (wtorek)

Nadal upały, może nie tak dokuczliwe jak w poprzednich dniach, wiatr chwilami bardzo silny pozwala odetchnąć, ale spaceriak znowu przypomina wczasowy kurort. Tylko wczasowicze w więziennych spodenkach, a coraz więcej szpanuje w więziennych czapczkach. Taka moda. Niedzielne widzenie nie przyniosło uspokojenia. Małgorzata wyglądała tak cudownie, dziewczęca, delikatna, czuła. Wracalem do celi w fatalnym nastroju, znowu w najlepszym razie dwa tygodnie oczekiwania. Jak długo można to wszystko znosić?

Mundek [Bałuka] siedzi na Kaszubskiej, zaczynają się ostre przygotowania do procesów. Jest oskarżany z kilkunastu paragrafów, co jeden to potężniejszy, zagrożone karami od 5 lat do kary śmierci<sup>544</sup>. Nie wiadomo, kiedy dojdzie do procesu i jaki będzie ostateczny wyrok, ale wrażenie jest duże. Marian [Jurczyk] chodzi wyraźnie zgaszony, przesiaduje jak zwykle godzinami w świetlicy ping-pongowej, ale już bez dawnych śmiechów i żartów. Wiadomości, które dostajemy, też nie dają powodów do optymizmu. Wczorajsza „Trybuna” opublikowała sporo listów domagających się rozwiązania związku, negujących sens jakichkolwiek z nami rozmów<sup>545</sup>. Olszowski, na spotkaniu z dziennikarzami, mówiąc o konieczności rozliczenia ludzi odpowiedzialnych za doprowadzenie kraju do ruiny, bez

<sup>544</sup> Bałuka był oskarżony o działalność antypaństwową, dążenie do obalenia ustroju PRL, szkalowanie w kraju i za granicą naczelnych organów władzy państwowej, tj. o przestępstwo z art. 123 kk w zb. z art. 133, 273 § 1, 270 § 1, 271 § 2, 288 § 1, 132, 237 kk. Art. 123 kodeksu karnego: „Kto, mając na celu pozbawienie niepodległości, oderwanie części terytorium, obalenie przemocą ustroju lub osłabienie mocy obronnej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podejmuje w porozumieniu z innymi osobami działalność zmierzającą do urzeczywistnienia tego celu, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 5 albo karze śmierci”.

<sup>545</sup> Zapewne chodzi o kolumnę „Przyszłość ruchu związkowego”, gdzie od lutego 1982 r. zamieszczano listy, opinie, zapisy rozmów w zakładach pracy; zob. T. Warczak, *Odpowiedzialność współgospodarzy*, „Trybuna Ludu”, 4 VI 1982; S. Pacewicz, *Strajk-broń szkodliwa*, *ibidem*. Wcześniej zamieszczono wybór listów dot. propozycji komisji ds. związków zawodowych: *Przyszłość ruchu związkowego: opinie – uwagi – propozycje*, „Trybuna Ludu”, 1 VI 1982; 7 VI 1982 brak listów o takim wydźwięku. Być może błąd Dziechciowski brał się z posiadania przez niego innego egzemplarza/mutacji tej gazety; 9 VI 1982 zamieszczono szereg wypowiedzi ludzi dot. stanu wojennego i podsumowania po pół roku jego obowiązywania: *W kierunku normalizacji. Powiedzieli „Trybunie”*.

ogródek umieszcza wśród nich niektórych działaczy związkowych. Być może są to gesty obliczone na efekt zdecydowania władz dla uczestników sesji szefów krajów R[ady] W[zajemnej] P[omocy] G[ospodarczej] odbywającej się w Budapeszcie, być może. Jeżeli jednak jest inaczej, to rzeczywiście „pozostaje tylko modlitwa”, jak powiedział to prymas Glemp. Tymczasem w ośrodku trwa cisza, nikt nie wychodzi, nie ma ubeków. Wczoraj wyszło czterech „Amerykanów”<sup>546</sup>, dla Urbana to oczywiście kolejny przejaw zwalniania rygorów stanu wojennego, są przecież na statusie internowanych, a że „cynki” i nieroby? Kto tam będzie wnikać w takie szczegóły?

### (wieczorem)

Popołudnie pełne wrażeń. Natychmiast po spacerze kipisz, którego w końcu nie było. Emocji było jednak więcej niż zazwyczaj, ale to zapewne zmiana ciśnienia, bo jesteśmy dzisiaj jacyś bardziej podnieceni. Tadek Janukiewicz podał wiadomość, że na II oddziale jest kipisz. Na wybiegu zapanował popłoch, chłopcy nerwowo zbierali koce, inni przez okna uprzedzali kolegów w celach. Wreszcie skończył się czas spaceru i klawisze zaczęli zaganiać nas do cel. Szczęk zamków nie pozostawiał wątpliwości. Kipisz. Spodziewaliśmy się go już od kilku dni, nie robiono żadnych rewizji przed i po widzeniach niedzielnych, zwykle usypianie czujności. W pośpiechu chowaliśmy bibułę, notatki, grzałki. Tak jak zwykle, tylko że tuż przedtem dostaliśmy z dziewiętnastki cały pakiet biuletynów, „Tygodników Wojennych”, ulotek. Trzeba to było gdzieś zamelinować. I kiedy oczekiwaliśmy wyprowadzenia z celi, niespodziewanie otwarto drzwi. I nic, żadnej rewizji. Z jakichś tam powodów sprawdzono tylko obecność. Odetchnęliśmy. Okazało się, że zamieszanie na dwójce powstało z innego powodu. Karetka pogotowia zabrała jednego z „Amerykanów”, który zaczął zdradzać objawy zaburzeń umysłowych. Groził, że wszystkich powyrzyna. Nie wiadomo, czy rzeczywiście zwariował, czy symulował. Ostatnio zdarzały się tam przypadki samookaleczeń.

Wieczorem wrócił Rysiek Śnieg. Jeszcze nie wyszli ludzie z celi, kiedy krzyki z korytarza oznajmiły, że wrócił Łuczko. W celi jest więc nas znowu piątka. Przez cały wieczór słuchaliśmy opowiadali Ryśka, do samego capstrzyku<sup>547</sup>. Co chwila wpadał ktoś inny i znowu te same pytania, z trudem wyrzuciliśmy gości, żeby spokojnie zjeść kolację. Po capstrzyku zamontowaliśmy nocną lampkę i przy kawie siedzimy dalej. Jest już po dwunastej, ale śpi tylko Rysiek Piłat. Wiadomości, które przywiózł Rysiek [Śnieg] znowu podniosły temperaturę. Jest dobrze, ludzie w „Gryfii”, w „Warskim” nastawieni są bojowo. Nikt nie mówi o żadnej ugodzie, twardo obstają przy swoim, na czternastego szykują się nowe strajki. Co dalej? Poczekamy do sierpnia. A jeżeli WRON-a nie ustąpi, to strajk generalny. I tym razem nie wejdą tak łatwo do zakładów. Skończyły się zarty.

<sup>546</sup> Określenie więźniów kryminalnych.

<sup>547</sup> Czyli do zgaszenia światła.

W sumie był w domu 15 dni, dzisiaj o 23.00 kończyła się mu przepustka. Rodzice, żona prosili, żeby zwrócił się o przedłużenie, powód zawsze można jakiś podać. Ale nie zgodził się. Nie prosiłem, żeby mnie internowali, nie będę prosił, żeby zwolnili, sami muszą mnie zwolnić, nie robią łaski. Dzisiaj po południu kolega przywiózł go samochodem, przed bramą pożegnał się z żoną i matką. Zadzwo nił oznajmiając, że „pan internowany wraca z przepustki z fasonem”. Dwa tygodnie spędzone w domu podbudowały go bardzo. Kiedy jechał w tamtą stronę zastanawiał się przez cały czas, jak przyjmą go znajomi, czy nie będą unikać. Na szczęście te obawy hodowane tutaj okazały się niepotrzebne. Dosłownie cały czas miał w domu kolegów, znajomych. Musiał bez przerwy opowiadać, jakie mamy warunki, jak to znosimy, czy nie jesteśmy załamani, przez cały czas nie opuszczała go satysfakcja. Zdarzało się, że czuł się zażenowany okazywanym uczuciem sympatii i podziwu: „Wiecie, oni traktują nas tam jak męczenników. Ludzie mają wyrzuty sumienia, że my tutaj za nich siedzimy, że to już tyle czasu”. Tłumaczył, że teraz nie mamy tutaj źle, że traktowani jesteśmy w miarę po ludzku, że tak naprawdę to im tam na wolności żyje się znacznie trudniej. Ale nie idzie wytłuma czyć. Ważne jest tylko to, że siedzimy, że nie wyjeżdżamy z kraju.

Przez okna do późna w nocy słychać było głośnie rozmowy w sąsiednich celach. Nowy zastrzyk optymizmu, na nowo zaczęły się spekulacje. Co zrobi WRON-a, jak długo wytrzyma, co przyniosą najbliższe tygodnie. Nikt nie bierze przy tym pod uwagę, że wiadomości z widzeń już od dawna nie są tak optymi styczne, że przecież nawet Łuczek przedstawiał to trochę inaczej, mówił o zmęcze niu, o zastraszeniu. Ludzie nie chcą tego przyjąć do wiadomości: – Co tam Łuczeko, z kim on się kontaktował, nie ma pojęcia, co dzieje się w zakładach pracy. Jest do brze, Musi być dobrze. Zobaczymy.

### 9 czerwca (środa)

Tak na dobrą sprawę to przecież już jest czwartek. Druga w nocy. Andrzej [Antosiewicz] śpi, a Rysiek Śnieg „ćwiczy” szachy z Jasiem [Witkowskim]. Od dłuż szego czasu mamy w celi zupełnie poprzestawiany zegar. Korzystając z nocnej lampki siedzimy do późna w nocy, oczekujemy po capstrzyku kilka minut aż klawisz pogasi światła we wszystkich celach i zejdzie do dyżurki, judasza zalepiamy chlebem i przygotowujemy kawę albo herbatę, gdy przychodzą cięższe czasy. Po ostatnich widzeniach, po powrocie Ryśka [Śniega] jesteśmy „pany”. Dysponujemy kawą 2–3 razy dziennie. A później rozmowy, czytanie bibuły, szachy. Na poranny apel wstajemy niewyspani. Rysiek Piłat, który już od piątej rano nie może spać, zry wa nas z łóżek kiedy oficer dyżurny jest już w sąsiedniej celi.

Dzisiaj znowu wyszła jedna osoba z ostatniego rzutu. Człowiek, który na dobrą sprawę nie ma z nami nic wspólnego, jakiś „cynk”. Po południu zajrzał do celi Warek Waligórski i zupełnie nieoczekiwanie wywiązała się rozmowa, których unikamy ostatnio, gdyż nie wnoszą niczego nowego, a rozpalają niepotrzebne namiętności. W dzisiejszej „Trybunie” jest kolejny artykuł na temat porozumienia

narodowego. Opierając się na wypowiedzi Jaruzelskiego z Budapesztu autor stwierdza, że nie można wykluczyć z tego porozumienia całej „Solidarności”<sup>548</sup>. Opozycję polityczną, którą należy wyeliminować, stanowili tylko przywódcy. I właśnie Warek opowiadał się za ewentualnym przyjęciem tego stanowiska, gdyby miał on stanowić warunek odwieszenia związku. – Przecież to chodzi nie o nas, dotychczasowych działaczy. My możemy odejść i gdyby zaszła taka konieczność ludzie to zrozumieją. Na nasze miejsce wybrano by ludzi wcale nie gorszych.

No i zaczęła się awantura. Kto miałby decydować, czy jakiś działacz zostaje, czy musi odejść, ilu by tych ludzi było, kto ma prawo pozbawiać człowieka przysługującego mu prawa do podejmowania działalności społecznej i w imię jakich racji, jak przekonać do tego ludzi w zakładach pracy? Oczywiście, nie mogło się obejść bez wytykania wygórowanych ambicji działaczy związkowych, którym marzyły się wolne wybory, rząd akceptowany przez większość społeczeństwa. – Nie wiem, czy wiecie – atakował Warek – że Wałęsa i mecenas Chrzanowski mieli kiedyś rozmowę na ten temat z Rakowskim, który nie ukrywał, że władze dobrze wiedzą, jak zakończyłyby się takie wolne wybory. Ale nie jesteście panowie tak naiwni – dowodził podobno Rakowski, że oddalibyśmy władzę nawet i wtedy. Wolimy jednak nie dopuścić do sytuacji, w której zmuszeni bylibyśmy bronić jej siłą, wbrew wynikom takich wyborów.

Nieszczęście, zdaniem Warka, polegało na tym, że kierownictwo związku nie potrafiło przekonać o tym dołów związkowych, że poszło za ich głosem.

W ciągu tych kilku miesięcy wiele razy przeżywałem podobne wstrząsy, ale za każdym razem podobna argumentacja, chociaż nie sposób odmówić jej poczucia rzeczywistości, wywołuje jednak odruch buntu i przerażenia. W jak nieludzkich czasach żyjemy, dlaczego domaganie się elementarnych praw obywatelskich traktowane jest jako przestępstwo. I jak na ironię dorabia się do tego ogromną ideologię. Ileż potrzeba cynizmu, aby członek rządu miał czelność stwierdzić, że niezależnie od opinii społeczeństwa, narodu, oni i tak zachowają władzę. A niech ktoś powie o tym głośno, pożałuje. Horror.

### 10 czerwca (czwartek)

Boże Ciało. Msza z procesją do czterech ołtarzy przygotowanych w celach. Ksiądz dyrektor przywiózł ze sobą kwiaty, gałązki kwitnącej akacji, chłopcy zorganizowali prześcieradła – „nówki”, popucowali cele, tak że uroczystość wypadła całkiem uroczyście. Odczytany w czasie mszy komunikat biskupa Majdańskiego ze 188. Konferencji Episkopatu zdaje się wskazywać, że przyjazd papieża w sierpniu jest raczej przesądzony<sup>549</sup>. Na początku sierpnia rozpoczną się pierwsze piesze pielgrzymki do Częstochowy, ksiądz wyraził nadzieję, że cała nasza grupa będzie mogła

<sup>548</sup> W. Żrałek, *Przesłanki porozumienia*, „Trybuna Ludu”, 8 VI 1982. Jaruzelski uczestniczył w XXXVI sesji RWPG w Budapeszcie.

<sup>549</sup> Pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski ostatecznie odbyła się 16–23 VI 1983 r.

wziąć udział w jednej z nich. Wcześniej, 27 czerwca, będą w Szczecinie prymas Glemp, członkowie Episkopatu, nuncjusz papieski abp Poggi<sup>550</sup> i niewykluczone, że odwiedzą nasz ośrodek. Zyga [Zygmunt Dziechciowski] już dzisiaj ogłosił ostre pogotowie dla członków chóru. Chcą przygotować jakiś specjalny program. Nie wiadomo tylko, czy do tego czasu ostaniemy się jeszcze w Wierzchowie, plotka mówi, że w ciągu czerwca mają nas przenieść do Darłówka, po przeprowadzeniu wcześniejszej „selekcji”. I właśnie dzisiaj ojciec Andrzeja [Antosiewicza]<sup>551</sup>, idąc na widzenie dowiedział się od jednego z wychowawców, że w najbliższych dniach rozpoczną się wyjścia. Pierwsza partia zwolniona zostanie podobno już jutro. Przyjeżdża też wreszcie pełnomocnik komendanta wojewódzkiego MO. Może dowiem się czegoś we własnej sprawie.

Dostałem zgodę na dodatkowe widzenie za dwa tygodnie, wpisano mi również na kartę odwiedzin Weronikę<sup>552</sup>. Miałem więc tym razem szczęście, kilku innym osobom odmówiono dodatkowych widzeń. Nikt z nas nie ma pojęcia, czym kierują się przy podejmowaniu decyzji.

Kolejna ofiara braku opieki lekarskiej. Piotrek Kurpisz<sup>553</sup>, nasz mistrz ping-pongowy, ma jakieś kłopoty z zębami, dentystka<sup>554</sup> coś mu tam zrobiła, później przez dłuższy czas była nieosiągalna i chłopak stracił dzisiaj przytomność. Gdyby nie Zdanowicz, znowu mógłby być poważny kłopot, przy święcie dotarcie do lekarza graniczy tutaj z cudem. Zdanowicz przeniósł go natychmiast do swojej celi, zaaplikował jakieś leki, i w ten sposób można będzie doczekać się kontaktu z jakimś specjalistą.

Po mszy spacer dla drugiej grupy. Cały bez mała czas przegadaliśmy wspólnie z Zygmuntem [Dziechciowskim] z Łuczka. Opowiadał o swoich wrażeniach z przepustki, był na niej chyba ponad miesiąc. Sam chciałem z nim o tym porozmawiać, nie mam bowiem specjalnego zaufania do ocen Ryśka [Śniega]. I rzeczywiście, opinie Łuczki na temat nastrojów wśród ludzi są zupełnie różne. Kilka razy podkreślał rozbitcie społeczeństwa, ludzie są podzieleni. Jest część nastawiona bardzo radykalnie, gotowa na dosłowne prowadzenie walki, ale nie brakuje tych, którzy popierają mniej lub bardziej czynnie politykę władz. Jest wreszcie sporo stojących na uboczu, unikających angażowania się po jakiegokolwiek stronie. Coraz trudniej jest żyć, utrzymać się od pierwszego do pierwszego. Z każdym dniem coraz większa drożyzna, która obejmuje dosłownie wszystko. Kilogram najpodlejszej kaszanki kosztuje ponad 60 zł, czterotomowa encyklopedia powszechna

<sup>550</sup> Luigi Poggi (1917–2010) – kardynał, dyplomata watykański, od sierpnia 1973 r. wysłannik z nadzwyczajnymi pełnomocnictwami do przywrócenia relacji z państwami socjalistycznymi: Polską, Węgrami, Czechosłowacją, Rumunią i Bułgarią, od lutego 1975 r. szef delegacji Watykanu do stałych kontaktów roboczych z Polską, 1986–1992 nuncjusz apostolski we Włoszech.

<sup>551</sup> Chodzi o Jerzego Antosiewicza.

<sup>552</sup> Zob. przyp. 398.

<sup>553</sup> Piotr Kurpisz (ur. 1961) – murarz, zatrudniony w Kombinacie Budownictwa Ogólnego, działacz „S”, członek KZ, 8 V–15 X 1982 r. internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim i Strzebielinku.

<sup>554</sup> Stomatologiem w ośrodku była żona dr. Janusza Radomskiego, Krystyna Radomska.

wyceniana jest na ponad 20 tys. Podrożał węgiel, koks, zapowiedziana jest podwyżka biletów kolejowych i autobusowych. Rośnie ilość pieniędzy, pojawiły się banknoty pięciotysięczne, ale i dziesięcio- i dwudziestozłotowe. Brakuje podobno metalu na produkcję bilonu.

Opowiadał, że nie poznał miasta. Jest jakieś obce, ludzie stali się zamknięci, nieufni. To lęk przed kapusiami, których jest pełno na każdym kroku. Tutaj – mówił – żyjemy w zupełnie innym świecie, doskonale się nawzajem znamy, ufamy sobie. Spory, dyskusje, określanie własnego stanowiska, są czymś zupełnie naturalnym. Chodzimy nadal z obrazem rzeczywistości sprzed 13 grudnia. Wojna, o której tyle mówimy, jest dla nas w gruncie rzeczy czymś abstrakcyjnym. Tam, po drugiej stronie bramy, ta wojna staje się nagle czymś nieomal namacalnym i trudno się do tego przyzwyczaić. Mówił też o sprawach pozornie bardzo prozaicznych, o zakupach, o bieganiu. „Długo czułem się jak obcokrajowiec. Ekspedientki w sklepach często pytały mnie nawet, kiedy wróciłem z zagranicy. A poza tym brakowało mi zwyczajnie sił na załatwianie tego wszystkiego, byłem bez przerwy zmęczony, brakowało mi kondycji”.

Ludzie są podejrzliwi, ale równocześnie spotykał się bardzo często z sympatią i życzliwością, kiedy dowiadywano się, że jest internowany. Nierzadko dzięki temu mógł załatwić wiele spraw, poczynając od zakupów.

Godzina spaceru minęła nie wiadomo kiedy.

### 12 czerwca (sobota)

I znowu niedokładna data, dochodzi druga w nocy, a więc niedziela. Andrzej [Antosiewicz] i Rysiek [Śnieg] dopiero w tej chwili położyli się spać, Jasiu [Witkowski] pisze coś przy stole obok mnie, mogę wreszcie zabrać się do pracy. Zwolniono dzisiaj jedenaście osób, przed południem siódemkę, a w kilka godzin później następnych czterech<sup>555</sup>. Tego jeszcze u nas nie było. W wieczornym dzienniku dowiedzieliśmy się, że zwolniono 157 osób w całym kraju. Akt łaski z okazji sześciu miesięcy stanu wojennego. W Szczecinie zniesiono godzinę policyjną. Mimo woli przypominają się majowe zajścia, wstęp był podobny. Przez cały dzień panował wyjątkowy rozgardiasz, tradycyjne pożegnania wychodzących, a później niekończące się spekulacje. W tej pierwszej grupie wyszła trójka z Goleniowa, Michał Kawecki, Adam Wycichowski i Irek Chmara. Pozostali to ostatni rzut. Zaskakujące było wyjście Janka Denisewicza, ale jest to prawdopodobnie wynik interwencji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Denisewicz jest po prostu chory i powinien iść do szpitala. Jakkolwiek by jednak nie było, zostaje nas coraz mniej i mniej, szczególnie z grupy goleniowskiej. I coraz cięższe stają się pożegnania, „Alleluja, alleluja, zwyciężymy” śpiewane odchodzącym brzmi nadal buń-

<sup>555</sup> Według danych zawartych w aktach osobowych internowanych 12 VI 1982 r. zwolniono trzynaście osób: Jerzego Antosiewicza, Bogumiła Bąkowskiego, Ireneusza Chmarę, Jana Denisewicza, Michała Kaweckiego, Mirosława Kłosiewskiego, Sławomira Majewskiego, Sławomira Paszkiewicza, Janusza Pawłowskiego, Bogdana Prostkę, Edwarda Radziejewicza, Henryka Sosnowskiego, Adama Wycichowskiego.



czucznie, ale co myśli każdy z nas? Boguś Bąkowski<sup>556</sup>, który nie był tutaj nawet miesiąc, popłakał się w naszej celi, Michał [Kawecki] z Adamem [Wycichowskim] też byli bardzo przejęci, i chociaż obyło się bez łez, to przecież widać było, jak bardzo to przeżywają. Cieszyli się, tak jak wszyscy, że już za kilka godzin będą w domu, ale jednocześnie uświadamiali sobie – jak sądzę – że zamyka się pewien etap w ich życiu, żegnali ludzi, z którymi przeżyli wyjątkowe miesiące, miesiące, które stworzyły z nas rodzinę. To dawało nam siłę, co będzie dalej, nie wiadomo.

Wczoraj rewizja. Niby nic niezwykłego, dawno już jej nie było, ale ta wczorajsza była wyjątkowa staranna – czwórka klawiszy, a później doszedł jeszcze wychowawca. Przeszukali mi dokładnie całe łóżko, wszystkie paczki, przekartkowali książki. Na szczęście nic nie wpadło. Za to u Mariana [Jurczyka] w celi znaleźli aparat fotograficzny. To już wyjątkowa nieostrożność, właśnie w tej celi nie powinno być żadnych wpadek.

#### 14 czerwca (poniedziałek)

Nie udało mi się przekazać listu do Emika, ani Andrzej [Antosiewicz], ani Rysiek [Śnieg] nie mieli widzeń. Liczyłem, że w ostateczności zgodzi się to zabrać ksiądz dyrektor. Prosiłem Przemka [Fenrycha], żeby mi to załatwił, ale odmówił. Tłumaczył, że bezpieka chce księdza nakryć na przewożeniu grypsów, że on też niczego tą drogą nie przekazuje, że wiele by dla mnie zrobił, ale w tym przypadku... Zareagowałem, jak dzisiaj sądzę, niezbyt grzecznie, ale tak bardzo mi na tym zależało. Miałem na resztę dnia zepsuty humor. A i wiadomości z widzeń nie są radośne, coraz więcej zdaje się wskazywać na to, że „pozostała nam tylko modlitwa”.

W sobotę cieszyliśmy się wyjściami, ale przecież wrócił Witek Romanowski, wczoraj zaś Jasiu Buczek. We wtorek mają się zjawić Leszek [Dlouchy] i Andrzej Kamiński. Okazuje się, że nie tak prosto wydostać się stąd. Dzisiaj wyszła wprawdzie następna trójka z majowego „zaciągu” i 7 osób z II oddziału, ale są to przecież wszystko ludzie przypadkowi, żadni działacze<sup>557</sup>. Tacy jak oni robią Urbanowi statystykę dla kraju i zagranicy. Warszawskie radio podało dzisiaj o demonstracjach ulicznych w Gdańsku, Wrocławiu i Nowej Hucie z powodu półroczu stanu wojennego. Można przypuszczać, że było ich znacznie więcej. W tych trzech miastach interweniowała milicja, były zbyt widoczne, aby dało się je przemilczeć<sup>558</sup>. Charakterystyczne, że podkreśla się, że młodzież wychodziła na ulice bezpośrednio z kościołów. Czy oznacza to zmianę polityki w stosunku do Kościoła? Komentarz P[olskiej] A[gencji] P[rasowej] uzależnia z kolei przyjazd papieża od postępu w procesie normalizacji, zaś papież oświadcza dziennikarzom, że przed jego wizytą powinien być zniesiony stan wojenny, więc nic nie wiadomo.

<sup>556</sup> Bogumił Bąkowski (ur. 1942) – pracownik Szczecińskiej Agencji Artystycznej, działacz „S”, 17 V–12 VI 1982 r. internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim.

<sup>557</sup> 14 VI 1982 r. OO opuścili m.in.: Zenon Górny, Krzysztof Ostrowski, Janusz Obuchowicz, Marian Wojdyga, Jerzy Zachowski.

<sup>558</sup> W Gdańsku zatrzymano 99 osób, we Wrocławiu – 134, w Nowej Hucie – 118, w Warszawie – 21, w Poznaniu – 34.

Na dzisiaj ulotki podpisane przez kierownictwo regionu zapowiadały kilkugodzinny strajk powszechny w mieście<sup>559</sup>. Tutaj ocenia się go jako niepotrzebny i wręcz szkodliwy, takie też poszły w niedzielę instrukcje. I znowu nic nie wiadomo, może wieczorem podadzą coś rozgłośnię zachodnie.

### 16 czerwca (środa)

Od kilku dni dominuje piłka. W niedzielę natychmiast po mszy Bogdan Baturo<sup>560</sup> razem z Janem Witkowskim i kilkoma pomocnikami zainstalowali w świetlicy pingpongowej telewizor i teraz całymi niemal dniami przesiadują tam ludzie. Nie brakuje fanatyków, którzy oglądają poranne powtórki, dzisiaj rano widziałem tam nawet Jurka Zimowskiego. Na szczęście dla kibiców, klawisze zgodzili się na oglądanie całych wieczornych programów, chociaż nie brakowało wcześniej opinii, że mogą nie wyrazić zgody. Wszystko podporządkowane jest piłce, nawet spotkanie z okazji 13-tego wzmocnione tym razem mijającym półroczem stanu wojennego, odbyło się w przerwie meczu Argentyna – Belgia. Może i dlatego było zwięźlejsze niż zwykle, chociaż Przemek [Fenrych], który je prowadził, nie jest specjalnie zagorzałym kibicem. Hymn narodowy, *Boże coś Polskę*, *Litania „Solidarności”* i na zakończenie trzykrotne „Alleluja, alleluja, zwyciężymy”. Litanię słyszałem po raz pierwszy, ale Michał [Paziewski] twierdzi, że spotkał się z jej tekstem już w lutym. Jest to przeróbka litanii loretańskiej do Najświętszej Maryi Panny. Różnie to można oceniać, tym niemniej właśnie w tej scenerii robiło to wrażenie. Matko więzionych, Matko na mrozie marznących, Matko rozstrzeliwanych, Matko górników, Matko stoczniowców. Ludzie bezwiednie ulegli nastrojowi i powtarzana prośba „módl się za nami” była przejmująca.

Przypomniała mi się ta modlitwa dzisiaj rano, kiedy zająrzałem do celi Michała Paziewskiego. Wrażenie było przygnębiające. W mojej celi nie rzuca mi się to tak bardzo w oczy, jestem z nią oswojony. Poza tym o tej porze roku jest ona jakaś cieplejsza, przytulniejsza. Nie przygnębia tak bardzo. Nie wiem nawet, czego chciałem, byliśmy już po śniadaniu i Andrzej [Antosiewicz] zabierał się za sprzątanie. U Michała nie wszyscy jeszcze wstali. To duża cela, ale ciemna i zimna. Brudne ściany, pozaciekanie. Jak wszędzie metalowe łóżka, ci którzy już powstawali nie posłali ich jeszcze. Skłębione bure koce, pomięte, nieświeże prześcieradła, bure, brudne szafki ścienne, zawalone puszkami, talerzami, książkami. Duży drewniany stół pośrodku pełen brudnych słoików na herbatę, resztek wczorajszej kolacji, popielniczek pełnych petów. W tym wszystkim snujący się Michał, który przed

<sup>559</sup> Wezwania te nie były sygnowane ani przez RKS, ani MKK, co wzbudziło w Szczecinie spore kontrowersje (a nawet podejrzenia o prowokację), do strajku nie doszło.

<sup>560</sup> Bogdan Baturo (ur. 1951) – 18–30 VIII 1980 r. uczestnik strajku w SSz, odpowiedzialny za kontakty z delegacjami innych zakładów i mediami, członek MKR, nast. ZR, w czerwcu/lipcu tr. delegat na I WZD Regionu Pomorze Zachodnie; 13 XII 1981–19 XI 1982 internowany w OO w Potulicach, Wierchowiu Pomorskim i Strzebielinku; od 1983 r. współprac. tajnej Rady Koordynacyjnej „S” Regionu Pomorze Zachodnie, przechowywał sprzęt drukarski, kolporter podziemnych wydawnictw, w 1984 r. zwolniony z pracy, od 1985 r. na emigracji w Szwecji.

chwilą wyszedł z łóżka, w granatowych więziennych spodenkach, w pomiętej podkoszulce z jaskrawoczerwonymi pieczętkami zakładu karnego. Jeszcze nie umyty, z potarganymi włosami. W tym ponurym wnętrzu jego twarz wydawała mi się jeszcze bledsza niż zwykle, wprost ziemista. Do tej pory, mimo że mija już przecież pół roku, nie oswoilem się zupełnie z kratami, z długim korytarzem zamkniętym kratą, z zasuwami na drzwiach, ale dzisiejsze wejście do siedemnastki było dla mnie wstrząsem. Boże, co oni z nas zrobili i za co?

Nie tylko ja mam już dosyć tego więziennego życia, różnie to się tylko u ludzi przejawia. Andrzej [Antosiewicz] na przykład coraz częściej stara się „udomowić” nasze śniadania i kolacje. Przynurza je bardzo starannie, nakrywa stół, ja zaparzam herbatę, a później zaprasza ceremonialnie do stołu. Otworzyliśmy dzisiaj jakąś „zrzutową” puszkę z parówkami. Andrzej przybrał osobno każdy talerz, fantazyjnie, niczym pomarańcze pokroił każdemu pomidora, obok położył plasterki świeżego ogórka i w tym wszystkim parówka. Wyglądało to kolorowo i apetycznie. I kolacje i śniadania przeciągają się zawsze rozmowami, palonym papierosem. Jakieś pozory normalności.

Wysłuchałem dzisiaj „spowiedzi” Janusza Buczka. Wyciągnął mnie z ping-ponga i poprosił o rozmowę. Zacząłem się domyślać, o co chodzi. O jego sprawie mówi się tutaj od paru dni, z tym, że wiele z tego okazało się zwykłą plotką i wymysłem. Jego żona od kilku miesięcy związana jest z kim innym. Są małżeństwem od 7 lat, bezdzietnym. Janusz ma teraz 31 lat, żona jest o 2 lata młodsza. Wiedział o tym, usługnych przyjaciół nie brakuje. Pan, jak twierdzi Janusz – ubek – przywoził ją do niego na widzenia. Teraz podczas przepustki odbył z nią „zasadniczą” rozmowę. Prosił, żeby zaczęli wszystko od początku, żeby zerwała. Nie ukrywa, że zależy mu na niej, mieli wyjechać na Zachód. I niby pogodzili się, obiecała, że przestanie się spotykać, że może być spokojny. Prosił o radę, co ma robić, czy może jej zaufać, czy możliwe jest wymazanie tego z pamięci? I co ja mu mogę poradzić, co ktokolwiek może mu poradzić? Boże, jak bardzo mu współczuję, jak strasznie go to musi męczyć. Kocha ją i mówi, że gotów jest o wszystkim zapomnieć, ale jednocześnie prosił Jurka Wojciechowskiego, który jest jego sąsiadem, aby obserwował dom i przysyłał meldunki. Zwracał się i do Jurczyka, i do Kocjana, żeby jakoś pomogli. Nie może dać sobie rady ze świadomością, że nic w tej sprawie nie może zrobić, że musi czekać na decyzję żony. Nie trudno zrozumieć, o czym myśli po zgaszeniu świateł, w niedziele, soboty. Piekło. Dorobił sobie do tego całą ideologię. Żona jest naiwna, a wszystko to ubecka robota, obliczona na załamanie, na zgnojenie go. Trudna, nieprzyjemna rozmowa.

Po południu wrócił kolejny z tych, których zegnamy z taką pompą. Coraz częściej nasze „Alleluja, alleluja, nie wracaj tu” okazuje się fałszywym prorocstwem. Nie znam jego nazwiska, pracuje podobno w „Gryfii”<sup>561</sup>. Dostał przepustkę, bo żonę zabrali do szpitala, a w domu zostały małe dzieci. Pobyt żony w szpitalu prze-

<sup>561</sup> Chodzi o Mariana Wojdygę.

ciąga się, ma zostać podobno jeszcze 10 dni, ale ludzi z Małopolskiej to nie interesuje. Przepustka się skończyła i trzeba wracać, a że dzieci same? Żadna sprawa, może oddać je pan do teściowej. W kraju robi się niespokojnie i nie możemy się zgodzić na pana pobyt w mieście. Zastanawialiśmy się z Tomkiem Z[ielińskim] i Stefanem Kozłowskim, skąd to się bierze, dlaczego dotyczą te szykany zwykłych, szarych Kowalskich. Byłaby ewentualnie zrozumiała taka postawa w stosunku do „prominentów” związkowych, ale zwykły, szeregowy członek, który kiedyś tam coś powiedział, wziął udział w jakiejś imprezie? I rzeczywiście chodzi chyba o efekt psychologiczny, nikt nie może czuć się pewnym, nawet taki szary, codzienny obywatel. Bezpieka chce to widocznie zakodować w polskiej świadomości, nikt nie może czuć się pewnym. Społeczeństwo, jego miliony członków, zwykłych zjadaczy chleba muszą żyć w przeświadczeniu, że wystarczy najdrobniejszy przejaw wolności myślicielstwa, aby trafić do obozu czy więzienia. Wytworzyć psychozę lęku, ciągłego zagrożenia. Nieludzki system.

### 17 czerwca (czwartek)

Wczesne przedpołudnie, gdzieś koło dziewiątej. W celi wyjątkowa cisza. Rysiek Piłat wyszedł z celi, pozostała trójka śpi. Odrabiają nasze „wieczne posiedzenia”, które przeciągają się później do pierwszej, drugiej, a nierzadko później. Wczoraj koło południa wrócił Leszek [Dlouchy]. Ogolony, zadbany, dosłownie nie ten człowiek. Jego wyjazd do Szwecji ciągle jeszcze nie jest przesądzony, załatwienie wizy trwa dłużej niż można byłoby oczekiwać. A władze polskie chcą za wszelką cenę pozbywać się nas z kraju. I Leszkowi, i Andrzejowi [Antosiewiczowi] i Januszowi Buczkowi proponowano to samo: od ręki paszport i natychmiast wyjazd z kraju przez Berlin Zachodni. Jeżeli formalności wizowe będą się przeciągać, większość ludzi tak chyba postąpi.

Rozmawiałem z Leszkiem o życiu na zewnątrz, dokładniej słuchałem tego, co opowiadał. Przygnębiająca opowieść o społeczeństwie, które zapomniało, albo raczej pogodziło się ze swoim losem. Odczytuję jeszcze raz to ostatnie zdanie i brzmi mi ono i pretensjonalnie, i fałszywie. Zbyt łatwo przychodzi nam mówienie „społeczeństwo nie akceptuje”, „społeczeństwo nie poddaje się, walczy”. W rzeczywistości ludzie, którzy je tworzą, miliony... [d]

### (w nocy)

Wrócił Czesiek Piasecki, szóstka znowu jest w komplecie. W związku z tym trzeba było znowu przemeblować celę, wstawić dodatkowe łóżko, ustawić inaczej stół. Nie pamiętam w tej chwili, jak długo był na zewnątrz, myślę, że ponad miesiąc<sup>562</sup>. Jego brat miał rzeczywiście ciężki wypadek, otwarte złamanie czaszki, urazy mózgu. To stało się w poniedziałek, ale dopiero w piątek ubecja wyraziła zgodę

<sup>d</sup> W tym miejscu tekst się urywa.

<sup>562</sup> Czesław Piasecki był na urlopie od 21 V do 10 VI 1982 r., który nast. przedłużono do 17 czerwca.

na przepustkę. Wydawało się, że brat nie przeżyje, szukano więc różnych prywatnych dojsć do ubeckiej góry, żeby uzyskać to zwolnienie. Co 2–3 dni wzywano go na komendę, nakłaniając do współpracy. Oczywiście wielokrotnie pytali, z kim siedzi w celi, o czym rozmawiamy, jakie są nastroje. Tuż przed powrotem obiecywano mu wcześniejsze wyjście, w zamian za wysondowanie nastrojów w obozie. Musiał wracać, mimo że za kilka dni brata czeka kolejna operacja głowy i nie wiadomo, czy ją przeżyje. I znowu przez kilka godzin słuchaliśmy relacji o sytuacji na zewnątrz, miałem możliwość skonfrontować ją z wrażeniami Leszka [Dlouchego]. Są zupełnie różne. Zdaniem Leszka ludzie odpuścili. Oczywiście nie akceptują władzy, chcieliby powrotu do stanu sprzed 13 grudnia, ale jest to czyste chciejstwo. – Tadek – opowiadał Leszek – nie masz nawet pojęcia, jak szokujące są pierwsze dni po tamtej stronie. Tutaj bez przerwy rozmawiamy o sytuacji w kraju, snujemy rozważania, każdy fakt natychmiast włączamy w tworzony nieustannie obraz przemian. Kłócimy się, spieramy ciągle wokół tego jednego tematu i nie wyobrażamy sobie, że można żyć inaczej. A tam ludzie pracują, gonią za pieniądzem, myślą o tym, czy kupią to, co im jest potrzebne, chodzą do kina, do kawiarni, jeżdżą na wczasy. Tym żyją. Nie zdajesz sobie sprawy jak zaskakuje widok kolejki po lody. A później patrzysz jak idą wolno z tym lodem, nie spiesząc się, opowiadając kawały, zastanawiając się, co zrobią w sobotnie popołudnie, w niedzielę. My tutaj zbikowaliśmy i to zostaje, bo przecież czymś nienormalnym jest moja reakcja. Nienormalny jest Heniu Grela, który chodzi po mieście z tym swoim zarostem więziennym i nieustannie szuka wokół siebie śledzących go ubeków. To paranoja.

Miasto jest zupełnie normalne, ani zbyt wiele glin, ani napisów na murach, ani bibuły rozrzucanej po miejscach publicznych. – Stary, Nina mówiła mi, żebym 13-tego pojechał na Osiedle Kaliny<sup>563</sup> i zobaczył, ile jest wygaszonych świateł o 21.00, ile pali się świeczek<sup>564</sup>. Nie widziałem ani jednego, przysięgam ci. Naturalnie, wiem, że idzie nielegalna działalność, że wychodzą ulotki, biuletyny, ale to przecież nie o to chodzi. Nikt nie demonstruje swojej postawy. W zakładach pracy, jeśli tylko jest materiał, ludzi nie trzeba pilnować, sami gonią robotę. O nas pamiętają, współczują nam, podtrzymują na duchu, ale nic więcej. Często odnosiłem nawet wrażenie, że jesteśmy ich wyrzutem sumienia. Starają się o tym nie mówić. Bardzo wielu internowanych nie dostaje żadnej pomocy. W „Warskim”, wyobraź sobie, w „Warskim”, nie działa żaden komitet pomocy represjonowanym.

Przytaczał opinie innych osób związanych ze związkiem, działających. Jesteśmy bez szans. W perspektywie historycznej koniec tego systemu jest nieuchronny, ale potrzeba na to lat, a my mamy przecież swoje rodziny, dzieci, żony, najbliższych. Mamy również obowiązek myśleć o nich, zabezpieczyć im egzystencję. Nasz czas się skończył, przegraliśmy. Nie możemy żyć w jakimś nierealnym świecie, trzeba żyć.

<sup>563</sup> Osiedle mieszkaniowe w Szczecinie.

<sup>564</sup> Gaszenie świateł w wysokich budynkach w określonej kolejności (i układanie w ten sposób litery „V”, „S” lub znaku „Solidarności Walczącej”), spacer w trakcie DTV, układanie krzyża z kwiatów, noszenie opornika czy palenie świeczek należało do rytuałów oporu społecznego w stanie wojennym.

Czy trzeba mówić, jak odebrano takie opinie, jak zareagował Rysiek Śnieg, Andrzej [Antosiewicz], Artur [Balazs]? Dorabia sobie ideologię. Wziął dupę w troki, wyjeżdża na zachód i szuka usprawiedliwienia. I natychmiast podchwycono to, co opowiadał dzisiaj Czesiek [Piasecki]. Ludzie są zdecydowani, opór narasta. Fakty? Proszę bardzo: każde ogłoszenie organizacji partyjnej natychmiast sygnowane jest pieczętą „Solidarność żyje”. Siostra w szpitalu, wchodząc do sali 13-tego, głośno oznajmia: Kochani, dzisiaj dzień bez prasy, pamiętajcie. Partyjniaków i kolaborantów wszyscy bojkotują, 14-tego zakłady pracy pełne były ubeków i milicji. Represje? Są, oczywiście. Miśkiewicz<sup>565</sup> na prywatnym spotkaniu powiedział, że jakakolwiek próba strajku w „Warskim” pociągnie za sobą zwolnienie połowy załogi, ale do czego to prowadzi?

Życie staje się z każdym dniem trudniejsze, brakuje dosłownie wszystkiego. Dochodzi do tego, że ludzie sami robią sobie buty ze starych opon, grozi brak chleba. Jeżeli władza nie pójdzie na jakieś ustępstwa, nastąpi wybuch, kto nad nim zapanuje?

### 19 czerwca (sobota)

Jest już po ósmej, ale większość chłopców śpi. Pobudkę na apel urządził nam jak zwykle Rysiek Piłat i ledwo klawisz zamknął drzwi za oficerem dyżurnym, powskakiwali do łóżek na powrót. Nic jednak dziwnego, wczoraj znowu zgasiliśmy światło w celi po drugiej w nocy.

„Ruch służbowy” trwa nadal. Wczoraj wyszli na przepustki Marek Przygodzki i Stasiu Suszek z „Polmo”, który do końca nie mógł zrozumieć, dlaczego znalazł się w Wierchowiu. Najbardziej dotknął go fragment decyzji internowania mówiący o tym, że może działać na szkodę interesów politycznych i gospodarczych PRL. Jak to? Przecież przepracował 25 lat w swoim zakładzie pracy, nie ma w aktach ani jednej nagany, bez przerwy podawany był do wszelkiego rodzaju premii i wyróżnień, i nagle...

### (kilka godzin później)

Niestety, porządek dnia internowanego jest ponad wszystkim, musiałem przerwać, ponieważ obdzwoniono pierwszą grupę do kąpieli, później dyżur w celi, przepierka, śniadanie i teraz chwila spokoju. Jeszcze w trakcie spotkania zjawił się w celi [Misiak Bogusław?]<sup>566</sup> z piątki. Od słowa do słowa i skończyło się na ostrej wymianie zdań, jak zwykle na temat naszych – jako działaczy – błędów w polityce wobec władzy, co doprowadziło nas wszystkich do stanu wyjątkowego 13 grudnia. A zaczęło się od wczorajszej wizyty ekspertów z Warszawy, których około piątką zjawiała się wieczorem. Ministerstwo Sprawiedliwości, Wyższa Szkoła Nauk

<sup>565</sup> Stanisław Miśkiewicz (ur. 1942) – inżynier-mechanik, 1972–1980 I sekretarz KZ PZPR w SSz, 1981–1990 I sekretarz KW PZPR w Szczecinie, 1974–1990 członek Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie, 1985–1989 poseł na Sejm PRL.

<sup>566</sup> Bogdan Misiak – prac. WPKM, 12 V–1 X 1982 internowany w OO w Wierchowiu Pomorskim.



Spółecznych, jakiś doradca wicepremiera (którego?)<sup>567</sup>. Komunikat w „szczekacze” zapraszał na spotkanie w świetlicy o godz. 19.30. I natychmiast w kilku różnych celach zrodził się pomysł, że należy zbojkotować wizytę. Goście w towarzystwie Gadomskiego, komendanta ośrodka, wychowawcy powinni wejść do pustej sali. Jurczyk poparł pomysł, chociaż nie obyło się bez próby łagodzenia Waligórskiego i Łuczki. A że rozmawiać zawsze trzeba, że przecież sam papież, że... Powodów znalazło się więcej, Marian [Jurczyk] uciał jednak całe rozważania bez żadnych ce-regieli (Jesteś Warek<sup>568</sup> inżynierem, a takie głupoty gadasz), stwierdzając na zakoń-czenie, że zbyt wielu „księży” znalazło się w zarządzie regionu.

Ostatecznie znalazły się w świetlicy raptem 3 osoby, ale przecież ludzie po-dzielili się na „jastrzębi” i zwolenników rozmów.

Podczas wczorajszego meczu popołudniowego klawisz Cap nakrył Lacho-wicza z K[onfederacji] P[olski] N[iepodległej] i Jakubcewicza<sup>569</sup> na produkcji znaczków i stempelków okolicznościowych<sup>570</sup>. Przepadły matryce, farba.

Dzień bez papierosa. Po wielu próbach po raz pierwszy mi się chyba uda.

## 21 czerwca (poniedziałek)

Bezruch, żadnych dobrych wiadomości. Wygląda na to, że w swoich ocenach sytuacji bliższy prawdy jest Leszek [Dlouchy] niż pozostali. Po tamtej stronie ludzie łudzą się amnestią na 22 lipca. Coś niebywałego, wspaniałomyślna władza łaskawie zwolniłaby niektórych z nas, przestępców. Obłąd, z drugiej strony sygnałem jakiejś koncepcji rozwiązania globalnego sprawy internowanych może być tekst Koźniew-skiego<sup>571</sup> w numerze „Tu i Teraz” z 9 czerwca<sup>572</sup>. Dalsze przetrzymywanie tysięcy osób jest niepotrzebnym stwarzaniem sobie problemu, lepiej zwolnić wszystkich i niektórych, którzy podejmą jakąkolwiek działalność, skazać w sądach. Ryzyko nie jest takie wielkie, dowodzi, posługując się przykładami ludzi dotąd zwalnianych. Nie byłem na wczorajszej mszy, ale podobno w kazaniu ksiądz dyrektor dał odpór zarzutom, z którymi spotkała się polityka Kościoła w ubiegłym tygodniu. Nie moż-na nawoływać do wyjmowania mieczy, jest to sprzeczne z nauczaniem Kościoła, a poza tym kto mieczem wojuje od miecza ginie. Czy jest to powód tak długiej nie-

<sup>567</sup> Nie ustalono danych tych osób.

<sup>568</sup> Słowa skierowane do Ewarysta Waligórskiego.

<sup>569</sup> Zbigniew Jakubcewicz (ur. 1959) – współzałożyciel WZZ Pomorza Zachodniego, współprac. KSS KOR na Pomorzu Zachodnim, działacz „S”; 13 XII 1981–24 VII 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzchowie Pomorskim.

<sup>570</sup> St. kpr. Aleksander Cap, jak wynika ze złożonego przez niego meldunku, 17 VI 1982 r. o godz. 21.40 obserwował internowanych przez okno i w celi nr 18 nakrył na drukowaniu nielegalnych materiałów Zbigniewa Jakubcewicza, Marka Lachowicza i Michała Paziewskiego. Odebrał im matryce i mokre jesz-cze materiały oraz ukarał dyscyplinarnie.

<sup>571</sup> Kazimierz Koźniewski (1919–2005) – prozaik, eseista, reportażysta; 1958–1982 red. naczelny miesięcz-nika „Magazyn Polski”, 1982–1984 red. tygodnika „Polityka”, 1982–1985 red. naczelny „Tu i Teraz”, członek ZLP.

<sup>572</sup> K. Koźniewski, *Ociosywanie mgły. Jeden procent*, „Tu i Teraz”, 9 VI 1982. Koźniewski pisał: „Zdecydo-wanie lepiej było zwolnić trzy tysiące internowanych, aby potem zaaresztować parunastu, parudziesię-ciu faktycznie winnych, niż zbyt długo ich wszystkich trzymać w izolacji”.

obecności wśród nas biskupów, czy dlatego nie znalazł czasu na odwiedzenie Wierchowa abp Glemp, który jest w Szczecinie? Boże, jakie to wszystko jest beznadziejne, z każdym dniem coraz mniej nadziei.

Stefan K[ozłowski] ma już załatwioną wizę do RFN, nie może się jednak zdecydować – To trudna decyzja, rozumiesz. Zostając tutaj skazuję się na lata poniewierki, wyjeżdżając dostanę możliwość jakiegoś własnego rozwoju, nie mówiąc o urządzeniu się, ale to nie jest łatwe moralnie. Nie ma chyba trzydziestki, od lat związany jest z opozycją.

Gościliśmy wczoraj oba kociaki Michała [Kaweckiego], co warte jest o tyle uwagi, że cele bardzo o nie zabiegają i Michał mógłby zrobić na tym niezły interes. Wszyscy mieliśmy wczoraj widzenia, więc jest w bród różnych smakołyków, kocięta miały w czym przebierać. Co pewien czas koty jednak uciekają i zaczynają się podchody w celu ponownego ich internowania. W sobotę, kiedy wracaliśmy z łaźni mogłem zaobserwować jak to wygląda. Ktoś z czternastki zauważył jednego z aktualnych uciekinierów. Rozejrzał się, czy nie ma w pobliżu któregoś z aktualnych posiadaczy kotka i zaczął go wabić. Później pod kurtkę i na nowo oddział miał dwa koty.

### (wieczorem)

Dochodzi pierwsza. Przed chwilą skończyliśmy wieczór przy kawie, rozegrałem tradycyjną partię szachów z Ryśkiem [Śniegiem] i chłopcy przygotowują się do snu, myją się, natryskują stopy jakimś preparatem przeciwwgrzybicznym. Kończy się normalny dzień, pożegnaliśmy dzisiaj Radka Nowakowskiego, tradycyjny ceremoniał. Pożegnania w celach, chóralny śpiew na korytarzu. Ani on, ani my nie wiedzieliśmy, czy idzie do domu, czy też zabierają go gdzie indziej. Już wkrótce potem wyjaśniło się, że pojechał do Warszawy. Najpierw powiedział to klawisz, a później potwierdził pracownik WSS „Społem”, którego dzisiaj przywieźli. Podśledzał rozmowę ludzi konwojujących go wołgą. Podali nazwisko człowieka, którego mają wieźć do Warszawy, nazwisko Radka. Mają dostarczyć go do którejś z komend dzielnicowych. Prawdopodobnie chodzi o zeznania Radka w jakiejś sprawie dotyczącej KPN-u, tak przypuszczamy. Kolejny niedobry znak potwierdzający: wywiad Jaruzelskiego udzielony dziennikowi indyjskiemu, zamieszczony w dzisiejszej „Trybunie Ludu”<sup>573</sup>. Kto następny?

Wieczorem długo rozmawiałem z Leszkiem [Dlouchym]. Opowiadał o swojej przepustce, jak reagował po wyjściu za bramę, o pierwszych godzinach w domu. Chodziliśmy po korytarzu, większość ludzi oglądała mecz Hondurasu z Irlandią. Dołączył później na chwilę Warek Waligórski, zapytałem go, czy odwiedzi nas prymas, który 27 czerwca będzie w Szczecinie. Nie wiadomo. Marian [Jurczyk] wysłał podobno oficjalne „zaproszenie”, ale jest raczej mało prawdopo-

<sup>573</sup> Wywiad W. Jaruzelskiego dla indyjskiego dziennika, „Trybuna Ludu”, 19–20 VI 1982. Wywiad dla gazety „Patriot” przeprowadzony przez R.K. Mishra został przedrukowany ze skrótami. Dotyczył głównie sytuacji międzynarodowej, problemów gospodarczych Polski oraz relacji Polska–Indie.

dobne, aby Glemp znalazł kilka godzin czasu. Dowiedziałem się natomiast, że ludzie skazani w Bydgoszczy, Milczanowski, Drewniak i inni, którzy trzymani są w Potulicach, zostali pobici i prowadzą teraz głódówkę protestacyjną<sup>574</sup>. Nikt z rodzin nie ma do nich dostępu. Nie wiadomo, w jakim są stanie, nie wiadomo, dlaczego doszło do pobicia.

Podczas porannego apelu wręczyłem oficerowi dyżurnemu oficjalne pismo do komendanta, z żądaniem spotkania z pełnomocnikiem Komendy Wojewódzkiej MO. Muszą wyjaśnić, dlaczego nie pozwalają mi uczestniczyć w rozprawie przeciwko Pañci. Całe przedpołudnie poświęciłem dzisiaj zresztą na pisanie. List do Emika, do Warskiego, oświadczenie do sądu. Teksty przygotowałem sobie wczorajszej nocy. Niedzielną rozmowa z Małgorzatą znowu przyprawiła mnie o bicie serca, a na dodatek wszystkiego nie będę jej widział przez cały miesiąc. Boję się. Może w ciągu tego tygodnia będzie jakaś możliwość przekazania listu na zewnątrz, powinna go dostać jak najszybciej, jeszcze przed swoim wyjazdem.

### 23 czerwca (środa)

Od samego ranka leje deszcz. Jest ponuro i odbija.

### 24 czerwca (czwartek)

Nie dokończyłem wczorajszego zapisu, najpierw wezwany zostałem do administracji na rozmowę z pełnomocnikiem komendanta wojewódzkiego MO, później zaś nie było już kiedy. Kilka osób wzywanych było na rozmowy z ubekami, które jak zwykle dostarczyły pożywki do nowych dywagacji na temat najbliższej przyszłości, naszego losu, później spacer, na który wyciągnął mnie Leszek [Dlouchy], wykład Łuczki, mecz Włochów z Kamerunem, a wreszcie nie miałem już siły przetrzymać chłopców grających do drugiej w nocy w szachy.

Rozmowa z pełnomocnikiem okazała się zwykłym spotkaniem z ubekiem. Naturalnie starał się usprawiedliwić komendanta, który nie ma po prostu czasu odpowiadać na prośby i pisma, a jeśli chodzi o obecność na następnej rozprawie, to kiedy będę znał już jej dokładny termin, mam poprosić o ponowne spotkanie z nim i przedłożyć prośbę o jednodniową przepustkę. On oczywiście nie zobowiązuje się do niczego, ale zobaczymy... Na dobrą sprawę wykorzystał to jako pretekst dla przeprowadzenia rutynowego wywiadu. Uprzejmy, grzeczny: panie Tadeuszu, proszę usiąść, zdjąć kurtkę, może zapali pan papierosa, proszę bardzo. Jak to było z zaplanowaną na 17 grudnia akcją przejścia władzy, jak oceniam to, co dzieje się w kraju, czy nie mam zamiaru wyjechać za granicę, jak znoszę internowanie, jakie mamy warunki. Rozmowa z serii: porozmawiajmy jak światli ludzie. Niech pan nie traktuje poważnie rozmów, które prowadził z panem wcześniej nasz pracownik, bo rozumie pan, u nas jest także wielu ludzi przypadkowych, nieodpowiedzialnych. Oczywiście wszyscy zdajemy sobie sprawę, że związek jako całość

---

<sup>574</sup> Inicjatorem 10-dniowej głódówki w obronie pobitych współwięźniów był Andrzej Milczanowski.

miał na swoim koncie sporo pozytywów, on sam wiele na tym skorzystał, ale nie zaprzeczy pan, że wśród pańskich przyjaciół nie brakowało jednostek, które zmierzwały do zdobycia władzy, że 13 grudnia uspokoił atmosferę w kraju, że w końcu wyjdziemy przecież z tego wszystkiego, no ale wy musicie jeszcze trochę posiedzieć, nie ma innego wyjścia.

Te rozmowy, a zaliczyłem ich przecież już kilka, są rzeczywiście dla nas bez sensu, nic nam nie dają. Nie przekonam go przecież swoimi argumentami, nie przyzna mi racji choćby zdawał sobie z tego sprawę. Broni przecież porządku, który zapewnia mu wygodne życie, daje mu poczucie władzy i nie zrezygnuje z tego wszystkiego dobrowolnie, dlatego tylko, że ktoś wykaże mu wyższość swoich racji. Co jednak pozostaje? Można oczywiście tak jak Jasiu Witkowski okazać mu swoją pogardę, demonstrować nieprzejednanie odmawiając rozmowy, co również niczego nie daje, a co eskaluje dodatkowo nienawiść, chęć zemsty, odegrania się. Być może, iż jest to moralnie uczciwe, ale chodzi w tym wszystkim nie tylko o racje moralne, są do wygrania wartości doraźne, odzyskanie utraconych pozycji, uczynienie bardziej ludzkim własnego jednostkowego, ale nie tylko, życia. I trzeba to jakoś osiągnąć bez równoczesnej rezygnacji z tamtych wartości, jest to być może niezbyt bezpieczna ekwilibrystyka, ale trudno przejść obok niej, jeśli mamy coś w życiu osiągnąć, coś zmienić na lepsze.

Bardzo zaniepokojony wrócił po swojej rozmowie Artur [Balazs], ubek niemal wprost zapowiedział mu, że zabiorą go stąd: „Dobrze pan wygląda, panie Arturze, służy panu klimat. Ma pan dużo jodu, ale już niedługo skończy się to panu”. Teraz nie wiadomo, dotyczyło to samego Artura, czy też jak głoszą plotki, zabiorą nas stąd gdzieś w głąb Polski. Niewykluczone, że nastąpi to jeszcze przed 22 lipca, że zapowiadana selekcja obozu połączona zostanie z jakimś kolejnym „gestem władzy” z okazji święta narodowego. Wszyscy oczekujemy rozwiązań globalnych, zasadniczych. Żyjemy ciągle w przeświadczeniu, że na dłuższą metę obecna sytuacja jest nie do utrzymania, że grozi wybuch. Taką swoistą cezurą jest dla większości z nas sierpień, ale ileż to już terminów wyznaczaliśmy sobie. Wiosna, która miała być „nasza” już minęła i wszystko pozostaje bez zmian, trwa pat. – Macie szczęście – powiedział wczoraj ubek Heńkowi Makiele – że my również nie wygraliśmy zupełnie po 13 grudnia. Tak, to rzeczywiście jest nasze szczęście, ale nie wytrzymuję go już. Kiedy wczoraj strażnik prowadził mnie do administracji, uświadomiłem sobie, że burząc się jeszcze przeciwko swojej sytuacji, zaczynam reagować jak więzień. Mój opiekun zatrzymał się na chwilę, żeby zamienić parę zdań z kolegą pilnującym spacerujących więźniów i natychmiast zatrzymałem się sam, bez żadnego polecenia. Gdzieś tam we mnie koduje się już świadomość, że nie mogę poruszać się sam poza murami baraku więziennego, że o wszystkim decydują oni. Żadnego wrażenia nie robi już na nas strażnik, który pojawia się z bronią, kiedy wychodzimy na spacer, niezależnie od tego, czy wychodzimy w kilkudziesięcioosobowej grupie, czy, jak wczoraj, wychodzi nas kilku. To staje się normą, bylibyśmy zdziwieni, gdyby było inaczej. Inni znoszą to jeszcze ciężiej. Gdzieś około

północy na II oddziale zaczęło się walenie w drzwi, krzyk. Ktoś wołał, żeby dać znać oddziałowemu, bo ktoś tam targnął się na życie, wieształ się. Po jakimś czasie hałasy ustały. Dzisiaj z rana dopytywaaliśmy, co się stało, ale nikt nic nie wie.

A ile musi kosztować pobyt tutaj Janusza Buczka? Całe szczęście, że dostał wczoraj przepustkę na rozmowę w ambasadzie amerykańskiej w Warszawie. Niemal wybiegł z oddziału, nie żegnając się z ludźmi. Leszek [Dlouchy] skarżył się, że męczą go rozmowy z Januszem [Buczkiem], że tamten bez końca stawia te same pytania, że o niczym innym nie umie mówić, ale czy można się temu dziwić?

Wrócił Radek Nowakowski. Był rzeczywiście jako świadek na procesie KPN-u w Warszawie<sup>575</sup>. Kilka durnych pytań o pieniądze, o zakupy broni. Czy to prawda, że Stański<sup>576</sup> zamierzał zakupić prywatnie kanonierkę?

Przywiózł pozdrowienia dla wszystkich od Leszka Moczulskiego<sup>577</sup>. Potwierdził, że proces sprawia dziwne wrażenie. Na sali obecne tylko rodziny, nie ukrywający znużenia sędziowie wojskowi, oskarżeni pewni siebie, swobodni.

Natomiast dzisiaj rano Zdanowicz i Jurek Zimowski pojechali do Drowska. Zakomunikowano im o tym wczoraj. Jak zwykle nie wiadomo, po co ich zabierają. Być może chodzi o jakieś wyjaśnienia w związku z pobiciem 13 lutego.

Napisy na ścianie w szesnastce: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli” (Ewangelia J. 8,32), „Po prostu nie”, „Okaz się wierny nawet w niebezpieczeństwie śmierci, a dam ci koronę żywota” (Apokalipsa 2,10), „Jakby śmieciem świata staliśmy się” (1 list do Koryntian 4,13). Przypuszczam, że są autorstwa Mirka Witkowskiego, który teraz jest razem ze Sławkiem [Dziechciowskim] w dziewiętnastce. Klawisze wiedzą o nich również, ale nikt nie kazał ich zniszczyć. Są w miarę

<sup>575</sup> Proces rozpoczął się 15 VI 1981 r., po wprowadzeniu stanu wojennego wznowiono go 22 II 1982 r. przed sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego. 8 X 1982 r. Leszka Moczulskiego skazano na karę 7 lat pozbawienia wolności, Tadeusza Stańskiego i Romualda Szeremietiewa – na 5 lat, a Tadeusza Jandziszaka na 2 lata w zawieszaniu na 5.

<sup>576</sup> Tadeusz Stański (ur. 1948) – teolog, 1976–1977 red. niezależnego pisma „Przegląd”, od 1977 r. współprac. ROPCiO i Leszka Moczulskiego, w 1978 r. usunięty ze Stowarzyszenia PAX za próbę wprowadzenia zmian organizacyjnych i programowych w stowarzyszeniu, 1 IX 1979 r. współzałożyciel KPN, 28 VIII 1980 r. zatrzymany, zwolniony na mocy Porozumień Sierpniowych, 13 października tr. aresztowany (z Jandziszakiem, Moczulskim i Szeremietiewem) za „publiczne lżenie narodu polskiego”, sądzony przez Sąd Wojewódzki w Warszawie, nast. sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w procesie przywódców KPN, oskarżony o „próbę zerwania jedności sojuszniczej ze Związkiem Radzieckim oraz obalenia przemocą określonego w Konstytucji ustroju PRL”, 8 X 1982 r. skazany na 5 lat więzienia, osadzony w ZK w Barczewie, w sierpniu 1984 r. zwolniony na mocy amnestii, 9 XII 1984 r. wystąpił z KPN, 22 I 1985 r. współzałożyciel Polskiej Partii Niepodległościowej.

<sup>577</sup> Leszek Moczulski (właśc. Robert Leszek Moczulski, ur. 1930) – historyk, od 1962 r. związany z tzw. chaotyczną strukturą nurtu niepodległościowego, 1962–1970 kier. Akcji Historycznej, 1971–1979 kier. komórki przygotowującej jawną działalność tzw. konwentu, 1976–1978 członek kierownictwa Nurtu Niepodległościowego (tzw. Rombu), w 1977 r. współzałożyciel ROPCiO, red. czasopisma „Opinia”, „Droga”; wielokrotnie zatrzymywany, rewidowany, aresztowany; 1979–2001 założyciel, przew. i główny ideolog KPN; 23 IX 1980 r. aresztowany, przetrzymywany w AŚ Warszawa-Mokotów, 15 VII 1982 r. w tzw. I procesie KPN skazany na 7 lat więzienia, osadzony w ZK w Barczewie, 5 VIII 1984 r. zwolniony na mocy amnestii, 3 III 1985 r. ponownie aresztowany, przetrzymywany w AŚ Warszawa-Mokotów, w 1986 r. w tzw. II procesie KPN skazany na 4 lata więzienia, 14 września tr. zwolniony na mocy amnestii (przed uprawomocnieniem się wyroku).

liberalni. W nowej celi Mirka wisi na szafce, na wprost drzwi, duże zdjęcie Wałęsy. Też nikt nie zwraca na to uwagi.

Na ścianie korytarza obok szesnastki „Kącik poetycki”, tak się to nawet nazywa. Pod spodem starannie wykaligrafowane tuszem *Który skrzywdziłaś człowieka prostego* Miłosza. Żeby nie było wątpliwości, obok wiersza namalowana niewielka flaga narodowa. Co kilka dni pojawiają się nowe teksty, najczęściej Norwid. Teraz też, fragment z *Promethidiona*:

Bo nie jest światło by pod korcem stało  
Ani sól ziemi do przypraw kuchennych  
Bo piękno na to jest, by zachwycąło  
Do pracy – praca, by się zmartwychwstało<sup>578</sup>.

### 26 czerwca (sobota)

Nic nowego, coraz bardziej beznadziejnie. Są z nasłuchu wiadomości o manifestacji z okazji rocznicy czerwca '76 w Ursusie<sup>579</sup>, składanie kwiatów, przemówienie ukrywającego się Janasa, żądania uwolnienia Wałęsy, wszystkich internowanych. Ale czy będzie to mieć jakiś wpływ na sytuację w kraju? Wszyscy emocjonują się tutaj obchodami Czerwca: Radom, Poznań, Grudziądz, ale znowu to samo pytanie – co to da?

W ostatnim, już 52. numerze „Njusa”, rozmowa z Radkiem Nowakowskim o wrażeniach z wyjazdu do Warszawy. Zwracają uwagę dwa momenty. W Warszawie nie czuje się stanu wojennego, miasto wygląda spokojnie, żadnych akcentów oporu, o których tyle wszyscy mówimy: napisów, hasel, ulotek. Zwykle ulice, pełne zabieganych ludzi, zaprzątniętych swoimi sprawami. Dla wielu z nas jest to przykra niespodzianka. I drugi moment, ubecy, którzy go wieźli, nie ukrywali, że i oni mają dosyć tego wszystkiego co się dzieje, czekają na uwolnienie internowanych, na powrót wojskowych do koszar. To ważne i trzeba o tym pamiętać. Ludzie, którzy są po drugiej stronie, albo których tam lokujemy, nie wszyscy są zachwyce-ni stanem wojennym.

To przecież w wystąpieniu sejmowym Jana Szczepańskiego<sup>580</sup> znalazł się passus, który mógłby z powodzeniem być wykorzystany w naszych wydawnictwach: „Identyfikujemy państwo wyłącznie z władzą, co jest poważnym błędem, gdyż państwo to są przede wszystkim obywatele i we wszystkich ideologiach społecznych w wielu krajach, za państwo odpowiadają przede wszystkim obywatele, a nie władza”. Linie podziałów nie przebiegają tak prosto i wyraźnie, jak na ogół sądzimy.

<sup>578</sup> C.K. Norwid, *Promethidion*, poemat, traktat dydaktyczny pisany wierszem, powstał 1848–1850, wydany w Paryżu w 1851 r.

<sup>579</sup> W czerwcu 1982 r. w Ursusie pod obeliskiem ku czci represjonowanych w czerwcu 1976 r. zgromadziło się ponad 50 osób, które złożyły kwiaty i zapaliły znicze.

<sup>580</sup> Jan Szczepański (1913–2004) – socjolog, 1957–1961 i 1972–1985 poseł na Sejm PRL, 1977–1982 członek Rady Państwa, 1982–1985 przew. Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie PRL.



Wykłady Łuczki z historii II Rzeczypospolitej przyciągają coraz więcej ludzi. Wielkim historykiem nie jest, ale posiada imponującą wiedzę. Mówił ostatnio o wojnie 1920 roku, a że zdobył gdzieś mapę przedwojennej Polski, więc wysłał rzecz bardzo interesująca. Ta mapa, duża mapa ścienna, wisi przez cały czas w świetlicy i zawsze są przy niej ludzie, oglądają, porównują. W sumie bardzo dobry pomysł.

Od kilku dni mam u siebie *Miazgę* Andrzejewskiego<sup>581</sup>. Leży całymi dniami na łóżku, przygotowana do czytania, ale idzie mi to wyjątkowo ciężko. Nie mogę się skupić, a książka nie jest łatwa. Przeżywam chyba kolejny kryzys. Nie chce mi się czytać, mało piszę, unikam kart, szachów. Nie wychodzę na spacer. Jestem coraz bardziej zmęczony, ciągle myślę o tamtej stronie muru, o Małgorzacie. Mówi się o usychaniu z tęsknoty, nigdy chyba nie byłem bliższy tego niż tutaj. Jak długo jeszcze?

### 29 czerwca (wtorek)

Jest nas coraz mniej, Mietek Stankiewicz, Wojtek Rudnicki i Robert Wąsowicz<sup>582</sup> wyszli wczoraj, a dzisiaj Jacek Tarabicki. Wczorajsza trójka to emigranci, dostali przepustki na załatwienie spraw związanych z wyjazdem, natomiast wyjście Jacka jest niespodzianką. Nie wyjeżdża, nie stara się o przepustkę, nie występował o niego zakład pracy. Może więc zapowiedź dużych zwolnień, o czym tyle spekulujemy? Coś bowiem wisi w powietrzu. W niedzielę przyszła wiadomość, że Miśkiewicz oraz wojewoda szczeciński<sup>583</sup> zwrócili się do premiera z propozycją odwieszenia związków zawodowych w naszym województwie. Wiadomość trochę zaskakująca i mało prawdopodobna, bo przecież nie tak to sobie wyobrażaliśmy. Poza tym, kto ma reprezentować „Solidarność”, z kim prowadzono by ewentualne rozmowy? Przecież kierownictwo związku siedzi tutaj. Są wprawdzie na wolności niektórzy członkowie prezydium, jest wiceprzewodniczący Olek Krystosiak<sup>584</sup>, ale czy podjęliby oni takie rozmowy? Czy nasza „góra”: Jurczyk, Kocjan zaakceptowałyby to?

Jest też wiadomość o zebraniu przywódców podziemnych organizacji związkowych z terenu Szczecina<sup>585</sup>. Po sześciu miesiącach dojrzeli na tyle, że uświadomili sobie konieczność utworzenia jednolitego kierownictwa, wyłonienia człowieka, który reprezentowałby region we władzach krajowych.

<sup>581</sup> J. Andrzejewski, *Miazga*, Warszawa 1979 (wyd. 2, Warszawa 1991). Powieść o elitach kulturalnych i politycznych PRL, uważana za rozliczeniowe dzieło Andrzejewskiego.

<sup>582</sup> Eugeniusz Wąsowicz – 13 XII 1981–30 VII 1982 internowany w OO w Goleniowie i Wierzbrowie Pomorskim.

<sup>583</sup> Od marca 1982 r. był nim Stanisław Malec.

<sup>584</sup> Aleksander Krystosiak skupiał wokół siebie grupę działaczy z północnych dzielnic Szczecina, tzw. grupę „Nadodrze” (zakłady Huta „Szczecin”, papiernia w Skolwinie, Szczecińskie Zakłady Nawozów Fosforowych „Superfostat”, Zakłady Chemiczne „Police”, SR „Parnica”, „Załom”).

<sup>585</sup> Chodzi o spotkania Rady Koordynacyjnej „S” Regionu Pomorze Zachodnie oraz RKS „S” Regionu Pomorze Zachodnie, nie udało się jednak stworzyć jednej organizacji podziemnej.

### 1 lipca (czwartek)

Wczoraj wyszła kolejna dwójka: Heniek Grecki<sup>586</sup> z Heńkiem Makielą<sup>587</sup>, który emigruje z kraju. Sądziliśmy, że likwidacja grupy zaczęła się na dobre, w ciągu połowy tygodnia pięć osób, przy czym wszyscy z ekipy gołeniewskiej i żaden z nich nie podpisał „zajawki”. Ale już po południu wrócił z przepustki Stasiu Suszek z „Polmo”, a dzisiaj rano czwórka nowych z „Odry”. Od ponad tygodnia siedzieli na Małopolskiej pod zarzutem kolportażu ulotek. Dowodów wprawdzie nie przedstawiono, ale na wszelki wypadek wyładowali tutaj. „Bilans musi wyjść na zero” jak śpiewa Kaczmarek<sup>588</sup>. I dalej nic nie wiadomo, nastroje zmieniły się znowu radykalnie.

Wieczorem Stasiu [Suszek] opowiadał w celi o uroczystościach z okazji 10. rocznicy utworzenia diecezji szczecińsko-kamieńskiej<sup>589</sup>. Był Glemp, nuncjusz papieski Poggi, kilkudziesięciu biskupów. Specjalnie na tę uroczystość kupiliśmy, w formie daru dla katedry, kielich mszalny i inne naczynia liturgiczne. W delegacji wręczającej ten dar biskupowi szczecińskiemu obecny był również Stasiu. Wszyscy tutaj mieliśmy nadzieję, że biskup jakoś zechce to podkreślić, że bodaj zapowiedzą przez mikrofony, że jest to delegacja z Wierchowa. Nic takiego się jednak nie stało, nie przedstawiono również kilkunastoosobowej grupy dzieci internowanych i uwięzionych, które wręczyły kwiaty dostojnikom kościelnym. Także i w kazaniu prymas Glemp pominął temat sytuacji społecznej w kraju, było to kazanie typowo kościelne. Suszek nie krył rozczarowania, a Jurczyk uznał za stosowne powiedzieć to wprost. W czasie niedzielnej uroczystości jeden z mężczyzn, nie wiadomo kto, jakiś rolnik, zwracając się do Glempla, powtórzył zaproszenie Jurczyka, ale prymas zbył go. Mamy nadzieję, że w niedzielę zjawi się wreszcie Stefanek i może coś nam powie.

Z nasłuchów radiowych informacje o demonstracjach we Wrocławiu i Poznaniu z okazji rocznicy poznańskiego czerwca, jest znowu wielu aresztowanych<sup>590</sup>.

Dwa cytaty z 4-go numeru tygodnika młodzieżowego „Razem”<sup>591</sup>: „Według ostatnich danych najdłużej na mieszkanie czeka się w Rawie Mazowieckiej – 40 lat. Gdzie indziej od kilku do kilkunastu lat”<sup>592</sup>. To z artykułu Piotra Stefaniaka na

<sup>586</sup> Henryk Grecki (ur. 1940) – leśnik, 1977–1981 projektant zieleni zabytkowej w PP PKZ w Szczecinie; w sierpniu 1980 r. przew. KS tamże, od września 1980 r. w „S”, przew. KZ w PKZ, w czerwcu/lipcu 1981 r. delegat na I WZD Regionu Pomorze Zachodnie; 14–16 XII 1981 r. organizator protestu w PKZ, 17 XII 1981–30 VI 1982 internowany w OO w Gołeniewie i Wierchowie Pomorskim, zwolniony z pracy; od 1982 r. działacz podziemnych struktur „S”, kolporter, uczestnik akcji pomocy represjonowanym i ich rodzinom.

<sup>587</sup> Henryk Makiela otrzymał urlop od 30 VI do 13 VII 1982 r., przedłużony do 31 lipca, kiedy został zwolniony z internowania.

<sup>588</sup> Piosenka Jana Kaczmarka z kabaretu „Elita”, muzyka Włodzimierz Płaskota.

<sup>589</sup> Diecezję szczecińsko-kamieńską utworzono w 1972 r.

<sup>590</sup> We Wrocławiu 28 VI 1982 r. doszło do demonstracji i wielogodzinnych starć z milicją. Zatrzymano ponad 250 osób.

<sup>591</sup> „Razem” – tygodnik dla młodzieży, wydawany w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Po wprowadzeniu stanu wojennego zawieszony, edycję wznowiono 25 IV 1982 r.

<sup>592</sup> P. Stefaniak, *Brzytwia dla tonącego*, „Razem” 1982, nr 4.

temat sytuacji mieszkaniowej, na określenie której trudno znaleźć właściwy przymiotnik. Sekretarz Zarządu Krajowego Związku Młodzieży Wiejskiej<sup>593</sup>, organizacji, która utworzona pod koniec ubiegłego roku, liczy dzisiaj już blisko 200 tys. członków, tak formułuje postawę młodzieży z[e] Z[wiązku] M[łodzieży] W[iejskiej]: „Nie chcemy być mianowicie organizacją, która cel swojego istnienia sprowadza do dyskusji nad decyzjami władz politycznych i państwowych. (...) chcemy, by zamiast tego nasi przedstawiciele byli obecni w tych gremiach, gdzie zapadają decyzje”<sup>594</sup>. I to jest właśnie podmiotowość społeczeństwa z tez Rady Prymasowskiej, powierzchowność tego żądania nie może ująć uwagi ekipy rządowej, o to samo dopomina się Z[wiązek] S[ocjalistycznej] M[łodzieży] P[olskiej]<sup>595</sup>, młodzieżowe ramię partii. Nie sposób w obu tych przypadkach mówić o elementach antysocjalistycznych, a jest to przecież podstawowa teza związku: współdecydować.

W południe rozbucała się syrena obok obozu. Po południu fryzjer powiedział, że uciekł więzień. Niedaleko, gdzieś w pobliskich bagnach wytopiły go psy. Miał jeszcze dwa lata do odsiadki, przesiedział już trzy. Od czasu do czasu serwują nam tutaj przez głośniki program więziennego radiowęzła: muzyka, *Pan Tadeusz* w ramach stałych odcinków literackich; komunikaty: nagrody dla więźniów, warunki prenumeraty prasy, decyzje komendanta. Charakterystyczne są te nagrody pięćset złotych, trzysta podwyższenia zarobków, ostatnio ktoś będzie dostawał 75 procent, ale głównie są to widzenia, Dodatkowe, dodatkowe przedłużone do 90 minut, dodatkowe przy osobnym stoliku.

Smutne, Małgorzata wyjeżdża dzisiaj na cały miesiąc do Dziwnowa, miesiąc bez widzenia.

### 3 lipca (sobota)

Znów coś drgnęło. Wczoraj niemal masowe rozmówki ubeckie: Kozłowski, Parchimowicz, Jasiński, Radek Nowakowski, Biernat i wielu, wielu innych. W czasie wszystkich spotkań mówiono chłopcom wprost, że w najbliższym czasie rozwiążą obóz, część zostanie zwolniona, a resztę przewiozą gdzie indziej. Jarkowi Jasińskiemu zapowiadano Bieszczady: – Dostanie pan swoją przepustkę, ale po powrocie trafi pan już chyba w Bieszczady<sup>596</sup>. Przepustka, o której mówił ubek, to przepustka na egzaminy. Jarek prosił o nią podobnie jak pozostali nasi studenci znacznie wcześniej i co ciekawe, nie tak dawno dostał decyzję odmowną. Wczorajsza zgoda jest więc niespodzianką. To, że przygotowywane są jakieś większe

<sup>593</sup> Sekretarzem Zarządu Krajowego ZMW był Leszek Leśniak. Była to organizacja społeczno-kulturalna młodzieży wiejskiej, założona 29 VI 1928 r., w 1976 r. ZMW przestał istnieć jako samodzielna organizacja, stał się częścią zjednoczonego ZSMP; reaktywowany 3 XII 1980 r.

<sup>594</sup> L. Leśniak, *Powstałiśmy na dobre i na złe*, „Razem” 1982, nr 4.

<sup>595</sup> Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej – organizacja młodzieżowa utworzona w kwietniu 1976 r. w wyniku połączenia Związku Młodzieży Socjalistycznej, Socjalistycznego Związku Młodzieży Wojskowej i Związku Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej (ZMW). Zjednoczenie organizacji młodzieżowych było wynikiem dążenia do stworzenia jednolitej struktury, podporządkowanej PZPR.

<sup>596</sup> Chodziło o OO w Nowym Łupkowie.

wyjścia, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Zwolnienie zapowiadano i Łuczce, i Radkowi [Nowakowskiemu] i niemal wszystkim pozostałym, natomiast Wieškowi Parchimowiczowi oznajmiono, że w sprawie jego osoby nie ma jeszcze decyzji – „Rozumie pan, że nie my o tym decydujemy”. Natomiast w stosunku do innych takie decyzje zostały już podjęte.

Również wczoraj odwiedziła obóz komisja charytatywna Episkopatu<sup>597</sup>, przywieźli następną partię darów: herbata, środki czystości, piłki, trochę odzieży. Przyjął ich komendant, który powiedział już niemal oficjalnie, że ośrodek zostanie zlikwidowany. Pozostaje otwarte, ilu z nas wyjdzie w ramach tej selekcji i dokąd trafią pozostali. Zapanowała atmosfera znacznego podniecenia, wszyscy spekulują: kto ma szansę wyjścia, czy rzeczywiście wywiozą nas w Bieszczady. – Pamiętacie? Arturowi [Balazsowi] ubek mówił dużo wcześniej o zmianie klimatu.

Wczorajszy, codzienny już wykład, poświęcił Łuczko wyborowi pierwszego prezydenta, ale, jak ma to w zwyczaju, brnął co chwila w dygresje, ciekawostki, w dużej świetlicy zebrało się sporo ludzi, wszyscy słuchali z zainteresowaniem, ale tym razem raz po raz ktoś otwierał drzwi wywołując kolejne osoby na spotkania z ubekami: Klukowski<sup>598</sup>, Zimowski, Artur [Balazs], Biernat. – Jak tak dalej pójdzie, zostanę za chwilę sam – zauważył z uśmiechem Łuczko, który odbył swoją rozmowę jako jeden z pierwszych. Odpowiedział śmiech, ale nie trzeba było mieć specjalnie wrażliwego ucha, aby uchwycić, że był on zmacony, może niepokojem, może jakąś obawą. Wyczuwało się, że ludzie są spięci, że reagują nerwowo na każde kroki na korytarzu. Na dzisiaj zapowiadał Łuczko temat mniejszości narodowych w II Rzeczypospolitej. Wiele osób oczekuje tutaj z zainteresowaniem na przedstawienie problemu żydowskiego. – Prosił mnie o to już dawno Bałuka – uzasadniał Łuczko – dzisiaj nie ma go już razem z nami, ale obiecałem mu to. O losie Mundka nie mamy dalej żadnych wiadomości, a Łuczko powiedział głośno to, z czym nosi się większość z nas, szczególnie z grupy goleniowskiej. Ubywa nas, nie wiadomo o kim będzie można powiedzieć w ten sposób za kilka dni. I nie wszyscy wychodzą na wolność, nie wszystkich będziemy mogli spotkać za jakiś czas.

Bezpieczniej jednak nie myśleć o tym, i tak nie mamy na to żadnego wpływu, poczekajmy. Wczoraj po południu Andrzej [Antosiewicz] z Jasiem [Witkowskim] dzielili proszki i płyny do mycia naczyń. Nie było tego aż tak wiele, ale obaj potraktowali swoje zadanie nad wyraz poważnie. Sporządzali listy, przeprowadzali skomplikowane obliczenia, jaka część paczki przypada na każdą z cel, przesypy-

<sup>597</sup> 2 VII 1982 r. Prymasowski Komitet Pomocy Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom przywiózł do OO w Wierchowiu Pomorskim leki, podręczniki do nauki języków obcych, koperty, piłki, 30 żarówek, cukier, herbatę, pomidory, 15 grzałek elektrycznych, środki higieniczne, środki czyszczące i dezynfekujące, ubrania.

<sup>598</sup> Janusz Wojciech Klukowski (ur. 1957) – lekarz, w kontakcie z ROPCio i KPN, działacz SKS, współorganizator działalności wydawniczej, w 1980 r. przew. NZS PAM, w kwietniu 1981 r. delegat na I Zjazd NZS, członek KOWzP; 13 XII 1981–27 XI 1982 internowany w OO w Goleniowie, Wierchowiu Pomorskim i Strzebielinku; potem działacz struktur podziemnych „S”, Ruchu WiP, KPN i NZS, kolporter wydawnictw podziemnych.

wali, odmierzali. Wciągali do tego każdego, kto znalazł się w pobliżu. Do wieczornego apelu cela sprawiała wrażenie jakiegoś bazaru albo hurtowni, co chwila wpadał ktoś z kolejnymi ofertami: – Ilu was jest tutaj? Mam 4 tubki pasty do zębów. Czy takie mydła wam odpowiadają? Czy któryś z was reflektuje na spodnie albo koszulę? Nie wiesz, ile masz w pasie? Uspokoilo się dopiero po kolacji.

Ankieta-sonda na temat zasadności strajku generalnego i techniki jego prowadzenia. Osiem pytań, któraś tam z kolei kopia maszynopisu formatu A4. Jakie muszą być spełnione warunki do podjęcia strajku, jakie należy wysunąć żądania, na czym powinny polegać przygotowania na poszczególnych szczeblach, jak należy go przeprowadzić? Ankieta wyszła ze środowiska warszawskiego, gdzie lansowana jest koncepcja takiej akcji. Jaki będzie wpływ tej sondy na ostateczną decyzję, trudno powiedzieć. Wydaje się, że decyzja już zapadła. Pytanie tylko – kiedy? Trzeba mieć nadzieję, że podjęta zostanie w sposób odpowiedzialny, gdyż w przypadku niepowodzenia konsekwencje mogą być tragiczne. Jeżeli załogi nie włączą się do tej akcji masowo, jeżeli nie uzyska ona powszechnego poparcia, trzeba będzie na wiele lat odłożyć nadzieje na jakiegokolwiek istotne zmiany. Zapadnie ponura noc. Wiemy tutaj zbyt mało, aby oceniać w tej chwili szanse powodzenia takiej akcji, boję się jednak, że nie wybiła jeszcze godzina, że ludzie mogą się zawahać, nie zechcą ryzykować. Ale to tylko gdybanie i wrażenia.

Ankieta krążyła tylko wśród „swoich”, od przybycia majowych transportów pewne materiały traktowane są jako poufne. Ostrożność.

Kilka dni temu miałem nieprzyjemny sen, który nie daje mi spokoju. Nie wiem dlaczego cele były pozamykane, staliśmy pod drzwiami nasłuchując, co dzieje się na korytarzu. Nagle otwierają się drzwi, klawisz łapie mnie „za kłapy”, wyciąga na zewnątrz. Wzdłuż korytarza spostrzegam mundury ludzi z ochrony. Wzniesione do bicia białe pałki. Poczułem strach tak silny, że obudziłem się ze skurczem serca. Przez chwilę dochodziłem do równowagi, chyba przez godzinę nie mogłem usnąć. Skąd takie majaki, od kilku miesięcy obchodzą się z nami niemal w rękawiczkach?

#### **4 lipca (niedziela)**

Znowu kipiszują. U któregoś z chłopców znaleźli gryps ukryty gdzieś w spodniach. Nie wiadomo co będzie dalej. Nie wiadomo, czy zabierać materiał ze sobą, czy też odłożyć to do innej okazji. Jeżeli jednak mają nas rzeczywiście wywozić w tym tygodniu, może być jakaś większa rewizja tutaj. Wszystko zaś przemawia za tym, że jest to sprawa najbliższych dni. Wczoraj Jasiu [Witkowski], Sławek [Dziechciowski] i paru innych chłopców zabrali się do dentysty poza więzieniem. Klawisz, który ich wpuszczał na oddział powiedział, że w następnym tygodniu większość z nas wyjdzie do domu, że zostaną tylko „wyjątkowe egzemplarze”, które wywiezie się stąd do Darłówka. Przekonanie, że likwidują obóz jest tak powszechne, że nawet Łuczko podczas wczorajszego wykładu, poświęconego Żydom w Polsce, zapowiedział przyspieszenie programu, który zamierza przero-

bić: „Bo jak wszyscy wiecie, mają nas w przyszłym tygodniu wywozić i nie wiadomo czy spotkamy się jeszcze w tym składzie”.

W którymś z wczorajszych dzienników radiowych korespondencja Pawła Wasilewskiego z Rzymu<sup>599</sup>. Relacjonował z przejęciem sensacją dnia we Włoszech: oto aresztowano 5 policjantów, ponieważ wyszło na jaw, że używano przemocy fizycznej wobec aresztowanych terrorystów zamieszanych w porwanie „Dovers”<sup>600</sup>. Społeczeństwo włoskie jest oburzone takimi praktykami niegodnymi cywilizowanego kraju (!). Niezbadane są ścieżki propagandy. Jak można puszczać podobne teksty po doświadczeniach ostatnich miesięcy, po tym wszystkim, co działo się w obozach internowanych, w więzieniach, gdzie trzyma się działaczy związku. Rysiek Śnieg pienieł się.

Wiadomości z piątkowego nasłuchu. Spośród 600 osób, które wyjechały na Mundial, 500 nie dojechało w ogóle do Hiszpanii, a na miejscu zostało następne 25 osób. Z wiadomości krajowych zwraca uwagę apel Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej o zachowanie spokoju do czasu przyjazdu papieża<sup>601</sup>.

### 5 lipca (poniedziałek)

Niedziela bez widzenia, wszyscy tu czekaliśmy na nie niecierpliwie. Ja liczyłem na list Małgorzaty, Sławek [Dziechciowski] dostał w ciągu tygodnia wiadomość, że jego teść zabrany został do szpitala w beznadziejnym stanie. Nie wiadomo, co zdarzyło się w domu, ale nikt nie przyjechał. Odetchnąłem dopiero, kiedy Leszek [Dlouchy] przyniósł ze swojego widzenia list, na który czekałem. Złe przeczucia w ciągu tygodnia nie były przypadkowe, ale to zostawiam do listów.

Czekaliśmy tutaj na odwiedziny bpa Stefanka, były przecież zaanonsowane, spotkała nas przykra niespodzianka. Myślę, że ksiądz dyrektor musiał dostrzec to rozczarowanie. Marian [Jurczyk], jak śmieją się teraz jego koledzy, niepotrzebnie zmarnował noc, przygotowując sobie powitanie biskupa. Komentarze były jednoznaczne: Kościół woli z jakichś względów nie manifestować swojej opieki nad internowanymi. Podczas mszy po raz pierwszy od kilku tygodni śpiewaliśmy *Modlitwę o zwycięstwo*. Znowu, tak jak dawniej, msza stała się okazją do zademostrowania postawy grupy. Zarówno sobie samym, jak i księdzu, który z pewnością przekaże to biskupom, przypomnieliśmy, kim jesteśmy, za co siedzimy, czego oczekujemy. Było nas mniej, świetlica nie była już tak przepełniona jak bywało to do niedawna, ale znowu pojawiło się to coś, co sprawiło, że ksiądz zwrócił kiedyś delikatnie uwagę, abyśmy nie zapominali, że jest to jednak przede wszystkim msza św. Obserwowałem salę, wróciło dawne skupienie, przejęcie, które gdzieś w międzyczasie zaginęło.

<sup>599</sup> Paweł Wasilewski – dziennikarz, specjalista od problematyki zagranicznej, 1979–1984 korespondent PRiTV w Rzymie i Watykanie.

<sup>600</sup> Chodzi o porwanie greckiego statku „Dovers”.

<sup>601</sup> Apel TTK z 26 VI 1982 r. o niepodjęcie do 22 lipca tr. strajków i masowych demonstracji. Miał to być czas na uporządkowanie sytuacji w samej TTK, umocnienie struktur podziemia i czas dla władz, w celu wznowienia dialogu. Wzywano do zwolnienia internowanych i amnestii dla więzionych.



Niech przed Twym ludem wrogi się ustraszą  
 W młodzieńców serca tchnij rycerzy męstwo  
 Za Twoją chwałę i za wolność naszą  
 Daj nam zwycięstwo

Komunikat ze 186. Konferencji Episkopatu w Koszalinie odczytany w czasie mszy był jakby odpowiedzią dla wielu z nas. Kościół po raz kolejny przypominał, że represjami, terrorem nie osiągnie się spokoju, że kraj bezustannie pogrąża się w chaosie, że tylko porozumienie może zapobiec katastrofie. Witano z zadowoleniem zapowiedzi władz dalszych zwolnień internowanych, ale równocześnie biskupi nie byli zaniepokojeni przebiegiem weryfikacji przeprowadzanej wśród pracowników szkół wyższych. Z wczorajszych widzeń przyniesiono m.in. wiadomość o zwolnieniu kilkudziesięciu osób z Akademii Rolniczej w Szczecinie. Nie wiemy, jakie będą wyniki w pozostałych uczelniach, ale nie ma żadnych wątpliwości, że straci pracę bardzo wielu ludzi. I wszystko to dzieje się po zatwierdzeniu przez sejm na majowej sesji nowej ustawy o szkolnictwie wyższym<sup>602</sup>. Ustawa, która jako jedyne kryteria weryfikacji przyjmowała przydatność poszczególnych ludzi pod kątem ich wartości naukowej i dydaktycznej. Już w kilkanaście dni później nowy minister resortu prof. Miśkiewicz<sup>603</sup> uzasadniał mętnie konieczność analizowania i oceniania postaw moralnych i ideowych. I oto właśnie rezultaty.

Jest więcej niż pewne, że będzie musiał pożegnać się z uczelnią Michał Kawecki, na razie dostał urlop i ma zakaz wstępu do szkoły. Natychmiastowe zwolnienie dostali Jacek Tarabicki i Heniek Grecki, którzy wyszli ostatnio. Podobno zapowiedziano im, że uspołecznione zakłady pracy są dla takich jak oni na razie zamknięte. Z drugiej strony Leszek [Dlouchy] opowiada o przypadkach zwolnienia takich ludzi przez prywaciarzy pod naciskiem ubeków. Ludzie nie chcą tracić koncesji, warsztatów pracy i mówią o tym wprost, pozbywając się po kilku dniach przyjętych właśnie „trefnych”.

Leszek [Dlouchy] wrócił z widzenia zupełnie przybity. Od powrotu z przepustki był przekonany, że wyjdzie stąd lada dzień, tymczasem wyjazd z kraju zaczął się komplikować. Nie wiadomo, kiedy otrzyma wizę, a wyjazd przez Berlin Zachodni, na który liczyło kilku naszych ludzi, przy posiadaniu takich paszportów, jakie otrzymali, nie wchodzi podobno w grę. Cała grupa znalazła się nagle w niebywale trudnej sytuacji, Felek Krupa, który wyszedł stąd najwcześniej, posprzedał już wszystko, rodzina siedzi na walizkach. Co będzie dalej?

<sup>602</sup> Chodzi o ustawę o szkolnictwie wyższym z 4 V 1982 r. Z notatki przygotowanej 12 V 1982 r. o podjętych działaniach przez Ministerstwo Nauki, Techniki i Szkolnictwa Wyższego w związku z sytuacją społeczno-polityczną w szkołach wyższych wynikało, że zaplanowano kilka działań, które miały „uzdrowić sytuację”, m.in. do 25 VI 1982 r. specjalna komisja miała dokonać przeglądu (weryfikacji) kadr, a do 25 VIII 1982 r. planowano dokonać zmian personalnych.

<sup>603</sup> Benon Miśkiewicz (1930–2008) – historyk, 1972–1981 rektor UAM w Poznaniu, 1982–1987 min. nauki, szkolnictwa wyższego i techniki (od 1984 min. nauki i szkolnictwa wyższego).

Wieczorem w telewizji mecz Polaków z Rosjanami. Kolejna kompromitacja, żalсна, prymitywna. Przebywający za granicą członkowie „Solidarności” postawili za obydwojma bramkami olbrzymie transparenty z napisami „Solidarność”<sup>604</sup>. Pierwszy najazd kamery, przypadkowy zupełnie, wynikający z rozwoju sytuacji na boisku i oto na ekranie ten właśnie transparent. Sala dosłownie oszalała. Oklaski, wiwaty, śmiechy. Przecież od kilku miesięcy ten napis jest bezwzględnie tępiony, władze robią wszystko, aby wymazać go ze świadomości ludzkiej. Za noszenie związkowego znaczka grożą grzywna i więzienie. Malowane nocą na murach napisy są niemal wypalane. I oto miliony widzów mogą się nim nagle nasycić do woli. Ale już po chwili plansza z przeproszeniem za usterki poza granicami kraju, a kiedy „usterki” usunięto po każdorazowym pojawieniu się transparentu pojawiało się zdjęcie trybun stadionu z ceremonii otwarcia. Za moment, kiedy akcja przenosiła się w inny rejon boiska wracał żywy obraz. I znowu śmiech i gwizdy. Cały zabieg przeprowadzano bowiem nieudolnie, prymitywnie. Po co? Przecież właśnie to nieudolne podstawianie zdjęcia wywołało efekt znacznie większy niż sam transparent. Ot raz jeszcze wyszła na jaw cała wartość reżimowej propagandy, metody jej pracy. Dla najgłupszego, najmniej rozgarniętego telewizzta stawało się w tym momencie oczywiste, że jeżeli kłamią, jeżeli na naszych oczach pokazują bez żenady, w jaki sposób usiłują kłamać, przeinaczać, to w ten sam sposób postępują również w innych przypadkach. Więc jednak „Solidarność” miała rację twierdząc: „Prasa kłamię. Telewizja kłamię”. Bezmyślność i głupota ludzi kierujących propagandą są zadziwiające. W dzisiejszej przedpołudniowej powtórcie wszystko było już starannie dopracowane, była to znowu codzienna telewizja.

Na dodatek wszystkiego kilka minut po ósmej odczytano w radio zjadliwy komentarz, który miał odsłonić metody manipulowania radiostacji zachodnich nawet takimi wydarzeniami jak Mundial. I znowu czyjeś niedopatrzenie, z którego wyszła kolejna kompromitacja. Należało przecież bezwzględnie komentarz wycofać.

Wieczorem, a właściwie już w nocy, Czesiek [Piasecki] opowiadał, w jaki sposób „odkryli” w „Parnicy” broń, która miała umożliwić dokonanie przewrotu 17 grudnia 1981 r. To zdjęcie przedstawiające rakiety, pałki, noże, amunicję zamieszczane było później przez całą prasę. Telewizja moskiewska pokazywała je podobno przez kilka dni z rzędu. Całą akcją przeprowadzono w nocy z 17 na 18 grudnia, już po zakończeniu strajku. Opowiadali o tym pracownicy, którym przydzielono do straży przemysłowej. Stocznia została, podobnie jak wiele innych zakładów, jednostką zmilitaryzowaną. Obowiązywała dyscyplina i regulamin wojskowy. Po północy „Parnica” otoczona została oddziałami milicji, w pośpiechu montowano radiostację. Uzbrojeni milicjanci, z bronią gotową do strzału, przemykając pod murami niczym na filmach wojennych, wpadali do hal, do biur. Strażnicy, którzy nie bardzo wiedzieli, co się dzieje, daremnie usiłowali interweniować:

<sup>604</sup> Mecz Polska – ZSRR na Mistrzostwach Świata w piłce nożnej w Hiszpanii w 1982 r. zakończył się wynikiem 0:0. Autorem transparentów z napisem „Solidarność” umieszczonych na stadionie za bramkami był Józef Przybylski. Zostały one usunięte przez organizatorów w 22. minucie meczu.

– Panowie, poczekajcie, pozapalamy światło, pootwieramy drzwi. Nikt ich jednak nie słuchał. Milicjanci skokami wpadali do wnętrza. Rozpoczęło się demolowanie szaf, szafek, biurka. Rozbijano je toporkami, łomami. Wyrywano z futryn drzwi. Wyrzucano całą zawartość na podłogi, byle jak, na kupy. Kiedy zjawiała się ranna zmiana, ludzie nie wiedzieli, co się stało. Narzędzia, obuwie, odzież ochronna – wszystko porozrzucane, poniszczone. Poszli do biurowca, nie mogli przecież przystąpić do pracy. Tam zastali ten sam widok. Podłogi pełne szkła, papierków, dokumentów, pieczętek. I w tym wszystkim bezradni urzędnicy. Dyrektor wydał rozkaz: doprowadzić wszystko do porządku. Nie było żadnych wyjaśnień. I później zdjęcia w „Głosie”, w „Kurierze”<sup>605</sup>. Dowiedzieli się wtedy, do czego to wszystko miało służyć.

Po kilku tygodniach, już w styczniu, nadeszło na adres dyrekcji krótkie pismo z prokuratury. Podejrzenia były nieuzasadnione, ujawniony „arsenał” nie mógł w żadnym wypadku służyć celom wyznaczonym mu przez dziennikarzy „Głosu” i „Kuriera”. Ani rodzaj „uzbrojenia”, ani jego ilość nie pozwalały na potwierdzenie podobnego rozumowania. Żadna z gazet nie zamieściła jednak informacji na ten temat.

Podobne akcje przeprowadzono wtedy i w „Warskim”, i w „Gryfii”, i w wielu innych zakładach produkcyjnych. Rezultaty były podobne. Komendant naszego ośrodka, nazywany ze względu na swój wzrost dostojnym imieniem Hiro-Hito<sup>606</sup>, nazywa się rzeczywiście Janusz Mikołajewski i mieszka w Koszalinie. Jest z zawodu psychologiem. Pracował m.in. w więzieniu goleniowskim w początkowych latach siedemdziesiątych, a później w Czarnem razem z komendantem tutejszego więzienia Gadomskim.

### 6 lipca (wtorek)

Wczoraj w nocy pogotowie zabrało Sławka [Dziechciowskiego] do szpitala w Drawsku. Powtórzył się przypadek Kurpisha. W sobotę wyrwał ząb. Robiła to dentystka z Wierzchowa, żona naszego lekarza. Ból po zabiegu jest czymś normalnym, ale wczoraj pojawiła się temperatura. Wieczorem Zdanowicz i chłopcy z celi zaczęli zabiegać o pogotowie. To nie takie proste. Normalnie musi taką decyzję podjąć lekarz, którego nie można było jednak ściągnąć. Lekceważy sprawę: – Wy internowani bez przerwy czegoś chcecie. Żona ma przecież długą praktykę i nie zdarzają jej się podobne przypadki jak z wami. Ostatecznie dzięki naleganiom Zdanowicza ściągnięto z Drawska karetkę, później musiał jeszcze przekonać oficera dyżurnego, że Sławka trzeba jednak zabrać natychmiast, że w żadnym razie nie może czekać do rana. Udało się jednak. Jak długo Sławek pozostanie w szpitalu, nie wiadomo, dostał też wieczorem przepustkę na dzisiejszy pogrzeb teścia. Wyjazd nie wchodził jednak w grę, ale być może skorzysta z niej po opuszczeniu szpitala, jeżeli będzie to jeszcze możliwe.

<sup>605</sup> Dokładnie w „Wiadomościach Szczecińskich”: *Komu szykowano krwawą łaźnię?* (18–19 XII 1981).

<sup>606</sup> Aluzja do Hirohito – cesarza Japonii, panującego w latach 1926–1989.

Przypadek Sławka i kilka wcześniejszych uświadamiają los więźniów, zdanych zupełnie na łaskę takiego lekarza. Opowiadają o nim, że kiedy zjawi się ktoś rysz z więźniów, np. z bólem gardła, kaszlem, zabiera na miesiąc wypiskę na papierosy.

Ostatnie biuletyny („Solidarność Pomorza Zachodniego”, „Solidarność Tyg. Mazowsze” nr 18 z 16 VI) przepełnione są tekstami na temat szans i warunków porozumienia, granic kompromisu. W „Tygodniku Mazowsze” funkcjonuje nawet taka rubryka: „Kiedy i jak koniec wojny? Szanse porozumienia – granice kompromisu – program działania”<sup>607</sup>. W tym ostatnim numerze interesująca opinia, podpisana przez „internowanego doradcę »Solidarności«”<sup>608</sup>. Tezy: komuniści pozostaną przy władzy jak długo nie zmieni się pozycja ZSRR, granicą kompromisu jest fakt sprawowania przez nich władzy, jedyną możliwością doprowadzenia do autentycznego kompromisu jest wymuszenie go, ale niekoniecznie siłą zbrojną. Konkludując optuje za trwałym oporem, bowiem czas pracuje na niekorzyść władzy.

Również i wśród nas nasilają się spory na temat dróg wyjścia, na temat szans powodzenia strajku generalnego. Argumenty nadal te same. Na wczorajszym posiedzeniu sejmiku poseł Romuald Bukowski<sup>609</sup> zwrócił się do władz o zwolnienie internowanych i odwołanie stanu wojennego. Jeszcze jeden z Don Kichotów.

Nie sprawdzają się jak dotąd przepowiednie o masowych zwolnieniach, może jutro coś drgnie. Wychowawca powiedział Leszkowi [Dlouchemu], że właśnie jutro przyjdzie pełnomocnik komendanta.

### (przed apelem)

Sławek jest w szpitalu w Drawsku, był tam rano. Taką wiadomość przekazał mi po południu Zdanowicz.

Potwierdza się wiadomość o likwidacji obozu. Po wykładzie Łuczko zrelacjonował swoją rozmowę z komendantem Hiro-Hito. W najbliższym czasie większość zostanie zwolniona, a niewielka grupa przewieziona zostanie do jakiegoś centralnego obozu.

We wczorajszym numerze „Njusa” (nr 56) informacja przekazana przez kogoś, kto był niedawno na widzeniu u Milczanowskiego w Potulicach pod Bydgoszczą. Są tam razem z Milczanowskim również Karolewski i Niewiadomski. Traktuje się ich niczym wieloletnich kryminalistów. Kary: przywiązywanie pasem do łóżka na dobę lub dwie, krzyżowanie na kratkach, bicie pałkami, nie mówiąc już o ograniczaniu paczek i widzeń. Do tego brak stałej opieki lekarskiej, odmawianie pomocy dentystycznej. Przebywają w wieloosobowych celach. Od 19 czerwca Andrzej

<sup>607</sup> *Kiedy i jak koniec wojny: szanse porozumienia-granice kompromisu – programy działania*, „Tygodnik Mazowsze” 1982, nr 18.

<sup>608</sup> *Uwagi o kompromisie: internowany doradca „Solidarności”*, „Tygodnik Mazowsze” 1982, nr 18.

<sup>609</sup> Romuald Bukowski (1928–1992) – plastyk, 1980–1985 poseł na Sejm PRL, jako jedyny głosował 25 I 1982 r. przeciwko ustawie o szczególnej regulacji prawnej w okresie stanu wojennego, zatwierdzającej dekrety o stanie wojennym.

[Milczanowski] był w izolatce, cierpi na niezbyt żołądka, dokuczają mu bóle nerek. Wygląda jak „wrak człowieka, tak można wyobrazić sobie ludzi opuszczających obozy koncentracyjne” – opowiada świadek.

Marek P[rzygodzki] nadesłał własną ocenę obecnej sytuacji. Tekst nie trafił do „Njusa” ze względu na układy personalne, zawiera jednak sporo „rewelacji”. W części międzynarodowej zwraca uwagę na reorientację polityki ZSRR. Wyrażenie zgody na 5-hektarowe działki przyzagrodowe kolchoźników oznacza *de facto* próbę odtworzenia rolnictwa indywidualnego. Jego zdaniem można sądzić, że Rosjanom zależy na postępie rozmów rozbrojeniowych i będą naciskać, aby przed spotkaniem Breżniew – Reagan Polacy uporządkowali sytuację.

Wśród spraw wewnętrznych wiadomość, że wśród ścisłego kierownictwa konsultowany jest projekt reformy systemu politycznego. Utworzenie urzędu prezydenta z szerokimi uprawnieniami. Miałyby to nastąpić jeszcze w bieżącym roku. Inna propozycja to wprowadzenie pojęcia stanu nadzwyczajnego zagrożenia kraju. Jest też sporo „ciekawostek”. A to, że tezy Rady Prymasowskiej odrzucone zostały przez Rusakowa<sup>610</sup>, ewolucja poglądów na O[bywatelskie] K[omitety] O[drodzenia] N[arodowego]<sup>611</sup>, do których dostało się podobno wielu ludzi z bardzo barwną przeszłością. Zgłaszane postulaty przez niektóre te środowiska też bywają czasami co najmniej kłopotliwe: postawienie przed sądem połowy obecnego rządu, rewizja granic wschodnich itp. Są też plotki personalne, jak możliwość odejścia Olszowskiego i Barcikowskiego, Rakowski jako premier, oskarżenie Wiatra<sup>612</sup> w Moskwie jako ojca polskiej kontrrewolucji, albo wymienienie Kubiaka jako rezydenta oportunistów w kierownictwie partyjnym (red. naczelny „Rzeczywistości”<sup>613</sup> Jaroszewski<sup>614</sup> podczas wizyty w Pradze), albo wreszcie wiadomość o liście liberałów do odstrzału, którą przywiózł podobno Rusakow (Barcikowski, Kubiak, Rakowski...).

### 9 lipca (piątek)

Z dnia na dzień jest nas coraz mniej. Przedwczoraj zwolniono wszystkich milicjantów<sup>615</sup>, wczoraj następną ósemką<sup>616</sup>, dzisiaj trójka<sup>617</sup>. Nie ma już Łuczki,

<sup>610</sup> Konstantin Rusakow (1909–1993) – polityk komunistyczny, 1977–1986 sekretarz KC KPZR.

<sup>611</sup> Obywatelski Komitet Odrodzenia Narodowego (OKON) – organizacja mająca na celu wspieranie WRON w działaniach politycznych i propagandowych, tworzona od grudnia 1981 r.

<sup>612</sup> Jerzy J. Wiatr (ur. 1931) – socjolog, politolog, profesor, 1949–1990 członek PZPR, 1979–1982 wiceprezydent International Political Science Association, 1981–1984 dyr. Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR.

<sup>613</sup> „Rzeczywistość” – tygodnik społeczno-polityczny ukazujący się od 24 V 1981 r. do ogłoszenia stanu wojennego, potem zawieszony, oraz od maja 1982 do 1989 r.; red. naczelni: Henryk Tycner, Jerzy Pardus (od maja 1982). Powstał z inicjatywy Zjednoczenia Patriotycznego „Grunwald” i uważany był za organ narodowo-konserwatywnego skrzydła PZPR.

<sup>614</sup> Tadeusz Jaroszewski (1930–1988) – prof., przew. klubu Warszawa 80.

<sup>615</sup> Działacze ZZFMO ze Szczecina: Henryk Sosnowski, Zdzisław Łakomski, Mirosław Kłyszko, Marian Sadłowski i Edward Wiśniewski. Marian Lemke opuścił ośrodek w marcu.

<sup>616</sup> 8 VII 1982 r. OO w Wierchowiu Pomorskim opuścili m.in.: Dariusz Błaszczewicz, Janusz Biernat, Piotr Dytyniak, Ryszard Kaszubowski, Franciszek Łuczko, Zbigniew Szymański; urlopowano na miesiąc Romana Berga, Jana Witkowskiego.

<sup>617</sup> 9 VII 1982 r. OO w Wierchowiu Pomorskim opuścił m.in. Jerzy Nadolny.

Radka Nowakowskiego, Zbyszka Szymańskiego, Janka Witkowskiego, Edka Modrzewskiego<sup>618</sup>. Wszystko to ludzie z Goleniowa. W ciągu trzech dni zwolniono około 20 osób, selekcja jest więc faktem. Krąży wśród nas „poufna” wiadomość, że do 22 lipca pozostanie nie więcej niż 400 internowanych. To już naprawdę niewiele, co prawda Marian [Jurczyk] „pocieszał” mnie, że jako przyszły szef gazety znajdę się w tej grupie, ale – możesz być dobrej myśli, Tadziu, posiedzimy jeszcze do września, października i wrócimy do pracy. Nie tracę przecież nadziei, że zabiorę się wcześniej. Zastanawiająca jest grzeczność tak ubeków, jak i funkcjonariusza z obsługi, chodzą koło nas niemal na paluszkach. Tłumaczą się ze wszystkiego, przepraszają. Nie wiemy, o co chodzi, wydaje się jednak... Aż strach to wypowiedzieć, żeby broń Boże nie zapeszyć.

W „Kąciku poetyckim” od kilku dni wiersze Adama Zagajewskiego<sup>619</sup>:

Gdyby jeszcze dyktatorzy zechcieli  
czytać nasze gniewne, wściekłe i  
solidnie opracowane wiersze, poezja  
na pewno zmieniłaby świat, Ale  
róże także nie znają poświęconych  
im utworów. Kolce nie piją krwi.

Wiersz nazywa się *Kolce*. Poza nim *Jerozolima*, *Tak nisko*, *Kłęska*,  
Naprawdę umiemy żyć dopiero w klęsce  
Przyjaźnie pogłębiają się  
miłość czujnie podnosi głowę  
Nawet rzeczy stają się czyste.

Ciągle noszę przy sobie list od Małgorzaty. Boże, ile musi Ją to wszystko kosztować, jest straszny. Rozpaczliwy. Jeszcze dwa tygodnie do widzenia.

### 10 lipca (sobota)

Minęła już pierwsza w nocy, więc to już niedziela, ale Rysiek [Śnieg], Czesiek [Piasecki] i Andrzej [Antosiewicz] ciągle jeszcze siedzą przy stole, wałkują do znudzenia Mundial, całą historię polskiego piłkarstwa, poszczególnych piłkarzy. Trudno wyłączyć się bodaj na chwilę.

Dzień bez wyjść, chociaż do końca mieliśmy taką nadzieję. Najbardziej zdernowany był dzisiaj Leszek [Dlouchy], żona wykupiła już bilety na jutrzejszy pociąg do Warszawy. W poniedziałek mieli być w ambasadach: amerykańskiej, niemieckiej i francuskiej. Dzwoniła do niego w piątek, ale nie dopuszczono do roz-

<sup>618</sup> Edward Modrzewski (ur. 1941) – ślusarz PPDiUR „Odra” w Świnoujściu, 15 XII 1981–14 IX 1982 internowany w OO w Goleniowie, Wierzychowie Pomorskim i Strzebielinku.

<sup>619</sup> Adam Zagajewski (ur. 1945) – poeta, eseista, prozaik, tłumacz, związany z poetyckim ruchem „Nowej Fali” w Krakowie, 1971–1983 członek ZLP, po podpisaniu Listu 59 objęty zakazem druku, od 1979 r. członek PEN Clubu.



mowy, ktoś rozmawiał w jego imieniu. Zrobił później awanturę, ale było już po herbatce. Jeszcze jedno draństwo.

Wyszedł pierwszy numer nowego wydawnictwa, tygodnika „Solidarność Internowanych” z bardzo niedobrym tekstem Michała [Paziewskiego] na temat wyjazdów zagranicznych. Stara, ograna już argumentacja, podana na dodatek w mało wybrednej formie. Będzie znowu ferment, nikomu niepotrzebny. Ze strony Michała jest to tym bardziej nieuczciwe, że sam prawdopodobnie wyjedzie.

Rozmowy z ubekami trwają nadal. Nie wymagają już podpisywania zobowiązań lojalności, poprzestając na ustnym zapewnieniu, ale ludzie są twardzi.

### 12 lipca (poniedziałek)

Kolejna niedziela bez widzenia z Małgorzatą. Przyjdzie mi na Nią czekać jeszcze dwa tygodnie. Jeśli nie będzie żadnych niespodzianek, tzn., jeżeli nie wywożą nas gdzieś w Bieszczady, o czym tyle się ostatnio mówi. Odwiedził nas wreszcie bp Stefanek, na którego od tak dawna już czekaliśmy. Doskonała homilia, oparta na czytanej podczas mszy fragmencie Księgi Amosa<sup>620</sup>. Rozmowa Amosa, pasterza owiec i hodowcy, z kapłanem Amazjuszem. Argumenty, które podczas tej rozmowy padają, tłumaczą mechanizm naszego sporu o kształt porozumienia narodowego. Amos odczuwający potrzebę głoszenia prawdy, usłyszał od królewskiego kapłana świątyni – „Odejdź stąd, jasnowidzu, uciekaj do Judei. Tam jedz swój chleb i tam sobie prorokuj”. Amazjusz nie stara się obalić argumentów Amosa, nie rozpatruje ich w ogóle. Poczul się zagrożony w swoich interesach, zjawił się oto ktoś, kto mógłby odebrać mu wiernych, pozbawić go stanowiska, chleba. Więc „odejdź stąd”, więc „uciekaj do Judei”, „tam jedz swój chleb”.

Propozycje reform przedkładane przez społeczeństwo, tezy Rady Prymasowskiej, reformatorzy w partii, to wszystko brzmi dla zarządzających państwem niczym misja Amosa, więc mówi im się „idźcie stąd”. Czują się podobnie jak Amazjusz zagrożeni w swojej pozycji, i na tym, zdaniem Stefanka, polega istota obecnych trudności, dlatego tak trudno się porozumieć.

Po mszy jak zwykle spotkanie ogólne. Czekamy zawsze tak niecierpliwie właśnie na Stefanka, ponieważ nie unika rozmów na tematy nas interesujące. Wczoraj zaś mówił wyjątkowo otwarcie. Wiele osób zwróciło na to uwagę. Może to oznacza, że impas w rozmowach z władzami jest tak głęboki, stanowisko, które prezentują tak twarde, że niecelowe staje się ukrywanie tego dyplomatycznymi sztuczkami językowymi. Mówił zatem otwarcie o trudnościach związanych z przyjazdem papieża. Podstawowy problem dotyczy terminu wizyty i jej przebiegu, ale tak naprawdę to władze chciałyby storpedować sam przyjazd, stawia się więc wa-

<sup>620</sup> Księga Amosa jest trzecią księgą zbioru proroków mniejszych. W kanonie Biblii hebrajskiej wchodzi w skład Księgi Dwunastu. Autorem księgi był Amos (hebr. Jahwe niósl), pasterz i hodowca drzew figowych, działający jako prorok w Królestwie Północnym (szczególnie w Betel i Samarii) w VIII w. p.n.e. Księga Amosa składa się z krótkich mów prorockich, skierowanych głównie do Izraela i do jego sąsiadów oraz pięciu wizji (szarańczy, suszy, pionu ołowianego, kosza owoców i upadku świątyni) zapowiadających karę.

runki, które w sposób oczywisty nie mogą być nawet rozważane. Właśnie tak to określił: nie mogą być rozważane, ale zasłonił się tajemnicą, kiedy padło pytanie, czego one dotyczą. Dlaczego tak się dzieje? Przyjazd papieża zahamowałby proces dezintegracji społeczeństwa, który to proces pozwoli władzom przeprowadzić po pewnym czasie wszystkie zamierzenia. – Jeżeli rozpadłaby się ta istniejąca jeszcze jedność społeczeństwa, jego poczucie siły i wartości, wtedy wypuszczono by nas, uwięzionych. Przywrócono by działalność związków, zezwolono by na noszenie znaczków „Solidarności”. Pozbawieni oparcia społecznego, nie znajdując w nim odzewu, przestalibyście być niebezpieczni.

Wiele mówił o niszczeniu ludzi, o zmuszaniu ich groźbą więzień, obozów, pozbawienia chleba do postępowania wbrew własnym przekonaniom. Rodzą się zastępy konformistów, ludzi bez zasad, gotowych za utrzymanie się na stanowisku zdradzić przyjaciół, opluwać to, co jeszcze wczoraj było dla nich świętością, bezideowców. Mówił o świadomej, z rozmysłem prowadzonej ateizacji dzieci i młodzieży. Stosowane metody przypominają najgorsze lata pięćdziesiąte.

Pytano również o perspektywy naszego wyjścia, o krążące plotki na temat amnestii z okazji 22 lipca, niczego jednak ani nie potwierdził, ani nie zaprzeczył. Krążą rzeczywiście takie plotki, są jakieś przecieki, nawet od osób wysoko postawionych albo, jak to się mówi, dobrze poinformowanych. Nic jednak pewnego. Być może dopiero zapowiedziane plenum K[omitetu] C[entralnego], które powinno zebrać się w tym tygodniu, ujawni jakieś konkretne zamierzenia władz.

Podczas wieczornego apelu kompromitacja. Przemycono podczas widzeń sporo alkoholu, kilka osób spiło się do nieprzytomności. Wychowawcy na razie nie zrobili afery, ale wykorzystają to z pewnością. Myślę, że dzisiaj Marian [Jurczyk] będzie rozmawiał z wczorajszymi bohaterami, to już drugi przypadek w ostatnim czasie. Sławek [Dziechciowski] ma przepustkę do 21, Jasiu [Witkowski] do 20.

### (wieczorem, nocą)

Wizyta dziennikarzy „Głosu”: Sośnicki<sup>621</sup>, Matlak<sup>622</sup>, Cieślak<sup>623</sup>. Przyjechali zrobić wywiad z Jurczykiem. Zaczęło się tak jak zwykle. Wezwano Mariana do komendanta, nie mówiąc o co chodzi. Jurczyk wzbraniał się, ale w końcu zabrał ze sobą Jurka Zimowskiego i poszli. Na miejscu okazało się, że panowie z „Głosu” już czekają. Jak można było przypuszczać, Jurczyk odmówił. Wygłosił dłuższy spicz: ja, ceniony robotnik, po trzydziestu latach pracy doczekałem się takiego właśnie podziękowania. Nie będę udzielał żadnych wywiadów. Władzą dla mnie w tej chwili jest jedynie oddziałowy, wychowawca i komendant. Na takie *dictum*

<sup>621</sup> Zdzisław Sośnicki (1929–1995) – dziennikarz, od 1962 r. związany z „Głosem Szczecińskim”.

<sup>622</sup> Krzysztof Matlak (ur. 1953) – dziennikarz „Głosu Szczecińskiego”, od 1977 r. red. działu miejskiego, 1989–1990 red. naczelny „Głosu Szczecińskiego”, współprac. OTVP w Szczecinie.

<sup>623</sup> Stefan Cieślak (ur. 1920) – fotograf, od 1951 r. w „Kurierze Szczecińskim”, nast. w „Głosie Szczecińskim”, współpracował z „Rybakim Dalekomorskim” i CAF.

władza zamknęła go na dwie godziny w celi, a przez ten czas Jurek [Zimowski] rozmawiał z Matlakiem, który jest (?) był jego dobrym kolegą, z którym wytrąbił morze wody, zna doskonale jego ojca, i w ogóle jest człowiekiem z tego samego środowiska. Stała się dzintelmeńska umowa, że Matlak nie wykorzysta tego w gazecie, a on będzie miał możliwość zorientowania się, co się dzieje na zewnątrz. Rewelacji jednak nie było, a przyjechali tutaj na wyraźne życzenie Komitetu Wojewódzkiego, z tym, że on, Matlak nie bardzo wie, po co to wszystko. Z rozmowy zaś wynikało przede wszystkim, że ludzie są zmęczeni, że przystosowują się do stworzonych warunków. Podziemie? Oczywiście jest, ale nie widać specjalnych efektów jego działania. Są ulotki, jest bibuła, ale w zakładach pracy nie wyczuwa się siły, która przyczajona, ale jest. Nie czuje się tego wszystkiego, co było tuż przed Sierpniem, czy później w marcu. Nie ma tej determinacji. Władze zaś nie mają żadnej koncepcji rozwiązania politycznego, Rakowski i jego programy zeszły na plan dalszy, aktywni są ludzie pokroju Olszowskiego, Górnicki<sup>624</sup>, z którym Matlak robił wywiad, twierdzi, że „oni” nie mają w tej chwili do wyboru nic innego poza siłą. Każda próba czynnego oporu zostanie zdławiona przemocą. Potwierdził więc relację Stefanka z rozmowy z jakimś funkcjonariuszem MO tuż przed majowymi zajściami. Jeżeli wybuchnie coś poważniejszego, rozprawimy się z tym w ciągu 15 minut choćbyśmy później nie mogli sobie spojrzeć w oczy przez 30 lat. Sytuacja gospodarcza kraju staje się coraz bardziej tragiczna, reforma nie sprawdza się. Wizyta papieża w sierpniu jest wykluczona. Co pozostaje? Nikt tego nie wie. Jeżeli chodzi zaś o nas, to też nic pewnego. Na pewno część zostanie zwolniona, ale jakaś grupa pozostanie jeszcze dość długo, tyle że nie tutaj. Później panowie dziennikarze zajrzeli na oddział. Cieślak, który tak palił się do współpracy z „Jednością” i tak zabiegał o etat dla żony, porobił trochę zdjęć: świetlica z telewizorem, stół pingpongowy, dwójka, jakaś toaleta, gabinet lekarza. Żegnani niezbyt parlamentarnymi uwagami, znieśli się na spotkanie do komendanta przy lampce koniaku. Tymczasem w celach ludzie zachodzili w głowy, po co potrzebna była ta wizyta i co z tego wyjdzie.

Po południu dyskusje na temat walki bez przemocy. To pomysł Przemka [Fenrycha] i on ją poprowadził. Ton Przemkowego wystąpienia był zaś taki, że Rysiek Śnieg stwierdził wieczorem, że będzie musiał zapytać jutro ludzi, po co tutaj siedzimy. – Coraz wyraźniej rozumiem, że nie po drodze mi z pewnymi ludźmi. Nadszedł czas, żeby wreszcie wyjaśnić sobie pewne rzeczy. Jeżeli bowiem mamy naśladować Chrystusa, to ja wychodzę, nie odpowiada mi to. Jutro na ten sam temat ma mówić Jurek Zimowski. Posłucham, może być ciekawe.

Andrzej [Antosiewicz] pokazał mi wieczorem swój wiersz:

<sup>624</sup> Wiesław Górnicki (1931–1996), dziennikarz, działacz polityczny, od 1981 r. w administracji państwowej, 1981–1990 doradca Wojciecha Jaruzelskiego, autor większości jego przemówień, jeden z czołowych propagandystów ówczesnej władzy, 1981–1982 prac. Biura Prasowego Rządu, 13 XII 1981 r. wcielony do służby wojskowej (od 1981 w stopniu kpt., od 1982 mjr., od 1986 ppłk), od września 1982 r. prac. Gabinetu Prezesa Rady Ministrów.

Prawdą jest mord i miłość  
 prawdą jest tworzenie i nienawiść  
 prawdą jest kłamstwo  
 pozwalające żyć i przeistaczać

Wrzeć jak prawda  
 stawiając zamętowi świata  
 jedynie smród ludzkiego ciała  
 Chcę być prawdą  
 która każe być Człowiekiem.

Nazywa się to *Prawda*. Andrzej był trochę speszony, ale bronił tekstu za-  
 wzięcie. Ciekawy chłopak. Myśli. Nie wiem skąd poczuł nagle taką potrzebę, może  
 ten „Kącik poetycki” przy szesnastce, a może Norwid, w którym rozczytują się  
 obaj Witkowsy? To właśnie Mirek [Witkowski], który podpisuje swoje wiersze  
 w kąciku jako Bajor, prowadzi go. Dzisiaj wisi tam fragment *Przesłania pana Cogito*  
 Herberta<sup>625</sup>, fragment najbardziej znany w dwuwierszu:

I nie przebacząj  
 Zaiste nie w twojej mocy przebaczać  
 W imieniu tych, których zdradzono o świcie.

Przeczytałem to Ryśkowi [Śniegowi]. Bardzo mu to się spodobało, żałował  
 tylko, że nie jest to fragment z Pisma Świętego, bo wtedy przygwoździłby Przemka  
 [Fenrycha].

W 34-tym numerze „Solidarności Pomorza Zachodniego” z 1 lipca lista osób  
 przewiezionych z więzień w Szczecinie, Goleniowie, Stargardzie do więzienia wro-  
 cławskiego. 35 osób, przede wszystkim z naszego regionu, ale są też ludzie ze Słup-  
 ska i Białogardu. Wieźli ich w zamkniętych więźniarkach, bez picia i jedzenia.  
 Ludzie mdleli z wyczerpania.

Wyszły kolejne 3 osoby, z tym, że Stefan Kozłowski dostał jedynie tygodnio-  
 wą przepustkę i dwa razy dziennie ma meldować się na milicji<sup>626</sup>. Obłąd.

### 14 lipca (środa)

Kolejny dzień bez zwolnień. Jest wprawdzie dopiero druga i może ktoś jesz-  
 cze wyjść, ale trudno w to raczej uwierzyć. A byliśmy wszyscy przekonani, że w tym

<sup>625</sup> Zbigniew Herbert (1924–1998) – poeta, eseista, 1955–1983 członek ZLP, 1972–1991 członek PEN Clubu, w 1974 r. współautor Listu 15, domagającego się od władz PRL działań na rzecz poszerzenia dostępu do kultury i nauki polskiej w ZSRR, w 1975 r. sygnatariusz Listu 59 przeciwko projektowanym zmianom w Konstytucji PRL, objęty zakazem druku, w 1981 r. członek redakcji niezależnego pisma „Zapis”; w 1983 r. opublikował w Instytucie Literackim w Paryżu tomik *Raport z obłożonego miasta i inne wiersze*, uznany za poetycki manifest solidarnościowego podziemia; 1986–1992 we Francji. *Przesłanie pana Cogito* pochodzi z tomu *Pan Cogito*, wydanego w 1974 r.

<sup>626</sup> 12 VII 1982 r. OO w Wierchowiu Pomorskim opuścili m.in. Tomasz Czarnik, Andrzej Moćko.

tygodniu wyjdzie nas sporo, że w przyszłym tygodniu zlikwidują obóz. Jeszcze jedna pomyłka, jeszcze jedno rozczarowanie. Szczególnie mocno przeżywa to Tadek Janukiewicz. Dzisiaj o 10.00 w Terenowej Komisji Odwoławczej odbędzie się jego rozprawa, na której musi być. Nie może zastąpić go nikt inny, gdyż prawo nie dopuszcza adwokata na tym szczeblu, a sprawa jest naprawdę ważna. Po 22 latach nienagannej pracy wyrzucono go z pracy z dnia na dzień. 13 grudnia rano zabrano go z domu milicja. Po przesłuchaniu został zwolniony. W poniedziałek zjawił się w pracy, gdzie czekało już zwolnienie, zaś następnego dnia został internowany. Od kilku miesięcy pisał podania o przepustkę na tę rozprawę, do komendanta wojewódzkiego MO, do sejmu. Komisarz wojskowy obiecywał żonie, że oczywiście nie ma żadnych przeszkód, że dostanie przepustkę z całą pewnością, że może być spokojna. Od 7 miesięcy jest bez pieniędzy.

Wczoraj kolejny trzynasty. Jak zwykle o 21.00 spotkaliśmy się w świetlicy. Na zielonym pingpongowym stole, na taboretach, pod krzyżem, świeczki, lampiony, kaganki. Hymn narodowy, *Modlitwa partyzantów AK*, *Modlitwa do Boga o zwycięstwo*, *Boże coś Polskę* na zakończenie. Prowadził spotkanie jak zwykle Przemek [Fenrych]. Trochę za dużo wielkich słów, nie wystarczyło mu tym razem wyczucia.

Po północy słuchaliśmy Głosu Ameryki. Dostaliśmy do celi małe radio – „Adę” dwuzakresową z falami długimi i średnimi. Mały Michał [Paziewski] twierdzi, że jest tutaj co najmniej 7 radiodbiorników. Ze spraw polskich dywagacje na temat rozwiązań, które rozważa ewentualnie władza. Częściowe zwolnienia internowanych i zastąpienie stanu wojennego stanem wyjątkowym, zwolnienie wszystkich internowanych z równoczesnym rozwiązaniem Związku. Zakłada się w każdym razie, że przed 22 lipca należy spodziewać się jakiejś decyzji.

Po południu Jurek Zimowski poprowadził kolejną dyskusję na temat walki bez przemocy. Wprowadzeniem był referat dr Adama Stanowskiego<sup>627</sup> wygłoszony w ubiegłym miesiącu w Toruniu. Jurek streścił go po prostu. Dyskusja mało ciekawa, Rysiek Śnieg nie poszedł, bo „nie chcę się denerwować” i w rezultacie jeden Bogdan Baturó zaatakował to ostro.

### 16 lipca (piątek)

Dwa dni, a tyle zdarzeń. Przede wszystkim inwazja przedstawicieli środków „masowego rażenia”, jak nazywają niektórzy z nas prasę, radio i TV. W poniedziałek „Głos”, wczoraj warszawska telewizja chciała „robić” wizytę delegacji Mię-

<sup>627</sup> Adam Stanowski (1927–1990) – 1949–1950 dwukrotnie aresztowany, w sierpniu 1951 r. skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na 7 lat więzienia (więziony w ZK we Wronkach), zwolniony w sierpniu 1955 r.; w 1976 r. sygnatariusz Listu 101 do Sejmu PRL przeciw planowanym zmianom w Konstytucji PRL, w 1977 r. współzałożyciel i wykładowca Uniwersytetu Łatającego, 23 VIII 1979 r. sygnatariusz Apelu Komitetu Porozumienia na rzecz Samostanowienia Narodu o przeprowadzenie wolnych wyborów do sejmu, od września 1980 r. w „S”, przew. KU „S” na KUL, ze względu na stan zdrowia zrezygnował w październiku 1981 r.; w 1981 r. współzałożyciel, nast. prezes Klubu Katolickiego w Lublinie; od 13 XII 1981 r. w ukryciu, członek tajnego TZR Środkowo-Wschodniego, kier. tajnej Wszechnicy Związkowej; od lipca 1982 do 1988 r. uczestnik tajnej Rady Edukacji Narodowej w Warszawie.

dzynarodowego Czerwonego Krzyża, która zjawiła się przedwcześniej po południu. Odmówiono im jednak, mając niedobre doświadczenia. Kiedyś udzielał wywiadu polskiej telewizji jeden z oficjeli MCK. Rozpoczął od słów uznania dla strony polskiej za stworzenie dobrych warunków do pracy, mówił o pomocy, z którą się spotykają, o uprzejmości. W dalszej części wypowiedzi znalazło się sporo rzeczy niewygodnych. Co zobaczyli w obozach, jakie są trudności, z czym nie mogą sobie poradzić. No i oczywiście poszła w świat tylko pierwsza część. Protesty na nic się nie zdały. Wolą więc dmuchać teraz na zimne.

Dzisiaj kolejna ekipa telewizyjna, tym razem ośrodek szczeciński, starzy znajomi: Pietrzykowski<sup>628</sup>, Onichimowski<sup>629</sup>. Wejście mieli sensacyjne, niczym w kryminale. Doskonale wiedzieli o dwóch poprzednich próbach, więc postanowili zadziałać przez zaskoczenie. O 16.00 w świetlicy zorganizował Przemek [Fenrych] drogę krzyżową internowanych, dla upamiętnienia wydarzeń w „Wujku”. Wychodziliśmy ze świetlicy i okazało się, że jest dodatkowy spacer. Zadziałał MCK – komentowano. Jednak coś te ich wizyty dają. Poszedłem do celi założyć sandały i nie zdążyłem jeszcze tego zrobić, kiedy na korytarzu rozległ się tumult. Jakieś krzyki, gwizdy. Wracali w pośpiechu chłopcy ze spaceru. Filmowano ich z koguta, jak w więziennym żargonie nazywa się więzyczkę strażniczą. Któryś przypadkowo spojrzął w tamtą stronę i w otwartych drzwiczkach dostrzegł człowieka z kamerą. Cofnął się natychmiast, miał na sobie mundur. Dopiero teraz zaczęto kojarzyć, dlaczego klawisz tak gorliwie biegał po celach, namawiając niemal na ten spacer. Wszystko już niemal uspokoiło się, zajrzałem do świetlicy. Stół jak zwykle był zajęty, tym razem grał sam Marian [Jurczyk]. Podeszedłem do okna, był dzisiaj kolejny upalny dzień, w celi nie było czym oddychać. Obok wejścia do naszego pawilonu filmowano otoczenie. Poznałem z daleka Pietrzykowskiego. Na nowo zapanowało podniecenie. Po chwili zjawili się wewnątrz. Odbili tę samą drogę, którą w poniedziałek przebyli dziennikarze „Głosu”. Świetlica opuszczona już przez grających (wychowawca uprzedził Mariana [Jurczyka], że za chwilę będą filmować w świetlicy), cela Mariana, również opuszczona przez mieszkańców, biblioteka, korytarz, gabinet lekarski. Część ludzi pozostała w celach, ale niektórzy wyszli na korytarz. I znowu niepotrzebne komentarze: suuje, trzeba było przyjechać tutaj w lutym, jak się nie wstydzicie itp.

Piguła<sup>630</sup>, który objął po Andrzej Kamieńskim kalifaktorowanie, opowiadał, w jaki sposób podeszedł do nich klawisz. Jak zwykle wieczorem podlewają ogródek, dostali na to zgodę komendanta. Dzisiaj klawisz poprosił, aby zrobili to wcześniej – Później nie będzie miał czasu, więc zróbcie to teraz. Dostali jak nigdy dotąd pole-

<sup>628</sup> Janusz Pietrzykowski (1934–1992) – dziennikarz OTVP w Szczecinie.

<sup>629</sup> Bogdan Onichimowski (ur. 1943) – od listopada 1967 r. w Redakcji Morsko-Ekonomicznej Polskiego Radia Szczecin, red. w Redakcji Audycji dla Marynarzy i Rybaków Dalekomorskich Naczelnej Redakcji Audycji dla Polaków Zagranicą, prac. Redakcji Publicystyki i Informacji, w maju 1974 r. dyscyplinarnie zwolniony z pracy, później prac. OTVP w Szczecinie i „Głosu Szczecińskiego”.

<sup>630</sup> Chodzi o Wiesława Piotra Zalewskiego (ur. 1953) – działacza NZS na Politechnice Szczecińskiej, 22 IV–15 X 1982 r. internowanego w OO w Wierchowiu Pomorskim i Strzebielinku.



waczkę i zabrali się do roboty. Nie zwrócili uwagi na grupę ludzi, którzy weszli w pewnym momencie. Dopiero po chwili zorientowali się, że są filmowani. Rzucili w popłochu sprzęt, chcieli wracać natychmiast do pawilonu. W tym momencie Hiro-Hito uspokoił ich: możecie spokojnie pracować, nikt nie będzie was już kręcił, odnieśli więc swoje polewaczki, zabierając się do pracy, ale kamerzyści zrobili to również. Piguła zrobił więc scenę i uciekł biegiem do pawilonu. Oczywiście i tym razem usiłowano naciągnąć Jurczyka na wywiad, bez skutku. Goście wynieśli się w miarę szybko, zostawili jednak kilka egzemplarzy „Głosu” z reportażem Sokalskiego z poniedziałkowej wizyty<sup>631</sup>. Wyjątkowo wredny tekst, pełen kłamstw; podobny do innych tekstów „obozowych” z Gołdapi, Uherców<sup>632</sup>. Taka sama jest konkluzja – jesteśmy gniazdem zarazy, ludźmi opętanymi nienawiścią do ustroju, żyjemy nadzieją odwetu. Przez resztę wieczoru komentowano ten tekst, spekulując jednocześnie, skąd to nagle zainteresowania obozem.

Trwają dalej rozmowy z ubekami. Są jednak znacznie dłuższe i cięższe, Zyga [Zygmunt Dziechciowski] był ponad 2 godziny, ktoś z „Warskiego” ponad trzy. Zaczynają straszyć.

„Głos Ameryki” w ostatnich wiadomościach już przed pierwszą w nocy podał informacje o nowych przetasowaniach partyjnej góry. Jaruzelski umacnia swoją pozycję, Kubiak i Olszowski stracili swoje pozycje<sup>633</sup>. Ciekawe, komu przypadnie teraz propaganda. Być może jutro radio poda jakieś szczegóły.

### 17 lipca (sobota)

Przez cały dzień spekulacje nad zmianami w Biurze Politycznym, co oznacza odejście Olszowskiego, czego można się spodziewać po najbliższym posiedzeniu sejmu. Od samego ranka ludzie biegali po celach, powtarzając usłyszane nocą wiadomości, a później wszędzie grupki rozgadane, gestykujące. Na korytarzu, w świetlicy, na spacerze. Generalne oczekiwanie jakiejś propozycji porozumienia, którą zaakceptowałoby społeczeństwo, a która równocześnie zabezpieczałaby jeszcze dwa warunki: zabezpieczała władzę przed sytuacją sprzed 13 grudnia i zarazem umożliwiałyby Zachodowi cofnięcie restrykcji.

Wieczorem już po apelu rozmowa w celi jak za dawnych czasów. Bogdan Baturu obchodzący dzisiaj imieniny, Kocjan, przewodniczący samorządu w W[oje-

<sup>631</sup> J. Sokalski, *Dla nich czas stanął w miejscu: reporter „Głosu” w ośrodku internowanych w Wierchowiu*, „Głos Szczeciński”, 16–18 VII 1982. Zamieszczono zdjęcia przedstawiające internowanych na korytarzu: „Internowani mają pełną swobodę poruszania się w miejscu swojego odosobnienia”, emblematów i ulotek wykonanych w ośrodku: „Ulotki, emblematy, różne nielegalne wydawnictwa będące dziełem osób internowanych”, świetlicy: „Jedna ze świetlic stale do dyspozycji internowanych”, ubrań: „Jeden z okazów odzieży przywiezionej dla internowanych przez Maję Komorowską”, ogródków: „Uprawianie ogródków działkowych stało się istną pasją osób internowanych w Wierchowiu”; fot. Stefan Cieślak.

<sup>632</sup> Ośrodek Odosobnienia w Uhercach (woj. krośnieńskie) powstał 13 XII 1981 r. Przebywało w nim ok. 400 internowanych. Działał do 23 XII 1982 r., z przerwą w okresie 5–16 VIII 1982 r.

<sup>633</sup> Odniesienie do walki toczącej się wewnątrz PZPR, tzw. cięcia po skrzydłach (liberalnym i „twardogłowym”). Olszowski został odwołany ze stanowiska kier. Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR w lipcu 1982 r. i został min. spraw zagranicznych, Kubiak przestał być sekretarzem KC PZPR.

wódzkim] P[rzedsiębiorstwie] K[omunikacji] M[iejskiej] Waldek Cichocki<sup>634</sup>, Krzysztof Spirydowicz<sup>635</sup> z „Warskiego” i cała nasza piątka. Rozmowa z cyklu „nocnych rozmów rodaków”, o perspektywach wyjścia, o tym, co jest do zaakceptowania, o reformowalności systemu, o konsekwencjach wprowadzenia stanu wojennego. Ciekawe spostrzeżenia Staszka [Kocjana]: stan wojenny uratował „Solidarność”, jeszcze jeden większy strajk zaprowadziłby związek w ślepy zaułek. Istniało bowiem pytanie: co dalej, co po strajku? Skończyliśmy przed jedenastą. Kino nocne.

Czwartkowe spotkanie z przedstawicielem M[iędzynarodowego] C[zerwonego] K[rzyża] pozwoliło mi zorientować się, jak wiele spraw mi umyka, nie dostrzegam ich po prostu. Np. nigdy nie zwracałem uwagi na wyżywienie. Jeżeli odpowiadało mi więzienne – jadłem, jeżeli nie, to po prostu nie brałem obiadu albo wyrzucałem go do ubikacji. To dotyczy przede wszystkim obiadów – śniadania i kolacje i tak robimy z własnych zapasów. Dopiero teraz usłyszałem, że ludzie znajdują w tych posiłkach np. robactwo, że jest za mało białka, że na kolację przynoszą często po pomidorze na osobę albo po ogórku na 5 osób, albo że kawa nie nadaje się do picia, czy wreszcie, że niezbędne kalorie to zjełczały tłuszcz pakowany do zupy i drugich dań. Tymczasem ludzie podawali to wszystko jako postulaty do załatwienia. Podobnie z wieloma innymi sprawami. Ot, choćby łaźnia. To prawda, że bardzo często – dzisiaj również – brakuje wody i porozbierani, namydleni, stoimy 20–30 minut pod kilkoma prysznicami, czekając aż naprawią awarię. Grzyb? Rzeczywiście, sam przecież męczyłem się kilkanaście dni, żeby go usunąć, a drewniane drabinki na posadzce są rzeczywiście siedliskiem różnych świstów. Ze kąpiel latem powinna być raczej wieczorem, to racja, ale ilekroć się spocę, myję się dokładnie pod kranem i nie ma sprawy. Wieczorem, kiedy robię sobie bilans dnia, nigdy mi to nie wychodziło. Korespondencja? Załatwiałem to przekazując listy przez ludzi. Wiem, że każdy list od nas i do nas idzie okrężną drogą, przez odpowiednią komórkę w K[omendzie] W[ojewódzkiej] MO w Szczecinie i właśnie dlatego radziłem sobie zawsze inaczej<sup>636</sup>. A tutaj Wojtek Klukowski, student z P[omorskiej] A[kademii] M[edycznej] mówi, że imieninowy telegram z Warszawy dostał po dwóch miesiącach. Co innego sprawa opieki lekarskiej, aczkolwiek i tutaj nie miałem pojęcia o wielu przypadkach, które są skandaliczne. Więzienny konował jest rzeczywiście straszny, a załatwienie wizyty u specjalisty stanowi rzeczywisty problem. I jest tak, że ludzie czekają aż zbierze się większa partia i dopiero wtedy wiozą ich do Złocieńca czy Drawska. Trwa to nierzadko tygodniami.

<sup>634</sup> Waldemar Cichocki (ur. 1949) – kierowca WPKM w Szczecinie, działacz „S”; 8 V–13 IX 1982 internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim i Strzebielinku.

<sup>635</sup> Krzysztof Spirydowicz (ur. 1945) – 18–30 VIII 1980 r. uczestnik strajku w SSz, od września 1980 r. w „S”, członek Komisji Bezpieczeństwa w MKR Pomorza Zachodniego, w czerwcu/lipcu 1981 r. delegat na I WZD Regionu Pomorze Zachodnie, członek Komisji Bezpieczeństwa ZR; 13–14/15 XII 1981 r. uczestnik strajku okupacyjnego w SSz, członek straży strajkowej, odpowiedzialny za zabezpieczenie wejść na teren SSz; 9 V–15 X 1982 r. internowany w OO w Wierzchowie Pomorskim i Strzebielinku; potem działacz podziemia.

<sup>636</sup> Jedną z form utrzymywania obywateli w strachu w czasie stanu wojennego było wprowadzenie, w odróżnieniu od lat poprzednich, jawnej cenzury korespondencji (perlustracja).

Robert Górski z N[iezależnego] Z[rzeszenia] S[tudentów] w Akademii Rolniczej przez dwa tygodnie sam leczył jakąś wredną wysypkę i nie doczekał się takiego wyjazdu. Nie mówię już o przypadkach nagłych, a jeszcze, nie daj Boże, nocą. Rzeczywiście może wtedy człowiek skonać, a nie dowoła się pomocy. Klawisze po prostu nie chcą otworzyć celi. Jesteśmy jeszcze w o tyle dobrej sytuacji, że mamy Zdanowicza, że możemy robić awantury, że jest tu właśnie Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Możemy tylko wyobrazać sobie, jaki jest los więźniów zdanych wyłącznie na administrację więzienną. Wracając zaś jeszcze do sytuacji naszej grupy, dowiedziałem się, że aż 15 osób od momentu internowania nie otrzymuje żadnych poborów. Żadne interwencje jak dotąd nic nie dały, czy pomogą oni?

Trudno przesądzać, ich możliwości są również ograniczone. Sporządzają każdorazowo raport, z którym zapoznają najpierw komendanta obozu, później komendanta wojewódzkiego MO i w końcu Warszawę. Taki sam raport idzie bezpośrednio do Genewy. Później są rozmowy w Warszawie, przy powtórnej wizycie robią kontrolę realizacji i ponownie wracają do niezalatwionych spraw. Ponieważ mogą tylko wnioskować i postulować, sprawy ciągną się miesiącami. Polskie władze grają na zwłokę, kręcą, udzielają fałszywych wyjaśnień. Znowu sprawdzanie, prostowanie i tak w nieskończoność. Lekarze z poprzednich komisji wnioskowali m.in. o zwolnienie 9 osób ze względu na stan zdrowia, 18 innych przypadków wnioskowali do leczenia specjalistycznego. To też jest jakaś możliwość wydostania ludzi z obozu. I trzeba przyznać, że w wielu przypadkach udaje im się to (Nowak, Denisewicz, Bąkowski, Wądołowski, Majewski, Nowakowski). Pomagają im w tym polscy lekarze wchodzący w skład komisji, które mają sprawdzić zasadność ich decyzji. Zdarza się jednak, iż lekarze, którzy zbyt energicznie popierają te decyzje, trafiają następnie sami do obozów. – Panowie, myśmy się jeszcze z czymś takim nie zetknęli. Zdobywamy doświadczenia, uczymy się tej współpracy – oświadczył nam. – Dla nas nie jest ważne, kim jest chory człowiek, istotny jest stan jego zdrowia. W waszym kraju jest inaczej. Władze oceniają każdy przypadek w aspekcie politycznym. Jeżeli są tego rodzaju przeciwwskazania, nie jest ważny stan zdrowia człowieka. Bardzo kształcące dwie godziny, bo tyle trwało to spotkanie. Później zaczęły się rozmowy indywidualne.

### 19 lipca (poniedziałek)

I dalej nic, żadnych wyjść. Nie sprawdzają się te wszystkie przepowiednie. A jeszcze wczoraj Michał [Paziewski] mówił mi w tajemnicy, że w sobotę klawisze mieli odprawę i zakomunikowano im, że w poniedziałek i wtorek wyjdzie większość z nas, że zostanie grupa 20 osób. Ta rewelacja, jak wiele podobnych, pochodziła od naszego fryzjera. Podobne wiadomości przywieźli w niedzielę księża, stary Jan Klaub<sup>637</sup>, proboszcz ze Zdrojów, któremu tyle zawdzięczam, a który zjawił się

<sup>637</sup> Jan Klaub (1910–1992) – ksiądz, chrystusowiec, 1957–1969 administrator parafii w Szczecinie-Zdrojach, 1968–1979 w Sarbii, 1978–1992 w Stargardzie Szczecińskim.

nieoczekiwanie razem z ks. dyrektorem, informował mnie z przejęciem, że zostaną tylko „sami najważniejsi” i doradcy. – Tadzium, zobaczysz, że wypuszczą was, wszyscy tak mówią. – No i jakoś nie wypuszczają.

Spotkanie z Klaubem bardzo serdeczne. Objął mnie, wyczałował. Nie widziałem go kilkanaście lat, ostatni raz chyba na pogrzebie taty. Bardzo się postarzał, szczególnie jest to wyraźne w czasie rozmowy. Starcze trzymanie się własnego wątku, brak natychmiastowego kontaktu, zwłaszcza gdy w rozmowie uczestniczy kilka osób. Sylwetkę ma jeszcze dobrą, jest ładnie opalony, tylko jakaś niepewność ruchów zdradza, że minęła już siedemdziesiątka. Wyjechał ze Zdrojów do Sianowa, a od kilku lat jest w Stargardzie. Po wyjściu stąd będę go musiał koniecznie odwiedzić. Tak jak dawniej, ciągle pełen jest gotowości natychmiastowej pomocy. Kiedy już wychodzili, wziął mnie pod ramię: – Tadzium, może któryś z twoich kolegów potrzebuje odzieży, może jakiejś marynarki albo spodni. Niektórzy wyglądają tak biedniutko w tych więziennych koszulach. Tłumaczyłem, że nie, że to taki sztyk, ale nie przekonałem go: – Dobrze, Tadzium, dobrze. Gdyby jednak ktoś potrzebował to mogę przywieźć. Porozmawiaj z nimi. I musiałem przyrzec, że oczywiście porozmawiam. Kochany Klaub.

Po dzisiejszym spacerze Jurek Zimowski poprowadził trzecie spotkanie na temat walki bez przemocy. Zrobił wprowadzenie referując rozdział jakiejś książki na ten temat. Mówił długo i wszystko to odnosiło się do systemów demokracji zachodnich, gdzie można przeprowadzić kampanię prasową, gdzie można wytworzyć sytuację, kiedy jakąś sprawą niewygodną nawet dla władzy emocjonuje się całe społeczeństwo za pośrednictwem prasy, radia, telewizji. Było w tym wiele pozytywnych wskazówek metodologicznych i dla nas, ale generalnie rzecz miała charakter jedynie poznawczy. Takie oto formy walki stosowali ludzie w Indiach, USA, na Zachodzie. Mam nadzieję, że w rozczarowaniu ujęciem tematu nie umknęły ludziom te sprawy, które zachowują swoją aktualność w każdych warunkach.

Ma rację, że przebieg 3 i 4 maja, jeżeli nie była to w ogóle prowokacja, wykazał jak nie należy przeprowadzać podobnych akcji, że zabrakło dyscypliny. Nie może dojść do awantur, nie należy podejmować walki, niech milicja atakuje spokojny tłum. Podjęcie walki stwarza interweniującym alibi, usprawiedliwia ich przemoc, zmazuje świadomość atakowania bezbronnych. Albo głódówka kilkunastu internowanych w Białoleńcu<sup>638</sup>. Rzeczywiście powinna być przygotowana propagandowo, wiadomość o zamiarze jej podjęcia powinna dotrzeć wszędzie, gdzie się da. Chwytnie przedstawić trzeba hasła, postulaty. Ludzie istotnie muszą identyfikować się z nimi, uznać je za własne. No i bohaterowie akcji. Muszą stać się bliscy ludziom, znani. I rzeczywiście przez cały czas należy pilotować akcję, informować na bieżąco, przedstawiać dramatyzm. Sprawa potrzebuje swoich męczenników. Dlatego taką solą w oku władz są wszystkie symbole Października,

<sup>638</sup> Tzw. druga głódówka trwała jedenaście dni (od 13 V 1982), była związana z przygotowaniami TTK do ogłoszenia strajku powszechnego. Jej rozpoczęcie miało nastąpić przed strajkiem i odbyła się, mimo że do strajku nie doszło.

Grudnia, Sierpnia. Dlatego sztaby specjalistów pracują nad ich „rozbrojeniem”. I dochodzenie sprawiedliwości, nieustanne nękanie o wyjaśnienie przestępstw. Wiele z tych błędów powtarzaliśmy w naszej działalności, nie umieliśmy ich odpowiednio wygrać. Nieustannie trzeba żądać wyjaśnienia winnych Poznania, Gdańska, naszego 13 lutego. To wszystko nauka na przyszłość.

Dyskusja raczej niemrawa, dopiero po celach będzie gorąco. Właśnie, kiedy to piszę słychać przez okno kłótnię z piątki: Leszek [Dlouchy], Werek [Waligórski], Artur [Balazs], Baumgart. Zapomnieli, że mogą być podsłuchiwanie, krzyczą. Czy walka bez przemocy ma sens w naszych warunkach, jaka w ogóle powinna być ta walka, jakie jest społeczeństwo, gdzie leży granica między kolaboracją a współpracą? Podobnie będzie i w innych celach.

Wieczorem w szczecińskiej kronice telewizyjnej relacja z wizyty w obozie. Sceny z „wybiegu” nakręcone z ukrycia, niektóre pomieszczenia i wywiad z Hiro-Hito. W sumie znacznie bardziej uczciwy program niż tekst Sośnickiego, bez tej napastliwości. Ludzie byli nawet zadowoleni.

## 22 lipca (czwartek)

No, mamy już za sobą tę oczekiwaną środę z posiedzeniem sejmu, z przemówieniem Generała. Wielkie rozczarowanie, tak można najkrócej określić reakcje większości z nas. Analizując teraz, na chłodno, trudno powiedzieć, na czym opieraliśmy swój optymizm. Wszystko co do nas docierało, to były plotki, tyle, że wszystkie brzmiały podobnie. I te z miasta, od ludzi wracających z przepustek, z widzeń, spekulacje komentatorów rozgłośni zachodnich: zwolnią internowanych, amnestia, która obejmie część uwięzionych, z dekretu i jeżeli nie zniesienie stanu wojennego natychmiast, to w każdym razie zapowiedź takiej decyzji na najbliższy czas. I przede wszystkim zapowiedź podjęcia jakichś rozmów ze społeczeństwem. Było to naiwne, ale trudno mieć żal do marzeń ludzkich.

Na szczęście skończyło się wreszcie to niesamowite podniecenie, ludzie przysiedli, zabrali się na pewno do rozpakowywania rzeczy. Będzie lżej żyć. Spekuluje się co prawda dalej, ilu z nas wyjdzie, kiedy, kto to będzie, co zrobią z pozostałymi, ale już znacznie chłodniej, bez przedśrodkowej gorączki,

We wtorek wrócił z przepustki Jasiu Witkowski. Wieczorem. Robiliśmy już rejony i byliśmy raczej przekonani, że zostanie już na wolności. Przywiózł „Głosy” z drugą relacją z Wierchowia<sup>639</sup>. Tym razem autorstwa Matlaka. A w następnym numerze Palmirski zajął się Darłówkiem<sup>640</sup>. Ton podobny. Jesteśmy straceni, niczego nie zrozumieliśmy, czas zatrzymał się dla nas w miejscu. Gdzieś w godzi-

<sup>639</sup> K. Matlak, *Internowani*, „Głos Szczeciński”, 19 VII 1982. Zamieszczono zdjęcie osób grających w ping-ponga z podpisem: „W ping-ponga można grać całe życie...” (fot. Stefan Cieślak); J. Sokalski, *Wyznawcy mitów i chorzy na nienawiść. Po publikacji o internowanych w Wierchowiu pt. „Dla nich czas stanął w miejscu”*, *ibidem*.

<sup>640</sup> A. Palmirski, *Magia – mit – fikcja: reporter „Głosu” w Ośrodku Odosobnienia w Darłówku*, cz. 1, „Głos Szczeciński”, 20 VII 1982; *idem*, *Co poświadczył „Czerwony Krzyż”*, cz. 2, „Głos Szczeciński”, 21–22 VII 1982.

nę później zjawił się Edek Modrzewski. Siedzieliśmy chyba do trzeciej nad ranem, słuchając relacji Jasia, snując prognozy, rozważając, co przyniesie posiedzenie sejmiku. Była to pierwsza relacja z zewnątrz, która trafiła do Ryśka Śniega, chociaż jej ton był zupełnie inny niż tego oczekiwał. Bo wcale nie jest tak znakomicie, bo znaczna część ludzi daleka jest od trwania w oporze i myśli raczej o tym, jak przeżyć do pierwszego i jak zarobić trochę dodatkowego grosza. Oczywiście są ludzie, którzy konspirują, którzy nie rezygnują, ale jakie są proporcje tego wszystkiego? W „Meratroniku”<sup>641</sup>, w wielu innych zakładach, nadal funkcjonuje nielegalna „Solidarność”, zbierane są systematycznie składki, kolportowane podziemne wydawnictwa, ale ile jest takich zakładów? – Panie Janku, gdybym nie wierzyła w „Solidarność”, że wróci, to popełniłabym chyba samobójstwo – powiedziała mi to starsza pani z Gryfina, kobieta, która zebrała niejedne cięgi w Polsce Ludowej, która spędziła wiele lat w więzieniach w okresie stalinowskim i nigdy nie umiała się zabrać z kolejną odnową, ponieważ jej sceptycyzm nie leżał „odnowicielom”. Ale to raczej wyjątkowa postawa, tak sądzę. Bardzo chciałbym jednak porozmawiać z tą panią.

Ubecja szaleje, dla nich nie ma żadnego prawa. Są bezczelni, chamscy. Stary „znajomy” Jasia, jeszcze sprzed Sierpnia, por. Zaleski<sup>642</sup> przeprowadzając rewizję u Anweilera<sup>643</sup>, przewodniczącego K[omitetu] Z[akładowego] w „Dolnej Odrze”, na jakąś uwagę o Kościele podszedł do starszego człowieka, złapał go za kłapy marynarki i wysyczał z nienawiścią: – Złapałbym pana najchętniej za gardło, z całej siły, tak, żeby wyszedł panu przez gardło cały Kościół. A przecież znał Anweilera, był kiedyś na posiedzeniu ich kazetu<sup>644</sup>, deklarował się jako szczerzy demokrat, który pętany był tylko kursem przełożonych. Anweilera czeka proces z wolnej stopy. Kilka miesięcy siedział w więzieniu. Jasiu mówi, że wprost nie poznał człowieka, tak bardzo jest zmieniony. Trzymano go w celi razem z kryminalistami, dwóch z nich, napuszczonych widocznie przez ubeków, robiło wszystko, aby go zniszczyć psychicznie. Silniejsi od niego fizycznie, pomiatali nim dzień i noc. Na dodatek wygrywali przez cały czas pewne sprawy z jego życia rodzinnego. Byli to obcy ludzie, skąd znali te szczegóły? Podobne metody stosuje się podobno wobec Bałuki

<sup>641</sup> Zakład Elektronicznej Aparatury Pomiarowej „Meratronik” powstał w połowie lat sześćdziesiątych w Szczecinie.

<sup>642</sup> Chodzi o Edwarda Kowalskiego (ur. 1936) – znanego także jako Andrzej Zalewski *vel* Zakrzewski, który przed Sierpniem ’80 kierował akcjami wymierzonymi m.in. w działalność WZZ Pomorza Zachodniego; 1958–1990 służył w SB, w omawianym okresie zajmował następujące stanowiska: 1978–1981 kier. Grupy Operacyjnej w Gryfinie Wyzd. III (od 1979 Wyzd. III-A) SB KW MO w Szczecinie, 1981–1984 z-ca naczelnika Wyzd. III-A (od 1982 Wyzd. V) SB KW MO w Szczecinie (od 1983 WUSW w Szczecinie).

<sup>643</sup> Antoni Anweiler (ur. 1938) – od 1973 r. prac. w Zespole Elektrowni „Dolna Odra” w Nowym Czarnowie; od września 1980 r. w „S”, od stycznia 1981 r. przew. KZ, delegat na I WZD Regionu Pomorze Zachodnie, członek Sekcji Krajowej Elektrowni i Elektrociepłowni; po 13 XII 1981 r. członek TKZ w „Dolnej Odrze”, 17 grudnia zatrzymany, skazany przez kolegium ds. wykroczeń na karę grzywny, nast. wielokrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany, ponownie aresztowany w kwietniu 1982 r., przetrzymywany w szczecińskich aresztach, 9 lipca tr. zwolniony ze względu na stan zdrowia, zwolniony z pracy bez możliwości stałego zatrudnienia.

<sup>644</sup> Tzn. Komitetu Zakładowego.



na Kaszubskiej. Też jest razem z kryminalistami, też kary pod byle jakim pretekstem. Wczoraj wrócił Sławek [Dziechciowski]. Kilka dni temu był z Jadzią u Małgorzaty w Dziwnowie. Prosiła, żeby mi przekazać, że wszystko jest w porządku, będzie w niedzielę, jeszcze kilka dni.

**(wieczorem)**

W 3. numerze „Tu i Teraz” z 16 czerwca<sup>645</sup> rozmowa Janusza Atlasa<sup>646</sup> z E[dmundem] Osmańczykiem<sup>647</sup>, jednym z kilku posłów, którzy od czasu do czasu mają odwagę zgłosić własne propozycje. Osmańczyk ujawnia kulisy wyborów do sejmu obecnej kadencji. Konkretnie zaś skład sejmu został zaproponowany przez Edwarda Babiuchę<sup>648</sup> (w 1979, wybory na wiosnę 1980), szefa kadr w partii, zatem najbardziej wpływowego członka Rady Państwa, najważniejszą też osobę w[e] F[roncie] J[edności] N[arodu]. To była ta eminencja, która we wszystkich personalnych decyzjach naszej władzy miała głos decydujący i ostateczny. Osmańczykowi nie starcza jednak odwagi, aby odpowiedzieć na pytanie o okoliczności zatwierdzenia dekretu z 12 grudnia. Był przecież środek sesji, posłowie byli w Warszawie. Przemilczał pytanie, a dziennikarz nie naciskał<sup>649</sup>. W tym samym numerze J[erzy] Urban w felietonie *Rzeczywistość w cudzysłowie*<sup>650</sup> podaje dane dotyczące polskiego importu z tzw. drugiego obszaru płatniczego w dziesięcioleciu 1971–1980. Ogólna wartość tego importu wyniosła 56 mld 699 mln dolarów. Najważniejsze pozycje: paliwa, surowce mineralne, prefabrykaty i materiały dla przemysłu – 49,9%, maszyny i urządzenia 28,9%, zboża 11,9%, inne produkty żywnościowe 3,3%. Bardzo to wymowne, w jakim stopniu gospodarka zależała od dostaw z Zachodu, tym łatwiej zrozumieć, jak bolesne muszą być teraz restrykcje gospodarcze. Obala też tezę, że przejedliśmy kredyty. Dla przykładu wartość konsumpcji luksusowej (samochody osobowe, sprzęt radiowo-telewizyjny,

<sup>645</sup> *Samotny jeździec, z posłem Edmundem Janem Osmańczykiem rozmawia Janusz Atlas*, „Tu i Teraz”, 16 VI 1982.

<sup>646</sup> Janusz Atlas (1949–2010) – dziennikarz sportowy.

<sup>647</sup> Edmund Jan Osmańczyk (1913–1989) – polityk, publicysta; 1952–1961 i 1969–1985 poseł na Sejm PRL, 1979–1980 członek Rady Państwa, 1981–1983 w prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, członek Rady Naczelnej ZBoWiD.

<sup>648</sup> Edward Babiuch (ur. 1927) – od 1948 r. w PPR/PZPR, 1969–1980 poseł na Sejm PRL, XII 1970–VIII 1980 r. członek BP KC PZPR, do lutego 1980 r. sekretarz KC, 1972–1976 członek KC PZPR, 1976–1980 z-ca Przewodniczącego Rady Państwa, II–VIII 1980 r. prezes Rady Ministrów, w październiku tr. odwołany z KC, w lipcu 1981 r. wykluczony z partii przez IX Zjazd, od grudnia tr. internowany w OO w Głębokiem.

<sup>649</sup> Dokładnie powiedział: Janusz Atlas: „Chwileczkę. Nagle w środku sesji Sejmu Rada państwa wydaje dekrety. Parlament i jego konstytucyjny tytuł do sprawowania najwyższej władzy w państwie został ograniczony”. Jan Edmund Osmańczyk: „Nie zgadzam się z tą opinią. Mimo wszystko ośmielam się twierdzić, że dla Sejmu 13 grudnia jednak nie jest datą przełomową. Byłaby przełomową wówczas, gdyby Sejm został ograniczony w swoich prawach i pracach. Ale prawdą jest, że w tym szoku, który nastąpił i był całkowicie naturalny, usprawiedliwiony, zarówno w społeczeństwie, jak i w środowisku posłów, nie było wówczas jasno widoczne, że Sejm mimo wszystko posiada nadal pełnię swoich praw i może kontynuować swe prace”; *Samotny jeździec, z posłem Edmundem Janem Osmańczykiem rozmawia Janusz Atlas*, „Tu i Teraz”, 16 VI 1982.

<sup>650</sup> J. Urban, *Rzeczywistość w cudzysłowie*, „Tu i Teraz”, 16 VI 1982.

ubioiry, meble, wyroby perfumeryjne i kosmetyczne, wódki i koniaki) stanowiły zaledwie 0,23% całego importu, co stanowiło niewiele ponad 131 mln dolarów. Do głowy mi nie przyszło, że Grudzień zmarł tutaj, w okolicach Drawska, w obozie dla internowanych. Opowiadał o tym Sławkowi [Dziechciowskiemu] chirurg ze szpitala w Drawsku, Szulc<sup>651</sup>, przewodniczący „Solidarności” w koszalińskim Z[akładzie] O[pieki] Z[drowotnej] (na 592 pracowników 580 należało do związku). Nie pamiętam, kiedy to było, chyba w styczniu. Szulc otrzymał telefon, że za chwilę przywieżą pacjenta do reanimacji. Zszedł na dół, było pełno milicji. Dowiedział się, że przywieżą Grudnia. Poprosił, żeby opuścili pomieszczenie. – Doktorze, to jest towarzysz Grudzień. Lekarza to jednak nie speszyło – Dla mnie to taki sam człowiek, jak każdy inny, proszę wyjść. Został tylko dowódca, a za moment zjawiała się karetka. Zajrzał do oka, Grudzień nie żył już co najmniej pół godziny. Był zaskoczony, bo przyjazd z obozu nie mógł zająć więcej jak 10 minut. Chcieli zrobić sekcję zwłok, ale milicja nie wyraziła zgody. Proszono go, aby stwierdził, że pacjent żył, kiedy go przywieźli. Odmówił. Wobec tego poczekali na akt zgonu, zabrali zwłoki i odjechali. Po pewnym czasie przyjechała następna ekipa, żeby zabrać zwłoki. Chirurg dotąd nie bardzo wie, co to było, dlaczego nie wyrażono zgody na sekcję, dlaczego tak późno go przywieziono. Oficjalna wersja brzmiała: zawał serca, ale równie dobrze mogło to być samobójstwo, jak i otrucie.

Sławek [Dziechciowski] miał tam w ogóle znakomitą opiekę. Cały personel szpitala to członkowie „Solidarności”, co najważniejsze, świadomi członkowie. Szulc opowiadał też o młodym człowieku z Drawska, który jako rezerwista skierowany został do jednostki ZOMO, która przeprowadzała akcję w naszym obozie 13 lutego. Chłopak odmówił wykonania rozkazu, nie chciał bić. Dostał 3 miesiące aresztu. Drawski szpital funkcjonuje na dobrą sprawę tylko dzięki pomocy z Zachodu. Lekarstwa, sprzęt, nawet rękawice chirurgiczne pochodzą stamtąd.

Przyjechało dzisiaj kilka rodzin na odwiedzinę, m.in. do Wojtka Klukowskiego, studenta z P[omorskiej] A[kademii] M[edycznej]. Poza naszym Andrzejem [Antosiewiczem], wszystkim innym odmówiono.

### 24 lipca (sobota)

Puste cele, pusty korytarz. Przed chwilą ostatnia partia z całej 40-osobowej grupy pożegnana została tradycyjnym, ale już rwanym, nierównym „Alleluja”. Wspólnie z Jasiem [Witkowskim] wynieśliśmy na śmietnik niepotrzebne już słoiki, pojemniki, resztki smalcu. Zostaliśmy we dwóch. Łatwiej teraz mówić, kto został, razem chyba 28 osób, z czego jeszcze kilka wyjdzie na pewno w najbliższych dniach. I chyba Darłówek, zapewne już w przyszłym tygodniu. Nie ma Ryśka Śniega, Andrzeja [Antosiewicza], Leszka [Dlouchego], wyszedł Zyga [Zygmunt Dziechciowski]. Bardzo smutno, Leszek dostał wreszcie wizę do Szwecji, podobnie jak

<sup>651</sup> Brak bliższych danych.

cała grupa, która się o nie starała. Nina [Dlouchy] zwolniła się już z pracy i wyjadą prawdopodobnie w ciągu najbliższych dni.

Cała akcja zaczęła się wczoraj po południu, kiedy zjawili się szczecińscy ubecy. Wzywano ludzi i oznajmiano: jest pan zwolniony z internowania, władza zaufała panu. Albo: dostał pan przepustkę. Takich rozmów przeprowadzono ponad dwadzieścia. Myśleliśmy, że to już koniec. Andrzej [Antosiewicz] nie krył przygnębienia. Nawet Michał [Paziewski] stracił zwykły optymizm. W całym rozgardiaszu, który powstał, zamieniłem z nimi zaledwie parę słów. – No wiesz, jak to jest. Zdawałem sobie sprawę, że raczej mnie nie puszcza, ale gdzieś tam w głębi zawsze człowiek liczy, że może jednak.

Nawet nie wie, jak bardzo dobrze go rozumiem. Co powiem jutro Małgorzacie? Żeby czekała dalej? Jak długo będę miał do tego prawo?

### (wieczorem)

Chłopcy zrobili ostateczny bilans. Pozostało nas jeszcze 31. Z 36 osób, które wyszły, na pewno wiadomo, że 18 zostało zwolnionych z internowania, 10 uzyskało przepustki, a pozostała ósemka wychodząc z pawilonu nie wiedziała, z czym wychodzi. Dowiedzieli się dopiero w administracji i być może w niedzielę będziemy już dokładnie wiedzieć. Dzisiejsze informacje z „fryzjerni” mówią, że w poniedziałek wyjdzie jeszcze jakaś grupa. „Fryzjernia” nie jest wprawdzie źródłem zbyt miarodajnym i wielokrotnie mogliśmy już to sprawdzić, ale tym razem potwierdzają tę wiadomość również klawisze. Więc może jednak?

Sławek [Dziechciowski] znowu choruje, jakieś zapalenie jamy ustnej. Ma gorączkę i jest osłabiony. Zdanowicz robi co może, podjął nawet starania, aby zabrano go do szpitala w Drawsku, nie wiadomo jednak, co z tego wyjdzie.

We wczorajszym „Njusie” rozmowa z Jasiem Witkowskim. Zanotowałem sobie z niej jedno zdanie, w którym oddane są nastroje i kierunki rozumowania wielu spośród nas: „Ulice niczym się nie różnią od tych sprzed stanu wojennego, chciałoby się, żeby jeździły jakieś patrole, wojsko”. Właśnie, „chciałoby się”, bo wtedy ludzie byłoby może twardsi, mniej skłonni do kompromisów.

### 26 lipca (poniedziałek)

Jest już po pierwszej, nic się nie dzieje, nie sprawdzają się „najpewniejsze” przecieki. Pusty korytarz, ludzie jak nigdy pozaszywali się w celach. Na dworze pochmurno, skończyły się upały i chłopcy, jak dawniej, chodzą w kółko po spacerniaku. Przepadła gdzieś manifestacyjna pewność siebie, śmiech, żarty. To już połowa lata, jeszcze tydzień, dwa, trzy i zaczniemy wchodzić w jesień, z jej wszystkimi przypadłościami, które tutaj odczuwać będziemy znacznie silniej. I ciągle bez Małgorzaty. Po wczorajszym widzeniu, po przeczytaniu listu, po raz pierwszy od dawna przespałem spokojnie całą noc. Zniknęło całe napięcie z poprzednich dni, znowu wróciłem z nadzieją, że wszystko musi się dobrze skończyć. To przecież niemożliwe, żeby to wszystko, co jest niemal na wyciągnięcie ręki, ciepło, okna bez

krat, mieszkanie, z którego można będzie wyjść bezkarnie na wieczorny spacer, razem, we dwoje – to przecież niemożliwe, abym mógł być tego wszystkiego pozbawiony.

W dzisiejszym „Njusie” (nr 62 z 25 lipca) list z więzienia we Wrocławiu (ul. Kleczkowska 35) od Mietka [Ustasiaka]. Jest ich tam wszystkich razem skazanych z dekretu za działalność związkową ok. 230 osób, szczeciniaków – 28. Nie narzekają na warunki. Wydzielono im osobny blok. Siedzą w 6-cio osobowych celach (ok. 18 m) wyposażonych w WC i umywalki. Duże spacerniaki z rabatami krzewów i kwiatów. Grupy spacerowe liczą od kilkunastu do 50 osób. Po południu i wieczorem w świetlicy mogą obejrzeć telewizję. Wypuszczają do świetlicy po kilka cel razem. Obok spacerniaka jest to jedyne miejsce, stwarzające okazję do rozmów, wymiany wiadomości. Raz na kilka tygodni widzenia. W soboty możliwość spowiedzi, msze w niedzielę odprawiane dla kilku cel przez księży z Wrocławia. Zamiast organów jeden z nich gra na mandolinie. List jest pełen nadziei, że ta noc musi się wreszcie skończyć, że wszystko przetrzymają. Są w tym liście fragmenty, przy których czytaniu trudno pozbyć się goryczy: „z podziwem, z zazdrością dowiadujemy się o tym, że mimo stanu wojennego, mimo terroru i gwałtu, działalność Solidarności nie ustaje, że ciągle znajdują się ludzie, nie baczący na niebezpieczeństwo i surowe wyroki, walczący o prawdę, wolność i sprawiedliwość”. Boże, gdyby tak to rzeczywiście wyglądało, gdyby tych ludzi, bo niewątpliwie oni są, było więcej. Wydaje się jednak, że bliższy prawdy jest „szeregowy” z tego samego numeru, który pisze w tekście *Podejmijmy wyzwanie*: „Jaruzelski mógł wystąpić ze swoją »ofertą« przede wszystkim dlatego, że pozwala mu na to społeczeństwo, które, powiedzmy to sobie wreszcie głośno – staje się z każdym dniem coraz bardziej bierne, ograniczające się w swej aktywności do zabiegów o przetrwanie, coraz mniej skore dawać posłuch apelom podziemnych wydawnictw” i dalej: „jeżeli nie przewartoścujemy naszych metod postępowania, może zdarzyć się, że mając za sobą wszelkie racje moralne pozostaniemy w swej walce sam na sam z władzą, zaś społeczeństwo ograniczy się do roli kibica, co najwyżej obdarzającego nas sympatią”.

Z informacji bardziej „przyziemnych” odnotowano w „Njusie”, iż pomidory doktora Zdanowicza rozwijają się nad podziw pięknie i jeżeli nas nie wywiozą, lada dzień zaczną się pierwsze zbiory. Trwa przepychanka Zdanowicza o umieszczenie Sławka [Dziechciowskiego] w szpitalu. Wczoraj udało mu się ściągnąć pogotowie z Drawska, niestety „nasz” Szulc jest na urlopie i Sławek wrócił z powrotem. Lekarze stwierdzili na piśmie, że powinien być leczony w klinice chirurgii szczękowej. Dzisiaj od rana Zdanowicz zaczął swoje starania od początku i jest nadzieja, że w końcu ulokuje go w Szczecinie na Pomorzanach. Zawdzięczamy Zdanowiczowi bardzo wiele. Nigdy przedtem nie darzyłem go specjalną sympatią, ale tutaj troszczy się o każdego z nas wyjątkowo. Przed południem zastałem go w celi Sławka, mierzył temperaturę, wypytywał, czy mają jakiś bulion albo jajka dla niego.

27 lipca (wtorek)

Wczorajsza rozmowa z pełnomocnikiem bez rezultatu – Szkoda, że nie ma pan wezwania. Bardzo chętnie poszedłbym panu na rękę, ale sam pan rozumie – muszę mieć jakąś podkładkę. I cała rozmowa. Próbowałem tłumaczyć, że można to przecież sprawdzić w sądzie, ale zbył mnie. – Wie pan, mamy teraz tyle pracy... Musi pan mieć wezwanie, wtedy możemy rozmawiać. Szlag trafił cały dobry nastrój z niedzieli.

Dzisiejszy dzień, jest teraz jedenasta wieczorem, bez żadnych zmian. Ani nikt nie wychodzi, ani nas nie wywożą. Nie bardzo wiemy, co się dzieje, atmosfera ciężłego wyczekiwania.

Ciągle czeka na wyjaśnienie również sprawa Sławka [Dziechciowskiego]. Utknęło to gdzieś w Komendzie Wojewódzkiej. Potrzebna jest konsultacja specjalisty, który potwierdziłby diagnozę lekarza z Drawska. Zupełny obłęd. Tymczasem Sławek nie może już mówić i porozumiewa się z otoczeniem pisemnie. Nie może też niczego przelknąć, więc podtrzymują go Zdanowicz z chłopcami bulionikami i rosołkami. Najgorsza w tym wszystkim jest bezsilność. Można się tylko awanturować, ale argument „sprawa jest w Komendzie” jest tutaj nie do przeskoczenia. Boże, w jakim świecie przyszło nam żyć. I pomyśleć, że przynajmniej część z tych pilnujących nas ludzi myśli podobnie jak my. Wczoraj o północy Michał [Paziewski] słyszał, jak strażnik na wieżycze słuchał Głosu Ameryki. Początkowo sądził, że to w sąsiedniej celi, za chwilę jednak rozległ się dzwonek telefonu, radio zostało przyciszone i już nie podwyższył go później. Widocznie ktoś zwrócił mu uwagę. I to jest istota całej sprawy. W czasie dnia ilekroć wyjdziemy na zewnątrz bloku pilnuje nas z karabinem w rękę, a wieczorem nasłuchuje tych samych „reakcyjnych” rozgłośni.

Wzięłem z biblioteki *Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem* J[ohna] Reeda<sup>652</sup>. Dwa pierwsze rozdziały powinny być na dobrą sprawę usunięte przez cenzurę, tyle jest analogii do okresu posierpniowego. Te same metody dyskredytowania, kompromitowania nowej siły społecznej upominającej się o swoje prawa. Świadome niszczenie gospodarki swego kraju, podejmowane z premedytacją działania na szkodę tej gospodarki po to tylko, aby można było powiedzieć: patrzcie, to dlatego, że oni mieszają, buntują ludzi, prowadzą kraj do klęski, żywność i opał ukrywano lub cichaczem wysyłano do Szwecji. W większych miastach we wszystkich magazynach leżały tony żywności i odzieży, ale kupować mogli tylko bogaci. Kolejne stawały, żywności było coraz mniej, fabryki zamykano. Oczywiście wiadomo, co dali światu bolszewicy, ale nie o to tutaj chodzi. Również wiele spraw, wydawałoby się drobiazgowych, rozwiązywano wtedy podobnie. Dążąc za wszelką cenę do wytłumienia nastrojów społecznych rewolucyjnych minister płacy Rządu Tymczasowego<sup>653</sup> wydał 10 września 1917 roku rozporządzenie, które nakazywało wszyst-

<sup>652</sup> John Reed (1887–1920) – dziennikarz, założyciel Komunistycznej Partii USA, w książce *Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem* zawarł bezpośrednie relacje z rewolucji w Rosji w 1917 r.

<sup>653</sup> Rząd Tymczasowy w Rosji został utworzony 15 III 1917 r. przez Komitet Tymczasowy Dumy wraz z Piotrogrodzką Radą Delegatów Żołnierskich i Robotniczych. Powstał w wyniku rewolucji lutowej. Na jego

kim komitetom robotniczemu odbywać zebrania wyłącznie w godzinach pozasłużbowych<sup>654</sup>. Dokładnie te same metody stosowano wobec „Solidarności”. Ale najbardziej zaskakująca jest zbieżność nastrojów społecznych. Taka sama erupcja przeróżnych organizacji, związków, towarzystw. Nieustanne zebrania, dyskusje, rozpolitykowanie. I takie samo zapotrzebowanie na prasę, różnego rodzaju wydawnictwa, ten sam głód wiedzy. „Pojawiły się rady i związki zawodowe. Izwozcicy (dorożkarze) mieli swój związek zawodowy i byli również reprezentowani w Piotrogradzkiej Radzie<sup>655</sup>. (...) Na froncie żołnierze walczyli z oficerami, uczyli się samorządu w swych komitetach. Po fabrykach komitety fabryczne nabierały doświadczenia i siły w realizowaniu swej historycznej misji – walki ze starym porządkiem. Cała Rosja uczyła się czytać i czytała, czytała rzeczy polityczne, ekonomiczne i historyczne, ponieważ lud pragnął wiedzieć. W każdym dużym mieście i w większości małych przyfrontowych miasteczek każda frakcja polityczna miała własną gazetę, czasem nawet kilka. Tysiące organizacji wydawały setki tysięcy broszur, którymi zalewały armię, wsie, fabryki i ulice. (...) Odczyty, dyskusje, przemówienia – w teatrach, cyrkach, szkołach, klubach, izbach rad, lokalach związkowych, koszarach... Wiece w okopach na froncie, na łąkach wiejskich, w fabrykach. (...) Improwizowane dyskusje wybuchały w pociągach, tramwajach, wszędzie... A ogólnorosyjskie konferencje i zjazdy (...), a zjazdy rad, kooperatyw, ziemstw, narodowości, duchowieństwa, chłopów, partii politycznych (...). W Piotrogradzie stale odbywały się trzy albo cztery zjazdy jednocześnie. Próby ograniczenia czasu przemówień spęłży na niczym, na każdym wiecu każdy miał pełną swobodę wyrażania swych myśli”. Cytat trochę przydługi, ale nie potrafiłem oprzeć się, aby go nie przytoczyć, tak bardzo byłem tym zaskoczony. Bolszewicy szybko wyciągnęli z tego wnioski i nie dopuścili nigdy, aby powtórzyło się to ożywienie. Ich polscy „wychowankowie” nie ustrzegli się tego i niewiele brakowało, aby podzielili los Rządu Tymczasowego z 1917 r. Ale i oni wyciągną zapewne wnioski z otrzymanej lekcji.

Ogłoszono komunikat G[łównego] U[rzędu] S[tatystycznego] za I półrocze bieżącego roku. Spadek produkcji przemysłowej o 7,8 proc., ponad dwukrotnie wzrosły koszty utrzymania (104 proc.), płace realne spadły o 26 proc. Wszystko dokładnie tak, jak w reportażu Reeda. Para trzewików kosztowała ponad sto rubli, a przeciętna pensja służącej około trzydziestu pięciu. Nie zgadza się tylko wyjaśnienie. Amerykanin tłumaczy, że zyski wędrowały do kieszeni kupców i spekulantów. Ciekawe, jak wyjaśniałby to w naszych warunkach.

---

czelę stali kolejno: Georgij Lwow i Aleksander Kiereński. Został obalony przez bolszewików podczas rewolucji październikowej.

<sup>654</sup> Chodzi o jedno z tzw. ograniczających rozporządzeń min. Matwieja Skobieleva z 10 IX (28 VIII) 1917 r.

<sup>655</sup> Piotrogradzka Rada Delegatów Żołnierskich i Robotniczych powstała w wyniku rewolucji lutowej – 12 III 1917 r. Była to władza rewolucyjna, będąca zwieńczeniem powstających samorządnie lokalnych rad robotniczych i żołnierskich. Rady te, obok Rządu Tymczasowego, stanowiły rzeczywistą władzę w Rosji (tzw. okres dwuwładzy), aż do rewolucji październikowej.



### 28 lipca (środa)

Nadal nie ma sposobu, aby umieścić Sławka [Dziechciowskiego] w szpitalu. Dzisiaj był znowu badany przez lekarzy w Drawsku. Lekarka orzekła, że powinien zostać w szpitalu, ale inny lekarz (czerwona k... jak nazwał go Szulc) nie widział takiej potrzeby i naturalnie oparto się na jego decyzji. A chłopak nadal na bulionikach, z ciągłym stanem podgorączkowym. Idę jutro w tej sprawie do komendanta, wybierają się też dwaj inni chłopcy: Maćkowski, który właściwie już skończył P[omorską] A[kademię] M[edyczną] i Wojtek Klukowski z III roku. Wieczorem był w celi Warek [Waligórski], proponuje, żeby zagrozić głodówką.

Powoli osuwamy się z obecną sytuacją, aczkolwiek zdajemy sobie sprawę, że każdego dnia mogą nas stąd wywieźć. Jak dotąd cisza. Uaktywnili się tylko chłopcy z N[iezależnego] Z[rzeszenia] S[tudentów], którzy poprzednio ginęli w masie. Na drzwiach ósemki, w której mieszka większość z nich, pojawiły się dzisiaj dwa niewielkie plakaty. Na jednym hasło: „Studenckie Lato '82. Kibluj w kiciu razem z nami”, a poniżej znaczek S[ocjalistycznego] Z[wiązku] S[tudentów] P[olskich] z uwagą: rabat 33,3 proc. Na drugim inne hasła: „Więzienie naszym domem”, „Więzienie naszym uniwersytetem”. Poniżej sentencja: „Ech, swoboda – jak woda, codziennie pić ją trzeba – a szkoda (mawiał jeden)”. Nie przetrwały apelu, zwłaszcza że jest dzisiaj na dyżurze najbardziej znienawidzony klawisz Cap. To ten, który chodzi i podsłuchuje pod oknami, najbardziej gorliwy podczas wszystkich kipszy.

W dzisiejszej „Trybunie Ludu” Bożena Jastrzębska pisząc o ochronie pracy podała kilka „ciekawostek” dotyczących warunków, w których muszą pracować kobiety<sup>656</sup>. Według norm z 1979 r. przy pracy stałej dopuszczalna norma podnoszenia i przenoszenia nie może przekraczać 15 kg, przy zajęciu dorywczym – 20 kg. Zaś ubytek energetyczny będący miernikiem fizycznego wysiłku nie powinien przekraczać 1300 kcal w czasie zmiany roboczej. Kontrola Inspekcji Pracy wykazała, że na 7 tys. zatrudnionych tam kobiet aż 1200 przekraczało te normy. O ubytku kalorii w ogóle lepiej nie mówić, bo w większości zakładów nie był on nigdy badany. Po prostu brak odpowiedniej aparatury, a służba zdrowia nie została przygotowana do przeprowadzenia takich badań. Ale przepis jest. Autorce chodziło tym razem akurat tylko o dźwiganie ciężarów, inne zagrożenia jej nie interesowały. A problem jest, gdyż na 100 osób pracujących na stanowiskach produkcyjnych aż 30 to kobiety.

### 29 lipca (czwartek)

Nie ma komendanta, więc nie było ani rozmowy, ani nawet decyzji rozmowy telefonicznej ze Zdrojami, o którą to rozmowę wystąpiłem rano. Na szczęście Sławek [Dziechciowski] czuje się znacznie lepiej, po raz pierwszy od tygodnia zjadł kolację. Jutro jedzie na kolejną wizytę do szpitala w Drawsku. Rozmawiałem dzi-

<sup>656</sup> B. Jastrzębska, *Ciężar ponad siły*, „Trybuna Ludu”, 27 VII 1982.

siaj z naszym nowym lekarzem<sup>657</sup>, starszy pan spod Połczyna z jakiejś wsi, chyba Barwice czy jakoś tak. Pracował tam ponad 20 lat i nagle w trybie wojskowym został przeniesiony tutaj. Jest przerażony: prosi pana, żeby to tylko praca z wami, ale ci wszyscy kryminalni. Pocięci, całe ręce, klatki piersiowe w bliznach, wytatuowani. To straszni ludzie, nie chcą mieć z nimi nic wspólnego. Pisze podania, odwołuje się, chce za wszelką cenę wrócić do siebie. Nie wyobraża sobie, że mógłby tutaj spędzić pół roku, jak stanowi wojenny przepis. A poza tym świadomość, że niewiele może. Sprawa Sławka jest klasycznym przypadkiem. O wszystkim decyduje Komenda Wojewódzka.

W południe zjawił się Janusz Buczek. W niedzielę wyjeżdża do Szwecji, przyjechał się rozliczyć. Przy pożegnaniu nie było już „Alleluja”, uściski, „trzymajcie się chłopcy” i tego wszystkiego. Marian [Jurczyk] wrócił do podlewania swoich palm z przejęciem, które wzbudza powszechną wesołość, inni powyciągali się na powrót na kocach, i po paru minutach skończyły się rozmowy na ten temat.

Skończyłem Reeda. Znakomicie pokazuje mechanizm rozgrywki, ale jest chyba zbyt tendencyjny, aby odtworzyć grozę tamtego czasu. Wyszedł obraz zanadto uładzony. Po południu zacząłem czytać rozdziały o Wielkiej Rewolucji Francuskiej z *Historii Francji* Baszkiewicza<sup>658</sup>. Jasiu [Witkowski] śmieje się, że kształcę się na zawodowego rewolucjonistę. On sam dłubie przez cały wieczór przy jakimś miniaturowym radyku, które ktoś podrzucił do naprawy. Obaj czekamy jak zwykle na ostatnią audycję „Głosu Ameryki” o północy.

### 31 lipca (sobota)

Jest 9.30, przed chwilą skończyliśmy sprzątanie celi i teraz, czekając na spacer, a później na łaźnię, każdy z nas zajął się swoimi sprawami. Od rana upał, otwarte mamy szeroko obydwie okna, ale niewiele to pomaga. Cella jest maleńka i szybko się nagrzewa. Najgorsze zaś w tym wszystkim są muchy, których mamy olbrzymie ilości. Śmietnik pod blokiem, który jest niezbyt systematycznie opróżniany, jest wylęgarnią różnego robactwa. Andrzej [Antosiewicz], dopóki był, urządzał na nie codzienne polowania, nad swoim łóżkiem zaznaczał na ścianie każdy „sukces” maleńkim trójkącikiem. Ta tabela intrygowała zawsze wszystkich gości. Niestety, Jasiu [Witkowski] nie ma w sobie jego instynktu łowieckiego i tylko od czasu do czasu urządza karne ekspedycje, które niewiele pomagają.

Znowu „pewne” informacje o likwidacji obozu. I „wypiskowy” i wychowawca w rozmowie z Marianem [Jurczykiem] oświadcza, że tym razem już na pewno w poniedziałek zostaniemy wywiezieni. Nie wiemy tylko dokąd. Dzisiaj mają zostać zwolnieni „amerykanie” z II pawilonu, również lekarz jest dzisiaj ostatni dzień. Po południu trzeba będzie zacząć przygotowania do przeprowadzki. Najtrudniejsze będzie przemycenie radia, ale to już wziął na siebie Jasiu [Witkowski].

<sup>657</sup> Chodzi o Andrzeja Ruczyńskiego.

<sup>658</sup> Jan Baszkiewicz (1930–2011) – politolog, prof. historii, członek Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa Wojciechu Jaruzelskim.

Wczoraj rano, razem z Januszem Maćkowskim i Wojtkiem Klukowskim, byliśmy u Gadomskiego, który podczas urlopu Hiro-Hito pełni znowu funkcje komendanta obozu. Rozmowy skończyły się szybko. Zaczęło się od tego, że nie zgodził się przyjąć nas razem, chociaż wszyscy trzej byliśmy przede wszystkim w sprawie Sławka [Dziechciowskiego]. Nikt spośród nas nie może jednak występować w imieniu całej grupy czy innych członków obozu. Tak mówi regulamin. Poszedłem wobec tego pierwszy i nie zdążyłem wygodnie usiąść, a już było po rozmowie. Nie mam prawa interweniować w sprawie Sławka, on ma regulamin i nie zamierza z niego rezygnować, a jeżeli będziemy zbyt energicznie interweniować, możemy tego pożałować. Wszystko to podniesionym tonem, ostro. Powiedziałem, że nie mamy wobec tego o czym rozmawiać, szczególnie takim tonem, i wyszedłem. Klawisz, który nas przyprowadził, domyślił się przebiegu spotkania: panowie, nie powinniście być zdziwieni, on wszystkich tak traktuje. W ogóle z nikim się nie liczy. Poszedł Janusz [Maćkowski] i za parę minut był z powrotem. Rezultat ten sam. Wojtek [Klukowski] już w ogóle nie wchodził, wróciliśmy do pawilonu.

Bałem się, że po tym spotkaniu mogę nie uzyskać zgody na rozmowę telefoniczną, na szczęście decyzja w tej sprawie podjęta była już wcześniej, i po południu dostałem połączenie. Prosiłem Zygę [Zygmunta Dziechciowskiego] o interwencję w sprawie Sławka i umówiliśmy się, że zadzwonię w przyszłym tygodniu, żeby dać znać, dokąd mają przyjechać na widzenie. Przez cały czas obok mnie siedział wychowawca i trudno było o cokolwiek porozmawiać. Zapomniałem nawet zapytać o wynik wtorkowej rozprawy.

Sławek [Dziechciowski] był na kolejnej konsultacji w Drawsku. Razem z nim wieźli jednego z kryminalnych. Tamten w kajdankach. Konwojowało ich trzech funkcjonariuszy. Demonstracyjnie zakładali pistolety, ładunki z gazem. Odjeżdżając dostał od lekarki czekoladę, pytała także, czy nie potrzebujemy żywności, mogłaby następnym razem coś przygotować. Gdyby życzliwością można było zmienić świat...

### (wieczorem)

Sławek [Dziechciowski] razem z Andrzejem Stachurskim<sup>659</sup> wyszli na przepustki, zostało nas już tylko 28 i wszystko wskazuje na to, mówią o tym klawisz, że w poniedziałek wyjeżdżamy. Nie wiadomo tylko dokąd.

Heniek Makieła i jeszcze jeden, z ostatniego „zaciągu”, byli dzisiaj rozliczyć się. Heniek w przyszłą niedzielę wyjeżdża z Gdańska do Szwecji, jadą w trójkę z Leszkiem [Dłouchym] i Świontkowskim. Opowiadał trochę o nastrojach na zewnątrz, jest naprawdę źle. Wszystko wraca do polskiej normy, władza jest wredna, jest obca, ale głową muru nie przebijesz, a żyć jakoś trzeba. I ludzie starają się jakoś żyć. Współczują tym, którzy siedzą, wspominają z leżką w oku czasy posierpniowe, ale wolą się nie wychylać. Można stracić to, co jeszcze zostało.

<sup>659</sup> Andrzej Stachurski – internowany od 14 V 1982 r., bliższych danych nie ustalono.

Już po dziesiątej wrócił z przepustki Edek Modrzewski ze Świnoujścia, miał tylko 7 dni. Zaczynają się więc powroty, chociaż nie brakowało wśród nas optymistów, utrzymujących, że przepustki będą jedną z form zwalniania. Naiwnych nie brakuje. Głos Ameryki podał treść oświadczenia podziemnych władz związku<sup>660</sup>. Jest to wezwanie do nasilenia działalności związkowej, łącznie z organizowaniem demonstracji w drugiej połowie sierpnia. Wygląda na to, że znowu może być gorąco.

## Strzebielinek

### 2 sierpnia (poniedziałek)

Strzebielinek, Oddział Otwarty Zakładu Karnego w Wejherowie. Od wczoraj wieczorem. Dotarliśmy tutaj przed dziewiątą wieczorem. Krótkie formalności rejestracyjne, pobranie koców, bielizny, misek i z Bronkiem Śliwińskim wyładowałem w sześciuosobowej celi. Nie znam jeszcze ludzi, przedstawiali się, ale nie zapamiętałem nazwisk, nie łączę ich z twarzami. Jest na pewno Iwanów z Torunia<sup>661</sup>, jest szef regionu z Torunia, jakiś docent astrofizyk z U[niwersytetu] M[ikołaja] K[opernika]<sup>662</sup>, jest wreszcie Jan Bartczak<sup>663</sup>, szef regionu z Lublina. Jakieś rozmo-

<sup>660</sup> Oświadczenie TKK z 28 VII 1982 r. pod hasłem „5 x nie”, apel o wzmoczenie akcji plakatowych i ulotkowych 16–31 sierpnia, zorganizowanie pokojowych manifestacji 31 sierpnia, ogłoszono także deklarację programową „Społeczeństwo podziemne”, której celem była budowa społeczeństwa samorządnego w oparciu o program „S” przyjęty na I KZD.

<sup>661</sup> Zbigniew Iwanów (1948–1987) – od 1971 r. prac. Zakładów Urządzeń Okręgowych „Towimor” w Toruniu, 1970–1981 członek PZPR, w sierpniu 1980 r. w Prezydium KS w „Towimorze”, nast. w MKS w Toruniu, 16 IX 1980 r. wybrany na I sekretarza POP PZPR w zakładzie; autor programu kreowania polityki partii przez wszystkich jej członków, propagowanego przez współzależoną przez niego (z inspiracji Stefana Bratkowskiego) Komisję Konsultacyjno-Porozumiewawczą Organizacji Partyjnych (tzw. struktury poziome w PZPR); red. „Odnowy”; 27 X 1980 r. usunięty z PZPR przez Wojewódzką Komisję Kontroli Partyjnej, po odwołaniu (popartym przez wiele organizacji partyjnych w kraju) 3 III 1981 r. decyzję podtrzymała Centralna Komisja Kontroli Partyjnej, zarzucając mu m.in. dyskredytowanie kierownictwa partii, niezależny druk ulotek i biuletynu oraz brak samokrytyki, orzeczenia nie uznała POP PZPR w „Towimorze”, wybierając go na delegata na IX Zjazd PZPR; 30 III 1981 r. zawiesił swoją działalność w strukturach poziomych w związku ze sporem z działaczami ze środowiska naukowego UMK, którym zarzucił słabość organizacyjną i niechęć do współpracy z „S”; 29 V 1981 r. zrezygnował z członkostwa w PZPR (mimo uznania ważności jego mandatu na IX Zjazd przez Wojewódzką Konferencję Partyjną); od 4 VII 1981 r. wiceprzew. ZR „S” w Toruniu, członek KOWzP; 13 XII 1981–3 XII 1982 internowany w OO w Potulicach i Strzebielinku; od 1983 r. na emigracji w USA.

<sup>662</sup> Antoni Stawikowski (ur. 1933) – od 1955 r. zatrudniony w toruńskim Zakładzie Astronomii PAN (od 1976 Centrum Astronomiczne im. Mikołaja Kopernika PAN), od września 1980 r. w „S”, przew. ZR, w listopadzie tr. sygnatariusz Deklaracji ideowej Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość; dwukrotnie internowany: 13 XII 1981–12 X 1982 w OO w Strzebielinku i 22 X–10 XII 1982 r. w OO w Kwidzynie; autor listu otwartego do Sejmu PRL zawierającego sprzeciw wobec delegalizacji „S”; po uwolnieniu z internowania jawny przew. ZR, we współpracy z podziemnym RKW Toruń, od 1982 r. członek Tajnego Konwentu Doradców Regionu, od 5 XII 1987 r. członek KKW; w 1985 r. współautor programu działania podziemnych struktur „S”, uczestnik prelekcji nt. samorządności, praw człowieka, historii najnowszej; 1987–1989 członek jawnej KKW „S”, przew. RKK Toruń; od 18 XII 1988 r. w KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie, w 1989 r. uczestnik obrad Okrągłego Stołu w zespole ds. reform politycznych, od kwietnia 1989 r. przew. Regionalnego KO „S” w Toruniu.

<sup>663</sup> Jan Bartczak (ur. 1947) – 1980–1982 dyspozytor MPK w Lublinie, od września 1980 r. w „S”, przew. TKZ, 7–8 IX 1980 r. delegowany do Gdańska, od września tr. członek MKZ Regionu Środkowo-Wschodniego, wykładowca Wszechnicy Związkowej, od lutego 1981 r. przew. MKZ, od maja tr. przew. ZR Środkowo-Wschodniego, członek KK, 27 XI 1981 r. członek Rady Społeczno-Gospodarczej, powołanej

wy, pierwsze informacje o tutejszych układach, ale niewiele pamiętam, przyjechałem z potwornym bólem głowy. Posłałem pościel na piętrze, zasnąłem kilka minut po dwunastej, z radia obok leciał Głos Ameryki, głośno, bez żadnej niemal konspiracji. Obudziłem się przed dziewiątą, cisza, żadnych dzwonek, bez apeli. Zjadłem śniadanie, za chwilę zjawił się Marian [Jurczyk] i Staszek Kocjan. Zaczęło się spotkanie z „kierownictwem” tutejszej grupy. Bartczak, ten z Torunia, doszedł Jacek Merkel<sup>664</sup> i jeszcze kilku innych. Uzgodniono, że Merkel i Jurczyk zamówią się do komendanta mjra Kaczmarka<sup>665</sup>. Do załatwienia rozgęszczenie – tak, żeby w celach nie było więcej niż 6 osób, uzyskanie popołudniowych spacerów, dłuższych widzeń oraz odizolowania „amerykanów”, którzy przyjechali z nami. Miejscowi opowiadali o panujących układach, o formach życia obozowego, mówiąc najkrócej – wymiana doświadczeń. Po godzinie zakończono spotkanie, spacer. Krótko potem zjawił się mjr Kaczmarek, pan pod pięćdziesiątkę, starannie utrzymany, grzeczny, b[ardzo] kulturalny. Żadnego porównania z Gadomskim. Ściągnięto Jurczyka, Kocjana i Merkla. Zaczęła się rozmowa. Nie krył, że niewiele zależy tutaj od niego, że nie może podjąć żadnych decyzji bez uzgodnienia z naszymi „opiekunami duchowymi”, którzy zapewne zjawią się w najbliższym czasie. Nasz przyjazd zaskoczył go również, gdyby zdawał sobie z tego sprawę, wystąpiłby kilka dni wcześniej z pismami do władz centralnych, że z ośrodka należy usunąć wszystkich internowanych, ponieważ wiele jednostek administracyjnych zabiega o to, aby ulokować tutaj jak najwięcej więźniów do pracy przy pobliskiej elektrowni atomowej w Żarnowcu<sup>666</sup>, i wtedy trafilibyśmy prawdopodobnie do Kwidzyna<sup>667</sup>. Stało się jednak inaczej, ale mimo wszystko uważa, że tutejszy obóz jest przejściowy, że do września, jeżeli będzie spokojnie w kraju, większość z nas

---

na mocy porozumienia z wojewodą lubelskim; 14 XII 1981–9 XII 1982 internowany w OO w Potulicach i Strzebielinku; w 1983 r. zaangażowany w tworzenie Duszpasterstwa Trzeźwości w Lublinie i Świdniku, od września tr. na emigracji w Niemczech.

<sup>664</sup> Jacek Merkel (ur. 1954) – 1978–1983 prac. Biura Projektowo-Konstrukcyjnego SG, w sierpniu 1980 r. uczestnik strajku tamże, drukarz strajkowego pisma „Solidarność”, od września 1980 r. w „S”, wiceprzew. KZ w SG, red. pisma KZ „Rozwaga i Solidarność”, oddelegowany do pracy związkowej, członek Prezydium ZR, delegat na IKZD, członek Prezydium KK, w listopadzie 1981 r. zrezygnował z członkostwa w Prezydium ZR, XI–XII 1981 r. szef zespołów negocjacyjnych w rozmowach z rządem, w marcu 1981 r. współzałożyciel Sieci; 13 XII 1981–23 XII 1982 internowany w OO w Strzebielinku, w styczniu 1983 r. zwolniony z pracy; 1983–1987 w ścisłym gronie doradców Lecha Wałęsy, współprac. i uczestnik spotkań podziemnej TKK, utrzymywał kontakt z Biurem Koordynacyjnym „S” za Granicą w Brukseli, w 1987 r. współzałożyciel Wydawnictwa Gdańskiego, w maju 1988 r. uczestnik strajku, w sierpniu tr. przew. MKS w SG, nast. MKO, od 1989 r. członek TZR w Gdańsku, 1988–1990 KKW, od 1989 r. Prezydium KKW, 1988–1990 członek KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie, we wrześniu 1988 r. ekspert „S” podczas poufnych rozmów z władzami w Magdalence, w 1989 r. uczestnik obrad plenarnych Okrągłego Stołu.

<sup>665</sup> Franciszek Kaczmarek – mjr, od marca do grudnia 1982 r. komendant OO w Strzebielinku.

<sup>666</sup> Elektrownia atomowa w Żarnowcu miała być pierwszą tego typu w Polsce. W wyniku protestów organizacji ekologicznych budowę przerwano.

<sup>667</sup> Ośrodek Odosobnienia w Kwidzynie utworzono 5 IV 1982 r. na terenie półotwartego ZK przy ul. Lotniczej 1. W godz. 8.00–22.00 drzwi w celach były otwarte, internowani mieli nieograniczoną możliwość korzystania ze spacerniaka, drukowali m.in. czasopismo „Nasza Karta”. Komendantem ośrodka był Stefan Mikołajczyk, którego – po ucieczce jednego z internowanych, Mirosława Andrzejewskiego – usunięto. 14 VIII 1982 r. zastąpił go mjr Juliusz Poblöcki. Doszło wówczas do pacyfikacji buntu internowanych w ośrodku (pobito ok. 80 internowanych, zniesiono wszelkie dotychczasowe swobody).



wyjdzie. Co będzie mógł, zrobi. Za tydzień skończą remont jednego z oddziałów i wtedy aktualna będzie sprawa przemieszczeń. Nie interesuje go, jak dobierzemy się w celi, spacer po południu będą załatwione przy zastrzeżeniu, że jednorazowo nie może przebywać na zewnątrz więcej niż 35 osób. Trudniej jest z widzeniami, z przedłużeniem ich terminu. Oficjalnie są dwa w miesiącu, ale nie odmawia częstszych. Oprócz niedziel odbywają się one również w czwartki. Wszystko to spokojnie, bezpośrednio, bez narzucania pozycji „władcy”. Po doświadczeniach z Wierzchowa cała ta rozmowa, jej ton, są dla nas wprost szokujące. Niedziela i poniedziałek utrwaliły nam zresztą Wierzchowo z najgorszej strony.

Po niedzielnej mszy trwało w siódemce, u Staszka Kocjana spotkanie ze Stefankiem. Jak za każdym razem dotyczyło przede wszystkim tego, co aktualnie dzieje się w kraju, perspektyw najbliższej przyszłości. Zastanawialiśmy się, dokąd nas wywiozą, czy będą jeszcze zwolnienia. Stefanek mówił to, co wszyscy wiedzieliśmy: ta ostateczna grupa, która posiedzi co najmniej do świąt, jest jeszcze nie uformowana, muszą być zwolnienia. W trakcie tego spotkania Tadek Janukiewicz przyniósł z widzenia wiadomość zakomunikowaną oficjalnie przez wychowawców, że jutro, tzn. w poniedziałek o dziewiątej rano wyjeżdżamy do... Strzebielinka, za Wejherowo. To było zaskoczenie, dlaczego właśnie tak daleko, dlaczego nie do Darłówka. Ze Szczecina to jest około 400 km, olbrzymie trudności z dojazdem. Przypomnieliśmy sobie, co opowiadał o Strzebielinku Staszek Wądołowski, o tych przepełnionych, kilkunastoosobowych celach, o dojazdach. Do Wejherowa pociągiem, później ok. 10 km autobusem i jeszcze później kilka kilometrów pieszo. Stefanek zobowiązał się wprawdzie, że kuria podejmie starania o zorganizowanie raz w miesiącu dojazdów dla rodzin autokarem, ale czy będzie to możliwe, czy uzyskają zgodę, czy potrafią pokonać wszystkie przeszkody organizacyjne, których władze nie będą im szczerzyć? Zobowiązał się też powiadomić rodziny o nowym miejscu naszego pobytu. Dla mnie ten Strzebielinek jest niemal ciosem, wielu chłopców twierdziło – nie wiem, ile w tym prawdy – że, no trudno, będzie mniej widzeń, ale przecież najważniejsze, żeby były paczki. Nie rozumiem tego, wołałbym zostać w ogóle bez paczek, ale obyć się bez widzeń? Wiem jednak, że będzie ich teraz naprawdę bardzo mało. I jeszcze ta przeciągająca się sprawa rozwodowa. Wszystko jest zablokowane. Kilka dni temu Michał [Paziewski] wrócił do tematu wyjazdu z kraju, w niedzielę przekazał do Danii i Szwecji informacje, że powinni przygotować teren dla całej reakcyjnej trójki, że zaczniemy się starać o wyjazd. Jeszcze nie teraz, nie natychmiast, ale jeżeli nic się nie zmieni, to nie będzie innego wyjścia. Ustaliliśmy z nim, że po kilku dniach wrócimy do tej sprawy już w nowym miejscu.

Po południu przeprowadzono kipsisz w celach, trudno zrozumieć dzisiaj, dlaczego daliśmy się zaskoczyć. Tomek Zieliński stracił radio, powpadały legitymacje internowanych, sporo bibuły, straciłem wszystkie znaczki, które Sławek [Dziechciowski] prosił, aby wypchnąć mu na zewnątrz, wpadł nasz zasilacz do radia. Cap, który domyślał się, że mamy radio – widocznie podsłuchiwał to któregoś dnia



– stawał na głowie, aby je znaleźć. Na szczęście bezskutecznie. Jeden z klawiszów wkładał nawet rękę do wywietrznika, w którym Jasiu [Witkowski] je zamelinował, ale nie wymacał go.

Podczas apelu powiedziano nam, że powinniśmy się popakować. Poszliśmy spać po drugiej w nocy, ale na następny dzień pozostało tylko zapakować resztę żywności i proszki. To zaskakujące, jak szybko się człowiek zakorzenia. Przywieziono nas do Wierzychowa z paroma osobistymi rzeczami, a w poniedziałek z rana wyrosła przed pawilonem olbrzymia sterta paczek, toreb, pakunków. Powkładaliśmy je na wózek i pociągnęliśmy przed budynek administracji. Adolf Szutkiewicz kroczył na czele, z krzyżem zdjętym uroczyście poprzedniego wieczora ze ściany w świetlicy, kilka metrów za nim załadowany wózek z pakami podtrzymywanymi przez chłopców, z tyłu reszta. Wyszły cele od drugiej do siódmej, jedenaście osób. Kazano nam przenieść to wszystko na piętro, obok sali widzeń. Zaczął się kipisz. Na czterech stołach kilkunastu funkcjonariuszy rozebrało wszystkie bagaże. Przesypywano cukier, grzebano w herbatach, sprawdzano pastę do zębów, oglądano oddzielnie każdą kopertę, każdą kartkę. W książeczkach do nabożeństwa wydzielano wszystkie kartki opieczętowane wyprodukowanymi w obozie znaczkami, na kupę pod oknem ładowały wszystkie podkoszulki pracowicie pieczętowane, krzyże z cel, różne pamiątkowe afisze, rysunki. Zostałem do ostatniej czwórki. Przez drzwi oglądałem jak Warek [Waligórski] musiał zdejmować koszulę, spodnie. Klawisze starannie obmacywali odzież i bieliznę. Postanowiłem zniszczyć ostatni, 64. numer „Njusa”, który miałem w skarpetce. Jasia Witkowskiego zabezpieczył dla siebie Cap, postanowił znaleźć radio. Wreszcie znalazł to drugie, które chłopcy dali do naprawy i później już u nas zostało. W drugiej paczce znajdowało się to właściwe. Uratował nas bałagan. Podawałem swoje rzeczy na sąsiedni stolik, ale paczkę udało mi się przesunąć poza siebie, do tyłu i Romek z siódemki<sup>668</sup>, wynosząc swoje rzeczy już po przeszukaniu do sali obok, zabrał sprytnie i naszą paczkę. W ten sposób radio ocalało. Po zakończeniu rewizji zamknięto nas w jednym z pokojów gościnnych, dochodziła jedenasta. Po dwóch godzinach przyprowadzono kilka następnych cel i później jeszcze jedną grupę. Cała operacja trwała do drugiej. Przemek [Fenrych] i Zdzichu Konury<sup>669</sup> nie chcieli oddać opieczętowanych podkoszulek. Zaprowadzono ich do Gadomskiego, który nie bawił się w konwe-

<sup>668</sup> Prawdopodobnie chodzi o Romualda Wróblewskiego, więźnia kryminalnego, od 9 V do 24 IX 1982 r. umieszczonego z internowanymi w celi nr 7.

<sup>669</sup> Zdzisław Konury (1952–2007) – 1979–1981 mechanik w SSR Gryfia, w 1976 r. uczestnik protestu robotniczego w Elektrowni „Dolna Odra” w Gryfinie, w kontakcie z KOR, nast. KSS KOR, w sierpniu 1980 r. współorganizator strajku w SSR, członek KS; od września tr. w „S”, wiceprzewodniczący Komisji Wydziałowej, delegat do MKR w Szczecinie; 13–15 XII 1981 r. uczestnik strajku, wiceprzew. KS, 18 grudnia zwolniony z pracy; 5 V–23 XII 1982 r. internowany w OO w Wierzychowie Pomorskim i Strzebielinku; 1983–1988 jeden z pomysłodawców, współzałożyciel, wydawca, grafik, drukarz podziemnego miesięcznika „Obraz”, współwydawca podziemnego pisma „Feniks”, 1983–1987 drukarz szczecińskiej edycji „Tygodnika Mazowsze”, do 1985 r. także „Tygodnika Wojennego” oraz ulotek, komunikatów, organizator papieru i matryc, organizator kolportażu prasy podziemnej w Szczecinie i województwie; 26 IV 1984 r. aresztowany, przetrzymywany w AŚ w Nowogardzie, 21 VII 1984 r. zwolniony na mocy amnestii.

nanse – Spierdalaj skurwysynu – krzyknął do Przemka po chwili rozmowy. Przemek nie protestował, kiedy funkcjonariusze ściągali z niego koszulę. Ale Konury postawił się, nie przeraził się groźbą użycia przemocy. Nie były to jednak tylko groźby. Za chwilę zjawili się ośmiu drabów, po dwóch do każdej kończyny i zdarli z niego koszulę i spodnie. Towarzyszyły temu normalne w takich warunkach przekleństwa i wyzwiska. Później posłano samochód po lekarza, gdyż regulamin przewiduje, że po każdorazowym użyciu przemocy konieczna jest obdukcja lekarska. Zjawił się wreszcie wojskowy star, załadowaliśmy nasze bagaże. Przed trzecią wywołano pierwszą partię, 17 lub 18 osób. Podstawiono dyskotekę, taką samą, jak te, które wozily nas z Goleniowa do Wierzchowa. Podróż była upiorna. Cała buda nagrzała się momentalnie pod wpływem upału, którego nie niwelował pęd powietrza. Zakratowane okienka w suficie oświetlały wnętrze, ale ponieważ są zamknięte na stałe plastikowymi szybkami, nie dawały przewiewu. Poza naszymi klatkami odgradzonymi metalową siatką jest stanowisko dla dwóch strażników, i tylko tutaj jest znośnie, jeżeli stoi się przy oknie. Chyba po dwóch godzinach zaczęliśmy się dusić. Woda, którą zabraliśmy ze sobą, tylko na krótko gasiła pragnienie. Jabłka i pomidory szybko się skończyły. Kot, którego zabraliśmy ze sobą, biegał z otwartym pyszczkiem. Za Słupskiem, w połowie drogi, Konury zabrał się do wywiercania otworów w jednym z okienek. Nóż Waldka Jadłowskiego złamał się, ale następny scyzoryk pomógł. Wyłamaliśmy pół okienka. Teraz było trochę lżej. Około ósmej byliśmy pod Wejherowem, ale teraz kierowca zaczął mylić trasę, zatrzymywał się, pytał ludzi, zawracał i jechał na nowo. Strażnik od czasu do czasu wychodził z samochodu i brał udział w tych konsultacjach, nie przyszło mu jednak do głowy, że moglibyśmy bodaj na chwilę wyjść na zewnątrz, nawet drzwi zamykał natychmiast. Taki jest regulamin. Przed dziewiątą zajechaliśmy przed bramę. W sąsiedniej suce zaczęto się awanturować, aby nas wypuszczono. Regulamin mówi jednak wyraźnie, że jest to możliwe dopiero na terenie więzienia, już za bramą, jakby dla zupełnego pogębienia nas zepsuło się urządzenie elektryczne otwierające bramę. Po kilkunastu minutach naprawiono je na szczęście. Wychodziliśmy na zewnątrz zupełnie otępiali. Michał Paziewski i jeszcze ktoś wymiotował całą drogę. Przeszliśmy do świetlicy, ci którzy lepiej znieśli podróż zdejmowali bagaże z ciężarówki. Kolejno chodziliśmy do toalety, umyć się bodaj z grubsza, a później, przy otwartych oknach zwróconych na wnętrze obozu, dochodziliśmy do siebie. Zdanowicz rozdawał tabletki od bólu głowy.

#### (po południu)

Jest już blisko piąta, słoneczne popołudnie. Większość znajduje się na zewnątrz. Przestrzeń do spaceru – całe wnętrze obozu stanowiącego zamknięty czworobok pawilonów podobnych do tych w Wierzchowie – swym ogromem jest dla nas szokująca, jak i wiele innych rzeczy. W osobnym pawilonie duża, jasna sala stołówkowa, umywalki z ciepłą wodą umożliwiają porządne umycie naczyń. Dzisiaj nie było ich zbyt wiele, na obiad była tylko kapuściana zupa z chlebem.

Przed trzecią spotkanie w świetlicy telewizyjnej. Poprowadził je Jacek Merkel, poinformował o naszym przybyciu, o organizacji obozowego życia, o zwyczajach, o repertuarze rocznicowym. W tej chwili jest w celi Międzynarodowy Czerwony Krzyż<sup>670</sup>, o szóstej spotkanie z przedstawicielami cel. Poza tym jest w porządku dzisiejszego dnia jakiś wykład. To wszystko podobnie jak u nas, tyle że szersze, bogatsze. Jest cykl wykładów z podstaw logiki i matematyki. Bartczak ma wykłady ze społecznej nauki Kościoła, ktoś inny z astronomii, jakieś dyskusje. To wszystko jednak wypłynie później.

Wieczorem, przed dziesiątą, w celi naprzeciwko nas, przy otwartych oknach codzienna zbiórka. Głośne *Ojciec nasz* i hymn, którego druga zwrotka została sparafrazowana do obecnej sytuacji. Spoglądaliśmy po sobie ze zdziwieniem, u nas tego rodzaju demonstracje skończyły się kilka miesięcy temu, a parafrazowanie hymnu uznaliśmy za dziecinadę. Już dzisiaj wyszła też sprawa kociej muzyki, którą urządzają tutaj przez 10 minut każdego trzynastego o północy. Miejscowa służba więzienna przestała na to reagować, uznali, jak powiedział Merkel, że jest to część tutejszego krajobrazu. W Wierchowie coś podobnego byłoby nie do pomyślenia, mielibyśmy natychmiast „czarną brygadę”. Inna rzecz, co powiedział Jurczyk podczas dzisiejszego spotkania, czy tego rodzaju demonstracja ma sens, czy nie jest trochę szczeniacka. Myślę, że tego rodzaju różnic w pewnych zachowaniach wyjdzie z czasem więcej, i że upłynie sporo czasu zanim zaaklimatyzujemy się całkowicie, zanim przestaniemy się im dziwić. Ciągle na przykład nie mogę oswoić się z faktem, że przed południem komendant rozmawiał z nami spokojnie przy stole, mając na wprost siebie na ścianie duży czerwony napis „Solidarność” wykonany na białym płótnie. I zupełnie nie zwracał na to uwagi, niesamowite. Albo to, że nie znają właściwie kipiszu, że administracja wiedząc o wielu rzeczach toleruje je, zupełnie przymyka oczy.

### 3 sierpnia (wtorek)

Naciągnąłem na dłuższą rozmowę Iwanowa, który jest tutaj jedną z ciekawszych postaci. Jego wojna o odnowę partii była przecież swego czasu sensacją wielu tygodni. Porobiłem trochę notatek i może wyjdzie z tego coś odrębnego. Ta atmosfera absolutnego niemal luzu jest bardzo zaraźliwa i najzupełniej obojętnie, siedząc na ławeczce przed barakiem, notowałem rozmowę, nie zwracając uwagi na klawiszy przechodzących obok. Jeszcze kilka dni temu byłoby to zupełnie niemożliwe. Zresztą cała nasza grupa ciągle jeszcze nie może oswoić się z nowymi warunkami. Co pewien czas przybiega do mnie albo Michał [Paziewski] albo Jasiu Witkowski pełni zaskoczenia: Ty wiesz, stary, co oni tutaj robią? Bo oto okazuje się, że są niemal regularne zszywkowe podziemnych biuletynów i wydawnictw, że po półkach poniewierają się kolekcje znaczków i pieczęci wykonywanych na miejscu, albo że ktoś tam zruzał klawisza. I ciągle nie możemy wyzbyć się nawyku mówie-

<sup>670</sup> Przedstawiciele MKCK wzywali OO 3–4 VIII 1982 r. Była to trzecia wizyta w tym ośrodku (wcześniej 18–19 III, 19–22 V 1982).

nia o pewnych sprawach przyciszonym głosem. Wieczorem, mimo woli sprawdzamy, czy przypadkiem klawisz nie podsłuchuje pod oknem. Trudny powrót do normalności.

Kolejny upalny dzień. Po południu nie było czym oddychać, ale nasi pracownicy odrabiali zaległości z Wierchowa i nie darowali ani minuty. Rano byli pierwsi przy kranie, a w południe wracali jako ostatni.

Od Jurka Grzeszkiewicza<sup>671</sup>, konstruktora z „Apatoru” w Toruniu, sekretarza Zarządu Regionu, który prowadzi tutaj dokumentację życia obozowego, wyciągnąłem z jego tabel statystycznych kilka informacji na temat Strzebielinka. W pierwszych dniach stanu wojennego (stan na 21 grudnia 1981 r.) było tutaj 206 osób z 18 regionów. Najwięcej było gdańszczan (132) i słupszczan (32). Inne regiony, Przemysł, Krosno, Koszalin, reprezentowane były przez pojedyncze osoby. W tym pierwszym okresie było tutaj 31 członków Komisji Krajowej, w tym 6 członków Prezydium: Ryszard Błaszczyk<sup>672</sup>, Jacek Merkel, Grzegorz Palka<sup>673</sup>, Józef Patyna<sup>674</sup>, Antoni Tokarczuk<sup>675</sup> i Staszek Wądołowski. W połowie stycznia rozwieziono ich w poblizę „opiekunów duchowych”. W ostatnich dniach marca

<sup>671</sup> Jerzy Grzeszkiewicz (ur. 1933) – sekretarz i członek prezydium KS w toruńskim „Apatorze”, członek prezydium ZR Toruńskiego NSZZ „S”; 13 XII 1981–10 XII 1982 internowany w OO w Potulicach i Strzebielinku; potem działacz podziemia, m.in. sygnatariusz listu do Sejmu PRL przeciwko uwięzieniu liderów NSZZ „S” z kwietnia 1983 r., w listopadzie 1984 r. założyciel Stowarzyszenia Obrony Praw Człowieka przeciw Przemocy w Toruniu.

<sup>672</sup> Ryszard Błaszczyk (ur. 1954) – członek prezydium KK, członek prezydium ZR Śląsko-Dąbrowskiego; dwukrotnie internowany: 13 XII 1981–8 I 1982 w OO w Strzebielinku i 28 VIII–22 XII 1982 r. w OO w Nowym Łupkowie.

<sup>673</sup> Grzegorz Palka (1950–1996) – 1976–1983 prac. Instytutu Barwników Politechniki Łódzkiej, jego mieszkanie przy ul. Nawrot 43 w Łodzi stało się pierwszą siedzibą MKZ „S” Ziemi Łódzkiej, wiceprzew. Prezydium MKZ, przew. KZ Politechniki Łódzkiej, wiceprzew. ZR Ziemia Łódzka, delegat na I KZD, członek Prezydium KK, odpowiedzialny za negocjacje z rządem w kwestii reformy gospodarcej; 13 XII 1981 r. internowany w OO w Strzebielinku i Białoleńcu, 22 XII 1982 r. aresztowany, przetrzymywany w AŚ Warszawa-Mokotów, zwolniony w lipcu 1984 r. na mocy amnestii, w 1983 r. zwolniony z Politechniki Łódzkiej; 8 X 1986 r. (z Kazimierzem Bednarskim, Jerzym Kropiwnickim i Andrzejem Słowikiem) wznowił jawną działalność Prezydium Zarządu Regionalnego Ziemi Łódzkiej, w kwietniu 1987 r. współzałożyciel Grupy Roboczej KK domagającej się zwolnienia KK w składzie z 1981 r., w opozycji wobec Lecha Wałęsy, w marcu 1988 r. współzałożyciel tajnej Regionalnej Komisji „S” Ziemi Łódzkiej, opozycyjnej wobec RKW kierowanej przez Jerzego Dłużniewskiego i Ryszarda Kostrzewę.

<sup>674</sup> Józef Patyna (ur. 1947) – ślusarz w KWK „Siersza” w Trzebini, w sierpniu 1980 r. członek zakładowego KS, w 1980 r. z-ca przew. Zakładowej Komisji Robotniczej NSZZ „S” w KWK „Siersza” w Trzebini, 1980–1981 z-ca przew. KZ tamże, 1980–1981 przew. Międzyzakładowej Komisji Środowiskowej w Trzebini, w 1981 r. członek ZR Śląsko-Dąbrowskiego, w 1981 r. członek Prezydium KK ds. interwencji; 13 XII 1981 r. internowany w OO w Strzebielinku, 8 I 1982 r. przeniesiony do Katowic, w lutym tr. do Zabrze-Zaborza, w marcu tr. przewieziony do szpitala w Zabrzu, nie wrócił już do OO, do sierpnia 1982 r. przebywał w Ośrodku Rehabilitacji REPTY w Tarnowskich Górach, zwolnienie z internowania otrzymał w lipcu 1982 r., w sierpniu tr. zwolniony z pracy; w 1983 r. wyemigrował do USA.

<sup>675</sup> Antoni Tokarczuk (ur. 1951) – od 1975 r. prac. Zakładów Rowerowych „Predom Romet” w Bydgoszczy, w sierpniu 1980 r. współorganizator strajku okupacyjnego tamże, członek MKS, wiceprzew. ZR, delegat na I KZD, członek i sekretarz KK, X 1980–V 1981 red. naczelny niezależnego czasopisma „Wolne Związki”; 13 XII 1981–22 XII 1982 internowany w OO w Strzebielinku i Białoleńcu; po zwolnieniu z internowania do 1987 r. pobawiony możliwości pracy, 1983–1988 działacz Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom przy bazylice św. Wincentego à Paulo w Bydgoszczy, działacz Duszpasterstwa Ludzi Pracy tamże, od 1985 r. współprac. RKK Regionu Bydgoskiego, 1987–1989 członek KKW, w grudniu 1988 r. organizator, a nast. przew. Regionalnego KO w Bydgoszczy, członek KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie.

przywieziono ekipę toruńsko-bydgoską z więzienia w Potulicach – 44 osoby, panowały wtedy jeszcze warunki więzienne, ale już po kilku dniach otwarto cele. Nastąpiło rozluźnienie. Kiedy dotarliśmy tutaj w poniedziałek, obóz liczył 54 internowanych, z których 8 przebywało w szpitalu, a 9 było na przepustkach.

Za kilkanaście minut północ, poza Bronkiem [Śliwińskim] nikt jednak nie śpi. Tolek Stawikowski skończył przed chwilą układanie telegramu dla zaprzyjaźnionych nowożeńców. Męczył się z tym przez dłuższy czas i w końcu przyjął pomysł Iwanowa: „Kochajcie się lube dzieci, stan wojenny szybko zleci”. Teraz zaś męczy się nad olbrzymim pasjansem, właśnie w tej chwili Andrzej Madrak<sup>676</sup> ustawił Głos Ameryki, który podał wiadomości, że „Trybuna Ludu” wystąpiła o rozwiązanie „Solidarności”<sup>677</sup>. Zbyszek Iwanów odstawił na łóżko gitarę, Wiesiek Cichoń<sup>678</sup>, jego przyjaciel, stary stażem kornik, zamknął podręcznik do angielskiego.

Ostatni dzień pobytu delegacji M[iędzynarodowego] C[zerwonego] K[rzyża], tym razem byli dla nas mniej widoczni, może dlatego, że zajmowali się nimi przede wszystkim „tubylcy”. Jak zwykle był również przedstawiciel ministerstwa sprawiedliwości. Wojtek Soiński<sup>679</sup> poszedł ze skargą na warunki, w jakich nas przewożono z Wierchowa. Poinformował też o zachowaniu się Gadomskiego wobec Przemka [Fenrycha] i Konurego. Zrobił to, aczkolwiek zdajemy sobie sprawę, że pozostanie to bez echa. Rozmowa potwierdziła to. Przełożonym Gadomskiego przekazana zostanie informacja o jego postawie, a warunki transportu? No, cóż można było zrobić, takie są przepisy. Możemy być jednak pewni, że była to nasza ostatnia przeprowadzka. Plotki, jakoby Strzebielinek miał być etapem przejściowym, są wysrane z palca. Powtarza się więc to samo, co było w Wierchowie, zobaczymy, jak się skończy.

<sup>676</sup> Kazimierz Andrzej Madrak (ur. 1955) – 1979–1982 pracownik Fabryki Zegarów i Wodomierzy „Metron” Toruń, od września 1980 r. w „S”, członek KZ w „Metronie”, członek Prezydium ZR Toruń; 13 XII 1981–III 1982 internowany w OO w Potulicach, 3 V 1982 r. (po manifestacji w Toruniu) ponownie internowany w OO w Strzebielinku, we wrześniu tr. zwolniony; 1982–1983 członek TKZ w „Metronie”, 1982–1989 skarbnik TZR Toruń, kolporter wydawnictw podziemnych.

<sup>677</sup> J. Kraszewski, *Wobec przyszłości ruchu związkowego*, „Trybuna Ludu”, 3 VIII 1982. Był to kolejny głos w toczącej się dyskusji o związkach zawodowych. N. Michta, *Poszukiwanie dróg naprawy*, cz. 1, „Trybuna Ludu”, 29 VII 1982, cz. 2, 30 VII 1982.

<sup>678</sup> Wiesław Cichoń (ur. 1954) – 1979–1983 prac. WSS „Społem” w Toruniu, od września 1980 r. działacz „S”, przew. Komitetu Założycielskiego w WSS „Społem”, członek Prezydium MKZ w Toruniu, red. naczelny niezależnego pisma „Wolne Słowo”, delegat na I KZD, współorganizator struktur „S” RI w regionie, w listopadzie 1981 r. sygnatariusz Deklaracji ideowej Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość; 13 XII 1981–10 XII 1982 internowany w OO w Potulicach i Strzebielinku; 1983–1986 członek podziemnej RKW w Toruniu, wykładowca Wszechnicy Związkowej, w 1983 r. autor tekstów dla pierwszego w Toruniu Radia „S”, 1988–1989 działacz jawnej RKK „S” w Toruniu.

<sup>679</sup> Wojciech Ludwik Soiński (ur. 1948) – 1973–1982 asesor, nast. sędzia w Sądzie Rejonowym w Szczecinie, od września 1980 r. w „S”, przew. KZ „S” Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości w Szczecinie (ok. 300 członków), członek Prezydium Rady Krajowej i Komisji Koordynacyjnej „S” Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości, delegat na I KZD, w lutym 1982 r. zwolniony z pracy w Sądzie Rejonowym z powodu „niedawania rękojmi”; 13 V–6 XII 1982 r. internowany w OO w Wierchowie Pomorskim i Strzebielinku; 1982–1989 działacz podziemia, współzałożyciel podziemnego pisma „Obraz”, współprac. pisma „AR”, kolporter.



Ciągle myślę o tej odległości od Szczecina, co teraz będzie z widzeniami. A poza tym jest to koniec nadziei na wyjście w najbliższych dniach.

### 5 sierpnia (czwartek)

Wiadomość o samobójstwie syna Mariana [Jurczyka] i jego synowej<sup>680</sup>. Niczego nie rozumiemy. Marian nie przyjmuje tego do wiadomości, podejrzewając prowokację. Jego spokój jest przerażający. To przecież jego jedyny syn, jedyne dziecko. I dlaczego? Co zdolne jest popchnąć do samobójstwa dwoje młodych ludzi, którzy zaledwie kilka miesięcy temu się pobrali? Którzy oczekiwali dziecka. Matka oczekująca pierwszego dziecka popełnia samobójstwo. Trudno w to wprost uwierzyć. Jesteśmy tutaj wszyscy zaszokowani, ludzie snują koszarne przypuszczenia. Przypomina się tajemnicze samobójstwa po roku 1970, bronię się przed takimi podejrzeniami, bo jak byłoby żyć w takim świecie.

Sposób, w jaki poinformowano Mariana o tym nieszczęściu był jednak więcej niż drański. Wezwano go do administracji kilka minut po piętnastej. Przyjął go zastępca komendanta. – Czy pański syn ma na imię Adam? – Tak – A synowa Dorota? – Tak – Panie Jurczyk, mam dla pana b[ardzo] przykrą wiadomość. Komenda Wojewódzka w Szczecinie poleciła mi przekazać panu, że wczoraj pański syn wspólnie z żoną popełnili samobójstwo. Komenda zdecyduje, czy będzie pan mógł dostać przepustkę na pogrzeb. Niczego więcej nie wiem.

Kiedy wrócił, Zdanowicz, Zimowski zaczęli rozpatrywać sytuację. Wystąpiono o telefon do bratowej Jurczyka oraz o przepustkę. Okazało się jednak, że po piętnastej nie ma technicznych możliwości dodzwonienia się gdziekolwiek. Wieczorem kierownictwo obozu postanowiło, że jutro rano Merkel zażąda spotkania z zastępcą komendanta i poinformuje go, że nie może brać odpowiedzialności za zachowanie internowanych, gdyby odmówiono Jurczykowi możliwości natychmiastowego powrotu do domu. Od rana będą też czynione wysiłki o uzyskanie połączenia telefonicznego ze Szczecinem. Nie brak jednak ludzi, którzy uważają, że potrzebna jest zdecydowana postawa całego obozu. Nie wiadomo, co zdarzy się jutro. Jest faktem, że już dzisiaj powinien Marian otrzymać przepustkę, aby natychmiast wyjechać do domu. Jutro jednak ubecja zechce wykorzystać tę sytuację dla sprokowania awantury, która uzasadniałaby np. użycie siły. Przyjdzie im to łatwiej niż mogą przypuszczać.

### 7 sierpnia (sobota)

Ciągle nie wiemy, co naprawdę zdarzyło się w Szczecinie. Marian [Jurczyk] nie dostał przepustki, Komenda Wojewódzka milczy. Jest wolna sobota, w obozie nie ma ludzi, którzy mogliby podjąć jakąkolwiek decyzję. Jakimś zbiegiem okoliczności (choć może to nie jest przypadek?) 20 dni przepustki dostał Przemek

<sup>680</sup> Adam i Dorota Jurcykowie popełnili samobójstwo 5 VII 1982 r. Kolejne śledztwa nie potwierdziły rozpowszechnianej w podziemiu informacji, że do ich śmierci przyczyniły się osoby trzecie.



[Fenrych]. Aby szybciej mógł dotrzeć do Szczecina, zebrano ponad 17 tys., które Marian potraktował jako pożyczkę i jest nadzieja, że jutro będziemy mieć jakieś dokładne wiadomości.

Podczas zebrania, które zwołano na piętnastą, uzgodniono, że przy braku reakcji Komendy w poniedziałek zastanowimy się nad formą zbiorowego protestu. Wszystko zmierza do awantury.

Z okazji rocznicy sierpniowych strajków na Wybrzeżu, podczas tego samego zebrania, przyjęto odezwę do stoczniowców, nieco pompatyczną w tytule „Słowo do Stoczniowców”. Wieloprzymiotnikowy tekst, który z pewnością będzie się jednak podobał. Drugi materiał, również rocznicowy, miał w zamyśle autorów wykazać, co zostało dzisiaj z podpisanych w 1980 roku porozumień. Żaden z nich nie przedstawia żadnych propozycji na przyszłość, nie ma nawet bezpośredniego wezwania do organizowania oporu. Ludzie z Krajówki, którzy wypracowują tutaj podobne dokumenty, świadomie z tego zrezygnowali. O programie decyduje teraz podziemie, twierdzą. Zostaliśmy wyłączeni z gry. A tak naprawdę to dopiero w tym momencie staje się to faktem, ale to już zupełnie inna sprawa.

Nie obeszło się też oczywiście bez listu do papieża z okazji 600-lecia obrazu jasnogórskiego. Ten klerykalizm staje się nie do zniesienia. W południe *Anioł Pański* w kaplicy, wieczorem *Ojciec nasz*, w piątki droga krzyżowa. A przecież są tutaj przeważnie młodzi ludzie o ambicjach politycznych. Dlaczego dają sobie to narzucić, dlaczego zawężają pole działania, nadając temu ruchowi charakter czysto katolicki?

Wracają z przepustek. Dzisiaj przyjechała trójka szczecinian, kilku innym osobom kończą się urlopy w najbliższych dniach. W celach coraz ciasniej. W naszej jest już 9 osób. Dopiero dzisiaj zagnieździłem się na dobre w celi, z magazynu dostałem szafkę, od więźniów drut i zawiesiłem ją na łóżku. Rozpakowałem torbę, a jutro mam pierwszy dyżur.

### 9 sierpnia (poniedziałek)

Miałem widzenie, była Małgorzata. Nawet nie myślałem, że tak bardzo będzie mi na tym spotkaniu zależało. W sobotę skończyłem list przed drugą w nocy, natychmiast zasnąłem, ale już po siódmej obudziłem się. Przygotowałem przesyłkę i list, oddałem je Adolfowi [Szutkiewiczowi], który spodziewał się widzenia. Przygotowywałem się na to, że nikogo nie będzie, tłumaczyłem sobie, że Małgorzata może nie wiedzieć, gdzie jestem, że podróż jest taka męcząca, ale gdzieś tam głęboko miałem nadzieję, że jednak. I przyjechała, więcej, zapowiedziała się na trzecie odwiedziny w miesiącu. Boże, jak to dobrze, że ona jest, że jest właśnie taka. Znosi to wszystko, czeka.

Przy kolacji niespodziewana afera. Mówił mi któregoś dnia Jurek Grzeszkiewicz, że podjęli w celi decyzję, że nie będą przyjmować żadnych paczek żywnościowych z domów. Życie jest strasznie ciężkie, brakuje pieniędzy, podstawowych towarów i jest nieetyczne przyjmowanie żywności, którą rodziny niemal dosłow-

nie odejmują sobie od ust. Pamiętam podobne rozważania z Wierzchowa, ale tam skończyło się na rozmowach. Argumenty padały ostre, ostatecznie jednak zgodzono się odłożyć ponowne rozważenie tej decyzji do czasu powrotu Tolka Stawikowskiego.

Nadal niewiele wiemy o okolicznościach śmierci syna Mariana [Jurczyka] i jego żony. Wiadomości przekazano przez Przemka [Fenrycha] za pośrednictwem żony Adolfa [Szutkiewicza]<sup>681</sup> na dobrą sprawę zaciemniły jeszcze bardziej obraz. Do tego doszły plotki od innych osób. W mieście krąży w każdym razie opinia, iż jest to robota ubecka. Tutaj ta teza ma też wielu zwolenników. Między innymi Michał [Paziewski] zwrócił mi uwagę, że zbyt wiele jest tych samobójczych śmierci wśród osób związanych z internowanymi. Również zastanawiająca jest rozmowa funkcjonariuszy SB z przewodniczącym K[lubu] I[inteligencji] K[atolickiej] w Szczecinie<sup>682</sup>. Tłumaczyli, że oni naprawdę nie mają nic wspólnego ze śmiercią syna Jurczyka. Po co to robili? Krążą plotki, iż w stoczni zamordowano ubeckiego kapusia pozorując wypadek. Ukazała się podobno w mieście odezwa jakiejś grupy terrorystycznej, zapowiadająca wykonywanie wyroków na donosicielach. Czy jest to prawda, czy rzeczywiście zginął ten człowiek ze stoczni, czy jego ewentualne śmierć ma związek z rzekomym pojawieniem się tego dokumentu? Jeżeli byłoby tak rzeczywiście, to niech Bóg ma nas w swojej opiece. I właśnie teraz nie mogę być przy Małgorzacie.

Marian [Jurczyk] jutro rano w towarzystwie dwóch ubeków pojedzie na pogrzeb. Tyle udało się załatwić Stefankowi, który od kilku dni prowadził w tej sprawie rozmowy z władzami. Dobrze, że udało się chociaż tyle.

W niedzielę zetknęliśmy się z obrzędem nieznanym w Wierzchowie. O jedenastej po włamaniu się do świetlicy pingpongowej, przez pół godziny śpiewano przy otwartym oknie pieśni religijno-patriotyczne. Na zakończenie zaśpiewano *Jeszcze Polska*, przy fładze narodowej, umocowanej na długim drzewcu wystawionym przez okno. W tej chwili wszyscy z tym się już oswoili, ale kilka miesięcy temu ludzie przyjeżdżali tutaj specjalnie, aby z drugiej strony muru posłuchać śpiewu. Właśnie dlatego w niedzielne przedpołudnie nie ma spacerów, kiedy jaszczce one były, chłopcy śpiewali przy samej bramie. W Wierzchowie podobne rzeczy byłyby niemożliwe, skończyłoby się to po prostu pałowaniem.

Wróciła kolejna dwójka naszych przepustkowiczów. Jak dotąd nikogo z nich nie zwolniono, nadal obowiązuje twardy kurs. W niedzielnym numerze „Rzeczypospolitej” relacja z wizyty Jaruzelskiego w Hucie Warszawa<sup>683</sup>. Przedziwny tekst, który można odczytać jako udaną próbę kompromitacji tego, co dzieje się w tej chwili w kraju. Jak bowiem inaczej wyjaśnić fakt, że potrzebna była obecność premiera, szefa WRON-y i I sekretarza w jednej osobie oraz kilku ministrów, aby

<sup>681</sup> Jolanta Szutkiewicz.

<sup>682</sup> Dokładnie Szczeciński Klub Katolików, jego przew. był Edmund Jan Bilicki.

<sup>683</sup> K. Mikołajczyk, K. Potrzebnicki, *Druga runda w Hucie „Warszawa”*, „Rzeczpospolita”, 6 VIII 1982.

można było zakupić 40 urządzeń klimatyzacyjnych do kabin suwnic lub żeby zapewnić 160 wagonów na dobę niezbędnych do przewozu złomu. W jakim kraju możliwe są podobne rzeczy? Ilu potrzeba premierów i ministrów do podpisywania specjalnych „dokumentów”, które mają zapewnić realizację tak elementarnych spraw? Co w tych warunkach można mówić o reformie gospodarczej, o trzech „S” przedsiębiorstw? A równocześnie te same frazesy, pustosłowie, tworzenie świata fikcji. W następnym numerze autor wstępniaka pod znamienym tytułem *Zdecydować musimy sami*, kończy swój tekst rytualnym zwrotem: „liczyć musimy na własne siły i możliwości, na ogromne zasoby tkwiące w naszym narodzie”<sup>684</sup>. Paranoja.

**10 sierpnia (wtorek)**  
**(wczesne przedpołudnie)**

Marian [Jurczyk] wyjechał dzisiaj przed piątą rano w towarzystwie dwóch uboli. Prawdopodobnie wróci dzisiaj po południu lub wieczorem.

Po tygodniach upałów wreszcie zmiana pogody. W nocy padał deszcz, który ożywił powietrze. Wiatr, od czasu do czasu na chwilę wygląda słońce. Na spacerunku pusto. Przez uchylone drzwi niektórych cel widać śpiących jeszcze ludzi, a jest już przecież po dziesiątej. To ton odmienny od wierzchowskiego trybu życia. O pierwszej w nocy, już po zakończeniu ostatniego odcinka Głosu Ameryki, sporo ludzi zabiera się do lektury. To trwa do drugiej, trzeciej nad ranem. Nic dziwnego, że później o dziewiątej śpią głębokim jeszcze snem. Do naszej celi dotarła wyrwana dosłownie Michałowi [Paziewskiemu] na kilka dni *Miazga* Andrzejewskiego. Czytają ją niemal równocześnie Iwanów, Cichoń i Madrak.

Wczoraj wieczorem dwaj pierwsi urządzali „godziny wspomnień” z okresu działalności Związku, opowiadali na przemian, odwołując się niekiedy do pomocy Andrzeja Madraka i Jurka Grzeszkiewicza. Znam już wiele podobnych opowieści, to przecież one skracały wieczory, szczególnie w tym pierwszym okresie, ale za każdym razem dają się na nowo wciągnąć. Jest w tych wszystkich opowiadaniach tyle zapału, ożywa znowu wiara, że wszystko da się zmienić, że te apatyczne, obojętne zazwyczaj tłumy szarych ludzi nagle zmieniły się, stawiają warunki, popierają, walczą. Miasta, zakłady pracy, ulice wrzały. Wiece, zebrania, plakaty, ulotki, nagłośnione samochody zarządów regionów. Anarchia? G... prawda, normalne odruchy zdrowego społeczeństwa.

Wiesiek Cichoń jest redaktorem „Wolnego Słowa”, organu zarządu toruńskiego, pisma, które nie podlegało cenzurze. Polonista po U[niwersytecie] A[dama] M[ickiewicza] w Poznaniu, pracował jako kaowiec w toruńskim „Społem”. Jeszcze przed sierpniem związany był z opozycją korowską. Zapalczywy, demagogiczny, robił gazetę, na jaką czekali robotnicy – rewolwerowską. Sensacje, brudne afery przedstawicieli władz, wszystko to opatrzone krzykliwymi tytułami. Iwanów,

<sup>684</sup> (zw), *Zdecydować musimy sami*, „Rzeczpospolita”, 7–8 VIII 1982.

wiceprzewodniczący regionu, również nie należy do ludzi, których ideałem jest spokój, lubi walkę. Opowiadali więc o drobiazgach i większych rozróbach, o rozmowach z władzami. Iwanów mówił o tym z większym spokojem, ale Cichoń, chłopak koło trzydziestki, natychmiast dał się ponieść emocjom. Historia dywanowej afery komendy miejskiej MO, „Dywanowy geszeft w milicyjnych konsumach” jak zatytułował to chyba Cichoń swój reportaż na ten temat<sup>685</sup>. Na pierwszej kolumnie, ogromny, przyciągający kolorem wzrok tytuł. Żyło tym, bez przesady, pół miasta, a sama sprawa w zasadzie drobna, jakich działo się i dzieje tysiące w całym kraju. Do milicyjnych konsumów<sup>686</sup> nadeszła partia dywanów, tłum ludzi pod sklepem czekał wiele godzin, trwoniąc energię na pilnowanie kolejki, po wielu godzinach zwrócono uwagę na funkcjonariuszy wynoszących z zaplecza długie pakunki. Zaalarmowano kierowniczkę, okazało się, że dywanów już nie ma. Ludzie się wściekli, obelgi, przekleństwa, harmider. Ktoś tam zadzwonił do regionu. Telefon odebrał Iwanów. Był wiceprzewodniczącym, ale nie miał jeszcze imiennego upoważnienia do kontrolowania placówek handlowych. Złapał kierownika wydziału handlu urzędu miejskiego, samochód „Solidarności” powitany został przez tłum pod sklepem owacyjnie. Poszli do kierowniczkę, zażądali przeprowadzenia kontroli, sporządzenia protokołu. Kierowniczka odmówiła, dywany sprzedała przedszkolom, ale nie myśli tego potwierdzać protokolarnie, postanowiła zameldować o wszystkim komendantowi milicji. Panie komendancie, jacyś ludzie z „Solidarności” chcą robić kontrolę. Za chwilę zjawił się młody porucznik, przedstawili, o co chodzi. Porucznik stracił pewność siebie. To prawda, milicjanci zakupili 13 dywanów, ale zakupiły je służby socjalne i później funkcjonariusze losowali je. Rozumiecie panowie, że my nie mamy czasu stać godzinami w kolejkach. Zażądali spisania protokołu, pracownik Urzędu Miejskiego stawał się coraz bardziej przerażony, ale Iwanów był w swoim żywiole. Telefon do wojewody, zażądał przysłania kogoś z wydziału kontroli, telefon do komendy wojewódzkiej i niech przyjedzie ktoś z dochodzeniówki. Pozostałe 7 dywanów trafiło natychmiast na stoisko. Tłum zareagował entuzjastycznie: Banda złodziei. Brawo „Solidarność”. Sporządzono protokół, ale porucznik w ostatniej chwili opanował się. Przed podpisaniem go musi się skontaktować z przełożonymi. Wyszedł do komendy. Po kilkunastu minutach wrócili we dwóch, w zupełnie innym nastroju. Zażądali przedstawiania dowodów od Iwanowa i urzędnika magistratu, i trafiła jednak kosa na kamień. Słyszac sławiące „Solidarność” okrzyki tłumu Iwanów poprosił obu milicjantów o legitymacje. Zgłupieli i wyciągnęli je posłusznie. Protokół został podpisany, sprawa trafiła natychmiast na tapetę. A kilkanaście dni później przyszedł jednak 13 grudnia. Milicjanci mogli się teraz odegrać, byli górą.

<sup>685</sup> Z. Iwanów, *Dywanowy geszeft Komendy Wojewódzkiej MO*, „Wolne Słowo”, 18 XI 1981.

<sup>686</sup> Konsumy to nazwa odnosząca się do sklepów zakładowych, niedostępnych dla osób spoza danego zakładu, fabryki; nazywane też potocznie „sklepami za żółtymi firankami”.

Albo głodowy marsz w listopadzie<sup>687</sup>. Do ostatniej chwili byli niepewni udziału ludzi. Od strony organizacyjnej przygotowali wszystko starannie. Zwrócili się do komendy MO o zabezpieczenie trasy pochodu. W zarządzie pojawiło się dwóch cywilów. Iwanów przyjął ich niemal w biegu. Spieszy się, nie ma czasu, więc szybko niech streszczają, o co im chodzi. O pochód, jesteśmy z komendy – wydukali speszeni. Czy Iwanów ma zgodę na organizowanie takiego pochodu. Stawali cię coraz pewniejsi siebie. – Ale źle trafili. Iwanów naskoczył na nich ostro: – Czy panowie dobrze wiecie, dokąd przychodzicie? Związek reprezentuje interesy robotników i jeżeli oni uznali, że taki pochód trzeba zorganizować, to nikogo nie będą pytali o zgodę, żadnych urzędów. A wy jesteście po to – Iwanów nacierał już teraz ostro – aby spełniać żądania, z którymi zwracamy się do was. Waszym obowiązkiem jest zabezpieczyć nam spokój na całej trasie. Na wszelki wypadek zorganizowali własną straż. A ludzi zjechało kilkadziesiąt tysięcy. „Wolne Słowo” strzeliło na pierwszej kolumnie dwa niewinne zdjęcia: „My” – to widok ciągnącej się kilometrami ulicy, zapchanej manifestującymi, „Oni” – to zbliżenie zomowca. Potężne bary, nogi – w rozkroku, twarz za plastikowym hełmem i pałka w rękę. Komenda milicji przypominała tego dnia bastion obronny. Z samego rana ściągnęła z Bydgoszczy specjalna jednostka z ZOMO, kolumna skotów<sup>688</sup>, wyposażonych w armatki wodne, stworzyła stalową barykadę. Na szczęście obyło się bez incydentów.

Albo robotnicze straże, które ganiały po mieście zomowców i milicjantów zrywających związkowe plakaty z murów. A telefony do kierowników sklepów z wyzwickami, groźbami, że całe okna zostaną zamalowane olejną farbą. Tak działały bojówki zomowskie, niszczące plakaty i odezwy za szybami sklepów. A pierwsze wolne soboty zorganizowane przez „Solidarność” WSS „Społem”, a rozmowy z komendantem Marcinkowskim<sup>689</sup> o pomieszczenia komendy dzielnicowej, które chcieli przeznaczyć dla służby zdrowia. – To były piękne dni, człowiek wiedział, że żyje, mógł tym sukinsynom mówić prosto w twarz swoje „nie”, i dławiąc się z nienawiści musieli z nami rozmawiać. Cichoń jest rozpalony, ma błyszczące oczy. Bardzo wolno wychodzi to wszystko z niego, uspokaja się. Ale wierzę, że wrócimy tam jeszcze. I mówię wam, oni wcale nie są jeszcze tacy pewni, że to się nie zmieni. Ale inni są bardziej sceptyczni: – wrócisz, ale na salę rozpraw.

### 13 sierpnia (piątek)

Coraz rzadziej notuję cokolwiek. Powodów jest wiele. Pod wieloma względami warunki wierzchowieckie bardziej sprzyjały pracy nad sobą: mniej osób w celi, łatwiej o miejsce do pracy. Ale jest też coś takiego, jak pewne znużenie, nie-

<sup>687</sup> Marsz protestacyjny 28 XI 1981 r. w Toruniu był odpowiedzią na trwającą w całym kraju „walkę na murach” pomiędzy opozycją a władzą.

<sup>688</sup> SKOT (Średni Kołowy Transporter Opancerzony) – kołowy, czteroosiowy transporter opancerzony.

<sup>689</sup> Zenon Marcinkowski (ur. 1928) – płk, 1949 – 1989 funkcjonariusz UB/SB, 1975–1978 z-ca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB w Toruniu, 1978–1983 komendant wojewódzki MO/WUSW w Toruniu, od 1983 r. komendant wojewódzki WUSW w Słupsku.

chęć do jakiegokolwiek pracy. Wyjść stąd jak najszybciej – to jedyne o czym myślę – wydostać się wreszcie poza ten przeklęty mur, zostawić strażnika. Myślę, że mógłbym iść pieszo do Szczecina, byle tylko wydostać się na zewnątrz.

We wtorek Marian [Jurczyk] był na pogrzebie<sup>690</sup>. Wrócił późnym wieczorem. Następnego ranka był u nas w celi, opowiadał, jak to wszystko przebiegało. Przed dziesiątą byli w komendzie na Małopolskiej. Traktowano go grzecznie, zaproponowano kawę, herbatę. Ktoś tam nawet gotów był podać flaczki, ale jednocześnie nie wyrażono zgody, aby zawieść go do domu. Chciał się przebrać, nie miał odpowiedniego ubrania na pogrzeb, a pogrzeb był o drugiej. Ostatecznie sprowadzono żonę, która przywiozła pożyczoną od kogoś czarną koszulę. Kilka minut przed drugą pojechali na cmentarz, do kaplicy cmentarnej. Na placu tłum ludzi, wyprowadzono go z samochodu do kaplicy. Las rąk, znaczących „Viktorię”, okrzyki: „Pomścimy twoje dzieci”, „Precz z juntą”, „Nie zapomnimy o was”. Przez całą drogę do Szczecina zastanawiał się, jak będzie wyglądał ten pogrzeb, jak zachowają się ludzie, ilu ich będzie, jak on sam ma się zachować. Wiedział, że nie powinien podgrzewać tłumu, starannie układał słowa, które może powiedzieć nad otwartym grobem. To, co zobaczył po wyjściu z samochodu, zaskoczyło go. Nie przypuszczał, że będzie aż tylu ludzi. Kilka razy pozdrowił ręką tłumy, które napierały na niego i eskortujących go ubeków. Dobrze pamiętam to pozdrowienie Mariana. Wielokrotnie widziałem je w „Korabiu” podczas różnego rodzaju masówek. Zżymałem się zawsze w tym momencie, było mi wstyd, bo ten gest był taki niepewny, połowiczny. To nie było pozdrowienie przywódcy, który samym gestem może porwać ludzi. Ale nie mając w sobie żadnych cech przywódczych, Jurczyk nim mimo wszystko został, szczególnie teraz, po ośmiu miesiącach kibla. Dla tych ludzi zgromadzonych przed bramą cmentarza, przekonanych, że i syn Jurczyka i synowa zostali zamordowani przez esbecję, Marian był symbolem ich losu. Na moment otworzono trumny, aby mógł pożegnać się z dziećmi. Ostrzegano go, że mają bardzo zniekształcone ciała, że może lepiej zrezygnować z tego, ale nie ustąpił, wokół była najbliższa rodzina. W tym momencie, nie wiadomo jak, znalazł się przy nim Baumgart. Szeptem informował, że przygotowana została ucieczka, że na cmentarzu powinien dać znać głową, w którym momencie mają rozpocząć akcję. Nie odpowiedział Baumgartowi żadnym gestem ani słowem. Przed wyjazdem na cmentarz uprzedzono go, że żadna próba ucieczki nie ma szans, że pilnować go będzie więcej ludzi niż mu się wydaje. Nie miał co do tego wątpliwości.

Tłum wciąż narastał. Przez cały czas nie milkły okrzyki, uciszane przez ludzi idących najbliżej czoła konduktu, ginęły w tumulcie. Panowała atmosfera wiecu politycznego, to co mówił nad grobem było w jego przekonaniu najbardziej neutralne. Później w komendzie mieli pretensje, że mówił o kratkach dzielących go od dzieci, że te kratki nie pozwoliły mu być z nimi, uniemożliwiły mu jakąkolwiek

<sup>690</sup> Pogrzeb Doroty i Adama Jurczyków odbył się 10 VII 1982 r. na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie. Brało w nim udział ok. 2 tys. osób. Po pogrzebie miała miejsce nieudana próba odbicia Jurczyka, doszło do starć z milicją.



pomoc. Był tak wzruszony, przejęty tym wszystkim, że zaczął płakać. Napięcie tłum narastało. Natychmiast po zakończeniu ceremonii Paluszyński<sup>691</sup>, jeden z niewielu ludzi, których rozpoznawał, jakiś kolejarz ze Stargardu, krzyknął: „Bierzemy Mariana”, i nagle zakotłowało się. Jurczyka otoczył szpaler esbeków. Gdzieś na czele tego szpalera zaczęły się bójki, usiłowano go wyłuskać. Słyszał obok histeryczne krzyki żony, przestał rozróżniać jakiekolwiek twarze. Krąg ludzi wokół niego zacieśniał się coraz bardziej. Pospiesznie wyprowadzono go do samochodów milicyjnych. Ktoś otworzył drzwi, ktoś inny wpychał go siłą. Jeszcze jacyś inni ludzie ciągnęli go w przeciwną stronę, starając się wyrwać go z samochodu. Podarło na nim ubranie. Szyby wołgi zostały porozbijane, jacyś ludzie wskoczyli na karoserię. Kierowca zdołał jednak jakoś wystartować. Widział powyciągane w ich kierunku pięści, jakieś butelki i kamienie bębniły po dachu. W komendzie żona podała mu jakieś środki uspokajające. Trwały jakieś rozmowy dotyczące jego ewentualnej przepustki. W końcu poproszono go do komendanta. W mieście doszło do gorszących zajść, są poturbowani milicjanci, trzeba było kilkanaście osób aresztować<sup>692</sup>. Mają dla niego następującą propozycję. Dostanie trzy dni przepustki, będzie mógł być w domu, żeby jednak nie spotkało go nic złego, w jednym z pokoi przebywać będą cały czas ubecy. Ludzie, z którymi chciałby się zobaczyć, będą do niego dopuszczeni, wystarczy, żeby podał ich listę. W zamian za to wystąpi dzisiaj w telewizji, apelując do mieszkańców miasta o zachowanie spokoju. Odmówił, w kilkanaście minut później wystartowali w drogę powrotną. Prosił, aby bodaj na godzinę pozwolono mu zajrzeć do domu, spotkać się z rodziną. Nie wyrażono zgody, kierując się względami bezpieczeństwa. Zapewniono go, że o żonę nie musi się martwić, odwiozą ją do domu. Wyprowadzono go na podwórze. Samochody już czekały, uzbrojeni ludzie zajęli pierwszy, on w obstawie dwóch innych pojechał w drugim. Późno w nocy dotarli do Strzebielinka.

O piętnastej krótkie zebranie w świetlicy. Kocjan opowiedział pokrótce wyjazd Mariana, większość znała już całą historię w szczegółach. Merkel przedstawił program uroczystości rocznicowych, przypadających na najbliższe dni. Kolejna miesięcznica wprowadzenia stanu wojennego, druga rocznica wybuchu strajków sierpniowych w 1980 roku, rocznica cudu nad Wisłą 15 sierpnia. Po południu Kaczyński<sup>693</sup> i Zimowski w ramach śródownych spotkań dyskusyjnych

<sup>691</sup> Blizszych danych nie ustalono.

<sup>692</sup> Zatrzymano 26 osób.

<sup>693</sup> Lech Kaczyński (1949–2010) – od 1971 r. prac. naukowy Katedry Prawa Pracy Uniwersytetu Gdańskiego, od 1977 r. współprac. Biura Interwencyjnego KOR, nast. KSS KOR, 1978–1980 autor w „Robotniku Wyrbrzeża”, kolporter „Robotnika” i „Biuletynu Informacyjnego” KSS KOR, działacz WZZ Wyrbrzeża, prowadził szkolenia i wykłady dla robotników z prawa pracy i historii, w sierpniu 1980 r. uczestnik strajku w SG, doradca MKS, współautor tekstu porozumienia gdańskiego, w 1980 r. szef Biura Interwencyjnego, kier. Zespołu Analiz Bieżących MKZ Gdańsk, członek ZR, delegat na I KZD, członek Komisji Programowej, przew. zespołu ds. uregulowania stosunków z PZPR; 13 XII 1981–15 X 1982 internowany w OO w Strzebielinku; 1982–1988 członek zespołu doradców Lecha Wałęsy, od 1983 r. uczestnik posiedzeń TKK oraz prac RKK Gdańsk; opracowywał raporty nt. prawa w Polsce, udzielał wskazówek działaczom wzywany na przesłuchania; od 1985 r. w regionalnej Radzie Pomocy Więziom Politycznym

mówili o programie władzy, zaprezentowanym w przemówieniach Jaruzelskiego i Rakowskiego<sup>694</sup>.

Wczoraj dołączyła do nas nowa dwójka internowanych. Pracownicy Politechniki Szczecińskiej, członkowie „Odrodzenia”. Od tygodnia trzymano ich na Małopolskiej. W celi u Mariana [Jurczyka] normalne w takich razach spotkanie. Jak oceniają sytuację na zewnątrz, jaka jest postawa społeczeństwa, jak sprawdza się polityka władz, jaką wartość przedstawiają organizacje partyjne, czym są OKON-y? I tutaj wylali kubel zimnej wody. Społeczeństwo dalekie jest od zdecydowanego oporu, ludzie boją się o pracę, chcą przeżyć. Podziemie jest niewidoczne, nie czuje się go w mieście. Szanse wyglądają coraz gorzej, strajk generalny nie wchodzi w tej chwili w grę. Elementem nowym była w tym wszystkim ocena stanowiska hierarchii kościelnej. Jest ono coraz bardziej ugodowe. Kościół odcina się zdecydowanie od czegokolwiek, co drażniłoby władze. Akurat to trafiło do przekonania Marianowi, który miał za złe biskupom, że żaden z nich nie uczestniczył w pogrzebie syna. W czasie rozmowy ktoś tam zwrócił uwagę, że po raz pierwszy obóz pozostał bez niedzielnej fiszy<sup>695</sup>.

Wieczorem zjawił się Tolek Stawikowski. Został zwolniony z internowania. Wieczorem o dwudziestą cęła zapełniła się ludźmi, cały region toruński słuchał relacji ze spotkania Tolka z komendantem wojewódzkim Marcinkowskim. Zwolnienie Stawikowskiego jest rzeczywiście zaskakujące, szczególnie tuż przed rocznicami. Opowiadał też kilka zdań o pielgrzymce, która w tych dniach wyszła z Torunia na Jasną Górę. 12 tys. ludzi z północnych regionów kraju. Wyjście z miasta było manifestacją polityczną. Pieśni patriotyczne, okrzyki o uwolnienie Wałęsy, uniesione dłonie z symbolem zwycięstwa, opowiadano – relacjonował Tolek – że z za brezentów przejeżdżających ciężarówek wypełnionych wojskiem wystawiały ręce z palcami głoszącymi zwycięstwo. Po dziewiątej pogasło światło, pozapalano świece i ogarki. Stawikowski opowiadał wrażenia z miasta, z rozmów z ludźmi. Powtórzył informację o rosnącej ugodowości Kościoła, który ogranicza demonstrowanie swoich związków z „Solidarnością”. Powtórzył plotki o opozycji w łonie hierarchii wobec Glempa.

O północy dziesięćminutowy łomot miskami i talerzami o kraty. To tradycyjna tutaj forma protestu przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Każda nowa grupa nastawiona była do tego sceptycznie, ale łomot przetrwał wszystko. Wrażenie jest niesamowite, nic dziwnego, że klawisze uciekają na podwórze. Ale

---

w Gdańsku, od stycznia 1986 r. członek TKK „S”, 1987–1989 w składzie sekretariatu KKW, w maju i sierpniu 1988 r. uczestnik strajków w SG i doradca KS (V 1988) oraz MKS (VIII 1988), we wrześniu 1988 r. uczestnik poufnych rozmów opozycji z przedstawicielami władz w Magdalence k. Warszawy, w składzie powołanej przez KKW tzw. szóstki kierownictwa „S” do rozmów przy Okrągłym Stole, od 18 XII 1988 r. członek KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie, w 1989 r. uczestnik obrad Okrągłego Stołu, m.in. w zespole ds. pluralizmu związkowego, od kwietnia 1989 r. członek Prezydium KKW „S”; 2005–2010 prezydent III RP.

<sup>694</sup> Chodziło o przemówienia Jaruzelskiego i Rakowskiego na posiedzeniu sejmowym 25 VII 1982 r. dot. sytuacji gospodarczej.

<sup>695</sup> Fiszka – ważna osobistość.

nie reagują. Wczoraj byłem nawet świadkiem, jak komendant, który zjawił się dla załatwienia jakiejś sprawy w naszej celi, już w trakcie luźnej rozmowy zapytał mimochodem: – Jak tam będzie teraz, panowie, z obchodem miesięcznicy stanu wojennego, walicie? I nie zaprotestował ani słowem, kiedy ktoś tam uzasadniał konieczność podtrzymania tradycji – No tak, rozumiem. I więcej do tej sprawy nie wracano. Podczas tej samej pogawędki komendant raz jeszcze wrócił do tematu naszego pobytu tutaj. Uważa, że do 13 września nie będzie nas tutaj.

### (po dzienniku TV)

Od popołudnia mamy informacje o zajściach w Gdańsku. Radio France Internationale<sup>696</sup> podało, że demonstracje rozpoczęły się od godziny dziesiątej, w różnych punktach miasta i trwają do godzin popołudniowych<sup>697</sup>. Do tłumienia użyto podobno jednostek komandosów. Lokalna kronika filmowa skwitowała to o 19.00 kilkudzianowym komentarzem. Jakies tam zamieszki, do których nie udało się wciągnąć powracających z pracy ludzi. W wieczornym dzienniku telewizyjnym ani słowa na ten temat. Żniwa, zagrożenie pożarowe, festiwal szopenowski w Dusznikach, jakaś afera benzynowa w Płocku, ujawnianie podziemnej grupy zajmującej się produkcją ulotek w Białymstoku. Normalny dzień zdrowego kraju, jak dwa lata temu.

### 14 sierpnia (sobota)

Komunikat M[inisterstwa] S[praw] W[ewnętrznych] w ostatnim dzienniku TV poinformował o zajściach ulicznych w Gdańsku, Warszawie, Nowej Hucie i Krakowie. Żadnych szczegółów. Głos Ameryki podał trochę dokładniejszy opis zajść w Gdańsku. Nie oczekiwaliśmy takiego rozwoju sytuacji. T[ymczasowa] K[omisja] K[oordynacyjna] wzywała do demonstracji dopiero pod koniec miesiąca, skąd więc to, co działo się wczoraj?

Wieczorem o dziesiątej spotkanie w kaplicy na kolejnego trzynastego, organizowane przez wierzchowian. Przy zapalonych świeczkach uczczono minutą ciszy pamięć wszystkich, którzy zginęli, a, oprócz tego, jak zawsze, pieśni patriotyczne: *Jeszcze Polska, Rota, Modlitwa żołnierzy AK, Boże coś Polskę*, jakiś miejscowy tekst do melodii *Pieśni konfederatów barskich*. Tym razem poprowadził to Werek Waligórski. Już kilka razy zwracałem uwagę na rolę takich śpiewów patriotycznych. Jest bardzo charakterystyczne to, co powiedział Werek. W sposób zupełnie niezależny od siebie, bez żadnego uzgadniania, pojawia się w repertuarze obozowym wiele tych samych pieśni. Nie mówię już o tekstach powszechnie znanych, o hymnach: *Jeszcze Polska, Rota, Boże coś Polskę*. Ale np. zarówno w Strze-

<sup>696</sup> Radio France Internationale (RFI) – francuskie radio publiczne, nadające programy dla zagranicy, powstałe w 1975 r. i finansowane przez MSZ Francji; miało Sekcję Polską.

<sup>697</sup> 13 VIII 1982 r., w kolejną miesięcznicę stanu wojennego, w Gdańsku i wielu innych miastach doszło do demonstracji ulicznych. W Gdańsku w demonstracjach brało udział ok. 2 tys. osób, które domagały się uwolnienia Lecha Wałęsy i zniesienia stanu wojennego, zatrzymano 86 osób.

bielinku, jak i w Wierzchowie czy we wrocławskim więzieniu, pojawiła się mała znana *Modlitwa żołnierzy AK*. To samo można powiedzieć o *Pieśni konfederatów barskich* czy *Modlitwie o zwycięstwo* Witwickiego<sup>698</sup>. Nie jest to oczywiście przypadek, w Strzebielinku, w Wierzchowie, w Potulicach szuka się tekstów, melodii, które podnoszą nastrój, mobilizują, rozbudzają wyobraźnię. Widać to po zachowaniu ludzi, po ich mimice. Zjawiają się swobodni, rozluźnieni i natychmiast po przekroczeniu progu, po każdym słowie, po kolejnej zwrotce poddają się nastrojowi. Cisza, skupienie, śpiew pełen przejęcia, nie nakazywana przez nikogo żołnierska postawa na baczność przy hymnie. Na początku wczorajszego spotkania odczytał własne oświadczenie Szczudłowski<sup>699</sup>, gdańszczanin, jeden z najbardziej ekstremalnych działaczy, od lat związany z opozycją. Był to tekst nawiązujący do rocznicy sierpnia. Zmarnowano szansę, podpisano porozumienie, które oznaczało kapitulację, nie wykorzystano możliwości obalenia komunistów. Teraz jest znacznie ciężiej, ale nie wolno z tego rezygnować. Każde porozumienie jest zdradą interesów narodu.

Dzisiaj od rana w oknach kilku cel biało-czerwone flagi i plakaty na rocznicę rozpoczęcia strajku w stoczni gdańskiej. Klawisze nie reagują. Po południu spotkanie z uczestnikami strajku.

#### (wieczorem)

Za kilkanaście minut dwunasta. Przed chwilą wróciliśmy z celi 27, w której odbywała się druga część spotkania z uczestnikami strajku w stoczni gdańskiej. Jan Koziatek<sup>700</sup> był wtedy członkiem prezydium komitetu strajkowego, Leszek Kaczyński uczestniczył w pracach komitetu ekspertów, Tadeusz Szczudłowski był również aktywny. To właśnie jego relacje były najbardziej ostre, powtórzył oceny z wczorajszego wystąpienia. To eksperci Mazowiecki, Geremek, Gwiazda przyjęli upokarzający zapis o kierowniczej roli partii, robotnicy oburzeni byli postawą

<sup>698</sup> Utwór Stefana Witwickiego popularny w czasie powstania listopadowego.

<sup>699</sup> Tadeusz Szczudłowski (ur. 1933) – 1958–1968 oficer Marynarki Wojennej, przeniesiony do rezerwy, w 1968 r. uzyskał dyplom por. żeglugi wielkiej Polskiej Marynarki Handlowej, pozbawiony możliwości pracy na morzu (odmowa wydania książeczki żeglarskiej i paszportu), zajmował się rzemiosłem artystycznym; w 1976 r. sygnatariusz protestu gdańskich studentów przeciwko represjom wobec robotników Ursusa i Radomia, od 1977 r. uczestnik ROPCiO, prowadził w swoim mieszkaniu punkt informacyjny, współprac. SKS uczelni Trójmiasta i RMP; 1977–1980 organizator i uczestnik manifestacji 3 maja i 11 listopada; wygłaszał przemówienia, 3 V 1980 r. po mszy świętej w bazylice Mariackiej przemawiał na wiecu pod pomnikiem Jana III Sobieskiego, po jego zakończeniu aresztowany, nast. skazany (z Dariuszem Kobzdejem) przez kolegium ds. wykroczeń na karę 3 miesięcy więzienia; w sierpniu 1980 r. uczestnik strajku w SG, 17 VIII 1980 r. organizator mszy świętej na terenie SG (odprawionej przez ks. Henryka Jankowskiego), inicjator wzniesienia przed bramą nr 2 drewnianego krzyża jako kamienia węgielnego pod przyszły pomnik Poległych Stoczniowców, współred. 21 postulatów, w 1981 r. honorowy członek komitetu obchodów 1. rocznicy Sierpnia '80, gość honorowy I KZD; 2 I–16 X 1982 internowany w OO w Strzebielinku; od 1983 r. zaangażowany w pomoc więźniom politycznym i ich rodzinom, w maju 1988 r. uczestnik strajku w SG.

<sup>700</sup> Jan Piotr Koziatek (ur. 1942) – 1961–1982 prac. SG, 1978–1980 współprac. WZZ Wybrzeża, w sierpniu 1980 r. uczestnik strajku w SG, od września 1980 r. w „S”, przew. KZ, od marca 1981 r. członek Prezydium KZ, delegat na I KZD, przew. Komisji Statutowej zjazdu; 13 XII 1981–9 XII 1982 internowany w OO w Strzebielinku, zwolniony z pracy.

ekspertów, niewiele brakowało, a w ogóle zażądano by rozwiązania całego M[iędzynarodowego] K[omitetu] S[trajkowego], a zwłaszcza grupy ekspertów. To właśnie on miał powiedzieć wprost Wałęsie, że zdradził ideę W[olnych] Z[wiązków] Z[awodowych]<sup>701</sup>, że być może będą mu kiedyś koledzy powiadać: „Miałeś chacie złoty róg”<sup>702</sup>. Tych pretensji i zastrzeżeń zgłosił zresztą więcej. To on miał forsować dodatkowy 22. postulat o konieczności rozpisania nowych wyborów do sejmu, opartych na zmienionej ordynacji wyborczej<sup>703</sup>. Sala przyjęła wnioski, ale machinacje Gwiazdy i Borusewicz sprawiły, że wniosek miał być na nowo przedredagowany. W końcu w ogóle nie znalazł się w oficjalnej wersji postulatów. – Może jeszcze wprowadziłbyś tutaj niepodległość? – Miał zwrócić się do niego Borusewicz. Szczudłowski dominował wyraźnie w drugiej części spotkania, prowadzonego już po apelu. Sierpień był okazją, której nie wykorzystano, należało zażądać zmian politycznych. Ale mówiono też, że strajk z najwyższym wysiłkiem doprowadzono do końca, że ludzie mieli już dosyć strajku. Koziątek, Szczudłowski opowiadali, jak niechętnie wchodził do strajku starsi pracownicy, nierzadko używano siły. W sobotę, 16 sierpnia już po formalnym zakończeniu strajku w stoczni, z wielkim trudem udało się poprowadzić dalszy strajki. Szczudłowski opowiadał o trudnościach, jakie mieli z zorganizowaniem niedzielnej mszy w stoczni, która, jak oceniali, mogła pomóc przełamać bierność ludzi. Ks. Jankowski<sup>704</sup> odmówił, pojechała delegacja z Walentynowiczową<sup>705</sup> do K[omitetu] W[ojewódz-

<sup>701</sup> Wolne Związki Zawodowe – pierwsze założył w lutym 1978 r. na Śląsku Kazimierz Świtoń, WZZ Wybrzeża założyli 29 IV 1978 r. Antoni Sokołowski, Krzysztof Wyszowski i Andrzej Gwiazda, w październiku 1979 r. zaś bracia Jan i Mirosław Witkowsy powołali WZZ Pomorza Zachodniego. Działalność WZZ koncentrowała się wokół obrony praw pracowniczych i związkowych, organizacji obchodów rocznicowych Grudnia '70 i wydawania niezależnej prasy.

<sup>702</sup> Cytat z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego.

<sup>703</sup> Borusewicz uważał, że ten punkt byłby prowokacją dla władz i zostałby szybko wykorzystany w celu ukazania politycznej strony strajku, dlatego kazał go usunąć. Szczudłowski jednak w druku na powrót wprowadził go do listy, co spowodowało zniszczenie pierwszej partii wydrukowanych ulotek z postulatami, niektóre z nich dostały się jednak w ręce SB.

<sup>704</sup> Henryk Jankowski (1936–2010) – ksiądz, 17 VIII 1980 r. odprawił pierwszą mszę dla strajkujących w SG, nast. kapelan „S” (dekret prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego z 6 IV 1981), od sierpnia 1980 r. w bliskim otoczeniu Lecha Wałęsy, pośredniczył m.in. między prymasem Wyszyńskim a Wałęsą, w kontaktach przedstawicieli władz i prymasa kard. Glempa z Wałęsą; 14 XII 1981 r. był z Danutą Wałęsą wśród strajkujących w SG; odprawił mszę świętą, namawiał do zachowania spokoju i zaniechania strajku, XII 1981–IV 1982 odwiedzał Wałęsę podczas jego internowania w Otwocku, w stanie wojennym organizator pomocy dla represjonowanych w ramach Komisji Charytatywnej przy kościele św. Brygidy, współprac. podziemnych struktur „S”, 1982–1988 kościół i parafia św. Brygidy stały się centralnym miejscem zgromadzeń zwolenników „S”.

<sup>705</sup> Anna Walentynowicz (1929–2010) – od 1966 r. suwnicowa w SG, współzałożycielka i członek WZZ Wybrzeża, 7 VIII 1980 r. zwolniona z pracy (5 miesięcy przed emeryturą), żądanie jej przywrócenia stało się pierwszym postulatem strajku w SG, który wybuchł 14 sierpnia, 16 tm. przywrócona do pracy, 14–31 VIII 1980 r. uczestniczka strajku w SG, 16 sierpnia, po zakończeniu strajku przez Lecha Wałęsę, z Aliną Pieńkowską zatrzymywała przy bramie nr 3 wychodzących z SG robotników i wzywała do kontynuacji strajku; członek Prezydium MKS, członek Prezydium MKZ w Gdańsku, w październiku 1981 r. podczas spotkania z robotnikami w Radomiu dwóch funkcjonariuszy SB (we współpracy z TW „Karol”, czyli Ewą Soból) podjęło próbę jej otrucia za pomocą leku Furosemidum; 3 IV 1981 r. w wyniku konfliktu z Wałęsą decyzją Prezydium KZ SG odwołana z Prezydium MKZ Gdańsk, gość I KZD, w listopadzie 1981 r. sygnatariuszka Deklaracji ideowej Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość; 14–16 XII 1981 r. współorganizatorka strajku w SG, po pacyfikacji



kiego], aby starać się o taką zgodę. Władze wyraziły zgodę pod warunkiem, że wystąpi o to biskup<sup>706</sup>. Ale nocą nikt nie chciał budzić biskupa. Ostatecznie dwaj księża zobowiązali się, że przedzwonią do K[omitetu] W[ojewódzkiego] (może do wojewody?). Nie wszystko było więc takie proste jak w filmie *Wajdy*<sup>707</sup>. Było bardzo ładne, że i Koziatek, i Szczudłowski mocno zwracali uwagę na rolę opozycji w przygotowaniu sierpnia, bez względu na podziały i różnice ideowe. Mówił Koziatek, jak jadąc na urlop w krakowskie zabrał 3 tys. ulotek, które zostawił na całej trasie. To procentowało. Myślę, że będę musiał porozmawiać z obydwoma, niezależnie od tego, co sądzą tutaj o nich.

### 15 sierpnia (niedziela)

Pochmurno i deszczowo przez całe pół dnia, dopiero po południu wypogodziło się i wyszło nawet słońce. Fatalnie się dzisiaj czułem. Ten deszcz, zamknięta krata pawilonu, rozdrażnienie po trzech dniach niepalenia papierosów. A może znowu jakiś kolejny kryzys? To już przecież osiem miesięcy i naprawdę, zwłaszcza w takie dni jak dzisiejszy, można oszaleć z bezczynności. Nie chcę czytać i od tygodnia nie mogę zmusić się do spisania rozmowy z Iwanowem. Obserwowałem dzisiaj chłopców w celi, czytają książki, łapią muchy, Jurek [Grzeszkiewicz], jedyny, który przestrzega narzuconego sobie porządku dnia. Pozostali mają dosyć tego wszystkiego. Żyję tu jak roślina, jedzenie, spacer, jakieś rozmowy, lektura, od czasu do czasu karty, ping-pong, siatkówka. Obóz wypoczynkowy, jak pisał pan Sokalski czy Palmirski. Ale nie wytrzymuję tego, mam już tego dosyć. Jeszcze kilka tygodni i zacznie się jesień. Msza zupełnie niepodobna do naszych z Wierchowa. Kapelan odprawił ją dosłownie w biegu, czterdzieści minut i po wszystkim. Później obiad – rosół niejadalny, do wylania i kawałek gotowanej kiełbasy nie pierwszej młodości z ziemniakami i spacer. Widzeń niewiele, podobno jutro ma być manifestacja pod tablicą przy „Warskim”<sup>708</sup>. I znowu dojdzie do rozruchów, będą nowe aresztowania.

Chłopcy z Bydgoszczy i Torunia dostali list od Rulewskiego z Białoleki, datowany 10 sierpnia. Jest tam w areszcie śledczym wspólnie z Kuroniem, Modzelewskim, Michnikiem, Onyszkiewiczem<sup>709</sup>. Razem 14 osób. Są w 2–3-osobowych

---

zatrzymana, 18 XII 1981–23 VII 1982 internowana w OO w Bydgoszczy-Fordonie i Gołdapi, w sierpniu 1982 r. aresztowana pod zarzutem zorganizowania strajku w SG w grudniu 1981 r., osadzona w AŚ w Gdańsku, AŚ Warszawa-Mokotów i ZK w Grudziądzu, 30 III 1983 r. skazana wyrokiem Sądu Rejonowego w Grudziądzu na rok i 3 miesiące więzienia w zawieszeniu na 3 lata, zwolniona z pracy; 16 XII 1983 r. ponownie aresztowana za próbę wmurowania tablicy upamiętniającej pacyfikację KWK „Wujek”, osadzona w ZK w Lublińcu, zwolniona w kwietniu 1984 r. ze względu na stan zdrowia, w 1989 r. przeciwniczka obrad Okrągłego Stołu.

<sup>706</sup> Chodziło o bp. Lecha Kaczmarka (1909–1984) – 1971–1984 bp diecezjalny gdański.

<sup>707</sup> Chodziło o film *Człowiek z żelaza* w reż. Andrzeja Wajdy z 1981 r., który zawierał wiele odwołań do strajku sierpniowego.

<sup>708</sup> Chodziło o tablicę poświęconą zamordowanym w czasie rewolty grudniowej 1970 r., umieszczoną na bramie SSz.

<sup>709</sup> Janusz Onyszkiewicz (ur. 1937) – w marcu 1968 r. współorganizator wiecej na Wydz. Matematyki, Informatyki i Mechaniki UW, w 1972 r. sygnatariusz Listu w obronie braci Jerzego i Ryszarda Kowalczyków,



celach, spaceru w „klatkach betonowych plus siatka nad głową”. Natomiast w ośrodku internowanych jest aktualnie ponad 70 osób. Dużo młodzieży. Wyjątkowo mało bibuły dotarło tym razem z widzeń, najświeższy jest „Toruński Informator Solidarności”<sup>710</sup> z 30 lipca (nr 25). W więzieniu w Fordonie<sup>711</sup> (koło Bydgoszczy?) znajdowały się 32 kobiety, 7 dalszych w areszcie śledczym. 20. i 21. każdego miesiąca prowadzą głódówki o uzyskanie statusu więźnia politycznego. Jest też powtórzona za 25. numerem „Tygodnika Wojennego” informacja o śmierci Władysława Durdy, ślusarza z Zarządu Portu w Szczecinie (Al. Piastów), który miał umrzeć w nocy z 3 na 4 maja na skutek porażenia układu oddechowego. Zatrucie gazami, które przedostały się z ulicy, zaś milicyjni radiowóz odmówił wezwania pogotowia. Ciekawe, ile w tym prawdy?

### 18 sierpnia (środa)

Od kilku dni wydaje mi się, że lada dzień wyjdę stąd. Przez wszystkie te miesiące ciągle o tym myślałem, ale nie zastanawiałem się nigdy, co będzie później. A od kilku dni bez przerwy o tym myślę. Co będzie z pracą, z mieszkaniem... Zupełnie nie rozumiem, skąd to się wzięło, nic takiego nie zdarzyło się tutaj, wiadomości z kraju też nie dają żadnego powodu do takiego optymizmu. Zniszczyłem sobotni list do Małgorzaty. W niedzielę nie udało mi się załatwić dobrego przerzutu i myślałem, że oddam go podczas widzenia w najbliższą niedzielę. W poniedziałek przeczytałem go jeszcze raz, był zbyt „czarny”. Po co jeszcze ja mam dokładać swoją cząstkę do tego wszystkiego, co Ona ma na co dzień.

Skończyły się ciepłe, słoneczne dni. Jest chłodno, deszczowo, czuje się, że lato zbliża się do końca. Wczoraj po południu lało przez kilka godzin. Do tego w całym baraku wysiadło światło. Siedzieliśmy przy świeczkach i kagankach. Już

---

od 1976 r. współprac. niezależnego wydawnictwa Aneks, od 1979 r. współprac. KSS KOR, 1969–1980 członek ZNP, 1969–1976 przew. Komisji Oddziałowej, delegat do Rady Zakładowej na UW, w sierpniu 1980 r. przebywał w SSz, we wrześniu tr. współzałożyciel NSZZ „S” Pracowników Nauki, Techniki i Oświaty na UW, doradca MKZ Mazowsze, członek Prezydium MKZ, od kwietnia 1981 r. rzecznik prasowy KKP, członek ZR Mazowsze, delegat na I KZD, sekretarz i rzecznik prasowy Zjazdu, członek Prezydium KK, w listopadzie 1981 r. sygnatariusz Deklaracji ideowej Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość; 13 XII 1981–23 XII 1982 internowany w OO w Strzebielinku i Białolegę, w kwietniu 1983 r. aresztowany za kierowanie nielegalnymi obchodami 40. rocznicy powstania w getcie warszawskim, osadzony w AŚ Warszawa-Mokotów, w lipcu tr. zwolniony na mocy amnestii; od 1984 r. red. podziemnego kwartalnika społecznego „Poglądy”, w listopadzie tr. współzałożyciel Komitetu Obywatelskiego Przeciw Przemocy, od 1986 r. rzecznik prasowy TKK, od 1987 r. jawnej KKW, uczestnik rozmów z zachodnimi politykami i dyplomatami przybywającymi do Polski (m.in. Ronaldem Reaganem, George’em Bushem, Olofem Palme), współprac. pism podziemnych „KOS” i „Tygodnik Mazowsze” (ps. Janusz Białolecki). Od 18 XII 1988 r. członek KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie (do 1990), uczestnik obrad Okrągłego Stołu w podzespole ds. środków masowego przekazu oraz rzecznik prasowy strony solidarnościowej.

<sup>710</sup> „Toruński Informator Solidarności” – główne pismo podziemnej „S” w Toruniu, wydawane 2 I 1982–18 XII 1989. Powstało z inicjatywy Jana Hanasza (przy współpracy m.in. Grzegorza Drozdowskiego, Jana Kwiatkowskiego, Henryka Mrówczyńskiego oraz Marka, Krzysztofa i Ryszarda Konikiewiczów).

<sup>711</sup> Zakład Karny na Fordonie (Bydgoszcz) – wybudowany pod koniec XVIII w., zamieniony w połowie XIX w. na więzienia dla kobiet. W okresie stalinizmu również więzienie dla kobiet, a w stanie wojennym OO dla kobiet.

po zamknięciu celi Andrzej Butkiewicz<sup>712</sup>, który wspólnie z Lechem Kaczyńskim przed kilkoma dniami wprowadził się do celi, wyciągnął spod łóżka wiadro, w którym, jak się okazało, produkował jakieś wino. Wiesiek Cichoń zajął się przygotowaniem „wieczoru”. Siedzieliśmy potem do drugiej w nocy, każdy przy swoim „włocławku” (słoiczek po dżemie z Włocławka). Zaczęły się wspomnienia o okresie posierpniowym. Chłopcy opowiadali, jak weszli w to wszystko. Kaczyński, Butkiewicz wynieśli podstawy z atmosfery domu, ale np. Wiesiek Cichoń jest interesującym przypadkiem. Ojciec – pułkownik Wojska Polskiego, uczestnik walk z „reakcyjnym podziemiem”, oficer polityczny od czterdziestego któregoś roku. Matka również członek partii od wielu lat. Młodszy brat Wieśka robił Wojskową Akademię Medyczną. On wybrał polonistykę na U[niwersytecie] A[dama] M[ickiewicza] (urodził się w 1954 r.), zetknął się z Barańczakiem<sup>713</sup>. Podpisał petycję o przywrócenie Barańczaka na Uniwersytet, później już w K[omitecie] O[brony] R[obotników]. Jego żona jest technikiem dentystycznym i pracuje u swego ojca, też pułkownika, szefa szpitala wojskowego w Toruniu. W 1979 r., na polecenie władz, ojciec pułkownik wyrzucił z pracy własną córkę. Ojciec Wieśka polecał najpierw z partii, później również z wojska. Brat na szczęście zdążył przenieść się na cywilną akademię medyczną. Kiedy w toruńskim „Towimorze” wybuchł strajk, Wiesiek, myśląc szpicli, dosłownie przedarł się do zakładu. Chciał w czymś pomóc, zebrać informacje i przekazać je na zewnątrz. Ludzie byli jednak nieufni, on nie chciał powiedzieć, że jest korowcem, wiedział, że zamknąłby sobie drogę. Ludzie jednak naciskali: kim pan jest, dlaczego chce nam pan pomagać? Powiedział, że współpracuje z K[omitecie] O[brony] R[obotników]. Był spalony. – Proszę pana, my nie mieszamy się do polityki. Musiał odejść. Po sierpniu został naczelnym „Wolnego Słowa”, biuletynu regionalnego o nakładzie 10 tys. egzemplarzy. Kaczyński z Butkiewiczem byli przed sierpniem w W[olnych] Z[wiązkach] Z[awodowych], z tym, że nie znali się osobiście. Kaczyński – prawnik, doktor z Uniwersytetu Gdańskiego, już od 1978 r. prowadził szkolenia dla robotników gdańskich z zakresu prawa, ekonomii, organizacji struktur państwowych. Z tego okresu zna Gwiazdę, Walentyłowicz, Wałęsę.

<sup>712</sup> Andrzej Butkiewicz (1955–2008) – 1978–1980 zaopatrzeniowiec w Wojewódzkim Urzędzie Pocztowym w Gdańsku, nast. ekspedytor w Zarządzie Portu Gdańsk; 1978–1980 działacz SKS, udostępniał mieszkanie na spotkania samokształceniowe, od 1978 r. współpracownik WZZ Wybrzeża, drukarz ulotek i niezależnego pisma „Robotnik Wybrzeża”, kolporter wydawnictw niezależnych; w sierpniu 1980 r. uczestnik strajku w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, współorganizator i drukarz Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia, od września 1980 r. organizator i kier. drukarni MKZ, nast. ZR Gdańsk, organizator poligrafii w całym Regionie Gdańsk; 13 XII 1981–16 X 1982 internowany w OO w Strzebielinku; od grudnia 1982 r. na emigracji w RFN, od stycznia 1983 r. w USA.

<sup>713</sup> Stanisław Barańczak (1946) – poeta, historyk literatury, krytyk literacki, tłumacz poezji anglosaskiej i rosyjskiej; 1964–1968 członek poznańskiej grupy poetyckiej „Próby”, 1964–1969 kier. literackiego studenckiego Teatru Ósmego Dnia; 1967–1975 członek PZPR, od 1969 r. prac. Instytutu Filologii Polskiej UAM, sygnatariusz Memoriału 59, członek-założyciel KOR, w 1977 r. dyscyplinarnie zwolniony z UAM i objęty zakazem publikacji, współprac. prasy niezależnej: „Zapisu”, „Krytyki”, „Biuletynu Informacyjnego” i „Pulsu”, przywrócony do pracy w UAM w 1980 r., w marcu 1981 r. wyjechał do USA, by objąć katedrę języka i literatury polskiej na Wydz. Sławistyki w Harvard University.

Podobny do Cichonia układ rodzinny ma również Jacek Merkel, członek prezydium Komisji Krajowej. Jego ojciec jest wiceprokuratorem w Toruniu i jest ponadto bardzo prawomyślny<sup>714</sup>. Z ostatniego widzenia Merkel wrócił podobno poirytowany. – Ty też zdenerwowałbyś się – odpowiadał komuś na pytanie, dlaczego jest taki zdenerwowany – gdybyś zamiast rozmowy miał godzinny program telewizyjny. Okazało się, że na widzeniu był tylko ojciec, i starał się przez cały czas odzyskać syna. Wiesiek Cichoń nie ma takich problemów. Jego teść przywozi wprawdzie córkę samochodem, ale zatrzymuje się kilkadziesiąt metrów od ośrodka, aby nikt go przypadkiem nie poznał.

Dostaliśmy dzisiaj gryps od Zbyszka Iwanowa ze szpitala w Wejherowie. Była tam przedwczoraj Wałęsowa. Opowiadała co u męża. Pilnuje go podobno w Arłamowie jakaś specjalna jednostka z ochrony rządu. Tłumaczą mu ponadto, że on wcale nie jest internowany. Jest po prostu gościem rządu<sup>715</sup>. (!) Nikt jednak nie usiłował podejmować żadnych oficjalnych rozmów. Może go odwiedzać ks. Orszulik<sup>716</sup> z Episkopatu, ale już ks. Jankowski z Gdańska – nie<sup>717</sup>. Wałęsa jest podobno w dobrym nastroju, zgolił brodę i za każdym razem dzieli się z nią uwagami o sytuacji bieżącej, o przyczynach grudnia. Uważa podobno, że gdański M[iędzyszakładowy] K[omitet] S[trajkowy] zanadto oderwał się od robotników, że było ich za mało we władzach, że otaczało go zbyt wielu ubeków i ludzi pracujących dla ubecji. Kaczyński zauważył, że powraca stara *idée fixe* Wałęsy. Z rozmów, które miał tam przeprowadzić Zbyszek [Iwanów], wynika ponadto bardzo pesymistyczna ocena tego, co dzieje się na zewnątrz. Ludzie są bardzo zastraszeni i demonstracje, do których wzywa „Solidarność”, nie udadzą się. Dowiedzieliśmy się także z tego grypsu, że Antek Stawikowski, odbierając depozyt, znalazł tam pokwitowanie ubeka z Torunia na klucze do jego mieszkania, które „wypożyczył” sobie, oczywiście bez jego zgody. Chłopcy z Torunia są lekko przerażeni, ponieważ nikt nie wątpi, że już od dawna jest tam podsłuch.

W tej chwili odbywa się w celi spotkanie kierownictwa obozu, omawiają program na 26 sierpnia.

Plotka, że mają dowieźć dzisiaj 25 nowych osób. Nie wiemy, albo Darłówek, albo nowi. Ciągłe nie mogę skończyć rozmowy z Iwanowem, uczę się za to niemieckiego i od piątku nie palę. W ramach śródownych spotkań dyskusyjnych Cichoń przedstawił temat: ubek a obywatel.

<sup>714</sup> Chodzi o Witolda Merkla.

<sup>715</sup> Władze zastosowały wobec Wałęsy taktykę izolowania, ale początkowo bez oficjalnego internowania bądź aresztowania. Wymyślona formuła gościa rządu miała podkopywać jego autorytet wśród członków „S” i zmusić go do uległości. Oficjalne internowanie Wałęsy nastąpiło 26 I 1982 r.

<sup>716</sup> Alojzy Orszulik (ur. 1928) – ks., w listopadzie 1980 r. został członkiem-sekretarzem Komisji Wspólnej Przedstawicieli Episkopatu Polski i Rządu PRL, brał udział w przygotowaniach kolejnych pielgrzymek papieskich do Polski, w KEP pełnił też funkcje sekretarza pomocniczego (od 1983), wiceprzew. Komisji ds. Środków Społecznego Przekazu, członka Komisji ds. Wydawnictw Kościelnych; ponadto był kościelnym asystentem w Kościelnym Komitecie Rolniczym, w 1987 r. znalazł się w składzie Komisji Mieszanej Stolicy Apostolskiej i Episkopatu Polski ds. nawiązania stosunków dyplomatycznych między Watykanem i Polską, uczestniczył w rozmowach w Magdalence i w obradach Okrągłego Stołu.

<sup>717</sup> Ks. Henryk Jankowski odwiedzał Lecha Wałęsę podczas internowania w Otwocku.

### 19 sierpnia (czwartek)

Bogaty, dobry dzień. Nieoczekiwany przyjazd Małgorzaty, dwugodzinne spotkanie bez osób trzecich. Jeszcze dotąd nie bardzo rozumiem, jak do tego doszło, skąd te dwie godziny? Boże, wydostać się stąd jak najprędzej, być już razem! W grypsie od Iwanowa była powtórzona opinia Konrada Maruszczyka<sup>718</sup>, jakoby we wrześniu miała wyjść większość internowanych, zostałyby podobno jednostki. Wiadomość pochodzi podobno gdzieś z kręgów Komendy Wojewódzkiej w Gdańsku, ile jest w tym jednak prawdy?

Zdanowicz powiedział dzisiaj Michałowi [Paziewskiemu], że z całą pewnością przybędzie tutaj ta grupa dwudziestu paru osób. Zdaniem Michała Zdanowicz wie, skąd przyjadą ci ludzie, ale z niewiadomych powodów nie chce tego ujawnić. Więc coś z tymi wrześniowymi wyjściami nietęgo, Radio France Internationale podało też dzisiaj po południu, że pobito grupę internowanych w Kwidzynie<sup>719</sup>. Kilka osób znalazło się w szpitalu, więc też nie rokuje to dobrze.

Wrócił ze szpitala gruby Maciek<sup>720</sup> z „Odry”<sup>721</sup>. Jest ich tam z 13 osób, mogą swobodnie poruszać się po budynku, kontaktować z ludźmi z zewnątrz, dzwonić. Właśnie wczoraj w szpitalnej kawiarence mieli spotkanie z Anną Walentynowicz, nikt im nie przeszkadzał, niczego nie zabraniał. 23 sierpnia na Jasnej Górze ma rozpocząć się bezterminowa głodówka dużej grupy osób przeciwko polityce władz. Do tej pory zgłosiło się podobno 10 osób spośród zwolnionych z internowania. Nie bardzo wiadomo, gdzie odbędzie się protest, podobno przeor zakonu nie wyraził zgody, aby prowadzono go w klasztorze. Z drugiej strony głodówka uzyskała podobno pozwolenie Episkopatu. Od Jasia Bartczaka wiem, że inicjatywa wyszła ze środowiska lubelskiego, że w zamierzeniu autorów miała objąć więzienia i ośrodki internowania. Z niewiadomych powodów sprawa nie dotarła do Bujaka i nie bardzo wiadomo, co z tego wszystkiego wyjdzie. Był też u Maćka jego brat z „Warskiego”, dzisiaj mówili tam na ten temat we France Internationale. Ciągle jednak brak szczegółów. Maciek twierdzi, że po południu zablokowali ulice prowadzące do Stoczni, ludzie wieszali kwiaty na ulicznych latarniach.

Bo południu lektura bibuły otrzymanej od Zbyszka [Iwanowa]. Pierwszy raz miałem w ręku numery tygodnika „Gdańskiego Pisma Informacyjnego NSZZ »S«”

<sup>718</sup> Konrad Maruszczyk (ur. 1936) – 1975–1982 zatrudniony w Centrum Informatyki Gospodarki Morskiej w Gdyni, w sierpniu 1980 r. uczestnik strajku tamże, od września 1980 r. w „S”, przew. KZ „S” tamże, w 1981 r. delegat i członek Prezydium na I WZD Regionu Gdańskiego, nast. członek i sekretarz Prezydium ZR; 13 XII 1981–7 VII 1982 internowany w OO w Strzebielinku, zwolniony z pracy, przez ok. rok bez zatrudnienia; zaangażowany w pomoc dla represjonowanych i uwięzionych, członek Bractwa Oblatów św. Brygidy w Gdańsku, w 1988 r. uczestnik strajków w SG.

<sup>719</sup> Do pobicia w Kwidzynie doszło 14 VIII 1982 r. W odpowiedzi na odmowę widzeń z przybyłymi rodzinami internowani rozpoczęli protest. Służba więzienna podjęła brutalną pacyfikację internowanych, pobito ok. 80, w tym 13 bardzo ciężko.

<sup>720</sup> Chodzi o Macieja Suchalskiego (ur. 1960) – działacza „S”, 22 VI–7 X 1982 r. internowanego w OO w Wierzchowie Pomorskim i Strzebielinku.

<sup>721</sup> Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Odra” w Szczecinie.

z nr 8 z 30 lipca i [z nr] 9 [z] 10 sierpnia<sup>722</sup>. Na tle wielu innych wydawnictw robione jest bez porównania staranniej, redakcja ma także stosunkowo niezłe możliwości techniczne, razi jednak pewna szampa, charakterystyczna dla całej tej literatury. Ale to zupełnie osobna sprawa, do której trzeba będzie kiedyś wrócić. W obydwu numerach jest jednak kilka bardzo znamiennych drobiazgów. W numerze 8 jest wiadomość, że na początku czerwca z gdyńskich kiosków wycofano pocztówki ze zdjęciami Pomnika Poległych Stoczniovców. Wcześniej podobną akcję przeprowadzono w Gdańsku. Pocztówki poszły oczywiście na przemiał (choć warto by to sprawdzić). W tym samym numerze jest też informacja o obowiązujących formach życia społecznego. W ostatnich dniach lipca zakładowa rozgłośnia w Stoczni Gdańskiej podała informację, iż po konsultacjach z załogą, stoczniowym delegatem do Społecznej Rady Gospodarczej przy Sejmie PRL został Gerard Wróbel<sup>723</sup> z C-2. Załoga stoczni dowiedziała się o tym po raz pierwszy, a konsultacja sprowadzała się do opinii kierownictwa wydziału, organizacji partyjnej i młodzieżowej. Jakikolwiek komentarz musiałby być demagogią.

W ostatnim numerze wiadomość o losach wicewojewody bydgoskiego Bąka<sup>724</sup>, jednego z bohaterów przesilenia marcowego. Został dyrektorem szkoły polskiej w Libii z pensją 1000 dolarów miesięcznie. I znowu jakikolwiek komentarz sprawiałby wrażenie naigrywania się. Jest też w tym numerze jeszcze jedna próba ukazania, jakie były w istocie rozmiary strajków w 1981 r. Z Małego Rocznika Statystycznego za rok 1981, który ukazał się niedawno, zaczerpnięto informację, że jeden strajkujący przestrajkował 3,7 godz. w ciągu roku, co stanowiło zaledwie 1,8 proc. ogółu nieprzepracowanego czasu. Na same tylko zwolnienia lekarskie wypadło 35 razy więcej czasu.

Miałem też w ręku 19. numer „Ładu”<sup>725</sup>, katolickiego tygodnika z Warszawy. Bardzo interesująca jest rozmowa dziennikarza „Ładu” z doc. Kazimierzem Równym z Instytutu Państwa i Prawa P[olskiej] A[kademii] N[auk] na temat przygotowywanej ustawy o postępowaniu w stosunku do osób uchylających się od zatrudnienia<sup>726</sup>. Docent Równy mówi wprost, że jest ona sprzeczna zarówno z odpowiednimi konwencjami międzynarodowymi ratyfikowanymi przez Polskę – Pakt Praw Obywatelskich i Publicznych (art. 5, 8), Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, nie mówiąc o konwencji nr 29 MOP z roku 1930 (!) ratyfikowanej w 1957 r.<sup>727</sup> Jest ta ustawa sprzeczna także z konstytucją. Na posiedzeniu trzech

<sup>722</sup> Pismo w rzeczywistości nazywało się „Gdańsk. Pismo Informacyjne NSZZ »Solidarność«”.

<sup>723</sup> Brak bliższych danych.

<sup>724</sup> Roman Bąk – wicewojewoda bydgoski, członek PZPR, był m.in. attache kulturalnym w Bułgarii.

<sup>725</sup> „Ład” – czasopismo wychodzące w 1981–1995, najpierw jako dwutygodnik, później tygodnik, wydawane w Warszawie przez Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, z przerwą w 1984–1986; związane z polskim ruchem chrześcijańsko-demokratycznym.

<sup>726</sup> *Dobre imię Polski czy praca przymusowa? „Ład” rozmawia z doc. dr. hab. Kazimierzem Równym z Instytutu Państwa i Prawa PAN, rozmawiał A. Dryszel, „Ład” 1982, nr 19.*

<sup>727</sup> Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Publicznych – uchwalony 19 XII 1966 r. w Nowym Jorku; Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych – uchwalony 19 XII 1966 r.; Konwencja nr 29 MOP z 1930 r. – ratyfikowana w 1957 r., dot. pracy przymusowej i obowiązkowej.



komisji sejmowych, omawiających projekt ustawy, przedstawiono ekspertyzy Instytutu Państwa i Prawa P[olskiej] A[kademii] N[auk] oraz Komitetu Nauk Prawnych P[olskiej] A[kademii] N[auk], obie generalnie negatywne. Znamienne ponadto, iż nikt nie zwrócił się do naukowców P[olskiej] A[kademii] N[auk] o pomoc w tworzeniu tego projektu. Naukowcy zażądali tekstu, uznając wyrażenie opinii za moralny obowiązek. Ale na to, co będzie dalej, twierdzą, że nie mają wpływu, szkoda. Redakcja „Ładu” mogłaby przecież starć się popilotować taką akcją, ale wiadomo, że nie mogą.

BBC, Głos Ameryki, Wolna Europa podają w wieczornych serwisach informacyjnych relację o pobiciu w Kwidzynie, które miało miejsce w ostatnią sobotę. Ponad 60 osób, z czego 6 trafiło do szpitala. Rzecznik prasowy rządu stwierdził, iż „być może doszło do użycia pałek”. Chłopcy tutaj zareagowali z przejęciem, obawiają się, iż być może przyjdzie teraz kolej na Strzebielinę.

Wieczorem ceremonialna kolacja. Myślę, że Emika piekły tego popołudnia i wieczoru uszy, nie szczędzono pochwał dla twórczyni ciasta, nie mówiąc już o tatarskim sosie. Tym razem nie było dyskusji: jeść czy też nie, wygląda to zbyt apetycznie.

Po kolacji ogólna dyskusja na temat związkowej propagandy, która, co do tego nie było wątpliwości, zbyt często popełniała błąd wytykany prasie reżimowej: tendencyjność, jednostronność, upraszczanie zagadnień. Kaczyński nie oszczędził również „Jedności”, twierdził, że tworzyliśmy błędny obraz społeczeństwa. Bardzo jednostronny, w sumie fałszywy. Nie wiadomo, jak zrobiła się z tego później rozmowa o psychice ubeka. Wiesiek Cichoń, który uważa ich generalnie za ludzi zwichrowanych psychicznie, co zwalniałoby ich – z czego nie zdaje sobie sprawy – w jakimś stopniu z odpowiedzialności. Później jednak zawałał się przez moment, zacząć opowiadać o swoim ojcu. Też nie mógł nigdy zrozumieć, jak mógł być politrukiem, on, taki spokojny, dobry, kochający dzieci. Dostawał przez lata kartki od ludzi, którzy wyszli z wojska, opowiadał, że pytanie – jaki jest naprawdę jego ojciec, długo go męczyło. Kochał ojca, był z nim bardzo związany, kiedy związał się z opozycją bardzo przejmował się tym, że sprawa ojcu przykrość, że naraża go. Więc wtedy, przed laty, rozmawiał z żołnierzami, obserwował ojca w jednostce, pytał go dlaczego poszedł do wojska, do K[orpusu] B[ezpieczeństwa] W[ewnętrznego], dlaczego został politrukiem. Przypomniałem sobie wszystkie opowiadania Emika. Wreszcie opowiedział Wiesiek [Cichoń] o jakiejś tajemniczej śmierci oficera SB, kapitana, który – wiele na to wskazywało – chciał odejść. Sprawa wydarzyła się już po sierpniu, miał wtedy już biuletyn i miał pokusę, żeby nadać rozgłos całej tej sprawie, ale uszanował zarówno wolę osoby, która opowiedziała mu o tej sprawie, jak i – sędzę, że to właśnie zadecydowało – stanowisko Tolka Stawikowskiego, któremu o wszystkim opowiedział. A cała sprawa zaczęła się istotnie w sposób niezwykły. Miał ulubioną księgarnię, wpadał tam przed zamknięciem, czasami dostawał kawę. Nie bez znaczenia, myślę, był fakt, że księgarzem była młoda, ładna kobieta. Podczas



którejs tam wizyty zobaczył ją w żałobie, opowiedziała mu niektóre szczegóły prosząc, aby zachował to w tajemnicy, gdyż w przeciwnym razie może jej zaszkodzić. Jej mąż był kapitanem SB, od dłuższego czasu miał dość pracy, wracał zdeenerwowany, zmęczony. Dostał polecenia, które, jak sądził, miały go dotknąć, poniżyć. Opowiadała mu wiele o codziennym życiu pracownika SB, o wyizolowaniu, o kłopotach, które miał w pracy dlatego, że ona, praktykująca katoliczka, wychowała dwoje dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniem. Z któregoś wyjazdu nie wrócił. Minął dzień, drugi, trzeci. W końcu poinformowano ją, że mąż miał wypadek w czasie czyszczenia broni. Nie pozwolono otworzyć trumny, twierdzono, że głowa została roztrzaskana. Na pogrzeb nie pozwolono zaprosić dalszej rodziny, usiłowano namówić ją do wyjazdu z Torunia. Obiecywano załatwić takie samo mieszkanie, pracę, przedszkole, odmówiła. Dostała wysokie odszkodowanie, rentę, mieszkanie, przedszkole. Wszystko od ręki, bez targowania się. Próbowła dotrzeć do kolegów męża z tego samego zespołu, jego podwładnych, mieszkali w tym samym bloku. Nikt z nią nie chciał rozmawiać, ściana. Nie było żadnej sprawy, nie znali człowieka. Zrezygnowała. Pozostał tylko strach, żeby dali jej spokój. Opowiadała mu o stosunkach koleżeńskich między nimi. Nieufność, podejrzliwość, ciągle pilnowanie się, aby nie powiedziec czegoś za dużo.

### 20 sierpnia (piątek)

Po południu ciekawy wykład Jurka Zimowskiego na temat procesu politycznego. Kilka minut po 19.00 przerwał go oficer dyżurny, oznajmiając, że chcą przeprowadzić apel. Michał [Paziewski] powiedział mi na korytarzu, że czuje się, jakby był na obozie szkoleniowym. Jurek rzeczywiście nie mówił o procesach politycznych w PRL, jak oczekiwali tego niektórzy, ale potraktował go jako instruktaż dla ludzi, którzy mogą być w takie procesy wmanewrowani. Przedstawił więc, w jaki sposób pracuje SB, jak gromadzi materiały do kartotek, które każdy z nas ma założone. A więc o OZ-tach, tj. Osobach Zaufanych<sup>728</sup>, o TW-ach, Tajnych Współpracownikach, wyższym szczeblu w tej hierarchii, ludziach biorących wynagrodzenie za wykonanie zadania, wreszcie o pracownikach etatowych SB, zatrudnionych na terenach zakładów pracy. Później kolejne etapy przygotowywania procesu, sam jego przebieg, jak na każdym etapie zachowywać się. Miał więc Michał rację, jest w całym tym internowaniu wiele elementów kształcących.

Wiesiek Cichoń był przed południem w szpitalu w Wejherowie. Przywiózł gryps z Kwidzyna. Biorąc nawet poprawkę na szok spowodowany pobiciem i przejaskrawianiem niektórych faktów czy pomijanie czegoś, robiło mi się zimno, kiedy to czytałem. Od naszego bicia minęło już kilka miesięcy, ale ciągle mam w pamięci brutalność tych ludzi. W Kwidzynie zagoniono ich najpierw do cel – „zagoniono” – używa się na ogół tego czasownika tylko do zwierząt – i dopiero

<sup>728</sup> Zapewne chodziło o OZ, czyli osoby zabezpieczone. W ten sposób oznaczano kategorię osób, które znajdowały się w zainteresowaniu SB, nie precyzując, w jakim charakterze.

później przystąpiono do systematycznej pracy. Cela po celi, dokładnie, wyciągano ludzi na korytarz i tam bito. Następnego dnia założyli głódówkę, żądając przyjazdu komisji rządowej, komisji Episkopatu, M[ieędzynarodowego] C[zerwonego] K[rzyża] i prokuratury. Po miesiącu zjawi się z pewnością prokuratura, natomiast pozostałe komisje? To już rzeczywiście nie te czasy, kiedy strajkujący chłopci z jakiejś zabitej deski wioski mogli ściągnąć komisję rządową. Odpowiedzią na głódówkę było kolejne bicie. Równie systematyczne.

### 21 sierpnia (sobota)

Pierwsze od kilku dni w miarę słoneczne przedpołudnie, za to bardzo silny wiatr. Jeżeli chce się powygrzewać w słońcu, trzeba wciskać się gdzieś do zacisznej kąta między barakami.

We wczorajszym wieczornym dzienniku TV pokazano rozpędzanie przez ZOMO manifestacji ulicznych w Warszawie<sup>729</sup>. Co prawda, cała manifestacja to najwyżej 300–400 osób, modlących się, śpiewających pieśni przy ułożonym z kwiatów krzyżu na pl. Zwycięstwa, ale zarówno wyposażenie, jak i sprawność interweniujących jednostek ZOMO, wywarły zamierzony efekt. W ludziach ugruntowuje się przekonanie, że władza przestała żartować, że nie będzie się wahać z użyciem siły, i że dysponuje tą siłą. Przed zapowiedzianymi na koniec sierpnia demonstracjami o to właśnie chodzi. Ta akcja zastraszania przynosi efekty. W Gdyni podziemne kierownictwo związku zaapelowało o składanie wieńców pod pomnikiem<sup>730</sup>. Na stocznię poszło kilka tysięcy ulotek. Rezultat? Pod pomnikiem zjawilo się nie więcej niż kilkadziesiąt osób. I to właśnie tutaj, w sercu podziemia.

We wczorajszych serwisach nocnych radiostacje zachodnie podały wiadomość, że władze ogrodziły pl. Zwycięstwa wysokim, dwumetrowym parkanem pod pozorem prowadzenia prac remontowych nawierzchni placu, władze miasta mają widocznie dosyć codziennych utarczek z tymi rozpędzonymi budowniczymi kwietnego krzyża. A że jest to decyzja nieco kompromitująca? Liczą się tylko efekty.

Przez otwarte okno celi, chyba 27, słyszę dyskusję na temat Kościoła, wiary. Janusz Maćkowski, student ostatniego roku P[omorskiej] A[kademii] M[edycznej], jeden z twórców szczecińskiego N[iezależnego] Z[rzeszenia] S[tudentów], Robert Górski z A[kademii] R[olniczej], Szczudłowski, jeszcze ktoś, kogo nie poznaję po głosie. Czym jest wiara, czym jest Kościół? Janusz należy do nielicznych tutaj osób, które nie kryją swego ateizmu. Broni teraz tego, że wiara ma wartość jako kanon określonych wartości. Kościół jest autorytetem moralnym i to wszystko. Nie padły tutaj te pytania, ale pamiętam je z rozmów Andrzeja [Antosiewicza] z Ryśkiem [Śniegiem] w Wierchowiu. Czy człowiek niewierzący może zostać zbawiony? To jest bez związku, ale przypomniało mi się w tym momencie, że Jurek

<sup>729</sup> Wydarzenie miało miejsce 16 VIII 1982 r.

<sup>730</sup> Chodziło o Pomnik Ofiar Grudnia 1970 r. w Gdyni.

Grzeszkiewicz z naszej celi, również niewierzący, zwołuje wieczorem ludzi na codzienne *Ojczy nasz* przy otwartych oknach i dwie zwrotki hymnu. Robi to pewno przede wszystkim ze względu na hymn, ale fakt, że recytuje głośno słowa modlitwy. To on ją zaczyna. A obok jest i Cichoń i, dokąd był, również Tolek Stawikowski, ludzie niewierzący. Tymczasem dyskusja w celi obok toczy się teraz wokół klerykalizmu związku, braku tolerancji, fanatyzmu religijnego.

**(przed apelem)**

O 17.00 zebranie w świetlicy na temat obchodów 26 sierpnia, współuczestnictwa w obchodach 600-lecia obrazu na Jasnej Górze. Specjalna msza, kazanie jednego z chłopców, najprawdopodobniej Bartczaka, po południu jakiś odczyt, apel o 22.00 wzbogacony o Apel Jasnogórski. Ale to wszystko mało istotne. Rybicki<sup>731</sup> opracować miał okazjonalny list do prymasa Polski<sup>732</sup>. Potraktował go jako okazję do przedstawienia sojusznikowi zasad, którymi kierował się związek, ideałów, o które walczył. Znalazły się tam słowa, które sugerowały, że popełniono w działalności związkowej błąd niecierpliwości i padło też słowo „ugoda”. Burza, która się rozpełtała, przypomniała mi spotkanie w Wierzchowie nad teżami Rady Prymasowskiej. Ta sama postawa, ta sama pewność racji, negowanie jakichkolwiek błędów. I to samo ignorowanie rzeczywistości: kto mówi o ugodzie? Jaka ugoda? Z kim? Pierwszy zaatakował Koziątek, właśnie o tę ugodę, później dołączyli inni. Zdanowicz i Kocjan usiłowali bronić tekstu, ale wtedy przygwoździł ich Marian [Jurczyk]. – To nie jest czas na mówienie o błędach. Za kilka dni wyjdą na ulice ludzie, chcemy, aby ich było jak najwięcej, będą przeświadczeni, powinni być, o słuszności racji, które reprezentowaliśmy. Nie wolno w takim momencie mówić o błędach. To przesądziło sprawę, powołano komisję redakcyjną (Zdanowicz, Bartczak, jeden z ostatniej dwójki szczecinian), aby przeformułowała zakwestionowane fragmenty. Oczywiście nie obeszło się bez kolejnej wymiany zdań, uzgadniania nazwisk, zgłoszenia, rezygnacje, nowe zgłoszenia nazwisk. Gdybym zamknął oczy, mógłbym sądzić, że siedzę na schodach w „Korabiu”, zmęczony, wyczekujący końca kolejnego zebrania. Czyżby rzeczywiście zatrzymał się dla nas czas? To już przecież 8 miesięcy od zawieszenia związku. Po kolejnych zwolnieniach została jakaś tam czołówka. Zastanawiające. Pod koniec już wystą-

<sup>731</sup> Arkadiusz (Aram) Rybicki (1953–2010) – 1978–1980 archiwista w parafii NSPJ w Gdyni, nast. przy kościele Świętego Krzyża w Gdańsku, 1971–1972 uczestnik grupy samokształceniowej pod opieką o. Ludwika Wiśniewskiego z DA przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku; od 1976 r. współpracownik KOR, w 1977 r. współzałożyciel SKS w Gdańsku, a 1977–1979 – ROPCiO, drukarz pomorskiej edycji „Opinii”, 1977–1981 red. „Bratniaka”, od lipca 1979 r. współzałożyciel i jeden z liderów RMP, 1978–1980 współpracownik WZZ Wybrzeża oraz KPN; w sierpniu 1980 r. uczestnik strajku w SG, z grupą działaczy RMP wspomagał organizacyjnie strajkujących, drukarz ulotek i pisma strajkowego, współwykonawca tablic z 21 postulatami, od jesieni 1980 r. prac. MKZ Gdańsk, rzecznik prasowy KKP, w 1981 r. kier. Biura Informacji Prasowej „S”, współred. gazety I KZD „Głos Wolny”; 13 XII 1981–15 X 1982 internowany w OO w Strzebielinku; 1983–1988 bliski współprac. Lecha Wałęsy.

<sup>732</sup> Opracowany list do prymasa Polski był wyrazem rozbieżności stanowisk wobec tez Prymasowskiej Rady Społecznej z 2 IV 1982 r. (ogłoszone 5 kwietnia) i nieakceptowania koncepcji „ugody społecznej” przez część internowanych w Strzebielinku.

pił Zdanowicz, tym razem jako lekarz. Coraz więcej przypadków katarów, przeziębień. Co dziesiąta osoba choruje. Zbliża się, jesień, i nagle opadł polemiczny zapal, zaskrzeczała rzeczywistość. Przesiedzieliśmy już zimę, wiosnę, lato. Gdzie ten czas, kiedy pocieszałyśmy się wspólnie, z połową Polski, „wiosna nasza”. Teraz powtarzamy to niekiedy, ironizując, śmiejąc się. Ktoś zawsze kończy: następna, albo za dwa lata.

Po zebraniu Broniek Śliwiński załatwił u Zdanowicza klucz do łazienki lekarza więziennego i mogłem wreszcie umyć się w ciepłej wodzie. Przed południem Cichoń chciał zaprowadzić mnie do kotłowni, gdzie też jest prysznic, ale przy przejściu stało jak nigdy kilku klawiszy i trzeba było zrezygnować. Regulaminowo łaznia jest, tak jak w Wierchowiu, dwa razy na tydzień, ale trzeba mieć wiele szczęścia, żeby złapać ciepłą wodę. Bez przerwy jest coś w awarii. Więc trzeba sobie załatwiać, stąd jakieś kotłownie, kuchnia, lewe łazienki.

Nadal nie dostałem od cenzora dwóch książek przywiezionych od Emika. Podczas apelu wychowawcy ciągle obiecują, że następnego dnia to już „mur”. Wygląda, że nie obędzie się bez rozmowy z komendantem.

Znowu sobotni wieczór, za dwadzieścia minut północ. Butkiewicz uczy się niemieckiego, Jurek Grzeszkiewicz przygotowuje się do jutrzejszego widzenia – porządkuje znaczki, spisuje sprawy do załatwiania. Spodziewa się jutro córki. Śpi tylko Broniek [Śliwiński], pozostali wybrali się na kino nocne. Boże, jak bardzo chciałbym być z Tobą, Emiczku Najdroższy!

### 23 sierpnia (poniedziałek)

Od kilku dni narasta zainteresowanie zapowiedzianymi na ostatni dzień sierpnia demonstracjami. Nieustanne spekulacje, wyjdą ludzie czy też dadzą się zastraszyć, a może są ludzie w ekipie rządzącej, którym zależy na tym, aby takie demonstracje były? Z widzeń, z grypsów, z nasłuchów radiowych, z informacji zamieszczanych w oficjalnych środkach przekazu, usiłuje się odtworzyć nastroje społeczne, intencje władz oraz przebieg i konsekwencje ewentualnych wystąpień. Wiadomości z wczorajszych widzeń są w wielu przypadkach sprzeczne. Jedni mówią: Szczecin, Warszawa przypominają swoją atmosferą przeddzień powstania. Wzmocnione patrole wojskowo-milicyjne, w Trójmieście również marynarze, skoty na ulicach, napisy, hasła. A przede wszystkim postawa ludzi, determinacja, Jakieś plotki, wykonano wyrok śmierci na przewodniczącym zespołu sędziowskiego, który skazał na 10 lat dziewczynę Kubasiewicz<sup>733</sup>, podobny wyrok śmierci

<sup>733</sup> Ewa Kubasiewicz (ur. 1940) – 1969–1982 kier. Działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów w Bibliotece Głównej WSM w Gdyni, w 1980 r. współprac. WZZ Wybrzeża, w sierpniu tr. uczestniczka strajku w SG, od września tr. w „S”, wiceprzew. KZ w WSM, odpowiedzialna za prasę i wydawnictwa, członek ZR, związana z grupą skupioną wokół Andrzeja Gwiazdy, opozycyjną wobec Lecha Wałęsy, 29 XI 1981 r. w proteście przeciw metodom kierowania Związkiem przez Wałęsę odeszła z ZR; 14–16 XII 1981 r. uczestniczka strajku w WSM, nast. w ukryciu, współautorka (z Jerzym Kowalczykiem) ulotki nawołującej społeczeństwo do oporu wobec stanu wojennego, podpisanej przez autorów imieniem i nazwiskiem, 20 grudnia aresztowana, 3 II 1982 r. skazana wyrokiem sądu Marynarki Wojennej w Gdyni na 10 lat

w Warszawie<sup>734</sup>. Jasiu Witkowski opowiadał po widzeniu, że pielgrzymka na Jasną Górę była właściwie manifestacją polityczną, sztandary narodowe, czapeczki, koszulki, transparenty, z napisami „Solidarność”, patriotyczne pieśni. I znak zwycięstwa na wyciągniętej dłoni, i podobno nawet milicjanci, pojedynczy stójkowi, rozglądając się, czy nie ma w pobliżu kolegi, odpowiadali tym samym gestem. Czy tak jednak było rzeczywiście? Po południu wróciło z przepustki kolejnych dwóch ludzi. Z Torunia, Jurek [Grzeszkiewicz] z Wieśkiem [Cichoniem], ścigali ich kolejno na rozmowy. Jeden z chłopców brał udział w pielgrzymce, ale widział ją zupełnie inaczej. Mało było akcentów związkowych, szło ich w toruńskiej grupie kilku, którzy przeszli przez obozy. I nie wzbudzali zainteresowania, chociaż przeważali ludzie młodzi. Były codzienne msze za internowanych, były grupy akcentujące postawy antyrządowe. Grupa warszawska wchodziła na Jasną Górę śpiewając *Pieśń konfederatów barskich* i niosąc transparenty związkowe, ale generalnie księża byli, delikatnie mówiąc, wstrzemięźliwi, starannie unikali tematyki bieżących wydarzeń, formułowania jakichkolwiek ocen. Z drugiej strony ten sam chłopak przyniósł nagrane kazanie księdza z okolic Aleksandrowa Kujawskiego, za które mógłby natychmiast stanąć przed sądem. Ale też nie krył, że nie poznawali go koledzy w zakładzie pracy, że unikano z nim rozmowy, że na zebraniu partyjnym najwięcej było „roboli”, którzy najwięcej zawdzięczali związkowi.

Kilka minut po piętnastej oglądałem kipsisz robiony więźniom wracającym z pracy. Szóstkę zabierano do administracji – coś przy nich znaleziono. Wieczorem dostaliśmy wiadomość, że wczoraj przyjechała specjalna ekipa z Wejherowa i zrobiono dokładny kipsisz u kryminalistów. Nie zdarzało się to już od dawna. Poza tym od kilku dni konwojują ich do pracy i z powrotem wzmocnione ekipy strażników. Wieczorem we wszystkich celach ludzie zabezpieczali się na wszelki wypadek, chowano najbardziej trefne materiały.

Zjawili się nasi ubecy. Przed południem wzywano na rozmowy dwójkę z „Odrodzenia” oraz niektórych studentów. Nie wiemy, czy zostali na jutro.

Coraz więcej ludzi choruje na grypę. Myślę, że gdybym nie miał papierosów, też bym się już położył. Od wczoraj czuję się nie najlepiej, nocą miałem chyba

---

więzienia i 5 lat pozbawienia praw publicznych (najwyższy wyrok w kraju), osadzona w ZK w Gdańsku, nast. Bydgoszczy-Fordonie, Grudziądzu, w kwietniu 1982 r. ogłoszona przez Amnesty International więźniem miesiąca; autorka listu otwartego z więzienia „Do moich przyjaciół”, w którym oświadczyła, by nikt nie prosił przew. Rady Państwa o łaskę dla niej, bo tej nie przyjmie, 25 IV 1983 r. SN Izba Wojskowa zmniejszył wyrok do 3 lat więzienia, 28 lipca objęta amnestią; od 1983 r. w Solidarności Walczącej, od 1988 r. na emigracji we Francji.

<sup>734</sup> Był to proces pokazowy, mający na celu zastraszenie społeczeństwa. Metody prowadzenia śledztwa i przewodu sądowego były niedopuszczalne. Główny świadek oskarżenia podczas przewodu odwołał swoje zeznania jako wymuszone w śledztwie, wszyscy świadkowie oskarżenia zeznawali na korzyść oskarżonych, a ci zeznawali, że przesłuchiowano ich z pistoletem przystawionym do głowy, sędziowie nie byli zainteresowani tym, co mówili obrońcy, prowadząc w tym czasie rozmowy, na sali rozpraw i w sądzie przebywali uzbrojeni w palki milicjanci. Prokurator zażądał dla Ewy Kubasiewicz 9 lat więzienia, sąd Marynarki Wojennej w Gdyni zaś wymierzył 10 lat. Sędzią był kmrdr ppor. Andrzej Grzybowski, obok niego zasiadali sędziowie wojskowi: kpt. Andrzej Finke i por. Aleksander Głowa. Oskarżał kmrdr por. Henryk Wojcieszek. Informacje o wyrokach śmierci nie są prawdziwe.

trochę temperatury, ale w ciągu dnia doszedłem do siebie. Mam nadzieję, że czosnek i miód z mlekiem pomogą.

### 25 sierpnia (środa)

Narasta histeria związana z zapowiedzianymi demonstracjami. Narady Wojewódzkich Komitetów Obrony<sup>735</sup>, spotkanie Jaruzelskiego z sekretarzami w P[odstawowych] O[rganizacjach] P[artyjnych]<sup>736</sup> dwustu największych zakładów pracy, protest wobec rządów USA, Francji i Wielkiej Brytanii z powodu działalności polskojęzycznych rozgłośni radiowych, kampania propagandowa w środkach masowego przekazu przeciwko opozycji, tej autentycznej i tej urojonej, wystąpienia przywódców. Po dzisiejszym dzienniku to wystąpienie z tego cyklu gen. Kiszczaka<sup>737</sup>. Niedobre, fatalnie napisane. Zbyt prymitywne. Pełne gróźb, które poprzez swą stylistykę nie robią już zamierzonego wrażenia.

W Strzebielinku przygotowano tymczasem 100 nowych miejsc, osobny pawilon. Dzisiaj po południu dowieziono trójkę „Amerykanów” z Torunia, najbardziej był tym zaskoczony Jurek Grzeszkiewicz. Ulokowano ich w sąsiedniej celi, razem z naszymi „amerykanami”. Zrobiło się w celi momentalnie gęsto, przychodzono oglądać i pogadać z nowymi. Wpadł też Jurek [Grzeszkiewicz]. – Koledzy, też jestem z Torunia, nazywam się... Z jakich jesteście zakładów? – Miał bardzo durną minę, kiedy dowiedział się, że jeden jest na rencie, a pozostali nie pracują. – No, co pan tak patrzysz? – zastopował go jeden z przybyszów. Mają zabawne uzasadnienie decyzji o internowaniu. Obok tradycyjnej formułki o możliwości działania na szkodę interesów państwa, dopisane na maszynie: „i podważenia autorytetu władzy i administracji państwowej”. W jaki sposób podważają ten autorytet kryminaliści?

Jasiu Bartczak, który skończył teologię, ma wiele literatury dotyczącej nauki i działalności Kościoła, śledzi nowości i stara się być na bieżąco w piśmiennictwie. Z ciekawości zajrzałem do 6. numeru „Problemów Duszpasterstw”<sup>738</sup> wydawanych przez jedną z komisji Episkopatu. Jest on w całości poświęcony pracy duszpasterskiej wśród więźniów. Jeden z tekstów mówił o więzieniu we Wronkach (w 1969 r. zniknęła z literatury nazwa „więzienie”, władze postanowiły zastąpić ją mniej rażącym pojęciem „zakłady karne”). Zostało ono zbudowane przez Niemców pod koniec XIX wieku. Miało kościół i dwie kaplice, hitlerowcy zamienili kościół na warsztaty i magazyn, natomiast władze polskie poszły jeszcze dalej. Jed-

<sup>735</sup> Wojewódzki Komitet Obrony – terenowy organ Komitetu Obrony Kraju, powołany do życia na mocy Ustawy o powszechnym obowiązku obrony z 21 XI 1967 r. W każdym województwie komitet obronny zarządzał kwestiami związanymi z bezpieczeństwem regionu. W stanie wojennym zarządzał całością spraw związanych z administracją województwa. Na jego czele stał wojewoda, pełnomocnik KOK.

<sup>736</sup> Podstawowa Organizacja Partyjna – najmniejsza komórka PZPR, funkcjonująca w 1960–1989 w zakładach pracy. Do POP należał każdy członek PZPR.

<sup>737</sup> Wystąpienie przed zapowiedzianymi na 31 VIII 1982 r. demonstracjami miało wpłynąć na uspokojenie nastrojów.

<sup>738</sup> „Problemy Duszpasterskie” – nieregularne pismo wydawane od 1979 r. przez Komisję Episkopatu Duszpasterstwa Ogólnego.



na z kaplic służy również jako magazyn, a druga pełni rolę świetlicy, po 1945 roku siedziało tutaj m.in. wielu akowców<sup>739</sup>. Na miejscowym cmentarzu parafialnym spoczywa ich ponad 120. W 1980 głośny bunt więźniów<sup>740</sup>. Sprowadzono specjalne komando pacyfikacyjne z Poznania. Karetki pogotowia wywoziły ludzi w nieznanych kierunkach. Później się poprawiło, teraz z pewnością wszystko wróciło do normy.

Rozmawiałem wczoraj z jednym z więźniów pracujących w ogrodzie. Młody człowiek, niewiele ponad 30 lat, z Olecka (!) Z tej swojej trzydziestki 10 przesiedział w więzieniu. Zupełnie inny świat, na co dzień nie bardzo zdajemy sobie sprawę z faktu jego istnienia, a są to przecież tysiące ludzi, wiele tysięcy. Jakiś ksiądz z diecezji opolskiej pisał w tych „Problemach Duszpasterstwa”, że w każdym większym mieście diecezji znajduje się więzienie. Ile więc musi ich być w całym kraju?

Dzisiaj po południu Kaczyński i Merkel poprowadzili dyskusję na temat samorządu terytorialnego. Zainteresowanie umiarkowane, przybyło nie więcej niż 20 osób. Spotkanie ciekawe choćby z tego względu, że nie wspomniano ani słowa o projekcie ustawy ciągle jeszcze dyskutowanym. Dlaczego? Przyjmowane jest widocznie milczące założenie, że to, co dzieje się obecnie, stanowi jeden ogromny bałagan. Jeżeli będziemy dostatecznie silni – potrafimy zmusić władzę do „odkręcenia” wszystkiego, w przeciwnym wypadku i tak nie ma sensu zajmować się tym. Wariacka teza.

### 3 września (piątek)

Czołówkę K[omitetu] O[brony] R[obotników] postawiono oficjalnie w stan oskarżenia. Kuroń, Michnik, Lityński<sup>741</sup>, Wujec<sup>742</sup> zostali aresztowani<sup>743</sup>, wobec

<sup>739</sup> Było to jedno z najcięższych więzień stalinowskich w Polsce.

<sup>740</sup> W maju 1981 r. w więzieniu we Wronkach rozpoczął się bunt więźniów będący początkiem fali strajków, buntów i głodówek w 109 zakładach karnych w całej Polsce. Więźniowie domagali się poprawy warunków życia, wynagrodzenia za pracę i respektowania praw obywatelskich.

<sup>741</sup> Jan Lityński (ur. 1946) – od 1962 r. jako uczeń szkoły średniej uczestnik spotkań dyskusyjnego Klubu Poszukiwaczy Sprzeczności, 1966–1967 w ZMS, w 1967 r. współorganizator zbierania wśród studentów podpisów pod listem w obronie zagrożonego relegowaniem z UW Adama Michnika, w 1968 r. uczestnik akcji protestacyjnych po zdjęciu *Dziadów* Adama Mickiewicza w reżyserii Kazimierza Dejmka z repertuaru Teatru Narodowego, relegowany ze studiów, 12 marca aresztowany, skazany wyrokiem Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy na 2,5 roku więzienia, osadzony w AŚ Warszawa-Mokotów, nast. ZK w Strzelcach Opolskich, 30 VII 1969 r. zwolniony na mocy amnestii. W 1976 r. uczestnik akcji pomocy dla represjonowanych robotników Ursusa i Radomia; IX 1976–1980 współzałożyciel, autor i red. niezależnych pism: „Biuletynu Informacyjnego” KOR/KSS KOR, „Robotnika” i kwartalnika politycznego „Krytyka”; od października 1977 r. w KSS KOR, współpracownik Biura Interwencyjnego, w marcu 1977 r. zwolniony z pracy, w 18 maja tr. aresztowany, przetrzymywany w AŚ Warszawa-Mokotów, 24 lipca tr. zwolniony na mocy amnestii. W 1979 r. współautor Karty Praw Robotniczych, w lipcu i sierpniu 1980 r. współorganizator sieci informacyjnej o strajkach w Polsce, 14 sierpnia zatrzymany, 28 sierpnia aresztowany, zwolniony 1 września na mocy Porozumień Sierpniowych; od września 1980 r. doradca MKZ Wałbrzych, od listopada tr. MKZ Mazowsze, nast. ZR i KZ w Hucie im. Lenina. W listopadzie 1981 r. współinicjator Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość; 13 XII 1981 r. internowany w OO w Białoleęce, 3 IX 1982 r. aresztowany, przewieziony do AŚ Warszawa-Mokotów, 1 VI 1983 r. zwolniony na przepustkę na I Komunię Świętą córki, nie powrócił do aresztu, ukrywał się; od 1984 r. członek RKW Mazowsze, we wrześniu 1986 r. ujawnił się (z całym RKW), rzecznik jawnego RKW. Autor piszący do pism podziemnych „Tygodnik Mazowsze” i „PWA”, 6 VII 1987 r. sygnatariusz deklaracji Kręgu Przyjaciół Solidarności Polsko-Czechosłowackiej; w 1988 r. uczestnik strajku w KWK „Manifest Lipcowy” w Jastrzębiu-Zdroju, 18 XII 1988–1990 członek KO przy

przebywających za granicą Lipskiego<sup>744</sup> i Chojeckiego<sup>745</sup> wszczęto postępowanie zaocznie. Romaszewski aresztowany został kilka dni temu<sup>746</sup>, za kilkoma osobami ukrywającymi się rozesłane zostały listy gończe. Dzisiaj nie wiadomo jednak za kim. Urban na konferencji prasowej nie wymienił nazwisk. Władze zdecydowały się więc na rozwiązanie radykalne, nie oglądając się na nikogo w kraju (wtorkowe, środowe i czwartkowe zajścia objęły wg Urbana 54 miasta i kolejna ofiara zmarła we Wrocławiu – już czwarta<sup>747</sup>). W obozie podniecenie, oskarżenie o przygotowania do obalenia ustroju – grożą wyroki do 10 lat. Ile osób obejmie ten proces, co będzie dalej, co z procesem przeciwko czołówce związkowej? Gryps, który

Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie, od 19 II 1989 r. w TZR Mazowsze, w 1989 r. uczestnik obrad Okrągłego Stołu w zespole ds. górnictwa.

<sup>742</sup> Henryk Wujec (ur. 1941) – od 1962 r. członek warszawskiego KIK, 1968–1978 prac. Fabryki Półprzewodników „Tewa” w Warszawie (od 1975 „Unitra-Cemi”), zwolniony za działalność w obronie represjonowanych robotników, 1978–1981 prac. Polskiego Komitetu Normalizacji Miar i Jakości; w 1968 r. uczestnik akcji protestacyjnych pod zdjęciem *Dziadów* Adama Mickiewicza w reż. Kazimierza Dejmka z repertuaru Teatru Narodowego, w 1975 r. współorganizator akcji zbierania podpisów i sygnatariusz Listu do Sejmu PRL przeciwko planowanym zmianom w konstytucji, w 1976 r. współorganizator akcji pomocy dla represjonowanych robotników Ursusa i Radomia, współpracownik KOR, następnie KSS KOR, współzałożyciel i red. niezależnego pisma „Robotnik”, od 1978 r. uczestnik TKN, współorganizator WZZ; od 21 VIII 1980 r. w Robotniczym Komitecie Solidarności ze Strajkującymi Robotnikami Wybrzeża w ZM Ursus, od września 1980 r. w „S”, doradca MKZ Mazowsze, od grudnia tr. członek Prezydium MKZ, organizator szkoleń związkowych i Wszechnicy Robotniczej, członek ZR, delegat na I KZD, członek KK; 13 XII 1981–3 IX 1982 internowany w OO w Białolece, we wrześniu 1982 r. aresztowany pod zarzutem próby obalenia ustroju PRL, przewieziony do AŚ Warszawa-Mokotów, w sierpniu 1984 r. zwolniony na mocy amnestii, 1 VI 1986 r. ponownie aresztowany, osadzony w AŚ Warszawa-Mokotów, zwolniony 13 września tr. na mocy amnestii; od września 1986 r. członek jawnego RKW „S” Mazowsze, od 1987 r. w składzie KKW, 18 XII 1988–1990 członek KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie, sekretarz; w 1989 r. uczestnik obrad Okrągłego Stołu w zespole ds. pluralizmu związkowego, od lutego 1989 r. w składzie TZR „S” Mazowsze.

<sup>743</sup> Zmieniono im status internowanego na aresztowanego.

<sup>744</sup> Jan Józef Lipski (ur. 1926) – publicysta, krytyk i historyk literatury, współzałożyciel KOR, od września 1980 r. w „S”, członek ZR Mazowsze, delegat na I KZD, w listopadzie 1981 r. współzałożyciel Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość; 13–14 XII 1981 r. uczestnik strajku w Zakładach Mechanicznych „Ursus”, aresztowany, z powodu choroby serca wyłączony z procesu przywódców strajku, hospitalizowany pod nadzorem SB, w maju 1982 r. zwolniony, także z pracy; czerwiec–wrzesień 1982 r. na leczeniu w Londynie, do Polski powrócił 15 IX 1982 r., a następnego dnia ponownie aresztowany w związku ze śledztwem przeciw byłym działaczom KSS KOR, przetrzymywany w szpitalu więziennym AŚ Warszawa-Mokotów, w listopadzie zwolniony, jego sprawę wyłączono do odrębnego śledztwa; w 1984 r. uczestnik negocjacji ws. uwolnienia przywódców „S” i KSS KOR, od 1985 r. członek tajnego Polskiego Funduszu Praworządności, 1986–1987 członek Rady Funduszu Ruchu WiP, 6 VII 1987 r. sygnatariusz deklaracji Kręgu Przyjaciół Solidarności Polsko-Czechosłowackiej, w listopadzie 1987 r. współzałożyciel PPS, 1987–1990 przew. Rady Naczelnej, 18 XII 1988–1990 członek KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie, 1989–1991 senator RP z listy KO „S”.

<sup>745</sup> Mirosław Chojecki (ur. 1949) – prac. Instytutu Badań Jądrowych, współzałożyciel KOR, wydawca, twórca Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWA, w sierpniu 1980 r. podczas strajku w SG współorganizator druku niezależnych wydawnictw; aresztowany 23 VIII 1980 r., zwolniony po podpisaniu Porozumień Sierpniowych; członek komisji ds. dostępu „S” do środków masowego przekazu, szef komórki wydawniczej Regionu Mazowsze; po 13 XII 1981 r. pozostał w Paryżu (wyjechał w październiku tr.), 1982–1989 współprac. Biura Koordynacyjnego „S” za Granicą w Brukseli, odpowiedzialny za wysyłkę do kraju sprzętu poligraficznego, łącznik z siecią zagranicznych biur „S”.

<sup>746</sup> Zbigniew Romaszewski został aresztowany 29 VIII 1982 r.

<sup>747</sup> W czasie demonstracji 31 VIII 1982 r. zginęło pięć osób, z czego trzy w Lubinie (Andrzej Trajkowski – od rany postrzałowej głowy, Mieczysław Poźniak – od rany postrzałowej brzucha, Michał Adamowicz – trafiony w tył głowy zmarł 5 września), jedna we Wrocławiu (Kazimierz Michalczuk zmarł od ran postrzałowych 2 września) i jedna w Gdańsku (Piotr Sadowski).

dotarł dzisiaj do celi mówi, że w zakładach Trójmiasta czynione są przymiarki do strajku powszechnego. Wypowiada się za nim podobno 50–60 proc. załóg. Ten strajk jest teraz znowu bardziej prawdopodobny niż kiedy indziej, bezwzględna akcja milicji podniosła nastroje.

Małgorzata jednak przyjechała wczoraj. Tym razem musiała jechać pociągiem, który wychodzi ze Szczecina o 5 rano (!), będzie w domu dopiero przed północą i dzisiaj z samego rana do pracy. Chłopcy rzeczywiście mają powody, żeby mi zazdrościć, szczególnie że Wiesiek [Cichoń] i Jurek [Grzeszkiewicz] znowu czekali na darmo. Nie wiadomo, co się stało, czyżby kogoś aresztowano? Po powrocie jeszcze nie zamknąłem za sobą drzwi, a już pytano, czy mam ciasto. Emikowe wypieki robią furorę. Nie tylko zresztą wypieki. Słoiki z sałatką powitano zbiorowym okrzykiem zachwytu. Reszta dnia w celi pełna ceremonii, najpierw podwieczorek z kawą i ciastem, a później wykwintna kolacja, sałatka, szynka, pieczone mięso. To prawda, że jesteśmy najlepiej odżywioną grupą społeczną w kraju. Tego samego dnia „książe” Czartoryski zjawił się ze swoim „służącym” przywożąc kolejną porcję darów ofiarowanych przez Episkopat: kawa, mleko w proszku, środki higieniczne, 13 par drewniaczków, które i tym razem zostaną rozlosowane wśród ponad 40 chętnych.

#### 4 września (sobota)

Kolejny komunikat Prokuratury Generalnej o aresztowaniu działaczy związkowych, kilkanaście osób. Proces likwidacji związku postępuje coraz szybciej. Może rzeczywiście Urban miał rację, mówiąc na ostatniej konferencji prasowej dla dziennikarzy zagranicznych, że ostatnie zajścia stanowiły ostatnią drogę „Solidarności”? Władze uznały widocznie, iż poparcie społeczne dla podziemnych władz związku nie jest już tak zdecydowane, że ludzie zwyczajnie boją się i w tej sytuacji można sobie pozwolić na przyspieszenie realizacji ustalonego scenariusza.

Waligórski opowiedział mi dzisiaj trochę szczegółów dotyczących zwolnienia 48 osób z Akademii Rolniczej. Była to spora niespodzianka, jako że w pozostałych uczelniach obyło się bez usuwania ludzi, ponadto zaś rektor Kubasiewicz<sup>748</sup> jest ostatnim w mieście rektorem wybranym w 1981 r. w demokratycznych wyborach. W pozostałych uczelniach pozbyto się już niewygodnych rektorów. I właśnie ten „swój” rektor nie wytrzymał obciążenia psychicznego, okazał się słabym człowiekiem. Po otrzymaniu z K[omitetu] W[ojewódzkiego] listy 50 osób nakazał je natychmiast zwolnić, co też oczywiście zrobiono. Musieli odejść z uczelni ludzie z charakterem, dobrzy fachowcy, jak choćby żona Warka [Waligórskiego], która uznana została przez absolwentów szkoły za najlepszego nauczyciela akademickiego, osoby tuż przed emeryturą. Pani Grün<sup>749</sup> brakowało do emerytury nie-

<sup>748</sup> Marian Kubasiewicz (1921–1997) – 1956–1957 prodziekan Wydz. Zootechnicznego Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie, 1961–1962 dziekan tego Wydz., 1962–1964 prorektor, a 1964–1966 i 1981–1984 rektor szkoły.

<sup>749</sup> Blizszych danych nie ustalono.

całe półtora roku, była więźniarką w Ravensbrück, na której przeprowadzano doświadczenia. Posiadała wiele odznaczeń państwowych. Nic nie pomogło, jej mąż jest działaczem „Solidarności” na PKP i to wystarczyło. W jakiś czas później władze uczelni uświadomiły sobie, że pośpiech był cokolwiek wstydlivy, zwłaszcza że K[omitet] W[ojewódzki] ogłasza naokoło, że lista przekazana rektorowi nie była w żadnym wypadku listą osób do zwolnienia. Jeżeli rektor podjął taką decyzję, jest to jego sprawa. Środowisku przypomina się, że rektor Prowans<sup>750</sup> z Politechniki, po otrzymaniu podobnego wykazu, nie przejął się nim specjalnie. Postanowił, że w każdym tygodniu przeprowadzi rozmowy z dwoma osobami, co pozwoliło mu odłożyć podjęcie decyzji na wiele miesięcy. Wprawdzie rektora odwołano, ale do tej pory nikt nie stracił pracy w uczelni.

W Akademii Rolniczej postanowiono ratować jakoś reputację szkoły, szuka się więc możliwości pozwalających zatrzymać bodaj niektóre osoby. W domu u Waligórskich zjawił się niedawno dziekan uczelni, jej kolega jeszcze ze studiów. Był żenowany. Żona Warka poprzestała na doktoracie, on ma już docenturę, ale jest na tyle obiektywny, że zdaje sobie sprawę z rzeczywistych wartości. Już od czasów studenckich pracował na swoją pozycję wyłącznie układami w organizacjach młodzieżowych, później kontynuował swój program przez partię, gdyby nie układy w organizacji nie byłby ani docentem, ani dziekanem. Nie wiedział, jak poprowadzić rozmowę, jak powiedzieć, z czym przyszedł. W końcu wybąkał jakoś. Gdyby Waligórska złożyła jakieś oświadczenie, może dałoby się odkręcić całą sprawę. Ale żona Warka ani myśli pomagać rektorowi. Jeżeli chcą ją zatrzymać – będzie zadowolona, jeżeli będzie musiała odejść – znajdzie sobie jakąś pracę, stać ją na to.

Mamy sporo szczęścia – aż dwóch ludzi w celi lubi pitrasić. Po Bartczaku to widać, ogromna tusza, puciołowata buzia, paluszki jak serdelki. Andrzej Butkiewicz, czyli po prostu „But”, nie rzuca się tak w oczy. Najmłodszy spośród nas, wysoki, sprawny fizycznie, nie wygląda na człowieka, który odnajduje satysfakcję w przygotowywaniu obiadów czy kolacji. Dzisiaj wieczorem zaskoczył nas wszystkich serwując jajka faszerowane. Powiedział później, że robił to pierwszy raz w życiu, ale nie wierzę mu, zbyt dobrze mu to szło. Z siedmiu jaj wyszły po trzy połówki dla każdego z szóstki. Broniek Śliwiński zrobił sobie wcześniej jajecznicę. Brakło nam wprawdzie skorupki i kolejną porcję przygotował Andrzej w wykorzystanych już raz skorupkach, ale smakowało i tak nadzwyczajnie.

### 5 września (niedziela)

Jeszcze jedna niedziela. W Strzebielinku są one znacznie bardziej dokuczliwe niż w Wierzchowie. Zamknięta do 15.00 krata, ludzie snujący się po celach, zimny, pochmurny dzień jesienny. Widzenia idą jak zwykle od 9 rano i trwają aż do 15, ale ludzie denerwują się, że nikogo jeszcze nie ma, że na pewno coś musiało się przyda-

<sup>750</sup> Stanisław Tadeusz Prowans (1918–1992) – prof. metaloznawstwa, 1958–1962 i 1981–1982 rektor PS; od 1988 r. na emeryturze.

rzyć. Wiesiek Cichoń doczekał się żony po 12-tej, ale do Jurka Grzeszkiewicza dzisiaj nikt nie przyjechał. Trudno wytrzymać w celi, ale co innego można robić? Wszędzie jest podobnie. Pierwszy wrócił z widzenia Andrzej Butkiewicz. Przyniesli mu trochę bibuły, chociaż i w Trójmieście robią rewizje na ulicach i ludzie zwyczajnie boją się cokolwiek nosić przy sobie. Największe zainteresowanie wywołał materiał, o którym mówiono już dość dawno, oceniając go jako ubecką prowokację. Dzisiaj powtórzył to samo Jacek Merkel. Trudno przesądzić, jak jest w rzeczywistości. Dokument zatytułowany „Założenia do programu działania NSZZ »Solidarność« w obecnej sytuacji społeczno-politycznej kraju”. Sygnowany jest przez Upelnomocnioną Grupę Wykonawczą Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej im. Lenina<sup>751</sup> z dnia 23 lipca br., został wydany w ramach pierwszego numeru „Biuletynu Specjalnego Komisji Zakładowej NSZZ »S« Stoczni Gdańskiej im. Lenina” z sierpnia. W przeciwieństwie do innych biuletynów, ten jest przepisywany na maszynie do pisania. Egzemplarz przyniesiony przez „Buta” [Andrzeja Butkiewicza] jest którąś tam kopią, papier przebitkowy, 7 stron objętości.

Skąd mogły się wziąć podejrzenia o ubecką proveniencję? Istotnie jest wiele zastanawiających stwierdzeń, obcych oficjalnym poglądom podziemia, autorzy oficjalnie deklarują, iż w ich przekonaniu „Solidarność” nie była nigdy i nie chce być partią polityczną, że opowiada się za socjalizmem („w naszym rozumieniu socjalizm, jest to ustrój, którego najwyższym dobrem jest człowiek pracy, nie w retorycznych sloganach, lecz w praktycznym działaniu tego ustroju, który temu celowi podporządkowuje wszystkie środki”), że nie będą mieszać się do polityki zagranicznej, przy czym opowiadają się naturalnie za obecnym ładem w Europie. Co ważniejsze, Upelnomocniona Grupa Wykonawcza oświadcza, iż jest zdecydowana „oczyścić nasze szeregi z ludzi nieodpowiedzialnych...” (kto to jest?), stwierdzają nawet wprost, iż istniały fakty, które „mogły wzbudzić obawy o narażenie naszego państwa na niebezpieczeństwa płynące z zewnątrz”. I na koniec, ludzie ci wyrażają gotowość działania w każdych warunkach, uznają istniejące realia, dokument skierowany został na ręce prymasa, papieża, Wałęsy, a ponadto za pośrednictwem P[olskiej] A[gencji] P[rasowej] chcieliby dotrzeć z nim za granicę. Zastanawiające jest również, że nie ukazał się do tej pory następny numer biuletynu, więc może rzeczywiście domysły są właściwe.

W 173. numerze „Wieczoru Wybrzeża”<sup>752</sup> z 3–5 września nieprawdopodobna wprost ocena sierpnia ’80 włożona w usta Gomułce. Jest to zacytowana przez Janusza Atlasa relacja gen. bryg. Edwina Rozłubirskiego<sup>753</sup>: „Kiedy odwiedziłem go

<sup>751</sup> Upelnomocniona Grupa Wykonawcza KZ NSZZ „S” SG wydała odezwę 2 IX 1982 r., zapowiadając dalszą konspiracyjną walkę z władzami.

<sup>752</sup> „Wieczór Wybrzeża” – dziennik o charakterze bulwarowym, ukazujący się w Gdańsku w 1957–2002 (przekształcony w bezpłatny dodatek do „Dziennika Bałtyckiego”), zasięgiem obejmował dawne woj. gdańskie.

<sup>753</sup> Edwin Rozłubirski (1926–1999) – gen. dyw., pisarz; w stanie wojennym p.o. pełnomocnika Komitetu Obrony Kraju w Głównym Komitecie Sportu i Turystyki, nast. skierowany do dyspozycji min. spraw wewnętrznych, gdzie prowadził prace nad powołaniem polskich jednostek antyterrorystycznych.



po sierpniu '80 roku podekscytowany, że oto nastąpi kres woluntarystycznych rządów, potraktował mnie jak uczniaka: co wy mi tu opowiadacie, towarzyszu Gustaw? Trzeba patrzeć perspektywicznie, Polska jest w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Czeka nas krwawa konfrontacja z opozycją. Kiedy przekonywałem go, iż jest to protest robotniczy, że »Solidarność« to robotniczy związek zawodowy, odpowiedział: – Ja mam doświadczenie – myśmy już mieli przykład PSL-u – »Solidarność«, choćby nie chciała, i nie wiem jakie zapisy znalazły się w jej statucie, będzie kanalizować wszystkie wrogi w kraju siły antysocjalistyczne, które wcześniej czy później podejmą próbę demontażu Polski Ludowej”. Jeszcze kilka tygodni temu podobny tekst nie mógłby pojawić się w ogóle.

### (wieczorem)

Dzisiejsze zebranie Rady Starszych<sup>754</sup> trwało wyjątkowo krótko, chociaż dokument, który stanął na porządku dziennym, wywołał tutaj z całą pewnością przysłowiową burzę w szklance wody. Oto warszawiacy wyszli z oświadczeniem potępiającym decyzję o aresztowaniu korowców. Dokument, który miałem w ręku, przedstawiał zasługi K[omitetu] O[brony] R[obotników], jego twórczy udział w działalności związkowej. Aby uniknąć zbyt ostrej dyskusji, uzgodniono, że Zimowski, Bartczak i autor opracują właściwie nowy dokument, który, protestując przeciwko metodzie likwidowania ludzi, oderwie go nieco od tego konkretnego przypadku. Ma to być protest nie bezpośredni, wprost dotyczący konkretnej, jednostkowej sprawy (Kocjan: „nie ma pewności, czy ci ludzie nie naruszyli rzeczywiście odpowiednich paragrafów, za mało wiem o K[omitecie] O[brony] R[obotników]”), ale na bazie tego właśnie przypadku, dotyczący pewnej ogólnej zasady. To istotnie zadziwiające, skąd wynika niechęć wobec K[omitetu] O[brony] R[obotników], niechęć dzielona w równej mierze przez prostych robotników, co i działaczy średniego szczebla.

Zupełnie nieoczekiwana dłuższa rozmowa z Tomkiem Zielińskim. O tym, co dzieje się w tej chwili, o przebiegu 31 sierpnia, co będziemy robić po wyjściu stąd i kiedy to nastąpi, o Leszku [Dlouchym] i pozostałych chłopcach, którzy wyjechali do Szwecji. Sondował mnie chyba na okoliczność wyjazdu za granicę, decyduje się na to coraz więcej ludzi: Tadek Janukiewicz, Piotrek Kurpisz, Witkowski<sup>755</sup> z „Odrodzenia”, który siedzi tutaj zaledwie kilka tygodni.

### 6 września (poniedziałek)

Rozpolitykowanie z każdym dniem większe. Wszystko przez ten stan zawieszenia, niepewności. Wrócił w południe Zbyszek Iwanów ze szpitala w Wejherowie.

<sup>754</sup> Rada Starszych, zwana też Radą Obozu – wewnętrzna reprezentacja internowanych. W jej skład wchodzili przedstawiciele poszczególnych regionów NSZZ „S”. W październiku 1982 r. w jej skład weszli też szczecinianie (Wądołowski, Jurczyk, Kocjan).

<sup>755</sup> Andrzej Witkowski (ur. 1942) – współzałożyciel Przymierza Społecznego „Odrodzenie” w Szczecinie, 6 VIII 1982 r. zatrzymany, 12 VIII–9 XII 1982 internowany w OO w Strzebielinku.



Wiadomości, które stamtąd przywiózł, podkreśliły spiralę dociekań, spekulacji, układologii. Kto stoi za oświadczeniem Upelnomocnionej Grupy ze Stoczni Lenina, czy Wałęsa zaakceptował jego powstanie, czy też odwrotnie – utracił w odpowiednim momencie, nieustanne dociekania, kto z kim. Konrad Maruszczyk, jeden z najbliższych ludzi Wałęsy, czterdziestosiedmioletni informatyk z jakiegoś instytutu okrętowego<sup>756</sup>, który poprzez swoją żonę<sup>757</sup>, córkę mec. Siły-Nowickiego i przyjaciółkę Wałęsowej, zapewnia sobie realizację politycznych ambicji. W rozmowie z internowanym w szpitalu, kilka dni przez 31 sierpnia mówił o jakichś zabiegach podejmowanych dla odwołania zaplanowanych akcji. Zachodzą więc w głowę, o kim myślał Maruszczyk mówiąc „my”. „My robiliśmy nacisk przez posłów, aby milicja nie interweniowała”, „My wydelegowaliśmy m.in. posła Bukowskiego<sup>758</sup> do ministra Kiszczaka w tej sprawie, ale Kiszczak był nieobecny dla panów posłów, co odczytano jako niechęć do podejmowania jakichkolwiek podobnych pertraktacji”. Władza chce tych demonstracji, potrzebuje ich dla wygrania pewnych spraw. Wtedy „oni” rozpoczęli naciski na Episkopat, aby w trakcie niedzielnych kazań niejako odwołał manifestacje. Ta próba również się nie powiodła.

Również Iwanów przyniósł wiadomość o nowym dokumencie z Gdańska, powstałym trochę później. Jest to jakieś wspólne oświadczenie wszystkich trzech „centrali” związkowych: „S” autonomistów i branżystów, zawierające propozycję porozumienia. Z upoważnienia Bujaka sygnował je Rusinek<sup>759</sup> z Warszawy, natomiast w ostatniej chwili wycofali się podobno branżyści<sup>760</sup>. Leszek Kaczyński miał nawet widzieć ten dokument. Z kolei Toruniacy dają do zrozumienia, że ich szef, Tolek Stawikowski, miał propozycję udziału w spotkaniu z grupą dziennikarzy zbliżonych do Rakowskiego. Stawikowski podobno odmówił, ale chętnie będzie w tym uczestniczył Iwanów.

<sup>756</sup> Maruszczyk pracował w Centrum Informatyki Gospodarki Morskiej w Gdyni, po wyjściu z internowania był bezrobotny.

<sup>757</sup> Maria Nowicka-Maruszczyk (ur. 1940) – od września 1980 r. w „S”, zatrudniona w MKZ w Gdańsku, nast. w ZR, kier. Biura Interwencji, potem prac. Zespołu Analiz Bieżących Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych, członkini ZR; 1982–1989 udostępniała swoje mieszkanie na spotkania działaczy struktur podziemnych „S”, 1983–1989 działaczka Komisji Charytatywnej przy kościele św. Brygidy w Gdańsku.

<sup>758</sup> Prawdopodobnie chodzi o posła Romualda Bukowskiego z Gdyni.

<sup>759</sup> Stanisław Rusinek (ur. 1943) – od 1980 r. w „S”, członek Prezydium MKZ Mazowsze i Prezydium ZR; po 13 XII 1981 r. dokumentował konsekwencje wprowadzenia stanu wojennego dla Regionu Mazowsze, współprac. podziemnej Grupy Międzyzwiązkowej i Radia „Solidarność”, organizator spotkań emigracji Rządu RP na Uchodźstwie w Londynie z ukrywającymi się Zbigniewem Bujakiem i Wiktoorem Kulerskim.

<sup>760</sup> Mowa o trwających od lipca 1982 r. rozmowach członków ZR Mazowsze Stanisława Rusinka i Krzysztofa Łypacewicza z przedstawicielami kierownictwa związków autonomicznych. Wraz z niektórymi doradcami KK (m.in. Siłą-Nowickim) opracowali oni memoriał do władz, który 25 sierpnia przedstawił do zatwierdzenia Zbigniewowi Bujakowi. Ponieważ nie uwzględniono jego poprawek dotyczących poparcia działań podziemnej „S”, żądania uwolnienia Wałęsy oraz udziału przedstawicieli podziemnej „S” w planowanej przez władze komisji społecznej ds. ruchu związkowego, memoriał nie uzyskał jego poparcia. Mimo to Rusinek złożył go w URM. Podpisali go Krzysztof Łypacewicz, Konrad Maruszczyk i Kazimierz Światoń.

### 7 września (wtorek)

Zaczynają się chyba jakieś gry związane z wyjściami. Od samego rana wzywano na rozmowy sporo osób: Iwanów, Trzaska<sup>761</sup>, Tomek Zieliński, [Andrzej] Witkowski z „Odrodzenia”, Waldek Jadłowski. To tylko niektórzy. Zbyszkowi [Iwanowi] i Waldkowi [Jadłowskiemu] proponowano przepustki, innych namawiano do starania się (?) o wyjście. – Ma pan przecież troje dzieci, czas się nimi zająć – zwrócił się do Tomka [Zielińskiego] komendant. Nie wymienił jednak, co Tomek powinien zrobić. Z drugiej jednak strony odmówiono przepustki Szutkiewiczowi, który o nią prosił. Istnieje podejrzenie, że mógłby podjąć współpracę z podziemiem – brzmiało uzasadnienie, więc nie wiadomo, czym się kierują.

Wczoraj wieczorem przysła wiadomość o zajęciu ambasady polskiej w Bernie<sup>762</sup>. Uwięziono 13 pracowników, stawiając warunek, aby w ciągu 46 godzin odwołano w kraju stan wojenny i zwolniono wszystkich internowanych z Lechem Wałęsą. Inaczej grożą wysadzeniem budynku w powietrze, razem ze wszystkimi ludźmi. Dzisiaj rano podano informacje o uwolnieniu trzech kobiet, wszystko inne pozostaje bez zmian. Przedstawicielstwa „Solidarności” potępiły zamach, nasza propaganda obarcza odpowiedzialnością „wspólników” Kuronia i Michnika. Nie wiadomo, kim są sprawcy, w rozmowach określają się jako Rewolucyjna Armia Polska<sup>763</sup>, zaś człowiek prowadzący te rozmowy – łamany język rosyjski i polski – twierdzi, że nazywa się Wysocki<sup>764</sup>.

Wczoraj wrócił z przepustki kolejny szczecinianin, Henryk Cieślak<sup>765</sup>, spawacz ze Stoczni. Ludzie boją się, są zastraszeni i trudno w jego odczuciu liczyć na jakieś zdecydowane działanie. Plotki na temat śmierci syna Jurczyka nie milkną. Podobno sąsiadka młodych twierdziła, że od pewnego czasu przychodzili do tego mieszkania jacyś czterej ludzie, którzy byli tam również w dniu wypadku. Podobno także od dłuższego czasu kobieta ta gdzieś zniknęła, nikt nie wie, co się z nią stało. Bóg wie, ile w tym prawdy, niepotrzebnie powiedziałem o tym Marianowi, który postanowił wszcząć prywatnie śledztwo. Dużo plotek z miasta. Janukiewicz opowiadał mi dzisiaj o śledztwach podejmowanych przeciwko milicjantom i ubekom za przestępstwa, których dopuszczają się podobno wobec aresztowanych i przesłuchiowanych, jakieś gwałty na kobietach wzywanych na przesłuchania. Skąd ma takie wiadomości, nie wiadomo.

<sup>761</sup> Andrzej Trzaska (ur. 1935) – artysta plastyk, 29 IV 1982 r. zatrzymany, 5 V–20 X 1982 r. internowany w OO w Strzebielinku.

<sup>762</sup> 6 IX 1982 r. polską ambasadę w Bernie zajęło czterech mężczyzn, przedstawiających się jako tajna organizacja Powstańcza Armia Krajowa. Byli to: Florian Kruszyk, Krzysztof Wasilewski, Mirosław Plewiński i Marek Michalski. Akcja od początku miała charakter napadu rabunkowego. 9 września szwajcarscy antyterrorysty dokonali szturm na ambasadę, aresztując wszystkich napastników. W październiku 1982 r. Wasilewski, Plewiński i Michalski otrzymali wyroki od 2,5 do 3 lat więzienia, Kruszyk został skazany na 6 lat. Polskie władze wykorzystały atak do obarczenia winą „S”, a Związek oskarżył władze o prowokację.

<sup>763</sup> Powstańcza Armia Krajowa, organizacja taka nie istniała.

<sup>764</sup> „Pułkownik Wysocki” – pseudonim Floriana Kruszyka, pozostali posługiwali się pseudonimami: „Kaczor” – Wasilewski, „Sokół” – Plewiński, „Ponury” – Michalski.

<sup>765</sup> Henryk Cieślak (ur. 1947) – spawacz w SSz, 10 V–16 X 1982 r. internowany w OO w Wierchowiu Pomorskim i Strzebielinku.

W prasie codziennej niemal każdego dnia spotkać można teraz zaskakujące informacje, potwierdzające często krążące plotki. Jeszcze wczoraj rano Cieślak opowiadał, że przewodniczącego „Solidarności” w „Danie” czy „Odrze” wcielono do ZOMO. I oto we wczorajszym „Głosie Wybrzeża” (nr 174) jest rozmowa z siedmioma zomowcami uczestniczącymi w tłumieniu wtorkowych zajęć w Gdańsku<sup>766</sup>. Prawie wszyscy byli członkami „Solidarności”, powołano ich do rezerwy i wcielono do ZOMO. Jeden z tej siódemki, Jarosław Podiosek, pochodzi ze Szczecina. Ma 21 lat, jest technikiem budowlanym zatrudnionym w spółdzielni mieszkaniowej. I bili. A właśnie wczoraj Iwanów opowiadał o specjalnych granatach fosforowych, które po eksplozji duszą ludzi. Okazało się też, że, przynajmniej w Gdańsku, najwięcej ludzi zgnięto dopiero we środę 1 września, już po zajęciach. Naturalnie w pierwszym rzędzie ludzi młodych, młodzież szkolną. Gazik zatrzymywał się gdzieś przy chodniku, wyskakiwało kilku ludzi, łapali pod ręce kilku wyrostków i do komisariatu. Podawał nazwisko rodziny, której syna zgnięto z podwórza w ten właśnie sposób. Koledzy, którym udało się uciec, zawiadomili matkę. Zadzwoiła do komendy, gdzie uspokoiono ją, że niepotrzebnie się denerwuje. Jeżeli syna nie będzie gdzieś na zdjęciu, to zapłaci najwyżej kilka tysięcy kolegium.

W „Dzienniku Bałtyckim”<sup>767</sup> z poniedziałku duży tytuł w informacji P[olskiej] A[gencji] P[rasowej]: „Aresztowanie przywódców K[omitetu] S[amoobrony] S[połecznej] K[omitetu] O[brony] R[obotników]”. Ewidentna manipulacja, zła wola. Organizacja nie istnieje przecież od roku i należało pisać „byłego K[omite]tu S[amoobrony] S[połecznej] K[omitetu] O[brony] R[obotników]”, inaczej sugeruje się ludziom mało zorientowanym, że organizacja ta nadal funkcjonuje. Kiedy natomiast pisze się o działaczach funkcyjnych „Solidarności”, których nikt przecież nie zdjął z funkcji, nagminnie stosuje się „były”, są to drobiazgi, ale właśnie one tworzyć mają właściwą świadomość, tworzą ją w sposób niezauważalny, półkroczkami, półsłówkami, ale powtarzanymi systematycznie, nieustannie. Niedzielnym przypadkiem „Sztandaru Młodych”<sup>768</sup> jest odstępstwem od tej reguły, odstępstwem tak znacznym, że człowiek zaczyna się zastanawiać, czy aby przypadkiem autor drugiego odcinka reportażu *Bylem sekretarzem generała*, zamieszczonego w niedzielnej numerze, zamierzał ośmieszyć przedstawiciela władzy<sup>769</sup>. Jak można inaczej odebrać postać generała Władysława Mroza<sup>770</sup>, szefa Inspekcji Sił Zbroj-

<sup>766</sup> W. Wodecki, *Milicjanci*, „Głos Wybrzeża”, 6 IX 1982. Rozmowa ze Zbigniewem Brzozowskim, Jarosławem Podioskiem, Mirosławem Paluszkiewiczem, Jerzym Jankiem, Markiem Rozwadowskim, Ryszardem Stefankiem, Mariuszem Kleczem, Czesławem Herkiem, Andrzejem Smentkiem.

<sup>767</sup> „Dziennik Bałtycki” – dziennik informacyjno-publicystyczny, ukazujący się na Pomorzu od 19 V 1945 r.

<sup>768</sup> „Sztandar Młodych” – dziennik dla młodzieży, wydawany w 1950–1997, początkowo jako organ ZMP; w stanie wojennym opublikowany po przerwie z datą 12–14 II 1982 r.

<sup>769</sup> P. Lewandowski, *Bylem sekretarzem generała – część druga*, „Sztandar Młodych”, 3–5 IX 1982.

<sup>770</sup> Władysław Mróz (1924–2010) – gen. dyw., prof., od 1974 r. szef Inspekcji Sił Zbrojnych, w 1985 r. wyznaczony na stanowisko komendanta Akademii Sztabu Generalnego im. gen. broni K. Świerczewskiego w Warszawie.

nych, na dodatek doktora habilitowanego, który pełen powagi sprawdza w jakimś SKR-ze w Rybieńcu, czy wykonano tam „plansze zawierające hasła na tematy aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej kraju”<sup>771</sup>, które zalecone zostały do wykonania podczas poprzedniej inspekcji. Czyż nie kompromitująco wyglądają zalecenia naczelnika gminy Solno przekazane podległym jednostkom, czy rzeczywiście najważniejszą sprawą są szkolenia w zakresie kształtowania nastrojów młodzieży w szkole i te idiotyczne plansze? I jeszcze do tego szef Inspekcji Sił Zbrojnych sprawdzający z całą powagą ich realizację, obłąd.

Wczoraj po południu na boisku siatkówki odbyło się uroczyste otwarcie I Spartakiady internowanych w Strzebielinku<sup>772</sup>. Jacek Merkel, który dokonywał ceremonii otwarcia, usiłował pół żartem dorobić do tego ideologię: musimy być silni i sprawni, aby cokolwiek móc robić później. Ktoś tam strzelił jakieś zdjęcie.

### 9 września (czwartek)

Wciąż przybywa nowych ludzi, nic nie wskazuje na to, aby po 15-tym nastąpiły jakieś zwolnienia. Mamy nową dwójkę ze Szczecina: Zbroja<sup>773</sup> z Politechniki, asystent, członek „Odrodzenia”, a wcześniej uczestnik tzw. struktur poziomych oraz Gabryjelski<sup>774</sup> z „Warskiego”. Przywieziono ich wczoraj, po drodze niejako zostawili w Darłównu 6 kobiet, m.in. Trojanowską<sup>775</sup> z „Korabia”, Małgorzatę Narożną<sup>776</sup> – A[kademia] R[olnicza] oraz z „Odry” Barbarę Mleczek<sup>777</sup>. Potwierdzali też funkcjonowanie obozu w Wierchowiu, ale nie wiemy, ile osób tam w tej chwili przebywa. Jurek Mądrzyk<sup>778</sup> widział się dzisiaj ze swoją ciotką z Gdańska. Kolegia pracują pełną parą, masa dzieci i młodzieży. Młodzież szkół średnich jest

<sup>771</sup> Chodzi o Spółdzielnię Kółek Rolniczych. Tego typu przedsięwzięcia były piętnowane przez specjalistów od propagandy, którzy podkreślali, że pokazywanie przykładów, gdzie wysoki rangą żołnierz dokonuje tak prozaicznych czynności, deprecjonuje rangę wojska.

<sup>772</sup> „Spartakiada Strzebielińska” trwała od 6 IX do 6 X 1982 r. Jej głównym organizatorem był Jerzy Grzeszkiewicz. Rozgrywano wiele konkurencji dostosowanych do warunków panujących w ośrodku. Zwycięzcy otrzymywali pamiątkowe, ręcznie wykonane dyplomy.

<sup>773</sup> Zbigniew Zbroja (ur. 1949) – inż. na PS, 8 IX–26 XI 1982 r. internowany w OO w Strzebielinku.

<sup>774</sup> Janusz Gabryjelski (ur. 1946) – 23 VIII 1982 r. zatrzymany, 8 IX–16 X tr. internowany w OO w Strzebielinku.

<sup>775</sup> Janina Trojanowska (ur. 1921) – 1980–1981 kier. oddanego na cele „S” Stocznioowego Domu Kultury „Korab” w Szczecinie, od września 1980 r. w „S”, w 1981 r. organizatorka obrad delegatów „S” Pomorza Zachodniego i wyborów związkowych, w sierpniu 1981 r. współorganizatorka i przewodnicząca marszu głodowego kobiet szczecińskich pod Urząd Miejski, KW PZPR i Urząd Wojewódzki, od 3 XII 1981 r. członek KS SSz, 14 XII 1981 r. parlamentarzystka przed bramą stoczni (wraz z Haliną Gaińską) z petycją w sprawie rozmów ze strajkującymi do dowódców WP, ZOMO, SB oblegających stocznice; 15 XII 1981 r. oskarżona na mocy Dekretu o stanie wojennym o organizację strajku powszechnego, osadzona w AŚ w Szczecinie, skazana na karę 5 tys. zł grzywny; od 1982 r. łączniczka między nieformalnymi strukturami opozycji „S” w Szczecinie i Gdańsku, 16 XII 1981–1982 uczestniczka spotkań organizacyjnych MKK podziemnej „S”, użyczająca swojego mieszkania, kolporterka niezależnych wydawnictw na terenie Szczecina; 27 VIII–9 XII 1982 r. internowana w OO w Darłównu.

<sup>776</sup> Małgorzata Narożna (ur. 1961) – związana z NZS AR w Szczecinie, w lutym 1982 r. współzałożycielka pisma „ARO. Serwis Informacyjny Akademickiego Ruchu Oporu”, w sierpniu tr. SB zarekwirowała z jej mieszkania część materiałów i ramkę do druku; 7 IX–6 XII 1982 r. internowana w OO w Darłównu.

<sup>777</sup> Barbara Mleczek – prac. Zakładów Odzieżowych „Dana” w Szczecinie.

<sup>778</sup> Jerzy Mądrzyk (ur. 1946) – socjolog, wiceprzew. KZ Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Szczecinie, 9 V–16 X 1982 r. internowany w OO w Wierchowiu Pomorskim i Strzebielinku.

relegowana i natychmiast kierowana do pracy, dzieci ze szkół podstawowych (!) są przenoszone do innych szkół. I naturalnie wysokie grzywny dla rodziców – 6, 10, 20 tysięcy. Młody mężczyzna, którego znaleziono martwego po zajściach z raną tłuczoną głowy, jak podawał to komunikat, został podobno zabity z raketnicy<sup>779</sup>. Milicjant strzelał do niego z najbliższej odległości zresztą. Jak twierdzą ludzie, chłopak nie brał udziału w demonstracji, wracał z zakupów.

Mamy w celi na kilka dni marcowy numer paryskiej „Kultury” z kilkoma ciekawymi pozycjami. Przeleciałem go pospiesznie i natychmiast wydarł mi go Michał [Paziewski] dla swojej celi. Mają go chłopcy z Białoleki. I na dobrą sprawę cały ten pośpiech jest niepotrzebny, każdy chce być jednak pierwszy. A poza tym nigdy nie wiadomo, co może zdarzyć się jutro. Marek Nowakowski<sup>780</sup> zdążył już z tekstem opartym na wydarzeniach z 13 grudnia *Życiorys Tadeusza Nawalanego, czyli Solidarność ma głos*<sup>781</sup>. Słuchowisko radiowe drukowane, jak pisze redakcja, bez zgody i wiedzy autora. Zastanawia duża ilość materiałów ukazujących brak zainteresowania Zachodu wydarzeniami w Polsce i przyczyny tego stanu rzeczy. Tak naprawdę to nie ma w tym nic nowego, historia się powtarza, gdyż mechanizmy tworzące określone postawy nie zmieniły się. A są one wręcz banalne. Pieniądze, interes. W 6 tygodni po wprowadzeniu stanu wojennego Francja podpisała w Moskwie umowę o dostawy radzieckiego gazu, gdyż, jak stwierdził premier Mauroy<sup>782</sup>: „Do dramatu polskiego nie należy dodawać jeszcze dramatu Francuzów, pozbawionych zaopatrzenia w gaz”. Kontakty handlowe ze wschodem przynoszą RFN 16 mld dolarów rocznie, 700 dużych przedsiębiorstw i ok. 400 tys. pracowników pracuje dla potrzeb handlowych z krajami naszego bloku, więc nie widać żadnych powodów, aby uszczuplali swoje zyski przez zaostrzenie wzajemnych stosunków, a „proroctwa” Leopolda Ungera<sup>783</sup> w rodzaju: Stalin<sup>784</sup> powiedział Tito<sup>785</sup>, że „tam gdzie sięgają nasze czołgi – sięgają nasze idee”, zaś Breżniew

<sup>779</sup> Chodzi o Piotra Sadowskiego (1950–1982), prac. Portu Gdańskiego, 31 VIII 1982 r. podczas ucieczki przed milicją w centrum Gdańska przewrócił się i uderzył w głowę, nieprzytomny uległ zatruciu gazami łzawiącymi, zmarł po przewiezieniu do szpitala.

<sup>780</sup> Marek Nowakowski (ur. 1935) – pisarz, publicysta, scenarzysta; w 1952 r. prac. ZMP; 1969–1983 członek ZLP; 1980–1983 w ZG, od 1970 r. członek PEN Clubu, w 1971 r. sygnatariusz listów w obronie więzionych członków Ruchu, w 1974 r. w sprawie Polaków w ZSRR, w 1976 r. w sprawie zmian w Konstytucji PRL, w 1977 r. współzałożyciel i red. „Zapisu”, w 1981 r. członek Komisji ds. Współpracy z „S” przy ZG ZLP; po 13 XII 1981 r. autor publikacji m.in. w „Tygodniku Mazowsze” (pod własnym nazwiskiem), autor m.in. Raportu o stanie wojennym (1982, 1983), 1982–1989 uczestnik wieczorów autorskich organizowanych przez Duszpasterstwo Środowisk Twórczych; marzec–czerwiec 1984 r. aresztowany, przetrzymywany pod zarzutem szkalowania ustroju w porozumieniu z zagranicznymi ośrodkami propagandowo-dywersyjnymi, uwolniony po protestach pisarzy polskich i zagranicznych, sprawę umorzono na mocy amnestii.

<sup>781</sup> *Życiorys Tadeusza Nawalanego, czyli Solidarność ma głos*, „Kultura” 1982, nr 33, s. 35–53.

<sup>782</sup> Pierre Mauroy (ur. 1928) – polityk francuski związany z ruchem socjalistycznym, 1981–1984 premier Francji.

<sup>783</sup> Leopold Unger (ur. 1922) – publicysta, eseista, komentator spraw międzynarodowych; od 1969 r. na emigracji w Belgii, współprac. m.in. paryskiej „Kultury”, RWE czy Sekcji Polskiej BBC.

<sup>784</sup> Józef Stalin (właśc. Iosif Wissarionowicz Dżugaszwili, 1878–1953) – od 1922 r. dyktator ZSRR, jako metodę rządzenia stosował masowy terror.

<sup>785</sup> Josif Broz Tito (1892–1980) – 1945–1980 przywódca Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii.



zmodyfikował to w Warszawie na „tam gdzie sięgają nasze idee, sięgają nasze czołgi”, nie są traktowane zbyt serio. Pewni siebie? Prawda, w 1980 r. aż 35 proc. importu pochodziło z Zachodu, a co najistotniejsze, cały ten import sprowadza się do dwóch chyba najbardziej newralgicznych dziedzin: produkty rolne i nowoczesne technologie. Rocznie importują Rosjanie aż 40 mln ton zboża (w 1981 r. musieli sprzedać 200 ton złota na jego zakup, co doprowadziło do zdecydowanej obniżki cen złota), a 40 proc. urządzeń przemysłu chemicznego pochodzi z Zachodu.

Policja szwajcarska odbiła ambasadę polską w Bernie, uwolniono zakładników bez żadnych ofiar. U nas trwa kampania wmawiająca społeczeństwu, że to ekstremiści „Solidarności” maczali palce w tej akcji.

Zaskoczyłem dzisiaj przy śniadaniu Cichonia swoją naiwnością polityczną. Przysłuchiwałem się wczoraj wieczorem jego rozmowie z Kaczyńskim na temat różnych orientacji w związku: antysemita, narodowi socjaliści, nacjonaści. Nie wtrącałem się, bo nie zdawałem sobie z tego wszystkiego sprawy. Wyraziłem dzisiaj zdziwienie, jak to się dzieje, że Koziatek, czterdziestoparoletni inżynier, zostaje zaciekłym antysemitą, że zakłada czy podpisuje akces do jakichś ugrupowań Prawdziwych Polaków, Wolnych Polaków<sup>786</sup>. Skąd to się bierze? Rzeczywiście muszę porozmawiać z Koziatkiem, ale chcę dojrzeć do tej rozmowy.

### 11 września (sobota)

Frakcyjne spory, które prowadzi się tutaj, raz mniej, kiedy indziej bardziej jawnie, ich zaciekłość, energia tracona przez zwalczające się nawzajem obozy, budzą nierzadko przerażenie. Jak można do tego stopnia zatracić poczucie rzeczywistości, nie dostrzegać krat w oknach, klawisza z kluczami, który decyduje, czy mogę być dłużej na spacerze, czy też nie. Nie reprezentujemy żadnej siły, czy wystąpimy z apelem lub oświadczeniem, czy nie wystąpimy, nie ma to w sumie większego znaczenia. Ludzie zaś gotowi są skakać sobie do oczu o takie czy inne sformułowanie, takie czy inne nazwisko w wychodzącym stąd dokumencie. Rzadko używam takiego tonu, unikam pisania o jakichś śmiesznościach ludzkich, bo i po co, ale przebieg wczorajszego zebrania przeszedł wszystko, co dotąd miało tutaj miejsce. Spotkanie w świetlicy zwołane na 17-tą miało rozstrzygnąć ostateczną formę oświadczenia w związku z aresztowaniem J[acka] Kuronia i kilku innych członków K[omitetu] O[brony] R[obotników], należących do czołówki związkowej. Przedstawiono dwa teksty. Grupa z Białoleki, inicjatorzy całej akcji, zaprezentowała oświadczenie, broniące bezpośrednio aresztowanej czwórki, który to tekst został odrzucony przez Radę Starszych. Ta przedstawiła z kolei napisany przez Jurka Zimowskiego dokument, będący protestem wobec więzienia za przekonania polityczne w ogóle, przypadek korowców stanowił tylko egzemplifikację

<sup>786</sup> Nieformalna nazwa nurtu nacjonalistycznego w NSZZ „S”, tzw. prawdziwków, zwalczających m.in. działaczy KOR w „S”.



pewnej tezy. Przed 19-tą trzeba było zebranie przerwać – zaczynał się apel. Po dzienniku TV odbyła się dalsza część. Wytaczano dziesiątki argumentów, nie brakowało demagogii i oskarżeń o tchórzostwo. Pod tym względem spotkanie to nie różniło się niczym od tych przedgrudniowych. Dlaczego Rada Starszych boi się bronić K[omitetu] O[brony] R[obotników]? Janusz Maćkowski wrócił do tego tematu rozmawiając dzisiaj ze mną: – Stary, ile ja się tutaj nauczyłem, ile straciłem złudzeń. Rozmawiałem z nimi (z Radą Starszych) na temat dokumentu popierającego stanowisko T[yczasowej] K[omisji] K[oordynacyjnej], wróciłem po tym spotkaniu do celi i jeszcze raz powtórzyłem ją sobie, co kto z nich mówił. Stary, to straszne. Ci ludzie ciągle sądzą, że są kimś, że zdarzy się cud i władza usiądzie z nimi do rozmów, że znowu będą kimś. Ale to przecież pomyłka, nic takiego nie nastąpi, a oni szmacą się, nie stać ich na żaden ludzki gest. Wiesz, opowiadał mi taki Krzysztof z naszej celi, który siedział tutaj razem z Wądołowskim o takim wydarzeniu. Kiedyś klawisz zachowywał się tak, jak oni potrafią, Wądołowski podeszwał się do niego z krzykiem: Ja sobie wypraszam takie numery. Pan nie wie, kim ja jestem? Na to klawisz spokojnie: A kim pan jest, no kim? Zaskoczony nieco tym spokojem Wądołowski odpowiedział już bez tej pewności siebie: – Jestem wiceprzewodniczącym „Solidarności”, zastępcą Wałęsy. Na to klawisz: proszę pana, to było przed 13 grudnia i po tamtej stronie muru, a teraz jest pan tylko internowanym. Czy wielu z nich nie zachowuje się podobnie jeszcze dzisiaj?

Natychmiast po odczytaniu obydwu tekstów rozpoczęła się debata, z każdą chwilą coraz bardziej namiętna. Sala była nabitą, jak nigdy dotąd. Każde następne pytanie rodziło coraz większe emocje: dlaczego są dwa różne oświadczenia, dlaczego kierownictwo obozu unika mówienia wprost o K[omitecie] O[brony] R[obotników], czy nie jest to strach o własną skórę? – to młodszy, N[iezależny] Z[rzeszenie] S[tudentów], ludzie z Białoleki. Ale i grupa Koziatka nie zamierzała pasować. Dlaczego tyle rabanu z powodu aresztowania kilku korowców, przecież znacznie dłużej siedzi Moczulski, siedzą tysiące innych ludzi. Nie powiedziano tego wprost, wszyscy jednak wiedzieli, dlaczego Koziatka bolał K[omitet] O[brony] R[obotników], dał o sobie znać jego antysemityzm. Groziło zerwaniem zebrania.

W czasie przerwy Białoleka postanowiła wycofać oficjalnie swój tekst – uznali, że załatwią to inaczej, bez zgody zebrania – ale wtedy pojawiła się znowu kwestia nowa – podpisów pod oświadczeniem. Dotychczas wszystkie podobne oświadczenia czy listy podpisywano „internowani ze Strzebielinka”, teraz grupa warszawska publicznie stwierdziła, że trzeba mieć cywilną odwagę, nie ukrywać się za anonimowymi w gruncie rzeczy (przy formule „internowani ze Strzebielinka”) tekstami. I znowu spór, jest to niezbędna przezorność czy pospolity strach o własną dupę. Jurek Zimowski uważał za wskazane przypomnieć, że podpis może kosztować nawet wyrok, ktoś inny zakwestionował to, podając znany mu przypadek precedensowy. Ktoś inny argumentował trudnościami technicznymi podania pod każdym tekstem czy protestem kilkudziesięciu czy kilkuset podpisów, co niepotrzebnie powiększy objętość dokumentów, na co ripostowano znowu, że

podpisy powinny być tylko pod oryginałem przesłanym do adresatów najbardziej znanych. Ostatecznie zgodzono się, iż tekst oświadczenia znajdować się będzie w jednej celi i każdy dobrowolnie będzie go mógł podpisywać. Uniknięto w ten sposób sondażowych głosowań, które, jak argumentowali co bardziej przytomni, doprowadziłyby tylko do pogłębienia podziałów, niczego w zamian nie dając. Prowadzący zebranie Merkel odpuścił je sobie już zupełnie, miał najwyraźniej dosyć nieustannych swarów, zrozumiał, że skończył się już czas, kiedy dla utrzymania pozorów jedności grupa przyjmowała kompromisowe rozwiązanie. Poddawał teraz pod głosowanie wszystko, co zostało zgłoszone, a ludzie upajali się znowu demokracją. Przegłosowano zatem, że wieczorny apel zostanie rozwinięty: *Ojciec nasz*, *Zdrowaś Mario*, hymn, *Wszystkie nasze dzienne sprawy*, i naturalnie będzie to rozpoczynane i kończone znakiem krzyża (!). Zupełne szaleństwo, ktoś z Białołęki oznajmił jeszcze, że oni będą wprowadzali własny zwyczaj żegnania się wieczorem słowami: z Bogiem. Skąd wśród tych ludzi taki klerykalizm? Jak Koziatek godzi swoją ostentacyjnie okazywaną pobożność z zacięłym antysemityzmem? Niepojęte.

Głos Ameryki omówił oświadczenie T[ymczasowej] K[omisji] K[oordynacyjnej], wydane po trzydniowym posiedzeniu zakończonym we wtorek. Znowu apele o demonstracje. Ci ludzie najwyraźniej nie zdają sobie sprawy z nastrojów społecznych. Jak długo można demonstrować i tylko demonstrować?

#### 14 września (wtorek)

Waldek Cichocki i Edek Modrzewski uzyskali dzisiaj zwolnienie z internowania, obaj zresztą starają się o wyjazd na Zachód, więc może rzeczywiście będą jakieś większe zwolnienia pod koniec miesiąca?

Lato skończyło się już chyba definitywnie. Od poniedziałku pochmurno i zimno. Po raz pierwszy dogrzewaliśmy celę maszynką. Obóz żyje spartakiadą. Dzisiejsza sztafeta na 16 okrążeń wywołała emocje nie ustępujące finałowi olimpijskiemu. Kiedy okazało się, że zespół szczeciński zajął dopiero trzecie miejsce, chociaż biegnąc w parze z Mazowszem zdublował je, Mirek Witkowski poszedł do sędziów zakładać protest: przecież wszyscy widzieli, jak nasi pięknie biegali, a wygrać ma Toruń. Komendant znowu okazał się bardzo rozsądnym człowiekiem, postarał się o kulę, załatwił gdzieś stopery, anulował punkt regulaminu mówiący o ilości osób na spaceriakach, klawisze nie liczą już, ile nas jest na zewnątrz, jak również przestali zamykać pawilony na przerwę obiadową.

W nocy z niedzieli na poniedziałek tradycyjny „łomot” o północy. W trzydziestce chłopcy wyrwali po prostu zamek z drzwi. Cela obok, „amerykańska” też zniszczyła praktycznie drzwi. Wczoraj przyszedł do celi komendant i prosił (!), aby porozmawiać z chłopcami: zrozumcie panowie, że moja władza tutaj nie jest nieograniczona, może dojść do nieszczęścia. Sami wiecie, co zdarzyło się w Kwidzynie. I uzyskał to, o co mu chodziło. Grzeszkiewicz rozmawiał z „amerykanami” i wszystko wskazuje na to, że był to ostatni „łomot”.

Lektura czasopism doprowadza do pasji. W „Prawie i Życiu”<sup>787</sup> z 28 sierpnia rozmowa z prof. Adamem Łopatką<sup>788</sup>, doradcą przewodniczących komisji rządowych w Gdańsku i Szczecinie w sierpniu 1980. Jego ocena porozumień jest skandalem: „Od samego początku, doceniając potrzebę negocjacji, rozumiałem, że tego rodzaju porozumienia są historycznym anachronizmem, porozumienia takie zawierali między sobą (...) baronowie feudalni i wówczas mogło być to źródłem władzy i prawa. We współczesnym państwie (...) źródłem takim są wyłącznie akty legalnie działających władz...” Ta właśnie ocena staje się powszechnie obowiązująca. W ten sam sposób ocenia je inna „znakomitość”, prof. Jan Baszkiewicz, autor książki *Wolność, równość, własność*, która wywołuje zewsząd „ochy” i „achy”. W 21. numerze „Radaru”<sup>789</sup> mówi: „porozumienia z Gdańska, Jastrzębia i Szczecina nie były żadnymi umowami społecznymi, tylko rodzajem *pacta conventa*, które królowie zawierali ze szlachtą, by ją zadowolić. Na tym budować się nie da”. Tak właśnie będzie wyglądać kolejna odnowa. Okazuje się powoli, że hasło „nie ma powrotu do czasów sprzed sierpnia, ani do okresu sprzed 13 grudnia” staje się nieaktualne w pierwszej części. Po prostu nie było żadnego sierpnia, poglądy strajkujących „wyrażały aspiracje iluzoryczne”, jak mówi to prof. Baszkiewicz. Do czego więc wracać?

Na wczorajszym posiedzeniu W[ojskowej] R[ady] O[calenia] N[arodowego] „zaapelowano” do sejmu o szybkie zatwierdzenie ustawy o obowiązku pracy<sup>790</sup>. I nie ma wątpliwości, że sejm ją uchwali. Wbrew wszystkim ostrzeżeniom rozsądnych ludzi, wbrew protestom autorytetów naukowych. Będzie to kolejne pogwałcenie prawa. Wyjechać, jak najprędzej wyjechać.

### 15 września (środa)

Coraz więcej w tych zapiskach cytatów z bieżących czasopism, bo też czytam teraz więcej niż kiedykolwiek dotąd. Czytam, żeby nie zblizkować zupełnie z bezczynności, żeby nie myśleć bez przerwy o tym, co na zewnątrz, żeby nie zdręczyć się traconym życiem. W najnowszej „Polityce” kolejny przyczynek do oczekującej nas przyszłości. Być może jesteście przeczuleni na punkcie wypowiedzi zapowiadających powrót do tego wszystkiego, co było na wyciągnięcie ręki, być może. Ale jak można inaczej wyjaśnić sobie taki fragment wypowiedzi I sekretarza K[omite-tu] W[ojewódzkiego] w Bielsku-Białej, Andrzeja Gduli<sup>791</sup> na temat przyszłości wsi: „Polityka partii i państwa jest jasna, każde gospodarstwo ma pełne szanse rozwo-

<sup>787</sup> „Prawo i Życie” – dwutygodnik prawno-społeczny, organ Zrzeszenia Prawników Polskich, pierwszym red. naczelnym był Kazimierz Kąkol, od 1975 r. Andrzej Dobrzyński.

<sup>788</sup> Adam Łopatka (1928–2002) – prof. prawa, w latach siedemdziesiątych przew. Zrzeszenia Prawników Polskich, 1982–1987 szef Urzędu do Spraw Wyznań w rządach Wojciecha Jaruzelskiego i Zbigniewa Messnera, 1987–1990 I Prezes SN, 1976–1985 poseł na Sejm PRL.

<sup>789</sup> „Radar” – pismo młodzieżowe.

<sup>790</sup> Posiedzenie WRON odbyło się 11 IX 1982 r.

<sup>791</sup> Andrzej Gdula (ur. 1942) – polityk, od 1964 r. w PZPR, 1981–1985 I sekretarz KW PZPR w Bielsku-Białej.

jowe, ale z niepokojem obserwuję tendencję reaktywowania gospodarki typu kapitalistycznego z najemną siłą roboczą, które z tzw. gospodarstwem rodzinnym nie mają nic wspólnego. W perspektywie rozwojowej nie można przyjąć tak archaicznej struktury agrarnej, jaką mamy na dzień dzisiejszy i jest dla mnie oczywistym, że rozwój wsi musi nastąpić w kierunku przemian o charakterze socjalistycznym. Nie może być bowiem w państwie socjalizm połowiczny, tylko w mieście”<sup>792</sup>. Jakikolwiek komentarz zabrzmiał jak demagogia.

Głos Ameryki podał przed godziną, że wrócił do kraju na czekający go proces Jan Józef Lipski. Można mu pozazdrościć charakteru. Kolejna rozmowa z internowanym (Białoleka), który zdecydował się na wyjazd z kraju. Jutro chłopcy z Białoleki będą mieli o czym rozmawiać. Dochodzi druga, pora iść spać. Jutro widzenie! Emiczku, Drobinko Moja, kiedy to się wreszcie skończy?

### 17 września (piątek)

Nie miałem widzenia, a Piguła przyniósł niepotwierdzoną wiadomość, że któryś z braci został aresztowany za kolportaż ulotek. Niepotrzebnie mi to w ogóle powiedział, teraz trzeba czekać aż do niedzieli, może ktoś przyjedzie. Do ostatniej chwili miałem nadzieję bodaj na jakąś kartkę, było sporo widzeń ze Szczecina, ale nic.

Wiadomości były niedobre. Marek P[rzygodzki] przysłał gryps z ogólną oceną sytuacji, napisał go po rozmowie z Passentem<sup>793</sup>. W tej ocenie najistotniejsza jest sprawa partii, która nadal nie potrafi się otrząsnąć, w wielkich zakładach pracy nie istnieje w ogóle. Biuro Polityczne, Komitet Centralny przestały decydować o czymkolwiek, nie liczą się. W tej sytuacji nie ma co liczyć na powstanie jakiegokolwiek „Solidarności”. Byłaby zbyt wielkim niebezpieczeństwem dla partii w tych warunkach. Władze zdecydowane są na dławienie siłą jakiegokolwiek oporu. Represje nasilają się, to powtarza się we wszystkich rozmowach. Milicja, ZOMO zachowują się bestialsko, bijąc zupełnie niewinnych, przypadkowych ludzi. Żona Warka [Waligórskiego] opowiedziała mi o dwóch bardzo charakterystycznych przypadkach. Ich wspólni znajomi mają chłopca w maturalnej klasie. 31 sierpnia był w kościele Serca Jezusowego, służył do mszy. W mieście było już gorąco i ksiądz prosił ministrantów, żeby bodaj przez jakiś czas nie wychodzili na zewnątrz, może za godzinę, dwie, uspokoi się. Ale chłopak uparł się, tłumaczył, że mieszka blisko, że rodzice będą się niepokoić. Zdążył przebiec nie więcej niż kilkanaście metrów, dopadła go grupa milicjantów. Nie słuchali żadnych wyjaśnień, zaczęli bić, a później wciągnęli go do samochodu. Przez kilka dni rodzice szukali go po komisariatach, szpitalach. Bezskutecznie. Po tygodniu przysłała wia-

<sup>792</sup> *Ludzi przyjmuję zawsze. Z Andrzejem Gdulą – I sekretarzem KW PZPR w Bielsku-Białej rozmawia Barbara Moroz*, „Polityka” 1982, nr 30.

<sup>793</sup> Daniel Passent (ur. 1938) – dziennikarz, dyplomata, od 1959 r. związany z tygodnikiem „Polityka”, w latach osiemdziesiątych wielokrotnie na łamach pisma bronił polityki władz i decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego.

domość ze szpitala, umieszczono go tam właśnie. W międzyczasie przygotowano mu sprawę za udział w zajściach, za rzucanie kamieniami, przyznał się w śledztwie. Odwołał to później, powiedział, jak doszło do tego, że się przyznał. Bito go, straszono, że nikt nie dowie się nigdy, jak skończył, jeżeli się przyzna, rodzice zapłacą najwyżej 30 tys. zł grzywny: – Co miałem robić – zapytał – bałem się. Oni naprawdę mogli mnie zabić.

Młodzież szkolna masowo wyrzucana jest ze szkół, z uczelni. Wystarczy czyjeś doniesienie, aby stracić pracę. I trudno się dziwić, że w tych warunkach rodzi się strach. Ale nie brak również przykładów świadczących o trwającym oporze. 14 września odbyło się w Szczecinie plenum K[omitetu] W[ojewódzkiego] na temat stanu bezpieczeństwa i porządku. Płk Jarosław Wernikowski, komendant wojewódzki MO w swoim wystąpieniu podał, że od połowy lutego do końca sierpnia zlikwidowano 21 grup zajmujących się nielegalnym wydawaniem i kolportażem ulotek. Mimo tych wszystkich represji. Są też informacje o działaniach półlegalnych. Krąży w tej chwili po kraju list otwarty, skierowany przez 104 najwybitniejszych intelektualistów do Jaruzelskiego, Głępa i Wałęsy. Teraz podpisuje się pod nim tysiące prostych ludzi. Od Warka [Waligórskiego] wiem, że dotarł już do Szczecina, w niedzielę może będziemy znali jego treść.

Wczorajsza „Rzeczpospolita” informuje o innym liście otwartym. Grupa krakowskich pracowników służby zdrowia skierowała go do prezesa Rady Ministrów wskazując, że stan wojenny pogłębia niebezpieczeństwo dla biologicznego trwania narodu. Niedożywienie, brak leków, obniżenie warunków higienicznych, narastające poczucie destabilizacji i braku bezpieczeństwa, dramatyczne często konflikty sumienia – są to czynniki wyniszczające systematycznie naród. Janowicz, autor tego artykułu<sup>794</sup> ma naturalnie za złe wielu zasłużonym ludziom nauki, że zdecydowali się na taki krok. Wykorzystała to natychmiast Wolna Europa dla obsmarowania systemu. Janowicz udowadnia, że stan wojenny, sądząc po danych statystycznych (obiektywnych, a jakże) przyniósł wyraźne obniżenie zachorowalności. Jest mniej chorób nadciśnieniowych, wrzodowych, a nawet zgonów samobójczych. Dlaczego jednak zajął się tym listem dopiero teraz, po odczytaniu go przez Wolną [Europę], tego już nie wyjaśnia.

Mamy też tekst kazania bpa Tokarczuka<sup>795</sup>, które wygłoszone zostało 5 września do uczestników tradycyjnej pielgrzymki rolników. W tym roku zebrało się w Częstochowie ponad 300 tysięcy. Kazanie jest rzeczywiście prostolinijne. „Rzeczpospolita” uznała później, że bp Tokarczuk nawoływał do nieposłuszeństwa wobec władzy, do niewykonywania rozkazów. Tokarczuk tymczasem przypomniał głośno, że rozkaz nie usprawiedliwia postępowania ludzkiego, iż kiedy uznamy go za sprzeczny z naszym światem wartości, powinniśmy mieć odwagę

<sup>794</sup> K. Janowicz, *Zabrakło prawdy. Na marginesie listu krakowskich lekarzy*, „Rzeczpospolita”, 16 IX 1982.

<sup>795</sup> Ignacy Tokarczuk (ur. 1918) – bp, 1965–1992 bp diecezjalny przemyski (1992–1993 abp metropolita), od 1993 abp senior archidiecezji przemyskiej.

odmówienia jego wykonania. Biskup przypomniał postać Austriaka Schimka<sup>796</sup>, który został rozstrzelany, ponieważ odmówił udziału w egzekucji polskich partyzantów.

Dzisiejsze wiadomości potwierdzają, że ta homilia nie była przypadkowa. List biskupów ostro potępia władze za to wszystko, co działo się 31 sierpnia. Z omówień BBC, Głosu Ameryki wynika, że jest to bardzo dramatyczny dokument. Episkopat czyni władzę odpowiedzialną za obecną sytuację kraju, za narastającą nienawiść objawiającą się aktami agresji. W przekonaniu biskupów może to prowadzić do nieszczęścia grożącego zagładą narodu i państwa. Przypomniała mi się rozmowa Marka [Przygodzkiego] z Passentem, który spokojnie wyjaśniał mu cały dramatyzm sytuacji. Władza uznała, że siła jest ostatecznym argumentem, że jest już jedynym argumentem. – Czy oni nie boją się, że wojsko powie w pewnym momencie „nie” – zapytał naiwnie Marek. – Które wojsko, panie Marku? Nasze się nie liczy, a radzieckie nie będzie się wahać, może pan być pewien – odpowiedział Passent.

Upadł rząd Schmidta<sup>797</sup>, w listopadzie nowe wybory. Kohl<sup>798</sup> żąda, aby kanclerz natychmiast podał się do dymisji. W Bejrucie wojska izraelskie zajęły i okupowały przez pewien czas budynki ambasady radzieckiej. Jakie mogą być konsekwencje tych wydarzeń, trudno w tej chwili przewidzieć, ale rodzi się lęk. Jak najszybciej wydostać się stąd, wrócić do domu, być z Małgorzatą. Tymczasem wystąpienie Kiszczaka w sejmie nie zawierało niczego, co potwierdzałoby krążące plotki o wrześnieowych wyjściach. Stara śpiewka, internowani niczego się nie nauczyli, nie można ich wypuścić. Ani słowa o jakichkolwiek decyzjach łagodzących stan wojenny. Boże, żeby Małgorzata przyjechała w niedzielę.

### 19 września (niedziela)

Widzenie z Małgorzatą, do tego list od Niej – dobry dzień. Jest coraz drobniejsza i zmęczona. Wstydzilem się swojej opalenizny, bo są za tym godziny spacerów, opalanie, rozrywki, uczone dyskusje. Cała noc w pociągu, powrót do domu może późnym wieczorem, a jutro rano do pracy. I wszystko dla krótkiej rozmowy we trójkę z Tereńcią, która jest kochana, że przyjechała i która chciałaby mi pomóc, ile tylko może, ale przecież czekam na Małgorzatę. W celi obfitość ciast, wędlin, owoców. Przez kilka dni będziemy żyć po pańsku. Aż piątka z nas miała widzenia, tylko Broniek Śliwiński i Andrzej Butkiewicz spali rano spokojnie, swoje odwiedziny mieli tydzień temu. Na każdym kroku rozmowy o sytuacji na zewnątrz, odczytywanie i studiowanie grypsów. Wiadomości podobne. Gdzieś tam jakaś pani Emilia wyszła z ukrycia, Radek stracił pracę, a pani Sienkiewicz od-

<sup>796</sup> Otto Schimek (1925–1944) – austriacki żołnierz Wehrmachtu, który po odmowie wykonania rozkazu został rozstrzelany. Stał się patronem Ruchu WiP założonego w Polsce w 1985 r.

<sup>797</sup> Chodzi o trzeci rząd Helmuta Schmidta, działający od 6 XI 1980 do 1 X 1982 r.

<sup>798</sup> Helmut Kohl (ur. 1930) – niemiecki polityk (Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna, CDU), 1982–1998 kanclerz RFN.



wołuje się. Ktoś inny miał pod koniec miesiąca, tuż przed trzydziestym pierwszym rewizję, ale na szczęście nic nie znaleziono. Nowe władze uniwersyteckie w Toruniu przyrzekły, że będą starały się przyjąć wszystkich wyrzuconych studentów w trybie indywidualnym<sup>799</sup>. Ktoś inny dowiedział się, że w Lubinie było w rzeczywistości znacznie więcej ofiar, zginęło co najmniej kilkanaście osób<sup>800</sup>. Jakieś szczegóły z Głogowa, płonące od butelek z benzyną samochody bojowe, pożary, barykady<sup>801</sup>. Kilka interesujących listów, Andrzej Milczanowski pisał do Mariana [Jurczyka]:

Drogi Marianie, drogi Przyjacielu,

Piszę ten list bezpośrednio po wydarzeniach z 31 sierpnia. Poczynając od marca wysłałem do Ciebie przez Jurka Zimowskiego kilka kartek i listów, nie wiem, czy dotarły. Około 17 sierpnia, za zgodą administracji więzienia, wysłałem do Ciebie list kondolencyjny. Raz jeszcze pragnę Ci złożyć wyrazy głębokiego żalu i współczucia w związku z tragiczną śmiercią syna i synowej. Musimy cały ten zły czas przetrwać i ocalić sprawę najważniejszą tj. nasz związek. Na dłuższą metę władza nie będzie w stanie utrzymać nawet tej dzisiejszej sytuacji, jaka jest obecnie. Będą musieli ustąpić, rzecz w tym, aby uzyskać w walce ustępstwa istotne. Oceniam, że sytuacja będzie musiała ulec zmianie na przestrzeni kilku miesięcy. Może to być 3–5–7 miesięcy, ale na pewno nie więcej niż 10. Jest dla mnie oczywiste, że własnymi siłami władza nie będzie w stanie zmusić społeczeństwa do uległości, natomiast interwencja zewnętrzna wydaje mi się mało prawdopodobna, aczkolwiek wykluczyć jej nie można. Wydaje mi się, że za 3–4 tygodnie zarysują się kierunki poczynañ władzy. Z tego, co dotąd powiedzieli po wydarzeniach 31 sierpnia widać, że chcą zrobić z KOR-u kozła ofiarnego. Z tego, co się orientuję o sytuacji w Szczecinie stocznia „Warskiego” działa b[ardzo] dobrze. Stocznia ponosi jednak stale ciężkie represje. Mam dane, że poczynając od 13 grudnia 1981 do chwili obecnej zwolniono ze stoczni około 2000 pracowników. Ostatnio zwolniono 250–300 osób w związku z manifestacją w dniu 18 sierpnia, 4-ro godzinnym strajkiem w dniu 24 sierpnia i manifestacją w dniu 31 sierpnia. Jak mnie dochodzą słuchy, w Szczecinie nie ma jedności w podziemiu, wychodzą różnice

<sup>799</sup> Chodzi o starania rektora UMK Jana Kopcewicza dot. przywrócenia na uczelnię skreślonych z listy studentów: Marianny Błaszczak, Mariusza Klimaszewskiego, Grzegorza Jędrzyckę, Krzysztofa Łęgowskiego i Jacka Bonka, skazanych wyrokami sądowymi za działalność polityczną. Prof. Kopcewicz, jeszcze jako p.o. rektora, powołując się na prawo stanu wojennego, skreślił ich z listy studentów, później jednak wielokrotnie interweniował na ich rzecz, m.in. u dyr. CZZK, prosząc o umożliwienie im studiowania w więzieniu. Razem z dr Danutą Gajdus doprowadził do przywrócenia studentów na studia.

<sup>800</sup> W wyniku interwencji ZOMO w Lubinie zginęły trzy osoby, a kilkadziesiąt zostało rannych. Pluton ZOMO z KW MO w Legnicy strzelał do demonstrantów mimo braku bezpośredniego zagrożenia życia. W ciągu trzech dni zatrzymano w samym Lubinie ponad 300 osób.

<sup>801</sup> W Głogowie 31 sierpnia pod pomnikiem Dzieci Głogowskich zebrało się ok. 3 tys. osób. Zostali oni atakowani przez 398 funkcjonariuszy milicji. Rozgorzały walki, ok. 19.20 demonstranci zaatakowali KM PZPR, wybijając szyby w budynku. Walki trwały w całym mieście do północy. Zatrzymano 39 demonstrantów, w ciągu następnych dni kolejnych 21.

między poszczególnymi ugrupowaniami na tle ambicjonalnym<sup>802</sup>. Powinni zrozumieć, że teraz nie jest pora na ambicje i spory wewnętrzne. Zwłaszcza że władzy bardzo zależy na tym, aby ludzi, a przede wszystkim członków związku podzielić. Zbliżamy się szybkimi krokami do decydującego momentu i tym bardziej powinniśmy być rzeczywiście solidarni. Główna siła leży w dużych zakładach pracy i w młodzieży. Jeżeli będziemy mieli za sobą robotników dużych zakładów i młodzież – musimy wygrać. Dlatego działacze związku oraz inteligencja powinni okazać maksimum pomocy i uwagi tym środowiskom. Trzeba się z tym spieszyć, jako że manifestacje z 31 sierpnia i 1 września pokazały, że zbliżamy się do rozstrzygnięcia.

W Potulicach<sup>803</sup> siedzi nas teraz ponad 130 osób z Gdańska, Bydgoszczy, Torunia, Szczecina i Łodzi. Można wytrzymać. Jestem w dobrej formie. Nie myślcie, że ja tu daję się sprowokować przez klawiszy. Od czasu do czasu robię im jakiś numer wykalkulowany na zimno. W czerwcu, w związku z pobiciem kilku skazanych, wyskoczyłem z głodówką, ale z góry określiłem jej termin na 7 dni i tyle też trwała. Wysłałem też kilka pism w sprawie tego pobicia do różnych centralnych urzędów i w sumie narobiłem im bigosu. Od marca toczę uporczywe boje o status więźnia politycznego. Tzn. jeszcze w styczniu i lutym składałem sądowni, który nas sądził, wnioski o przyznanie takowego statusu, ale sąd je oddalił. W marcu napisałem wniosek do ministra sprawiedliwości o przyznanie statusu więźnia politycznego, potem jeszcze dwa monity, wreszcie 20 lipca raz jeszcze wysłałem wniosek do ministra z obszernym uzasadnieniem. W intencji tego statusu, protestując przeciwko nieudzieleniu odpowiedzi przez ministra, odbyliśmy 3-dniową głodówkę w sierpniu (12–15 sierpnia). W niedługim czasie zamierzam wystąpić z listem otwartym do społeczeństwa w sprawie traktowania przez władze więźniów politycznych. A swoją drogą, to władze w tej sprawie zachowują się wyjątkowo bezczelnie, traktując nas jak zwykłych kryminalistów i udając, że problem ten w ogóle nie występuje. No, pora kończyć, spieszę się z wysyłką, serdecznie i gorąco pozdrawiam cię Marian i ściskam. Jak będzie okazja to napisz.

Zawsze ten sam Andrzej

<sup>802</sup> Chodziło o działalność RKS „S” Regionu Pomorze Zachodnie, kierowanego przez Stanisława Zabłockiego, a po jego ujawnieniu przez Grzegorza Durskiego oraz Rady Koordynacyjnej „S” Regionu Pomorze Zachodnie, której kierownictwo współtworzyli: Władysław Lisewski, Jan Otto, Jerzy Słonecki, Janusz Szaban, Longin Komołowski, Jan Tarnowski.

<sup>803</sup> Zakład Karny w Potulicach powstał w miejscu, w którym w czasie II wojny światowej nazisci założyli obóz pracy dla ludności polskiej. Od lutego 1941 do stycznia 1945 r. więziono w nim ponad 25 tys. osób. Od 1943 r. trafiały tam także – w celu „zniemczenia” – dzieci. Wówczas zginęło tam ponad 1300 osób. W 1945 r. Sowieci utworzyli w nim obóz dla Niemców. W latach 1945–1950 w Centralnym Obozie Pracy Potulice w bardzo złych warunkach przebywało ok. 35 tys. osób pochodzenia niemieckiego, ale także działacze podziemia niepodległościowego, żołnierze AK. W 1951 r. rozpoczyna swą działalność Centralne Więzienie. Milczanowski przebywał tam od marca 1982 r., odbywając karę 5 lat pozbawienia wolności.

Uściski i pozdrowienia zasyłają ci również Witek Karolewski, Stefan Niewiadomski, Rysiek Drewniak i 125 pozostałych skazanych z pawilonu VII. Przesyłamy również pozdrowienia i uściski dla całej szczecińskiej grupy internowanych oraz dla internowanych kolegów z innych regionów. Zapomniałem podziękować Tobie Marian i Jurkowi Z[imowskiemu] za przekazane wiadomości. Bardzo wam dziękuję i proszę, abyście przy okazji dali o sobie znać. Trzymajcie się twardo, co będzie to będzie, ale wytrwać musimy.

Andrzej

Ten list bardzo podniósł Mariana na duchu, uwierzył, że istotnie zwycięstwo jest coraz bliższe. Niestety, jest to postawa typowa dla sporej grupy działaczy.

Jeszcze jeden tytuł podziemny. Toruniacy przynieśli dzisiaj numer „Kontry”<sup>804</sup>, pisma NSZZ „Solidarność” w Toruniu z 7 września. Dwie stronicze formatu A3 wykonane na powielaczu. Poświęcone jest przede wszystkim ocenie demonstracji z 31 sierpnia, w miarę uczciwej. Wynika z tekstu, że nie była to ani porażka, ani sukces. Poza tym podziękowanie Tymczasowego Prezydium Zarządu Regionu za „liczne przybycie oraz zdyscyplinowanie i rozwagę”, chociaż i Wiesiek Cichoń, i Iwanów przyznają, że prawdę mówiąc nie było żadnych demonstracji. Autorzy przypominają ponadto, że rok temu, 5 września rozpoczynał się w Gdańsku I Krajowy Zjazd Delegatów. I na zakończenie informacja, że zaplanowana audycja radia „Solidarność” w dniu 30 sierpnia została odwołana ze względów bezpieczeństwa i zostanie nadana w późniejszym terminie. Niepotrzebnie narażają się ludzie wydając i kolportując podobne „wydawnictwa”, niewiele jest to warte.

Podczas mszy kapelan odczytał list 187. Konferencji Episkopatu, ale nie zgodził się pozostawić tekstu. Przemek [Fenrych] nie krył oburzenia, ale nic się nie dało zrobić. Trzeba poczekać do następnych widzeń.

## 22 września (środa)

Coraz bardziej niepokojące wiadomości. Na początku września, po powrocie prymasa z RFN, doroczne rekolekcje dla inteligencji katolickiej, zorganizowanej w ugrupowaniu pod nazwą Odrodzenie<sup>805</sup>. To były już XXVI spotkania i przybyło do Częstochowy ponad 2 tys. ludzi. I do tych właśnie ludzi prymas Glemp mówił w sposób dramatyczny o sytuacji w kraju. Jego zdaniem nie zdaje-

<sup>804</sup> „Kontra. Pismo NSZZ »Solidarność« Toruń” – nieregularne pismo wydawane od stycznia 1982 do czerwca 1986 r., tytuł zaczerpnięto z łacińskiej sentencji *Contra spem spero* – Wbrew nadziei, mam nadzieję. Ukazały się 92 numery. W składzie redakcji byli: Marian Lisowiec, Krzysztof Obremski, Michał Wojtczak. Pismo drukowano w toruńskiej PKZ, nast. w powielarni Studenckiej Spółdzielni Pracy „Małgosia”, której prezesem był Lisowiec, a od wiosny 1982 r. w jego domu.

<sup>805</sup> Chodziło o spotkania prymasa Glempa, kontynuującego dzieło prymasa Wyszyńskiego tzw. Dni Modlitw „Odrodzenia” na Jasnej Górze. Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” powstało w Warszawie w 1919 r. (Wyszyński był jego członkiem od 1924), po wojnie zostało rozwiązane przez władze, a od 1957 r. rozpoczęły się spotkania odrodzeniowców z prymasem Wyszyńskim na Jasnej Górze, które zostały nazwane Dniami Modlitw Inteligencji Katolickiej.

my sobie po prostu sprawy z tragizmu sytuacji. Według źródeł dostępnych przez Episkopat istnieje realna groźba formalnego przejścia nas przez Rosjan, utrata suwerenności. Rozstrzygające znaczenie ma przy tym sytuacja gospodarcza kraju, brak jakichkolwiek perspektyw. Glemp apelował o zaufanie do Episkopatu, o opamiętanie namiętności, o znalezienie drogi do rozmów z władzą. W jakim stopniu groźby te są realne? Jeszcze w niedzielę, bezpośrednio po widzeniu Jasia [Bartczaka] dowiedzieliśmy się o groźbie natychmiastowej delegalizacji związku. Jego informatorzy, do których ma pełne zaufanie, twierdzili, iż zdecydowana postawa Kościoła podyktowana została myślą o zapobieżeniu tej decyzji. Padały konkretne nazwiska ludzi, którzy mieliby tworzyć nowy związek. To właśnie grupa Firleja<sup>806</sup>, Sienkiewicz<sup>807</sup> ze Śląska, Ćwikła<sup>808</sup>, Chrzanowski<sup>809</sup> z Lublina. Dzisiaj dostaliśmy gryps od Leszka Kaczyńskiego ze szpitala. Powtarzają się te same wiadomości, te same nazwiska. Termin rozwiązania związku przewidywany jest na przełom września i października. Poza tym T[ymczasowa] K[omisja] K[oordynacyjna] podjęła podobno decyzję (nie jednogłówną, podjętą stosunkiem głosów 3:2) o zawieszeniu do końca roku strajków<sup>810</sup>. Ma to być moratorium dla rządu. Decyzja wzbudza podobno wiele kontrowersji, bardzo wiele największych zakładów opowiada się za strajkiem i gotowe są nawet proklamować go bez zgody T[ymczasowej] K[omisji] K[oordynacyjnej]. Jeszcze w niedzielę Wolna [Europa] podała informację, iż delegacja Rakowskiego, po nieudanych próbach nawiązania rozmów z Wałęsą, rozmawiała z Wądołowskim przebywającym ciągle w pyrzyckim szpitalu. Nie podano jednak żadnych szczegółów. W szczecińskiej grupie wzbudziło to sporo emocji, a Jurczyk nie krył swego stosunku do przyjaciela. Przed południem następnego dnia opowiadał mi, ze szczegółami, znane mu przykłady nieojalności Wądołowskiego. We wtorek dostaliśmy zresztą gryps ze szpitala od Adolfa [Szutkiewicza], powtórzył wiadomość, ale też bez żadnych szczegółów. W najbliższą niedzielę obiecał

<sup>806</sup> Brak bliższych danych.

<sup>807</sup> Jarosław Sienkiewicz (1950–1992) – 29 VIII–3 IX 1980 r. uczestnik strajku w KWK „Manifest Lipcowy”, oddelegowany przez KS KWK „Borynia” do MKS, przew. MKS, sygnatariusz porozumień jastrzębskich z 3 IX 1980 r., od września 1980 do stycznia 1981 r. w „S”, od 3 IX 1980 r. przew. MKR w Jastrzębiu, nast. MKR – Komitet Założycielski NSZZ „S” Jastrzębie, od listopada tr. członek KKP oraz Zespołu ds. Opracowania Projektu Ustawy o Związkach Zawodowych; 8 I 1981 r. na skutek oskarżeń o działalność na szkodę Związku i współpracę z władzami (w tym z SB) zrezygnował z funkcji przew. MKR; w styczniu 1981 r. inicjator nieudanej próby powołania do życia Związku Zawodowego Górników „Gwarek”, w 1982 r. członek grupy założycielskiej PRON, w listopadzie tr. decyzją Prezesa Rady Ministrów wszedł w skład Komisji ds. Zarządu Majątkiem Związków Zawodowych, w maju 1983 r. delegat na I Kongres PRON, 1984–1991 prac. KWK „Krupiński”, 1988–1991 radny WRN w Katowicach.

<sup>808</sup> Bolesław Ćwikła – członek Komitetu Założycielskiego NSZZ „S” w Lublinie, członek prezydium MKZ.

<sup>809</sup> Aleksander Kazimierz Chrzanowski (ur. 1939) – od 1971 r. prac. fizyczny Fabryki Maszyn Rolniczych „Agromet” w Lublinie, w lipcu 1980 r. współorganizator strajku w „Agromecie”, w sierpniu tr. przew. KS, od września tr. w „S”, przew. KZ, 10 IX 1980–V 1981 członek założyciel Międzyzakładowego Środkowo-Wschodniego Komitetu Założycielskiego „S” z siedzibą w Lublinie (później MKZ Regionu Środkowo-Wschodniego); delegat na I KZD, członek KK; po 13 XII 1981 r. opublikowano jego oświadczenie potępiające tzw. ekstremistyczny nurt w „S”.

<sup>810</sup> Pierwsze spotkanie TKK po sierpniu 1982 r. odbyło się ok. 2 września tr. w Nowej Hucie. Zalecano powstrzymanie się od wszelkich akcji niekoordynowanych przez TKK lub związkowe władze regionalne. Dalsze decyzje miały zostać podjęte w zależności od rozwoju sytuacji w kraju.

zdobyć już konkretne wiadomości. Niewątpliwie obecny spokój nie oznacza bezruchu, z całą pewnością prowadzone są gorączkowe rozmowy, mające doprowadzić do znalezienia jakiegoś rozwiązania, ale do czego to zmierza, w którym miejscu znajdujemy się wszyscy?

Po ubiegłotygodniowej ucieczce ze szpitala nasze dobre układy mogą się skończyć<sup>811</sup>. W Wejherowie odbyły się zebrania partyjne kierownictwa szpitala oraz spotkanie kierownictwa z ubekami. Nie znamy ustaleń, ale już mówi się, że utworzy się jakiś centralny szpital dla internowanych. Byłaby to znaczna strata – trudno sobie wyobrazić, aby gdziekolwiek indziej panowały równie liberalne stosunki.

Prawdziwą sensacją robi w obozie „Czerwony Sztandar”, polskojęzyczny organ K[omitetu] C[entralnego] Komunistycznej Partii Litwy<sup>812</sup> z 12 września, sprowadzony dla kogoś z celi Jurczyka. Jest tu przedruk z „Literaturnoj Gazety”: „Nie wałęsać się, lecz pracować. Aktualny reportaż z Polski”. Podpisany przez W. Copi. Olbrzymi, niemal 3/4 kolumny formatu „Trybuny Ludu”. Większość zachwyca się językiem, frazeologią z lat pięćdziesiątych. Określanie Jurczyka jako faszysty, a Wałęsy jako pospolitego mieszczaucha, który w swoim życiu nie przeczytał ani jednej książki i ma nader wąski horyzont polityczny. To może bawić, ale jest ten tekst wyjątkowo złowrogi, gdyż wskazuje jednocześnie, co powinniśmy zmienić, jeśli chcemy być krajem socjalistycznym. Nasze władze tolerują – nie wiadomo, dlaczego zdaniem autora, a jego zdziwienie podzielają według niego polscy rozmówcy – sektor prywatny, który rodzi postawy antysocjalistyczne i jest przyczyną naszych wszystkich nieszczęść. „Prawie w każdej rozmowie z robotnikami w przedsiębiorstwach przemysłowych powstają pytania, dlaczego te kapitalistyczne formy gospodarowania (a tak właśnie mówią robotnicy) mają ratować socjalistyczną gospodarkę narodową. Dlaczego jedni znacznie się wzbogacają, podczas gdy inni muszą zaciskać pasa?” Jak harmonijnie współgra to z cytowaną przeze mnie wcześniej wypowiedzią I sekretarza K[omitetu] W[ojewódzkiego] w Bielsku-Białej. I to jest perspektywa, a dzień dzisiejszy skrzeczy z codziennej prasy. Jednym z naczelnych haseł wprowadzanej reformy miało być uporządkowanie polityki zatrudnienia, przeprowadzenie przemieszczenia setek tysięcy ludzi. Odchodząc z administracji, ze stanowisk pracy pozorujących pracę, mieli zostać wchłonięci przez usługi. Tymczasem poniedziałkowa „Rzeczpospolita” ujawnia, że w ciągu siedmiu miesięcy tego roku zatrudnienie w usługach zmniejszyło się o blisko 25 tys. osób. W niesłuchanie szybkim tempie następuje kurczenie się ilości placówek usługowych. Do lipca zamknięto w sumie ponad 3200 punktów. Powód? Braki materiałowe oraz niedostatek części zamiennych. Dno.

<sup>811</sup> Chodzi o ucieczkę ze szpitala w sierpniu 1982 r. Krzysztofa Wyszokowskiego przy pomocy Anny Młynik-Shawcross. 15 IX 1982 r. uciekł Wojciech Dobrzyński z ZR Mazowsze.

<sup>812</sup> „Czerwony Sztandar” – polskojęzyczny organ prasowy KC Komunistycznej Partii Litwy wydawany w latach 1953–1990.

Córka Jurka Grzeszkiewicza przywiozła mu w niedzielę dwa listy z Francji. Jeden z przedmieścia północnego Paryża, wysłany został przez członków lokalnej sekcji Ligi Praw Człowieka (*Ligue des Droite de l'Homme*)<sup>813</sup>. Jest dość standardowy: „jesteśmy solidarni z wami w ciężkiej sytuacji. Wiedźcie, że we Francji bardzo dużo osób jest uczulonych na Wasze trudności i są gotowi powstrzymać (?) Was moralnie jak również i materialnie przez wysyłkę paczek żywnościowych”. Drugi, napisany po francusku, jest bardziej osobisty, państwo Simone i Luc Bonneau z Agnes są członkami Stowarzyszenia Solidarności Francusko-Polskiej<sup>814</sup>. Ona jest nauczycielką, a mąż konduktorem autobusu. Mają jedno dziecko, 2,5-letnią córeczkę Annę. Nie obiecują żadnych paczek, chcą dowiedzieć się tylko, co u niego słyhać, mają nadzieję, że zostanie zwolniony, że wróci do rodziny, do pracy. Piszą już po raz drugi, na list wysłany trzy miesiące temu nie otrzymali odpowiedzi. Są zaniepokojeni. Pytałem Jurka, czy zna tych ludzi – okazuje się, że nie, że nigdy nie był we Francji. Nie wiadomo skąd dostali jego adres. Wiesiek Cichoń mówi, że podobne w tonie listy otrzymał również on oraz kilka innych osób. Bardzo to miłe.

W ostatniej audycji Głosu Ameryki, która przed chwilą się skończyła, podano informację o pogrzebie ojca Jacka Kuronia<sup>815</sup>, który odbył się chyba wczoraj. Kuronia przywieziono wprost do kościoła na pół godziny przed rozpoczęciem mszy, tak aby mógł się spotkać z żoną i synem. Po mszy zabrano go natychmiast do więzienia. Nie mógł uczestniczyć w pogrzebie. Podobno tydzień przed śmiercią ojciec Kuronia prosił bezpiekę o umożliwianie mu spotkania z synem. Odmówiono.

<sup>813</sup> Liga Praw Człowieka (*Ligue des Droits de l'Homme*) – założona w 1898 r. przez wybitnych polityków, uczonych i artystów francuskich, początkowo do obrony Alfreda Dreyfusa, oskarżonego o zdradę francuskiego oficera pochodzenia żydowskiego.

<sup>814</sup> Stowarzyszenie Solidarności Francusko-Polskiej (*Association Solidarité France-Pologne*) – powstało 20 IX 1980 r. w Paryżu. Na jego czele stanął wywodzący się z emigracji powojennej Piotr Słonimski. Stowarzyszenie nie miało formalnej listy członków, jej najważniejszymi działaczami byli faktyczni założyciele: Karol Sachs i Krystyna Vinaver (związani z emigracją po 1968) oraz Marie-Anne Hugon, Martine Gutman-Lajeunesse, Agnieszka Słonimska, Joël Prince, Seweryn Blumsztajn. 13 XII 1981 r. stowarzyszenie współorganizowało największy na Zachodzie protest uliczny z udziałem 100 tys. osób, kolejne manifestacje organizowano 13. dnia każdego miesiąca i w inne ważne rocznice, m.in. 3 maja, 31 sierpnia. W styczniu 1982 r. z inicjatywy stowarzyszenia powołano Biuro Kontaktów i Informacji, łączące 37 organizacji ówczesnej emigracji. Dzięki wysiłkom stowarzyszenia uzyskano zgodę władz francuskich na pobyt w tym kraju całej postsolidarnościowej emigracji (bez konieczności uzyskiwania azylu politycznego) oraz na wznowienie audycji radiowych do Polski. Oddziaływano na opinię publiczną we Francji i na Zachodzie, organizując debaty, wystawy, pokazy filmów, wydając znaczki, płyty, kasety nt. sytuacji w Polsce, wysyłano książki i czasopisma do bibliotek naukowych w kraju. Finansowo wspomagano bezpośrednio struktury podziemnej „S”, opracowano też pierwszy spis wydawnictw podziemnych wychodzących w Polsce. Najbardziej spektakularnymi akcjami stowarzyszenia były wysyłki transportów lekarstw, sprzętu medycznego, żywności, ubrań, środków czystości do kilkudziesięciu miast w całej Polsce, także wysyłki paczek indywidualnych dla osób internowanych i więzionych oraz ich rodzin, prowadzono również kartotekę osób represjonowanych, dla których znajdowano francuskie rodziny opiekuńcze, 1982–1983 dzięki stowarzyszeniu ponad 800 rodzin francuskich opiekowało się polskimi.

<sup>815</sup> Henryk Kuroń (1905–1982) – inżynier, członek PPS, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, działacz podziemnej PPS i AK.



## 24 września (piątek)

List od Emika, niespodziewany i taki kochany, aż do onieśmienia. Emiczku, najmilsza Moja Drobinko, jesteś dla mnie taka dobra, że boję się czasami, żeby to wszystko się nie skończyło. Teraz każdego dnia jest coraz więcej złych wiadomości, coraz trudniej powiedzieć, jaka będzie najbliższa przyszłość. Boję się o nas, o Ciebie. Nie wiem, co będę mógł Ci dać, kiedy wreszcie stąd wyjdę. A do tego wszystkiego jeszcze ta sprawa z Pańcią. Czytałem ten list i byłem szczęśliwy, że właśnie taka jesteś, ale równocześnie odezwał się stary lęk, czy podołam, czy nie skrzywdzę Cię, czy rzeczywiście jestem takim człowiekiem, jakim chciałabyś mnie widzieć, kocham Cię Emiczku Najdroższy i Bóg tylko wie, jak bardzo chciałbym być już z Tobą.

W środowej „Rzeczypospolitej” tekst podpisany przez „Obserwatora” zapowiadający likwidację związku<sup>816</sup>. Zdaniem autora został on zbyt jednoznacznie określony politycznie, jego działacze ujawnili postawy, które uniemożliwiają ich dalsze funkcjonowanie w systemie tego państwa. Rozgłośnie zachodnie każdego dnia rozpatrują sytuację, która już w najbliższym czasie może się wyklarować. Wszystko wskazuje na to, iż najbliższe 2–3 miesiące, jeżeli nie tygodnie, mogą radykalnie zmienić sytuację. Podobno w przypadku delegalizacji związku ogłoszony zostanie strajk generalny. Ile jednak w tym prawdy, nie wiadomo. Oczywiście czymś jeszcze zupełnie innym jest realizacja takiej decyzji. Narasta jednak atmosfera oczekiwania. Żona Wojtka Soińskiego określiła to w ten sposób, że atmosfera w Szczecinie przypomina ostatnie tygodnie przed ogłoszeniem stanu wojennego. Coś wisi w powietrzu. Pojawiły się znowu ulotki, w „Parnicy” rozlepiono plakaty z podobizną Andrzeja Milczanowskiego. Inny plakat dotarł do nas. Za czarnymi kratkami czerwono-biały zarys twarzy Wałęsy. Obok czerwony tekst „Uwolnić internowanych”, niżej w czerni: „Już ponad 8 miesięcy bez wyroków sądowych w więzieniach”. Format ok. 20 x 30 cm, wykonany sitem bądź pieczątką.

A tymczasem ci internowani żyją spartakiadą, doszło do tego, że komendant zaproponował Radzie Starszych rozegranie meczu siatkówki między internowanymi i funkcjonariuszami służby więziennej, zaś pani z Polskiego Czerwonego Krzyża, która przywiozła paczki higieniczne z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, wyraziła gotowość ufundowania nagród dla zwycięzców. Jutrzejsze zebranie zapowiada się gorąco, gdyż starszyczna obozowa proponuje przyjęcie oferty komendanta. Taką decyzję podjęli na swoim dzisiejszym spotkaniu i obóz już wie, ponieważ ktoś z siódemki wygadał się nieopatrznie. A do tego wszystkiego jeszcze wiadomość o Przybylskim<sup>817</sup>, który wyszedł zaledwie tydzień temu, w czwartek. Dostaliśmy dzisiaj dwóch nowych ludzi z Grudziądza i dowiedzieliśmy się, że Przybylski jest już w obozie w Kwidzynie. Był w domu zaledwie cztery dni. Poszedł

<sup>816</sup> Obserwator, *Powrót do źródeł*, „Rzeczpospolita”, 22 IX 1982.

<sup>817</sup> Jerzy Przybylski (ur. 1952) – ekonomista, przew. MKZ w Grudziądzu, wiceprzew. ZR Toruńskiego; dwukrotnie internowany: 13 XII 1981–16 IX 1982 w Potulicach oraz 20 IX–3 XII 1982 r. w Strzebielinku i Kwidzynie.

nieopatrznie do swojego zakładu pracy, dwóch ludzi kupiło kwiaty, wręczono mu je w stołówce, dokąd przyszedł Przybylski. Dyrekcja uznała to za przejaw działalności politycznej, naruszającej dyscyplinę pracy. Cała trójka została dyscyplinarnie zwolniona z pracy i przewieziona do obozów. Tyle że tym razem będą już siedzieć na własnym rozrachunku. To jest ta dobra wola władzy, ta dłoń szukająca bezskutecznie bratniej ręki.

Wojtek Soiński obchodzi dzisiaj urodziny. Podczas czwartkowego widzenia dostał laurki od córeczki: „życzę wszystkiego najlepszego, zdrowia, fajnych towarzyszy, dobrego jedzenia i pozdrowienia, pozdrowienia dla waćpana Kota”. To na odwrocie, awers stanowi wypisane czerwoną kredką na niebieskim tle hasło „Solidarność była, jest i będzie” i biało-czerwoną flagę wkomponowaną w literę „n”, tak jak jest na plakatach. Żeby zaś całą rzecz ukryć, przymocowana jest na wierzchu karteczka z adresem: Dla tatusia.

Ta druga jest równie sprytna. Złożona podwójnie biała tekturka formatu A4, kolorowe serduszko, tulipanek, dwa motylki. U góry wycięte kółko, które połączone z rysunkiem na drugiej stronie pokazuje promieniujące słońce z napisem w otoku: „Dla Tatusia w dniu urodzin”. Kiedy jednak otworzy się obie kartki, słoneczko ujawnia jeszcze jedno obrzeże z napisem NSZZ „Solidarność”. A w życzeniach również akcent związkowy: „Z okazji Twoich urodzin życzę Ci, żebyś szybko wrócił do domu i żeby zwycięstwo »Solidarności« było również Twoją zasługą. Życzę Ci także dużo zdrowia, radości i szczęścia”. Oglądało to pół obozu.

Bez ustanku dowiaduję się czegoś nowego o ludziach, których wydawałoby się znam już dobrze. Wczoraj po kolacji przygotowanej przez Jasia Bartczaka rozgadał się nieoczekiwanie zaproszony na tę kolację Zdanowicz. Zaczął wspominać swoje szkolne czasy, i oto okazało się, że jeden z członków zarządu regionu, trzymany od 13 grudnia jako szczególnie groźny dla interesów politycznych tego państwa, budującego z takim mozołem socjalizm, że ten radykał jest jednym z byłych przodowników pracy. W 1952 roku, po skończeniu szkoły średniej, będąc na obozie S[łużby] P[olsce]<sup>818</sup> wykonał 766 proc. normy. Jego nazwisko znalazło się na tablicy, dostał w nagrodę raportówkę i bilet do operetki. Usprawiedliwił się później, że musiał, że od tego zależało dostanie się na studia, że... To zresztą nieważne, jego sprawa. Zaskoczyła mnie w tym wszystkim względność czasu. Tamte lata wydają się być dzisiaj prehistorią: obozy SP, obowiązkowe chodzenie na radzieckie filmy (Zdanowicz widział na własne oczy legitymowanie ludzi, którzy z „Colosseum” wyszli w trakcie filmu radzieckiego *Jasne lany*<sup>819</sup>), rekordy wykonania planu, murarskie trójki, piosenki o Nowej Hucie. A przecież uczestniczyli w tym ludzie niewiele starsi ode mnie. I trzeba dopiero takiej rozmowy, aby uświadomić to sobie.

<sup>818</sup> Powszechna Organizacja „Służba Polsce” – paramilitarna organizacja utworzona 25 II 1948 r., przeznaczona dla młodzieży w wieku 16–21 lat, była narzędziem indoktrynacji i wychowania komunistycznego; rozwiązana w grudniu 1955 r.

<sup>819</sup> *Jasne lany* – pierwszy po wojnie polski film o tematyce współczesnej, w reż. Eugeniusza Cękałskiego. Przedstawia walkę młodego nauczyciela z przejawami wstecznicstwa, hamującego gospodarzy i społeczny rozwój wsi; premiera odbyła się 25 XII 1947 r.

## 27 września (poniedziałek)

Kolejny kryzys. Od kilku dni czuję znowu niechęć do zajmowania się czymkolwiek, uciekam od rozmów, męczy mnie cela, w której tak prawdę mówiąc, jest coraz luźniej. Po wyjściu Iwanowa na przepustkę i wcześniejszym Kaczyńskiego do szpitala zostało nas już tylko sześciu. Denerwuje mnie jednak ciągły bałagan, walające się torby, sterty pudełek tekturowych pod łózkami, niepomyte słoiki z resztkami herbaty, roje much, przed którymi nie ma ucieczki. Wiem, że to tylko preteksty, że tak naprawdę to daje o sobie znać przeświadczenie o beznadziejności całej tej sytuacji, o bankructwie. Wiadomości z zewnątrz są coraz gorsze. Zaczyna się niszczenie ludzi uznanych za niewygodnych. I dzieje się to bez całej otoczki męczeństwa, bohaterstwa towarzyszącej np. procesom. Wszystko odbywa się po cichu, bez rozgłosu. Ludzie zwalniani z pracy są sami. Toruniacy przynieśli z wczorajszych widzeń wiadomości, że w zakładach pracy działy kadr otrzymały listy pracowników przeznaczonych do zwolnienia. Potwierdza się to również na terenie Lublina. Z Lublina są też wiadomości, że utracane są wszelkie próby organizowania zastępczych miejsc pracy. Próbowano umieszczać zwalnianych w firmach tworzonych przez spółki polonijne, usiłowano tworzyć jakieś spółdzielnie. Bezskutecznie, natychmiast pojawiają się obiektywne trudności, nie ma ludzi władnych podjąć najprostszą decyzję. A poza tym zwyczajne zastraszenie. Opowiadał o tym Michał Paziewski. Ich sąsiadka kilkakrotnie zmywała krzyż narysowany na drzwiach mieszkania matki Michała. Nigdy przedtem nic podobnego się nie zdarzyło, jest mało prawdopodobne, aby robiły to dzieci, mama Michała nigdy dotąd nie miała z nimi kłopotów. W ostatnich dniach lipca zdarzyło się coś jeszcze innego. Słyszac stukanie do drzwi jego mama wyszła z pokoju. We wzierniku zobaczyła trzech młodych mężczyzn pod drzwiami. – Panowie, do kogo? Ktoś przedstawił się po imieniu: – Witold, nie poznajesz? Nikogo takiego nie znała. Nie zwalnając łańcucha uchyliła drzwi. Młody mężczyzna, którego nigdy dotąd nie widziała usiłował wsunąć nogę w szczelinę drzwi. Zatrzasnęła je szybko. Po kilku minutach wyjrzała znowu. Korytarz był pusty. Kiedy kilkadziesiąt minut później wychodziła do sklepu, zauważyła narysowane na drzwiach kredą okna. Przypomniała sobie o tej historii po samobójstwie Adama Jurczyka i jego żony. Michał opowiadał o tym trochę podenerwowany, może robimy się przewrażliwieni, ale czuję gęsią skórę, kiedy pomyślę o Małgorzacie. Jurczyk na przykład przypuszcza, że ojciec jego synowej wie o jakichś sprawach dotyczących tamtej śmierci, ale boi się mówić. Miał mu podobno powiedzieć: Marian, mam jeszcze jedną córkę i nie chciałbym jej stracić.

W niedzielę chłopak z Grudziądza przyniósł też potwierdzenie podanej przez rozgłośnie zachodnie informacji o tajemniczej chorobie Wałęsy. Jego wiadomości pochodzą z jakichś źródeł kościelnych i są podobne, żona Wałęsy miała zwrócić się podobno do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o interwencję. I znowu nie wiadomo, ile w tym prawdy, ale wytwarza to stan zagrożenia, który zaczyna być coraz bardziej dokuczliwy.

Z tego samego źródła pochodzi też wiadomość, że w więzieniu w Barczewie koło Olsztyna znajduje się podobno ok. 400 wojskowych. To jedna z tych informacji, które potwierdzać mają coraz bardziej uporczywą pogłoskę o złych nastrojach w wojsku, o rozgrywkach między wojskowymi a Służbą Bezpieczeństwa.

Za kilkanaście minut dwunasta. Na dworze ponuro, lada chwila zacznie padać deszcz. Jurek [Grzeszkiewicz] z Wieśkiem [Cichoniem] wyjechali do specjalistów w Wejherowie. Broniek [Śliwiński] z Jasiem [Bartczakiem] dopiero przed chwilą powstawali. Jest ponuro i nieprzyjemnie. Boże, żeby to się wreszcie skończyło. Pomieszkać w normalnym mieszkaniu, zająć się czymś ludzkim. Małgorzata, Emiku Najdroższy, tak bardzo chciałbym być przy Tobie.

### 28 września (wtorek)

Kartki na Kubie (jedyne socjalistyczny kraj na półkuli zachodniej) – wprowadzone po rozpoczęciu amerykańskiej blokady ekonomicznej w 1970 roku – cała żywność i wszystkie artykuły przemysłowe obecnie można dostać i poza kartkami, ale ceny komercyjne np. papierosy – tygodniowy przydział: 1 paczka, w sprzedaży komercyjnej droższe pięciokrotnie.

Przydziały miesięczne na osobę: mięso – 1,342 gramy

ryż – 2,300 g

fasola – 575 g

cukier – 1640 g

kawa – 175 g

obuwie – 2 pary rocznie.

Zdzisław Antos, „Trybuna Ludu” z 28 września nr 230<sup>820</sup>. Teza artykułu: Kubańczycy są zadowoleni, więc...

Zboże – tegoroczne zbiory 21 mil ton (wyższe o 1 mil od ubiegłorocznych).

Potrzeby – konsumpcja – 3 mil ton

– pasza – dla obecnego stanu pogłowia – 19 mln sztuk trzody i 13 mln sztuk bydła – 23–24 mln ton

brak – 8 mln ton

pokrycie dewizowe na 3,2 mln ton zbóż

1,2 mln ton koncentratów wysokobiałkowych do pasz. Skąd wziąć 5 mln ton? (Ewa Fiala, „Trybuna Ludu” z 28 września nr 230)<sup>821</sup>.

Nowe podziały w podziemiu. Krąży w obozie komunikat podpisany przez Międzyregionalną Komisję Obrony NSZZ „Solidarność”<sup>822</sup>, który to zespół stawia sobie za cel bardziej niż dotąd skuteczne działania, mające doprowadzić do cofnięcia stanu wojennego i zawarcia umowy społecznej. Wiesiek [Cichoń], który przy-

<sup>820</sup> Z. Antos, *Życie na kartki*, „Trybuna Ludu”, 28 IX 1982.

<sup>821</sup> E. Fiala, *Skąd wziąć 5 mln ton ziarna?*, *ibidem*.

<sup>822</sup> Międzyregionalna Komisja Obrony NSZZ „Solidarność” – założona przy współudziale SB w ramach operacji „Tęcza” i prowadzona przez jej agenturę, m.in. Andrzeja Mazura czy Franciszka Skwierczyńskiego (działali w niej także nieświadomi ich podwójnej roli ludzie); wydawała czasopismo „Bez Dyktatu”.

wiół ten tekst ze szpitala, twierdzi, że to pomysł czysto robotniczy, że brakuje tutaj jakiegokolwiek zaplecza intelektualnego, że nie bardzo ci ludzie wiedzą, jak to ma wyglądać konkretnie i co dalej. Nie wiadomo też, co to za ludzie.

W komunikacie twierdzą: „Wszyscy z naszego grona otrzymali w 1981 mandaty różnych instancji związku, po Komisję Krajową i jej prezydium łącznie”. Akces zgłosiły dotąd: Dolny Śląsk, Gdańsk, Małopolska, Rzeszów, Śląsko-Dąbrowski, Warmińsko-Mazurski i Ziemia Radomska w najbliższym czasie zapowiadają deklarację programową. Nadal nie mogę się pozbierać, wiadomości ze Szczecina jeszcze potęgują to wszystko. Zniknęli podobno Nachumeniuk i Artur Balazs. Nie wiadomo jednak nic bliższego. Od Michała [Paziewskiego] dowiedziałem się zaś dzisiaj, że Staszek Wiszniewski<sup>823</sup> usiłował popełnić samobójstwo. Jest w tej chwili w szpitalu na Unii Lubelskiej i stan jest podobno bardzo ciężki. Zdanowicz, który podał mu wiadomość, twierdzi, że są tam podobno jakieś sprawy, o których nie może w tej chwili mówić. Przeżyłem tę wiadomość bardzo silnie, ciągle mam w pamięci Staszka ze Stoczni, uratował mnie wtedy przed poważnym kłopotem. Odkryłem go w ciągu tamtych dni i nocy na nowo. Michał mówi: nie wytrzymują ludzie. Tyle miesięcy siedzenia w ukryciu. To kosztuje, na pewno ma rację, ale Staszek wydawał się być człowiekiem tak trzeźwym, że trudno mi się z tym pogodzić. To nie była mimoza, nie poddawał się nastrojom. Więc dlaczego? Co to są za sprawy, o których nie chce mówić Zdanowicz?

### 1 października (piątek)

Trudno w to uwierzyć, ale wszystko przemawia za tym, że w ciągu najbliższych dni, chyba podczas posiedzenia sejmku wyznaczonego na 9 października, nastąpi faktyczne rozwiązanie związku. BBC i Głos Ameryki powoływały się na komunikat P[olskiej] A[gencji] P[rasowej], jakoby obydwie komisje sejmowe uzgodniły ostateczną wersję projektu ustawy o zw[iązkach] zaw[odowych], który przyjęty zostanie właśnie dziewiątego. Domysły idące w tym kierunku snute są bez ustanku od kilku dni. Myślę, że nie bardzo umiemy sobie w tej chwili wyobrazić, co nastąpi dalej, jak przyjmą tę decyzję zakłady pracy, co będzie z nami?

Byli dzisiaj w obozie przedstawiciele Komitetu Prymasowskiego z kolejną porcją darów. Był tego pełen mikrobus, w tej chwili nie wiemy jeszcze dobrze, co przywieźli, dopiero jutro Jurek [Grzeszkiewicz] będzie dzielił. Nie w tym jednak rzecz. Po raz pierwszy odkąd pamiętam zgodzono się na spotkanie tych ludzi – jak zwykle Czartoryski i tym razem Marek Komorowski<sup>824</sup> – z nami. Przez blisko 2 godziny odpowiadali na pytania w celi Zdanowicza. Ludzi przyszło tylu, ile mogła pomieścić cela, chociaż spotkanie miało pierwotnie mieć charakter zamknięty.

<sup>823</sup> Stanisław Wiszniewski – pracownik SSz, w sierpniu 1980 r. w składzie prezydium MKS tamże, jeden z red. „Komunikatu MKR”, „Jedności Stoczniowej” i „Jedności”, członek ZR Pomorze Zachodnie; 13 XII 1981 r. uniknął internowania, wszedł w skład MKS na terenie SSz, do 2 VIII 1983 r. pozostawał w ukryciu.

<sup>824</sup> Marek Komorowski – historyk, członek Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom, odpowiedzialny za wyjazdy interwencyjne (m.in. do ośrodków odosobnienia).

Czartoryski zaczął od refleksji na temat pracy Komitetu w ogóle, Komorowski uzupełniał go. Później były pytania. Większość dotyczyła obecnej sytuacji w kraju, najbliższych prognoz. W tym momencie, po audycjach BBC i Głosu Ameryki, wracam do ich opinii na temat możliwości delegalizacji związku. Komorowski uważał, że nie można tego naturalnie wykluczyć, ale z drugiej strony wiele wypowiedzi na ten temat ma charakter sondażowy i niewykluczone, że upłynie sporo czasu zanim sejm przyjmie ustawę o związkach. Nie należy traktować obecnej kampanii propagandowej zbyt dosłownie. Nowe i nieznane było dla nas to, co opowiadali o staraniach podejmowanych, aby dotrzeć do więźniów z dekretu (około 2300 osób). Status więźnia politycznego jest grą na kilka lat, decyzje w tej sprawie muszą zapaść poza krajem. Stworzono wobec tego eufemizm „więzień niekryminalny”: nie wymagałoby to zmiany kodeksu karnego, ale i to traktowane jest przez władze jako element przetargowy. Władza twierdzi, że nie zabrania Kościołowi opiekowania się więźniami w ogóle. To znowu jest nie do przyjęcia, gdyż jest ich po prostu zbyt wielu (ok. 140 tys.). Rozmowy są nadzwyczaj trudne. Obozów internowania jest podobno w tej chwili jeszcze 10, a liczba internowanych nie przekracza 1300 osób. Warunki zróżnicowane. Najbardziej dramatyczne są teraz w Kwidzynie. Klawisze i służba więzienna, która brała czynny udział w pobiciu, nadal pilnują tych ludzi. Nie wszyscy to wytrzymują psychicznie, szczególnie, że bicie w Kwidzynie nie da się podobno porównać z niczym, co było do tej pory. Była to autentyczna masakra. Potwierdzali wiadomość o internowaniu kobiet, przebywa ich w DarłóWKu ponad trzydzieści. Nie wiedzą natomiast niczego o ponownym uruchomieniu obozu w Gołdapi, którą to wiadomość przyniesiono z czwartkowego widzenia. (Gołdap – pilnowali tam żołnierze wymieniani co miesiąc. Kobiety tam umieszczone przez cały ten czas – kilka miesięcy – nie mogły wyjść poza budynek – spacerniak znajdował się na tarasie. O tym nie wiedziałem)<sup>825</sup>. Ciekawe było to, co opowiadał Czartoryski o pielgrzymce chłopskiej do Częstochowy z początku września. Przyszło kilkaset tysięcy chłopów, chociaż pomysł pielgrzymek zrodził się kilka tygodni wcześniej. Chłopi potraktowali spotkanie w Częstochowie jako dożynki. Przyszli z darami, pod swoim sztandarem. Wielu z nich

<sup>825</sup> Funkcje ochrony wewnętrznej i służby administracyjnej pełnili funkcjonariusze SW z jednostek podległych OZZK w Olsztynie. Za ochronę zewnętrzną odpowiadali żołnierze Podlasko-Mazurskiej Brygady WOP. Funkcje kucharek, sprzątaczek, palaczy, itp. pełnili wyselekcjonowani dotychczasowi pracownicy ośrodka wczasowego, który został zmilitaryzowany. Za zabezpieczenie operacyjne ośrodka i inwigilację internowanych odpowiadała ulokowana w ośrodku kilkuosobowa grupa operacyjna SB, która podlegała KW MO w Suwałkach. Dowodził nią najpierw kpt. Stanisław Wierzbicki, potem kpt. Jan Okragły. Internowane były umieszczone w pokojach o standardzie hotelowym, umeblowanych, z łazienkami, miały do dyspozycji stołówkę, kawiarnię, świetlice, pokoje telewizyjne, a także bibliotekę, nie mogły jednak wychodzić z budynku, a spacerowały się na dwóch tarasach ośrodka. Dobre warunki przetrzymywania miały cel propagandowy: rejestrowała je telewizja, przywożono do niego delegacje MKCK, mediów krajowych i zagranicznych, lansowano mit „złotej klatki”, w której miały być przetrzymywane internowane w Polsce kobiety. W rzeczywistości podlegały one regulaminowi więziennemu, były inwigilowane, represjonowane i poddawane stałej presji ze strony funkcjonariuszy SB. Ostatnie 24 internowane opuściły ośrodek 24 VII 1982 r. Pomimo ponownego internowania w sierpniu 1982 r. kilku kobiet, ośrodek w Gołdapi nie został już uruchomiony, internowane trafiły do DarłóWka.



pamiętało lata dwudziestolecia międzywojennego. Było ich bardzo wiele, różnych, często naiwnych, np. sztandar kółka rolniczego z traktorem i Matką Boską na drugiej stronie. Kościół postanowił zwrócić więcej uwagi na problemy wsi, powołano specjalne duszpasterstwo wiejskie, a dożynki w Częstochowie utrwalały się już chyba.

Wczoraj mieliśmy wizytę szczecińskiego ubeka, wiele osób było na rozmowie: Michał [Paziewski], Zbroja, Kurpisz, Andrzej Witkowski. Przebieg rozmów nie uległ zmianie: co pan będzie robił po wyjściu, jaki ma pan stosunek do obecnych wydarzeń, jak pan ocenia pozycję podziemia. Wyjechał po jednym dniu, co z tego wyniknie, zobaczymy. Zdanowicz jeszcze raz powtórzył dzisiaj informację, że do połowy miesiąca wyjdzie z naszej grupy kilkanaście osób. Dlaczego dotąd nie jestem wezwany? A wyjścia obejmują jak dotąd tylko „amerykanów”, jest ich jednak tak mało, że nie ma o czym mówić. Na dzień dzisiejszy stan osobowy obozu wynosi nadal aż 130 osób.

Jurczyk zdecydował się wystąpić z listem otwartym do sejmu. Na wczorajszym spacerze przed południem zwrócił się do mnie z prośbą o radę. Tekst, który przeczytał, jest bardzo słaby. List pisany jest przez człowieka, który w 1980 r. jako pierwszy podpisał porozumienie, później kierował tym związkiem, a od blisko 10 miesięcy siedzi internowany i czeka go prawdopodobnie proces. Ten człowiek w drugą rocznicę rejestracji związku, wobec nasilającej się kampanii propagandowej, zapowiadającej rozwiązanie związku, czuje się w obowiązku zaprotestować, zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa, które kryją się za podjęciem takiej decyzji. Taka jest konwencja listu. Dzisiaj tekst jest już podobno gotowy i napisał go Jurek Zimowski. Do tej chwili nie widziałem go jednak. Jeżeli jednak mają rację dziennikarze zachodni, to może to być przedsięwzięcie nieco spóźnione. Mam uczucie, że zbliża się jakieś rozwiązanie, że coś się kończy. Wyjdę najpóźniej za 2–3 miesiące i wtedy dopiero może się zacząć. Ale to dopiero przyszłość, a jutro widzenie. Emik!

### 3 października (niedziela)

Słoneczne popołudnie, na spacerunku jednak zaledwie kilka osób. Ludzie siedzą po celach, przeglądają bibułę przemyconą podczas widzeń, grypsy. Wiadomości o posiedzeniu sejmu w nadchodzącym tygodniu, o ustawie związkowej, która rozwiąże wszystkie funkcjonujące dotąd związki, a więc również i „Solidarność” są szokiem. Rozważania, powtarzanie zasłyszanych opinii, co będzie dalej, czy dojdzie do strajku generalnego? Plotki: że Barcikowski jest przeciwnikiem rozwiązania, które ma być zastosowane, że Glemp odwołał wyjazd na kanonizację ojca Kolbego<sup>826</sup> do Rzymu. Z grypsu od Zbycha Iwanowa. Był w Warszawie, rozmawiał

<sup>826</sup> O. Maksymilian Maria Kolbe (1894–1941) – franciszkanin, 14 VIII 1941 r. zgładzony w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau w zamian za życie Franciszka Gajowniczka. Kanonizacja odbyła się w Rzymie 10 X 1982 r.

z Bratkowskim, który w lipcu miał próbować mediacji między władzami a „Solidarnością”. Jego opinia: władze zdecydowane są na rozwiązanie radykalne, ilość ofiar nie ma przy tym znaczenia. Nie brakuje ludzi (Siwak, Milewski<sup>827</sup>), którzy skłonni byliby zastosować kroki jeszcze radykalniejsze: sądy wojenne, wyroki śmierci. Szczegóły nowej ustawy: rozwiązanie dotychczasowych związków, urzędy wojewódzkie rejestrować będą organizacje związkowe w poszczególnych zakładach pracy, przez kilka lat nie wolno tworzyć central związkowych, okresowy zakaz dyskusji na temat ustawy.

W biuletynach nie ma jeszcze tego wszystkiego. „Opornik”<sup>828</sup>, tygodnik społeczny nr 27 z 13 września (mam go pierwszy raz w ręku) – A4, cztery stronic. Relacja Marii Wysockiej z Lubina: „Do luźnych grup wycofujących się manifestantów, przechodniów, gapiów – z odległości ok. 30 metrów zomowcy oddali kilka serii ostrą amunicją. Jeden mężczyzna padł trafiony w tył głowy, innemu kula trafiła w plecy i przeszła przez brzuch. Kilka osób zostało rannych w nogi. Kolejną ofiarą stał się 16–17-letni chłopiec, którego zaczęto gonić nyską milicyjną. Chłopiec uciekał zygzakiem. Po krótkiej chwili oddano w jego kierunku strzał z odległości około 20 metrów. Chłopiec padł, ciało przejechało samochodem, a po chwili wrzucono do środka”<sup>829</sup>.

W 26. numerze „Tygodnika Mazowsze” z 15 września informacja oparta na relacjach rodziców o metodach śledztwa w komendzie stołecznej MO: „Stanisław Matejczuk<sup>830</sup>, lat 24, oskarżony o zabójstwo sierżanta Karosa, został w nocy z 5 na 6 marca wyprowadzony z mieszkania rodziców do ogrodu, i tam bity przez dłuższy czas przez pięciu milicjantów (ojca bito w tym czasie na podwórzu, po rzuceciu go twarzą na maskę samochodu, siostrę bito w pokoju, matka była obecna w innym pomieszczeniu przy rewizji). Jeden z milicjantów bił Matejczuka kolbą pistoletu w kark i okolice, drugi kopał w podbrzusze, trzeci miażdżył palce nóg. (...) Bicie trwało 4 godziny – gdy padał, był podnoszony za włosy. (...) Tej samej nocy

<sup>827</sup> Mirosław Milewski (1928–2008) – 1980–1985 członek KC PZPR, 1981–1985 sekretarz KC PZPR, 1981–1985 członek BP KC PZPR, 1980–1981 min. spraw wewnętrznych; utożsamiany z grupą tzw. twarogolowych w PZPR.

<sup>828</sup> „Opornik” – trudno ustalić, o które pismo chodzi. W tym czasie ukazywało się kilka pism o takim tytule.

<sup>829</sup> 31 VIII 1982 r. w Lubinie pokojową demonstrację zaatakowały jednostki ZOMO. Milicjanci strzelali do uciekających ludzi, strzelano z „rajdujących” nysiek MO, często w plecy i nogi. Trzy osoby postrzelono ze skutkiem śmiertelnym: Michała Adamowicza, Mieczysława Poźniaka i Andrzeja Trajkowskiego. Następnego dnia do miasta przybyło wojsko, w celu ostudzenia nastrojów. Tego dnia również doszło do zamieszek. Do rangi symbolu urosło zdjęcie wykonane przez Krzysztofa Raczkowiaka, ukazujące czterech mężczyzn niosących ранnego Michała Adamowicza i wsadzających go do Fiata 125 p. Adamowicz zmarł 5 IX 1982 r. na skutek ran postrzałowych głowy.

<sup>830</sup> Stanisław Matejczuk (ur. 1958) – 1978–1982 działał w ROPCiO, w 1980 r. jako jeden z założycieli NZS KUL zasiadał w Tymczasowym Komitecie Organizacyjnym, Tymczasowym Zarządzie oraz Zarządzie I Kadencji (aż do stanu wojennego), red. miesięcznika „KUL-ier”; aresztowany w nocy 4/5 III 1982 r. i skazany na 6 lat więzienia jako „założyciel i przywódca związku zbrojnego na terytorium PRL w okresie obowiązywania stanu wojennego” wraz z innymi osobami, podległymi mu w „Siłach Zbrojnych Polski Podziemnej”, przetrzymywany w pałacu Mostowskich, w więzieniu na ul. Rakowieckiej w Warszawie, a nast. w piwnicach ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich i w ZK na ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu, zwolniony 10 X 1986 r. na skutek interwencji rządu USA (dot. ona również kapelana organizacji, ks. Sylwestra Zycha).

Matejczuka przewieziono do pałacu Mostowskich<sup>831</sup> Ręce przykuto mu z tyłu do oparcia krzesła – bito po głowie i w bok (...) i jednocześnie wbijano mu igły pod paznokcie. Potem położono go na biurku i bito pałką owiniętą w gazetę od karku do nerek (...). Do prokuratora Matejczuka zanieśli na noszach”<sup>832</sup>.

Jeszcze z grypsu Iwanowa. Ubecy uprzedzili go, aby nie zjawiał się w zakładzie pracy, ponieważ może go tam spotkać jakieś nieszczęście, a oni czują się odpowiedzialni za jego bezpieczeństwo. Gdyby jednak mimo to postanowił się tam zjawić, nie wpuszczą go strażnicy.

Jak wykonać afisz, plakat lub ulotkę (za 26. numerem „Tygodnika Mazowsze”): „Do wykonania afisza, plakatu, ulotki potrzebne są: 1. matryca, ramka, 2. farba oraz spirytus, denaturat lub woda kolońska i papier, 3. ochota do pracy. Ad. 1. Tworzywem matrycy jest zwykła folia z worków nylonowych, najlepiej cienka. Projekt plakatu lub ulotki kładziemy na stole i nakładamy folię. Nakłuwamy igłą kontury rysunku lub liter. (...) Gdy mamy już całkowicie nakłutą matrycę, mocujemy ją przylepcem na ramce z tektury. Światło ramki = format plakatu. Ad. 2. Farbą jest tusz na spirytusie, my otrzymujemy farbę z flamastrów. Do strzykawki lekarskiej należy nabrać spirytusu, denaturatu lub wody kolońskiej, wbić igłę w rdzeń flamastra i wypłukać tusz do szczelnego pojemniczka. Wypłukany rdzeń służy jako tampon do pocierania matrycy. Ad. 3. Gdy masz już matrycę i farbę, możesz przystąpić do wykonania plakatu. Na stolik kładziesz 2–3 gazety, na nie papier. Na papier nakładasz matrycę, po której pocierasz tamponem zwilżonym spirytusem lub wodą kolońską i nasączoną 2–3 kroplami farby. Spod matrycy wyciągasz plakat czy ulotkę (...). Gdy matryca się zanieczyści, należy ją przetrzeć spirytusem lub wodą kolońską. (...) Matrycę na folii można również wykonać na maszynie do pisania. Do maszyny, z której wyciągasz taśmę, wkładasz papier ścierny, folię i kartkę papieru. Piszesz żądany tekst. Otrzymujesz nakłutą matrycę. Później jak wyżej: ramka, farba, pocieranie i ulotka na miasto”<sup>833</sup>. Andrzej Butkiewicz, specjalista od tych rzeczy, utrzymuje, że są sposoby znacznie prostsze i skuteczniejsze. Nie poprzestał na tym i przeprowadził co najmniej półgodzinny wykład.

I jeszcze raz muszę wrócić do grypsu Iwanowa. Czytał go głośno Wiesiek [Cichoń] i w pewnym momencie – dotyczącym stosunków w „Towimorze” – powiedział coś półgłosem Jurkowi Grzeszkiewiczowi, który nagle jakby się zmieszał. Wyjaśnił mi to dopiero później, kiedy zostaliśmy na moment sami. Tamten fragment dotyczył I sekretarza „Towimoru”, którym jest jego rodzony brat. Młodszy o kilkanaście lat, został wybrany na pierwszego po odejściu do „Solidarności” Zbyszka Iwanowa. Nie utrzymują od dawna stosunków, ale nie nastąpiło to przez

<sup>831</sup> Siedziba Komendy MO m.st. Warszawy.

<sup>832</sup> *Metody śledztwa w Komendzie Stołecznej MO*, „Tygodnik Mazowsze” 1982, nr 26. Bestialskie katowanie chłopców związanych z zabójstwem Karosa (zob. przyp. 353) przerwało dopiero nagłośnienie tej sprawy, m.in. przez Radio „Solidarność”.

<sup>833</sup> „Tygodnik Mazowsze” 1982, nr 26.

„Solidarność”. W ciągu całego okresu internowania tamten był tylko raz u niego, jeszcze w Potulicach. Chodziło o jakąś konkretną sprawę, jeszcze jeden przykład niepojętych ścieżek ludzkich losów, zadziwiająca linia podziałów.

Od przyszłego tygodnia wracamy w obozie do tradycji wykładów i dyskusji. Wróciły do nas puszczone obiegiem ich harmonogramy. Potwierdziły wszystkie cele: 26–31, 33–36. Dokładnie: miejsce, godzina (17.30), tematy, daty, prowadzący. W sumie 9 wykładów (m.in. Strajk w „Warskim” i proces przed Sądem Pomorskiego Okręgu Wojskowego – Warek [Waligórski], historia ruchu zawodowego rolników – Gabriel Janowski<sup>834</sup>, Polskie rolnictwo a rolnictwo światowe – Gabriel Janowski, Dysydentyzm w PRL – Michał [Paziewski]) i dwa spotkania środowowe. Czy jednak wszystko przebiegać będzie tak jak założył to sobie Jurek [Grzeszkiewicz], w jakim stopniu zmieni się to w ciągu najbliższych dni? Zobaczymy.

### 5 października (wtorek)

Wyjaśniła się rzecz najważniejsza. Istotnie w czasie piątkowego i sobotniego posiedzenia sejmu przyjmowana będzie ustawa o zw[iązkach] zaw[odowych], przyjmująca jako warunek rozwiązanie istniejących dotąd organizacji. Poseł Haładaj<sup>835</sup>, którego wypowiedź przyniosła wczorajsza „Rzeczpospolita”, mówi, że część działaczy może być rozgoryczona, ale że jest to konieczne. Wolna Europa powtórzyła wczoraj informację, że prymas pozostaje w kraju, nie wyjedzie ani na kanonizację, ani do USA. Przekazał takie oświadczenie dziennikarzom zachodnim. Omówiono też najważniejsze tezy ustawy, jej projekt przekazano dziennikarzom zachodnim podczas konferencji prasowej.

W obozie narasta podniecenie, powoli dociera świadomość tego, co zdaje cię zbliżać. Całe popołudnie, do zamknięcia cel, trwały prace nad redakcjami tekstów wielu protestów, które wyjdą w najbliższych dniach. Zaczęło się kilka dni temu od listu Mariana [Jurczyka], wczoraj przygotowali swoje Jasiu Bartczak i Gabriel Janowski. Na wieczornym zebraniu przyjęto jako wspólny tekst również w formie listu otwartego do sejmu. Wyjdzie jutro lub w czwartek z rodzinami warszawiaków. Mają przekazać go zaufanym posłom, a także własnoręcznie dostarczyć do kancelarii sejmu. Oprócz tego pójdą oczywiście oficjalną drogą,

<sup>834</sup> Gabriel Janowski (ur. 1947) – we wrześniu 1980 r. założyciel Samorządnego Związku Producentów Rolnych, 8–9 III 1981 r. uczestnik Zjazdu Zjednoczeniowego związków zawodowych rolników w Poznaniu, na którym powołano OKZ NSZZ RI „S”, wiceprzew. i rzecznik prasowy OKZ, w grudniu 1981 r. przew. Zarządu Wojewódzkiego „S” RI w Warszawie; 13 XII 1981–18 XI 1982 internowany w OO w Białogórze i Strzebielinku; w 1983 r. współtwórca Duszpasterskich Wspólnot Rolników, wykładowca Uniwersytetów Ludowych, od 1987 r. członek jawnej Krajowej Rady Rolników „S”, wydawca podziemnego pisma „Słowo i Czyn”, w 1988 r. uczestnik strajku w KWK „Lenin”, po pacyfikacji zatrzymany, pobity, umieszczony w szpitalu psychiatrycznym w Rybniku, zwolniony po 6 dniach; od 18 XII 1988 r. w KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie, w 1989 r. uczestnik obrad Okrągłego Stołu w zespole gospodarczym i rolniczym, 1989–1991 senator I kadencji.

<sup>835</sup> Tadeusz Haładaj (ur. 1941) – działacz PZPR, 1976–1981 I sekretarz KW PZPR w Tarnobrzegu, w 1980 r. po raz drugi uzyskał mandat w okręgu Tarnobrzeg, zasiadał w Komisji Przemysłu Ciężkiego, Maszynowego i Hutnictwa, Komisji Prac Ustawodawczych oraz w Komisji Pracy i Spraw Socjalnych.

komendant znowu będzie się dziwił. Opowiadał Marian [Jurczyk], w jaki sposób przyjął jego list. Zapytał o pozwolenie przeczytania, popatrzył później na Mariana i powiedział pełen dobrej woli: – Panie Marianie, to nie dojdzie do sejmu, pan chyba o tym wie. Ja muszę wysłać to natychmiast do Komendy Wojewódzkiej i tam to już pozostanie.

Dzisiaj przed południem zjrzał do nas Tadek Pietrucha<sup>836</sup>, szef ka-zetu z P[olskich] L[inii] O[ceanicznych]. Był kilka tygodni w szpitalu w Wejherowie. Msze w kaplicy stały się głośne w całym mieście, ludzie z zewnątrz przychodzą specjalnie, żeby posłuchać śpiewu internowanych: *Roty*, *Modlitwy Strzebielińskiej*, *Modlitwy żołnierzy AK*, *Boże coś Polskę*. Jest mnóstwo próśb o teksty. Ale nie przeszło to niezauważone również gdzie indziej. Zaczęło się więc od tego, że zamknięto główne wejście od strony miasta, ale ludzie dostawali się jakimiś bocznymi drzwiami. Później zagrożono kapelanowi, że odbiorą mu możliwość spełniania posługi, że co to za zmienianie *Roty*, dlaczego jest tam o Moskalach? To samo dotyczyło naturalnie *Modlitwy Strzebielińskiej* oraz pozostałych tekstów. Później zgłoszono zastrzeżenia do tablicy metalowej na krzyżu. Napis mówił, że jest to dar od internowanych w Strzebielinku. Jeszcze później było wiele innych zastrzeżeń, przypomniano sobie o regulaminie szpitalnym, zwrócono uwagę, że odwiedza ich zbyt wiele osób, wobec czego posadzono przy drzwiach sali siostrę, która miała pilnować, aby jednorazowo odwiedzały internowanego nie więcej jak dwie osoby.

Jest znowu ubecja toruńska. Cichoń i Jurek [Grzeszkiewicz] odmówili pójścia. Chłopak z Grudziądza, młody prawnik<sup>837</sup>, opowiadał później ze szczegółami: Czy wstąpi do nowego związku, czy nie chciałby wyjechać za granicę (co sądzi pan o Paryżu, jest tam tylu waszych ludzi?). Gdy usłyszał, że nie, że chłopak jakoś zamierza sobie dawać radę, postanowił widocznie dokładniej uświadomić mu jego sytuację: – No to jak pan się widzi w tej nowej rzeczywistości, nie ma pan pracy i nie tak łatwo ją pan znajdzie?

### List otwarty do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Obywatele Posłowie

Od dziesięciu miesięcy jesteśmy pozbawieni prawa do czynnego udziału w życiu społecznym. Podobnie jak tysiące naszych kolegów obdarzonych mandatem społecznego zaufania uzyskanym po sierpniu, w czasie odradzającej się po latach

<sup>836</sup> Tadeusz Pietrucha (ur. 1934) – marynarz, członek prezydium KZ PLO, 13 XII 1981–2 XII 1982 internowany w Strzebielinku.

<sup>837</sup> Stanisław Wąjsgerber (ur. 1957) – prawnik, w 1980 r. doradca podczas strajku okupacyjnego w Pomorskich Zakładach Urządzeń Okrętowych „Warma” w Grudziądzu, od września 1980 r. w „S”, członek Prezydium oraz referent prawny w MKZ w Grudziądzu, nast. w Oddziale Regionu „S” tamże, w 1981 r. delegat na I WZD Regionu Toruńskiego; 13 XII 1981–4 III 1982 internowany w OO w Potulicach, uczestnik głódówek protestacyjnych, autor tekstów do pism podziemnych przemycanych jako grypsy (m.in. analizy prawnej dot. legalności wprowadzenia stanu wojennego), 11 maja–14 października tr. powtórnie internowany w OO w Strzebielinku; od 1982 r. doradca prawny podziemnych struktur „S”, współorganizator Duszpasterstwa Ludzi Pracy, mszy za ojczyznę i filii Rejonowego Komitetu Pomocy Osobom pozbawionym Wolności, Zwolnionym z Pracy i ich Rodzinom w Grudziądzu.

autentycznej aktywności społecznej, zostaliśmy uznani decyzją ludzi wprowadzających stan wojenny za wrogów własnego narodu, własnego państwa. W ciągu tych dziesięciu miesięcy pozostawaliśmy niemymi świadkami wielu poczynań budzących nasz gorący sprzeciw. Pozbawiono nas jednak możliwości protestu. Są wszakże sytuacje, które wymagają od ludzi publicznego zademonstrowania swej postawy, gdyż milczenie stanowiłoby akceptację dziejącego się zła.

Obywatele Posłowie

Środki masowego przekazu zapowiadają, że w czasie najbliższego posiedzenia sejmu, za kilka dni, przyjęta zostanie ustawa o związkach zawodowych, uznająca za warunek wstępny rozstrzygnięcia tego problemu, rozwiązanie wszystkich istniejących dotąd organizacji związkowych, w tym również NSZZ „Solidarność”, stanowiącego w powszechnym odczuciu zarazem uosobienie i gwarancję posierpniowych przemian. Jest to naszym zdaniem decyzja, która zaciąży tragicznie na przyszłości narodu i państwa.

Sierpień 1980 stworzył nadzieję na usunięcie – po raz który? – wszystkich popełnionych dotąd błędów, na stworzenie systemu funkcjonowania państwa posiadającego społeczną akceptację. Jego kamień węgielny stanowić miało uznanie podmiotowości społeczeństwa, stworzenie warunków umożliwiających mu decydowanie o własnym losie. Zrodzony po sierpniu autentyczny ruch związkowy: związki autonomiczne, branżowe, „Solidarność”, cały ten pluralizm związkowy, stanowiły jeden z najbardziej wiarygodnych warunków dokonujących się zmian. Przystąpiono do wypracowywania niezbędnych aktów prawnych. W początkach grudnia 1981 r. sejmowa Komisja Prac Ustawodawczych przyjęła projekt ustawy związkowej zaakceptowanej przez wszystkie centrale związkowe.

Pomimo istniejących napięć wydawało się, że znaleźliśmy się blisko wypracowania wspólnej płaszczyzny porozumienia.

Decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego z 12 grudnia 1981 r. przerwała dramatycznie ten proces, społeczeństwo uznało, że władza zamierza wycofać się z zawartych na Wybrzeżu umów społecznych popartych akceptacją również Wysockiej Izby. Z niedowierzaniem przyjmowaliśmy zapewnienia przedstawicieli władz, iż nie będą dążyć do likwidacji posierpniowego dorobku, wyrazem tej postawy był przebieg dyskusji nad tezami Komitetu ds. Związków Zawodowych. W warunkach stanu wojennego, kiedy jedna ze stron pozbawiona została prawa głosu, mówienie o dyskusji jest cynizmem. Zbyt dobrze mamy w pamięci wiele podobnych „dyskusji” w naszej powojennej historii. Wystąpienie wicepremiera Rakowskiego w czasie lipcowego posiedzenia sejmu pozwalało mieć jednak nadzieję, że władze nie będą dążyć do rozstrzygnięć arbitralnych. Odradzający się stopniowo po Sierpniu autorytet Najwyższej Izby zdawał się być dostateczną gwarancją. Raz jeszcze okazało się jednak, jak głęboko uzasadniona jest opinia o wyobcowaniu władzy. Wbrew wszystkim nadziejom społecznym, wbrew zapewnieniom władz, ta sama Najwyższa Izba ma podjąć decyzję pozbawiającą społeczeństwo resztek złączeń, iż legalną drogą może wpływać na podejmowane w jego imieniu decyzje.



Obywatele Połowie

Znaleźliśmy się dzisiaj jako państwo w kryzysie, którego rozmiary przerastają nasze dotychczasowe doświadczenia. Szukamy dróg wyjścia. Nie można jednak stworzyć silnego państwa niszcząc zarazem jego społeczeństwo, pozbawiając je naturalnych przymiotów i wartości: zaangażowania, zdolności do samoorganizowania się, wrażliwości na zło, poczucia tożsamości narodowej.

Obywatele Połowie

Podjmując jakąkolwiek decyzję regulującą życie społeczne, należy pamiętać o jej konsekwencjach. Podpisując dokument likwidujący wielomilionową organizację społeczną stworzoną wolą tak dużej części społeczeństwa, należy pamiętać, iż nie usuwa się ze świadomości społecznej tych wszystkich marzeń, tęsknot, pragnień i potrzeb, które zadecydowały o jej powstaniu. I nie ma takiego aktu prawnego, nie ma takiej siły, która byłaby w stanie zapobiec ich odradzaniu się. Takie są prawa rozwoju społecznego.

Obywatele Połowie

Podjmując decyzję o rozwiązaniu stworzonych po sierpniu organizacji związkowych, o zlikwidowaniu NSZZ „Solidarność”, stawiacie społeczeństwo wobec konieczności dokonania tragicznego wyboru. Możemy albo podjąć walkę z władzą usiłującą pozbawić nas niezbywalnego prawa do samostanowienia, albo poddać się przemocy tracąc poczucie własnej godności. W imię jakich racji mamy dokonywać takich wyborów?

Strzebielinek 4 X [19]82 r.<sup>838</sup>

Leon Stobiecki<sup>839</sup>, stary działacz W[olnych] Z[wiązków] Z[awodowych], uczestnik strajku z 1970 i 1980 r., prosił mnie dzisiaj, aby mógł podpisać dokument jako pierwszy. – Niech mi pan to zrobi, za te wszystkie lata niech mam prawo jako pierwszy powiedzieć, co myślę.

### 6 października (środa)

Wrócili do obozu Bogdan Baturo, Artek Balazs i dzisiaj po południu Stasiu Wądołowski. Rozmowa z ubekiem, decyzja o podjęciu głodówki w obozie. Wszystko to ma związek z rozpoczynającym się w piątek posiedzeniem sejmu. Biuro Polityczne „zaapelowało” do sejmu o przyjęcie nowej ustawy związkowej, rozwiązującej istniejące dotąd organizacje<sup>840</sup>. Prymas Glemp odmówił udziału w spotka-

<sup>838</sup> List powstał po zebraniu w kaplicy 4 X 1982 r.

<sup>839</sup> Leon Stobiecki (ur. 1933) – w grudniu 1970 r. współorganizator strajku w Stoczni im. Westerplatte w Gdańsku, oddziale Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni, członek KS, w styczniu 1971 r. członek delegacji na spotkanie z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem; 1978–1980 działacz WZZ Wybrzeża, należał do tzw. grupy Lecha Wałęsy, drukarz, kolporter m.in. „Robotnika Wybrzeża”, w sierpniu 1980 r. organizator strajku w Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni, przew. KS, delegat do MKS w SG, od września 1980 r. w „S”, od listopada tr. wiceprzew. KKK „S” Pracowników Cywilnych MON i MSW, od grudnia 1980 r. przew. KZ „S” w Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni; 13 XII 1981–10 XII 1982 internowany w OO w Strzebielinku.

<sup>840</sup> 8 X 1982 r. sejm uchwalił – przy 12 głosach sprzeciwu i 10 wstrzymujących się – Ustawę o związkach zawodowych i organizacjach rolników. Wszystkie związki istniejące przed 13 XII 1981 r., w tym „S”,

niu z Jaruzelskim. BBC, Głos Ameryki, Wolna [Europa] pełne są informacji o protestach na Zachodzie, Bóg jeden wie, co będzie. Będziesz to czytać Małgorzato – boję się, coraz bardziej się boję tych najbliższych dni, żeby nie pogubić się tylko, spotkać się. Rozmowa z ubekiem niedobra, było przede mną kilka osób – rozmawiali o wyjściach. Już za kilka dni, w najbliższym czasie. W naszej rozmowie w ogóle nie pojawił się ten temat. To był zupełnie inny ubek niż z ostatniego, styczniowego czy lutowego spotkania. Spokojny, pewny siebie. – Dzisiaj też pan sądzi, że „ten sejm” zdobędzie się na opór, myśli pan, że nie przyjmą nowej ustawy? Był przygotowany do rozmowy. Rzeczywiście „tak się jakoś składa”, jak to sformułował, że odbywają się te rozmowy w takich momentach. Wtedy, w styczniu sejm miał zatwierdzić stan wojenny. Podczas tamtej rozmowy wyraziłem wątpliwość, czy sejm będzie głosował gładko za przyjęciem dekretu. Jego: „No, zobaczymy” brzmiało wtedy nie bardzo przekonująco. Dzisiaj nie miał już takiej wątpliwości, jego pytanie miało dotknąć mnie ironią.

Opinie dzisiejszych przybyszów b[ardzo] pesymistyczne. Artek [Balazs] niewiele ostatnio widział. Od dwóch tygodni trzymano go w areszcie śledczym na Małopolskiej. Co drugi dzień 20 minut spaceru, żadnej gazety, książki, bez spotkania z najbliższymi. Dopiero dzisiaj poszedł gryps do Adolfa [Szutkiewicza] w szpitalu, aby zadzwonił do jego żony. Wądołowski podczas wieczornego zebrania zdał relację z rozmów, które przeprowadzono z nim w Pyrzycach. Mało interesujące, jeżeli można mu wierzyć w ogóle. Na dobrą sprawę był to zaledwie wstępny sondaż, rozmawiał z nim człowiek z M[inisterstwa] S[praw] W[ewnętrznych]. Opinia Wądołowskiego o nastrojach b[ardzo] czarna. Ludzie się boją, odwiedzali go tylko osobiści znajomi, pośród których wielu starało się nie rzucić w oczy swoją obecnością. Nie wierzy w możliwość strajku. Powtarza zasłyszane chyba gdzieś od kogoś porównanie o związku: jechaliśmy pociągiem, ale w „Korabiu” była tylko lokomotywa. Wagony zostały gdzieś głęboko w polu. Jest to oczywiście prawda, tyle że nic z niej nie wynika. Popełniali bowiem byśmy błąd zakładając, że jest inaczej. Pytanie polega tylko na tym, jak długi stanowiliśmy pociąg i ile tych wagonów znajdowało się w polu. „Znaj proporcje, mocium panie”.

Głodówka protestacyjna przeciwko nowej ustawie na nowo odkryła podziały w grupie. Ostatecznie przystąpiła do niej tylko dwudziestka. Spośród promienników jeden Jasiu Bartczak. W poniedziałek mamy zdecydować o jej terminie, wiele powinno wyjaśnić się do tego czasu<sup>841</sup>.

---

zostały rozwiązane, a rolnikom indywidualnym w ogóle nie przyznano prawa do zrzeszania się w związki zawodowe.

<sup>841</sup> Głodówkę rozpoczęto 7 X 1982 r. Trwała 5 dni i wzięli w niej udział: Wiesław Cichoń, Jan Witkowski, Robert Górski, Wiesław Piotr Zalewski, Tadeusz Pietrucha, Michał Paziewski, Jan Bartczak, Andrzej Stankiewicz, Janusz Hetel, Wojciech Rutkowski, Janusz Maćkowski, Mirosław Witkowski, Andrzej Butkiewicz, Ryszard Wojcieszak, Wojciech Klukowski, Krzysztof Grygiel, Tadeusz Dziechciowski, Andrzej Karut, Janusz Walentynowicz, Ewaryst Waligórski.

### 8 października (piątek)

Sejm przyjął nową ustawę, rozwiązującą wszystkie istniejące dotąd organizacje związkowe. „Solidarność” formalnie przestała istnieć. Tylko 10 posłów głosowało przeciw, 9 wstrzymało się od głosu<sup>842</sup>. Przyjęli projekt ustawy, której tekst dostali do rąk zaledwie trzy dni temu. W Warszawie spokój. W obozie wzmocniona ochrona, po dwóch ludzi na kogutkach, kilkudziesięciu dodatkowych funkcjonariuszy, na korytarzach więcej klawiszy. Czego się boją?

### 10 października (niedziela)

Spokój. Niepojęte, rocznica urodzin Wałęsy powodowała do niedawna bez mała manifestacje, a teraz zupełna cisza. Korespondenci zachodni donosili, że kolumny milicyjne patrolowały bez przerwy miasto, że na dachu sejmowego gmachu panowie z lornetkami śledzili, czy nikt nie nadciąga w pobliże Wiejskiej, aby zakłócić spokój obrad, ale nic takiego się nie stało. Nie rozumiem tego, reaguję może zbyt emocjonalnie, może to jakiś wpływ głodówki, ale nie mogę zrozumieć, aby w tej sytuacji można było milczeć.

Wiadomości z dzisiejszych widzeń niedobre. Wiesiek [Cichoń] dostał cztery albo pięć grypsów. Rzucił się na nie zachłannie, ale widać było jak gaśnie w trakcie czytania. – Smutne te listy, nie chce się czytać – niemal każdy zaczyna się podobnie: „Trudno pisać, bo atmosfera raczej przygnębiająca”. Tolek Stawikowski pisze, że jest zmęczony, że brakuje ludzi, narasta apatia. Podobne nastroje w Szczecinie. Jeden Jasiu Bartczak jest trochę większym optymistą. W Lublinie reaktywowała swoją działalność związkowa wszechnica, prowadzone są komplety dla nauczycieli, ale to już daje o sobie znać dojrzałość środowiska. Jakieś światło na to rzuca ordynarny donos na K[atolicki] U[niwersytet] L[ubelski], zamieszczony w 30. numerze „Argumentów”<sup>843</sup>. Anonim na całą kolumnę zwraca uwagę władzom na „reakcyjność” uczelni, nasilającą się od lat. Ohydny tekst.

Coraz bardziej bolą mnie nogi, to już na pewno wynik głodówki. Poza tym czuję się znakomicie, minął już kryzys. Ci, którzy mają większe doświadczenie twierdzą, że ten pierwszy kryzys przychodzi, kiedy organizm przestawia się na spalanie własnych zapasów. Po przejściu tego progu przestaje odczuwać się poważniejsze dolegliwości. Jeden z „amerykanów” osłabł wprawdzie tak bardzo, że dostał krwotoku, ale to raczej rzadki przypadek na tym etapie. Przemek [Fenrych] przyniósł mi wczoraj do „zrecenzowania” tekst o życiu religijnym w Goleniowie i Wierzchowie. O kilku faktach nie wiedziałem dotąd, szczególnie z okresu gole-

<sup>842</sup> Dokładnie 12 przeciw i 10 wstrzymujących się od głosu. Przeciwno głosowali: Dorota Simonides, Maria Budzanowska, Hanna Suchocka, Jan Jankowski, Halina Minkiewicz-Latecka (SD), Janusz Zabłocki, Zbigniew Zieliński, Rudolf Buchała (Polski Związek Katolicko-Społeczny), Anna Pławska, Edmund Osmańczyk, Ryszard Reiff, Jan Szczepański (bezpartyjni). Wstrzymali się: Jadwiga Giżycka, Szczepan Styranowski, Zbigniew Klodecki (SD), Witold Zakrzewski, Ryszard Rohr, Halina Koźniewska (bezpartyjni), Jadwiga Banasiak, Genowefa Rejman, Władysław Kupiec, Ignacy Wal (ZSL).

<sup>843</sup> „Argumenty” – wychodzący od 1957 r. tygodnik społeczno-kulturalny Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, pierwszym red. naczelnym był Zdzisław Słowik.

niowskiego. Pierwsza wizyta księdza w więzieniu to było między 20 a 23 grudnia. Proboszcz jednej z goleniowskich parafii (Schmidt<sup>844</sup>) chodził po celach w towarzystwie funkcjonariuszy i ubeków. Rozdawał obrazki, medaliki, opłatek, ale o spowiedzi nie było mowy. Żadnych kontaktów w cztery oczy. Dopiero podczas następných odwiedzin (31 XII) mógł już spowiadać i komunikować. 10 stycznia odbyła się pierwsza msza św., osobno dla pierwszego i osobno dla drugiego piętra. Z tego okresu warte jest odnotowania, że już 13 grudnia u bpa Majdańskiego były rodziny uwięzionych i tego samego dnia jeden z biskupów rozmawiał z komendantem wojewódzkim MO uzyskując odpowiedź, że „są w Goleniowie w dobrych warunkach”. W Wierzchowie pierwsza msza odbyła się 17 stycznia, ale tylko dla jednej grupy spacerowej, już jednak 31 stycznia przyjechał bp Ignacy Jeż, ordynariusz koszalińsko-kołobrzeski. W tydzień później był w obozie ordynariusz szczecińsko-kamiński Kazimierz Majdański. Podczas tych pierwszych mszy pilnowano nas wyjątkowo, rewizje przy wypuszczaniu z cel, klawisze i ubecy pilnowali przy obydwu wejściach do świetlicy, gdzie odbywała się msza, nie licząc tych, którzy obecni byli wewnątrz. Lekcje czytane były od początku przez internowanych, wobec czego klawisze drobiazgowo przeglądali lekcjonarze, zaglądając nawet pod obwolotę.

### 11 października (poniedziałek)

Gdańsk strajkuje<sup>845</sup>. Więc jednak ludzie nie pozostają bierni. Odcięte połączenia telefoniczne z Koszalinem, Szczecinem i Warszawą. Nie znamy szczegółów. BBC mówi o strajku w Stoczni im. Lenina, to samo powtarza telewizja polska, dodając, że w innych zakładach, po dyskusjach, podjęto jednak pracę. Natomiast człowiek, który przekazał wiadomość do obozu za pośrednictwem szpitala w Wejherowie – zwolniony student, który podjął pracę w którejś ze stoczni – twierdzi, że stoją wszystkie stocznie, że ludzie przygotowują się do strajku okupacyjnego na piątek. Zagotowało się, więc jednak. Zobaczymy, co przyniosą następne dni.

W wieczornym dzienniku telewizyjnym wystąpienie Kiszczaka. Zapowiada zwolnienie 350 osób<sup>846</sup>. Spekulujemy, kto z nas może wyjść. Komendant powtórzył dzisiaj Bartczakowi i Cichoniowi wiadomość, że w najbliższych dniach wyjdzie stąd połowa ludzi. Później dowiedzieliśmy się o strajku w Gdańsku. Nie wiadomo, co może się teraz zdarzyć. A wydawało się, że mogę mieć szansę wydostania się

<sup>844</sup> Chodzi o ks. Bogdana Edwarda Szmida, proboszcza parafii św. Jerzego w Goleniowie od 1974 r.

<sup>845</sup> W godzinach rannych w SG rozpoczął się strajk, do którego przyłączyły się niektóre zakłady Trójmiasta (Gdańska Stocznia Remontowa, niektóre wydziały Portu Gdańskiego, Stoczni Północnej, „Hydrosteru” i Stoczni Gdyńskiej). Po godz. 14.00 pod pomnikiem Ofiar Grudnia '70 rozpoczęła się demonstracja. Po godz. 16.00 oddziały ZOMO zaatakowały demonstrantów. Starcia z milicją trwały dwa dni. 12 października stocznice zmilitaryzowano. Obrzucono kamieniami budynek konsulatu sowieckiego i budynek przedstawicielstwa Aeroflotu. Tego dnia, w czasie ulicznych protestów, został śmiertelnie ranny 32-letni spawacz Wydz. K-2 SG Waclaw Kamiński, najpierw trafiony petardą w głowę, następnie w trakcie przewożenia do szpitala pobity przez funkcjonariuszy ZOMO, zmarł w szpitalu 28 listopada. W czasie starć rannych zostało 15 milicjantów, a do aresztu trafiło 268 osób.

<sup>846</sup> Na konferencji prasowej 19 X 1982 r. Jerzy Urban podał liczbę 308 zwolnionych.

stąd za kilka dni. Nie mogę teraz spać. Siedzę do drugiej, trzeciej w nocy i budzę się rano o siódmej. Ciała jest wyziębiona przez otwarto okno. Porozwalana na stołkach garderoba, nieuprzątnięty stół, podarte, brudne linoleum. Nie chce się zsuwać na dół. Przedłużam sobie spanie, ale nie mogę zasnąć. Zastanawiam się wtedy, co będzie po wyjściu. Ile czasu zajmie załatwienie wyjazdu, jak załatwić na ten czas mieszkanie, gdzie znaleźć zajęcie, jeżeli wyrzucą mnie z uczelni, jak ustawić się tam, jakiej szukać pracy, jak będziesz znosiła to Ty, Emiczku? A wieczorem wiadomości o Gdańsku. Cieszę się, to dobrze, że ludzie nie zubożyli, że stać ich na podjęcie czynnej obrony. Dobrze, że nie mają racji tacy ludzie, jak wielu tutejszych „prominentów”, którzy pogrzebali już wszystko. Ale równocześnie boję się tego, co może nastąpić, boję się o nas, Emiczku. Nie chcę, żebyś musiała grać rolę żony rewolucjonisty, oczekującej latami powrotu męża.

Wieczorem zaczęła się w celi rozmowa o przyszłej pracy. Dla zdecydowanej większości (choć nie jestem tego taki pewny czy większości) jawi się nią konspiracja i podtrzymywanie istniejących struktur organizacyjnych, tworzenie nowych grup nieformalnych, biuletyny, własne wydawnictwa, spektakularne akcje propagandowe i przede wszystkim nieustanna praca nad świadomością otoczenia i czekanie na okazję. Właśnie dzisiaj poczuł w sobie Wiesiek [Cichoń] konieczność przedstawienia nam sylwetki konspiratora, jego osobowości kształtowanej pracą. Wyszedł z tego taki właśnie dziewiętnastowieczny obraz rewolucjonisty, konspiratora, który jak mówi wieszcz „szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie”. Obraz, w którym nie chciałbym się widzieć. Przypomniały mi się Emiczku nasze wszystkie rozmowy o domu, o zwykłym ludzkim życiu. Nie chcę się tego wyrzekać. Ale tego typu rozmowy stają się coraz częstsze, padają konkretne propozycje, oferty.

W południe zebranie głodujących. Zgodziliśmy się, że dalsze kontynuowanie głodówki traci sens. Jasiu [Bartczak] z Cichoniem zakomunikowali komendantowi, że głodówka została zakończona. Wyraźnie odetchnął. Wkrótce później okazało się, że Grygiel<sup>847</sup>, jeden z głodujących, ma żółtaczkę. Pogotowie zabrało go natychmiast do szpitala. To już drugi przypadek w ciągu ostatnich dni. W sobotę zabrano do szpitala Roberta Górskiego. Również z grupy głodujących. Zdanowicz nie wyklucza, że może wchodzić w grę wirus żółtaczki. Istniałaby wtedy groźba epidemii, w tej chwili trudno jednak coś powiedzieć, Zdanowicz oczekuje wyników ze szpitala. Profilaktycznie „nasze” kierownictwo zaleciło dzisiaj ograniczenie kontaktów i cały szereg innych rygorów ustalonych przez Zdanowicza.

<sup>847</sup> Krzysztof Grygiel – prac. toruńskiego „Metronu”, przew. toruńskiego oddziału Związku Młodzieży Demokratycznej; 14 XII 1981 r. internowany w OO w Potulicach (na 2,5 miesiąca); potem zaangażowany w działalność podziemną, zatrzymany po manifestacjach w maju 1982 r. i skazany na 2 miesiące aresztu, uniewinniony 26 V 1982 r. i natychmiast internowany w OO w Strzebielinku; po zwolnieniu z internowania 17 XI 1982 r. nadal działacz podziemia; w listopadzie 1984 r. współzałożyciel Społecznego Stowarzyszenia Obrony Praw Człowieka w Toruniu.

Po południu wrócił ze szpitala Jurek Grzeszkiewicz. Przywiózł pierwsze, bardzo jeszcze niedokładne informacje o planowanych akcjach protestacyjnych w Gdańsku. Szczegółów dowiedzieliśmy się kilka godzin później od chłopaka, który wypisany został dzisiaj ze szpitala. Jurek przywiózł jednak taśmę magnetofonową z nagraniem milicyjnych rozmów w dniu 31 sierpnia w Gdańsku. Rozmieszczeni w różnych punktach miasta przekazywali meldunki do centrali, jak rozwijają się wydarzenia, co dzieje się w pobliżu nich. Obszerne fragmenty tych rozmów dotyczą użycia broni pod Komitetem Wojewódzkim. Są rozmowy z gdańskimi szpitalami, ustalanie ofiar. Ich nazwisk, rodzajów obrażeń – postrzały twarzoczaszki, klatki piersiowej, nóg. Spłoszone, niepewne relacje kogoś posługującego się hasłem „Bolek” i spokojny, jakby wyprany z ludzkich emocji głos kierującego całą tą akcją krótkofalówką „Borsuka”. Dramatyczne w wielu fragmentach nagranie.

Już po zakończeniu głódówki rozmowa z Januszem Maćkowskim. Zaproponował, żebyśmy łyknęli trochę świeżego powietrza. Sądziłem, że ma jakąś prośbę, z którą nie chciał zwracać się przy ludziach. Okazało się jednak, że chciał wyrzucić z siebie wszystkie niepewności i wątpliwości, z którymi nie bardzo umie sobie poradzić, a które narastały stopniowo przez cały okres internowania – przez konieczność ciągłego przebywania z ludźmi związku, opozycji. Inaczej ich sobie wyobrażał i tutaj dochodził dzień po dniu do wniosku, że nie jest to tak, jak sobie wyobrażał. To odkrywanie na nowo przyspieszyło się zwłaszcza tutaj w Strzebielinku, w ostatnich zwłaszcza tygodniach. Kłopot stary jak świat. I co poradzić człowiekowi, który mógłby już być w tej chwili lekarzem, mieć rodzinę, a który okazuje się nagle nieporadnym chłopcem, szukającym wyjaśnienia swoich wątpliwości u kogoś starszego, do kogo ma zaufanie. Jak miałem mu powiedzieć o swoich rozczarowaniach, które przyszły wcześniej i były głębsze, bo dotyczyły szerszych spraw i była w nich świadomość konsekwencji i przeświadczenie, iż jest to nieuniknione, iż takie jest właśnie życie. – Stary, ja wszedłem w to wszystko bardzo późno. Wiedziałem coś o KOR-ze, o jakiejś opozycji, ale olewałem to, interesowały mnie dziewczyny, gitara. Wiesz, jak to jest. Pracowałem nad sobą, dużo czytałem. Literatura, piękna, historia sztuki. Wiedziałem, że jest mi to wszystko potrzebne, że decyduje to o mojej wartości. Na IV roku poznałem Żwirka, to taki mój kumpel. I wtedy zobaczyłem, że jestem przy nim neandertalczykiem. Nie mam pojęcia o historii własnego kraju, o tym wszystkim, co się wokół mnie dzieje. Zacząłem znowu czytać, spotykać się z jego znajomymi, rozmawiać. Jak zaczęło się z NZZ-em wskoczyłem w to od razu. No i wylądowałem tutaj. Nie poszedłem na żadne układy z ubekami, nie zdecydowałem się na wyjazd na Zachód. Wiem, że muszę być w porządku wobec kumpli, których wciągnąłem do NZZ-u, których namawiałem na te wszystkie akcje. Mieliby prawo powiedzieć: no tak, narobił szumu, wplątał nas, a sam prysnął na Zachód urządzić się. Nie zrobiłem tego. Ale wytłumacz mi stary, jak to jest. Szukam autorytetów, jakichś wzorów. Uznałem, że nie ma ich wśród tych, z którymi walczyliśmy, wśród tych aparatczyków, facetów bez skrupułów, bez kręgosłupa, bez żadnych zasad. Myślałem, że znajdę ich tutaj.



No bo przecież wystąpili przeciwko tym pierwszym, wygarnęli im wszystkie brudy. To wydawało się logiczne, ale stary k... mać, jestem z nimi kilka miesięcy, przyglądam im się i, stary, k... mać, wcale nie są lepsi. Powiedz, co ja mam robić?

Czekał na odpowiedź i musiałem mu ją dać, ale czy była właściwa, czy pomoże mu? Czy uwierzy, że my wszyscy zabiegamy, często ponosimy większe lub mniejsze ofiary dążąc do ideału, który rzadko bywa w pełni naszym udziałem. Wszyscy jesteśmy mniej lub więcej unurzani w nieczystościach, które postanowiliśmy usunąć i nic się tutaj nie da zrobić. Muszę być rzeczywiście niezłym mamutem, skoro młodzi ludzie szukają u mnie takich odpowiedzi. Sama widzisz, Emiczku, za kogo chcesz się wydawać.

### 13 października (środa)

Ranek. Wiadomości bardzo niepełne, często sprzeczne. Stoją stocznie Trójmiasta, port, może również inne zakłady, ale co więcej, co dalej? Władze zmilitaryzowały wczoraj Stocznnię Lenina, centrum oporu. Czy w tej sytuacji podejmą dzisiaj strajk? Przywieziono wczoraj kilka osób ze szpitala, są wśród nich Kaczyński i Tarasiewicz<sup>848</sup> (szef KZ-tu Portu), osoby uważane za ludzi dobrze poinformowanych. Ich wyjaśnienia niewiele jednak wnoszą nowego. Lis poparł akcję stoczniovców z Lenina, podobnie jak Borusewicz, ale milczy T[ymczasowa] K[omisja] K[oordynacyjna]. Wiele zakładów, m.in. Huta im. Lenina uważa za wiążący termin protestu 10 listopada. Są jednak niepotwierdzone wiadomości o strajkach w innych regionach kraju. Kierowca autobusu rentgenowskiego, który był tutaj wczoraj, mówił o stoczni szczecińskiej, o co najmniej dwóch kopalniach: Wujek i Gottwald. Krajowe środki informacji jak zwykle milczą, wręcz klamią jak przed sierpniem, jak przez cały powojenny okres. Znowu burdy awanturników w Gdańsku, nieodpowiedzialne próby wywołania zamieszek. W obozie niemal histeria. Jedni mówią o wyjeździe ministra Cioska na rozmowy ze strajkującymi, inni powołują się na oświadczenie Rusakowa, sekretarza K[omitetu] C[entralnego] K[omunistycznej] P[artii] Z[wiązku] R[adzieckiego] oraz Ustinowa<sup>849</sup>, ministra obrony, zdające się być wyrazem najwyższego zaniepokojenia władz rosyjskich rozwojem sytuacji w Polsce. Nie bardzo umiem wyobrazić sobie dalszy rozwój wypadków. Stanowisko T[ymczasowej] K[omisji] K[oordynacyjnej] jest mówiąc delikatnie nieporozumieniem, wszystkie strajki protestacyjne 15-minutowe, godzinne czy czterogodzinne są w obecnych warunkach samobójstwem. Nie dając żadnych efektów powiększają rozmiary represji, marnotrawią ludzką ofiarność i determinację. Z drugiej strony, kto po Jaruzelskim i z czym?

<sup>848</sup> Henryk Tarasiewicz (ur. 1947) – w sierpniu 1980 r. współorganizator strajku w Porcie Gdynia, przew. KS, od września 1980 r. w „S”, przew. KZ Zarządu Portu Gdynia, członek redakcji biuletynu informacyjnego KZ „Solidarność Portowców”, od marca 1981 r. oddelegowany do pracy w KZ, od maja tr. członek KKK „S” Pracowników Branży Portów Morskich, w lipcu tr. sygnatariusz Karty Portowca; 13 XII 1981–22 XII 1982 internowany w OO w Strzebielinku, zwolniony z pracy, w maju 1985 r. wyjechał do Norwegii.

<sup>849</sup> Dymitrij Ustinow (1908–1984) – polityk komunistyczny, 1976–1984 min. obrony ZSRR.

(wieczorem)

Niepotrzebne pytania, mimo wszystko „normalizacja”. Załoga Lenina nie podjęła dzisiaj strajku, inne zakłady Trójmiasta również. Jasiu Bartczak, który wrócił z Wejherowa wczesnym popołudniem, pierwszy przekazał te wiadomości. Przygnębienie. Rozgłośnię zachodnie podają wiadomości o niepokojach w innych rejonach, w Cegielskim<sup>850</sup>, we Wrocławiu, ale wszystko to jest już bez znaczenia<sup>851</sup>. Tymczasem siódemka czy też – po przyjeździe Wądołowskiego – ósemka ma trudności z uzgodnieniem treści odezwy wzywającej do bojkotu organizowanych związków. Ludzie – również ci z Krajówki, a może oni w pierwszym rzędzie? – przymierzają się do nowej sytuacji, nie chcą być w ten sposób widoczni. Prawidłowość.

O 22.00 tradycyjne już spotkanie w kaplicy, jak w każdym miesiącu. Ludzi mniej niż zwykle. Dzisiejsze załamanie się strajku w Gdańsku pozbawiło wielu z nas resztek nadziei, a nie wszyscy umieją zawierzyć bez reszty modlitwie. Bardzo smutno. Poczułem się nagle zupełnie sam, co łączy mnie z tymi wszystkimi ludźmi? Dla wielu organizacja przestała definitywnie istnieć, a może krzywdzę ich, może to tylko gorycz porażki, odruch bankruta? Emiczku Najdroższy, co ja Ci będę mógł teraz dać?

14 października (czwartek)

Zwolniono 8 osób z regionu toruńskiego, jutro oczekujemy ubeków z innych regionów, może przyjadą do naszej grupy?

Z dzisiejszego widzenia przyniósł Warek [Waligórski] gryps od Mietka U[stasiaka] z Wrocławia. Niewielki prostokącik kolorowej bibułki wielkości 1/3 mojej kartki. Drobnutki pismo ołówkowe. Kilkanaście zdań, wyłącznie informacje:

„Mój drogi. Dziękuję za wiadomości o Was. Nasza sytuacja nie uległa istotnym zmianom. Przybywa ludzi, szczególnie z Wrocławia, Lubina, Polkowic. Ze Szczecina dowieziono dwóch nowych: Jerzego Hołubinka<sup>852</sup> – z Kam[ienia] Pom[orskiego] i Stefana Buchholza<sup>853</sup>. Powstały dwa nowe oddziały skazanych przez kolegia za rozruchy we Wrocławiu – 31 sierpnia i 3 września. Wszystkich łącznie jest w bloku ok. 350 osób. Obsługa więzienna jest obecnie „łagodniejsza” i nie utrudnia nam dodatkowo życia w celi. Odczuwamy brak ruchu, bowiem jedna godzina spaceru dziennie to bardzo mało. Wszyscy z niepokojem oczekujemy

<sup>850</sup> Chodzi o Zakłady Przemysłu Metalowego H. Cegielski w Poznaniu – powstałe w 1946 r. w Poznaniu, produkujące silniki okrętowe, lokomotywy spalinowe i elektryczne. W 1956 r. pracownicy fabryki wzięli masowy udział w krwawo stłumionym przez władzę proteście, rozpoczynającym Poznański Czerwiec '56.

<sup>851</sup> Do protestów doszło w kilkunastu miastach w kraju, m.in.: Nowej Hucie, Wrocławiu, Legnicy. Na terenie Zagłębia Miedziowego doszło do podłożenia ładunków wybuchowych w Lubinie, Głogowie, Polkowicach i Legnicy. Nasilenie tego typu akcji było związane ze „zbrodnią lubińską” z sierpnia 1982 r.

<sup>852</sup> Jerzy Hołubinka – działacz „S” w Kamieniu Pomorskim.

<sup>853</sup> Stefan Buchholz (ur. 1950) – prac. Portu Szczecin, działacz „S”, w 1982 r. aresztowany podczas rozwieszania ulotek koło katedry szczecińskiej, skazany w trybie doraźnym na 4 lata więzienia, karę odbywał w ZK we Wrocławiu i Strzelcach Opolskich, po 2 latach zwolniony na mocy amnestii; w 1984 r. wyemigrował do USA.

najbliższych wydarzeń i posiedzenia sejmu (8, 9 października). Poważnie bowiem liczymy się z delegalizacją »Solidarności«, Trudno powiedzieć, jaka będzie reakcja ludzi. Nasze poglądy są również zróżnicowane, ale część osób uważa, że jeśli istnieją fakty nieodwracalne, to należałoby w ramach ustawy rozpocząć tworzenie nowych związków od samego początku. A ich niezależność (?) Oczywiście, jeśli ustawa takiej niezależności nie wykluczy. W przeciwnym wypadku pozostaje tylko jedna droga. Społeczeństwo Dolnego Śląska jest bardzo zradykalizowane i gotowe do dużych ofiar w obronie »Solidarności«. Przesyłam pozdrowienie dla wszystkich Kolegów w swoim i w pozostałych więźniów imieniu. Ufamy w Bożą pomoc. Wierzymy, że cierpienia Narodu zaowocują wartościami nieprzemijającymi, szczęście Boże”. I dopisek z boku „V – walcząc”.

W Wierchowiu zmieniono wreszcie komendanta. Odszedł Gadomski<sup>854</sup>. Niewiele to jednak zmieniło sytuację, bo np. niedzielną mszę może odprawiać tylko miejscowy ksiądz. Ks. Jankowski, dyrektor z Kurii Szczecińskiej, jest po prostu nie wpuszczany na teren obozu. Zaczęli głodówkę.

### 15 października (piątek)

Trwają wyjścia. Ubecy szczecińscy rzeczywiście zjawili się tuż przed południem – trochę później niż toruńscy – i do późnego wieczora trwały rozmowy. Ostatecznie wyszła dziewiątka, z grudniowego poboru tylko Tadek Janukiewicz, ale najbardziej poruszyło mnie zwolnienie Tomka Zielińskiego. Ruszono wreszcie redakcję. Może jutro jeszcze ktoś wyjdzie, może ja... Ubecy zostali do jutra, stan obozu przekroczył w dół setkę, pozostało nas dziewięćdziesięciu czterech.

Studenci z celi Warka [Waligórskiego] dostali dzisiaj kartkę z Darłówka od pań ze Szczecina: Małgorzaty Niesobskiej<sup>855</sup>, Małgorzaty Narożnej, Marii Zarzyckiej<sup>856</sup>, Jadwigi Boral<sup>857</sup> i Janiny Trojanowskiej. Pisały ją 20 września, ale musiały

<sup>854</sup> Od 29 VIII do 8 X 1982 r. komendantem OO w Wierchowiu Pomorskim był mjr Janusz Mikołajewski, kier. działu penitencjarnego OZZK w Koszalinie.

<sup>855</sup> Małgorzata Niesobka-Urbaniak (ur. 1954) – technik budowlany, członek MKS, potem MKR NSZZ „S” Pomorza Zachodniego; 27 VIII–26 XI 1982 r. internowana w OO w Darłówku, potem kolporterka wydawnictw podziemnych, w 1983 r. wyemigrowała do RFN.

<sup>856</sup> Maria Zarzycka (ur. 1940) – chemik, przew. Komitetu Założycielskiego NSZZ „S” Pracowników Elektrociepłowni Szczecin, jesienią po wyborach przew. KZ NSZZ „S”, oddelegowana do pracy związkowej, delegatka na I WZD NSZZ „S” Pomorza Zachodniego, członkini ZR Pomorza Zachodniego; 13 XII 1981 r. uczestniczka strajku w SSz, do jej spacyfikowania, 11 II 1982 r. oskarżona przez Prokuraturę Wojewódzką o udział w nielegalnym strajku w SSz, aresztowana 7 VIII 1982 r. w mieszkaniu Marii Taczaly w trakcie konspiracyjnego zebrania przedstawicieli podziemnych struktur „S”, do 21 sierpnia osadzona w AŚ w Szczecinie, do 27 tm. w AŚ w Kamieniu Pomorskim, potem w OO w Darłówku, 29 X 1982 r. przewieziona z nakazem aresztowania do AŚ przy ZK w Kamieniu Pomorskim. 1984–1988 kolporterka niezależnych wydawnictw i ulotek, drukarz komunikatów, łączniczka z Warszawą, np. w kontaktach Mariana Jurczyka ze Zbigniewem Romaszewskim.

<sup>857</sup> Jadwiga Boral (ur. 1942) – 1975–1983 specjalista ds. osobowych w Zespole Elektrowni „Dolna Odra” w Nowym Czarnowie, członek KZ NSZZ „S” „Dolnej Odry”, w 1982 r. współzałożycielka niezależnego tygodnika MKK Pomorza Zachodniego „Feniks”; 27 VIII–6 X 1982 r. internowana w OO w Darłówku; w 1984 r. wyemigrowała do Szwecji.

pójść przez cenzurę w Szczecinie i stąd opóźnienie. Zwykły pogodny tekst. Nikt pochopnie nie ujawnia swych złych myśli, a ponadto pisały do ludzi znajdujących się w takiej samej sytuacji jak i one, uznały więc, że potrzebna jest taka właśnie pogoda. A poza wszystkim innym świadomość, że będą to czytać obcy ludzie. „Kochane chłopaki. Niewysłowiona radość spłynęła na nasza serca po otrzymaniu wesołych kartek od Was. Tak nurzając się w radości natychmiast odpisujemy. Wspominamy Was często, a w wolnych chwilach uczymy się francuskiego. Ostatnio też odbyliśmy cykl wykładów, np. o filmie polskim czy osiągnięciach polskiej psychiatrii. Mamy tu również przepiękną pogodę, sprzyja to grze w piłkę i spacerom. Morze jest tu spokojne, a wiatr to nie wiatr, lecz zefirek, pachnie tu też lasem. Jesteśmy zdrowe, czego i Wam życzymy. Z uściskami i pocałunkami...”

W obozie atmosfera wyjazdów. Czekamy wszyscy ma swoją kolejkę. Krzysiek ze stoczni dostał decyzję o zwolnieniu wieczorem gdzieś koło ósmej. I pognął pieszo, postanowił poszukać jakiejś okazji. A przecież jest już niemal noc i nikt mu raczej nie cofnie decyzji. Mógłby załatwić przenocowanie tutaj. Ale każdy z nas zrobiłby dokładnie tak samo jak on. Jak najprędzej wyrwać się.

### 18 października (poniedziałek)

Tyle radości wczoraj i taki przygnębiający dzisiejszy wieczór. Na posiedzeniu „ósemki” przedstawiałem projekt listu otwartego do członków związku po przyjęciu nowej ustawy związkowej. Apel o bojkot tworzonych organizacji związkowych. Żalodne widowisko. Byli niezadowoleni, że w ogóle coś takiego wychodzi z obozu, że jest to też ostre, że nie trzeba mówić wprost. Grygiel: „może nie nazywać tego kłamstwem, może jakoś delikatniej” (o wystąpieniu Rakowskiego na lipcowym posiedzeniu sejmu, kiedy zapewniał, że rozwiązanie związków nie jest brane pod uwagę). Podobnie Merkel, Wądołowski. Wielu z nich już naprawdę wyłączyło się z gry. Jakaś nagła transformacja postaw. Dlaczego dziwić się ludziom na wolności, szeregowcom?

W kraju zima. Próba strajku absencyjnego w hucie Warszawa nieudana. Wczorajsza noc praktycznie nieprzespana, zasnąłem dopiero nad ranem. To rezultat widzenia, zastanawiałem się już nad tym, co może wydarzyć się w najbliższych dniach, jak będzie wyglądał powrót, pierwsze dni Emiczku Drobinko Moja!

### 19 października (wtorek)

Zupełna pustka myślowa. Dzisiejsze zebranie rozbroiło mnie zupełnie. Wyszedłem ze świetlicy, nie czekając na wynik głosowania. Nie chcę mieć nic wspólnego z większością obozowych „prominentów”. Wądołowski, Merkel, Kukuła<sup>858</sup>,

<sup>858</sup> Mieczysław Kukuła (ur. 1946) – socjolog, prac. Pomorskiej Odlewni i Emalierni w Grudziądzu, w marcu 1968 r. uczestnik strajku na Uniwersytecie Łódzkim, w sierpniu 1980 r. współorganizator strajku i przew. zakładowego KS, przew. Zakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „S” w Pomorskiej Odlewni i Emalierni w Grudziądzu, wiceprzew. KZ w Pomorskiej Odlewni i Emalierni w Grudziądzu, wiceprzew. Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego w Grudziądzu, wiceprzew. Podregionu

Kocjan. Jak to się stało, że odgrywali taką rolę w związku, zajmowali tak eksponowane stanowiska? Kim jest naprawdę Wądołowski, co przez cały ten czas działania związku myślał, do czego zmierzał? Drugi człowiek w tak potężnej organizacji, człowiek, który po izolowaniu Wałęsy miał szansę stać się kimś, starać się o uzyskanie autentycznego przywództwa. I ten właśnie człowiek oświadcza dzisiaj publicznie, że stało się, że związek przestał rzeczywiście istnieć, chyba że... pominie się sejm, nie przyjmie się jego decyzji do wiadomości. Ale to jest przecież głupota! Kim był naprawdę? Małym krętaczem, któremu marzyły się zaszczyty, ale bez narażenia się władzy? Nie chcę ciągnąć tego dalej, jestem zbyt rozgoryczony, przeżywam to zbyt emocjonalnie, mogę być niesprawiedliwy, jednostronny.

Trudno pominąć jeszcze jeden incydent. Jak mało waży w gruncie rzeczy doświadczenie życiowe w sytuacjach pewnych wyborów moralnych. Jak trudno dokonać właściwego wyboru. Czy dzisiejszy dokument, list do członków związku, wzywający ich do bojkotu nowych związków, należało podpisać imiennie czy też nie. Czy należało kierować się względami bezpieczeństwa, nie narażać się, musimy możliwie wszyscy wyjść bezpiecznie, tam na zewnątrz czeka na nas trudna praca – czy też inaczej, jest to szczególny dokument, działacze związkowi, jacyś tacy przywódcy, zwracają się do swoich podwładnych kolegów z wezwaniem do bojkotu, apelują o to. Czy w tej sytuacji, nakłaniając ludzi do decyzji, często łączących się z szykanowaniem, naciskami, czy w tej sytuacji mogą ukrywać się za anonimowym szyldem „Internowani ze Strzebielinka”, czy też odwrotnie – decydując się na pewne ryzyko, wystąpić z otwartą przyłbicą. Wzywam was do pewnego ryzyka, ale sam też go nie unikam. Co wybrać?

Wątpliwości Merkla, lęk o własną przyszłość, obawa przed wychyleniem się, czy też autentyczne wątpliwości. Czy z więzienia, z obozu można uczestniczyć aktywnie i sensownie w tym, co dzieje się na zewnątrz? Apele takie jak dzisiejszy wpływają w jakiś sposób na tamtą rzeczywistość, czy też nie ma to w ogóle sensu? Czekają łatwiej w dobrej kondycji, w dobrym warunkach, czekać na rozwój sytuacji?

W tej chwili akurat mnie odpowiedź się narzuca, nie ma tu żadnego pytania i oczywiście nie czekać, starać się coś robić! Ale czy muszę mieć rację? Niczego dzisiaj nie jestem pewien, jestem wyczerpany. Znaleźć się już najszybciej w domu z Małgorzatą – zapomnieć o tych ludziach, wyjechać. Nie jestem Wieśkiem Cichonem, gotowym poświęcić dla tej walki wszystko, życie osobiste, dom, rodzinę. Nie przynosi mi to pewno chluby, ale tak naprawdę jest.

## 20 października (środa)

Ciągle jestem zmęczony. Za krótko spaceruję, ale z drugiej strony, kiedy pomyślę o tym chodzeniu w kółko, robi mi się niedobrze. Skończyły się wyjścia, czekamy wszyscy, że może coś drgnie, ale nic z tego. Z przepustką też cisza, muszę chyba wybrać się do komendanta, albo pełnomocnika.

---

Grudziądz, w 1981 r. członek Prezydium ZR Toruń i KK; 13 XII 1981–10 XII 1982 internowany w OO w Strzebielinku, Potulicach i ponownie w Strzebielinku; w 1984 r. wyemigrował do USA.

Przed południem rozmowa w celi o postępowaniu milicji ibezpieki wobec zatrzymanych. W 19. numerze szczecińskiego „Proletu” z 18 października relacje osób zatrzymanych pod krzyżem przy kościele Serca Jezusowego. Trudno to oddać słowami. Heniek Tarasiewicz, szef Krajowej Komisji Koordynacyjnej Portów, który wstawił się podjęciem decyzji blokującej w portach eksport żywności, opowiedział o swoich rozmowach ze szpitala w Wejherowie. Są dramatyczne. Ale obok tego jest pozornie normalne życie, jakby wolne od tego. Spokojne ulice, zakupy, kino, jakiś pijacek. Bywa też, że nie widać nawet patroli milicyjnych. Normalne miasto. Ale to nie jest tak, to pozory spokoju. Obok tego są ludzie dotknięci „ramieniem ludowej sprawiedliwości”, którzy zetknęli się z kolegiami, aresztami, łapankami.

Siedział w Strzebielinku ktoś o nazwisku Hudyna<sup>859</sup>. Syn tego człowieka zwinęty został razem z kolegą 31 sierpnia wieczorem. Zupełnie przypadkowo, żaden z chłopców nie uczestniczył w żadnych demonstracjach. Szli ulicą czwórka czy piątka. Nagle zatrzymała się przy nich milicyjna nyska. Inni zdążyli uciec, tych dwóch zwinęto. Dostali wycisk już w samochodzie. Nie pomagały żadne tłumaczenia. Na komisariacie koleździe młodego Hudyny milicjant przyłożył pistolet do głowy: zastrzelę cię jak psa szczeniaku!

Opowiadał też o swoim znajomym, który w tajemniczych okolicznościach popełnił samobójstwo. Leszek Szymański<sup>860</sup> szef K[omisji] Z[akładowej] łączności w Gdyni (O[kręgowy] U[rząd] P[oczyty] i T[elekomunikacji]), 28 lat, umierał w służbowym pokoju na VII piętrze w O[kręgowym] U[rzędzie] P[oczyty] i T[elekomunikacji]. Znalaziono go martwego z podciętymi żyłami prawej ręki. Już przed 13 grudnia ubecja usiłowała zrobić go w kradzież 700 dolarów. Zdjęcie zrobione w trumnie np. pokazuje ślady pobicia na twarzy.

Podobnych przypadków było co najmniej kilka. Czy wyjaśni to ktoś kiedykolwiek? A inne zaginięcia ludzi, niewyjaśnione zgony? Co pewien czas przychodzi taka wiadomość. Czy możliwe jest ustalenie prawdy? Tyle lat upłynęło od października '56, od grudnia '70, powołano specjalne komisje i też nic nie wyjaśniły. Zresztą „Solidarność” nie potrafiła tego zrobić. Gromadzono dokumentację, pracowały zespoły ludzi – zabrakło czasu. W gdańskim M[iędzyzakładowym] K[omitecie] Z[wiązkowym] grupą historyków zajmujących się grudniem '70 w Trójmieście kierowała Wiesława Kwiatkowska<sup>861</sup>. Mieli podobno udokumento-

<sup>859</sup> Prawdopodobnie chodziło o Bolesława Hutyrę (ur. 1938), marynarza z „Polservisu”, 16 II 1982 r. zatrzymany, 19 II–11 IX 1982 r. internowany w OO w Strzebielinku.

<sup>860</sup> Brak bliższych danych.

<sup>861</sup> Wiesława Kwiatkowska (1936–2006) – od jesieni 1980 r. prac. Sekcji Historycznej MKZ „S” w Gdańsku, nast. ZR, zajmowała się tematyką Grudnia '70 w Gdyni, po 13 XII 1981 r. współpracowała przy redagowaniu ulotek o protestach i represjach na Wybrzeżu; 20 XII 1981 r. aresztowana wraz grupą działaczy „S” i NZS, m.in. Ewą Kubasiewicz i Cezarym Godziukiem, umieszczona w AŚ w Gdańsku, skazana przez sąd Marynarki Wojennej w Gdyni na 5 lat więzienia i 3 lata pozbawienia praw publicznych za to, że – jak napisano w akcie oskarżenia – „nie zaprzestała działalności związkowej polegającej na zbieraniu informacji dotyczących Grudnia '70”. Osadzona w ZK w Fordonie, Grudziądzu i Krzywańcu, zwolniona wiosną 1983 r. w wyniku rewizji wyroku w Izbie Wojskowej SN, w lipcu 1983 r. objęta amnestią; po uwolnieniu kontynuowała prace dokumentacyjne dot. wydarzeń grudniowych, autorka wydawnego w podziemiu, przez Archiwum „S”, opracowania *Grudzień 1970 w Gdyni* (1986).



wane ponad 120 ofiar śmiertelnych tylko z samej Gdyni<sup>862</sup>. Oficjalna propaganda mówiła o 17 przypadkach. Za każdym razem po takiej rozmowie przyznają rację Mundkowi Bałuce, rzeczywiście wszystko trzeba zaorać i dopiero wtedy siać. Ileż razy będzie powoływać się kolejne komisje, ileż razy będą nam kazali zapomnieć o tej przeszłości, o zabitych, torturowanych. W imię czego?

Pomysł: pismo, które zajmowałoby się tylko przypadkami łamania praw, ujawnianiem prawdy. Nierealne, trudne byłoby powołać osobny zespół ludzi, własną Komisję Badania Zbrodni Władzy Ludowej.

Z codziennej prasy: prof. Henryk Słabek<sup>863</sup> pisze w „Trybunie Ludu” na temat „Komuniści i niepodległość Polski”. W numerze z 20 października (nr 249) wspomina o wydarzeniach z 17 września 1939 r., konkludując iż „nie sposób nie akceptować”(?!)<sup>864</sup> Polski historyk!

Natomiast prof. Włodzimierz Berutowicz<sup>865</sup>, sprawozdawca sejmowej nowej ustawy związkowej, mówi wprost w 249. numerze „Żołnierza Wolności”, że przyznano w 1981 prawo chłopom do związkowego zrzeszania się, ale „do rejestracji tych grup zawodowych doszło w zeszłym roku pod presją”. Po raz pierwszy *expressis verbis* sformułowano to w ten sposób. Która sprawa będzie następną?

### 21 października (czwartek) (przedpołudnie)

Koło pierwszej, już po zgaszeniu światła. Jurek [Grzeszkiewicz] jest aktualnie na etapie uzdrawiania atmosfery celi. Prymat pierwszy to gaszenie światła przed pierwszą i wcześniejsze wstawanie rano (jak dotąd egzekwuje jedynie gaszenie światła, gorzej ze wstawaniem). Jest jedenasta, a Jasiu Bartczak i Heniek Tarasiewicz nadal w łachach – Heniek zaczął opowiadać o swoim pobycie w szpitalu – ponad dwa i pół miesiąca (dyskopatia kręgow szyjnych) – opowiadał o stosunku personelu do internowanych, o stosunku innych pacjentów, o zachowaniu się internowanych. Fakty, pojedyncze zdarzenia, potwierdzające opinie już znane, wielokrotnie powtarzane. Przebywa ich tam tak wielu przede wszystkim dlatego, że większość lekarzy stara się pomóc nam, oszczędzić przebywania w ośrodku. Ale są i inne postawy: siostra, która twierdzi, że powinniśmy zachowywać się z godnością, jak przystało na mężczyzn i jeżeli zamknęli w więzieniu, to trzeba w nim siedzieć, a nie uciekać do szpitala. Były siostry (żona wojskowego), które wierzyły

<sup>862</sup> W grudniu 1970 r. w Gdyni zginęło 18 osób.

<sup>863</sup> Henryk Słabek (ur. 1928) – historyk społeczny, prof.

<sup>864</sup> Chodzi o zdanie: „Sierpniowy układ niemiecko-radziecki oraz zajęcie przez Armię Czerwoną zabużańskich terenów, z radzieckiego punktu widzenia oznaczały przede wszystkim powstrzymanie hitlerowskiej agresji na ZSRR o tak wiele znaczące później 21 miesięcy i odsunięcie hitlerowskich wojsk o kilkaset kilometrów od dawnej radzieckiej granicy zachodniej. Z dystansu czasu nie sposób nie akceptować działań umacniających pozycje Armii Radzieckiej już z tej racji, że przecież armia ta uwolniła nas od okupacyjnej zagłady za cenę 600 tysięcy żołnierskich istnień”; H. Słabek, *Komuniści i niepodległość Polski*, cz. 2, „Trybuna Ludu”, 19 X 1982.

<sup>865</sup> Włodzimierz Berutowicz (1914–2004) – prawnik, polityk, 1976–1987 I Prezes SN, 1980–1985 poseł na Sejm PRL, 1982–1987 z urzędu przew. Trybunału Stanu.

w przygotowywany przez związek zamach na władzę, w listy proskrypcyjne działaczy partyjnych i rządowych. Są siostry czy lekarzki mające mężów zomowców. Było więc różnie, tak jak wszędzie. Wiesiek Cichoń przypomniał, jak zawieźli ich kiedyś do lekarza. Nie pamięta, z kim był. Spieszyli się, klawisze zostali gdzieś przy wyjściu i chcieli to wykorzystać, chcieli jak najszybciej spotkać się z chłopcami w szpitalu. Mieli grypsy do przekazania, oczekiwali informacji. Bardzo im na tym zależało, a kolejka była potężna. Poprosiłem wtedy tych ludzi, zwróciłem się do nich, że jesteśmy internowani, że... I wiecie co? Odmówili mi. Oni pozwalniali się z pracy, mają małe dzieci. Powiedziało to kilka kobiet, reszta kolejki milczała. Zrobiło mi się strasznie głupio. Pomyślałem: stary coś z tobą nie w porządku, na jakim świecie żyjesz. Podniecać się jakimiś grypsami, przeżywać jakieś strzępy wiadomości. A to dla tych ludzi wcale się nie liczy. Oni nie myślą o tym.

Ale natychmiast Jerzy [Grzeszkiewicz] przytoczył zupełnie [inne] zdarzenie. Ich samochód zatrzymał się przy kiosku. Wyszedł z klawiszem, który kupował papierosy. Podszedł do okienka, kiedy tamten kończył załatwiać – Nie ma pani jakiejś prasy? Kobieta natychmiast sięgnęła pod ladę. O Boże nasz! zwróciła się do kogoś wewnątrz. I po chwili był „Tygodnik Powszechny”, „Polityka”, coś jeszcze.

Rozmowa przeciągnęła się do późna w nocy, bo i o zachowaniu internowanych usłyszeliśmy wiele, i nie zawsze były to rzeczy miłe, i o wrażeniach po znalezieniu się na zewnątrz.

## 22 października (piątek)

W 35. numerze „Polityki” z 16 października opinie robotników na temat związków zawodowych, zebrane 9 października, kiedy w Warszawie otwierano obrady sejm, który jeszcze w tym dniu zdelegalizował związek. Uczciwe relacje, takiej wypowiedzi brakowało. Cegielski<sup>866</sup>: Kazimierz Wandelski<sup>867</sup>, tokarz, bezpartyjny: „Cegłan jest największy w Poznaniu. Kto był zapytać nas? Czy my jesteśmy od machochy?” (...) „zawsze mamy złych ludzi. A może jednak system zawinił?” Jan Rybaszczyk<sup>868</sup>, tokarz, bezpartyjny, członek „Solidarności”: „Ja się pytam czy »Solidarność« zawiniła, czy niektórzy ludzie? Nawet Rakowski powiedział, że niektórzy”.

„Waryński”<sup>869</sup> (Warszawa), młody robotnik i jego koledzy: „Po co nam nowy związek? »Solidarność« była naszym związkiem. Tu w zakładzie dostałem od »Solidarności« zasilek, kiedy urodziło mi się dziecko. (...) co z tego, że ja powiem, że się na rozwiązanie »Solidarności« nie zgadzam, czy że powiedzą koledzy? Każdy ma żonę, dzieci. Nikt nie chce mieć kłopotów. A u nas najważniejszy problem to związać koniec z końcem”.

Michał [Paziewski] wyjaśnił zamiar wyjazdu z kraju. Ludzie mają mu to za złe i nie kryją tego.

<sup>866</sup> Chodzi o Zakłady Przemysłu Metalowego H. Cegielski w Poznaniu.

<sup>867</sup> Brak bliższych danych.

<sup>868</sup> Brak bliższych danych.

<sup>869</sup> Warszawskie Zakłady Maszyn Budowlanych im. Ludwika Waryńskiego – zakłady produkujące maszyny budowlane, pod tą nazwą funkcjonowały od 1952 r.

## 23 października (sobota)

Wraca jeszcze raz posiedzenie sejmu z 8 października. Wraca za sprawą wypowiedzi Osmańczyka i Zabłockiego<sup>870</sup>. Szczególnie warte powszechnej wiadomości jest krótkie wystąpienie Osmańczyka: „Do Prezydium Sejmu 28 września br. wpłynęło pismo stwierdzające, co następuje: »Rada Społeczno-Gospodarcza wyraża zaniepokojenie, że projekt ustawy o Zw[iązkach] Zaw[odowych] kierowany jest do uchwalenia przez sejm bez zasięgnięcia opinii Rady. Rada wyraża opinię, że projekt Ustawy, tak ważnej dla całego społeczeństwa, powinien być rozpatrywany przez sejm z opinią Rady«. Sprawa druga. Projektem ustawy w tym samym czasie zainteresowała się naturalnie również nasza prasa. Nie tylko, że jej odmówiono zapoznania się z projektem, ale odmówiono jej prawa wejścia do sejmu, uczestniczenia w otwartych dotąd zawsze dla naszej prasy posiedzeniach komisji rozpatrujących projekty ustaw. Przybyłych do sejmu kilkunastu dziennikarzy poinformowała Straż Marszałkowska, że zostali wszyscy skreśleni z listy uprawnionych do obserwowania prac Komisji: z wyjątkiem korespondenta P[olskiej] A[gencji] P[rasowej]. Chodziło tu o najpoważniejsze dzienniki i tygodniki w kraju, których Redakcji nikt z sejmu przedtem nie powiadomił, iż dotychczasowe zaproszenie prasy do obszernego relacjonowania o pracach sejmu zostało cofnięte. Sprawa trzecia. Posłowie nie należący do Komisji otrzymali tekst projektu dopiero 5 października, tuż przed zebraniem klubów poselskich z niezrozumiałym dla mnie nadrukiem: »Tekst do wyłącznego użytku obywateli posłów«. Czy to oznacza, że tekst ten do czasu uchwalenia ma pozostać tajny? I dla kogo? W środę 6 października tygodnikowi »Polityka«<sup>871</sup> cenzura nie zezwoliła na opublikowanie w »Polityce« z datą niedzielą 10 października informacji o ustawie opartej o wspomniany sejmowy druk, z którego cytaty podały już poprzedniego dnia główne światowe agencje prasowe oraz rozgłośnie radiowe w języku polskim, z wyjątkiem naszych. (...) Otóż nie taję, że odczuwam lęk, że formy zastosowane przy tak ważnej dla społeczeństwa ustawie o związkach zawodowych są częścią bardzo niebezpiecznej taktyki, przed którą ostrzegałem tu, z tej trybuny 4 maja bieżącego roku, z okazji rozwiązania Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, nie biorącego żadnego względu, ani na złożoność sprawy, ani na społeczne szkody. Mówiłem wtedy: »Jeśli to ma być modelem dla likwidacji innych, zewnętrznych instytucji i powoływania nowych, to jest to zapowiedź pogłębienia kryzysu«. Niestety to pogłębienie następuje. Jesteśmy tego świadkami na dwóch platformach jednocześnie: politycznej w tworzeniu odgórnie za aprobatą sejmu tzw. P[atriotycznego] R[uchu] O[drodzenia] N[arodowego] oraz na platformie społecznej w stwarzaniu znów odgórnie za aprobatą sejmu, nowych struktur związków za-

<sup>870</sup> Janusz Zabłocki (ur. 1926) – polityk, publicysta, 1976–1981 członek KIK, 1981–1984 prezes PZKS, w 1989 r. założyciel reaktywowanego Stronnictwa Pracy, nast. Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa „Zjednoczenie”, 1965–1985 poseł na sejm, do 1981 r. w Kole Poselskim „Znak”.

<sup>871</sup> W okresie stanu wojennego publikację „Polityki” wznowiono 20 II 1982 r. Informacja o ustawie ukazała się w formie komentarza redakcyjnego w nr. 35 z 16 X 1982: *Kto odpowie?*

wodowych. W obu przypadkach bez konsultacji ze społeczeństwem i bez udziału specjalnie powołanej do takiej konsultacji Rady Społeczno-Gospodarczej. (...) Możliwość dialogu staje się niebezpiecznie ograniczona. Na zaproszenie tygodnika »Polityka« napisałem przed miesiącem obszerną wypowiedź na zadane pytanie: Odrodzenie narodu czy naprawa państwa? Okazało się, że jak dotąd »Polityka« nie jest w stanie wydrukować mego tekstu. Dzienniki, które chciały przedrukować fragmenty wywiadu na ten sam temat, wywiadu, jakiego udzieliłem »Głosowi Szczecińskiemu«, również nie mogły tego uczynić. O jaką herezję chodzi? O trzy zdania będące kwintesencją moich wywodów. Cytuję: »Wszystkie inicjatywy dotychczasowe kładą nacisk na odrodzenie narodu. Wyrazem tego są nazwy O[bywatelskie] K[omitety] O[calenia] N[arodowego] i P[atryotyczny] R[uch] O[drodzenia] N[arodowego]. Tymczasem moim zdaniem, sprawa jest bardziej złożona – to nie naród się popsuł, tylko państwo się zepsuło i trzeba je naprawić«. Wysoki Sejmie! Jeśli tak zasadniczy spór, bynajmniej nie o słowa, nie może toczyć się publicznie, a nasza prasa i radio nie mogą nawet równocześnie z zachodnimi środkami masowego przekazu relacjonować tekstu Ustawy o Związku Zawodowym to przecież jest w tym coś głęboko niezdrowego i niepokojącego. Skoro tak uczciwej obywatelskiej troski nie mogę przeciwstawić opinii publicznej w prasie, jako stary publicysta Polski Ludowej, cóż mogę zrobić w tej sytuacji jako stary poseł Ziemi Opolskiej? (...)

Kończę głęboko i boleśnie przemyślaną refleksją: ta ustawa, nie skonsultowana w nowej sytuacji, w jakiej żyjemy na progu jesieni 1982 roku, ani z klasą robotniczą, ani z masami pracującymi, ani z powołaną specjalnie Radą Społeczno-Gospodarczą Sejmu, ta Ustawa zgodzie nie służy”.

Wyjaśnienia wicemarszałka Gertycha<sup>872</sup> są żałosne, zaś „riposta” Mieczysława Roga-Świostka<sup>873</sup> (PZPR, okr[ęg] wyb[orczy] nr 32 Koszalin) jest przerażająca. Przypominają się sejmowe sceny z 1968 r. „Jest jakiś, jak mniemam, dziwny paradoks, że kiedy debatujemy tu nad tym ważnym projektem ustawy związkowej, w której znalazły się wszystkie najbardziej śmiałe postulaty społeczne, kiedy stawiamy w ten sposób wielki krok naprzód ku stabilizacji, poseł Osmańczyk nagle z wielkim dramatyzmem, choć niekiedy bardzo ogólnikowo, woła znowu o dialog i porozumienie”. Co każe mu w ten sposób mówić, czy nie słyszał pytań Osmańczyka? I właśnie przez takich Rogów-Świostków tak trudny do przeprowadzenia jest jakikolwiek program reform.

Są ich dziesiątki tysięcy, obsadzają ogromną większość newralgicznych stanowisk. A cała armia typów pośrednich, cała „milcząca większość”, dzięki której wszystko to uzyskuje jakąś tam wiarygodność.

<sup>872</sup> Zbigniew Gertych (1922–2008) – agrotechnik, ekonomista, prof., VII 1982–VIII 1985 wicemarszałek Sejmu PRL, 1956–1957 i 1980–1989 poseł na sejm, 1984–1985 kier. Rady Społeczno-Gospodarczej przy sejmie, 1985–1987 wiceprezes Rady Ministrów, 1987–1990 ambasador PRL w Wielkiej Brytanii.

<sup>873</sup> Mieczysław Róg-Świostek (1919–2000) – historyk, dziennikarz, 1958–1986 red. naczelny „Chłopskiej Drogi”, 1981–1985 członek Rady Państwa, 1965–1985 poseł na sejm.

Na spacerze rozmowa z Gabrielem Janowskim i Arturem [Balazsem]. Co dalej, jak powinien wyglądać program działania. Jest kilka rzeczy narzucających się: wydaje się oczywistym, iż potrzebny jest program pozytywny, że totalna negacja do niczego nie prowadzi. Nie ma też wątpliwości, że decyzja z 8 października zakończyła pewien etap. Zakończyły się starania o ugodę narodową, o jakieś porozumienie na bazie aktualnego układu sił. Przywrócenie tej szansy możliwe byłoby wyłącznie w przypadku upadku obecnej ekipy, ale jest to mało prawdopodobne. Pozostaje zatem opracowanie programu obliczonego na odległą przyszłość. „Solidarność” stawać się będzie coraz wyraźniej ruchem opozycyjnym, pretendującym do przewodzenia narodowi, iż cel zasadniczy to przetworzenie społeczeństwa, wyłączenie go z bierności, rozbudzenie przytępionych wartości: poczucia własnej tożsamości narodowej, aktywności, przedsiębiorczości połączonej z poczuciem własnej godności. Mówiąc najprościej: wykorzystanie zdolności do samodecydowania o własnym losie i odzyskanie, w odpowiednim momencie, niezawisłości narodowej. To nawet nie może zostać powiedziane wprost, głośno. Trzeba to będzie zawrzeć w celach częściowych, doraźnych. Wymagać to będzie stosowania wielu dróg realizacji, metod działania. Obok typowo konspiracyjnych, nielegalnych: propaganda, informacja, kształtowanie świadomości poprzez wydawnictwa, nie można rezygnować z legalnych, półlegalnych.

Rozmowa długa i nieuporządkowana ujawniająca wiele rzeczy kontrowersyjnych, różnic zdań, ale temat będzie musiał być podjęty.

W prowadzonym przez Mirka Witkowskiego kąciku poetyckim „Dzień dwieście siedemdziesiąty piąty”, podpisany przez Jacka Strzebielickiego:

Szarzeje za linią muru i wysokich drzew. Szarzeje jak wszystko.  
tu, gdzie uczy się ludzi chodzić  
ze spuszczoną głową po zamkniętym kręgu nieszczęścia  
Czarodzieje w ciemnoszarych mundurach, co wieczór odmawiają  
zaklęcia kluczy w zamkach naszych cel  
Świat (to przecież wiedzieliśmy już wcześniej) nie zna sposobu  
otwarcia żelaznej bramy. To potrafi tylko gruby starszy  
kapral

Sądziłem, że to jest jego tekst, ale nie. Autorem jest Andrzej Zarębski<sup>874</sup>, polonista z jego celi. Chłopak, który pracował w B[iurze] I[nformacji] P[rasowej]<sup>875</sup>.

<sup>874</sup> Andrzej Zarębski (ur. 1957) – we wrześniu 1980 r. współzałożyciel i członek redakcji pisma NZS „Reduta”, od kwietnia 1981 r. współorganizator BIP KKP, nast. KK „S”, red. naczelny Serwisu Informacyjnego „Solidarność”, członek KZ przy Biurze KK; 13 XII 1981–2 XII 1982 internowany w OO w Strzebielinku; 1983–1988 członek redakcji podziemnego „Przeglądu Politycznego”.

<sup>875</sup> Biuro Informacji Prasowej NSZZ „S” – związkowa agencja prasowa, powołana w kwietniu 1981 r. uchwałą KKP z lutego tr. w Gdańsku, podlegająca Przewodniczącemu „S” Lechowi Wałęsie, a w praktyce bezpośrednio rzecznikowi prasowemu KK. Szefem był Arkadiusz Rybicki, a głównym zadaniem było rozsyłanie do ZR i większych KZ w całym kraju – przez sieć teleksową – bieżących informacji

„Chłopiec”, bo tak się tutaj mówi o wszystkich, a poza tym ma zaledwie 25 lat. Urządzili w swojej celi dwa wieczory literackie. Pierwszy poświęcony Białoszewskiemu<sup>876</sup> i drugi: „narodowej posłudze naszej literatury uznanej za jarzmo, pewną dolegliwość nie pozwalającą na pełny rozwój”. Z wierszem wiązała się zabawna anegdota. Uważnymi czytelnikami kącika są zawsze klawisze i funkcjonariusze. Jeden z nich po przeczytaniu był dość poruszony: „Muszę powiedzieć – i tutaj wymienił jakieś nazwisko – niech to przeczyta i zobaczycie”. Nie dał sobie wyfluńczyć, że „gruby starszy kapral” to każdy z naszych dozorców, również i on.

Jurek Grzeszkiewicz przejął otwarcie opiekę nad celą. Wiesiek [Cichoń] zasnął kilka dni temu. Zdanowicz niczego nie ustalił, jakaś niewielka arytmia serca, gwałtowny wzrost ciśnienia, dreszcze, senność. Po kilkudziesięciu minutach było już dobrze, ale zapisali mu jakieś leki wzmacniające. Gdyby nie Jurek [Grzeszkiewicz], po kilku dniach wałaby się gdzieś po kątach, właśnie gdyby nie Jurek. Każdego dnia osobiście przygotowuje je Wieškowi [Cichoniowi] i pilnuje, aby regularnie jadał, żeby codziennie zaliczył godzinę spaceru. Zabiera go po prostu ze sobą, razem chodzą. I po kilku dniach Wiesiek rzeczywiście inaczej wygląda. Równie skrupulatnie przestrzega Jurek, abyśmy po śniadaniu wzięli swoją porcję witamin, kładzie przy talerzu codzienną dawkę i nie można wykręcać się tym, że się zapomniało.

Piękne słoneczne dni. Aż trudno uwierzyć, że to koniec października. Jesteśmy wszyscy tutaj mniej lub bardziej przesądni, więc zaczyna się przebąkiwanie o jakichś zapowiedziach niecodziennych wydarzeń.

## 24 października (niedziela)

Południe. Wiesiek [Cichoń] przyniósł z widzenia niedobre wiadomości. Gryps od Zbycha [Iwanowa]. Był w Warszawie i sporo stamtąd sensacji, trudno jednak osądzić, ile w nich prawdy. Więc, że obecna ekipa jest absolutnie posłuszna Moskwie, że idą bezpośrednio dyspozycje na linii KGB – MSW i druga przez Sztab Generalny. Ustalił się podobno taki tryb załatwiania spraw szczególnie trudnych: najpierw Moskwa i stamtąd decyzja do Warszawy. Koźniewski w ten sposób zamierza uzyskać rozwiązanie Z[wiązku] L[iteratów] P[olskich]<sup>877</sup>. Możliwość interwencji nadal duża. W depeszy na Dzień Wojska Polskiego marszałek Ustinow miał potwierdzić gotowość przyjscia z pomocą. W ubiegły czwartek w b[ylej] willi

---

związkowych. Biuro zapewniało też obsługę prasową posiedzeń KKP czy zjazdów „S”, m.in. decydowało o przydziale akredytacji. Wydawało także codzienne serwisy informacyjne, działało też radio (Radio-wa Agencja Solidarności) i – od zjazdu „S” – telewizja.

<sup>876</sup> Miron Białoszewski (1922–1983) – poeta, dramaturg, prozaik, aktor.

<sup>877</sup> Kazimierz Koźniewski publikował na łamach „Trybuny Ludu” artykuły nawołujące do rozwiązania ZLP (od 18 XII 1981 r. działalność związku zawieszono, a wielu jego członków internowano, np. w Jaworzu), np. *Czy Związek Literatów Polskich jest nam potrzebny?*, „Trybuna Ludu”, 12–13 VI 1982, który wywołał gwałtowną dyskusję między zwolennikami i przeciwnikami ZLP w „przedwojennej” formie. W październiku 1982 r. odwołano ze stanowiska min. kultury i sztuki Józefa Tejchmę, zwolennika umiarkowanego kursu wobec literatów i powołano Kazimierza Żygulskiego, a na sekretarza ds. kultury KC PZPR Waldemara Świrgonia, co zapowiadało obranie twardego kierunku wobec ZLP. Wpływ na decyzje wobec ZLP miały analizy sporządzane przez Koźniewskiego (konsultanta SB ps. „33”) oraz Wacława Sadkowskiego (konsultanta SB ps. „Olcha”), którzy kreowali taktykę władz wobec związku.



Gierka na Belwederskiej miało odbyć się spotkanie wyższych oficerów obu stron. Istnieje podobno gotowy garnitur nowych ludzi na wypadek wejścia: Stachura<sup>878</sup>, Beim<sup>879</sup>, Baryła<sup>880</sup>. Rosjanie są podobno zaniepokojeni przeciaganiem się obecnego stanu w Polsce.

Kilka dodatkowych szczegółów do ostatniego posiedzenia sejmu. Przeciwko głosowało ostatecznie 12 osób, natomiast nie liczone w ogóle głosów „za”. Frekwencja była tak mała, że byłaby to liczba kompromitująca. Fiszbach przesłał z Helsinek swój mandat poselski, zaś Tejchma<sup>881</sup> po wystąpieniu Osmańczyka wstał, składając mu ostentacyjne gratulacje. W tej sytuacji wczorajsze decyzje T[ymczasowej] K[omisji] K[oordynacyjnej] (8-godzinny strajk, manifestacje pokojowe teraz i w grudniu, zapowiedź generalki na wiosnę) dolewają oliwy do ognia<sup>882</sup>. Niech Bóg ma nas w opiece, może to się naprawdę tragicznie skończyć. Ale wiadomości z posiedzenia też niepomysłne. Brak jedności, strajk na 10 listopada różnie jest oceniany, stocznie Trójmiasta zapowiadają podobno, że się nie przyłączą. Mają w ten sposób zademonstrować pozostawienie ich własnemu losowi w czasie ostatniego strajku<sup>883</sup>.

Wiesiek [Cichoń] wrócił bardzo ożywiony. Przyjechała do niego matka z Żarów, nie widział jej już od roku. Opowiadał każdemu, jak dobrze wygląda, jak potrafiła się znaleźć w tej sytuacji. Ona, która wyrzucała mu ciągle, że ściągnął nieszczęście na rodzinę, radna od kilku kadencji, napisała list do sejmu pełen oburzenia i zaskoczenia. Zebrania w fabrykach żarskich w sprawach związków nieudane jak w całym kraju. Jakaś kobieta, szwaczka, krzyczy oburzona – „Jakbym się teraz zapisała do tych związków to tak jakbym przepisała się z wiary katolickiej do Jehowych”!

Tolek Stawikowski internowany jest w Kwidzynie<sup>884</sup>. W Toruniu aresztowania<sup>885</sup>. Podobne wiadomości przyniósł Jasiu [Bartczak]. W pilskim aresztowano ponad 20 nauczycieli, są przypadki usunięcia bibliotekarzy(!). Zaczyna się terror.

<sup>878</sup> Bogusław Stachura (1927–2008) – gen. dyw., 1969–1983 wicemin. spraw wewnętrznych, 1980–1983 kier. Sztabu Operacji „Lato-80”, który odegrał kluczową rolę w przygotowaniach do wprowadzenia stanu wojennego, 1983–1988 ambasador PRL w Rumunii.

<sup>879</sup> Józef Beim (1937–1987) – od 1957 r. członek PZPR, gen. dyw. MO, dr nauk ekonomicznych, 1981–1987 komendant główny MO.

<sup>880</sup> Józef Baryła (ur. 1924) – gen. broni WP, dr nauk humanistycznych, 1980–1986 szef Głównego Zarządu Politycznego WP i wicemin. obrony narodowej, członek WRON, 1985–1988 sekretarz KC PZPR, 1986–1988 członek BP KC PZPR.

<sup>881</sup> Józef Tejchma (ur. 1927) – 1958–1980 poseł na Sejm PRL, członek KC PZPR i BP, 1974–1978 min. kultury i wicepremier, 1979–1980 min. oświaty i wychowania, 1980–1982 ponownie min. kultury i sztuki, 1983–1984 konsultant w MSZ, 1984–1988 ambasador PRL w Grecji.

<sup>882</sup> Oświadczenie TKK zostało wydane z datą 20 X 1982 r. Zapowiadało 8-godzinny strajk na 10 listopada i manifestacje na 13–17 XII 1982 r., a strajk generalny wiosną 1983 r., wzywano też do bojkotu nowych związków zawodowych.

<sup>883</sup> Zwolniono wtedy 200 osób.

<sup>884</sup> Antoni Stawikowski został ponownie internowany 22 X 1982 r. na skutek wysłania do Sejmu PRL listu otwartego po delegalizacji związku; zwolniony z OO w Kwidzynie 10 XII 1982 r.

<sup>885</sup> W Toruniu aresztowania prewencyjne prowadzono tuż przed 10 XI 1982 r. Być może chodzi o akcje po protestach wobec delegalizacji „S”.

(wieczorem)

Zrobiłem sobie dzisiaj pracowitą niedzielę. Uporządkowałem papiery, przygotowałem materiał o 31 sierpnia w Gdańsku (na podstawie taśmy magnetofonowej z nagraniem rozmów milicyjnych z tego dnia), przejrzałem wreszcie sporo starej bibuły, którą dzisiaj dostał Wiesiek [Cichoń]. Jest w niej dramatyczny list dr Bogdana Kopańskiego<sup>886</sup>, historyka, adiunkta Instytutu Filozofii Uniwersytetu Śląskiego (34 lata, żonaty, jedno dziecko) do Prezydium Sejmu PRL z 28 czerwca 1982 r. Kopański jest od grudnia internowany i zawiadamia sejm o podjęciu 21-dniowej głodówki, którą rozpoczyna w półrocznicę internowania. List uzasadnia decyzję. Wiele czytałem już oświadczeń tego typu, ten list jest jednym z bardziej dramatycznych:

„Jako wnuk powstańca śląskiego, syn górnika i żołnierza polskiego, walczącego podczas II wojny światowej na frontach Włoch oraz członek rodziny górnośląskiej, pacyfikowanej przez hitlerowców, czuję się znieważony pobyt w polskich więzieniach na podstawie czarnej listy śląskich członków NSZZ »Solidarność« (...). Jeśli aresztowani są w tysiącach robotnicy, nauczyciele, pisarze, technicy, humaniści, filozofowie, młodzież i dzieci, jeśli bije się ludzi za to, że myślą, śpiewają, noszą znaczek, że modlą się, rozpaczają, noszą wieńce i kwiaty, że spacerują – znaczy to, że decydenci stracili rozum i popadli w ideologiczny amok, a ich ideologia stała się patologią. (...) Nigdy nie uznam i nigdy nie zaakceptowałem metod sprawowania władzy za pomocą specjalnych obozów i jednostek szkolonych do bicia robotników. (...) Jeżeli falangi pałkarzy i tajni funkcjonariusze policji polemizują ze światem nauki i pracy w imię nauki i pracy – oznacza to, że socjalizm sięgnął bruku, że wymazano go doszczętnie ze świadomości, co najmniej dwóch pokoleń naszego społeczeństwa!”

Do sprawdzenia – dalszy los Kopańskiego.

Tematy – skąd przychodzi pomoc (jakiego typu organizacje z Zachodu)?

**26 października (wtorek)**

Przedpołudnie. Na „wybiegu” zupełnie pusto. Pokończyli swoje poranne treningi: Bury<sup>887</sup>, Warek [Waligórski], Gabriel [Janowski]. Inni przypatrują się im do śniadania. Ciągłe utrzymuje się pogoda. Nie ma co prawda słońca, ale jest ciągle ciepło. W sobotnio-niedzielnym „Dzienniku Bałtyckim” list gończy za Bogdanem Lisem. Dzisiaj w korytarzowych aktualnościach zrobiono z tego list gończy w stylu amerykańskim, ale tak naprawdę nie ma w tym nic śmiesznego. To przy-

<sup>886</sup> Ataulh (Bogdan) Kopański (ur. 1948) – historyk, filozof zatrudniony na Uniwersytecie Śląskim, potem prof. na Uniwersytecie Islamskim w Malezji, współorganizator NSZZ „S” na uczelni, uczestnik Wszechnicy Górnośląskiej; 13 XII 1981–22 XII 1982 internowany w OO w Uhercach I, Załężu, Nowym Łupkowie; po zwolnieniu z internowania wyrzucony z pracy na Uniwersytecie Śląskim, wyemigrował z kraju.

<sup>887</sup> Stanisław Bury (ur. 1938) – od 1960 r. prac. w SG, w sierpniu 1980 r. uczestnik strajku w SG, od września tr. w „S”, członek Prezydium KZ w SG, od lutego 1981 r. na etacie w Prezydium KZ, członek ZR, delegat na I KZD; 30 VIII–9 XII 1982 r. internowany w OO w Strzebielinku.

szołość podziemia. Lis poszukiwany przez Prokuraturę Marynarki Wojennej jest za popełnienie przestępstwa z art. 48 ust. 1, 2, 3 i 4 dekretu<sup>888</sup>.

Przeglądałem wczoraj kilka pojedynczych numerów lewackich wydawnictw: „Walka Klas”<sup>889</sup>, organ Rewolucyjnej Ligi Robotniczej Polski (Sekcja IV Międzynarodówki)<sup>890</sup>, nr 30 z 17 czerwca 1982 (red. Stefan Bekier, Józef Goldberg, Łucja Kostnewicz, Stefan Packa, Roman Romanowski, Hanna Rozwadowska, Bolesław Wilk, Zbigniew Wolski) i „Jedność Robotnicza”, czasopismo Rewolucyjnej Ligi Robotniczej Polski Sekcji IV Międzynarodówki. Pismo na Rzecz Rewolucyjnej Partii Robotniczej nr 8 z 20 października 1982 (red. Marek Karmazyn – robotnik z zakładu transportowego, Witold Wis, Jan Molski) i „Metro” Biuletyn Opozycji Lewicowej „Solidarności” nr 1, kwiecień 1982<sup>891</sup>.

W „Jedności Robotniczej” artykuł J[ana] Molskiego: *Na rozdrożu – sierpień ’80*, analizujący narodziny i rozwój „Solidarności”. Jakbym słyszał Mundka [Bałukę], nie trzeba było słuchać doradców, ani bawić się w związek zawodowy, a sięgnąć po władzę<sup>892</sup>. Podobny w poglądach jest cały numer „Metra”. Kilka informacji o dysydentach radzieckich. Władimir Klebanow<sup>893</sup> – założyciel pierwszego wolnego związku w ZSRR, umieszczony w szpitalu psychiatrycznym. Drugi związek zawodowy: SMOT – Swobodnyj MieżprofieSSIONalnoe Objedinenie Triudiaszczichsja<sup>894</sup>.

W biuletynach krajowych kilka ciekawych wiadomości. „Rozwaga i Solidarność” Biuletyn Tajnej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej<sup>895</sup> (nr 1 wojenny z 12 września 1982), nowy epizod życiorysu Anny Walentynowicz. Po wyjściu z Gołdapi wróciła na W-2. Pracowała dwa dni.

<sup>888</sup> Zarzut brzmiał: „jako członek Krajowej Komisji i Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ »Solidarność«, którego działalność przepisami dekretu z dnia 12 grudnia 1981 roku o stanie wojennym została zawieszona, nie odstąpił od udziału w tej działalności i po 12 grudnia 1981 roku sporządził w celu rozpowszechnienia nagrane na taśmie magnetofonowej swoje przemówienie o treści nawołującej do osłabienia gotowości obronnej PRL i zawierającej fałszywe wiadomości o sytuacji strajkowej w kraju oraz podburzającej do strajku powszechnego, co mogło wywołać niepokój publiczny i rozruchy”. Groziła za to kara do 10 lat więzienia.

<sup>889</sup> „Walka Klas” – dwumiesięcznik, ukazujący się ze zmienną regularnością organ Rewolucyjnej Ligi Robotniczej Polski o nakładzie 1 tys. egz., wyjątkowo dochodzącym do 5 tys.

<sup>890</sup> Rewolucyjna Liga Robotnicza Polski (sekcja IV Międzynarodówki) – założona w 1971 r. przez Stefana Bekiera, Józefa Goldberga i Henryka Paszta, przedstawicieli emigracji związanej z wydarzeniami Marca ’68. Organem grupy była „Walka Klas”, nieregularnie przemycana do kraju. Po Sierpniu ’80 organizacja poszerzyła swoje wpływy w kraju.

<sup>891</sup> Na łamach tych pism atakowano KOR oraz kierownictwo podziemnej „S” za „uleganie wpływom drobniomieszczañstwa”, tj. odejście od lewicowego programu i lewicowej frazeologii.

<sup>892</sup> Autor odwołuje się do poglądów Edmunda Bałuki, który od kwietnia 1977 r. w Paryżu wydawał czasopismo „Szerszeń”. Stworzył on 13-punktowy program odwołujący się do idei trockistowskich. Zamierzał utworzyć PSPP, tworzył 2 III 1980 r. jej tymczasowy komitet. Propagował ideę wolnych związków zawodowych, złamanie monopolu PZPR, a także stworzenie partii klasy robotniczej, zagwarantowania prawa do strajku i stworzenie w zakładach rad robotniczych.

<sup>893</sup> Władimir Klebanow – górnik z Donbasu, w 1978 r. założył pierwszy WZZ w ZSRR, który liczył 200 osób.

<sup>894</sup> Nielegalne związki zawodowe w ZSRR, założone m.in. przez Olę Korzinię i Lwa Wołchońskiego.

<sup>895</sup> „Rozwaga i Solidarność” – podtytuł: „Biuletyn Tajnej Komisji Zakładowej NSZZ »Solidarność« w Stoczni Gdańskiej”, pismo wydawane w okresie 12 IX 1982–31 III 1989, stanowiło kontynuację „Informacji NSZZ »Solidarność« Stoczni Gdańskiej”, wydawanych po 13 XII 1981 r. przez Tymczasową Podziemną KZ „S” SG; ukazało się 112 numerów.

24 stycznia otrzymała pismo z dyrekcji: „W związku z nieotrzymaniem stałej przepustki na okres stanu wojennego z powodu niedopełnienia przy tym obowiązkowych formalności, informuję, że do czasu rozpatrzenia tej sprawy będzie obywatelka otrzymywała normalne wynagrodzenie bez świadczenia pracy”. W kilka dni później aresztowana pod zarzutem organizacji strajku w dniach 13–16 grudnia. Z niedzielnego grypsu wiemy, że siedzi na Rakowieckiej. Choruje. Dla przeprowadzenia specjalistycznych badań umieszczono ją w Instytucie Onkologii. Wiadomość o tym rozeszła się natychmiast po całym Instytucie. Wkrótce zaczęli się zjawiać ludzie z kwiatami. Ale „Pani Ania” to też niezbyt udany syn. Pijaczek, dziwkarz. Powynosił jej z domu wszystko, co dawało się spieniężyć, nawet suknie. Teraz jest tutaj. Wysoki blondyn z „pochlastanym” torsem<sup>896</sup>.

W „Tygodniku Mazowsze” króciutka notka<sup>897</sup>: 8 VIII 1982 podprokurator Prokuratury Marynarki Wojennej Włodzimierz Pluta<sup>898</sup> umorzył śledztwo w sprawie śmiertelnego postrzelenia: Antoniego Browarczyka<sup>899</sup>, postrzelenia Grzegorza Zakrzewskiego<sup>900</sup>, Antoniego Adamczyka<sup>901</sup> oraz doznania obrażeń ciała przez Sławomira Dobrzyńskiego<sup>902</sup> w dniu 17 grudnia 1981 r. w Gdańsku z powodu niewykrycia sprawcy. Minie jeszcze pewien czas i ukażą się podobne komunikaty z Legnicy, Wrocławia, Gdańska. Istotnie nie można wyjaśnić, z czyjej broni padły te konkretne strzały, a z innych powodów nie można ujawnić ludzi, którzy podjęli decyzję o użyciu broni. Jak zawsze w dziejach PRL. Ta informacja pomogła mi ustalić, iż taśma, która zrobiła tutaj taką furorę, pochodzi nie z sierpnia, a właśnie z 16–17 grudnia!

Podczas głosowania nad przyjęciem ustawy wstrzymał się od głosu m.in. prof. Witold Zakrzewski<sup>903</sup>, przewodniczący sejmowej Komisji Prac Ustawodawczych (!)

Byłem u Mostowskich  
na Rakowieckiej  
w Białoleęce

<sup>896</sup> Nie wszystkie fakty znajdują potwierdzenie, choć Anna Walentynowicz wspominała o swych problemach z synem. Janusz Walentynowicz (ur. 1952) – operator żurawi samochodowych i dźwigowych w Porcie Gdańskim, działacz NSZZ „S”, inwigilowany i represjonowany z powodu działalności matki; 1 IX–23 XII 1982 r. internowany w OO w Strzebielinku.

<sup>897</sup> *Kronika bezprawia*, „Tygodnik Mazowsze” 1982, nr 29.

<sup>898</sup> Włodzimierz Pluta – prokurator Prokuratury Marynarki Wojennej w Gdyni. Śledztwo umorzono ponownie w 1983 r.

<sup>899</sup> Antoni Browarczyk (1961–1981) – postrzelony 17 XII 1981 r. na przystanku w śródmieściu Gdańska, gdy wracał z praktyk w zakładzie elektromechanicznym, zm. 23 XII 1981 r. w szpitalu w Gdańsku.

<sup>900</sup> Grzegorz Zakrzewski – postrzelony 17 XII 1981 r. w czasie tłumienia demonstracji przez ZOMO w Gdańsku.

<sup>901</sup> Antoni Adamczyk – postrzelony 17 XII 1981 r. w czasie tłumienia demonstracji przez ZOMO w Gdańsku.

<sup>902</sup> Sławomir Dobrzyński – postrzelony 17 XII 1981 r. w czasie tłumienia demonstracji przez ZOMO w Gdańsku.

<sup>903</sup> Witold Zakrzewski (1918–1992) – prawnik, 1980–1989 poseł na Sejm PRL.

w Olszynie Grochowskiej  
na Helu  
w Drawsku  
teraz  
nie wiem gdzie mnie trzymają  
straciłem dużo krwi  
przesłuchują mnie bez przerwy  
jest ciężko  
ale jeśli ogłoszą  
że podpisywałem  
zrezygnowałem  
chcę współpracować  
że zapomniałem sierpień  
albo grudzień  
nie wierzcie  
pozdrowcie Lecha  
SOLIDARNOŚĆ  
Nazywa się to „Gryps”.

W dzisiejszej „Trybunie” (nr 254 z 26 października) Cezary Rudziński<sup>904</sup> przedstawia wypowiedzi robotników Widzewskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. 1 Maja w Łodzi: Łucji Szewczyk, Barbary Kowalskiej, Stefana Włodarczyka<sup>905</sup> i jeszcze kilku innych osób. Przeróżające, jak prymitywnie ci ludzie myślą, jak nie rozumieją niczego, co wokół się dzieje. I dziennikarz, który cynicznie to wygrywa. Na zimno, z wyrachowaniem.

**(wieczorem)**

Wizyta u dermatologa w wejherowskim szpitalu. Byłem drugi w kolejce, przede mną inny internowany, gdańszczanin. Czas płynął, tamten ciągle nie wychodził, widziałem jak denerwował się klawisz. Po kilkunastu minutach zaczął się przechadzać nerwowo pod drzwiami, zatrzymywał się nasłuchując. Nie pamiętam nazwiska lekarza, stary pan Kaszub<sup>906</sup>. Pokazał mi znaczek w klapie, znaczek Związku Kaszubów Polskich z orłem w koronie, właśnie na tego orła zwracał uwagę<sup>907</sup>. Poza tym był jednym z twórców „Solidarności” w szpitalu i nie kryje swoich sympatii.

---

<sup>904</sup> C. Rudziński, *Skuteczniej ograniczać zjawiska patologii społecznej*, „Trybuna Ludu”, 25 X 1982.

<sup>905</sup> Łucja Szewczyk (przędka), Barbara Kowalska (przewijaczka), Stefan Włodarczyk (nastawiacz maszyn) – bliższych danych nie ustalono.

<sup>906</sup> Chodzi o Mirona Łukowicza – lekarza, współzałożyciela Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, działacza „S”, internowanego w OO w Kwidzynie.

<sup>907</sup> W klapie miał zapewne znaczek nie Związku Kaszubów Polskich (nie było takiego), ale Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

W sposób niemal namacalny odczułem, jak głęboki jest podział na „my” i „oni”, i jak głęboko jest on uzasadniony. Obaj byliśmy tam przyjęci jak „swoi”, bliscy ludzie. To nie tylko herbata, nie tylko długa rozmowa o tym, co dzieje się wokół. Uścisk ręki, porozumiewawcze uśmiechy, ton głosu, to wszystko wymykające się nazwaniu, a co było przez cały czas wyczuwalne, co pozwalało mi czuć się swobodnie, jak u kogoś bardzo bliskiego. Ten za drzwiami był autentycznie kimś obcym, nie mieścił się w tym układzie. I sądzę, że klawisz czuł to. Za to później podjechaliśmy jeszcze raz pod więzienie, po drodze zaś zabraliśmy jeszcze kogoś. I to był ich świat, my obaj staliśmy się znowu zwykłymi więźniami. Klawisz odzyskał swoją pewność siebie, był znowu kimś.

W ostatnim numerze „Ładu” (nr 28 z 17 X) relacja z posiedzenia sejmiku w dniu 8 października. I znowu to „my” i „wy”. Jedno zdanie, jedno słowo. „Wychodząc z budynku w tłumie posłów usłyszałem głos jednej z posłanek, która mówiła: zwyciężyliśmy. Jak to się dzieje, na jakiej zasadzie ci ludzie identyfikują swoje interesy, swoje postawy z tak ewidentnym łamaniem prawa. Co pozwala J[aninie] Łęgowskiej<sup>908</sup> (PZPR) stwierdzić: „jestem przekonana, że takie stanowisko większość klasy robotniczej poprze czynem, w praktyce stosunkiem do nowych związków zawodowych” (?)

Kto głosował przeciwko: Maria Budzanowska<sup>909</sup>, Jan Janowski<sup>910</sup>, Halina Minkisiewicz-Latecka<sup>911</sup>, Hanna Suchocka<sup>912</sup>, Dorota Simonides<sup>913</sup>, Rudolf Buchała<sup>914</sup>, Janusz Zabłocki, Zbigniew Zieliński<sup>915</sup>, Edmund Osmańczyk, Anna Pławska<sup>916</sup>, Ryszard Reiff<sup>917</sup> i Jan Szczepański. Wstrzymali się od głosu: Jadwiga Giżycka-Koprowska<sup>918</sup>, Szczepan Styranowski<sup>919</sup>, Zbigniew Kledecki<sup>920</sup>, Jadwiga Banasik<sup>921</sup>, Genowefa Rejman<sup>922</sup>, Władysław Kupiec<sup>923</sup>, Szymon Bala<sup>924</sup>, Halina Koźniewska<sup>925</sup> i Witold Zakrzewski.

<sup>908</sup> Janina Łęgowska (ur. 1929) – 1980–1985 posłanka na Sejm PRL z ramienia PZPR.

<sup>909</sup> Maria Budzanowska (1930–1988) – prawnik, adwokat, 1976–1985 poseł na Sejm PRL, 1982–1985 przew. Naczelnej Rady Adwokackiej, od września 1980 r. członek zespołu ds. opracowania projektu ustawy o związkach zawodowych, w 1980 r. wiceprzew. Komisji ds. Prac Ustawodawczych.

<sup>910</sup> Jan Janowski (1928–1998) – inżynier metalurg, polityk, 1976–1989 poseł na Sejm PRL oraz na sejm kontraktowy (1989–1991).

<sup>911</sup> Halina Minkisiewicz-Latecka (ur. 1925) – adwokat, 1980–1985 posłanka na Sejm PRL.

<sup>912</sup> Hanna Suchocka (ur. 1946) – polityk, prawnik, prof., 1972–1989 prac. naukowy Katedry Prawa Konstytucyjnego UAM, od 1982 r. wykładowca na Wydz. Prawa KUL, a także prac. naukowy Centrum Praw Człowieka Instytutu Państwa i Prawa PAN w Poznaniu; od 1980 r. w „S”, od 1989 r. członek Komitetu Obywatelskiego w Poznaniu; posłanka na sejm 1980–1985 i 1989–2001, 1992–1993 premier RP.

<sup>913</sup> Dorota Simonides (ur. 1928) – folklorystka, polityk, prof., 1980–1985 posłanka na Sejm PRL, od 1990 r. senator.

<sup>914</sup> Rudolf Buchała (1927–2010) – prawnik i niemcoznawca, działacz PZKS, 1980–1985 poseł na Sejm PRL.

<sup>915</sup> Zbigniew Zieliński (ur. 1928) – polityk, działacz PZKS, 1980–1989 poseł na Sejm PRL.

<sup>916</sup> Anna Pławska – 1980–1985 posłanka na Sejm PRL.

<sup>917</sup> Ryszard Reiff (1923–2007) – polityk, prawnik, publicysta, 1979–1982 przew. Stowarzyszenia PAX, 1965–1969 i 1980–1985 poseł na Sejm PRL, senator I kadencji, 1981–1982 członek Rady Państwa, który jako jedyny sprzeciwił się zatwierdzeniu dekretu o stanie wojennym.

<sup>918</sup> Jadwiga Giżycka-Koprowska (ur. 1943) – prawnik i adwokat, 1976–1985 posłanka na Sejm PRL z SD.

<sup>919</sup> Szczepan Styranowski (ur. 1923) – sędzia, 1980–1985 poseł na Sejm PRL, ukarany – za taki wybór podczas głosowania – w czerwcu 1983 r. upomnieniem przez sąd partyjny SD.

<sup>920</sup> Zbigniew Kledecki (ur. 1921) – lekarz, 1976–1985 poseł na Sejm PRL, sam wystąpił z SD.



## 27 października (środa)

Kolejna (ile ich jeszcze będzie!?) kompromitacja sejmu, plotki związane z X Plenum, wizyta M[iędzynarodowego] C[zerwonego] K[rzyża], powrót z przepustki Bronka [Śliwińskiego], wreszcie jutrzejsze imieniny, pierwsze w życiu w kiblu. I wszystkie plotki o możliwości zmiany statusu internowanego. Ile jeszcze przyjmę tego wszystkiego, aż wreszcie przestanę reagować normalnie. Kiedy wczoraj po południu wyszliśmy na zewnątrz, za bramę, żeby za moment pozwolić się zamknąć w nysie – więźniarce, widok zwykłego zagajnika brzoźowego był przeżyciem. Poprzez ten przeklęty mur widzi się tylko kolory drzew, są kolorowe, jak o tej porze roku bywają lasy mieszane. Ale tam, na zewnątrz, jest tyle barw, taki ogrom od jasnego nieba, aż po stopy. Wszędzie, gdziekolwiek się obrócić, coś kolorowego, o własnym, jednostkowym kształcie. No i w czasie jazdy w każdej chwili coś nowego, coś, czego jeszcze przed chwilą nie było. I dzieci, kobiety. Przez kilka minut była u nas dzisiaj w celi trójka Szwajcarów z M[iędzynarodowego] C[zerwonego] K[rzyża], dwóch mężczyzn i młoda lekarka, oraz Polka tłumaczka<sup>926</sup>. Kiedy wyszli, Wiesiek [Cichoń] przez kilkanaście minut zachwycał się urodą lekarki: – Zwróciliście uwagę, jaka ona jest delikatna? I taka, taka... Czy ona nie przypomina Madonny? A zwracając się do Jurka Grzeszkiewicza. – Widziałeś pan, panie Jureczku, spojrzała na mnie dwukrotnie! Rozmarzył się. – Muszę pójść na to spotkanie do świetlicy, będę mógł się jej przyglądać. Oczywiście nigdzie nie poszedł, od kilku dni pochłonięty jest produkcją znaczków i wklejaniem do egzemplarzy Pisma św. podobizn Matki Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej, wykonywanych w blisko dziesięciu kolorach.

Jeszcze spotkanie. Już rutynowe te nasze sprawy: niesmaczne jedzenie, zbyt krótkie widzenia, brak gorącej wody, zagrzybiona łazienka. Jacek [Merkel] podziękował już za opiekę i prosił, aby starali się dotrzeć do więźniów, których los jest bez porównania gorszy i których jest znacznie więcej. Szwajcar powiedział to, co już wszyscy wiemy. Nie mają takowej możliwości. W czerwcu podczas wizyty w Warszawie prezesa M[iędzynarodowego] C[zerwonego] K[rzyża] zwracano się z taką prośbą do władz polskich, ale do tej pory brak odpowiedzi.

Sejm przyjął nowy pakiet ustaw, i na dobrą sprawę władze mogłyby w tej chwili już go odwołać. Spełnił swoje zadanie: „Solidarność” przestała prawnie istnieć, przyjęto cały szereg ustaw ubezwłasnowolniających skutecznie społeczeństwo. Mimo oporu wielu środowisk, mimo protestu Episkopatu, złożonego oficjalnie w kancelarii sejmu, przyjęto ustawę o obowiązku pracy. Na nic zdał się sprzeciw

<sup>921</sup> Janina Banasik (ur. 1936) – inżynier rolnictwa, 1976–1985 poseł na Sejm PRL.

<sup>922</sup> Genowefa Rejman (ur. 1925) – prawnik i teoretyk prawa, 1980–1985 posłanka na Sejm PRL z ZSL.

<sup>923</sup> Władysław Kupiec (1927–1999) – sędzia, 1980–1985 poseł na Sejm PRL, umieszczony na liście do internowania, uniknął go ze względu na stan zdrowia.

<sup>924</sup> Szymon Bala (ur. 1927) – 1980–1985 poseł na Sejm PRL.

<sup>925</sup> Halina Koźniewska (1920–1999) – lekarka, 1969–1985 posłanka na Sejm PRL, 1972–1980 członek Rady Państwa.

<sup>926</sup> Czwarta wizyta MKCK miała miejsce 27–28 X 1982 r.

garstki posłów (22 wstrzymało się od głosu i 12 głosowało przeciwko). Z każdym dniem coraz bardziej przerażające staje się codzienne życie, następuje galopujący rozkład wszystkich struktur państwowych i społecznych. Uzasadnienia Prokuratora Generalnego Ruska<sup>927</sup> brzmią paranoicznie, stajemy się Kampuczą<sup>928</sup> Europy.

### 28 października (czwartek)

Tak bardzo mi Cię dzisiaj brakowało Emiku, tak bardzo chciałem mamę, Teresę [Dziechciowską], Zygę [Zygmunta Dziechciowskiego], pozostałych. Miałem nadzieję, że stanie się cud, że wyjdzie klawisz powiedzieć mi, że mam widzenie. Był tylko list od Warskiego, 30 listopada kolejna rozprawa. Później, w ciągu dnia jakoś się otrząsałem. Tyle życzeń. Chłopcy mieli na szczęście widzenia, były więc świeże wypieki. Po południu herbata w celi Jurczyka. Marian został wprowadzie akurat w szpitalu (serce), ale zakupił sporo ciasta. Było kilkanaście osób. Słuchaliśmy piosenek z ubiegłorocznego Festiwalu Pieśni Niezależnej<sup>929</sup>. Któryś z chłopców sprowadził legalnie kasetę z nagraniem. To było coś niezwykłego. Zarazem tak niedawno, niemal wczoraj, a z drugiej strony odległa historia! Spoglądaliśmy po sobie, nadrabiając minami, ale padały sentencje o zmienności świata, o tym, że trzeba umieć zachować dystans, ale przecież tak trudno się z tym pogodzić. Te teksty, tak odważne, reakcje sali, salwy śmiechu nagradzające każdy odważniejszy zwrot. Dowcipy na temat Lipawskiego, któremu czeska „Solidarność” wytłumaczy wkrótce wszystko. Bez troska, rozbijająca pewność siebie. A przecież decyzje już wtedy zapadły, los był przesądzony. Nie wiedzieliśmy o tym. Obok mnie Wądołowski. O czym myślał słuchając tych tekstów? Aż do znudzenia opowiada teraz wszystkim o swoich wysiłkach odwrócenia biegu wydarzeń. W rozmowie z Michałem Paziewskim poparł jego decyzję wyjazdu: – Gdybym był młodszy, gdybym nie miał tego stanowiska, zrobiłbym to samo! Podczas dzisiejszego spaceru mówił mi o swojej pracy zawodowej, o stoczni. Jaki jest naprawdę, co robi w przyszłości?

W celi rozmowa o związku, o popełnionych błędach. Jak widać można o tym w nieskończoność! Wiesiek [Cichoń] przypomniał, że Kaczyński, Jermakowski<sup>930</sup>, Jagiełło<sup>931</sup> zrobili tutaj w Strzebielinku, kilka miesięcy temu, wspólną ocenę funk-

<sup>927</sup> Franciszek Rusek (ur. 1924) – sędzia, 1981–1984 Prokurator Generalny.

<sup>928</sup> Kampucza – nazwa Kambodży w latach 1975–1979, pod rządami Czerwonych Khmerów.

<sup>929</sup> Chodzi o I Przegląd Piosenki Prawdziwej „Zakazane Piosenki”, który odbył się 20–22 VIII 1981 r. w gdańskiej Hali „Olivia” z okazji I rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych. Pomysłodawcą i dyrektorem artystycznym przeglądu był Maciej Zembaty.

<sup>930</sup> Andrzej Jermakowski (ur. 1953) – historyk, działacz ROPCiO i RMP oraz gdańskiej „S”, kronikarz biura I KZD, a potem biura krajowego NSZZ „S”; 13 XII 1981–24 VIII 1982 internowany w OO w Strzebielinku; potem wyemigrował do USA.

<sup>931</sup> Henryk Jagiełło (ur. 1952) – inżynier nawigator, od 1972 r. pełnił służbę zawodową w jednostce wojskowej na Helu (por., dow. działu nawigacyjnego okrętu), 9 IX 1978 r. zatrzymany i aresztowany pod zarzutem rozpowszechniania nielegalnych wydawnictw: pism „Bratniak” i „Opinia”, odezwy ROPCiO, deklaracji TKN i SKS, 23 listopada tr. skazany przez sąd Marynarki Wojennej w Gdyni na rok więzienia i degradację, zwolniony 8 II 1979 r. po rewizji przed Izbą Wojskową SN w Warszawie (warunkowe zawieszenie kary na 3 lata); od 1979 r. zatrudniony jako inżynier mechanik w Urzędzie Morskim w Gdyni, od września 1980 r. w „S”, szef Biura MKZ Gdańsk, oddelegowany do Biura Organizacyjnego I KZD,

cjonowania związku jako organizacji. Wypadła ta ocena fatalnie. Od października, listopada była to organizacja absolutnie niesterowna. Mówili o organizacji pracy, o doborze kadr, o przygotowywaniu dokumentów, uchwał, o informacji. Wypadło to tragicznie. Mówili o frakcjach walczących o wpływy, o pracy Przewodniczącego. Tarasiewicz półsłówkami dawał wyobrażenie o pijaństwach w Solcu, o geście związkowych prominentów. Przy wielu okazjach nie tai zresztą swojej do niechęci do Wałęsy, którego nazywano tutaj podobno „Chłopcem z Brzeźna”. Brzeźno to dzielnica Gdańska, proletariacka, opanowana przez cwaniaczków, spryciarzy, chłopaków obytych w więzieniach, „podziarganych”. Taki miał być Wałęsa, który przez przypadek, przez decyzję Bogdana Borusewicza, zrobił niemal z dnia na dzień oszłamiającą karierę.

### 29 października (piątek)

Została nas czwórka w celi. Dzisiaj z samego ranka zwolniono Bronka Śliwińskiego, wcześniej wyszedł do szpitala Jasiu Bartczak. I tak dzień po dniu jest nas coraz mniej. Przestałem już notować te wyjścia. Zostało nas chyba 95 osób. Na urlopie jest już Gabriel Janowski. W tym powszechnym oczekiwaniu na wyjście pewną sensacją stanowiło pojawienie się brata męża Walentynowiczowej<sup>932</sup>. Starszy człowiek, pracownik stoczni Lenina z trzydziestoletnim stażem. Został zwolniony za strajk na początku października. Szukał później pracy, ma poświadczone odwiedziny w ośmiu (!) zakładach pracy. Wszędzie odprawiano go z kwitkiem. Za każdym razem wszystko było dobrze do momentu przedstawienia świadectwa pracy z Lenina. Przepraszano wtedy, wyrażano żal, że nie są w stanie mu pomóc i mógł iść dalej. Kilka dni temu zabrali go z domu, przesiedział 4 doby w areszcie i w końcu jakąś okazją przetransportowano go tutaj. (Człowiek do rozmowy)

Wiesiek [Cichoń] opowiadał dzisiaj podenerwowany o sprzeczce z Jurkiem [Grzeszkiewiczem]. Byłem zdziwiony, bo przecież po czwartej wróciliśmy ze wspólnego spaceru. Poszło o lekturę. Wiesiek czyta *Wielką czystkę* Aleksandra Weissberga-Cybulskiego wydaną w paryskiej Kulturze, relację niemieckiego komunisty z procesów w Rosji Radzieckiej lat trzydziestych<sup>933</sup>. Przejęty podawanymi faktami, milionami ofiar ludzkich, podzielił się niektórymi z nich z Jurkiem. I tutaj spotkała go niespodzianka. Jurek oświadczył, że nie wierzy nawet w połowę podanych tam faktów, że musiałby mieć niepodważalne dowody. Wieśka zatrzęsło, wdali się w spór, zaczął przekonywać, oczywiście bezskutecznie. Teraz żałuje tamtej rozmo-

specjalista ds. kultury Sekretariatu KK; 13 XII 1981–23 VII 1982 internowany w OO w Strzebielinku; od sierpnia 1982 r. na emigracji w Wielkiej Brytanii, nast. w Belgii, od grudnia tr. odpowiedzialny za finanse Biura Koordynacyjnego „S” za Granicą w Brukseli.

<sup>932</sup> Witold Walentynowicz (ur. 1934) – brat męża Anny, 29 X–2 XII 1982 r. internowany w OO w Strzebielinku.

<sup>933</sup> Aleksander Weissberg-Cybulski (1901–1964) – fizyk, więzień NKWD i gestapo, świadek i jeden z analityków wielkiej czystki w ZSRR, w 1951 r. opublikował autobiografię pt. *Wielka czystka* (wyd. pol. Instytut Literacki, Paryż 1966), która jest opisem jego przeżyć w więzieniach sowieckich oraz wielkiego terroru w ZSRR w latach 1934–1939.

wy, ale nie chce się przede mną wygadać. Taki właśnie ten Jurek jest. Najpierw prosi go, aby podał mu spis lektur, które powinna przerobić córka, ale sam nie sięgnął po żadną książkę. Organizuje tutaj wykłady, dyskusje. Był oddanym pracownikiem Zarządu, bezpieka traktuje go jak śmiertelnego wroga, a wszystko oparte jest na zespole przekonań, które Jurek nabył w ciągu lat. Gromadził te wszystkie nonsensy, świństwa, kręctwa i to zaprowadziło go do władz związku. Nigdy jednak nie zabrał się do pogłębienia tych swoich obserwacji, do usystematyzowania itd. Tutaj znowu przeglądając bibułę stwierdził, że podawane tam informacje są często fałszywe. Stąd już tylko krok do postawy krańcowego sceptycyzmu w stosunku do całej literatury pozadebitowej. Rozżalony Wiesiek powiedział o kilku nie znanych mi dotąd faktach. Jego zdaniem Jurek urodził się dopiero w sierpniu. Lata pięćdziesiąte, cały okres stalinizmu przeżył jako sportowiec, żył więc obok życia, nie znał go. Później firma wysyłała go systematycznie na wszystkie targi międzynarodowe. Był prezenterem. Elegancki, doskonale ubrany, był, jak twierdzi Wiesiek, jedynym człowiekiem, który mógłby reprezentować związek wobec zagraniczników. W pracy wiodło mu się zupełnie dobrze, kupił eleganckiego fiata zagranicznego, wyjeżdżał na urlopy (wątpliwości: skąd wziął się więc w „Solidarności”). Nie mogę go zrozumieć, doprowadza mnie czasem do pasji ta jego pedanteria, kult kropki i przecinka. Ale przecież równocześnie potrafi być taki opiekuńczy.

### 31 października (niedziela)

Wczesne popołudnie, nie ma jeszcze drugiej. W celach i na korytarzach cisza. Ostatnia niedziela miesiąca, mniej widzeń, zaś ci którzy wracają, nie mają żadnych rewelacji. Na dworze wietrzno i chłodno, od rana gęsta mgła. Fatalny, niejadalny obiad. Zupa pomidorowa z ryżem z jadłospisu zawieszono obok okienka niewiele z nią ma wspólnego. Bezbarwna, bezsmakowa ciecz. I ziemniaki z gotowanym grochem i kapustą. Wyrzuciłem wszystko do kubła. W celi została resztką bulionu z kostki przyrządzonej przez Heńka [Tarasiewicza]. A poza tym nie bardzo chce się jeść. Dlaczego nie ma dotąd odpowiedzi w sprawie przepustki?

Od Michała [Paziewskiego] dostałem gryps od Andrzeja Milczanowskiego, jest sprzed kilku dosłownie dni, z 24 października. Krąży wśród zaufanych od celi do celi:

„Kochani, bardzo dziękuję za wiadomość od Jurka, Cypriana i Staszka<sup>934</sup> z 14–15 X. Jak jest tutaj: około 140 osób na oddzielnym pawilonie, całkowicie izolowanym od więźniów pospolitych (w sumie w Potulicach siedzi ok. 2500 osób). Cele o powierzchni mniejszej niż 20 m. W każdej celi 8 osób. Jedzenie marne. Kąpiel raz w tygodniu w łaźni (połączona ze zmianą bielizny osobistej). Widzenie raz w miesiącu. Na widzeniu można podać 2 kg żywności (łącznie z owocami). Nie

<sup>934</sup> Brak bliższych danych.

wolno podawać herbaty ani kawy. Spacer codziennie 40 minut. W Potulicach jesteśmy od 9 kwietnia. W porównaniu do warunków, jakie mieliśmy uprzednio w Koronowie – w Potulicach jest zupełnie znośnie. Możemy bowiem choćby cały dzień leżeć na łózkach, z reguły klawisz godzi się puścić na kilka godzin do innej celi. Oczywiście tego luzu nie było od początku, pojawił się stopniowo, poczynając od lipca. Siedzą tu skazani za strajki, za ulotki, tzw. (tłukący partyjne gabloty) kamieniarze, z różnych zajęć. Rozpiętość wyroków: od 9 lat do 6 miesięcy. Przywożą też skazanych przez kolegium na 1–3 miesiące aresztu. Skład socjalny różny: sporo inteligencji (łącznie ze studentami ponad 30 proc.), większość robotników. Rozpiętość wiekowa: od 20 do 50 lat.

Poziom świadomości i kultury politycznej b[ardzo] niski, przy czym, o dziwo – kompletny brak poczucia rzeczywistości i polityczny analfabetyzm cechuje niektórych działaczy z inteligenckiego kręgu. Spora część robotników intuicyjnie wykazuje pewną rezerwę i ostrożność w ocenie sytuacji. Jeśli idzie o inteligencję (cały czas mówię o sytuacji w potulickim więzieniu) u b[ardzo] wielu daje się zauważyć upozowany mistycyzm. Od kilku miesięcy prowadzona jest działalność samokształceniowa z zakresu języków obcych. Bardzo brakuje zajęć samokształceniowych z zakresu historii najnowszej, myśli politycznej, filozofii. Samorządu (nieformalnego) nie posiadamy z powodów zasadniczych rozbieżności stanowisk między poszczególnymi grupami. Największą aktywność i chęć »rządzenia« wykazują polityczni głupcy, pozbawieni poczucia odpowiedzialności i znajomości elementarnych zasad logiki (nie mówiąc o walce). Niemniej sporo ludzi, zdecydowana większość, jest rozsądnych, i dzięki temu udaje się (jak dotąd) uniknąć beznadziejnych awantur. Jeśli idzie o mnie, nie pcham się do »rządzenia«, wyraźnie jednak określam swoje stanowisko w poszczególnych sprawach. Możesz być Cyprianie spokojny – nie jestem »nieprzejednanym fundamentalistą«. Moje postępowanie określa własna filozofia życiowa, na którą składają się zarówno zasady etyczno-moralne, jak też myślenie. Mam do Was wielką prośbę: jeżeli możecie, przekażcie mi zminiaturyzowane zeszyty »Paryskiej Kultury« z 1982 r. Ogromnie mi na tym zależy. Spróbujcie tym kanałem, którym idą grypsy. Bardzo chciałbym dostać kilka sztuk jeszcze w listopadzie. Bardzo mi też zależy na otrzymywaniu analiz sytuacji. Starajcie się – w miarę możliwości – wykorzystywać każdą sytuację do przekazania mi wiadomości, czy też materiałów. Ja ze swej strony również będę do Was pisał przy każdej okazji. Walka zapowiada się długa i niezwykle ciężka. Najważniejsze, by zebrać dość najlepszych ludzi. Zarówno w sferze koncepcji, jak zawodowego wykonawstwa tych czynności, jakich nie może wykonać amator, mimo najlepszych chęci. Jest niepokojące, iż jak dotąd nie ma programu działania, choćby w luźnym zarysie – jest to niepokojące tym bardziej, że władza postępuje po wytyczonej, przemyślanej linii, że ma ona program – jak się zdaje – długofalowy. Według mojej oceny władza wykiwała Kościół, stawiając go (i papieża) w niezwykle trudnej sytuacji. Myślę, że 10–13 listopada dojdzie do strajku, zamieszek, choć nie będzie to miało większego wpływu na postawę władzy. Natomiast prognozuję,

że jeżeli władze nie zdecydują się do grudnia na istotne posunięcia politycznej natury, to 13 grudnia może dojść do poważnej próby sił (również w dniach po 13 grudnia do 18 grudnia). Sądzę też, że po owej ewentualnej grudniowej próbie sił, będzie musiała nastąpić zmiana jakości sytuacji. Zupełnie intuicyjnie oceniając przewiduję, że do świąt Bożego Narodzenia wypuszczą internowanych (z nielicznymi wyjątkami). Czuję się dobrze – tak psychicznie, jak fizycznie. Jedyne kłopot z tym, że zaczęły mi dolegać zęby – i naprawa (tudzież usuwanie) trwać będzie przez dłuższy czas. Stefan Niewiadomski wyszedł kilka dni temu na dwumiesięczną przerwę w karze (poważnie chora żona). Stocznia »Warskiego« stoi dobrze, choć poniosła ogromne straty (w sumie od początku stanu wojennego zwolniono ponad 2000 ludzi). Tadek Lichota, który razem z Mietkiem Ustasiakiem przebywa w więzieniu we Wrocławiu, 11 października miał nowy proces (złapali jego gryps do Stoczni). Nie znam wyniku kary. W sumie jestem psychicznie przygotowany na ciężką, długą walkę. Ale musi ruszyć koncepcja – i to nie »sztuką dla sztuki«, ale odpowiednio do danej sytuacji. Serdecznie Was Wszystkich pozdrawiam. Pozdrawiają Was również skazani z pawilonu VII w Potulicach. Trzymajcie się i pamiętajcie o paryskiej »Kulturze«.

Fryderyk<sup>935</sup>

(wieczorem)

Wrócił z miesięcznej przepustki Zdzisiek Dumowski<sup>936</sup> z Torunia, 28-letni chłopak, który pracował w „Wolnym Słowie” Cichonia. Złożył relację Wieškowi [Cichoniowi] i Jackowi [Merklowi]. Taki już utarł się zwyczaj. I jak zawsze na początku wiadomości o najnowszych aresztowaniach, rewizjach. W poprzedni piątek aresztowano 5 osób z „Apatora”, firmy Jurka [Grzeszkiewiczza]. Aresztowano również kioskarke, u której była skrzynka bibuły zakładowej<sup>937</sup>. Znalaziono przygotowane materiały. Działa już nowy kanał, bibuła jest na powrót w „Apatorze”, ale uderzenie było bardzo celne. Aresztowano ludzi robiących całą robotę w zakładzie. Z bibułą jest z każdym dniem coraz gorzej, kończą się zapasy papieru, farby. Kończą się wreszcie pieniądze, a za jedną puszkę farby żądają podobno 12 tysięcy (!). Nie działają na dobrą sprawę żadne struktury związkowe. Konspirację robią nowi ludzie, w nowych układach. A poza wszystkim innym „wojna” dla zdecydowa-

<sup>935</sup> Podpis wzorowany na odręcznym, pseudonim Andrzeja Milczanowskiego.

<sup>936</sup> Zdzisław Dumowski (ur. 1953) – 1974–1977 w DA, od września 1980 r. w „S”, członek KZ, w 1981 r. prac. ZR w Toruniu, red. „Wolnego Słowa”, współzałożyciel toruńskiego KOWzP; po 13 XII 1981 r. w ukryciu, 30 XII 1981–3 XI 1982 internowany w OO w Potulicach i Strzebielinku; w 1984 r. red. podziemnego pisma „Toruński Informator Solidarności”.

<sup>937</sup> Aresztowań wśród kolporterów podziemnych gazetek w „Apatorze” dokonano 23–26 X 1982 r. Wśród zatrzymanych byli: Grzegorz Białasik, Marian Cerak, Franciszek Helsztajn, Gerard Nowiński, Stanisław Garstecki, Zbigniew Roslaniec, rencistka Władysława Białasik oraz sprzedawczyni w kiosku RUCH-u Gertruda Boberek, która gazetki „Solidarności” wkładała do sprzedawanych gazet codziennych. SB dokonała rewizji w domu Gertrudy Boberek po tym, jak jedną z takich gazet sprzedała Czesławowi Jacewiczowi. 16 II 1983 r. przed sądem POW w Bydgoszczy zapadły wyroki od 8 miesięcy do 1,5 roku więzienia w zawieszeniu i grzywny.



nej większości ludzi skończyła się już. Pozostały patrole wojskowe, ZOMO. Represje dotyczą wyłącznie ludzi zaangażowanych czynnie w obronę spraw jeszcze do niedawna powszechnych. Jeżeli nie kręci walcem, nie kolportuje, nie organizuje samopomocy – można żyć. Wieczorami, w najbliższym kółku – tak żeby nie słyszał sąsiad – można popsioczyć, porzucać „kurwami”, posłuchać Wolnej [Europy] i nic za to nie grozi. Następnego dnia ci sami ludzie funkcjonują znowu jako lojalni pracownicy. Smutne? Smutne, ale taka jest niestety rzeczywistość. „Wojnę” prowadzi się jeszcze z niewielką stosunkowo grupą ludzi i oni poddani presji tworzą w odroczu samoobrony w miarę zwartą grupę zjednoczoną wspólnym zagrożeniem. Takie jest prawo. Niepokojące natomiast, że ubecja gromadzi historie chorób ludzi, którymi się interesuje.

### 2 listopada (wtorek)

No i doczekałem listopada! Wieczorem zapaliliśmy w celi kaganek, Wszystkich Świętych. Ponuro. O w pół do piątej zamykają kraty.

### 3 listopada (środa)

Chłopcy z Torunia dostali listę ludzi w obozie w Kwidzynie. 114 nazwisk w obozie, 23 w szpitalach, 10 w aresztach. Siedzi cała Polska: Lublin (8), Chełm, Konin, Piła, Gdańsk, Elbląg (6), Suwałki, Pisz, Biłgoraj. Właśnie w Kwidzynie siedzi prof. L[eszek] Nowak<sup>938</sup>. Oprócz kilkunastu studentów jest też uczeń Liceum Ogólnokształcącego: Marek Miszczak<sup>939</sup>, [e] (według stanu na 10 października).

W 6. numerze „Zdania”<sup>940</sup> ciekawe teksty na temat polityki społecznej państwa, stopnia pauperyzacji. Jerzy S. Łątka<sup>941</sup> podaje, że jesienią 1981 r. Instytut Żywności i Żywienia przeprowadził okresową analizę spożycia wśród młodzieży w wieku dojrzewania. Aż 24 proc. chłopców spożywało mniej niż 70 proc. ogólnej normy zapotrzebowania na przydział energetyczny. W 1978 r. ten wskaźnik był

<sup>e</sup> *Opuszczono adres zamieszkania.*

<sup>938</sup> Leszek Nowak (1943–2009) – prof., prawnik, filozof, 1962–VII 1980 członek PZPR, ekspert NSZZ „S” Regionu Wielkopolska, autor odczytów wygłaszanych w zakładach pracy i organizacjach samorządowych, artykułów o tematyce społeczno-politycznej, uczestnik I KZD, ekspert w XI grupie programowej: „S” wobec PZPR i władz państwowych, współautor tzw. programu fundamentalistów; 13 XII 1981–9 XII 1982 internowany w OO w Gębarzewie k. Gniezna, Ostrowie Wielkopolskim i Kwidzynie; potem nadal prac. UAM, w październiku 1984 r. zawieszony w prawach nauczyciela akademickiego, w styczniu 1985 r. zwolniony z pracy, 1984–1987 inicjator podziemnego pisma „Przyjaciel Nauk”.

<sup>939</sup> Zygmunta Marek Miszczak (ur. 1965) – działacz KPN, kolporter ulotek i prasy niezależnej, uczestnik akcji malowania haseł na murach, 1980–1981 współprac. lubelskiego miesięcznika KPN „Słowo”, w 1981 r. red., drukarz pisma politycznego dla młodzieży „Szaniec”, współzałożyciel młodzieżowej organizacji „Ruch Szańca”, członek Kierownictwa Akcji Bieżącej Obszaru Lublin; po 13 XII 1981 r. członek tajnej organizacji Polski Ruch Oporu, autor artykułów w jej piśmie „Słowo i Czyn”; luty–maj 1982 r. w ukryciu, 3 maja zatrzymany, 5 maja internowany w OO w Lublinie, skąd w lipcu tr. zbiegł, do sierpnia w ukryciu, we wrześniu 1982 r. w Psychiatrycznym Specjalistycznym ZOZ w Lublinie, 1 X 1982 r. – po ujawnieniu się – internowany w OO w Kwidzynie, zwolniony 25 października tr.; potem działacz KPN.

<sup>940</sup> „Zdanie. Publikacja Klubu Twórców i Działaczy Kultury »Kuźnica«” – czasopismo ukazujące się w Krakowie od 1978 r.

<sup>941</sup> Jerzy S. Łątka – orientalista, etnolog, dziennikarz.

wyraźnie niższy – 17,5 proc. Ten sam autor podaje też, że udział żywności w budżetach rodzinnych przekroczył obecnie 50 proc, co jest już wskaźnikiem ubóstwa. W krajach uprzemysłowionych, ale spoza pierwszej dziesiątki, wielkość ta nie przekracza 20–30 proc.

W „Tu i Teraz” (nr 22 z 27 października) Eleonora Syzdek<sup>942</sup> wprowadza do zapowiadanej publikacji: „Kroniki I Dywizji Piechoty” L[ucjana] Szenwalda<sup>943</sup>. Ciekawy fragment „wytycznych ideowych polskiej jednostki wojskowej”: „Polska, o jaką walczy polska jednostka wojskowa w ZSRR, to Polska, w której odbudowany zostanie ustrój parlamentarno-demokratyczny; to Polska wolności obywatelskiej, politycznej i religijnej; to Polska sprawiedliwa, w której interesy narodu nie są podporządkowane interesom (klas) uprzywilejowanych, w której panuje sprawiedliwość społeczna, Polska postępu społecznego, kulturalnego i gospodarczego; to Polska wyzwolona z więzów feudalno-obszarniczych, w której wolny chłop gospodarzy na własnej ziemi wedle własnych potrzeb”<sup>944</sup>.

A w ogóle dziwne panowały w niej obyczaje. Berling<sup>945</sup>, legionista, przypominając rocznicę cudu nad Wisłą, mówi o „bohaterstwie polskiego żołnierza”, ale bił się on „o sprawę niesłuszną”. Niezależnie od tego 15 sierpnia był obchodzony jako święto Żołnierza Polskiego.

### 5 listopada (piątek)

Jak dawno nie było Małgorzaty. Wszystko właściwie zgodnie z umowami, ale bardzo czekam na widzenie. Może to już naprawdę niedługo, miesiąc – półtora jak prognozuję większość z nas, ale to już przecież jedenasty miesiąc. Poza naszym murem stoi coraz więcej ogołoconych drzew. Jeszcze młody brzeziniak naprzeciwko bramy, po drugiej stronie drogi, podtrzymuje złudzenia, że jest jak kilkanaście dni temu: ciepło i kolorowo. Ale to tylko złudzenia. Coraz więcej chłopców bierze z magazynu więziennie trzewiki, na spacerunku coraz więcej ciepłych kurtek.

W obozie nowe sensacje. We wczorajszym grypsie ze szpitala Jasiu Bartczak pisze, że potwierdzono już 21 przypadków powołania do wojska ludzi zwalnianych

<sup>942</sup> Eleonora Syzdek-Salwa – autorka książek historycznych.

<sup>943</sup> Lucjan Szenwald (1909–1944) – działacz komunistyczny, poeta, od 1941 r. w ZSRR, od 1943 r. prowadził kroniki I Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki, uczestnik bitwy pod Lenino.

<sup>944</sup> E. Syzdek, Z „Kroniki I DP” *Lucjana Szymwalda*, „Tu i Teraz”, 27 X 1982.

<sup>945</sup> Zygmunt Berling (1896–1980) – gen., 1914–1917 w Legionach Polskich, w okresie międzywojennym w WP, we wrześniu 1939 r. w stanie spoczynku, wzięty w Wilnie do niewoli radzieckiej, po rozmowach z komisarzem spraw wewnętrznych Ławrientijem Bierią podjął w październiku 1940 r. decyzję o współpracy z władzami ZSRR; wraz z grupą oficerów polskich, wybranych przez NKWD, przebywał w Małachowce pod Moskwą, gdzie opracowywał projekt organizacji polskiej dywizji piechoty; 1941–1942 szef sztabu 5. DP w Armii gen. Władysława Andersa, w czasie przerzutu wojska polskiego z ZSRR na Bliski Wschód komendant bazy ewakuacyjnej w Krasnowodsku, pozostał w ZSRR, w 1943 r. członek komitetu organizacyjnego, później ZG ZPP, z polecenia tegoż mianowany dowódcą 1. DP im T. Kościuszki, 1943–1944 dow. 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, VII–IX 1944 r. dowódca 1 Armii WP i jednocześnie z-ca ds. operacyjnych Naczelnego Dowódcy WP; za próbę przyścia z pomocą powstańcom warszawskim zdjęty ze stanowiska przez dowództwo radzieckie i przesunięty na z-cę kier. resortu obrony PKWN; 1948–1953 organizator i pierwszy komendant Akademii Sztabu Generalnego w Warszawie.

z obozów<sup>946</sup>. Wysła się ich na drugi koniec Polski: ze Słupska do Chełma, z Torunia do Lublina. W grypsie były konkretne nazwiska. Inna wiadomość mówi o przesiedlaniu niewygodnych ludzi do odległych miejscowości. Typowo rosyjska metoda, ale trudno w tej chwili oceniać, na ile prawdziwa jest wiadomość. Wszystkie te sensacje biorą się zaś stąd, że podświadomie obawiający się jakiejś kolejnej niespodzianki władzy, która chciałaby z wielu względów zakończyć stan wojenny, ale równocześnie zrobi wszystko, aby zemścić się na pewnych ludziach, zabezpieczyć się przed jakimiś niespodziankami z ich strony.

Jeszcze jeden rodzinny zyciorys. Heniek Tarasiewicz. Ojciec – emerytowany pułkownik Wojska Polskiego, od ponad 30 lat członek partii, pierś naszpikowana odznaczeniami. W marcu tego roku oddał legitymację partyjną. To protest przeciwko internowaniu Heńka. Zapowiedział to w grudniu. Mój syn nie jest ani wrogiem państwa, ani ustroju – powiedział na zabranii partyjnym. To właśnie przez niego mamy te wszystkie pogłoski o odwołaniu stanu wojennego przed 13 grudnia. Pułkownik Tarasiewicz zapowiedział również, że pojedzie do Jaruzelskiego i demonstracyjnie zwróci wszystkie odznaczenia, ale tutaj zadziałał już pragmatyzm syna, który wytłumaczył ojcu, że nie powinien tego robić.

Warek [Waligórski] opowiedział wczoraj, jak jego matka reagowała na proces w Bydgoszczy. Jest prostą kobietą, której obce są uczone roztrząsania o postawach ludzkich, o wartościach moralnych, o imponderabiliach. Już w kilka miesięcy po procesie powiedziała mu tutaj podczas któregoś widzenia: Bardzo modliłam się za ciebie, ale nie dlatego żebyś jak najszybciej wyszedł, żebyś został niewinny. O to też, bo jestem twoją matką, ale najbardziej modliłam się, żebyś nie załamał się, żebyś zachował się do końca jak uczciwy człowiek.

Zupełnie przypadkowo, przy okazji jakichś drobiazgów uświadomiliśmy sobie tutaj, jak ciężkie jest życie na zewnątrz, jaka straszna panuje nędza. Matka Roberta Górskiego podała przez żonę Warkę [Waligórskiego] kostkę masła. Przejmuje się żółtaczką Roberta, chciałaby żeby mu niczego nie brakowało. Ale Warek, który mieszka z nim w jednej celi powiedział, że to masło jest niepotrzebne, że mamy tutaj pod dostatkiem dobrej, zagranicznej margaryny. Zwykle w takich razach podobne argumenty nie skutkują. Masło było jednak pani Górskiej i żona Warka przyznała szczerze: To dobrze, bo ten kartkowy przydział jest tak niewielki, że mnie naprawdę nie wystarcza. Zrobiło mi się wstyd słuchając tego. Przecież ja też nie musiałbym przyjmować ani masła, ani wędliny, ani takiej ilości puszek. Chłop-

<sup>946</sup> Przed zapowiadanyimi na 10 XI 1982 r. demonstracjami władze postanowiły spacyfikować opozycję za pomocą prewencyjnych zatrzymań pod pozorem ćwiczeń wojskowych dla rezerwistów. 21 października tr. dyr. Departamentu V MSW w Warszawie plk Józef Sasin wystosował do z-ców komendantów wojewódzkich MO ds. SB pismo, w którym nakazał do 23 października wytypować osoby podejrzane o inspirowanie i organizowanie strajków i zajęć ulicznych, druk, kolportaż, a nienadających się (z braku dowodów) do internowania lub zatrzymania. 29 października Departament III MSW sporządził wykaz osób wytypowanych do odbycia zasadniczej służby wojskowej lub ćwiczeń wojskowych. Utworzono specjalne obozy wojskowe, do dziś ich liczba nie jest znana, m.in. w: Chełmie, Rawiczu, Trzebiatowie, Czerwonym Borze, Unieściu, Budowie, Czarnem, Wędrzynie, Białym Borze; powołano ok. 1500 osób.

cy z Torunia, kiedy opowiadałem to w celi, zareagowali podobnie: – To wstyd, że przyjmujemy te paczki.

Czytałem list Waldka Jadłowskiego do Jaruzelskiego o zwolnienie go z internowania ze względu na tragiczną sytuację rodzinną. Przypominam sobie jego sprawę jeszcze z Wierchowa, ze spotkania z wojewódzkim komendantem MO. Tu już zbędne jest silenie się na jakiegokolwiek złośliwości. Komendant zanotował sprawę, obiecał sprawdzić. Bez skutku. 17 września wysłał kolejne odwołanie do ministra spraw wewnętrznych za pośrednictwem komendy szczecińskiej. I znowu brak jakiegokolwiek odpowiedzi, milczenie. Tymczasem rodzice, dwoje starych, schorowanych ludzi, skazanych jest na pomoc obcych ludzi. Ojciec 75 lat. Po udarze mózgu częściowy paraliż oraz poważne zaburzenia psychiczne. Samodzielnie nie jest w stanie wyjść nawet do toalety. Matka, po nowotworowym usunięciu węzłów chłonnych, nie może wykonywać żadnych prac fizycznych. Napisanie listu powoduje natychmiastową opuchliznę rąk i ostre bóle. W lipcu tego roku stwierdzono przerzuty nowotworowe. Konieczna jest kolejna operacja. Komenda Wojewódzka w Szczecinie posiada całą dokumentację lekarską obydwu przypadków. Jakby nie dość tego Jadłowscy mieszkają na III piętrze, mieszkanie opalane jest piecem kaflowym. Każdego dnia trzeba przynieść z piwnicy węgiel. Nie bardzo też jest go za co kupić. Utrzymują się tylko z jego renty 5135 zł. Waldek, jako redaktor „Biuletynu Informacyjnego” Wojewódzkiej Federacji Gmin N[iezależnego] S[amorządnego] Z[wiązku] Z[awodowego] R[olników] I[ndywidualnych] „S[olidarność]” nie otrzymał po internowaniu ani złotówki. Boże, ile jest podobnych spraw, ile przejawów draństwa.

Heniek Tarasiewicz wyjechał dzisiaj z rana do szpitala. Zostaliśmy we trójkę z Jurkiem [Grzeszkiewiczem] i Wieśkiem [Cichoniem].

### 6 listopada (sobota)

Wczesne przedpołudnie. Dużo widzeń: Konury, Zimowski, Soiński, czeka Szaban<sup>947</sup>, Fenrych. Nie wiem nawet, na jaki adres przekazać list do E[mika].

Mamy 9 nowych: 8 z portu gdańskiego i jeden ze stoczni remontowej. Wszyscy zabrani zostali z domów, o tej samej niemal godzinie. 5 rano, komisariat, a po południu już tutaj. Nie wiadomo, co o tym wszystkim sądzić, czy dzisiaj, jutro, oczekiwać następnych zakładów pracy? Potwierdzają wiadomości o marcowym poborze do R[ezerwowych] O[ddziałów] M[ilicji] O[bywatelskiej]. Drobnym szczegółem do naszych zachowań. Trzech z nich umieszczono w celi obok, do dwóch „Amerykanów”, Hetla<sup>948</sup> i drugiego, którego nie pamiętam nawet nazwiska.

<sup>947</sup> Janusz Szaban (ur. 1946) – do 8 XII 1981 r. członek egzekutywy KU PZPR, działacz tzw. struktur poziomych w PZPR i założyciel Partyjnego Forum Dyskusyjnego na PS, 12 XI 1981 r. inicjator i współzałożyciel Przymierza Społecznego „Odrodzenie”, 8 grudnia tr. złożył legitymację partyjną; 14–15 XII 1981 r. współorganizator strajku okupacyjnego na PS na znak protestu przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego, od 1982 r. działacz podziemnej „S”, 6 VIII–24 XI 1982 r. internowany w OO w Strzebielinku; od 1983 r. na emigracji w Kanadzie.

<sup>948</sup> Janusz Hetel – technik-mechanik, 1 IX–9 XII 1982 r. internowany w OO w Strzebielinku.

Wieczorem już po hymnie Jurek [Grzeszkiewicz] poszedł na II pawilon, wciągnął całą dziewiątkę na obozową ewidencję. I wtedy usłyszał, że tutaj trzech ich kolegów jest w celi razem z „Amerykanami”, że trzeba usunąć albo jednych albo drugich. Chłopcy natychmiast złapali obozowy „szpan”. Oni tutaj męczennicy „sprawy” i nagle z jakimiś „Amerykanami” w jednej celi. Ale fatalnie trafili. Ich starsi koledzy, wprowadzający ich w obozowe życie, również siedzą najwyżej od sierpnia i nie czują zmian zachodzących w obozie. Stosunek „starych” do „Amerykanów” zmienił się zasadniczo. Są traktowani jako swoi.

Przedwczoraj przywieźli Stefana Kozłowskiego. Ukrywał się ponad 3 miesiące po wyjściu na przepustkę z Wierchowa.

**(wieczorem)**

Muszę koniecznie napisać do Małgorzaty. Nawet gdyby jutro nie było nikogo od nas, dojrzałem do tego.

W obozie rozgardiasz jak rzadko kiedy. Czartoryski przywiózł kolejną porcję darów i środków czystości, jabłka, żywność, odzież. Jurek [Grzeszkiewicz] zaganiany do tego stopnia, że opuścił nawet codzienny trening. Jest tych darów wyjątkowo dużo, nie ruszona była przesyłka od księży gdańskich. Bardzo głośna jest też grupa gdańszczan przywiezionych wczoraj, dzisiaj doszła zresztą jeszcze jedna osoba. Na dzisiejszym zebraniu ogólnym przedstawiali sytuację na zewnątrz. Mówili o nastrojach, o tym jak ludzie się boją. Chcieliśmy strajkować, zrobiliśmy dużo, żeby obalić tę władzę, zmusić ją do rozmów. Ale boją się, brak jest ludzi, którzy gotowi byłiby podjąć kierownictwo akcją. Stary Walentynowicz opowiadał o ankiecie, którą przeprowadzono na jego wydziale przed posiedzeniem sejmu. Robili to jacyś robotnicy. 70 proc. ludzi wypowiedziało się za natychmiastowym strajkiem w przypadku delegalizacji związku. I w poniedziałek stanęli. Jak jest?, teraz trudno powiedzieć. W gdańskiej stoczni remontowej cała komisja zakładowa poszła do wojska. W innych zakładach podobnie. Najciekawszy głos zdarzył się na zakończenie. Stary człowiek ze stoczni remontowej mówił o nastrojach w ZOMO, ROMO, że władze nie mogą być zupełnie pewne postawy tych ludzi, że jest wiele przypadków odmawiania posłuszeństwa.

Wypowiedź ta potwierdzała jednocześnie opinię, że funkcjonują nowe zespoły przywódcze, posiadające spore rozeznanie w sytuacji.

Wiadomości z widzeń nie najlepsze. Potwierdzają się informacje o poborach do wojska, które traktowane są jako forma internowania. Konury przyniósł wiadomość, że jest już w wojsku „Piguła”, Sławek Lener<sup>949</sup>. I masowe zwolnienia ludzi. W „Gryfii” zwolniono w ciągu ostatnich dwóch tygodni 85 osób.

<sup>949</sup> Sławomir Andrzej Lener (ur. 1955) – 1980–1989 architekt projektant w BSiPSZ w Szczecinie; od 1978 r. związany z opozycją, sympatyk KOR, ROPCiO, od września 1980 r. członek „S”, współprac. tygodnika „Jedność”, autor rysunków satyrycznych, w tym serii karykatur Wojciecha Jaruzelskiego, w 1981 r. wiceprzew. KZ „S” w BSiPSZ w Szczecinie; po 13 XII 1981 r. organizator akcji bojkotu stanu wojennego, autor komunikatów i odezwo do mieszkańców Szczecina, 31 XII 1981–10 IV 1982 internowany w OO

Gdańszczanie przynieśli „Apel Regionalnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ »Solidarność« Regionu Gdańskiego” o udział w strajkach i demonstracjach 10 i 11 listopada: „zwraca się do społeczeństwa Regionu Gdańskiego o wzięcie udziału w proteście przeciw delegalizacji NSZZ »Solidarność« i represjom, które spadły na robotników w związku ze spontanicznym odrzuceniem przez nich tej antynarodowej decyzji władz. Apelujemy o wzięcie w dniu 10 listopada 1982 r. udziału w ośmiogodzinnym, ogólnopolskim strajku protestacyjnym, prowadzonym według instrukcji T[ymczasowej] K[omisji] K[oordynacyjnej] oraz demonstracji, która rozpocznie się tego samego dnia o godz. 15.00 na placu Solidarności w Gdańsku oraz pod Pomnikiem Poległych w Gdyni...” (z dnia 27 października).

Trafiło też tutaj Oświadczenie T[ymczasowej] K[omisji] K[oordynacyjnej] – w sprawie działań poprzedzających strajk generalny z dnia 20 października. Sam „generał” wyznaczony został wstępnie na wiosnę bez bliższego określenia terminu rozpoczęcia. Niestety znowu ten sam pompatyczny język. Strajk i demonstracje z 10 listopada jako „ogólnonarodowe referendum, w którym społeczeństwo polskie wypowie się przeciw pograżaniu kraju w nędzy, oraz przeciw łamaniu przez władze praw zagwarantowanych w Pakcie Praw Człowieka oraz w Porozumieniach Helsińskich”, albo „Akcje oporu cywilnego inicjowane przez władze związku i wszystkie środowiska społeczne ukazą pełną izolację władzy i kolaborantów, nieskuteczność represji i rządów terroru”. Komu to potrzebne i jakie przy tym zobowiązujące. Dokument zapowiada poza akcjami w dniu 10 i 11 listopada, w grudniu (13–17) Tydzień Protestu Robotniczego. W dniach 13, 16 i 17 grudnia manifestacje społeczne mają uczcić ofiary Poznania ’56, Grudnia ’70, Wujka ’81.

W 14. numerze „Skrótu. Pisma dla internowanych”<sup>950</sup> z 23 października kilka informacji o obozach: Grodków – 62 osoby (stan na 5 września); Kielce – Piaski – 41 osób (z 1 października) + 37 osób ze zlikwidowanego Załęża, Łupków – odwiedzający muszą wcześniej uzyskać w Komańczy zezwolenie na pobyt w strefie przygranicznej; Nysa – 158 osób (8 października); Uherce – „W dniu 8 października odbył się w Uhercach kipsisz »sejmowy« z okazji posiedzenia sejmu”, podobnie jak 21 lipca w Łupkowie. Kipsisz prowadziło 135 uzbrojonych w pały, tarcze i kaski klawiszcy. Szukali drukarni, ale nie znaleźli. Kipsisz przebiegał łagodnie; Zabrze-

w Goleniowie i Wierchowie Pomorskim; po wyjściu z internowania działacz podziemia, 4 XI 1982–30 III 1983 skierowany na przymusowe ćwiczenia wojskowe w garnizonie koszalińskim, 27 I–30 III 1983 r. aresztowany przez Wojskową Prokuraturę Garnizonową w Koszalinie za organizację wykonania matrycy i kopert „przeciwko LWP” oraz posiadanie Listu otwartego do Sejmu PRL Mariana Jurczyka, 1984–1985 organizator kanału przerzutowego do Szwecji (do Adama Wycichowskiego, Radzimierza Nowakowskiego, Tadeusza Dziechciowskiego) i ze Szwecji do Szczecina, w 1984 r. założyciel niezależnego wydawnictwa „Oficina”, wydawca niezależnych druków okolicznościowych.

<sup>950</sup> „Skrót. Pismo dla internowanych” – wydawane w Warszawie przez Joannę Wierzbicką-Rusiecką od marca do 4 XII 1982 r., wychodziło nieregularnie, ukazało się 17 numerów, w formacie A4, przepisywanych na maszynie do pisania przez Wierzbicką-Rusiecką oraz znajomych i żony internowanych, m.in. Melanię Kowalską, Jadwigę Rogowską, Alicję Wróbel-Sadowską, w nakładzie 60–70 egz. Redagowane przez Wierzbicką-Rusiecką z informacji nadsyłanych z całej Polski przez rodziny internowanych. Publikowano tam informacje nt. sytuacji w kraju, w ośrodkach odosobnienia, wypowiedzi internowanych, wiersze; kolportowane w ośrodkach w całej Polsce.



-Zaborze – ok. 300 internowanych. „Skrót” podaje również dwa materiały z „Naszej Kraty”<sup>951</sup>, pisma z Łupkowa: apel do górników o włączenie się do realizacji zalet T[ymczasowej] K[omisji] K[oordynacyjnej] i przestrzeganie Porozumienia Jastrzębskiego oraz list grupy katolików do papieża o umożliwienie im odbycia części kary więzienia odbywanej przez ludzi skazanych za działalność związkową. („Zwracamy się do Ciebie, Ojcze Święty i do naszych Duszpasterzy, do Biskupów, Kapłanów i ludzi modlitwy z prośbą o przyjęcie, potwierdzenie i powierzenie Bogu inicjatywy, którą podejmujemy, pragnąc iść w niej za wzorem Sługi Bożego świętego ojca Maksymiliana Kolbego. On ofiarował własne życie za życie bliźniego i jego rodzinę. My chcemy dać przynajmniej część życia i wolności w zamian za wolność i szybki powrót do rodzin osób uwięzionych w związku z wprowadzeniem i utrzymywaniem stanu wojennego. Wraz z księdzem prymasem i Konferencją Episkopatu Polski jesteśmy przekonani, że amnestia i abolicja jest koniecznym warunkiem jakiegokolwiek poprawy sytuacji kraju, tak gospodarczej, jak społecznej i politycznej. Mamy nadzieję, że wysiłki Kościoła zmierzające do przekonania Rządu o konieczności abolicji i amnestii dla wszystkich skazanych w oparciu o dekrety wprowadzone w związku ze stanem wojennym odniosą upragniony i pilnie potrzebny skutek. Na razie jednak nie widzimy niestety prawie żadnego postępu w tym kierunku. Wciąż wydawane są nowe tragiczne wyroki, a moralna konieczność publicznego protestu przeciw tym faktom przynosi nowe ofiary. Chcemy przełamać ten impas przez akt solidarności sumień, składamy więc deklarację naszej gotowości, aby wraz z gronem znanych nam osób i wszystkimi, co zechcą się do tej inicjatywy przyłączyć, zastąpić naszych skazanych bliźnich w odbywaniu kary, biorąc na siebie określoną w osobnej deklaracji liczbę dni uwięzienia.

Jeśli trzeba, gotowi jesteśmy spędzić ten czas w celi więziennej. Obowiązujące prawo nie zna instytucji zastępstwa w odbywaniu kary, jedynie w określonych warunkach instytucję poręczenia. Prosimy Rodziny Skazanych. Ich obrońców. Was nasi duszpasterze i Przewodnicy duchowi o zrobienie wszystkiego, co w Waszej mocy, aby ta inicjatywa mogła przynieść dobre rezultaty dla skazanych, ich rodzin i całego kraju. Widzimy w niej wręcz ostatnią szansę powstrzymania fali groźnych wydarzeń, jakie nieuchronnie nadciągają na nasz kraj. Ojcze święty, w twoje przede wszystkim ręce składamy Tę naszą gotowość spełnienia solidarnego ludzkiego obowiązku. Widzimy w nim małą część zadania, do którego nas wzywa wielki dar świętego Maksymiliana. Tym, co nas łączy, niezależnie od poglądów religijnych i politycznych, jest przekonanie, że miłość i solidarność może otworzyć najpierw więzienia, a potem drogę do lepszej przyszłości kraju”). Ciekawe, jak daleko doszli?

<sup>951</sup> „Nasza Krata” – pismo wydawane przez internowanych początkowo w OO w Ilawie, a następnie, wraz z przemieszczaniem internowanych do innych ośrodków, także w Nowym Łupkowie, Załężu, Kwidzynie. Powstawała przy wykorzystaniu metody sitosączkowej; treść artykułów przepisywano odręcznie, w sposób jak najbardziej czytelny. Na przepisany tekst nakładano pergamin lub folię i dokładnie „wykluwano” go igłą. Tak wykonaną matrycę przytwierdzano do tekturowej ramki, a następnie delikatnie nakładano na niego farbę, za którą służył wyciśnięty z długopisów tusz.

W polonijnej „Gwieździe Polarnej” (Chicago?)<sup>952</sup> z 4 września, której fragment przemycono tutaj, jest ogłoszenie: „Za spokój śp. Doroty i Adama Jurczyków zamordowanych w Szczecinie przez agentów junty Jaruzelskiego odprawiona zostanie Msza św. żałobna w niedzielę, 5 września br. godz. 7:30 wieczorem w Kaplicy OO Jezuitów 4105 N. Avenue, Chicago, IL, o czym zawiadamiają, prosząc o modlitwę za Nich – Rodacy” oraz dwie zwrotki Kochanowskiego *Święta miłości kochanej ojczyzny!*

### 8 listopada (poniedziałek)

Półtoragodzinne widzenie, tak strasznie krótko. I znowu dwa tygodnie czekania. Zasnąłem tej nocy dopiero nad ranem, podobnie jak i Wiesiek [Cichoń], który już po drugiej zapalił papierosa i spacerował po celi. A przecież poprzednią noc też zawaliliśmy, przygotowując się do widzeń.

W południowym dzienniku radiowym podano wiadomość o spotkaniu Glempla z Jaruzelskim<sup>953</sup>. Ogłoszono termin przyjazdu papieża: 18 czerwca przyszłego roku. Po celach nieprzychylnie komentarze. Dlaczego akurat przed dziesiątym?

45. numer „Tygodnika Powszechnego” poszatutowany przez cenzurę<sup>954</sup>. W całości zdjęto teksty (wiersze?) Kornela Filipowicza<sup>955</sup>, Jarosława M. Rymkiewicza<sup>956</sup>, Ernesta Skalskiego<sup>957</sup> oraz Dariusza Fikusa<sup>958</sup> i Jacka Kalabińskiego<sup>959</sup>. Pełny tekst przemówienia Karola Małcużyńskiego<sup>960</sup> na posiedzeniu sejm w dniu 26 października<sup>961</sup>. Jest znakomite i dopiero teraz widać rozmiary manipulacji

<sup>952</sup> „Gwiazda Polarna” – dziennik polonijny ukazujący się w Chicago od 1908 r.

<sup>953</sup> Do spotkania prymasa Glempla z gen. Jaruzelskim doszło 8 XI 1982 r. Oprócz zapowiedzi przyjazdu papieża Jana Pawła II do Polski prymas wezwał też do spokoju społecznego przed 10 listopada.

<sup>954</sup> Z 7 XI 1982 r. Od momentu wejścia w życie nowej ustawy o cenzurze oraz dekretu o stanie wojennym redakcja zarekwirowane artykuły lub miejsca opisywała następująco: [---] [Dekret z dn. 12 XII 1981, O stanie wojennym, rozdz. II, art. 17, pkt. 4 (Dz. U. nr 29, poz. 154)]; [---] [Ustawa z dn. 31 VIII 1981, O kontroli publikacji i widowisk, art. 2, pkt. 3, (Dz. U. nr 20, poz. 99)].

<sup>955</sup> Kornel Filipowicz (1913–1990) – prozaik, scenarzysta, poeta, uczestnik wojny 1939 r., więzień obozów koncentracyjnych w Gross-Rosen i Oranienburgu; współprac. wielu czasopism, m.in. „Odrodzenia”. „Dziennika Literackiego”, „Życia Literackiego”, „Wieści”, „Tygodnika Powszechnego” (od 1968), „Odry”; członek ZLP do 1981 r. (wiceprezes Oddziału Krakowskiego), sygnatariusz Memoriału 59, działacz TKN, w 1981 r. współzałożyciel miesięcznika „Pismo”.

<sup>956</sup> Jarosław Marek Rymkiewicz (ur. 1935) – poeta, eseista, dramaturg.

<sup>957</sup> Ernest Skalski (ur. 1935) – dziennikarz, publicysta, historyk, pisał m.in. dla „Polityki”; w 1981 r. pracował w „Tygodniku Solidarność” (kier. działu społecznego); w stanie wojennym współredagował „Tygodnik Wojenny” i „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”, będąc jednocześnie publicystą „Tygodnika Powszechnego”, w 1981 r. członek władz SDP, działacz podziemnej SDP.

<sup>958</sup> Dariusz Fikus (1932–1996) – dziennikarz i publicysta, 1958–1982 prac. tygodnika „Polityka”, 1980–1982 sekretarz generalny SDP.

<sup>959</sup> Jacek Kalabiński (1938–1998) – prac. Komitetu do spraw Radia i Telewizji, komentator, 1980–1982 prezes Oddziału Warszawskiego SDP; w stanie wojennym komentator „Tygodnika Mazowsze” i działacz podziemnej SDP.

<sup>960</sup> Karol Małcużyński (1922–1984) – dziennikarz, publicysta, poseł, prezes Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych.

<sup>961</sup> *Przemówienie sejmowe Karola Małcużyńskiego wygłoszone 26 X 1982 r. (tekst autoryzowany)*, „Tygodnik Powszechny” 1982, nr 45. Małcużyński poddał krytyce ustawę o rozwiązaniu związków zawodowych, nową ustawę o obowiązku pracy oraz propagandę władzy dot. walk na ulicach awanturników, chuliganerii, gapiów, wyrostków czy obcej agentury.

reżimowej propagandy. Wystąpienie dotyczące w zasadzie ustawy o obowiązku pracy stanowi generalną krytykę sprawowania władzy. Wraca do ustawy o związkach, przypominając opinię Zespołu Doradców Sejmowych, któremu przewodzi prof. Władysław Markiewicz<sup>962</sup>: „Sejm powinien także zapewnić stworzenie warunków dla przywrócenia działalności wszystkich związków zawodowych, jakie istniały przed 13 grudnia, z zachowaniem ich niezależnego i samorządnego charakteru”. Podważa sens i celowość ustawy o obowiązku pracy, przytacza głosy sprzeciwu. Pyta o los ludzi: „zweryfikowanych”, z „wilczymi biletami”. W *Obrazie tygodnia*<sup>963</sup> wiadomość o zawieszeniu w prawach członkowskich S[tronnictwa] D[emokratycznego] posłów, którzy głosowali przeciwko ustawie związkowej – Maria Budzanowska, Halina [Minkisiewicz-]Latecka, Hanna Suchocka, Dorota Simonides, Jan Janowski. Posłowie, którzy wstrzymali się od głosu zostali oddani do dyspozycji sądu Stronnictwa. Przeciwko projektowi ustawy o obowiązku pracy głosowali: Karol Małcużyński (bezp.), Edmund Męclewski<sup>964</sup> (bezp.), Bożena Hager-Małecka<sup>965</sup> (bezp.), Anna Pławska (bezp.), Ryszard Bohr<sup>966</sup> (bezp.), z P[olskiego] Z[wiązku] K[atolicko]-S[połecznego]: Janusz Zabłocki, Zbigniew Zieliński, Rudolf Buchała, Waclaw Auleytner<sup>967</sup>, ze S[tronnictwa] D[emokratycznego]: Maria Budzanowska, Hanna Suchocka, z[e] Z[jednoczonego] S[tronnictwa] L[udowego]: Genowefa Rejman, Markowicz<sup>968</sup>.

Z informacji Prokuratora Generalnego Franciszka Ruska: „jedynie 2368 osób odpowiadało za popełnienie przestępstw o charakterze politycznym, przewidzianych w dekreście o stanie wojennym”. Tuż obok informacja o kolejnych przestępcach: „Za sporządzenie napisów i rysunków godzących w interes państwa we wsi Sopotnia Mała (gmina Jeleśnia) Władysław Byrcz i Kazimierz Jaferniki otrzymali w trybie doraźnym po 3 lata więzienia”<sup>969</sup>.

<sup>962</sup> Władysław Markiewicz (ur. 1920) – prof. socjologii, członek powołanego po wprowadzeniu stanu wojennego Zespołu Partyjnych Socjologów przy KC PZPR, 1986–1989 członek Ogólnopolskiego Komitetu Grunwaldzkiego, 1988–1990 członek Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

<sup>963</sup> *Obraz tygodnia*, „Tygodnik Powszechny” 1982, nr 45.

<sup>964</sup> Edmund Męclewski (1913–1992) – dziennikarz, publicysta; w czasie wojny w konspiracyjnej grupie „Ojczyzna”, współprac. Delegatury Rządu na Kraj i red. prasy konspiracyjnej; po wojnie red. naczelny Zachodniej Agencji Prasowej, założyciel i członek Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich (1957–1972) i SDP (1951–1982), 1986–1990 przew. Stowarzyszenia Wisła – Odra, 1972–1989 poseł na Sejm PRL, wchodził w skład centralnych władz PRON, 1986–1989 członek Ogólnopolskiego Komitetu Grunwaldzkiego, 1988–1990 członek Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

<sup>965</sup> Bożena Hager-Małecka (ur. 1921) – lekarka, prof., 1976–1989 poseł na Sejm PRL, uczestniczka obrad Okrągłego Stołu.

<sup>966</sup> Ryszard Bohr (1926–1987) – biolog, ekolog, prof., 1978–1981 rektor UMK, 1980–1985 poseł na Sejm PRL.

<sup>967</sup> Waclaw Auleytner (ur. 1919) – uczestnik powstania warszawskiego, 1972–1985 poseł na Sejm PRL, działacz Koła Poselskiego „Znak”, potem PZKS, od 1983 r. członek prezydium Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

<sup>968</sup> Michał Markowicz (ur. 1927) – 1980–1989 poseł na Sejm PRL z ramienia ZSL.

<sup>969</sup> Obaj zostali oskarżeni o kontynuowanie działalności związkowej poprzez wykonanie, nocą 1 X 1982 r. w Sopotni Małej, farbą napisów o treści antypaństwowej np.: „Precz z juntą”, „Solidarność”, „Dla czerwonych” (oraz rysunek szubienicy) i skazani w trybie doraźnym na karę 3 lat pozbawienia wolności i 2 lat pozbawienia praw publicznych oraz grzywnę. W kwietniu 1983 r. zostali ułaskawieni przez Radę Państwa, kasacji wyroku dokonano w 1999 r.

Przywieziono ze szpitala Mariana [Jurczyka]. Wróci tam po dziesiątym. Z grypsu Jana [Bartczaka] wynika, że od soboty pilnuje internowanych około 10 klawiszy. Pod dziwami sali Mariana bez chwili przerwy dwóch strażników.

### 9 listopada (wtorek)

Wiadomości z grypsu były daleko bardziej sensacyjne, nie ma jednak wątpliwości, że plotkarskie. Ktoś kto wrócił z Zachodu twierdzi podobno, że według tamtejszych ocen ZSRR zdecydowany jest na globalną konfrontację (pogróżki Breżniewa, narady kadry dowódczej). Obawiając się Rosjan, uznając ich przewagę militarną w Europie, politycy Zachodu naciskają na polski Episkopat, aby za wszelką cenę łagodził sytuację. W zamian ekipa Jaruzelskiego otrzyma niezbędne kredyty. To przesądza los związku. O kursie Moskwy ma mówić stosunek naszych władz do Kościoła. Uderzenie w Kościół ma świadczyć, iż Wschód zdecydowany jest na ostateczność.

Gryps mówił też, iż około 500 internowanych zostanie oskarżonych o działalność spiskową w związku. Nie wierzę w to wszystko. W obozie natomiast komendant Kaczmarek i kapelan puścili wiadomość, że stan wojenny zostanie zawieszony na Gwiazdkę i przed świętami będziemy w domu.

Niepokój przed jutrzejszym dniem. Tradycyjnie już podano wiadomość, jak przed każdą podobną datą, o zdjęciu kolejnych przywódców podziemia. Tym razem aresztowano Bednarza z Wrocławia oraz jego 12 współtowarzyszy<sup>970</sup>. Wpadła też radiostacja, drukarnia i punkt kolporterski. Kolejna drukarnia wpadła w Sanoku. Aresztowano 6 osób. W Warszawie aresztowano inżyniera pracującego dla radia „Solidarność”. Nowe plotki. Nocą słyszeli chłopcy wjeżdżające i wyjeżdżające samochody ciężarowe. W ciągu dnia nyska wywoziła materace, podobno do Wejherowa. Plotka mówi, że wojsko zgarnie wytypowanych ludzi, wywoząc ich w nieznanym kierunku. Do Strzebielinka przywieziono 2 osoby, robotnik z „Lenina” i zwolniony w lipcu pracownik jednego z biur konstrukcyjnych. Obydwu zwinięto dziś rano.

Jurek [Grzeszkiewicz] zakończył wreszcie podział darów. Spodnie (64 szt. – chętnych 47), swetry (szt. 52 – chętnych 43), koszule – 40, kurtki i płaszcze – 17, skarpety – 29, szale – 8, podkoszulki – 11, marynarki (kilkanaście). Otrzymaliśmy je z Komitetu Prymasowskiego oraz z kurii w Gdańsku. Kiedy zaś podzielił już to wszystko, Marian [Jurczyk] przywiózł kilka dużych toreb luźnych papierosów, które przywieziono dla nas ze Szczecina. I znowu: wybierać dobre, niepołamane, dzielić je dla poszczególnych cel, a pozostałe dla więźniów.

Obrzęki moich nóg okazują się poważniejsze niż sądziłem. Stan podgorączkowy. Zdanowicz idzie jutro do Kaczmarka, aby jak najszybciej umieścić mnie w szpitalu. Niemal zupełnie nie mogę chodzić. Nogi przypominają bardziej szcudła, nie chcą zginać się w stawach. I ból, który nie pozwala nawet spokojnie spać.

<sup>970</sup> Piotr Bednarz po aresztowaniu Władysława Frasyniuka w październiku 1982 r. pełnił funkcję przew. RKS NSZZ „S” Dolny Śląsk. Aresztowanie Bednarza oraz 33 kolejnych osób 7 XI 1980 r. spowodowało dalsze osłabienie struktur RKS na Dolnym Śląsku. Jego miejsce zajął Józef Pinior.

### 11 listopada (czwartek)

Nie żyje Breżniew! Zmarł wczoraj o 8:30 rano<sup>971</sup>. Przed północą „Głos Ameryki” podał, że spikerzy telewizji radzieckiej wystąpili w czarnych garniturach. Domyślano się śmierci kogoś z najwyższych władz. Mówiono o Kirilence<sup>972</sup>, ale według „Głosu Ameryki” były również opinie, że zmarł sam Breżniew. Dzisiaj z rana, przed dziewiątą, zamknięto nam wyjścia. Zaczęto snuć przeróżne domysły. Dziennik radiowy o 10:00 podał jedną wiadomość o śmierci Breżniewa. Ze wszystkich cel buchnęły głośne okrzyki radości. Wpadano do zaprzyjaźnionych cel. Dopiero za moment przyszła refleksja, co to oznacza dla nas?

Wczorajsza akcja strajkowa zupełnie nie wypaliła. Porażka jest oczywista. Wieczorem w wielu celach klócono się o przyczyny niepowodzenia. Jasiu Witkowski przyniósł z widzenia wiadomość, że „Warski” miał wczoraj wolne, że na stoczni było masę wojska. Strajk nie mógł się udać.

Jeszcze śmierć Breżniewa, o sposobie poinformowania o niej – jest w tym rzeczywiście coś azjatyckiego. Przywódca takiego mocarstwa umiera i dopiero po dobie informuje się o tym świat, własny naród. I to ma być ten wzorzec organizacji życia społecznego.

Dziennik o 12:00, redaktor Czesław Berenda<sup>973</sup> z przejściem mówił o służbach dla ludzkości, dla Polaków szczególnie. Nasila się ta apologetyka, dziennik o 11 podał już poszerzoną biografię, ale jeszcze ostrożną.

Radiowy dziennik o 17:00 podał wiadomość o liście kaprala Wałęsy do Jaruzelskiego, zawierającym propozycję rozmów. Kiszczak w Arłamowie. Uchylono nakaz internowania. Zaczynają się gry<sup>974</sup>.

### 13 listopada (sobota)

Od wczorajszego popołudnia jestem na III Internie szpitala w Wejherowie. Zupełnie się tego nie spodziewałem, nie mam nawet mydła, ani ręcznika, ani przebrania. Wieczorem byłem u naszych w sali Jana Bartczaka. Przyszedł Heniek Tarasiewicz z neurologii. W wieczornym dzienniku podano wiadomość o zwolnieniu z internowania Wałęsy<sup>975</sup>. Nikt nic z tego nie rozumie. Sądziłem, że bliżej Gdań-

<sup>971</sup> Leonid Breżniew zmarł na zawał serca 10 XI 1982 r.

<sup>972</sup> Andriej Kirilenko (1906–1990) – 1962–1982 członek BP KC KPZR, 1966–1982 sekretarz KC KPZR.

<sup>973</sup> Czesław Berenda (1931–2010) – dziennikarz, w latach osiemdziesiątych korespondent TVP w Pradze.

<sup>974</sup> List ten Wałęsa wysłał z Arłamowa do gen. Jaruzelskiego, tuż przed planowanym strajkiem, proponując rozmowy: „Wydaje mi się, że nadchodzi już czas wyjaśnienia niektórych spraw i działania w kierunku porozumienia. Trzeba było czasu, aby wielu zrozumiało, co można i na ile można. Proponuję spotkanie i poważnie przedyskutowanie interesujących tematów, a rozwiązanie przy dobrej woli na pewno znajdziemy. Kapral Wałęsa”. Władze nie tego oczekiwały, więc 9 listopada w Arłamowie pojawił się gen. Kiszczak, który starał się namówić Wałęsę do podpisu listu przygotowanego przez władze. Lider „S” odmówił. Po powrocie, Kiszczak zaproponował zwolnienie Wałęsy: „to mały człowiek, żulik, lis, chytry człowiek, chce oszukać partnera” – mówił szef MSW na posiedzeniu BP. 14 XI 1982 r. Wałęsa wrócił do domu.

<sup>975</sup> O zwolnieniu Przewodniczącego NSZZ „S” Lecha Wałęsy z internowania poinformowano 11 XI 1982 r. W literaturze przedmiotu pojawia się rozbieżność dot. daty zwolnienia Wałęsy. Część autorów podaje 12 listopada, inni natomiast – 14. Sam Wałęsa w swojej autobiografii *Droga nadziei* nie podał daty zwolnienia z internowania.



ska będą wiedzieć coś więcej, ale to nieprawda. Podziemie przywarowało gdzieś głęboko po ostatniej wpadce, inni niewiele wiedzą. Andropow<sup>976</sup> sekretarzem generalnym partii. To też wczorajsza wiadomość. Ten szybki wybór jest nieco zaskakujący i wskazywałby na bardziej stabilny układ sił niż świat przypuszczał.

Wczorajsze popołudnie trochę smutne. Ludzie żyją codziennymi sprawami. To stanowiło sens naszego każdego dnia w obozie, tutaj jest jakieś w dalekim planie. Dzisiaj od rana tłumek przed telewizorem, z dwójki moich nowych współtowarzyszy starszy pan nie czyta niczego, a drugi, nieco młodszy, wertuje po raz kolejny „Piłkę Nożną”<sup>977</sup>.

Po południu będzie szukać, podobnie jak wczoraj, sprawozdań sportowych w telewizji. Wieczorem klawisz wypytywał o mnie siostry, zaniepokojony moją nieobecnością w sali. Ja tu jestem służbowo – wyjaśnił mi, kiedy ustalił wreszcie moje nazwisko. Kiedy obaj panowie znieśli się gdzieś, wyjąłem list od Małgorzaty, który nie wiem w jaki sposób noszę przy sobie. Stary list, jeszcze z lata. Napisała go po powrocie z kolonii. Zrobiło się źlej.

### 15 listopada (poniedziałek)

Waszyngton podał przed ósmą wiadomość, że Wałęsa od wczorajszego wieczora jest w domu. Przyjechał samochodem pół do jedenastej wieczorem, a nie samolotem do Rębiechowa<sup>978</sup> o 15, jak było to zapowiadane. W ciągu najbliższych dni zapowiedział podjęcie działań. Coraz więcej przemawia za tym, że list był jego własnym pomysłem, że niestety „sztandar” związku może okazać się być co nieco zbrukany. Cała wczorajsza niedziela upłynęła tutaj na rozważaniach sytuacji, która się wytworzyła. Trochę ludzi z zewnątrz. Bracia Jana Bartczaka z Wrocławia i Wągrowca, jego znajomy z Torunia, jakiś zaprzyjaźniony kioskarcz z Wejherowa. Uczynność tych obcych ludzi jest zastanawiająca. Zostałem tutaj zupełnie niespodziewanie, wszystko zostało w obozie. Już po kilku dniach jestem zagospodarowany zupełnie przyzwoicie. Ktoś przyniósł pół kostki masła, ktoś inny kawał boczku, ciasta, kompoty. Bierz pan, my tutejsi, a wy tam w tym obozie... Że też coś takiego musiało na nas spaść.

Wieczorem zaprosili mnie z sąsiedniej celi. Zamknięto starannie drzwi. Wyciągnięta z głębi szafki zjawiła się na krzesłach zastępujących stół butelka czystej. Myśmy z panem już wcześniej chcieli porozmawiać, ale jakoś tak nie mieliśmy trochę śmiałości. I poleciała jedna z polskich rozmów, jakich tysiące. O żalu za „Solidarnością”, o skurwysyństwie władzy, o bagnie, które staje się z każdym dniem coraz bardziej grząskie. Jeden z nich, chłopak przed trzydziestką, jest, jak się okazało, rybakim ze Świnoujścia. Mieszka gdzieś tutaj w pobliżu. Wzenił się w Kaszu-

<sup>976</sup> Jurij Andropow (1914–1984) – 1967–1982 szef KGB, 1973–1982 członek BP KC KPZR, 1982–1984 sekretarz generalny KPZR, 1983–1984 przew. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

<sup>977</sup> „Piłka Nożna” – jedna z trzech ogólnopolskich gazet sportowych (oprócz „Przeglądu Sportowego” i „Sportu”) w PRL. Ukazywała się jako tygodnik od 1 VI 1956 r. Red. naczelnym w latach 1973–1992 był Stefan Grzegorzczak. Czytelników przyciągała m.in. kolorowymi zdjęciami.

<sup>978</sup> Lotnisko położone ok. 10 km od Gdańska, obecnie im. L. Wałęsy.



bów. I to, że przez radiostację, z morza, kazał wypisać się z partii: na razie mi tego nie wyciągają, ale z tymi skurczybykami nigdy nic nie wiadomo. I to, jak on, chłopak z Lublina, ożenił się tutaj – po raz drugi, pierwsze małżeństwo nie udało się – i sam stawiał dom, budował fermę lisów. Zeby liczyć się wśród sąsiadów, którzy długo nie chcieli go uznać za swego, żeby nie być tym, który się wżeniał. Minęły już lata od trudnych początków. Liczą się z nim teraz, jest swój. Opowiada, że takich jak on, pazernych, prujących żyły byle tylko wyjść na swoje, jest wielu. Gdybyśmy tylko mogli dorabiać się, urządzić w życiu... Ale tak nie jest i w rezultacie siostra tłumaczy, że nie może mi dać ręcznika, że mogą dostać podkład, bo nic nie ma, a pacjenci po prostu kradną. A szpital olbrzymi, nowoczesny, sale trzyosobowe, jasne, słoneczne.

Po rannym dzienniku radiowym o siódmej rozmowa z Józefem Winiewiczem<sup>979</sup>, byłym ministrem spraw zagranicznych. Wygłosił swoje „Słowo na śmierć Leonida Ilicza Breżniewa”. Żalotne. Jest jednak w śmierci Breżniewa coś zastanawiającego. Zmarł 10 listopada rano. Gdyby wiadomość o jego śmierci poszła natychmiast w świat, jak wyglądałby strajk zapowiedziany na dziesiątego? Kawały związane z tą śmiercią: Na co umarł Breżniew? Na rencie! Gdzie został pochowany? W muzeum techniki. I jeszcze jeden kawał, już nasz polski. W jednej z poczytnych gazet warszawskich ukazuje się ogłoszenie: zamienię pomnik na reformy. Mogą być cerowane – Matka Polka.

### (wieczorem)

Nadal nie mamy wiadomości od Wałęsy. Wiadomo tylko, że cała dzielnica zapchana jest dosłownie ubecją i milicją, że ludzie koczowali w pobliskim domu od kilku dni. W dzisiejszej prasie gdańskiej nie ma na ten temat żadnej wzmianki, zaś lokalna kronika telewizyjna „Panorama” podała suchą wiadomość, że wczoraj w późnych godzinach wieczornych wrócił do domu. Przyjęto widoczne zasadę przemilczenia tematu. Ot, wrócił jeden z internowanych i nie ma o czym pisać. Konwencja ustawiona przez Urbana podczas konferencji prasowej po ogłoszeniu decyzji o zwolnieniu Wałęsy.

Wieczorny dziennik TV przyniósł dwie wiadomości, świadczące o tym, że władze zamierzają kontynuować kurs twardej ręki wobec elementów anarchizujących życie społeczne. We Wrocławiu rozpoczął się w trybie doraźnym proces Frasyniuka<sup>980</sup>. Akt oskarżenia jest bardzo szeroki: organizowanie i kierowanie akcjami strajkowymi, organizowanie i kierowanie ulicznymi aktami oporu prowadzącymi do strat materialnych i ofiar ludzkich, tworzenie i kierowanie nielegalną organizacją itd. itd. A druga sprawa to afera z U[niwersytetem] M[ikołaja] K[opernika]

<sup>979</sup> Józef Winiewicz (1905–1984) – polityk, dyplomata, publicysta, 1957–1972 wicemin. spraw zagranicznych, potem wiceprezes Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”.

<sup>980</sup> Proces Władysława Frasyniuka rozpoczął się 15 XI 1982 r., przewodniczył sędzia Bogusław Włoczewski, oskarżał prokurator Andrzej Kaucz, 24 XI 1982 r. zapadł wyrok 6 lat pozbawienia wolności i 4 lata pozbawienia praw publicznych.

w Toruniu<sup>981</sup>. Od 11 listopada wstrzymanie zajęć na uniwersytecie, usunięcie wszystkich mieszkańców osiedla akademickiego i prowadzenie nowego naboru, proces wytoczony przez prokuraturę wojewódzką. A wszystko za „demonstracje” studenckie 10 i 11 listopada. Właśnie „demonstracje”, bo jak określić np. zbiorowy łomot jakimś przedmiotem metalowym, zbiorowe krzyki przez okna „kra – kra – WRONA”. We Wrocławiu i Lublinie środowiska akademickie podobnie demonstrowały swoją postawę i władze uczelniane również podobnie reagowały. Wyrzucono wszystkich z akademików i zorganizowano nowe zapisy. Może to stać się pretekstem do niepokoju w ośrodkach akademickich całego kraju. Tak czy inaczej, jeżeli ktoś łudził się, iż spotkanie Glempa z Jaruzelskim czy też inicjatywa Wałęsy mogą oznaczać próbę dogadania się władzy ze społeczeństwem, czy formę widocznej liberalizacji życia w kraju, to jest po prostu w błędzie.

Ogłoszenie z 42. numeru „Za i Przeciw”: „Od lat choruję na reumatyzm, który utrudnia, a czasem uniemożliwia chodzenie. Moja choroba potrzebuje dużo ciepła. Od dwóch lat szukam po sklepach ciepłych pończoch i skarpet, ale bez skutku. Jestem nauczycielką, emerytką, mam pieniądze i mogłabym sobie kupić, ale gdzie? Proszę podać mi adres fabryki, gdzie mogłabym kupić potrzebne mi rzeczy. Z bólem serca piszę tę prośbę, bo nigdy nie przypuszczałam, że i ja będę musiała prosić o pomoc. Nazwisko i adres znane redakcji”. „Za i Przeciw” prowadzi stała rubrykę „Pomagamy sobie wzajemnie SOS”<sup>982</sup>. Ile tę kobietę musiało kosztować napisanie takiego listu?

Ordynator Oddziału Dermatologicznego, u którego byłem w minioną środę wyłądownął ostatecznie w Kwidzynie. Został internowany.

### 17 listopada (środa)

Dowiemy się dzisiaj nazwisk pięciu osób z Torunia zwolnionych z obozu. Był wczoraj w szpitalu komendant, ale nie pamiętał nazwisk. W obozie bez zmian, wrócił z przepustki człowiek z Warszawy. To właśnie on przywiózł wiadomość, że Geremek wybrany został delegatem środowiska społecznego na zjazd historyków. Programowo cięto wojskowych i członków partii.

Wyjście Wałęsy, jego list wzbudzający nadal kontrowersje. Był tutaj wczoraj Rzeczycki<sup>983</sup> – tak się chyba nazywa – jeden z kierowców Krajówki, sąsiad i zna-

<sup>981</sup> 10 i 11 listopada w toruńskich akademikach trwały demonstracje. Szczególną radość wśród studentów wywołała śmierć Leonida Breżniewa. 11 listopada o godz. 22.00 rozpoczęto akcję gaszenia świateł, zapalania świeczek, zbiorowych śpiewów, uderzania w parapety, palenia gazet i chóralnego skandowania antykomunistycznych haseł. Ok. 23.00 osiedle zostało otoczone przez ZOMO, a płk Marcinkowski poinformował rektora UMK prof. Jana Kopcewicza, że ma zgodę min. spraw wewnętrznych na siłową pacyfikację protestu. Po wielu apelach i komunikatach sytuacja została opanowana przez władze uczelni. Następnego dnia rektor ogłosił „godziny rektorskie” do 18 listopada i zarządził wykwaterowanie mieszkańców pięciu akademików w centrum. Wywołało to wielkie niezadowolenia wśród studentów, ale jak tłumaczył po latach rektor, pozwoliło wielu z nich uniknąć odpowiedzialności karnej za swoje postępowanie 11 XI 1982 r., gdyż uniemożliwiło ich identyfikację przez SB, która tamtej nocy filmowała zajścia.

<sup>982</sup> *Ojczyzna to wielka rodzina*, „Za i Przeciw”, 14 XI 1982.

<sup>983</sup> Andrzej Rzeczycki (ur. 1935) – kierowca KK, 20 IV 1982 r. zatrzymany, 24 IV 1982–15 X 1982 internowany w OO w Strzebielinku.

jomy Lecha. Niewiele miał jednak do powiedzenia, nie rozmawiał z nim jeszcze. Teraz tam tłok, nie brakuje też ludzi, którzy dbają o dobór gości Wałęsy. I nie jest to tylko bezpieczeństwa. Rzeczywiście chciał nagrać konferencje prasowe i wywiady Lecha. Zabroniła mu osoba dobrze podobno nam wszystkim znana. Być może jednak Wałęsa zajrzy tutaj, nie jest to nic pewnego, ale jeżeli będzie możliwe...

W gazetach Trójmiasta wiadomość o powrocie Wałęsy pojawiła się dopiero wczoraj. W „Dzienniku Wybrzeża” 9 wierszy: że 11 podjęto decyzję o uchyleniu internowania, a 14 w późnych godzinach wieczornych Wałęsa wrócił do domu. „Głos Wybrzeża” przekazuje 10 wierszy za P[olską] A[genicją] P[rasową], zupełnie bez sensu. „Jak się dowiaduje P[olska] A[genicją] P[rasową] – komendant wojewódzki MO w Gdańsku, wykonując polecenie ministra spraw wewnętrznych, uchylił decyzję o internowaniu w stosunku do Lecha Wałęsy, który powrócił do miejsca stałego zamieszkania w Gdańsku”. I to wszystko. A tuż obok 28 wierszy na temat wypadku. W pozostałej prasie krajowej taka sama cisza. Szaleją za to na Zachodzie. Już w poniedziałek pokazywano pierwsze filmy telewizyjne. I wywiady, wywiady, wywiady...

We wtorkowej prasie wybrzeża podany za P[olską] A[genicją] P[rasową] wywiad Jaruzelskiego dla „The Guardian”. Prymitywny manekin z legitymacją partyjną zamiast mózgu. „Nie wyznaję żadnej prywatnej filozofii politycznej. Jestem członkiem PZPR. Ideologia partii stanowi drogowskaz w moim postępowaniu (...). Proszę również pamiętać, że jestem żołnierzem”.

Zaprzyjaźniłem się tutaj ze starym Kaszubem z sali naprzeciwko. Paweł Dorsz, 67 lat. Jest prawie bez zębów i trudno go zrozumieć, zwłaszcza że posługuje się często jakimś żargonem. Przychodzi do mnie, częstuje kawą, pożyczył radio, żebym mógł słuchać Kościerzyny, jak nazywają tutaj Wolną Europę. I opowiada. A życie miał rzeczywiście urozmaicone. Ojciec w armii gen. Hallera, później uczestniczył w kampanii 1920 roku. Po polsku uczył się mówić. Dopiero jego uczono polskiego. Ojciec zmarł wcześniej, został z matką. Wcielony do wojska, przeszedł front wschodni, był pod Leningradem. Odmrożone nogi i uszy. Karana kompania. Później Warszawa walcząca w powstaniu. Chcieli uciekać tacy jak on, ale do Rosji nie chcieli, od jednego diabła do drugiego! W Warszawie był krótko. Później front zachodni i wtedy natychmiast ucieka. Te czarne – mówi – tylko kiwały na nas paluchami. Nie zdążył wejść do walki po drugiej stronie, wojna się skończyła. Przed wojną wyuczył się na piekarza, ale później zrobił kurs dźwigowy – jeżeli dobrze go rozumiałem pracował w porcie. Na egzaminie pytano go życiorysu Stalina. Nie kryje nienawiści do „czerwonych”. Oni to egzaminatorzy nie mający pojęcia o kwalifikacjach zawodowych, to funkcyjni aparatczycy bez kwalifikacji, pomiatający ludźmi takimi jak on. „Czerwoni” to system kapusiów i donosicieli, to zmuszanie do manifestowania postaw narzuconych. Wreszcie „czerwoni” to pijani żołdacy rosyjscy, którzy zastrzelili mu tutaj dziadka dlatego, że nie chciał oddać zegarka, „czerwoni” to szesnastka zboczeńców w żołnierskich mundurach, która zgwałciła w Rumi kuzynkę. Odchodząc zabili ją po prostu. – Pa-

nie ja znam, co robili Niemcy. Są tu blisko nas groby tysięcy ludzi. Ale panie, nie robili tego w ten sposób. I dzisiaj ma być przyjaźń? By pan porozmawiał z takimi ludźmi jak ja. Jest ich tutaj jeszcze trochę. Ma 67 lat, choruje na serce i astmę. Syn wyjechał na Śląsk, a córka prowadzi tutaj kawiarnię na dole, w szpitalu. Oni mieszkają z żoną i jakoś sobie radzą. Co tam tacy starzy potrzebują, ale chciałbym poznać jeszcze, zobaczyć jak to będzie.

**(popołudnie)**

W 39. numerze „Perspektyw” dramatyczny zyciorys Krystyny Stachowskiej, tkaczki z Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Poltex” w Łodzi: 37 lat, mąż poznany w „Poltex”, dwójka dzieci, 20 lat pracy w zakładzie. Ślub, dzieci. „Był to najtrudniejszy okres w moim życiu. Pracowałam na trzy zmiany, mąż również (...). Dzień zmieniał się w jakiś zwariowany kierat. Jak mąż pracował na jedną zmianę, to ja na drugą, on po południu, ja na noc (...). W domu widywaliśmy się przelotnie, albo spotykaliśmy się na ulicy. Tak nam zeszyły najpiękniejsze lata małżeństwa”. Praca to: „Betonowe ściany, betonowy sufit, potworny hałas, ponad sto decybeli, jarzeniowe oświetlenie, pył w krtani, wilgotność powietrza sięgająca 75 proc. – i 22 krosna do obsługi. No i do tego perspektywy: po kilku latach żylaki, potem może zapalenie stawów, zwyrodnienie kręgosłupa, tarczycza, głuchota, ogólna nerwowość i niemal wszystkie przypadłości kobiece”.

Można by wprawdzie leczyć się, ale: „Jak przepracuję kwartał bez zwolnień lekarskich i spóźnień to otrzymam czternastkę”. Sanatorium? Nie można go dostać ot tak sobie, trzeba chorować, więc... Ciągnie dalej swój kierat. Wspólnie z mężem przynoszą do domu 20 tysięcy. Połowa idzie na wykup kartek, opłaty bieżące dalsze 3 tysiące. Zostaje siedem i nie wiadomo co z tym zrobić, bo kozaczki dla córki kosztują 15 tysięcy. „Żyjemy, więc na bieżąco, z dnia na dzień, od zaliczki do wypłaty. (...) Jak żyć, skąd mieć siły do pracy?”

Niewolniczy system, państwo, którego *gros* obywateli traktowanych jest niczym bezwolny motłoch przytłoczony ciężarem własnej wegetacji. Świadomość społeczna, potrzeba pełnej samorealizacji? Dlaczego wymagać tego od Stachowskiej skoro rozmawiający z nią dziennikarz przechodzi obok tego wszystkiego obojętnie, nie dostrzega całego koszmaru, kończąc rozmowę programową myślą swojej rozmówczyni: „co jest warte życie bez pracy”<sup>984</sup>.

Pani Stachowska nie wie jeszcze, że panowie z „centrum” ciągle martwią się, jak zlikwidować rosnący nieustannie nawis inflacyjny. Mówił o tym między innymi minister handlu wewnętrznego podczas konferencji prasowej, z której relacje są w dzisiejszej prasie. I nie wątpię, że coś wymyślą. Pani Stachowska przestanie się martwić zbywającymi jej 7 tysiącami. Ale w końcu i niewolnik podejmuje walkę, panowie z „centrum” mogą się przeliczyć w swoich rachubach.

<sup>984</sup> *Zapisane w tkalni. Rozmowy „Perspektyw”, rozmawiał Michał Kosiń, „Perspektyw”, 12 XI 1982.*

### 19 listopada (piątek)

Mam miesiąc przepustki! Wieczorem rozmowa z ubekami, którzy od rana pracują już w obozie. Rozmowa nieciekawa, jeszcze raz próba nakłonienia mnie do napisania jakiegoś oświadczenia, co miało stanowić warunek przepustki, później gwarancję lojalności na wypadek, gdybym ją mimo wszystko dostał i wreszcie informacja, że dostałem tę przepustkę. Chociaż trudno pojąć, dlaczego tak uparcie odmawiamy napisania jakiegoś oświadczenia skoro zrobił to nasz szef. Oczywiście w przypadku podjęcia decyzji o wyjeździe na Zachód przedłużą urlop, jeśli zajdzie taka konieczność. No i powinienem pamiętać, że w tym kraju można siedzieć nie tylko za sprawy polityczne. Ot, dla przykładu pańskie sprawy meldunkowe są bardzo niejasne, zgadza się pan, prawda? A my przecież musimy wiedzieć, gdzie można pana w każdej chwili znaleźć!

Na noc wzięłem relanium, a mimo to zasnąłem dopiero nad ranem. Zbyt wiele wrażeń jak na jeden raz. Przepustka, ale dlaczego ten dwudziesty. Przecież 13 grudnia ma być odwołany stan wojenny, więc... I jeszcze zawiadomienie o rozprawie na 25 października (!) i to ostrzeżenie, że siedzi się nie tylko za politykę.

### 20 listopada (sobota)

Słuchaliśmy wczoraj 15-minutowej konferencji prasowej Wałęsy z poniedziałku 16 listopada. To była trzecia tego dnia grupa dziennikarzy, pytania się podobno powtarzały, ale Rzeczycki dostał zgodę na nagranie tylko tego spotkania. Wałęsa z tego nagrania to zupełnie inny Lechu niż ten pupil stadionów, błyskotliwy, pewny siebie. W trakcie całego spotkania ani razu nie użył nazwy „Solidarność”. We wszystkich przypadkach odmieniał porozumienia gdańskie, a właściwie ich „ ducha”, z rzadka mówił o związku, natomiast starannie unikał „Solidarność”. To nie był przywódca organizacji, którą kilka tygodni temu rozwiązano. Ani razu nie padło słowo „bojkot”, co więcej, twierdził, iż nie można występować przeciwko jakiemuś związkowi, gdyż „jesteśmy przecież za demokracją”. Pamięta o internowanych, o uwięzionych, „płacze” nad nimi, będzie robić wszystko, co da się zrobić, aby ich wyciągnąć, ale nie gwałtem, nie przemocą. Jedyną drogę do tego widzi poprzez porozumienie, dogadywanie się. Przywódcy podziemia? Pamięta o wszystkich uchwałach, o duchu porozumień z Gdańska, ale on nie zna sytuacji, musi mieć czas na rozejrzenie się. Czy ma pan jakąś koncepcję związku, czy gotów jest pan zrezygnować ewentualnie z nazwy „Solidarność”? – naciskali o szczegóły dziennikarze. Nie wiem (!), nic nie wiem. Muszę sprawdzić. (!) Wyczuwało się, że pytania go przygważdżały, że tracił inwencję przy wymijających odpowiedziach! „Nie wiem” – to powtarzało się coraz częściej. Jakie zmiany w strategii działania związku by on sam wprowadził? Co przekazać przywódcom podziemia? I nic go nie zaskakiwało, że wszystkim, co wydarzyło się w ciągu tych 11 miesięcy, on sam liczył się, spodziewał się tego. Stanu wojennego, decyzji sejmu, takiej właśnie ustawy.

A później, wieczorem, słuchając jeszcze raz tego tekstu, słuchając nagrań pieśni obozowych rozmowa o tym, co było, jaki tak naprawdę jest Wałęsa, co kryje się za jego decyzją, co dalej?

## Wykaz skrótów

---

AIPN Gd	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku
AIPN Sz	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie
AK	– Armia Krajowa
AR	– Akademia Rolnicza
AŚ	– Areszt Śledczy
BBC	– <i>British Broadcasting Corporation</i>
BIP	– Biuro Informacji Prasowej NSZZ „Solidarność”
BN	– Biblioteka Narodowa
BP KC KPZR	– Biuro Polityczne Komitetu Centralnego KPZR
BP KC PZPR	– Biuro Polityczne Komitetu Centralnego PZPR
BSiPSZ	– Biuro Studiów i Projektów Służby Zdrowia
CAF	– Centralna Agencja Fotograficzna
CRZZ	– Centralna Rada Związków Zawodowych
CZZK	– Centralny Zarząd Zakładów Karnych
DA	– Duszpasterstwo Akademickie
DOKP	– Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych
DP	– Dywizja Piechoty
DTV	– Dziennik Telewizyjny
FMS	– Fabryka Mechanizmów Samochodowych
FOP	– Front Odrodzenia Polski
GUS	– Główny Urząd Statystyczny
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
KBW	– Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
KBO	– Kombinat Budownictwa Ogólnego
KBWE	– Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie
KC	– Komitet Centralny PZPR
KD MO	– Komenda Dzielnicowa MO
KEP	– Konferencja Episkopatu Polski
KGB	– <i>Komitiet gosudarstwiennoj biezopasnosti</i> (Komitet Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR)
KIK	– Klub Inteligencji Katolickiej
KK	– Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność”
KKK	– Krajowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”
KKP	– Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”
KKW	– Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność”
KLD	– Kongres Liberalno-Demokratyczny
KM MO	– Komenda Miejska MO
KM PPR/PZPR	– Komitet Miejski PPR/PZPR



---

KO	– Komitet Obywatelski
KOP	– Korpus Ochrony Pogranicza
KOR	– Komitet Obrony Robotników
KOS	– Komitet Obrony Solidarności / Komitet Oporu Społecznego
KOWzP	– Komitet Obrony Więzionych za Przekonania
KPN	– Konfederacja Polski Niepodległej
KPP	– Komunistyczna Partia Polski
KPZR	– Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego
KRN	– Krajowa Rada Narodowa
KS	– Komitet Strajkowy
KSS KOR	– Komitet Samoobrony Społecznej Komitetu Obrony Robotników
KU PZPR	– Komitet Uczelniany PZPR
KU „S”	– Komisja Uczelniana NSZZ „Solidarność”
KUL	– Katolicki Uniwersytet Lubelski
KW MO	– Komenda Wojewódzka MO
KW PPR/PZPR	– Komitet Wojewódzki PPR/PZPR
KWK	– Kopalnia Węgla Kamiennego
KZ NSZZ	
„Solidarność”	– Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”
KZ PZPR	– Komitet Zakładowy PZPR
KZD	– Krajowy Zjazd Delegatów
LWP	– Ludowe Wojsko Polskie
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MCK	– Międzynarodowy Czerwony Krzyż
MKCK	– Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża
MKK	– Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”
MKO	– Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny NSZZ „Solidarność”
MKR	– Międzyzakładowa Komisja Robotnicza NSZZ „Solidarność”
MKS	– Międzyzakładowy Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność”
MKZ	– Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”
MO	– Milicja Obywatelska
MON	– Ministerstwo Obrony Narodowej
MOP	– Międzynarodowa Organizacja Pracy
MPK	– Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne
MRKS	– Międzyzakładowy Robotniczy Komitet Solidarności
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSZ	– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
MZK	– Miejski Zakład Komunikacji
NBP	– Narodowy Bank Polski
NIK	– Najwyższa Izba Kontroli
NKWD	– <i>Narodnyj komissariat wnutriennich diel</i> (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR)
NSZ	– Narodowe Siły Zbrojne

---

NSZZ	
„Solidarność”	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”
NSZZ RI	
„Solidarność”	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność”
NZS	– Niezależne Zrzeszenie Studentów
OKO	– Ogólnopolski Komitet Oporu
OKON	– Obywatelski Komitet Odrodzenia Narodowego
OKP	– Obywatelski Komitet Porozumiewawczy „Solidarność”
OKZ	– Ogólnopolski Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”
OM TUR	– Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego
ONZ	– Organizacja Narodów Zjednoczonych
OO	– Ośrodek Odosobnienia
OTVP	– Oddział Telewizji Polskiej
OZZK	– Okręgowy Zarząd Zakładów Karnych
PAM	– Pomorska Akademia Medyczna
PAN	– Polska Akademia Nauk
PAP	– Polska Agencja Prasowa
PCK	– Polski Czerwony Krzyż
PGR	– Państwowe Gospodarstwo Rolne
PKP	– Polskie Koleje Państwowe
PKS	– Państwowa Komunikacja Samochodowa
PKWN	– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
PKZ	– Pracownia Konserwacji Zabytków
PLO	– Polskie Linie Oceaniczne
POP	– Podstawowa Organizacja Partyjna
POW	– Pomorski Okręg Wojskowy
PPDiUR	– Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich
PP PKZ	– Przedsiębiorstwo Państwowe Pracownie Konserwacji Zabytków
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PRiTV	– Polskie Radio i Telewizja
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PRON	– Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego
PS	– Politechnika Szczecińska
PSL	– Polskie Stronnictwo Ludowe
PSPP	– Polska Socjalistyczna Partia Pracy
PZKS	– Polski Związek Katolicko-Społeczny
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
PŻM	– Polska Żegluga Morska
RFN	– Republika Federalna Niemiec
RKK	– Regionalna Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”
RKS	– Regionalny Komitet Strajkowy NSZZ „Solidarność”

---

RKW	– Regionalna Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność”
RMP	– Ruch Młodej Polski
ROMO	– Rezerwowe Oddziały Milicji Obywatelskiej
ROPCiO	– Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela
RP	– Rzeczpospolita Polska
RSO KOP	– Regionalny Społeczny Obywatelski Komitet Obrony Praworządności Regionu Pomorza Zachodniego
RWE	– Radio Wolna Europa
RWPG	– Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej
„S”	– „Solidarność”
SB	– Służba Bezpieczeństwa
SD	– Stronnictwo Demokratyczne
SDP	– Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich
SG	– Stocznia Gdańska im. W.I. Lenina
SKR	– Spółdzielnia Kółek Rolniczych
SKS	– Studencki Komitet Solidarności
SN	– Sąd Najwyższy
SP	– „Służba Polsce”
SPP	– Stowarzyszenie Pisarzy Polskich
SR	– Stocznia Remontowa
SS	– <i>Die Schutzstaffel der NSDAP</i>
SSR „Gryfia”	– Szczecińska Stocznia Remontowa „Gryfia”
SSz	– Stocznia Szczecińska im. A. Warskiego
SW	– Służba Więzienna
SZSP	– Socjalistyczny Związek Studentów Polskich
TKK	– Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”
TKN	– Towarzystwo Kursów Naukowych
TKZ	– Tajna Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”
TKZ	– Tymczasowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”
TVP	– Telewizja Polska
TW	– tajny współpracownik
TZR	– Tymczasowy Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność”
UAM	– Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
UB	– Urząd Bezpieczeństwa
UJ	– Uniwersytet Jagielloński
UMK	– Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
UOP	– Urząd Ochrony Państwa
URM	– Urząd Rady Ministrów
USA	– <i>United States of America</i>
UW	– Uniwersytet Warszawski
WiMBP	– Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Szczecinie
WiN	– Wolność i Niezawisłość
WiP	– Ruch „Wolność i Pokój”

---

WKZ	– Wojewódzki Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność”
WOP	– Wojska Ochrony Pogranicza
WP	– Wojsko Polskie
WPKM	– Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej
WRN	– Wojewódzka Rada Narodowa
WRON	– Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego
WSM	– Wyższa Szkoła Morska
WSP	– Wyższa Szkoła Pedagogiczna
WSR	– Wojskowy Sąd Rejonowy
WSS „Społem”	– Wojewódzka Spółdzielnia Spożywców „Społem”
WUSW	– Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
WZD	– Wojewódzkie Zebranie Delegatów
WZZ	– Wolne Związki Zawodowe
ZBoWiD	– Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZG	– Zarząd Główny
ZK	– Zakład Karny
ZLP	– Związek Literatów Polskich
ZMP	– Związek Młodzieży Polskiej
ZMS	– Związek Młodzieży Socjalistycznej
ZMW	– Związek Młodzieży Wiejskiej
ZNP	– Związek Nauczycielstwa Polskiego
ZOMO	– Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej
ZOZ	– Zakład Opieki Zdrowotnej
ZPD	– Zakład Przemysłu Drzewnego
ZPP	– Związek Patriotów Polskich
ZPSz-Ś	– Zarząd Portu Szczecin-Świnoujście
ZR	– Zarząd Regionu
ZSL	– Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSMP	– Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZWCh	– Zakłady Włókien Chemicznych
ZWZ	– Związek Walki Zbrojnej
ZZ	– Związek Zawodowy
ZZFMO	– Związek Zawodowy Funkcjonariuszy MO
ZZLP	– Związek Zawodowy Literatów Polskich
ZZR	– Zjednoczone Zakłady Rowerowe



## Indeks osobowy

---

- Adamczyk Antoni 311  
Adamkiewicz Marek 54, 156  
Adamowicz Michał 255, 285  
Albinowski Stanisław 64  
Amazjusz bibl. 200  
Ambryszewski Edward 65,  
68, 69, 79  
Amos bibl. 200  
Amsterdamski Piotr 77  
Amsterdamski Stefan 77  
Anders Władysław 321  
Andropow Jurij 331  
Andrzejewska Teresa 33  
Andrzejewski Jerzy 55, 188,  
232  
Andrzejewski Mirosław 222  
Animucki Grzegorz 147  
Animuski kpt. 55  
Antos Zdzisław 281  
Antosiewicz Andrzej 56, 57,  
62, 63, 65, 67, 81, 96,  
98, 103, 107–109, 123,  
137, 147, 149, 152, 156,  
160, 166, 172, 174–179,  
181, 191, 199, 202, 213,  
214, 219, 249  
Antosiewicz Jerzy 147, 149,  
174, 175  
Anweiler Antoni 211  
Apiecionek Czesław 44  
Atlas Janusz 212, 258  
Auleytner Waclaw 328  
Babiuch Edward 33, 167, 212  
Bala Szymon 313, 314  
Balazs Artur 71, 92, 117,  
120, 134, 135, 137, 151,  
181, 185, 191, 210, 282,  
290, 291, 306  
Balcerzak Jerzy 57  
Bałuka Edmund 8, 24, 25,  
28, 31, 50, 57, 72, 85,  
96, 112, 134, 136, 140–  
143, 148, 163, 166, 170,  
191, 211, 302, 310  
Banasiak Jadwiga 292  
Banasiak Janina 313, 314  
Baran Bazyl 26  
Baran Józef 47  
Baraniewski Waldemar 44  
Barańczak Stanisław 55, 243  
Barcikowski Kazimierz 31,  
36, 37, 100, 162, 167,  
198, 284  
Barecki Józef 33  
Bartczak Jan 221, 222, 226,  
245, 250, 253, 257, 259,  
275, 279, 281, 287,  
291–294, 297, 302, 308,  
316, 321, 329–331  
Bartoszewski Władysław 16,  
44, 76, 77  
Baryła Józef 31, 308  
Baszanowska Anna 18  
Baszkiewicz Jan 219, 268  
Baturo Bogdan 177, 204,  
206, 290  
Baumgart Piotr 7, 65, 71,  
72, 81, 97–99, 210, 235  
Bąk Roman 246  
Bąk Zygmunt 97  
Bąkowski Bogumił 175, 176,  
208  
Bednarski Kazimierz 227  
Bednarz Piotr 329  
Beim Józef 308  
Bek Wiesław 33  
Bekier Stefan 310  
Berenda Czesław 330  
Beresiński Mieczysław o. 44  
Berg Roman 198  
Beria Ławrientij 84, 321  
Berling Zygmunt 321  
Berutowicz Włodzimierz 302  
Białasik Grzegorz 319  
Białasik Władysława 319  
Białecki Tadeusz 18  
Białoszewski Miron 307  
Bierezin Jacek 77  
Biernacki Tadeusz 122  
Biernat Janusz 145, 190,  
191, 198  
Biernawscy 8, 9  
Bigoń Piotr 44  
Bijak Jan 86  
Bilicki Edmund Jan 231  
Blanchard François 164  
Blumsztajn Seweryn 55, 277  
Błaszczak Marianna 272  
Błaszczyk Ryszard 227  
Błaszkwicz Dariusz 145, 198  
Boberek Gertruda 319  
Bogacz Ryszard 64, 66, 69,  
78, 80, 81, 88, 97  
Bohr Ryszard 328  
Bojarski Mirosław 101  
Bonek Jacek 272  
Bonneau Anna 277  
Bonneau Luc 277  
Bonneau Simone 277  
Boral Jadwiga 298  
Borkowski Ryszard 46, 56,  
57, 65, 67, 73, 79, 88,  
90, 93, 96, 97, 99, 102,  
103, 115–117



- Borusewicz Bogdan 22, 23, 54, 55, 86, 240, 296, 316
- Bójko Leon 110
- Brandt Willy 133
- Brandys Marian 76
- Bratkowski Stefan 101, 110, 221, 285
- Breźniew Leonid 84, 198, 264, 329, 330, 332, 333
- Brodziska Jolanta 59
- Brodzki Stanisław 110
- Browarczyk Antoni 311
- Bryll Ernest 46
- Brzozowski Zbigniew 262
- Buchała Rudolf 292, 313, 328
- Buchholz Stefan 297
- Buczek Janusz 154, 159, 176, 178, 179, 186, 219
- Budzanowska Maria 292, 313, 328
- Bujak Zbigniew 22, 43, 46, 47, 86, 137, 144, 158, 162, 245, 260
- Bukowski Romuald 197, 260
- Burin Wojciech 160
- Bury Stanisław 309
- Bush George 242
- Butkiewicz Andrzej 243, 251, 257, 258, 271, 286, 291
- Byrcz Władysław 328
- Cap Aleksander 49, 166, 182, 218, 223, 224
- Celiński Andrzej 55
- Cenckiewicz Sławomir 18, 19
- Cerak Marian 319
- Cękański Eugeniusz 279
- Chechłacz Robert 94
- Chmara Ireneusz 156, 165, 175
- Chmielowski Henryk 47
- Chocianowicz Wojciech 59
- Chojecki Mirosław 27, 255
- Chrzanowski Aleksander K. 275
- Chrzanowski Wiesław 21, 44, 121, 173
- Ciastoń Władysław gen. bryg. 12
- Cichocki Waldemar 207, 267
- Cichomski Włodzimierz 44
- Cichoń Wiesław 228, 232–234, 243, 244, 247, 248, 250–252, 256, 258, 265, 267, 274, 277, 281, 286, 288, 291–294, 300, 303, 307–309, 314–316, 319, 323, 327
- Cieślak Henryk 261, 262
- Cieślak Stefan 201, 202, 206, 210
- Ciosek Stanisław 94, 296
- Cohn Ludwik 55
- Cywińska Izabela 102
- Czabańska Anna 145
- Czarnik Oskar S. 77
- Czarnik Tomasz 31, 154, 165, 203
- Czartoryski Stanisław 157, 256, 282, 283, 324
- Czasnoję Marek 142
- Czekański Marian 93
- Czubasiewicz Bogdan 142
- Czuma Andrzej 28, 76
- Czuma Hubert o. 44
- Ćwikła Bolesław 275
- Dąbrowska Danuta 17
- Dąbrowski Bronisław abp 27
- Dejmek Kazimierz 83, 254, 255
- Dembowski Bronisław ks. 43
- Denisewicz Jan 27, 85, 95, 145, 152, 175, 208
- Deręg Joanna 44
- Dlouchy Leszek 8, 23, 24, 46, 47, 66, 72, 90, 91, 95, 97, 99, 101, 105–112, 116, 123–125, 128, 131, 134, 147, 153, 154, 157, 160, 164–166, 169, 176, 179, 180, 182–184, 186, 193, 194, 197, 199, 210, 213, 214, 220, 259
- Dlouchy Nina 131, 153, 154, 166, 180, 199, 214
- Długołęcki Zbigniew 31
- Dłużniewski Jerzy 227
- Dobrzyński Andrzej 268
- Dobrzyński Sławomir 311
- Dobrzyński Wojciech 276
- Dopierała Mieczysław 142
- Dorsz Paweł 334
- Drawicz Andrzej 16, 28, 77
- Drewniak Ryszard 27, 85, 95, 184, 274
- Dreyfus Alfred 277
- Drozdowicz Ryszard 63
- Drozdowski Grzegorz 242
- Drożdż Ludwik 33, 47
- Drzycimski Andrzej 16
- Duda-Gwiazda Joanna 28
- Dudek Antoni 18
- Duklanowski Wojciech 27, 84, 85, 95, 152
- Dumowski Zdzisław 319
- Durda Władysław 147, 242
- Durski Grzegorz 273
- Dworzyński Ryszard 120
- Dytyniak Piotr 198
- Dziechciowska Jadwiga 52, 212
- Dziechciowska Małgorzata zob. Piekara Małgorzata
- Dziechciowska Teresa 13, 35, 52, 118, 153, 271, 315
- Dziechciowska Wiesława 18, 51, 82, 100, 105, 107, 108, 111, 113, 115, 184, 278

- Dziechciowski Józef 67, 148  
 Dziechciowski Kazimierz 67, 118  
 Dziechciowski Sławomir 13, 52, 60, 67, 115, 118, 138, 140, 148, 149, 158, 159, 160, 186, 192, 193, 196, 197, 201, 212–216, 218–220, 223  
 Dziechciowski Tadeusz Stanisław 7–15, 17–19, 23, 26, 35, 51, 58, 67, 115, 118, 127, 138, 148, 149, 153, 170, 291, 325  
 Dziechciowski Tomasz (ojciec Tadeusza) 7  
 Dziechciowski Tomasz (syn Tadeusza) 15  
 Dziechciowski Zygmunt (Zyga) 26, 28–30, 41, 46, 50, 52, 53, 56, 68, 107, 111, 119, 136, 145, 149, 150, 163, 174, 206, 213, 220, 315  
 Dziembowska Maria Teresa 44  
 Dzyngis-chan 47  
 Eisler Jerzy 17  
 Fenrych Przemysław 10, 19, 26, 30, 49, 50, 56, 74, 107, 119, 132, 139, 140, 148, 166, 176, 177, 202–205, 224, 228, 230, 231, 274, 292, 323  
 Feuchtwanger Lion 105  
 Fiala Ewa 281  
 Figiel Jacek 10, 31, 65, 136  
 Fikiel zob. Figiel Jacek  
 Fikus Dariusz 327  
 Filipowicz Kornel 327  
 Firlej 275  
 Fiszbach Tadeusz 21, 308  
 Frasyniuk Władysław 86, 102, 144, 158, 329, 332  
 Frey Artur 145  
 Friszke Andrzej 16  
 Frydrysiak Adam 18  
 Gabryjelski Janusz 263  
 Gadomski Marek 9, 25, 30, 34, 47, 66, 69, 93, 108, 118, 122, 182, 196, 220, 222, 224, 228, 298  
 Gaińska Halina 263  
 Gajdus Danuta 272  
 Gajowniczek Franciszek 284  
 Gałęcki Jan Stefan bp 10, 65, 66, 68, 95, 119, 123  
 Garbacik Kazimierz 31  
 Garstecki Stanisław 319  
 Gáspár Sándor 164  
 Gdula Andrzej 268, 269  
 Geremek Bronisław 21, 22, 28, 36, 45, 77, 86, 239, 333  
 Gertych Zbigniew 305  
 Gierek Edward 32, 33, 37, 55, 141–143, 167, 290, 308  
 Giżycka-Koprowska Jadwiga 292, 313  
 Glemp Józef bp 23, 41–43, 91, 95, 130, 133, 171, 174, 183, 184, 189, 237, 240, 250, 258, 270, 274, 275, 284, 287, 290, 326, 327, 333  
 Glińska Maria Katarzyna 44  
 Godlewski Tadeusz 93  
 Godziuk Cezary 301  
 Goldberg Józef 310  
 Gołąb Bogusław K. 16  
 Gołębiewski Marian 76  
 Gomułka Władysław 141, 258  
 Gondrand Pascal 153  
 Górnicki Wiesław 202  
 Górny Zenon 176  
 Górski Robert 148, 208, 249, 291, 294, 322  
 Grabski Tadeusz 104  
 Grass Günter 88  
 Grecki Henryk 189, 194  
 Grela Henryk 29–31, 39, 42, 68, 73, 97, 180  
 Grotowski Jerzy 36  
 Gruda Mieczysław 28, 155  
 Grudzień Zdzisław 53, 167, 213  
 Grünenfelder Bernard 103, 153  
 Grün 256  
 Grygiel Józef 47  
 Grygiel Krzysztof 291, 294, 299  
 Grzegorzczak Stefan 331  
 Grzeszkiewicz Jerzy 227, 230, 232, 241, 250–253, 256, 258, 263, 267, 277, 281, 282, 286–288, 295, 302, 303, 307, 314, 316, 319, 323, 324, 329  
 Gunther Flavia 153  
 Gutkowska Ewa 23, 26  
 Gutman-Lajeunesse Martine 277  
 Gwiazda Andrzej 22, 27, 28, 54, 83, 91, 97, 150, 239, 240, 243, 251  
 Haensel Józef 47  
 Hager-Małecka Bożena 328  
 Hall Aleksander 44  
 Haller Józef 334  
 Hałaciński Andrzej 122  
 Haładaj Tadeusz 287  
 Hanasz Jan 242  
 Hardek Władysław 86, 144  
 Hebda Mieczysław 47  
 Helsztajn Franciszek 319  
 Herek Czesław 262  
 Hermaszewski Mirosław 31

- Hetel Janusz 291, 323  
 Hiro-Hito zob. Mikołajewski  
     Janusz  
 Hirohito, cesarz Japonii 196  
 Hitler Adolf 76  
 Holzer Ryszard 44  
 Hołubinka Jerzy 297  
 Hołuj Tadeusz 135, 136  
 Hudyna zob. Hutyra  
     Bolesław  
 Hugon Marie-Anne 277  
 Hupałowski Tadeusz 31  
 Hutyra Bolesław 301  
 Iłowicki Maciej Tadeusz 30  
 Iwanów Zbigniew 110, 221,  
     226, 228, 232–234, 241,  
     244, 245, 259–262, 274,  
     280, 284, 286, 307  
 Jabłoński Henryk 36  
 Jacewicz Czesław 319  
 Jadłowski Waldemar 62,  
     225, 261, 323  
 Jaferniki Kazimierz 238  
 Jagielski Krzysztof 27, 85, 95  
 Jagiełło Henryk 315  
 Jakubcewicz Zbigniew 182  
 Jan Paweł II (Karol Wojtyła)  
     52, 53, 59, 111, 173,  
     176, 182, 193, 200–202,  
     230, 258, 318, 326, 327  
 Janas Zbigniew 43, 86, 162,  
     187  
 Janczyszyn Ludwik 31  
 Jandziszak Tadeusz 186  
 Janek Jerzy 262  
 Janiszewski Michał 31  
 Janiszewski Tadeusz 122  
 Jankowiak Stanisław 34, 68  
 Jankowski Henryk ks. 239,  
     240, 244, 298  
 Jankowski Jan 292  
 Jankowski Wincenty ks. 145  
 Janowicz K. 270  
 Janowski Gabriel 287, 306,  
     309, 316  
 Janowski Jan 313, 328  
 Janukiewicz Tadeusz Feliks  
     29, 40–42, 52, 68, 122,  
     171, 204, 223, 259, 261,  
     298  
 Janusiewicz Stefan 47  
 Jarosz Jerzy 31  
 Jaroszewicz Piotr 33, 55,  
     104, 142  
 Jaroszewski Tadeusz 198  
 Jaruzelski Wojciech 27, 31,  
     40, 41, 47, 49, 51, 72,  
     76, 89, 100, 104, 130,  
     131, 133, 139, 140, 142,  
     158, 160, 162, 168, 173,  
     183, 202, 206, 210, 215,  
     219, 231, 237, 253, 268,  
     270, 291, 296, 322–324,  
     327, 329, 330, 333, 334  
 Jarząbek Henryk 64, 65, 97  
 Jasiołki Henryk 31  
 Jasiński Jarosław 145, 190  
 Jaskot Kazimierz 60, 139  
 Jastrzębska Bożena 218  
 Jaworski Seweryn 27  
 Jedynek Andrzej 40, 168  
 Jedynek Tadeusz 22  
 Jelonek Ireneusz 63  
 Jelonek Jan 16  
 Jermakowski Andrzej 315  
 Jeż Ignacy bp 10, 50, 52, 293  
 Jędrzych Grzegorz 272  
 Jordan Kazimierz 60  
 Józef Flawiusz 135  
 Józwiak Regina 166  
 Józwiakowski Julian 39, 64,  
     65, 67, 68, 70, 97  
 Judycki Tadeusz 9, 68  
 Juraszek Stanisław 33  
 Jurczyk Adam 229, 231,  
     235, 261, 280, 327  
 Jurczyk Dorota 229, 235,  
     280, 327  
 Jurczyk Marian 7, 23–28,  
     30–33, 35, 39, 49, 50,  
     65, 67, 68, 83, 89, 91,  
     95–97, 106, 108, 110,  
     115, 121, 123, 130, 134,  
     141, 143, 147, 150, 151,  
     163, 166, 170, 176, 178,  
     182, 183, 188, 189, 193,  
     199, 201, 205, 206, 219,  
     222, 226, 229–231, 232,  
     235–237, 250, 259, 261,  
     272–276, 280, 284, 287,  
     288, 298, 315, 325, 329  
 Jurczyk Piotr 120  
 Kaczanowska Danuta 60,  
     145  
 Kaczanowski Mieczysław  
     145  
 Kaczmarek Franciszek 11,  
     222, 329  
 Kaczmarek Jan 189  
 Kaczmarek Lech bp 241  
 Kaczmarek Jacek 150  
 Kaczyński Lech 11, 236,  
     239, 243, 244, 247, 254,  
     260, 265, 275, 280, 296,  
     315  
 Kádár János (właśc. János  
     Csermanek) 160  
 Kaim Franciszek 33  
 Kalabiński Jacek 327  
 Kałudziński Władysław 16  
 Kamiński Andrzej 30, 35, 40,  
     46, 109, 112, 117, 159,  
     165, 176, 205  
 Kamiński Ireneusz Gwidon  
     167  
 Kamiński Jacek 145  
 Kamiński Łukasz 17, 18,  
 Kamiński Wacław 293  
 Kamrowski Andrzej 62, 116

- Kania Stanisław 8, 167, 168  
 Karczeńska Wanda 44  
 Karkoszka Alojzy 104  
 Karmazyn Marek 310  
 Karolewski Witold 27, 85,  
 95, 197, 274  
 Karoliniak zob. Korolko Mieczysław  
 Karos Zdzisław 94, 285, 286  
 Karpiński Jerzy 145  
 Karpiński Maciej 157  
 Karut Andrzej 291  
 Kasman Leon 33  
 Kaszubowski Ryszard 198  
 Kaucz Andrzej 332  
 Kawecki Michał 26, 57–59,  
 109, 113, 114, 116, 125,  
 159, 161, 165, 169, 175,  
 176, 183, 194  
 Kąkol Kazimierz 268  
 Kęcik Marzena 77  
 Kęcik Wiesław Piotr 77  
 Kiczan Wiesław 33  
 Kiereński Aleksander 217  
 Kinaszewski Adam 16  
 Kirilenko Andriej 330  
 Kisielewski Stefan 44, 136  
 Kiszczak Czesław 21, 27, 31,  
 102, 140, 253, 260, 271,  
 293, 330  
 Klanowski Tadeusz 60  
 Klaub Jan ks. 208, 209  
 Klebanow Władimir 310  
 Klecz Mariusz 262  
 Kledecki Zbigniew 313  
 Klimaszewski Mariusz 272  
 Klukowski Wojciech 191,  
 207, 213, 218, 220, 291  
 Kłodecki Zbigniew 292  
 Kłosiewski Mirosław 175  
 Kłyszko Mirosław 134, 151,  
 198  
 Kobzdej Dariusz 239  
 Kocielewicz Tadeusz 137  
 Kociołek Stanisław 104, 160  
 Kocjan Stanisław 31, 39, 96,  
 97, 106–108, 120, 123,  
 124, 132, 141, 143, 144,  
 147, 178, 188, 206, 207,  
 222, 223, 236, 250, 259,  
 300  
 Kohl Helmut 271  
 Kokowski Bernard 33  
 Kolasiński Michał 150  
 Kolbe Maksymilian Maria  
 św. 284  
 Kołakowski Leszek 76  
 Kołodziejski Jerzy 21  
 Kołpaczyński Paweł 71  
 Komolowski Longin 273  
 Komorowska Maja 36, 105,  
 107, 206  
 Komorowski Marek 282, 283  
 Konarski Andrzej 86  
 Konarski Feliks 122  
 Koniecznyński W. 103  
 Konikiewicz Krzysztof 242  
 Konikiewicz Marek 242  
 Konikiewicz Ryszard 242  
 Konrad von 135  
 Konury Zdzisław 224, 225,  
 228, 323, 324  
 Kopaczewski Antoni 23, 24  
 Kopański Atallah (Bogdan)  
 309  
 Kopcewicz Jan 272, 333  
 Kopka Bogusław 18  
 Korolko Mieczysław 33  
 Korzinina Olga 310  
 Kosińska Jadwiga 44  
 Kostecki Jan 25, 26, 28  
 Kostniewicz Łucja 310  
 Kostrzewa Ryszard 227  
 Kostrzewski Kazimierz 28,  
 29, 32, 33, 37, 39, 40,  
 46, 94, 116  
 Kościelniak Zdzisław 124  
 Kowalczewski 103  
 Kowalczyk Edward 40  
 Kowalczyk Jerzy 241, 251  
 Kowalczyk Ryszard 241  
 Kowalińska-Maślanka Lidia  
 23  
 Kowalska Anka 28  
 Kowalska Barbara 312  
 Kowalska Melania 325  
 Kowalski Edward („Andrzej  
 Zalewski”, „Andrzej  
 Zakrzewski”) 211  
 Kozakiewicz Janina 40  
 Koziątek Jan Piotr 11,  
 239–241, 250, 265–267  
 Kozłowski Krzysztof 140  
 Kozłowski Stefan 55, 114,  
 136, 179, 183, 190, 203,  
 324  
 Koźniewska Halina 292,  
 313, 314  
 Koźniewski Kazimierz 182,  
 307  
 Kóz Jan 79  
 Kracmar Marian 31  
 Krahelska Krystyna 123  
 Krasucki Ludwik 157  
 Kraszewski Jerzy 150, 228  
 Krepski Tadeusz 31  
 Kropiwnicki Jerzy 227  
 Krowicka Teresa 52  
 Król Bronisław 123  
 Krupa Feliks 110, 111, 194  
 Kruszyk Florian („Pułkownik  
 Wysocki”) 261  
 Krysiak Antoni 33  
 Krystosiak Aleksander 28, 188  
 Kubasiewicz Ewa 251, 252,  
 301  
 Kubasiewicz Marian 256  
 Kubiak Hieronim 135, 198,  
 206

- Kubiczek Piotr 145  
 Kuczkowski Zbigniew 63–68, 70, 81, 90, 92, 95, 97, 98, 101, 105, 124, 137  
 Kuczyński Waldemar 16  
 Kukula Mieczysław 299  
 Kula Józef 16  
 Kulerski Wiktor 43, 162, 260  
 Kułaj Jan 7, 133–135  
 Kuncewicz Piotr 46  
 Kundera Milan 70  
 Kupiec Władysław 292, 313, 314  
 Kuroń Grażyna 28  
 Kuroń Henryk 277  
 Kuroń Jacek 21, 27, 45, 47, 55, 83, 241, 254, 261, 265, 277  
 Kurowski M. 29  
 Kurpisz Piotr 174, 196, 259, 284  
 Kuźmiszyn Grzegorz 94  
 Kwiatkowska Wiesława 301  
 Kwiatkowski Jan 242  
 Kwiatkowski Mirosław 74, 90, 93, 94, 98, 99, 106, 109, 113, 115, 116  
 Labuda Aleksander 102  
 Lachowicz Marek 126, 132, 182  
 Lampasiak Piotr Zygmunt 18, 24, 27, 28, 36, 49  
 Lehmann Edmund 33  
 Lejczak Włodzimierz 33  
 Lemke Marian 198  
 Lendas Ryszard 27, 85, 95, 145  
 Lener Sławomir Andrzej 324  
 Lenin Włodzimierz 84  
 Lesiński Henryk 60  
 Leś Roman 31  
 Leśniak Leszek 190  
 Lewandowski P. 262  
 Lichota Tadeusz 27, 84, 86, 95, 319  
 Ligarski Sebastian 19  
 Lipawski 315  
 Lipiński Edward 55  
 Lipski Jan Józef 27, 55, 255, 269  
 Lis Bogdan 86, 144, 158, 309, 310  
 Lisewski Władysław 273  
 Lisowiec Marian 274  
 Lityński Jan 27, 47, 55, 136, 254  
 Lizak Wojciech 145  
 Llach Lluís 150  
 Lubelska Kunegunda 153  
 Ludwikowski Maciej 61  
 Lwow Gieorgij 217  
 Łabudek Józef 33  
 Łakomski Zdzisław 65, 69, 91, 95, 106, 122, 148, 198  
 Łaszewska Marianna 79  
 Łaszewski Mieczysław 79  
 Łatyński Marek 24  
 Łątka Jerzy S. 320  
 Łątkowska Mirosława 17  
 Łęgowska Janina 313  
 Łęgowski Krzysztof 272  
 Łomnicki Tadeusz 46  
 Łopatka Adam 268  
 Łozowicki Longin 31  
 Łuczko Franciszek 25, 26, 56, 105, 106, 111, 112, 115, 118, 119, 171, 172, 174, 182, 184, 188, 191, 192, 197, 198  
 Łukaszewicz Jerzy 33, 167  
 Łukowicz Miron 312  
 Łyczywek Roman 59  
 Łypacewicz Krzysztof 260  
 Macharski Franciszek abp 111  
 Macierewicz Antoni 55  
 Maćkowski Janusz 145, 218, 220, 249, 266, 291, 295  
 Madej Zbigniew 40, 41, 64  
 Madrak Kazimierz Andrzej 228, 232  
 Magierski Stanisław 123  
 Majchrzak Grzegorz 18, 19  
 Majchrzak Józef 33  
 Majdański Kazimierz bp 10, 44, 53, 59, 61, 81, 173, 293  
 Majewski Sławomir 59, 126, 158, 159, 175, 208  
 Majka Jerzy 33  
 Makarewicz Tadeusz 31  
 Makiela Henryk 65, 67, 112, 185, 189, 220  
 Malec Stanisław 31, 188  
 Malinowski Roman 40, 135  
 Małcużyński Karol 327, 328  
 Mały Michał zob. Paziewski Michał  
 Mann Tomasz 126  
 Marcinkowski Zenon 234, 237, 333  
 Markiewicz 39  
 Markiewicz Władysław 328  
 Markowski Karol 23, 60, 63, 111  
 Maruszyk Konrad 11, 245, 260  
 Maruszewski Andrzej 34, 69  
 Matejczuk Stanisław 285, 286  
 Matjanowska Maria 71, 133  
 Matlak Krzysztof 47, 201, 202, 210  
 Matwin Władysław 33, 217  
 Mauroy Pierre 264  
 Mazowiecki Tadeusz 16, 21, 28, 44, 76, 134, 140, 239

- Mazur Andrzej 281  
 Mądryk Jerzy 263  
 Merkel Jacek 222, 226, 227,  
 229, 236, 244, 254, 258,  
 263, 267, 299, 300, 314,  
 319  
 Merkel Witold 244  
 Messner Zbigniew 157, 268  
 Męclewski Edmund 328  
 Mianowski Juliusz 63  
 Michalak Paweł 31  
 Michalczyk Kazimierz 255  
 Michalski Marek („Ponury”) 261  
 Michałowski Zygmunt 24  
 Michnik Adam 27, 47, 55,  
 83, 241, 254, 261  
 Michta Norbert 228  
 Mickiewicz Adam 83, 119,  
 135, 254, 255  
 Mielnicki Maciej 59  
 Mikołajczyk K. 231  
 Mikołajczyk Stefan 222  
 Mikołajewski Janusz 9, 25,  
 122, 196, 197, 206, 210,  
 220, 298  
 Mikołajska Halina 28  
 Mikszo Brunon 28, 65, 68,  
 137  
 Mikusiński Wiktor 124  
 Milczanowski Andrzej  
 Milewski Mirosław 26, 82,  
 84, 95, 120, 184, 197,  
 198, 272, 273, 278, 317,  
 319  
 Miłoś Czesław 187  
 Minkisiewicz-Latecka Halina 313, 328  
 Mishr R.K. 183  
 Misiak Bogdan 181  
 Mischczak Zygmunt Marek 320  
 Miśkiewicz Benon 194  
 Miśkiewicz Stanisław 181,  
 188  
 Młeczko Barbara 263  
 Młynik-Shawcross Anna 276  
 Moczar Mieczysław (właśc.  
 Mykoła Demko) 167,  
 168  
 Moczulski Robert Leszek 44,  
 126, 186, 266  
 Moćko Andrzej 203  
 Modrzejewski Bronisław 63,  
 73  
 Modrzewski Edward 199,  
 211, 221, 267  
 Modzelewski Karol 22, 23,  
 27, 45, 241  
 Mojkowski Stanisław 33  
 Molczyk Eugeniusz 31  
 Molski Jan 310  
 Moniuszko Stanisław 119  
 Morawski Jerzy 33  
 Mroczyk Piotr 24  
 Mrozek Sławomir 75  
 Mrówczyński Henryk 242  
 Mróz Władysław 262  
 Mrukowicz Zbigniew 33  
 Mularczyk Joanna 44  
 Mularczyk Wit 44  
 Mur Jan ps. zob. Drzycimski  
 Andrzej, Kinaszewski  
 Adam  
 Muzyczuk Ewa 19  
 Nachumeniuk Ryszard 57,  
 282  
 Nadolny Jerzy 198  
 Nadratowski Zbigniew 33  
 Nagiel Janusz 44  
 Naimski Piotr 55  
 Najder Zdzisław 24  
 Nałkowska Zofia 51  
 Narożna Małgorzata 263, 298  
 Narożniak Jan 110  
 Nasiłowski M. 157  
 Nawój Ewa 44  
 Nawrocki Tadeusz Jan 69,  
 122  
 Niesobka-Urbaniak  
 Małgorzata 298  
 Niewiadomski Stefan 27, 84,  
 95, 197, 274, 319  
 Norwid Cyprian Kamil 187,  
 203  
 Nowak Jan 25, 31, 39, 57,  
 151, 208  
 Nowak Jerzy 55  
 Nowak Leszek 320  
 Nowak-Jeziorański Jan 24  
 Nowakowski Marek 264  
 Nowakowski Radzimierz 34,  
 118, 126, 132, 183, 186,  
 187, 190, 191, 199, 208,  
 325  
 Nowicka-Maruszyk Maria 260  
 Nowiński Gerard 319  
 Obodowski Janusz 40, 139  
 Obremski Krzysztof 274  
 Obuchowicz Janusz 176  
 Okrągły Jan 283  
 Olbrychski Daniel 36, 76  
 Olczak Jan 163  
 Olejnik Grzegorz 29, 32, 33,  
 40–42, 46, 47, 52, 57,  
 71, 73  
 Oliwa Włodzimierz 31  
 Olszewski Jan 121  
 Olszowski Stefan 100, 101,  
 104, 167, 168, 170, 198,  
 202, 206  
 Onichimowski Bogdan 205  
 Onyszkiewicz Janusz 45, 47,  
 241  
 Orszulik Alojzy ks. 244  
 Osmańczyk Edmund Jan 212, 292, 304, 305, 306,  
 313



- Ostrowski Grzegorz 65, 137  
 Ostrowski Krzysztof 176  
 Ostrowski Marian 9, 25  
 Otto Jan 273  
 Owczarek-Szubert Teresa  
   Barbara 59, 71  
 Ozdowski Jerzy 40  
 Pacewicz S. 170  
 Packa Stefan 310  
 Paczkowski Andrzej 17  
 Padurra Tomasz 37  
 Pająk Marian 79  
 Pajdak Antoni 55  
 Palka Grzegorz 27, 227  
 Palme Olof 242  
 Palmirski Andrzej 210, 241  
 Paluszkiewicz Mirosław 262  
 Paluszyński 236  
 Parchimowicz Wiesław 126,  
   190, 191  
 Passent Daniel 269, 271  
 Paszkiewicz Sławomir 175  
 Paszt Henryk 310  
 Paszyński Aleksander 86  
 Patyna Józef 227  
 Pawlacyk Bazyl 68, 69, 78,  
   102, 103  
 Pawłowicz Stanisław 63  
 Pawłowski Janusz 175  
 Paziewski Michał 10, 19, 23,  
   26, 30, 40, 47, 50, 62,  
   70, 72, 81, 88, 90, 98,  
   107–109, 111, 114, 116,  
   122, 131, 135, 136, 139,  
   153, 157, 159, 160, 177,  
   182, 200, 204, 208, 214,  
   216, 223, 225, 226, 231,  
   232, 245, 248, 264, 280,  
   282, 284, 287, 291, 301,  
   315, 317  
 Perłowski Adam 47  
 Piasecki Czesław 156, 169,  
   179, 181, 195, 199  
 Piekara Danuta  
   zob. Sawicka Danuta  
 Piekara Małgorzata 14, 15,  
   18, 19, 26, 35, 37, 39,  
   40, 48, 51, 52, 57–60,  
   62, 63, 66, 67, 79, 81,  
   82, 87, 88, 90, 95, 100,  
   107, 108, 111, 115, 118,  
   129, 138–140, 145, 146,  
   153, 154, 157, 159, 160,  
   164–166, 168, 170, 176,  
   184, 188, 190, 193, 199,  
   200, 212, 214, 230, 231,  
   242, 245, 247, 251, 256,  
   269, 271, 278, 280, 281,  
   284, 291, 294, 296, 297,  
   299, 300, 315, 321, 323,  
   324, 331  
 Piekarski Jan 93  
 Pieńkowska Alina 240  
 Pietrucha Tadeusz 288, 291  
 Pietruszka Bogdan 101  
 Pietrzak Jan 158  
 Pietrzykowski Janusz 205  
 Piguła zob. Zalewski Wie-  
   sław Piotr  
 Piłat Ryszard 160, 171, 172,  
   179, 181  
 Piłsudski Józef 43, 87, 115,  
   122  
 Pinior Józef 329  
 Pinochet Augusto 76  
 Piotrowski Czesław 31  
 Piskorski Jan 33  
 Piskorski Przemysław 33  
 Piwar Jarosław 23  
 Pleskacz Stanisław 97  
 Plewiński Mirosław  
   („Sokół”) 261  
 Pluta Włodzimierz 311  
 Płaskota Włodzimierz 189  
 Pławska Anna 292, 313, 328  
 Półocki Juliusz 222  
 Podiosek Jarosław 262  
 Podolski Zdzisław 54, 57,  
   62, 73, 97  
 Poggi Luigi abp 174, 189  
 Pokorski Antoni 47  
 Polak Wojciech 17, 19  
 Potrzebnicki Krzysztof 231  
 Poźniak Mieczysław 255,  
   285  
 Prawda Henryk 47, 133  
 Prince Joël 277  
 Proch Kazimierz 58, 59, 116,  
   119, 145  
 Prostko Bogdan 175  
 Prowans Stanisław Tadeusz  
   257  
 Próchniewicz Krzysztof 59  
 Przecaliński 103  
 Przemek Grzegorz 121  
 Przybylski Jerzy 278, 279  
 Przybylski Józef 195  
 Przygodzki Marek 145, 154,  
   162, 167, 168, 181, 198,  
   269, 271  
 Przymanowski Janusz 47  
 Przytarski Jan 33  
 Pustelnik Wilhelm 141, 142  
 Pyka Tadeusz 33, 167  
 Raczkowiak Krzysztof 285  
 Radomska Krystyna 174  
 Radomski Janusz 29, 174  
 Radziejewicz Edward 175  
 Rajski Piotr 16  
 Rakowski Mieczysław F. 40,  
   76, 78, 86, 154, 162,  
   167, 173, 198, 202, 237,  
   260, 275, 289, 299, 303  
 Rapacewicz Henryk 31  
 Rawicz Juliusz 110  
 Rayzacher Maciej 77  
 Reagan Ronald 27, 29, 40,  
   48, 198, 242  
 Reed John 216, 217, 219

- Regucki Zbigniew 135  
 Reiff Ryszard 292, 313  
 Rejman Genowefa 292, 313, 314, 328  
 Rodowicz Władysław 17  
 Rogowska Jadwiga 325  
 Rogowski Wiesław 47, 116  
 Rohr Ryszard 292  
 Roman-Kobylińska Ewa 71  
 Romanowski Roman 310  
 Romanowski Wiesław 31  
 Romanowski W. 102, 103  
 Romanowski Witold 16, 40, 65, 163, 176  
 Romaszewska Zofia 137  
 Romaszewski Zbigniew 27, 55, 86, 137, 162, 163, 255, 298  
 Rompel Roman 160  
 Roslaniec Zbigniew 319  
 Rospond Marek 156  
 Roszak Włodzimierz 39, 57, 73  
 Rowińska Anna 43  
 Rowiński Bogdan 43  
 Rozłubirski Edwin 258  
 Rozpłochowski Andrzej 23, 27, 97, 150  
 Rozwadowska Hanna 310  
 Rozwadowski Marek 262  
 Rożek Janusz 7  
 Rożnowski Bogdan 153  
 Róg-Świostek Mieczysław 305  
 Równy Kazimierz 246  
 Różański Marcin 19  
 Ruczyński Andrzej 219  
 Rudnicki Wojciech 47–49, 52, 56, 62, 188  
 Rudziński Cezary 312  
 Rulewski Jan 22, 23, 27, 45, 91, 97, 150, 241  
 Rusakow Konstantin 198, 296  
 Rusek Franciszek 89, 315, 328  
 Rusinek Stanisław 260  
 Rutkowski Wojciech 291  
 Rybaszczyk Jan 303  
 Rybicki Arkadiusz (Aram) 250, 306  
 Rybicki Józef 55  
 Rychliński Janusz 69  
 Rymkiewicz Jarosław Marek 327  
 Rzczycki Andrzej 333, 334, 336  
 Sachs Karol 277  
 Sadkowski Waclaw 307  
 Sadłowski Marian Witold 64, 65, 124, 198  
 Sadowska Barbara 121  
 Sadowski Piotr 255, 264  
 Sałaciński Krzysztof 92  
 Sapięło Piotr 110  
 Sasin Józef 322  
 Sawicka Danuta 52, 129  
 Sawicki Wojciech 17  
 Schimek Otto 271  
 Schlaepfer Heinz 103  
 Schmidt Helmut 271  
 Schmidt ks. zob. Szmidt Bogdan Edward ks.  
 Sekulski Zbigniew 75  
 Seweryński Mariusz 79  
 Sidorski Dionizy 133  
 Sienkiewicz Jarosław 275  
 Sierański Ireneusz 124  
 Sikorski Lubomir 49, 56, 59, 61, 66, 69  
 Siła-Nowicki Władysław 44, 121, 260  
 Simonides Dorota 292, 313, 328  
 Siwak Albin 70, 83, 84, 100, 285  
 Siwek Władysław o. 44  
 Siwicki Florian 32  
 Skalski Ernest 327  
 Skarbak Małgorzata 145  
 Skobielew Matwiej 217  
 Skwierczyński Franciszek (TW „Kamil”, „Śmiały”, „Port”) 12, 13, 18, 31, 39, 73, 116, 281  
 Ślabek Henryk 302  
 Sławiński Leszek Jakub 59, 105, 115, 116, 119  
 Słonecki Jerzy 273  
 Słonimska Agnieszka 277  
 Słonimski Piotr 277  
 Słowacki Juliusz 119  
 Słowik Andrzej 227  
 Słowik Zdzisław 292  
 Smentek Andrzej 262  
 Soból Ewa (TW „Karol”) 240  
 Soiński Wojciech Ludwik 228, 278, 279, 323  
 Sokalski Janusz 27, 28, 47, 155, 206, 210, 241  
 Sokołowski Antoni 240  
 Sosnowski Henryk 68, 155, 161, 169, 175, 198  
 Sońnicki Zdzisław 201, 210  
 Spirydowicz Krzysztof 207  
 Stachowiak Grzegorz 31, 164  
 Stachowska Krystyna 335  
 Stachura Bogusław 308  
 Stachurski Andrzej 220  
 Stalin Józef 40, 264, 334  
 Staniewski Edward 16  
 Stankiewicz Andrzej 291  
 Stankiewicz Mieczysław 46, 48–50, 56, 68, 109, 136, 138, 143, 188  
 Stanowski Adam 204  
 Stańczyk Czesław P. 44  
 Stański Tadeusz 186

- Stawikowski Antoni 221, 228, 231, 237, 244, 247, 250, 260, 292, 308  
 Stefanek Ryszard 262  
 Stefanek Stanisław bp 10, 44, 80–82, 115, 117, 120, 130, 189, 193, 200, 202, 223, 231  
 Stefaniak Marcin 19  
 Stefaniak Piotr 189  
 Stegmann Gerard 153  
 Steinsbergowa Aniela 55  
 Stępień Jan 33  
 Stobiecki Leon 290  
 Stodolny Henryk 35, 59, 108, 116, 119  
 Strękowski Jan 44  
 Strumff Tadeusz 79  
 Strzelecki Andrzej 145  
 Strzeszewski Wojciech 46, 48, 49, 50, 63, 65, 71, 72, 89, 93, 98, 103, 111, 116, 123  
 Styranowski Szczepan 292, 313  
 Suchocka Hanna 292, 313, 328  
 Surma Józef 160  
 Suski Józef 160  
 Suszek Stanisław 145, 181, 189  
 Synowiec Jerzy 37, 49  
 Syzdek-Salwa Eleonora 321  
 Szaban Janusz 60, 145, 273, 323  
 Szajko Wiesław 158  
 Szczepańska Elżbieta Anna 16  
 Szczepański Jan 187, 292, 313  
 Szczerbowski Zbigniew 102  
 Szczudłowski Tadeusz 239–241, 249  
 Szczypiorski Adam 55  
 Szenwald Lucjan 321  
 Szeremietiew Romuald 186  
 Szewczyk Łucja 312  
 Szlachcic Franciszek 142  
 Szmejchel Roman 79  
 Szmejchel Włodzimierz 79  
 Szmidt Bogdan Edward ks. 293  
 Szmyt-Kowalski Bronisław 47  
 Szostało Wiktor 123  
 Szotek Jan 33  
 Szpindor Władysław 31  
 Szpotański Janusz 28  
 Szubert Piotr 44  
 Szubryt Iwona 62  
 Szulc 213, 215, 218  
 Szulc Paweł 17, 19  
 Szumiejko Eugeniusz 86  
 Szumigraj Tadeusz 59  
 Szutkiewicz Adolf 128, 137, 224, 230, 231, 261, 275, 291  
 Szutkiewicz Jolanta 231  
 Szwemin Piotr 110  
 Szydłak Jan 33, 167  
 Szydłowski Stanisław 47  
 Szymański Leszek 301  
 Szymański Zbigniew 101, 145, 198, 199  
 Śleboda Władysław 33  
 Ślęzak Roman 123  
 Ślęzak Władysław 47  
 Śliwiński Andrzej 33  
 Śliwiński Bronisław 10, 31, 64–66, 221, 228, 251, 257, 271, 281, 314, 316  
 Śnieg Ryszard 46, 48, 50, 51, 57, 65, 82, 87, 88, 93, 96–99, 101, 103, 107, 109, 115–118, 130, 132, 134, 137, 141, 143, 157, 159, 160, 169, 171, 172, 174–176, 181, 183, 193, 199, 202–204, 211, 213, 249  
 Świontkowski Mariusz 123, 167, 220  
 Świrgoń Waldemar 307  
 Świtoń Kazimierz 240, 260  
 Taczała Maria 298  
 Tałasiewicz Marek („Jan Tatarski”) 60, 145  
 Tarabicki Jacek Cerebiez- 127, 188, 194  
 Tarasiewicz Henryk 296, 301, 302, 316, 317, 322, 323, 330  
 Tarnowska-Tierling Anna 44  
 Tarnowski Jan 10, 19, 51, 57, 64, 66, 74, 90, 99, 101, 105, 107, 116, 130, 145, 273  
 Tejchma Józef 307, 308  
 Titkow Walenty 33  
 Tito Josif Broz 264  
 Toczek Henryk 129  
 Tokarczuk Antoni 227  
 Tokarczuk Ignacy bp 270  
 Tomaszewski Jerzy 28, 90  
 Trajkowski Andrzej 255, 285  
 Trepka Tomasz 44  
 Trojanowska Janina 263, 298  
 Trzaska Andrzej 261  
 Trzciński Zenon 124  
 Tuczapski Tadeusz 32  
 Tupko Jan 69  
 Turlejska Maria 136  
 Turowski Konstanty 121  
 Tymowski Andrzej 21  
 Tyras Włodzimierz 33  
 Ukielski Ryszard 30, 32, 101  
 Unger Leopold 264  
 Urban Jerzy 35, 93, 98, 100, 133, 161, 171, 176, 212, 255, 256, 293, 332

- Ustasiak Mieczysław 26, 32, 44, 74, 84, 95, 120, 215, 297, 319  
 Ustinow Dymitrij 296, 307  
 Użycki Józef 32  
 Vinaver Krystyna 277  
 Wajda Andrzej 241  
 Wajsgerber Stanisław 288  
 Wal Ignacy 292  
 Walentynowicz Anna 8, 18, 54, 240, 243, 245, 310, 311  
 Walentynowicz Janusz 291, 311  
 Walentynowicz Witold 316, 324  
 Waligóra Grzegorz 17, 18  
 Waligórska Anna 257, 269  
 Waligórski Ewaryst 10, 27, 74, 85, 95, 130, 145, 149, 152, 172, 182, 183, 210, 218, 224, 238, 256, 257, 269, 270, 287, 291, 297, 298, 309, 322  
 Wałęsa Danuta 21, 240, 244, 260, 280  
 Wałęsa Lech 8, 21–23, 27, 44, 60, 69, 76, 78, 96, 102, 109, 110, 121, 144, 155, 158, 161, 164, 173, 187, 222, 227, 236–238, 240, 243, 244, 250, 251, 258, 260, 261, 266, 270, 275, 276, 2478, 280, 290, 292, 300, 316, 330–334, 336  
 Wałęsa Maria Wiktorina 109  
 Wandelski Kazimierz 303  
 Wańkowicz Melchior 30  
 Warczak T. 170  
 Warski Zygmunt 58, 113, 115, 116, 159, 184, 315  
 Wasilewski Krzysztof („Kaczor”) 261  
 Wasilewski Paweł 193  
 Wądołowski Stanisław 21, 24, 26, 31, 39, 73, 90–92, 95, 96, 106–108, 112, 119, 123, 126, 146, 147, 161, 208, 223, 227, 259, 266, 275, 290, 291, 297, 299, 300, 315  
 Wąsowicz Eugeniusz 65, 188  
 Wąsowicz Robert  
     zob. Wąsowicz Eugeniusz  
 Weissberg-Cybulski Aleksander 316  
 Wentel Mieczysław 12  
 Werfel Roman 33  
 Wernikowski Jarosław 33, 115, 270  
 Węglarz Andrzej 23  
 Wiatr Jerzy J. 198  
 Wierzbicka-Rusiecka Joanna 325  
 Wierzbicki Mirosław 33  
 Wierzbicki Piotr 77  
 Wierzbicki Stanisław 283  
 Więckowska Lidia 145  
 Wilk Bolesław 310  
 Wilkomirska Wanda (właśc. Jolanta Rakowska) 76  
 Winiewicz Józef 332  
 Wis Witold 310  
 Wiszniewski Stanisław 23, 282  
 Wiśniewski Edward Feliks 131, 143, 198  
 Wiśniewski Ludwik o. 250  
 Witkowski Andrzej 145, 259, 261, 284  
 Witkowski Jan 46–48, 50, 54–58, 60, 62, 63, 65, 91, 93, 96, 100, 103, 108, 116, 134, 137, 147, 149, 150, 166, 172, 175, 177, 185, 191, 192, 198, 199, 201, 203, 210, 213, 214, 219, 224, 226, 252, 291, 330  
 Witkowski Mirosław 46, 47, 54, 55, 57, 68, 69, 114, 137, 158, 186, 203, 240, 267, 291  
 Witkowski Tomasz 55, 56  
 Witos Wincenty 135  
 Witwicki Stefan 119, 239  
 Włoczewski Bogusław 332  
 Włodarczyk Stefan 312  
 Włosiński Jerzy 32  
 Wodecki Włodzimierz 262  
 Wojciechowicz Olgierd 158  
 Wojciechowski Jerzy 26, 77, 178  
 Wojciechowski Waldemar 13  
 Wojcieszak Ryszard 291  
 Wojdyga Marian 176, 178  
 Wojna Ryszard 158  
 Wojtczak Michał 274  
 Wolski Zbigniew 310  
 Wołochański Lew 310  
 Wołyniak Marek 33  
 Woroszyński Wiktor 28, 76  
 Woźniczka Zygmunt 16  
 Wójcik Tadeusz 63  
 Wóycicki Kazimierz 44, 136  
 Wronkowski Kazimierz 65, 68  
 Wróbel Gerard 246  
 Wróbel-Sadowska Alicja 325  
 Wróblewski Andrzej Krzysztof 86  
 Wróblewski Romuald 224  
 Wrzaszczyk Tadeusz 33  
 Wujec Henryk 45, 55, 254, 255  
 Wycichowski Adam 115, 125, 126, 136, 138, 169, 175, 176, 325

- Wysiatycki Kazimierz 102  
 Wysocka Maria 285  
 Wysocki płk, ps. zob. Kru-  
 szych Florian  
 Wyspiański Stanisław 240  
 Wyszkowski Krzysztof 54,  
 240, 276  
 Wyszyński Stefan kard. 240,  
 274  
 Zabłocki Janusz 121, 292,  
 304, 313, 328  
 Zabłocki Stanisław 273  
 Zagajewski Adam 199  
 Zagrodzka Danuta 86  
 Zajdel Andrzej 33  
 Zakrzewski Andrzej zob. Ko-  
 walski Edward  
 Zakrzewski Grzegorz 311  
 Zakrzewski Witold 292, 311,  
 313  
 Zalewski Andrzej zob. Ko-  
 walski Edward  
 Zalewski Wiesław Piotr 205,  
 206, 269, 291, 324  
 Zarębski Andrzej 306  
 Zarzycka Maria 298  
 Zasada Jerzy 33  
 Zawadzki Sylwester 51, 64, 81  
 Zbroja Zbigniew 263, 284  
 Zdanowicz Zbigniew  
 Bonawentura 10, 29, 57,  
 58, 61, 63, 68, 73, 78,  
 105, 122, 126, 136, 147,  
 148, 159, 174, 186, 196,  
 197, 208, 214–216, 225,  
 229, 245, 250, 251, 279,  
 282, 284, 294, 307, 329  
 Zembaty Maciej 84, 315  
 Zieja Jan ks. 55  
 Zieliński Tomasz 7, 8, 23,  
 114, 127, 128, 139, 223,  
 259, 261, 298  
 Zieliński Zbigniew 292, 313,  
 328  
 Zieliński Zygmunt 32, 79  
 Ziemiński Wojciech 55  
 Zimowski Jerzy 35, 36, 47,  
 49, 73, 74, 78, 82, 89,  
 94, 106, 107, 109, 112,  
 114, 115, 124, 125, 133,  
 147, 148, 152, 157, 165,  
 177, 186, 191, 201, 202,  
 204, 209, 229, 236, 248,  
 259, 265, 266, 272, 284,  
 323  
 Zlat Mieczysław 102  
 Zych Sylwester 94, 285  
 Żabiński Andrzej 104  
 Żachowski Jerzy 176  
 Żandarowski Zdzisław 33,  
 167  
 Żółkiewski Stefan 86  
 Żrałek Wałodzimierz 173  
 Żygulski Kazimierz 307

## Indeks geograficzny

---

- Agnes 277  
Albania 40  
Aleksandrów Kujawski 252  
Argentyna 177  
Arlamów 21, 144, 155, 244,  
330  
Austria 24, 36, 131, 271  
Banie 85  
Barczewo 25, 84, 102, 158,  
186, 281  
Barwice 64, 219  
Bejrut 271  
Belgia 104, 177, 264, 316  
Berlin Zachodni 179, 194  
Berno 261, 265  
Betel 200  
Białogard 203  
Białoleka zob. Warszawa  
Biały Bór 322  
Białystok 105, 138, 238  
Bielsko-Biała 268, 269, 276  
Bieszczady 190, 191, 200  
Biłgoraj 320  
Bliski Wschód 321  
Braniewo 54, 82, 158  
Brodnica 79  
Bruksela 222, 255, 316  
Brzeźno zob. Gdańsk  
Budapeszt 171, 173  
Budowo 322  
Bułgaria 40, 174, 246  
Bydgoszcz 22, 25, 26, 44,  
61, 74, 79, 82, 84, 85,  
95, 120, 133, 152, 184,  
197, 227, 234, 241, 242,  
273, 319, 322  
- Fordon 45, 241, 242,  
252, 301  
Bytom 45  
Chełm 320, 322  
Chełmno 322  
Chile 76  
Chylice 21, 133, 144  
Chyliczki 44  
Cieszyn 45  
Czarne 66, 122, 196, 322  
Czechosłowacja 22, 40, 70,  
162, 174  
Czerwony Bór 322  
Częstochowa 173, 270, 274,  
283, 284  
- Jasna Góra 146, 237,  
245, 250, 252, 274  
Dania 159, 223  
Darłówko 22, 25, 28, 29, 45,  
76, 77, 86, 90, 101, 123,  
155, 156, 164, 174, 192,  
210, 213, 223, 244, 263,  
283, 298  
Dąbie zob. Szczecin  
Dąbrowa Górnicza 23  
Dolny Śląsk 298, 329  
Donbas 310  
Dziwnów 190, 212  
Drawsko Pomorskie 76, 125,  
159, 186, 196, 197, 207,  
213–216, 218, 220, 312  
Duszniki-Zdrój 238  
Elbląg 59, 138, 320  
Eslöv 19  
Europa 40, 41, 258, 315,  
329  
Europa Środkowo-  
-Wschodnia 25  
Fordon zob. Bydgoszcz  
Francja 24, 25, 28, 70, 77,  
85, 119, 134, 203, 238,  
252, 253, 264, 277  
Gdańsk 11, 18, 21–23, 29,  
32, 36, 50, 52–54, 58,  
59, 61, 84, 85, 87, 97,  
101, 102, 104, 126–128,  
130, 133, 137, 138, 141,  
144, 158, 168, 176, 210,  
220–222, 236–238, 240,  
241, 243–246, 250, 252,  
255, 258, 260, 262–264,  
268, 273, 274, 282, 290,  
293–297, 301, 306, 309,  
311, 315, 316, 320, 325,  
329, 331, 334, 336  
- Brzeźno 316  
Gdynia 52, 58, 59, 243, 245,  
249–252, 260, 290, 296,  
301, 302, 311, 315, 325  
Genewa 37, 42, 153, 208  
Gębarzewo k. Gniezna 45, 320  
Gliwice 138  
Głębokie k. Drawska 33, 37,  
53, 142, 212  
Głogów 45, 103, 272, 297  
Goleniów 9, 12, 13, 16, 21,  
23–26, 28–32, 34, 35,  
39, 40, 43, 45, 46, 48,  
52, 54, 56, 57, 60, 63,  
64, 66, 67, 70–72, 74,  
75, 92, 94, 97–99, 101,  
110, 123–127, 131, 134,  
136, 137, 154–156, 175,  
182, 188, 189, 191, 199,  
203, 225, 292, 293, 325  
Gołdap 45, 71, 95, 102, 133,  
144, 206, 241, 283, 310  
Gorzów Wielkopolski 26



- Grecja 308  
 Grodków 24, 45, 103, 325  
 Gross-Rosen 327  
 Grudziądz 187, 241, 252, 278, 280, 288, 299–301  
 Gryfia wyspa 46  
 Gryfino 32, 54, 55, 57, 211, 224  
 Hamilton 131  
 Hel 312, 315  
 Helsinki 308  
 Hiszpania 193, 195  
 Honduras 183  
 Hrubieszów 45  
 Iława 24, 45, 133, 326  
 Indie 183, 209  
 Inowrocław 44, 74, 82, 84, 85, 120  
 Irlandia 183  
 Jałta 28  
 Japonia 196  
 Jarosław 133  
 Jasna Góra  
     zob. Częstochowa  
 Jastrzębie-Zdrój 22, 23, 45, 254, 268, 275  
     - Szeroka 45  
 Jaworze 16, 22, 28, 45, 76-78, 86, 123, 134, 155, 307  
 Jelenia Góra 103  
 Jeleśnia 328  
 Judea 200  
 Jugosławia 133, 264  
 Kamerun 184  
 Kamienna Góra 45  
 Kamień Pomorski 45, 57, 61, 71, 297, 298  
 Kambodża (Kambodża) 315  
 Kanada 25, 41, 131, 167, 323  
 Katowice 22–24, 37, 43, 45, 53, 55, 86, 104, 137, 157, 227, 275  
 Kazimierka 7  
 Kielce  
     - Piaski 45, 325  
 Kokotek k. Tarnowskich Gór 45  
 Kołobrzeg 123  
 Komańcza 87, 325  
 Konin 320  
 Konstancin-Jeziorna 133  
 Koronowo 44, 82, 85, 120, 166, 318  
 Kostopol 7  
 Koszalin 9, 10, 27, 29, 36, 66, 68, 69, 71, 81, 94, 97, 101, 122, 123, 136, 154, 161, 164, 165, 194, 196, 227, 293, 298, 305, 325  
 Kraków 36, 45, 59, 123, 136, 138, 199, 238, 320  
     - Nowa Huta 45, 176, 238, 275, 279, 297  
 Krasnowodsk 321  
 Krasnystaw 45  
 Krosno 227  
 Krzywaniec 301  
 Kuba 281  
 Kwidzyn 11, 16, 45, 75, 221, 222, 245, 247, 248, 267, 278, 283, 308, 312, 320, 326, 333  
 Las Palmas 24  
 Legnica 272, 297, 311  
 Leningrad 334  
 Lenino 321  
 Libia 246  
 Londyn 255, 260  
 Lubanowo 85  
 Lubin 255, 272, 285, 297  
 Lublin 45, 61, 121, 137, 138, 204, 221, 222, 275, 280, 292, 320, 322, 332, 333  
 Lubliniec 45, 241  
 Lubsk 102  
 Lund 15  
 Łęczycza 45, 75, 102  
 Łomża 91, 92  
 Łowicz 45, 75  
 Łódź 135, 138, 167, 227, 273, 312, 335  
 Łupków 325, 326  
 Łupkowska Przełęcz 87  
 Łuskowo k. Wolina 71  
 Madryt 70  
 Magdalenka k. Warszawy 84, 103, 222, 237, 244  
 Małachowka k. Moskwy 321  
 Miechowice k. Bytomia 45  
 Mielęcino k. Włocławka 45  
 Międzyzdroje 99, 168, 169  
 Monachium 24  
 Moskwa 160, 198, 264, 321  
 Niemiecka Republika  
     Demokratyczna 40, 134  
 Norwegia 296  
 Nowa Huta zob. Kraków  
 Nowe Czarnowo k. Gryfina 54, 211, 298  
 Nowogard 61, 224  
 Nowy Jork 24, 246  
 Nowy Łupków 22, 45, 190, 227, 309, 326  
 Nowy Wiśnicz 45  
 Nysa 45, 103, 325  
 Nysa Łużycka rz. 134  
 Odra rz. 46, 134, 141  
 Olecko 254  
 Olsztyn 281, 283  
 Olszynka Grochowska zob. Warszawa  
 Opole 45, 103, 104  
 Oranienburg 327  
 Ostrów Wielkopolski 45, 320  
 Otwock 21, 144, 240, 244

- Oxelösund 15  
 Paryż 24, 42, 160, 187, 203, 255, 277, 288, 310  
 Piła 27, 320  
 Piotrków Trybunalski 45  
 Pisz 320  
 Płock 55, 61, 238  
 Poczdam 28  
 Podkowa Leśna 54  
 Polska 7, 8, 16–18, 23, 25, 26, 28, 29, 31, 36, 38, 40, 41, 43, 47, 48, 51, 53, 54, 77, 84, 87, 88, 92, 111, 121, 126, 129, 131, 134, 162, 168, 173, 174, 183, 185, 188, 192, 193, 211, 222, 236, 242, 244, 246, 251, 254, 255, 259, 264, 271, 277, 283, 296, 305, 308, 320, 321, 322, 325, 327  
 Police 91  
 Polkowice 297  
 Polczyn-Zdrój 26, 104, 219  
 Pomorzany zob. Szczecin  
 Pomorze Zachodnie 7, 16, 21, 25, 74, 182, 262  
 Potulice 11, 44, 45, 82, 84, 85, 177, 184, 197, 221, 222, 227, 228, 239, 273, 278, 287, 288, 294, 300, 317–319  
 Poznań 7, 36, 55, 71, 102, 176, 187, 189, 194, 210, 232, 254, 287, 297, 303, 313  
 Przemyśl 227  
 Praga 168, 198, 330  
 Pyrzyce 291  
 Racibórz 45  
 Radom 55, 61, 67, 97, 142, 187, 239, 240, 254, 255  
 Ravensbrück 257  
 Rawa Mazowiecka 189  
 Rawicz 322  
 Rembertów zob. Warszawa  
 Republika Federalna Niemiec 85, 133, 134, 136, 183, 222, 243, 264, 271, 274, 298  
 Rębiechowo 331  
 Rumia 334  
 Rumunia 40, 133, 174, 308  
 Rybieniec 263  
 Rybnik 43, 287  
 Rzeszów 24, 35, 45  
 Rzym 111, 193, 284  
 Samaria 200  
 Sanok 329  
 Sarmia 208  
 Sianów 209  
 Sieradz 45  
 Skolwin zob. Szczecin  
 Słupsk 81, 203, 225, 234, 322  
 Solno 263  
 Sopotnia Mała 328  
 Stany Zjednoczone 24, 27, 28, 41, 48, 75, 123, 131, 164, 209, 216, 221, 227, 243, 253, 285, 287, 297, 300, 315  
 Stargard Szczeciński 29, 69, 71, 79, 94, 120, 122, 156, 203, 208, 209, 236  
 Stołczyn zob. Szczecin  
 Strzebielinek k. Wejherowa 10–13, 15, 21–23, 26, 29–31, 35, 45, 54, 62, 64, 71, 74, 83, 127, 128, 136, 145, 148, 156, 174, 177, 191, 199, 205, 207, 221–224, 227, 228, 236, 239, 242, 243, 245, 247, 250, 253, 257, 259, 261, 263, 266, 278, 287, 288, 290, 294–296, 300, 301, 306, 309, 311, 315, 316, 319, 323, 329, 333  
 Strzelce Opolskie 45, 254, 285, 297  
 Strzelin 85  
 Suwałki 57, 82, 283, 320  
 Szczecin 7–9, 12, 13, 15, 16, 18, 19, 23–26, 28–30, 32–37, 39, 40, 44, 47, 52, 54, 55, 57–63, 65, 67, 71–74, 81, 82, 84, 85, 88, 91, 94, 97, 99, 101, 105, 118, 123–129, 131, 132, 134, 137, 138, 140, 141, 143, 145, 147–149, 153, 155, 156, 158, 161, 162, 174, 175, 177, 180, 181, 183, 188, 189, 194, 198, 201, 203, 205, 207, 211, 215, 223, 224, 228–231, 235, 242, 245, 251, 256, 259, 262, 263, 268–270, 272, 273, 278, 282, 292, 293, 297–299, 323–325, 327, 329  
 - Dąbie 71, 72  
 - Pogodno 65  
 - Pomorzany 51, 163, 215  
 - Skolwin 84, 188  
 - Stołczyn 118  
 - Zdroje 208, 209, 218  
 - Zdunowo 127  
 Szczecinek 64, 154  
 Szwajcaria 90, 105  
 Szwecja 15, 23, 26, 29, 30, 34, 48, 67, 77, 85, 94, 123–126, 128, 149, 154, 159, 177, 179, 213, 216, 219, 220, 223, 259, 298, 325  
 Śląsk 240, 275, 335  
 Świdnik 138, 222

- Świnoujście 46, 48–50, 61,  
 71, 89, 97, 98, 123, 199,  
 221, 331  
 Tarnowskie Góry 45, 227  
 Teheran 28  
 Toruń 138, 204, 221, 222,  
 227, 228, 234, 237, 241–  
 244, 248, 252, 253, 267,  
 272–274, 294, 308, 319,  
 320, 322, 323, 331, 333  
 Trzebiatów 24, 322  
 Trzebinia 227  
 Trzcińsko-Zdrój 61  
 Uherce Mineralne 16, 24,  
 45, 206, 309, 325  
 Unieście 322  
 Ursus zob. Warszawa  
 Ustrzyki Dolne 35  
 Wałcz 25  
 Warszawa 18, 21, 22, 24, 28,  
 32, 36, 41, 43–46, 55,  
 66, 68, 72, 78, 84, 93,  
 94, 103, 104, 110, 120,  
 121, 124, 131, 134, 135,  
 137–139, 141, 144, 150,  
 155, 167, 176, 181, 183,  
 186, 187, 199, 204, 207,  
 208, 212, 237, 238, 246,  
 249, 251, 252, 254, 255,  
 260, 262, 265, 274, 284–  
 287, 292, 293, 298, 303,  
 307, 314, 315, 321, 322,  
 325, 329, 333, 334  
 - Białoleka 11, 22, 45,  
 76–78, 83, 84, 86,  
 100, 209, 227, 241,  
 242, 254, 255, 264–  
 267, 269, 287, 311  
 - Mokotów 22–24, 83,  
 158, 163, 186, 227,  
 241, 242, 254, 255  
 - Olszynka Grochowska  
 45, 312  
 - Rembertów 161  
 - Ursus 43, 55, 142, 187,  
 239, 254, 255  
 Watykan 130, 174, 193, 244  
 Wągrowiec 331  
 Wejherowo 45, 221, 223,  
 225, 244, 248, 252, 259,  
 276, 281, 288, 293, 297,  
 301, 329–331  
 Wędrzyn 322  
 Węgry 40, 76, 158, 174  
 Wielka Brytania 24, 253,  
 305, 316  
 Wierchowo Pomorskie (Złó-  
 cienieckie) 9, 11–13, 16,  
 21, 23, 25–31, 34, 35,  
 39, 40, 42, 45, 46–49,  
 52, 54, 56, 57, 59, 60,  
 62–69, 71, 74, 85, 90,  
 92, 94, 97, 101, 105,  
 110, 114, 122–128, 131,  
 134, 136, 137, 145, 147–  
 150, 154–156, 160, 162–  
 165, 174, 176, 177,  
 181–183, 188, 189, 191,  
 196, 198, 199, 203, 205,  
 207, 210, 223–228, 231,  
 239, 241, 245, 249–251,  
 257, 261, 263, 292, 293,  
 298, 323–325  
 Wilno 321  
 Włochy 174, 184, 193, 309  
 Włocławek 45, 243  
 Włodawa 45  
 Wrocław 22, 28, 36, 44, 45,  
 61, 75, 85, 97, 102, 103,  
 156, 176, 189, 215, 255,  
 285, 297, 311, 319, 329,  
 331–333  
 Wronki 45, 204, 253, 254  
 Wyszkowo Pomorskie zob.  
 Wierchowo Pomorskie  
 Zabrze 54, 227  
 - Zaborze 22, 24, 45,  
 227, 325, 326  
 Zakopane 7  
 Załęże k. Rzeszowa 11, 24,  
 45, 309, 325, 326  
 Zdroje zob. Szczecin  
 Złocieniec 27, 28, 125, 126,  
 155, 207  
 Zdunowo zob. Szczecin  
 Związek Radziecki 24, 25,  
 27, 28, 33, 40, 41, 72,  
 84, 104, 134, 158, 186,  
 195, 197, 198, 203, 264,  
 296, 302, 310, 316, 321,  
 329, 331  
 Żarnowiec 222  
 Żary 308